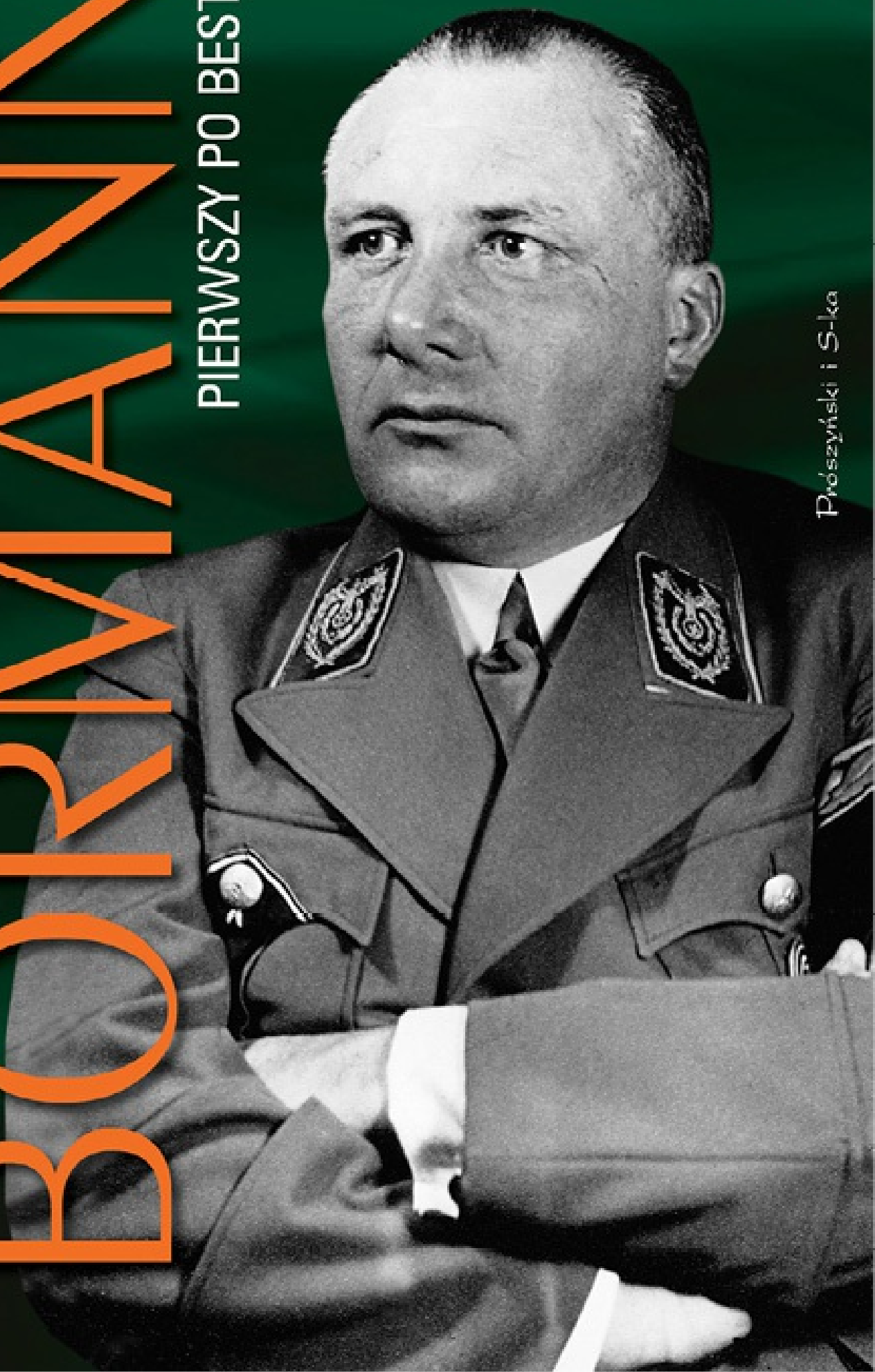


# BORNAWN

PIERWSZY PO BESTII

VOLKER KOOP

Prószyński i S-ka



VOLKER KOOP

Przełożył  
Bartosz Nowacki

Prószyński i S-ka

# BORMANN

PIERWSZY PO BESTII

---

Tytuł oryginału  
MARTIN BORMANN. HITLERS VOLLSTRECKER

Copyright © 2012 by Böhlau Verlag GmbH&Cie,  
Köln Weimar Wien  
All rights reserved  
First published in Germany  
under the title *Martin Bormann.*  
*Hitlers Vollstrecker*

Projekt okładki  
 Prószyński Media

Zdjęcie na okładce  
© Corbis/Profimedia

Zdjęcia w tekście  
Agencja BE&W;  
East News Agencja Fotograficzna  
Redaktor prowadzący  
Adrian Markowski

Redakcja  
Jarosław Skowroński  
ebma-gra

Korekta  
Mariola Będkowska  
Marianna Chałupczak

ISBN 978-83-8069-962-5

Warszawa 2015

Wydawca  
Prószyński Media Sp. z o.o.  
02-697 Warszawa, ul. Rzymowskiego 28  
[www.proszynski.pl](http://www.proszynski.pl)

# Przedmowa

Martin Bormann był bez wątpienia jednym z najważniejszych reprezentantów reżimu narodowosocjalistycznego. Frapujące jest, że jego osobista władza jako „numeru 2” po Hitlerze rosła w miarę, jak Trzecia Rzesza zbliżała się do swojego końca.

Bormann nie należał wprawdzie do „towarzyszy walki” Hitlera, a ponadto trafił do NSDAP stosunkowo późno, jednak umiał wybić się w partii, choćby za pomocą „Fundacji Przemysłu Niemieckiego Adolfa Hitlera”, której założenie zainicjował w 1933 r. Dzięki dobrowolnym darowiznom niemieckich przedsiębiorców powstał znaczący fundusz, z którego mógł przekazywać pieniądze najwyższym funkcjonariuszom NSDAP.

Jako zarządca Obersalzbergu koło Berchtesgaden – gdzie od 1923 r. Hitler miał swój dom wypoczynkowy, po 1933 r. przebudowany na drugą obok Berlina rezydencję rządową – Bormann trzymał się stale w bezpośredniej bliskości Hitlera i postępował tak, by być niezastąpionym. Pod jego kierownictwem dawniej skromny pensjonat został przekształcony w reprezentacyjną siedzibę – „Berghof”. Wprawdzie w pobliżu mieli swoje domy także inni ważni oficjele nazistowscy, znamienne jednak, że Bormann ze swojego domu mógł na wszystkich innych dosłownie patrzeć z góry.

Gdy Martin Bormann został szefem sztabu zastępcy Führera, Rudolfa Hessa, w żadnym razie nie można było przewidzieć, że pewnego dnia stanie się po Hitlerze najpotężniejszym człowiekiem reżimu narodowosocjalistycznego. Wprawdzie zdobywał coraz większy wpływ na to, co działo się w urzędzie Hessa, jednak dopiero feralny lot Rudolfa Hessa do Szkocji 10 maja 1941 r., przedsięwzięty w naiwnej wierze, że zastępca Hitlera zdoła namówić Brytyjczyków do wycofania się z wojny, spowodował decydującą zmianę w życiu Bormanna: wyprzedzając wszystkich konkurentów i przeciwników, wskoczył na najwyższy poziom hierarchii partyjnej. Wieczorem po locie Hessa Bormann wydał podobno w swoim domu na Obersalzbergu przyjęcie, jakby nie mógł się powstrzymać od hucznego uczczenia tego wydarzenia.

Nie jest łatwo wyrobić sobie trafną opinię na temat Bormanna. Nie pisał dzienników, nie wygłaszał mów, jak na przykład minister propagandy Goebbels. Jego właściwą spuścizną są niezliczone rozporządzenia, ogłoszenia i okólniki, które produkował dzień po dniu. Na temat profilu osobowościowego Bormanna znacznie więcej ciekawych informacji niż w zasobach Kancelarii Partii NSDAP można znaleźć w dokumentach jego politycznych przeciwników – a było ich wielu. Dlatego zachowane dokumenty z kancelarii Alfreda Rosenberga, Roberta Leya, Hansa Heinricha Lammersa lub Heinricha Himmlera oraz porównywalnych polityków nazistowskich stanowią ważny punkt wyjścia przy pisaniu tej

książki.

Kolejnym źródłem informacji pozwalającym rozszyfrować postać Martina Bormanna jest jego korespondencja z żoną Gerdą, przynajmniej częściowo stawiająca pod znakiem zapytania dotychczasowe wyobrażenia na temat sekretarza Führera. Podczas gdy z rozporządzeń Bormanna i dokumentów towarzyszy z partii nazistowskiej wyłania się pozbawiony skrupułów człowiek władzy, w listach mamy do czynienia z kochającym, najwyraźniej wciąż jeszcze zakochanym mężem i ojcem, który nie za bardzo przystaje do obrazu pozbawionego uczuć, bezwzględnego szefa Kancelarii Partii hitlerowskiej. W przedmowie do wydania listów Bormanna z 1954 r. François Genoud, w którego posiadaniu znalazły się owe listy, zaszokował czytelników wyznaniem, że podczas lektury odczuwał swego rodzaju sympatię do Bormanna. Ta wypowiedź Genouda nie powinna jednak dziwić, ponieważ był on żarliwym zwolennikiem narodowego socjalizmu i za pomocą umów z rodzinami i zarządcami spuścizn uzyskał prawa wydawnicze do tekstów Hitlera, Goebbelsa i Bormanna. Podczas gdy autentyczność rzekomo dyktowanych przez Bormanna tekstów o rozmowach z Hitlerem jest przez niektórych historyków podawana w wątpliwość, nie ma takich obiekcji w przypadku odręcznej korespondencji Bormanna. Jeśli zatem, od czego należy zacząć, korespondencja między Martinem i Gerdą Bormann jest niesfałszowana, można z niej wyciągnąć wniosek, iż Bormann był ostatecznie samotnym człowiekiem. Wynika to z niemal każdego z wielu, opublikowanych, niestety, jedynie po angielsku listów.

Może być tak, że sprawowanie władzy było dla niego swego rodzaju rekompensatą za bardzo daleko posuniętą rezygnację z życia prywatnego. Bormann pragnął władzy i używał jej, aby dać upust swoim osobistym antypatiom i na przykład prowadzić walkę z Kościołami. Cenę za jego dążenie do władzy płacili ludzie w Niemczech oraz opanowanych i okupowanych przez Niemcy krajach – dlatego współczucie lub choćby sympatia dla Bormanna byłyby zupełnie nie na miejscu. Był on *alter ego* Hitlera i jego egzekutorem. Był nie tylko zaangażowany w pogardzającą ludźmi politykę narodowych socjalistów, lecz także jej *spiritus rector* (siłą zarządzającą). Był osobowością otoczoną tajemnicami – w życiu, a zwłaszcza po śmierci. Celem tej książki jest uczynienie nieco bardziej zrozumiałym tego mrocznego rozdziału niemieckiej historii, który jest nierozzerwalnie związany z nazwiskiem Bormanna.

# I

## Egzekutor Hitlera

### Początki w NSDAP

Martin Bormann urodził się 17 czerwca 1900 r. w Halberstadt, u podnóża Gór Harcu, w wybitnie drobnomieszczańskich warunkach, co mogło mieć istotny wpływ na jego późniejszą drogę życiową. Dzięki przepełniającej go ambicji swoje skromne pochodzenie kompensował jedną z najbardziej błyskotliwych karier w NSDAP. Jego ojciec Theodor, *Oberpostassistent* (wyższy asystent pocztowy) i dawny muzyk wojskowy, po śmierci swojej pierwszej żony Luise, z którą miał dwoje dzieci – Else i Waltera – w 1898 r. poślubił Antonię Bernhardine Mennong. Oboje stali się rodzicami trzech synów, z których przeżyli tylko Martin i Albert, którzy mieli później wstąpić na służbę u Hitlera. Ojciec zmarł już w 1903 r., tym samym Martin i Albert wcześniej zostali pól sierotami. Matka Antonia wyszła za mąż po raz drugi, jej mężem został urzędnik bankowy Albert Vollborn.

W kontekście panującej w Trzeciej Rzeszy manii rasy i przodków dla Bormanna – jak dla wszystkich głównych reprezentantów reżimu – ważne było wykazanie się sięgającą daleko wstecz galerią przodków. Dlatego podlegający Himmlerowi badacze z Urzędu Rasy SS otrzymali zlecenie udowodnienia właściwego pochodzenia sekretarza partii i zajmowali się tym jeszcze wtedy, gdy Trzecia Rzesza zaczynała chylić się ku upadkowi. Sekretarz stanu Gerhard Klopfer, który latami opracowywał „kwestie rasowe” w kierowanej przez Bormanna Kancelarii Partii, napisał 27 czerwca 1944 r. do szefa osobistego sztabu Himmlera, standartenführera SS Rudolfa Brandta: „Pan reichsleiter Bormann rozmawiał na początku czerwca z reichsführerem SS o jego drzewie genealogicznym, a w szczególności o tym, że dotąd nie było możliwe kontynuowanie badań genealogicznych we Francji. Reichsführer SS zwrócił uwagę na jego miejsce pracy, które właśnie ze względu na hugonockie tradycje wykazywało się znakomitymi rezultatami, i poprosił o przysłanie drzewa genealogicznego, by zarządzić dalsze badania. Chodzi tutaj o rodzinę Men(n)en, zapisywaną najczęściej jako Mennong. Wyciąg z drzewa genealogicznego znajduje się w załączniku”<sup>1</sup>. Ówczesny szef Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa, gruppenführer SS Harald Turner, otrzymał następnie od Brandta 14 lipca 1944

r. następujące pismo: „Przesyłam Panu w załączniku wyciąg z drzewa genealogicznego reichsleitiera Bormanna. *SS-Reichsführer* obiecał reichsleiterowi Bormannowi, na ile to będzie możliwe, kontynuowanie badań”<sup>2</sup>. Pomimo wszelkich starań, pomoc udzielona Bormannowi przy tworzeniu upragnionej galerii przodków najwyraźniej nie dała żadnych rezultatów. Przy tym Bormann swoje drzewo genealogiczne ze strony matki bardzo chętnie wywodził od hugonotów. Uważano ich bowiem, w rozumieniu narodowosocjalistycznych ustaw norymberskich, za ludzi „niemieckiej lub pokrewnej krwi”<sup>3</sup>. Ponadto „ocena rasowa” hugonotów wykazała, że byli oni „wyjątkowo pozytywnym przykładem najlepszej germańskiej krwi”. Poszukiwania potencjalnych przodków, prowadzone przez Urząd Drzew Genealogicznych (*Ahnentafelamt*) SS we Francji, pozostały bezowocne, a po inwazji aliantów tak czy inaczej mogły być kontynuowane tylko warunkowo albo wcale. Tym samym Bormann podzielił „los” niemal wszystkich przywódców nazistowskich: z perspektywy ideologii narodowosocjalistycznej w ich żyłach wcale nie krążyła „drogocenna” krew.

Wróćmy jednak do życiorysu Bormanna. W Eisenach i Weimarze uczęszczał do szkoły realnej (*Realschule* – kontynuacja nauki po 4-letniej szkole podstawowej, *Grundschule*) i gimnazjum realnego (*Realgymnasium* – szkoła średnia przygotowująca do matury), a w czerwcu 1918 r., po uzyskaniu świadectwa ukończenia szkoły średniej, został powołany do 55 Pułku Artylerii Polowej w Naumburg/Saale, miał jednak to szczęście, że nie musiał brać udziału w wojnie i nie został wysłany na front. W marcu 1919 r. został zwolniony do cywila w stopniu kanoniera. Następnie jako praktykant rolnictwa udał się do Meklemburgii i trafił do majątku właściciela dóbr szlacheckich – von Treuenfelsa – w Herzbergu, położonym w dzisiejszym powiecie Parchim. W ściśle antysemitycznym „Związku walki przeciwko przewadze żydostwa” Bormann utrwalił swój brutalny obraz świata, według którego to Żydzi odpowiadali za to, że Niemcy przegrały I wojnę światową. Do związku tego należał zresztą także późniejszy naczelny ideolog ruchu narodowosocjalistycznego Alfred Rosenberg, z którym Bormanna przez całe jego życie miała wiązać zajadła wrogość. Został kierownikiem odcinka (*Abschnittsleiter*) Niemieckoludowej Partii Wolnościowej (DFP lub DVFP – *Deutschvölkischen Freiheitspartei*) – organizacji „przykrywkowej” NSDAP – na obszarze Herzbergu, a w 1923 r. po raz pierwszy odnotowano w aktach, że wszedł w konflikt z prawem. Z powodu przestępstwa gospodarczego skazano go na grzywnę w wysokości 30 000 marek.

Herzberg odegrał ważną rolę w jego dalszej drodze życiowej, ponieważ to tam Bormann przyłączył się do dawnego – i wciąż nielegalnie istniejącego – „Freikorpsu Rossbach”. Zwolennicy porucznika z czasów I wojny światowej Gerharda Rossbacha po rozwiązaniu Freikorpsu w dużej części ukryli się w meklemburskich majątkach rolnych. Do towarzyszy Bormanna należeli tam między innymi Kurt Daluege, później osławiony szef Policji Porządkowej (Orpo), cały szereg kolejnych przyszłych przywódców SS i SA, a także Rudolf Höss, od maja 1940 do listopada 1943 r. komendant obozu koncentracyjnego Auschwitz. W 1923 r. Bormann wraz z Hössem wzięli udział w morderstwie dawnego nauczyciela szkolnego Waltera Kadowa, który miał rzekomo wydać okupacyjnym władzom

francuskim Alberta Leo Schlagetera. Za udział w walce przeciwko okupacji Zagłębia Ruhry, prowadzonej metodą zamachów bombowych, Schlageter został skazany przez francuskich sędziów wojskowych na karę śmierci i w 1923 r. stracony. Za zamordowanie Kadowa Höss został skazany na dziesięć lat więzienia, a Bormanna, za współudział w tej zbrodni, 14 maja 1924 r. skazano na rok pozbawienia wolności.

Najwyraźniej Hitler i jego heroizacja pobytu w więzieniu Landsberg zainspirowały Bormanna do gloryfikacji swojego – krótkiego przecież – czasu uwięzienia. W piśmie „Völkischer Beobachter” rozwlekle opisywał swój los jako „więźnia sądu kapturowego” i jako męczennika „ruchu”. W jego broszurze, którą w sierpniu 1929 r. Bormann zatytułował *W lochach republiki*, możemy znaleźć między innymi następujący fragment:

„Ustawa o ochronie republiki”<sup>4</sup> upadła i w tych okolicznościach, drząc z wściekłości najgorliwszy obrońca tworu, który dzisiaj nazywa się na ogół opacznie republiką i państwem, pan Severing<sup>5</sup>, wyjaśnił, że będzie szukał innych środków i metod, by zastąpić Zarządzenie o ochronie republiki. Śmieszne! Tak jakby nas i naszego Führera ewentualne kary więzienia mogły odwieść od tego, by mówić prawdę i wypełniać nasz obowiązek walki o lepszą przyszłość dla naszego narodu. My, którzy po uwolnieniu kapitana Ehrhardta<sup>6</sup> siedzieliśmy w więzieniu w Lipsku, przeżyliśmy zapewne najstraszniejszy i najbardziej naznaczony szykanami pobyt w więzieniu, jaki ta „republika” odważyła się zafundować swoim poddanym.

Bormann przedstawił siebie jako „więźnia sądu kapturowego”, do którego odnosi się „Pieśń wyklętych”:

„Niemcy, Niemcy, ach z bolącym sercem widzę waszą nędzę i waszą hańbę; dźwigajcie łańcuchy lochu, znoście ciosy pachołka, oby tylko powstała Trzecia Rzesza”. Tak myśli i czuje więzień sądu kapturowego, i to był sukces tak zwanego sędziego państwowego trybunału do ochrony republiki (*Staatsgerichtshof zum Schutz der Republik*) przy naszym „wychowaniu”. Uwięzienie nas nie zmogło, lecz zahartowało, nie nauczyło nas miłości do tej tak zwanej republiki i jej reprezentantów, lecz pogłębiło miłość do naszego narodu i zarazem nienawiść do wszystkich, którym wydaje się, że mogą narażać na szwank dobro tego narodu. (...) My, starzy więźniowie sądów kapturowych, gwiździemy na osobiste zdrowie i własne korzyści. Wystarczająco rozszyfrowaliśmy w całej złożoności nieustanne oszustwa serwowane naszym rodakom zarówno przez partie marksistowskie, jak i tak zwane partie obywatelskie. I ta świadomość nie pozwala nam teraz osiągnąć błęgiego spokoju ospałego wyrobnika i mieszczaucha, popycha nas do nieustannej walki za nasz naród przeciwko jego szkodnikom i wrogom. Dlatego jest zupełnie oczywiste, że w tej walce dla naszego narodu popieramy człowieka, który jest najbardziej znieprawiony przez wszystkich zdrajców narodu; że w SA wiernie aż do śmierci stoimy u boku człowieka, który dzięki swoim wybitnym zdolnościom i cechom przywódczym samodzielnie jest w stanie znów poprowadzić nasz naród ku słońcu, ku wolności, u boku Adolfa Hitlera<sup>7</sup>.

Po zwolnieniu z więzienia Bormann znalazł swoją polityczną ojczyznę w Weimarze, w prowadzonej przez Ernsta Röhma narodowosocjalistycznej formacji obronnej Frontbann, punkcie zbornym dla członków różnych zakazanych pravicowo-ekstremistycznych formacji zbrojnych. Godny uwagi jest fakt, że choć Bormann wraz z Rossbachem i Röhmem przyłączył się akurat do ludzi, którzy byli później prześladowani i – jak Röhm – zamordowani na



rozkaz Hitlera, w żaden sposób nie zaszkodziło to jego karierze partyjnej.

Wstąpienie do NSDAP w 1927 r. oraz objęcie stanowiska gaugeschäftsführera NSDAP w Turynii rok później było niejako koniecznością dla Bormanna, ponieważ – jako człowiek bez zawodu – miał nikłe szanse na zdobycie środków do życia w tradycyjny sposób. W październiku 1928 r. przejął Ubezpieczalnię SA w monachijskiej Centrali Partii, lokalną agencję samopomocy, która pod jego kierownictwem od sierpnia 1930 r. jako „Kasa Pomocy NSDAP” znacząco rozszerzyła zakres działalności.

15 listopada 1928 r. kapitan Franz Salomon von Pfeffer powołał go do sztabu Najwyższego Dowództwa SA (*Oberste SA-Führung*), jednak w 1930 r. został z niego wyłączony. Następnie Bormann został kierownikiem i skarbnikiem Narodowosocjalistycznego Korpusu Automobilowego (NSAK – *Nationalsozialistisches Automobilkorps*), który w 1931 r. zmienił nazwę na Narodowosocjalistyczny Korpus Kierowców (NSKK – *Nationalsozialistisches Kraftfahrerkorps*). Z Kasy Pomocy NSDAP byli wspierani krewni członków partii rannych lub zabitych podczas walk ulicznych o przejęcie władzy. Poza tym Bormann wykorzystywał tę kasę do finansowania samej partii. Właśnie ze względu na tę działalność udało mu się pozyskać szczególną przychyłność Hitlera.

W 1931 r. znów znalazł się na celowniku policji. 18 września 1931 r. monachijska policja szukała w jego mieszkaniu materiałów politycznych, ale niczego nie znaleziono<sup>8</sup>.

Tymczasem została przesądzona ścieżka kariery Bormanna wewnątrz NSDAP. W „Rozkazie Führera nr 6” z 18 grudnia 1931 r. otrzymał, jako członek „Zarządu Kancelarii Hitlera (SA)”, stopień sturmführera<sup>9</sup>, a w „Bayerischen Staatszeitung” w numerze z 6/7 sierpnia 1933 r. znalazło się obwieszczenie: „Na prośbę reichsstatthaltera (namiestnika Rzeszy) Bawarii, generała Rittera von Epp, reichsorganisationsleiter Philipp Bouhler przejął obowiązki przedstawiciela reichsstatthaltera w politycznych sprawach NSDAP w Bawarii i ogłosił Bormanna swoim zastępcą<sup>10</sup>. W tym miejscu można sobie pozwolić na uwagę, że żadnemu z wczesnych towarzyszy drogi Bormanna znajomość ta nie przyniosła później żadnych korzyści. Wprost przeciwnie: Rosenberga, Bouhlera i wielu innych Bormann traktował z nieukrywaną wrogością, przypuszczalnie dlatego, że poznali go we wcześniejszym okresie, gdy zajmował podrzędne stanowisko.



*Dziewiąty kongres NSDAP, „kongres partii pracy” w Norymberdze, 7–13 września 1937 r. Widok trybuny honorowej podczas wiecu. Drugi od lewej: Martin Bormann; trzeci od lewej: Robert Ley, szef Niemieckiego Frontu Pracy; czwarty od lewej: minister propagandy Joseph Goebbels; pierwszy od prawej: szef sztabu SA Viktor Lutze; trzeci od prawej: komisarz Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich Alfred Rosenberg.*

## Skok w karierze

We wrześniu 1929 r. Bormann ożenił się i tym sposobem zabezpieczył ścieżkę swojej kariery. Stało się tak, gdyż jego narzeczona, urodzona w 1909 r. Gerda Buch, była córką cesarskiego kapitana w stanie spoczynku Waltera Bucha, który w owym czasie awansował na stanowisko najwyższego sędziego partyjnego NSDAP. Świadkami na ślubie byli Adolf Hitler i Rudolf Hess.

Wielu imputowało Bormannowi, że poślubił Gerdę wyłącznie z żądzy zrobienia kariery. To możliwe, jednak na ironię losu zakrawa fakt, że Bormann wkrótce przeskoczył swojego teścia w hierarchii partyjnej i wyroki sędziego partyjnego zaczynały obowiązywać tylko wtedy, gdy zostały zatwierdzone przez jego zięcia. W rozporządzeniu z 21 listopada 1942 r. Hitler ustalił bowiem, że decyzje najwyższego sędziego partyjnego uprawomocniały się dopiero wówczas, gdy zostały potwierdzone przez szefa Kancelarii Partii. Musiał on przypomnieć o tym strukturom partyjnym 2 lutego 1944 roku<sup>11</sup>.

W 1933 r. Bormann na własne życzenie objął stanowisko w urzędzie „Zastępcy Führera”, a w październiku 1933 r. został reichsleiterem. W owym czasie było osiemnastu tak zwanych reichsleiterów (naczelników Rzeszy), którzy wewnątrz partii podlegali albo tylko Hitlerowi, albo jego zastępcom. Tworzyli oni *Reichsleitung* (Kierownictwo Rzeszy) z siedzibą najpierw w „Brunatnym Domu” w Monachium. W NSDAP, do której Bormann wstąpił w 1927 r. z numerem członkowskim 60.508, początkowo konkurował z adiutantem Hitlera, kapitanem w stanie spoczynku Fritzem Wiedemannem, którego Bormann potraktował w sposób, który nie mógł się spodobać temu człowiekowi władzy.

Wiedemann był podczas I wojny światowej dowódcą kompanii Hitlera i od tej pory był z nim w szczególny sposób związany. Do NSDAP należał jednak dopiero od 1934 r. Tak jak to Bormann sam później często robił, także Wiedemann z reguły powoływał się na „Führera”, by rzekomo z jego polecenia wydawać rozkazy Bormannowi. Stwierdzenie „Führer zarządził” należało do ulubionych frazesów Wiedemanna, którego używał na przykład wtedy, gdy chodziło o to, by „zainteresowanemu towarzyszowi partyjnemu w odpowiedni sposób” oznajmić, „że także po przebudowie budynku «Deutscher Hof» żony zakwaterowanych tam towarzyszy partyjnych nie mogą razem z nimi mieszkać podczas zjazdu partii, ponieważ znów byłoby tam za ciasno”<sup>12</sup>. Innym razem Wiedemann chciał jedynie skorzystać z dotychczasowych doświadczeń Bormanna:

Drogi towarzysz partyjny Bormann, obergruppenführer Reschny znów do mnie zadzwonił i spytał, czy pakt z Austrią miałby jakikolwiek wpływ na udział mieszkających w Niemczech Austriaków w zjeździe partii Rzeszy. (...) Po tym, jak opracował Pan wszystkie kwestie partyjne, nie chciałbym prosić Führera o ostateczną decyzję bez odniesienia się do Pańskich dotychczasowych doświadczeń, dlatego proszę Pana o przedstawienie Pańskiego stanowiska<sup>13</sup>.

Nie mogło przypaść do gustu Bormannowi pismo degradujące go do pozycji zwykłego podwładnego wykonującego rozkazy – jego, który tak chętnie sam rozkazywał:

Rozmawiałem z Panem w swoim czasie na Obersalzbergu o zwolnieniu bez wypowiedzenia kierownika „Deutscher Hof” w Norymberdze. Następnego dnia w pociągu składałem raport Führerowi. Nawet jeśli Führer nie stwierdził tego jednoznacznie, nie pozostawił jednak żadnych wątpliwości, że bardziej życzyłyby sobie uregulowania tej sprawy w inny sposób: „Gdyby ten człowiek nas (= partię) zaskarżył, mogłoby to być dla nas bardzo nieprzyjemne”. Dlatego wydaje mi się, że działam zgodnie z życzeniem Führera, prosząc Pana o omówienie tych kwestii z odpowiedzialną za te sprawy osobą (od kiedy skarbnik Rzeszy Schwarz jest chory, zapewne jest to pan Färber) i poinformowanie mnie, czy nie dałoby się jednak znaleźć innego rozwiązania<sup>14</sup>.

Wiedeman został zresztą w 1941 r. zwolniony ze stanowiska adiutanta Hitlera – prawdopodobnie także w skutek nacisków Bormanna – i wysłany jako konsul generalny najpierw do Stanów Zjednoczonych, a następnie do Chin.

## Dwóch zwaśnionych braci

Także brat Martina Bormanna, Albert, zaczął robić szybką karierę w partii, ciągle jednak pozostawał w cieniu swojego starszego brata. Albert Bormann, który urodził się 2 września 1902 r. w Halberstadt jako trzecie dziecko Theodora i Antonii Bormannów, a po zdaniu matury znalazł zatrudnienie w bankowości, gdzie od 1922 do 1931 r. pracował jako urzędnik. Należał do współzałożycieli Hitlerjugend w Turynii i był od 1929 do 1931 r. gauführerem (führerem okręgu). W 1927 r. wstąpił do NSDAP i równocześnie do SA. W 1931 r. został powołany do Prywatnej Kancelarii Adolfa Hitlera, w 1933 r. został jej kierownikiem, a w 1934 – reichsamtsleiterem. Prócz tego organizował Kasę Szkół Materialnych w ramach Kasy Pomocy NSDAP. Początkowo na uposażeniu sturmbannführera SA, błyskawicznie awansował aż do stopnia gruppenführera Narodowosocjalistycznego Korpusu Kierowców (NSKK) i reichshauptamtsleitara NSDAP. W związku z przeprowadzką „Kancelarii Führera” w listopadzie 1936 r. na berlińską Hermann-Göring-Strasse 5 (od końca wojny ma nazwę zmienioną na Ebertstrasse) względnie Voßstarsse 10 nastąpił nowy podział tej kancelarii na pięć departamentów, spośród których Albert Bormann kierował Departamentem do spraw Socjalnych<sup>15</sup>. Ponadto stał na czele prywatnej kancelarii Adolfa Hitlera.

W 1938 r. został z ramienia NSDAP, jako reprezentant okręgu wyborczego Berlin-Zachód, członkiem Reichstagu. 3 czerwca 1938 r. Niemiecka Agencja Informacyjna opublikowała rozporządzenie Hitlera, w którym informował o awansie Alberta Bormanna.

1. Z dniem dzisiejszym kierownika mojej prywatnej kancelarii, reichsamtsleiters Alberta Bormanna, awansuję na hauptamtsleiters i powołuję jako adiutanta do mojego osobistego sztabu.

2. Prywatna kancelaria Adolfa Hitlera zostaje równocześnie włączona jako samodzielny urząd do Kancelarii Führera NSDAP i otrzymuje cały szereg nowych zadań. Hauptamtsleiter Bormann pozostaje kierownikiem tego urzędu<sup>16</sup>.

Albert Bormann widocznie wykonywał swoje obowiązki kompetentnie i niezawodnie. 9 marca 1939 r. „Völkischer Beobachter” opublikował artykuł szefa Kancelarii Führera (KdF) Philippa Bouhlera pod tytułem *Kancelaria Führera NSDAP – łącznik między Adolfem Hitlerem i narodem niemieckim*”.

Kancelaria Führera NSDAP ma za zadanie zapewniać bezpośrednią łączność Führera z ruchem przy okazji wszystkich pytań, które zostały złożone do rąk własnych Führera. Prawdopodobnie nie ma takiej troski ani takiej potrzeby, której nie przedstawiono by Führerowi w bezgranicznym zaufaniu do jego pomocy i jego interwencji. Jest ona od samego powstania instytucją podlegającą bezpośrednio Führerowi i instrumentem Führera służącym pomyślności ogółu<sup>17</sup>.

Bracia Bormann byli ze sobą straszliwie skłócenii. Gdy znaleźli się w tym samym pomieszczeniu, nie odzywali się do siebie ani słowem. Albert Bormann miał istotny udział w zatrudnieniu sekretarki Hitlera, Traudl Junge. Opisała ona stosunki panujące między braćmi tymi słowami:

Wrogość między Bormannami była tak zapiekła i tak głęboko weszła w zwyczaj, że mogli stać bardzo blisko siebie, a żaden nie wziął od drugiego jakiegokolwiek notatki. I kiedy Hitler dawał małemu Bormannowi list lub polecenie do przekazania reichsleiterowi, ten wychodził, wzywał ordynansa, i dopiero on przekazywał rozkaz większemu bratu, znajdującemu się w tym samym pokoju. W drugą stronę procedura wyglądała identycznie, a jeśli jeden Bormann przy stole opowiedział jakiś dowcip, głośno śmiało się całe towarzystwo, tylko rodzony brat pozostawał całkowicie obojętny i śmiertelnie poważny<sup>18</sup>.

21 kwietnia 1945 r. Albert Bormann opuścił Kancelarię Rzeszy i uciekł pozostawionym do dyspozycji Hitlera samolotem do Berchtesgaden. Z obawy, że ktoś mógłby go pomylić z jego bratem, wraz ze swoją rodziną ukrywał się przez kilka miesięcy w rejonie Berchtesgaden i Hintersee, przez Mühldorf dotarł do gminy Forsting i pracował tam pod nazwiskiem Roth jako robotnik pomocniczy w gospodarstwie rolnym. W kwietniu 1949 r. stawił się przed władzami bawarskimi i musiał odpowiedzieć za swe czyny przed Główną

Izbą Orzekającą w Monachium. Został zakwalifikowany do kategorii „aktywistów” i skierowany na sześć miesięcy do obozu pracy. Ponieważ był całkowicie pozbawiony środków do życia, nałożono na niego grzywnę w wysokości zaledwie 1000 marek, która miała być wpłacona na fundusz odszkodowawczy<sup>19</sup>.

## *Alter ego Hitlera*

Gdy zbliżamy się do Martina Bormanna, „sekretarza Führera”, poprzez wypowiedzi jego współczesnych, można stwierdzić, że prawdopodobnie nie było drugiego przedstawiciela reżimu nazistowskiego, który by w podobny sposób budził strach i nienawiść. Strach przed nim jednak w mniejszym stopniu odczuwał naród, który prawie nie znał jego nazwiska, ponieważ wyjątkowo rzadko występował publicznie, w znacznie większym natomiast stopniu bali się go ministrowie, gauleiterzy, urzędnicy, sędziowie i generałowie. Nie pisał książek – w przeciwieństwie na przykład do Alfreda Rosenberga, komisarza Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich, Josepha Goebbelsa, ministra oświecenia publicznego i propagandy, lub Roberta Leya, szefa Niemieckiego Frontu Pracy. Wolał pociągać za sznurki zza kurtyny. Bormann nie wygłaszał mów, nie wypowiadał się przez radio, a jego portret nie pojawiał się w formie obrazków dołączanych do paczek papierosów, które zbierało się w albumach kolekcjonerskich – był to w owym czasie bardzo lubiany i intensywnie wykorzystywany przez narodowych socjalistów środek propagandowy.

Jednak pomimo tej medialnej abstynencji Bormann zajmował w reżimie nazistowskim jedyną w swoim rodzaju pozycję, którą zaczął skutecznie budować już na wczesnym etapie kariery. Udało mu się wygrać konkurencję z innymi kancelariami i adiutanturami państwa nazistowskiego: niemal wyłącznie Bormann decydował o tym, kto zostanie dopuszczony do Hitlera. Gdy jakiemuś ministrowi lub reichsleiterowi udało się przedrzeć aż do Hitlera, mógł być pewny, że i Bormann będzie uczestniczył w rozmowie. W imieniu Hitlera ogłaszał „decyzje Führera”, całkowicie identyfikował się z tokiem myślenia Führera, z wielką efektywnością oraz brutalną przebojowością reprezentował jego poglądy.

Bez wątpienia Bormann cieszył się nieograniczonym zaufaniem Hitlera. Mógł się do tego przyczynić fakt, że nie zdradzał żadnych ambicji, by odsunąć Führera i samemu stanąć na czele partii. Wprost przeciwnie: był doskonałym sługą swego pana, osłaniał plecy Hitlera i troszczył się o sprawny proces rządzenia. Dzięki temu Hitler mógł poświęcić się swojej manii stania się „największym wodzem wszystkich czasów”.

Ponieważ Bormann był absolutnie przekonany, że NSDAP stoi ponad państwem, ministrów Rzeszy traktował jak podwładnych, mających wykonywać polecenia Kancelarii Partii. Rozumiał, że ma nad nimi przewagę, i dawał im to odczuć. Każde podanie do Hitlera ze strony partii i jej struktur musiało być kontrasygnowane przez Bormanna. Bez jego zgody nie mogło być uchwalone żadne prawo i to on decydował o tym, kto mógł



zostać albo pozostać urzędnikiem.

Kim był zatem ten człowiek, który wywierał tak wielki wpływ na Hitlera i zdołał zdobyć pozycję sekretnego władcy nazistowskich Niemiec? Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze 29 października 1945 r. oskarżył Bormanna zaocznie wraz z innymi przywódcami nazistowskimi; 1 października 1946 r. został skazany za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości na karę śmierci, chociaż w owym czasie nikt nie wiedział, czy Bormann w ogóle jeszcze żył. Według interpretacji alianckich sędziów nie udało się podtrzymać jedynie oskarżenia o zbrodnię przeciwko pokojowi. Nie można było udowodnić, że Bormann wiedział o planach ataku i przygotowaniach wojennych Hitlera, ponieważ nie uczestniczył w żadnych decydujących rozmowach na ten temat. Przepuszczalnie sędziowie norymberscy krótko po zakończeniu wojny nie dysponowali jeszcze wszystkimi dokumentami, które byłyby niezbędne do jednoznacznej klasyfikacji roli Bormanna. Ich opinię kwestionuje na przykład wpis w dzienniku ministra propagandy Goebbelsa. 31 maja 1941 r. zanotował on: „Długo negocjowałem z Martinem. Operacja Barbarossa toczy się dalej. Teraz rozpoczyna się pierwsza wielka fala działań kamuflujących. Cały aparat państwowy i wojskowy został zmobilizowany. O prawdziwych tego przyczynach wie zaledwie kilka osób”<sup>20</sup>. Napaść na Związek Radziecki rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r. pod kryptonimem „Operacja Barbarossa”. Należy zatem przyjąć założenie, że Bormann w czasie swojej rozmowy z Goebbelsem był już o niej poinformowany.

Warto zwrócić uwagę na charakterystykę Bormanna, znajdującą się w uzasadnieniu wyroku norymberskiego<sup>21</sup>: „Początkowo tylko mało znaczący nazista, stopniowo zyskiwał Bormann coraz większą władzę i zwłaszcza w dniach, kiedy zaczął zbliżać się koniec, zdobył wielki wpływ na Hitlera. Był niezwykle aktywny w czasie, gdy partia zmierzała po władzę, a jeszcze bardziej, gdy tę władzę umacniała. Dużą część swojego czasu poświęcił na prześladowanie Kościołów i Żydów w Niemczech”. Te kilka zdań to naturalnie jedynie pobeżny szkic portretu Martina Bormanna, pokazuje jednak wyraźnie, że sędziowie norymberscy zasadniczo słusznie oceniali rolę Bormanna w systemie nazistowskim, z wyjątkiem założenia, jakoby Bormann nie wiedział o niemieckich przygotowaniach do wojny ze Związkiem Radzieckim. Pełniąc funkcję szefa sztabu zastępcy Führera, Rudolfa Hessa, Bormann był włączony we wszystkie ważne wydarzenia albo przynajmniej o nich poinformowany, zwłaszcza w okresie, gdy kierował Kancelarią Partii NSDAP albo był „sekretarzem Führera”.





Z nazwiskiem Martina Bormanna łączy się wiele charakterystyk. Miałby on być „cieniem Hitlera”, „szarą eminencją” lub nawet „siłą napędową” Führera. Jeśli pominiemy Hitlera, nie znajdzie się jednak ani jednego głosu, który wyrażałby sympatię lub szacunek dla Bormanna. Stenograf Hitlera Henry Picker w *Rozmowach przy stole* zrelacjonował taką scenę: „Gdy Führer wkroczył do jadalni i wszyscy go pozdrowili, on śmiejąc się, ze słowami «Ależ kogoś beszta!», wskazał na budkę telefoniczną obok drzwi, z której rozbrzmiewał donośnie gniewny, tubalny głos Bormanna. Reichsleiter Bormann cieszył się nadzwyczajnym poważaniem u Hitlera, reprezentował go w kontaktach z całym sektorem cywilnym, a także często spędzał u niego długie godziny. Pan Bormann jest «żelaznym kanclerzem» partii, charakteryzującym się niewyczerpaną siłą do pracy, frapująco zawołowanymi decyzjami i absolutnie pewnym siebie zachowaniem. W swoim sposobie wyrażania się i mówienia jest jednak wyraźnie głośniejszy niż wszyscy inni tutaj...”<sup>22</sup>. 12 maja 1941 r. Hitler podzielił się ze swoim fotografem Heinrichem Hoffmannem taką uwagą: „Niech mnie pan dobrze zrozumie, Hoffmann. Potrzebuję Bormanna, by wygrać wojnę. Wszyscy zawiedli w wykonywaniu co do joty moich rozkazów – Bormann nigdy”<sup>23</sup>.

Poza tym dominowały jednak odrzucenie i pogarda. W opublikowanych w 1949 r. wspomnieniach jednej z prywatnych sekretarek Hitlera pojawia się na przykład stwierdzenie, że Bormann był „bez wątpienia złym duchem Hitlera” z „nienasyconym głodem władzy”<sup>24</sup>. Hitler natomiast miał mówić o Bormannie: „Z jego bezwzględnością i brutalnością osiąga w każdym razie to, że przekazywane mu rozkazy są też wykonywane”. W ostatnich latach reżimu Bormann „rządził bez żadnych ograniczeń” w kwaterze głównej Hitlera. Otto Dietrich, sekretarz stanu w Ministerstwie Propagandy Goebbelsa, napisał, że Bormann „zgrabnie wniknął w życie prywatne Hitlera i z biegiem lat tak się w nim zakotwiczył, że Hitler w coraz większym stopniu uważał go za niezbędnego, a potem temu bezmózgiemu człowiekowi dawał coraz większe wpływy polityczne, ponieważ znalazł w jego osobie absolutnie i ślepo posłuszne narzędzie do przekazywania i wykonywania jego rozkazów aż do owocnego końca”<sup>25</sup>.

Hans Frank, generalny gubernator w okupowanej Polsce, nazwał Bormanna „łachmaniarską kreaturą”, a minister finansów Rzeszy, hrabia Lutz Schwerin von Krosigk, zdiagnozował u niego „skrajną przyziemność, nieposkromioną żądzę intrygowania, jaka nawet w tych obfitujących w intrygi kręgach była czymś niezwykle, potrzebę uznania, jaką można było zaobserwować jedynie u Himmlera, oraz pogardę dla prawdy, jakiej przy jego całkowitym braku skrupułów musiał mu zazdrościć nawet Goebbels”<sup>26</sup>. Dla Waltera Schellenberga, szefa Departamentu VI w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, był Bormann „zaczeptym odyńcem na kartoflisku”. W jego wyglądzie zewnętrznym nie było niczego ujmującego: „Był przysadzistym, krępym typem z wysuniętymi okrągłymi

ramionami i zaczątkiem byczego karku. Głowę trzymał stale nieco wychyloną do przodu, tak jakby opór mięśni karku był zbyt duży. Na jego widok często przychodziła mi do głowy myśl o bokserze, który z wychyloną do przodu górną częścią ciała, szybko strzelając oczami, śledzi ruchy swojego przeciwnika, a następnie nagle rzuca się na niego”<sup>27</sup>. Minister uzbrojenia i amunicji Albert Speer w odniesieniu do osoby Bormanna mówił o „niedobrze inteligencji [i] niedostatecznym kontakcie ze światem zewnętrznym”.

Bormann był stałym cieniem Hitlera, „nigdy nie odważył się wyjechać w dłuższą podróż służbową ani wziąć urlopu, bo ciągle obawiał się, że jego wpływ mógłby się zmniejszyć”<sup>28</sup>.

Biograf Kaltenbrunnera, Peter Black, napisał, że pozycja sekretarza Hitlera była dla Bormanna gwarancją coraz większej skuteczności jego prób „odizolowania Hitlera od świata zewnętrznego, a tym samym stania się jedyną tubą do oznajmiania woli Führera”<sup>29</sup>. Tytuł „sekretarza” chronił go na wiele sposobów: sekretarz zawsze wykonuje tylko wolę swojego pana, dlatego ataki na jego osobę byłyby zawsze także atakami na Führera – atakami, jakich w Trzeciej Rzeszy raczej unikano.

Sekretarka Hitlera Gertraud („Traudl”) Junge miała szczególnie wiele okazji, by obserwować Bormanna. Złożyła relację o projekcjach filmowych dla Hitlera, przy których często był obecny także Bormann. Czasami słyszało się „soczysty, donośny śmiech Martina Bormanna”<sup>30</sup>. Jego nazwisko widniało wprawdzie pod wszystkimi rozkazami i rozporządzeniami, jednak rzadko kiedy można było go zobaczyć: „Ten przysadzisty mężczyzna o byczym karku był jedną z najbardziej znanych i wzbudzających największy strach osobistości w Rzeszy, chociaż niemal nie ruszał się zza biurka w swoim schronie i od rana do nocy zawzięcie pracował, by wykonać rozkazy swojego Führera”.

Tego rodzaju opisy są naturalnie bardzo subiektywne, zwłaszcza że przynajmniej po części zostały spisane dopiero po upadku reżimu nazistowskiego i mogły służyć także do tego, by wybielić samych autorów. Lecz minister propagandy Joseph Goebbels już 7 listopada 1935 r., a więc w bardzo wczesnym momencie, zwierzył się w swoim dzienniku: „U Führera: wiele omówione z Hessem. Jego Bormann czasami jest nie do zniesienia. Taki ważny”<sup>31</sup>.

Niecałe sześć lat później, 29 maja 1941 r., Goebbels zrewidował, jak się zdaje, swój osąd: „Z Bormannem dobrze daję sobie radę. Robi wszystko, czego sobie życzę”<sup>32</sup>. Goebbels w tej ocenie gruntownie się mylił, ponieważ Bormann robił wyłącznie to, co on sam uważał za słuszne, oraz to, co w jego ocenie było wolą Hitlera.

<sup>1</sup> BAArch, NS 19/1357, pismo Klopfera do Brandta dotyczące: tablicy genealogicznej pana reichsleitara Bormanna, Monachium, 27 czerwca 1944 r.

<sup>2</sup> BAArch, NS 19/1357, pismo osobistego sztabu RFSS do szefa Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS, połowy punkt dowodzenia, 14 lipca 1944.

3 BArch, NS 15/456, Kancelaria Partii, informacje poufne, dotyczące: opinia rasowa o hugonotach, Monachium, 4 października 1941 r.

4 Ustawa o ochronie republiki została uchwalona 21 lipca 1922 r. w reakcji na zamordowanie niemieckiego ministra spraw zagranicznych Walthera Rathenaua i miała umożliwić obronę republikańsko-demokratycznego ustroju państwowego. Obejmowała, poza przepisami dotyczącymi kar, przepisy umożliwiające wprowadzenie zakazu działalności związków ekstremistycznych i swobodnego wyrażania opinii.

5 Carl Severing, minister spraw wewnętrznych Rzeszy.

6 Hermann Ehrhardt, emerytowany kapitan marynarki (*Kapitänleutnant*), dowódca Freikorpsu.

7 Archiwum Państwowe w Monachium, Pol.Dir. 10015, Martin Bormann, *In den Kerkern der Republik* („W lochach republiki”), w: „Völkischer Beobachter”, nr 184, 10 sierpnia 1929 r.

8 Archiwum Państwowe w Monachium, Pol.Dir. 10015, raport Dyrekcji Policji w Monachium, Monachium 18 grudnia 1931 r., w: Archiwum Państwowe w Monachium, Pol.Dir. 10015, protokół z przesłuchania Kempki, Monachium 6 grudnia 1948 r.

9 Ibid. Pol.Dir. 10015, najwyższy Führer SA, rozkaz Führera nr 6, Monachium, 18 grudnia 1931 r.

10 Archiwum Państwowe w Monachium, Pol.Dir. 10015, Ważne ogłoszenie, „Bayerische Staatszeitung”, nr 180, Monachium, 6/7 sierpnia 1933 r.

11 BArch, R 43 II/170a, rozporządzenie Hitlera, 47/44, Główna Kwatera Führera, 20 lutego 1944 r.

12 BArch, NS 10/54, pismo Wiedemanna do Bormanna, Monachium, 20 czerwca 1936 r.

13 BArch, NS 10/54, pismo Wiedemanna do Bormanna, Monachium, 29 lipca 1936 r.

14 BArch, NS 10/54, pismo Wiedemanna do Bormanna, Monachium, 30 listopada 1936.

15 BArch, R 43 II/1212, *Kancelaria Führera w swoich nowych pomieszczeniach służbowych*, Niemiecka Agencja Informacyjna, nr 1528, Berlin, 16 listopada 1936 r.

16 BArch, R 43 II/1212, *Rozszerzony zakres działania Prywatnej Kancelarii Adolfa Hitlera*, Niemiecka Agencja Informacyjna, nr 920, Berlin, 3 czerwca 1938 r.

17 BArch, R 43 II/1212, „Völkischer Beobachter”, nr 68, Reichsleiter Philipp Bouhler, *Kancelaria Führera NSDAP. Łącznik między Adolfem Hitlerem i narodem niemieckim*, 9 marca 1939 r.

18 Traudl Junge, *Bis zur letzten Stunde. Hitlers Sekretärin erzählt ihr Leben*. Berlin, 3 wydanie, 2004, s. 109.

19 Archiwum Państwowe w Monachium, Pol.Dir. 10015, źródło: *Martin Bormann podobno jest w Rosji*, w: „Süddeutsche Zeitung”, nr 114, 21 września 1949 r.

20 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945 (Dzienniki 1924–45)*, Monachium 1999, część I, tom 4, s. 668, wpis z 31 maja 1941 r.

21 Internationaler Militärgerichtshof (Międzynarodowy Trybunał Wojskowy) (wyd.), *Nürnberger Urteil* („Wyrok norymberski”), Düsseldorf 1946, s. 168 i nast.

22 Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941–1942* („Rozmowy przy stole w Głównej Kwaterze Führera 1941–1942”), Monachium 2003, s. 185.

23 Max Domarus, *Hitler. Reden Und Proklamationen 1932–1945. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen*, Monachium 1965, tom 3, s. 1716.

24 Albert Zoller, *Hitler privat*, op. cit., s. 223 i nast.

25 Otto Dietrich, *12 Jahre mit Hitler*, Monachium 1955, s. 211.

26 Lutz hrabia Schwerin von Krosigk, *Memoiren*, Stuttgart 1977, s. 165.

27 Walter Schellenberg, *Memoiren*, Kolonia 1959, s. 284 i nast.

28 Albert Speer, *Erinnerungen*, Berlin 1969, s. 265.

29 Peter Black, *Ernst Kaltenbrunner. Vasall Himmlers. Eine SS-Karriere*, Paderborn 1991, s. 223 i nast.

30 Traudl Junge, *Bis zur letzten Stunde*. op. cit., s. 55.

31 Joseph Goebbels, *Tagebücher*, op. cit., tom 3, 1935–1939, s. 905.

32 Ibid. tom 4, 1940–1942, s. 1589.

## Grancpol

## II

# Sekretny pan Obersalzbergu

## W pobliżu Hitlera

Z wielu powodów Bormann dość wcześnie zaczął stawać się dla Hitlera coraz bardziej niezbędny. I tak Hitler powierzył mu zarządzanie swoim prywatnym majątkiem, który przed przejściem władzy w dużej mierze pochodził z tantiem za książkę *Mein Kampf*. Bormann po raz pierwszy wygryzł przy tym rywala: Maxa Amanna, który do tego momentu troszczył się o majątek Hitlera. Później Hitler zlecił Bormannowi zadanie zarządzania „Berghofem”, dzięki czemu uzyskał dostęp do wewnętrznego kręgu bliskich współpracowników Führera. W lipcu 1933 r. Bormann powołał do życia tak zwaną Fundację Przemysłu Niemieckiego Adolfa Hitlera. Niemieccy przedsiębiorcy zobowiązali się do przekazywania corocznie NSDAP pięciu promili z ogólnej sumy wszystkich wypłaconych wynagrodzeń i poborów w zakładzie – do 1945 r. uzbierało się tego 700 milionów reichsmarek.

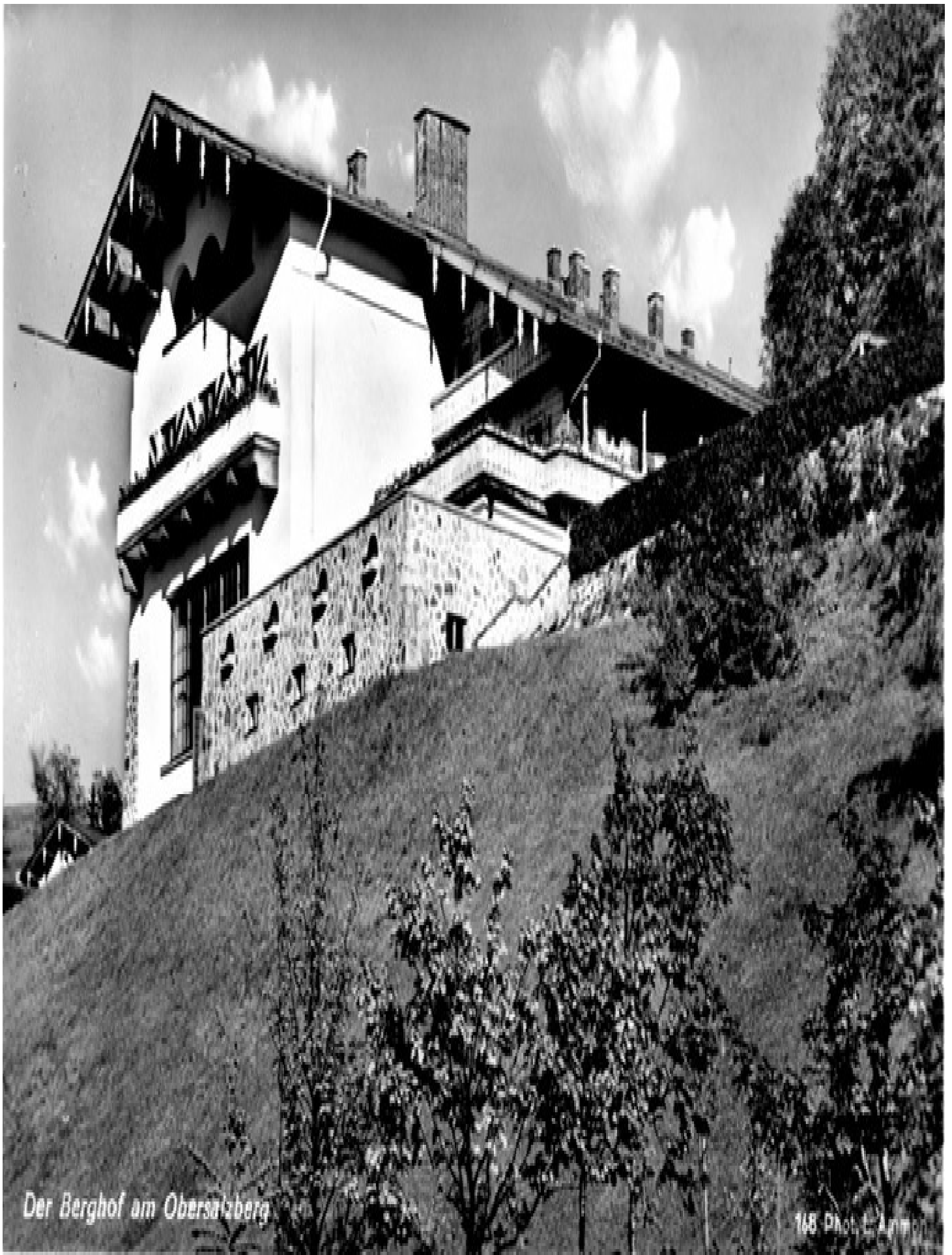
Obersalzberg – dzisiaj część gminy targowej Berchtesgaden – co roku jest celem setek tysięcy odwiedzających, którzy z bardzo różnych powodów udają się do jednego z najważniejszych „miejsz związanych ze sprawcami” z czasów nazistowskich. W 1923 r. Hitler odkrył Obersalzberg jako idealne miejsce wypoczynku. Od 1936 r. jego pomagier Bormann rozbudowywał rezydencję na Obersalzbergu, który w coraz większym stopniu stawał się miejscem kultu narodowego socjalizmu, tak by mógł stać się drugą siedzibą rządu.

Tutaj pielęgnowano mit Führera i przede wszystkim tutaj Hitler podejmował gości państwowych oraz inne wysoko postawione osobistości, by prezentować się jako wielki mąż stanu. W opracowaniu z 2011 r., wydanym przez Instytut Historii Najnowszej w Monachium dla Dokumentation Obersalzberg [instytucja muzealna na Obersalzbergu – przyp. tłum.], napisano w tym kontekście: „Tutaj, na tle majestatycznej panoramy gór, Hitler mógł zostać ukazany jako wizjoner wolny od przyziemnych problemów dnia codziennego. Równocześnie i przede wszystkim Obersalzberg dodawał obrazowi genialnego «Führera» rys poczciwości. Kult na pozór wyjawiał tajemnicę życia prywatnego Hitlera i pokazywał go tutaj jako prostego człowieka z ludu, przyjaciela dzieci, zwierząt i natury, jako dobrego

sąsiada, w skrócie jako normalnego człowieka o dobrym sercu, któremu można było ślepo zaufać. Ta inscenizacja przeciętności i normalności, która przez wielu jeszcze dziś jest mylona z historyczną rzeczywistością, musiała zostać zdemaskowana, by okazało się, czym była naprawdę: subtelną propagandą, służącą umacnianiu osobistej władzy Hitlera i jego reżimu”<sup>33</sup>.

Hitler poznał Obersalzberg, jak napisał jego wieloletni szef prasy Rzeszy, Otto Dietrich, za pośrednictwem Dietricha Eckarta, współzałożyciela NSDAP<sup>34</sup>. Według jego relacji Eckart, krytyk literacki i teatralny, a przede wszystkim dziedzic wielkiego majątku, po nieudanej próbie puczu w Monachium z 8/9 listopada 1923 r. początkowo ukrył się w domu „Platterhof”. Uważa się go za „wynalazcę” terminu „Trzecia Rzesza”. Ważną rolę odegrało ponadto monachijskie małżeństwo Edwin i Helena Bechstein, którzy posiadali tam górską willę. Bechsteinowie, właściciele słynnej fabryki fortepianów i pianin, nazywali zresztą wtedy Hitlera wyłącznie „Wilkiem”, od czego mają się rzekomo wywodzić nazwy nadawane jego kwaterom głównym, a mianowicie „Wilczy Szaniec” i „Wilczy Jar”. Powyżej willi Bechsteinów znajdował się letniskowy „Dom Wachenfeld”, który Hitler najpierw wynajmował, a w 1933 r., już jako kanclerz Rzeszy, nabył na własność. Ten domeczek, którego pokój kominkowy i weranda podczas późniejszych przebudów pozostały niezmienione, Hitler polecił wielokrotnie powiększyć.

Rozbudowa Obersalzbergu poza właściwym terenem „Berghofu” jest nierozzerwalnie związana z nazwiskiem Martina Bormanna. Zmusił on górali do sprzedaży ich liczących sobie niekiedy setki lat zagród chłopskich i kazał je zburzyć. Podobnie usunął wiele poświęconych krzyży przydrożnych, nie zwracając uwagi na protesty Kościoła<sup>35</sup>. Połacie lasów państwowych zostały wywłaszczone i włączone do „Berghofu”, aż obszar posiadłości, zaczynający się na wysokości niemal 1900 m, osiągnął doliny położonej 600 m niżej i zajął powierzchnię siedmiu kilometrów kwadratowych. Na polecenie Bormanna przy rozbudowie Obersalzbergu musiało pracować do 5000, w większości zagranicznych, robotników. Dosłownie kazał on wydrążyć górę, a Hitler, robiąc aluzje do tego, często mówił, że zasłużenie nosi nazwisko „Bormann” [gra słów w j. niemieckim *Bohrmann* można tłumaczyć jako „wiertniczy” – przyp. tłum.].



*Der Berghof am Obersatzberg*



## „Berghof”.

Bormann na pozór dysponował nieograniczonymi zasobami, co chciał wykorzystać, na przykład, reichsführer SS Himmler. Na potrzeby przebudowy jego domu letniskowego w Gmund nad jeziorem Tegern zostały zamówione liczne żeliwne grzejniki, bojłery i blacha. Oczekiwanie na dostawę, o ile w ogóle zostałaaby wydana zgoda na realizację zamówienia, trwałoby osiem miesięcy. Dlatego z osobistego sztabu Himmlera w lutym 1938 r. została wysłana do Bormanna prośba: „Reichsführerowi SS wiadomo, że w związku z inwestycjami na Obersalzbergu ma Pan do dyspozycji kontyngent. Poleciał spytać Pana, czy według Pana byłoby możliwe udostępnienie z tego kontyngentu wymienionych powyżej ilości materiałów, ponieważ dzięki temu ukończenie przebudowy domu letniskowego zostałoby przyspieszone”<sup>36</sup>. Bormann zgodził się. Obersalzberg przekształcał się coraz bardziej w drugą siedzibę rządu. Zadekretowano to formalnie, gdy Hitler w listopadzie 1938 r. zarządził, że w przyszłości, „gdy do «Berghofu» będą przybywać z wizytą prominentni goście, posterunek przy bramie Teugelbrunn ma być obsadzony przez kompanię reprezentacyjną”<sup>37</sup>.

Jakie rozmiary osiągnęły inwestycje na Obersalzbergu, uzmysławiają następujące liczby: płot otaczający obszar wewnętrzny miał trzy kilometry długości, ten wokół zewnętrznego – czternaście. Po tym, jak Hitler powierzył Bormannowi zadanie przekształcenia Obersalzbergu, w krótkim czasie dziesięć kilometrów kwadratowych, z tego 800 hektarów lasu i 80 hektarów gruntów rolnych, zostało uznanych za „terytorium Führera” i wpisanych do gruntowych ksiąg wieczystych pod nazwiskiem Bormanna.

W 1952 r. Josef Geiss, który w czasach przebudowy pełnił funkcję księgowego, a po zakończeniu wojny był przedstawicielem SPD w radzie gminy Berchtesgaden, szczegółowo opisał to, co działo się na Obersalzbergu: w 1935 r. rozpoczęła się właściwa rozbudowa, został założony duży obóz baraków dla tysięcy robotników. „Dom Wachenfeld” został podwyższony o dodatkowe piętro i rozbudowany; tutaj znajdowała się wielka sala konferencyjna, hall, westybul, jadalnia, wartownia, pomieszczenie dzienne dla personelu, kuchnia, należące do Hitlera pomieszczenia mieszkalne, do pracy i sypialnie, cztery pokoje dla stałej ochrony i pięć tak zwanych pomieszczeń ministerialnych, jak też mieszkanie dozorczy domu, zwanego „marszałkiem dworu”<sup>38</sup>. W swoich *Wspomnieniach* Albert Speer kreśli obraz rygorystycznego postępowania Bormanna, które było dla niego tak charakterystyczne:

Bez jakiegokolwiek sentymentu dla dziewiczej przyrody Bormann posiekał te wspaniałe krajobrazy siecią dróg. (...) Na szczycie prywatnej góry Hitlera Bormann zbudował dom, który został wystawnie umeblowany w stylu nawiązującym do chłopskiego folkloru. Dojeżdżało się tam zbudowaną z dużą śmiałością krętą drogą, która kończyła się przed windą, znajdującą się wewnątrz skały. Na sam tylko dojazd do tego domu, który

Hitler odwiedził zaledwie kilka razy, wyłożył Bormann od dwudziestu do trzydziestu milionów<sup>39</sup>. Kpiarze z otoczenia Hitlera mówili: „Dzieje się tu jak w miasteczku poszukiwaczy złota. Tylko że Bormann złota nie wydobywa, lecz je wyrzuca”. (...) Latem 1935 Hitler podjął decyzję o rozbudowie swego skromnego domu górskiego, by nabrał kształtu reprezentacyjnego „dworu górskiego” – „Berghofu”. Koszty budowy pokrył z własnych środków, co było jednak gestem bez znaczenia, ponieważ na budynki towarzyszące Bormannowi trwonili wielkie kwoty z innych źródeł, niedające się w żaden sposób porównać z sumą wydaną przez samego Hitlera<sup>40</sup>.

Hitler chętnie prezentował się na zewnątrz jako osoba skromna, ale na Obersalzbergu tej skromności nie dawało się wyczuć. Potwierdza to Josef Geiss: „Zastosowano wyłącznie najlepsze materiały: marmur, kamienie naturalne i sztuczne oraz drewno wykwintnych gatunków. Okna i lampy obramowane ołowiem, zdumiewające świeczniki i piece kafłowe, meble w stylu biedermeier lub barokowe, stoły z blatami pokrytymi mozaiką lub z ciężkich płyt marmurowych, mnogość pomieszczeń na zapasy produktów spożywczych i napojów wszelkiego rodzaju, wielkie kuchnie z wszystkimi koniecznymi urządzeniami mechanicznymi, służącymi do gotowania, smażenia i pieczenia, do tego letnie altany i ogród zimowy, wyposażony w najwytworniejsze fotele i stoły – wszystko to pokazuje, że Hitler pożywał komfortu i dóbr luksusowych”<sup>41</sup>. Filmy były kręcone w wielkiej sali konferencyjnej.



Znaczenie Obersalzbergu było często wyolbrzymiane, na przykład w tomie *Adolf Hitler – obrazy z życia Führera*, wydanym w 1936 r. przez Cigaretten-Bilderdienst Altona-Bahrenfeld. W opracowaniu tym wieloletni adiutant Hitlera, obergruppenführer SA Wilhelm Brückner, napisał:

Niektórzy ludzie pytają, dlaczego Führer wybrał sobie akurat Obersalzberg na swoją ojczyznę. Jednak kto choć raz stanął tam na górze, pojmuje, że w Niemczech zapewne nie ma drugiego takiego miejsca, z którego pomimo bliskości obramowujących je gór byłby tak daleki i swobodny widok na piękno świata. (...) Tutaj, pośrodku tej wspaniałej natury, która jest symbolem ludzkiego biegu wydarzeń, mieszka Führer, gdy przygotowuje swoje wielkie mowy, które już nieraz wyzwoliły nową energię albo nadały nowy kierunek nie tylko rozwojowi wypadków w Niemczech, lecz także polityce świata. Tutaj odbywają się decydujące narady, zanim wielkie, ze względu na konsekwencje obliczone na stulecia, prawa nabiorą ostatecznego kształtu<sup>42</sup>.

Brückner nie przeczuwał, w jak przygnębiający sposób miały spełnić się jego słowa. Mitologizowanie Obersalzbergu naczelnego adiutanta Hitlera kontynuował w następujący sposób:

Gdy tylko przybywa na Obersalzberg, zastaje okazałą liczbę listów i dokumentów, telegramów i zanotowanych rozmów telefonicznych, a z każdym listonoszem dochodzą nowe stopy zadań. Niemal codziennie dzwonią ministrowie i reichsleiterzy, by wysłuchać opinii Führera na temat jakiejś ważnej i niecierpiącej zwłoki sprawy. Często przybywają osobiście do Berchtesgaden, by także podczas jego krótkiego czasu wolnego złożyć Führerowi raport. Zagadnienia partyjne, które w Berlinie musiały ustąpić pierwszeństwa ważnym decyzjom politycznym, tutaj zostają załatwione, a liczne książki z literatury pięknej i piśmiennictwa politycznego z kraju i zagranicy, które w Kancelarii Rzeszy daremnie czekały na to, by je przeczytano, tutaj zostaną w spokoju przestudiowane przez Führera<sup>43</sup>.

Na Obersalzbergu Bormann był jedynym szefem i Traudl Junge, sekretarka Hitlera, opisała go jako „wszechmocnego pana”. Był on „Liczyrzepą, złym duchem gór”. „Zajmował się zarządzaniem «Platterhofem» i całym terenem «Berghofu». Był odpowiedzialny za wszystkie urządzenia techniczne, prace budowlane, wszystkie instalacje obrony przeciwlotniczej. Niedaleko «Berghofu» zbudował wzorcowe gospodarstwo rolne, w którym hodowano świnie i konie, olbrzymi zakład ogrodniczy oraz fabrykę soku jabłkowego. I chociaż potrafił być bardzo jowialny i dobroduszny, także tutaj nie lubiano go, lecz odczuwano przed nim strach”<sup>44</sup>.

Do kompetencji Bormanna należało także zatrudnianie oraz nadzorowanie personelu. Jedynie poinformował, na przykład, naczelnego adiutanta Hitlera, Brücknera, że nadzór nad domem Bechsteinów scedował na „panienkę Josefę Guggenbichler”<sup>45</sup>. Stało się to

niezbędne, ponieważ „goście mieszkający w ostatnim czasie w domu Bechsteinów nie zostali obsłużeni tak nienagannie, jak by sobie tego życzył”. Bormann wcale nie pytał naczelnego adiutanta o zdanie – jedynie informował go o swoim własnym postępowaniu. W przeciągu krótkiego czasu udało się zresztą Bormannowi zadenuncjować Brücknera, „towarzysza walki” Hitlera, i w końcu, w październiku 1940 r., pozbawić go funkcji. Brückner poszedł na służbę do Wehrmachtu i awansował tam aż do stopnia pułkownika. Na jego miejsce Bormann powołał obergruppenführera SS Juliusa Schaub, który już od 1925 r. był osobistym współpracownikiem Hitlera, a Führer był nawet świadkiem podczas jego drugiego ożenku. Schaub okazał swoją wdzięczność Bormannowi, oświadczając, że jest gotowy nie dopuszczać bez jego przyzwolenia nikogo do Hitlera. Stało się to po tym, jak Bormann skrytykował fakt, iż „dozorca domu Döhring, który przecież nie ma ku temu żadnego przygotowania, na polecenie Hitlera zleca wysyłanie pism”<sup>46</sup>. Zakładał, że chodziło jedynie o zamówienia lub opłacenie rachunków. Tymczasem dowiedział się jednak, że Döhring „zajmuje się” także pismami innego rodzaju. A to już jego zdaniem było nie do pomyślenia, dlatego zaproponował:

Wyznaczam do prowadzenia ksiąg „Berghofu” absolutnie godną zaufania towarzyszkę partyjną, która poza tym – o ile nie ma nic do zrobienia w „Berghofie” – obsługuje dalekopis w zajeździe. Ta towarzyszka partyjna zajmuje się także wymianą korespondencji związaną z opłacaniem rachunków i zamówieniami. Ze względu na jej działalność w „Berghofie” powinna być spokojnie podporządkowana Panu (Schaubowi); ja nie chcę troszczyć się o te sprawy.

Bormann przede wszystkim miał na uwadze dobre samopoczucie Hitlera. 31 maja 1939 r. napisał do Schaub, iż zarówno jemu, jak i innym osobom z otoczenia Hitlera wydaje się „po prostu nie do zniesienia”, że Hitler ze swoich prywatnych dochodów od wielu lat pokrywa całe koszty utrzymania „Berghofu”<sup>47</sup>. Dotyczy to poborów czterech telefonistek, oddziału przybocznego, wojskowych i osobistych adiutantów oraz całego pozostałego personelu. Poza tym Hitler dotąd sam ponosił koszty licznych wizyt państwowych. „Objaśniliśmy Führerowi, że naszym zdaniem Führer powinien ponosić jedynie te koszty, które mogłyby być zaliczone do wydatków na niego samego i jego gości”. W końcu doszło do ustalenia z Hitlerem, że będzie co miesiąc przekazywał na konto „Zarządu Obersalzbergu” 3000 reichsmarek, a zarząd ze swojej strony weźmie na siebie wszystkie koszty. Między 7 stycznia 1939 r. a 11 maja 1939 r. Hitler wpłacił 26 000 reichsmarek – tym samym zostały uregulowane wszystkie zobowiązania aż do 15 września 1939 r., jak wyliczył Bormann. Bormann także w inny sposób troszczył się o wydatki, które zostały naliczone Hitlerowi. Na przykład hotel „Imperial” w Wiedniu wystawił rachunek za pobyt Hitlera od 10 do 12 czerwca 1939 r. na kwotę 5855,78 reichsmarki. Ponieważ zarządowi ta kwota wydawała się zawyżona, Bormann poprosił o sprawdzenie rachunku<sup>48</sup>.

Bormann miał baczenie na to, by także osobiście odnosić korzyści z bliskości Hitlera – i przede wszystkim, by stale pozostawać w jego pobliżu. Poleciał przebudować na swoją własną siedzibę willę dr. Richarda Seitza. Niemal symbolicznie górował odtąd nad

pozostałymi budynkami partyjnymi. Dom Bormanna nie sprawiał wrażenia zbyt wystawnego, jednak wewnątrz został wyposażony we wszelkie zbytki, na przykład łazienkę dla dzieci z wanną o wymiarach 2 na 3,5 m.

W środku i pod koniec lat 30. ludność Obersalzbergu została wypędzona z własnych domów. Kaplica Matki Boskiej Pomocnej wraz z przylegającym do niej sanatorium dla dzieci w 1937 r. została przejęta na własność przez ministra Rzeszy Martina Bormanna. Aby móc zburzyć mały kościółek, służący dawniej ludności Obersalzbergu, musiał zostać sprowadzony duchowny dostojnik z Monachium, który przeprowadził dekonsekrację kaplicy. Przed zniszczeniem świątyni przez reżim nazistowski wymontowano ołtarz, który dzisiaj stoi jako ołtarz boczny w kościele w Oberau.

Dla załóg wartowniczych Bormann polecił zbudować kwatery, salę gimnastyczną i do ćwiczeń wojskowych, podziemne strzelnice, budynki kuchenne i gospodarcze, własną salę kinową oraz szereg specjalnych schronów. W „Domu gościnnym Führera” rozlokował Kancelarię Partii. Sama przebudowa tego wcześniej niewielkiego pensjonatu na potrzeby Kancelarii kosztowała około 100 tysięcy reichsmarek. Później utrzymywał Bormann na Obersalzbergu wspomnianą przez Traudl Junge hodowlę koni. Hodowane miało być od sześćdziesięciu do osiemdziesięciu klaczy górskiej rasy haflinger. Prócz tego Bormann prowadził gospodarstwo mleczne z osiemdziesięcioma krowami oraz hodowlę świń z setką zwierząt trzymanyh w nowoczesnym chlewie. Według Josefa Geissa, księgowego zarządu Obersalzbergu, jedynym przedsięwzięciem rolniczym przynoszącym zysk była tłocznia moszczu i soku jabłkowego. Ogromne koszty pociągała za sobą z kolei olbrzymia szklarnia z nowoczesnym systemem ogrzewania, służąca do uprawy kwiatów.

Bormann nigdy nie zwracał uwagi na koszty. Przy wejściu „Klingeck” został zbudowany budynek posterunku, który mu się nie spodobał. Kazał go zburzyć i wznieść od nowa, po przeciwległej stronie drogi – trzeba było na to wydać 128 000 reichsmarek.

Jeszcze bardziej kosztowna okazała się budowa bunkra na koks na Obersalzbergu. Krótko przed zakończeniem inwestycji Bormann odwiedził budowę. Ponieważ zgorszyły go nieregularne fugi, zewnętrzna fasada musiała zostać zburzona i wzniesiona na nowo. Do tego momentu koszty inwestycji doszły już do 400 000 reichsmarek, a po tej decyzji wzrosły o kolejne 370 000 reichsmarek.

Jednak Bormann był bardzo blisko związany z Hitlerem nie tylko ze względu na swoją działalność na Obersalzbergu. Według Alberta Speera zdołał równocześnie przejąć kontrolę nad zarządzaniem osobistymi finansami Hitlera. Nawet osobista adiutantura Hitlera była skazana na finansową uczynność Bormanna, a ukochana Hitlera, Eva Braun, była od niego zależna, jak otwarcie wyznała w rozmowie z ministrem uzbrojenia i produkcji wojennej, ponieważ Hitler scedował na Bormanna obowiązek zaspokajania jej w gruncie rzeczy skromnych potrzeb.

Hitler chwalił finansową zręczność Bormanna. Opowiedział kiedyś, jak Bormann w kryzysowym roku 1932 ogromnie zasłużył się partii, kiedy wprowadził obowiązkowe ubezpieczenie od wypadków podczas pracy partyjnej. Przychody tej kasy zapomogowej były znacznie wyższe niż wydatki, i nadwyżki partia mogła spożytkować na inne cele. Nie mniejsze zasługi położył Bormann w kwestii ostatecznego zlikwidowania trosk

finansowych Hitlera po roku 1933. Znalazł dwa obfite źródła dochodu: wraz z przybocznym fotografem Hoffmannem i jego przyjacielem, ministrem poczty Ohnesorge, wpadł na pomysł, że Hitler, którego podobizna widniała na znaczkach pocztowych, jest właścicielem praw do swojego wizerunku, które mogłyby być udostępniane za stosownym wynagrodzeniem. (...) Kolejne źródło dochodów Bormann uruchomił, zakładając Fundację Przemysłu Niemieckiego Adolfa Hitlera. Korzystający z ożywienia gospodarczego przedsiębiorcy bez owijania w bawełnę zostali zobowiązani do okazania wdzięczności Führerowi w formie dobrowolnych wpłat. (...)

W roku 1939 Hitler został zaskoczony budową „pawilonu herbacianego”. Pewnego dnia Hitler został zaproszony przez Bormanna na zwiedzanie i objęcie w posiadanie tego skalnego gniazda, tronującego na szczycie Kehlstein, do którego można się było dostać wyłącznie poprzez wiadukty, tunel i w końcu przebitą w górze windą. (...)

Udało mu się pozostać osobą niepozorną i niepostrzeżenie rozbudować swoje pozycje. Nawet na tle tak wielu pozbawionych skrupułów dygnitarzy wyróżniał się ze względu na swoją brutalność i ordynarność; nie miał żadnego wykształcenia, które wyrobiłoby w nim jakieś hamulce i bez względu na sytuację bezwzględnie realizował to, co nakazał mu Hitler lub co sam chciał wywnioskować z jego napomknięć<sup>49</sup>.

Bormann potrafił z dużą zręcznością wykorzystywać w swym własnym interesie finansowe możliwości, jakie były wynikiem działalności Fundacji Adolfa Hitlera. Podczas „rozmów przy stole” w berlińskiej Kancelarii Rzeszy 16 kwietnia 1942 r. Hitler miał stwierdzić, iż:

Przy przerabianiu planów dla regionalnego domu NSDAP i domu wspólnotowego partii zupełnie szczególną radość sprawiło mu, że reichsleiter Bormann po przyjęciu do wiadomości planów spontanicznie zaoferował oddanie do dyspozycji niezbędnych środków. Ponieważ jednak projekt chciał finansować skarbnik Rzeszy, [Hitler] nie skorzystał z tej oferty, którą jednak poczytał reichsleiterowi Bormannowi za zasługę. (...) Bormann, korzystając ze środków z Fundacji Adolfa Hitlera, kupił dom w Braunau, w którym urodził się Hitler, i dom rodzinny Hitlera w Leonding (koło Linzu) oraz zbudował z przekazanych fundacji pieniędzy budynek służbowy i koszary na Obersalzbergu, jak też herbaciarnię na Kehlsteinie, którą Hitler odwiedzał jedynie sporadycznie<sup>50</sup>.

## W aurze władzy

„Codziennie na dole, na gościńcu zbierają się setki i tysiące rodaków, by zobaczyć Führera w godzinie południowej. Führer, który zapewne wie, że oni wszyscy przybyli do Berchtesgaden nie tylko po to, by go zobaczyć, lecz także by mu okazać miłość całego narodu, stara się, aby nic nie mogło mu przeszkodzić w spełnieniu tego najgorętszego życzenia. Za każdym razem tak samo poruszający jest widok przeżywania wielkiej radości, gdy Führer przechadza się pośród nich”<sup>51</sup>.

Naczelnym adiutantem Wilhelm Brückner odmalował ten patetyczny obraz, jednak Hitler musiał wkrótce zrezygnować z owego „zanurzania się w tłumie”. Obersalzberg został hermetycznie odcięty od świata zewnętrznego, a od 22 września 1943 r. dodatkowo odgrodziły go zasieki stref ochronnych.

Wewnątrz strefy ochronnej A znajdowały się domy: „feldmarszałka Keitela, osobistej



adiutantury Führera, kasyno 1 i pawilon herbaciany, rezydencje Führera, reichsleiters Bormanna, adiutantury Wehrmachtu przy Führerze, HPA, magazyn itd.”<sup>52</sup>.

W rękach Bormanna spoczywał gospodarczy i finansowy nadzór nad całym „gospodarstwem domowym Führera”, do którego należały liczne domy dla gości i pawilony herbaciane oraz znaczny oddział przyboczny. Jego nadrzędna pozycja znajdowała wyraz także w tym, że przy stole po lewej stronie Hitlera zawsze siedziała Eva Braun, a jej sąsiadem był zawsze Bormann. Hitler był wegetarianinem, nie wywierał jednak żadnej presji na swoich gości, by naśladowali jego postępowanie. Jedynie Bormann „jadł tak, by mu się przypodobać”, chociaż było wiadomo, że w innych okolicznościach nie wzgardziłby dobrym kawałkiem mięsa.

Fakt, że Bormann był zaangażowany w relacje osobiste Hitlera, ujawnił się na przykład przy okazji ślubu młodszej siostry Ewy Braun, Margarete, z Hermannem Fegeleinem, obergruppenführerem SS i osobistym łącznikiem reichsführera SS w otoczeniu Hitlera. Feta odbywała się w Salzburgu i w domu Bormanna na Obersalzbergu. Według Josefa Geissa uroczystości, które zgodnie z odgórnym zarządzeniem miały być utrzymywane w ścisłej tajemnicy, trwały cały tydzień. Fegelein miał być zresztą jedynym prawdziwym przyjacielem Bormanna. Mimo to Bormann nie zapobiegł temu, że Fegelein został rozstrzelany, gdy podjął próbę potajemnego opuszczenia Berlina na kilka dni przed upadkiem stolicy w 1945 roku. Hitler rozkazał go rozstrzelać na mocy wyroku sądu doraźnego, a Bormann nie podjął jakiegokolwiek próby, aby – co było w zasięgu jego możliwości – uratować go w ostatniej minucie.

Chociaż między Bormannem a Ewą Braun istniał stosunek pełnego zaufania, według Henry’ego Pickera nie przeszkadzało to ukochanej Hitlera, by „z kobiecą zręcznością udaremniać bezprawne ingerencje Bormana w jej kobiecy zakres obowiązków jako wewnętrznej «szefowej Berghofu». Bormann dawał potem upust swej złości, narzekając w naszej obecności na jej «kaprysy». (...) Eva Braun miała zresztą, ku wielkiemu żmartwieniu Bormanna, swoje księgi gospodarstwa domowego w Berghofie zawsze w stuprocentowym porządku. Kontrole przeprowadzane od czasu do czasu przez Bormanna nie przynosiły zatem – w przeciwieństwie do robionych u wcześniejszego, wielce cenionego naczelnego adiutanta Hitlera, Brücknera, którego w ten sposób «utrącił» – żadnych rezultatów”<sup>53</sup>.

## Odrzucenie, pogarda i strach

Najpóźniej od momentu, gdy zastępca Hitlera Rudolf Hess 10 maja 1941 r. na własną rękę poleciał mессerschmittem Bf 110 do Szkocji, by w Dungavel Castle prowadzić z Douglasem Douglas-Hamiltonem, którego uważał za przywódcę brytyjskiego ruchu pokojowego i przeciwnika premiera Winstona Churchilla, rokowania pokojowe z Wielką



Brytanią – i w skutek czego został uznany za wariata – nikt więcej w państwie nazistowskim nie mógł pominąć Martina Bormanna. Wewnętrzny krąg skupiony wokół Hitlera sprawiał wrażenie wstrząśniętego, a Goebbels zanotował na ten temat 13 maja 1941 r.:

Wieczorem nadeszła straszliwa wiadomość: Hess wbrew rozkazom Führera wystartował samolotem i od soboty nie ma z nim kontaktu. (...) W komunikacie Führera za powód tych działań podaje się urojenia połączone z iluzoryczną próbą podjęcia rokowań pokojowych. Jak najszybciej każe usunąć jego zdjęcia z ostatniej kroniki filmowej. Reuter donosi o tym zdarzeniu jeszcze w pokojowym tonie. Jednak nawałnica z pewnością ruszy w ciągu kilku następnych godzin. Będę bombardowany połączeniami telefonicznymi ze wszystkich stron, od gauleiterów, reichsleiterów itd. Nikt nie da wiary, że to w ogóle jest możliwe. Brzmi to przecież tak absurdalnie, że można całe wydarzenie uznać za mistyfikację. Führer podjął decyzję, że praca Hessa w „Kancelarii Partii” ma być kontynuowana<sup>54</sup>.

Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) i zastępca protektora Rzeszy w Protektoracie Czech i Moraw, był zresztą przekonany, że na lot Hessa miał istotny wpływ gauleiter Organizacji Zagranicznej NSDAP, Ernst Wilhelm Bohle, wokół którego i bez tego szybko zaczęły krążyć liczne pogłoski. Heydrich po rozmowie z Bohlem wysłał Bormannowi dalekopis, w którym podzielił się informacją, jakoby Rudolf Hess znajdował się pod szczególnym wpływem zarówno Haushofera seniora (Karla), jak też Haushofera juniora (Albrechta):

Gauleiter Bohle uważa, że zwłaszcza Haushofer junior zasadniczo umocnił u Rudolfa Hessa jego ocenę angielskiej mentalności. Jest także przekonany, że Haushofer junior na pewno będzie w stanie udzielić wyjaśnień, przypuszczalnie wartościowych. Przychylam się do tej opinii i proszę o zezwolenie na przynajmniej wstępne przesłuchanie Haushofera juniora na temat jego wiedzy w tej sprawie<sup>55</sup>.

Wraz z lotem Hessa i jego aresztowaniem w Wielkiej Brytanii wybiła godzina Bormanna – a ten nie zmarnował szansy. Warto odnotować w tym kontekście, że Hitler nie dopuścił do marnowania czasu i tym samym nie pozwolił na powstanie wakatów na szczytach władzy. Zarządził reorganizację Kancelarii Partii i w ten sposób utorował Bormannowi drogę do niemal niczym nieograniczonej władzy. Gauleiterzy NSDAP jako ważna instancja polityczna, a przy tym komisarze obrony Rzeszy, od tej pory mieli podlegać Bormannowi. On składał raporty Hitlerowi i oznajmiał jego decyzje. Dla Bormanna absolutne pierwszeństwo miało zawsze NSDAP z Hitlerem na szczycie i nim, Bormannem, jako prawą, często „kierującą” ręką. Chociaż należał do pierwszej linii wykonawców i orędowników Hitlera, w poszczególnych dziedzinach bardzo dobrze dbał także o swoje własne interesy polityczne, na przykład przy nieubłaganym prześladowaniu Kościołów.

Walter Schellenberg, szef Służby Bezpieczeństwa i [od 1944 r.] Abwehry w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, próbował wytłumaczyć dominującą pozycję Bormanna:

Z pewnością w kwestii jego wielkiego wpływu na Hitlera znaczącą rolę odgrywała polityczna przeszłość Bormanna. Jako dawny członek Czarnej Reichswehry<sup>56</sup> i sabotażysta w walkach przeciwko Francuzom w Zagłębiu Ruhry dość wcześnie trafił do partii i korzystając z protekcji Rudolfa Hessa, nauczył się z uporem i zaciętkością wspinać się stopniowo coraz wyżej w hierarchii. Prowadził, podobnie jak Heydrich, kartel personalny – swego rodzaju polityczny wydział informacyjny we współdziałaniu z krajową służbą informacyjną SD. Przy każdej nominacji lub awansie urzędnika, wyższego oficera Wehrmachtu lub członka partii Bormann był tym, który już w czasach Hessa ze względu na swój kartel umiał wydawać polityczną ocenę wartościującą i błyskotliwie wykorzystać ten instrument władzy. Za pomocą tego środka mógł wywierać odpowiedni nacisk nie tylko na wyższe stanowiska partyjne, lecz także zdobywał wpływ na całą politykę personalną wszystkich resortów Rzeszy. Gdy zatem pojawił się wakat na stanowisku jego dotychczasowego protektora, Hessa (człowieka, którego określił mianem wariata), najpierw zatroszczył się o to, by poprzez stałą obecność w najbliższym otoczeniu Hitlera stopniowo stać się niezastąpionym, a zarazem nasłuchującym i zorientowanym we wszystkich wewnętrznych sprawach oraz uczestniczącym we wszystkich rozmowach politycznych.

Ponadto z biegiem czasu objawił zadziwiającą zręczność, nie tylko poprzez ciągłe bycie obecnym, lecz także poprzez wtrącanie we właściwym czasie umiejętnie dobranych uwag, które odciągały Hitlera od nieprzyjemnych tematów lub prowadziły go w innym kierunku. Do tego dochodziła znakomita pamięć, cecha, do której Hitler przykładał wielką wagę, ponieważ im bardziej rozwijał się system, tym trudniejsze stawało się przewlekanie mnogości problemów przez ucho igielne woli Hitlera i jego zdolności percepcji. Wraz z postępującą fizyczną degeneracją Hitlera zadanie to bez wątpienia było coraz większym wyzwaniem dla nerwów. Jednak im bardziej rozdrażniony i trudny był Hitler, zwłaszcza w ostatnich latach wojny, tym bardziej nie do zastąpienia stawał się obecny o każdej porze dnia i nocy Bormann. Dzięki swej zdolności upraszczania umiał także najbardziej zawikłane i skomplikowane zagadnienia w prosty sposób sprowadzać do najistotniejszych punktów. Rozwinął przy tym dar raportowania o wszystkim w sposób tak logiczny i porządkowania materii z taką psychologiczną zręcznością, że na końcu jego relacji właściwa decyzja stawała się widoczna jak na dłoni<sup>57</sup>.

Biograf Hitlera Werner Maser uważa, że Hitler, po tym jak stał się „Führerem”, a następnie kanclerzem Rzeszy, niemal nie zajmował się już kwestiami z dziedziny finansów i konstytucji ani nie interesował się problemami prawnymi. Skutek tego był taki, że „podlegający mu führerzy, gauleiterzy i wyżsi urzędnicy w wielu sprawach mogli czynić i rozkazywać, co tylko chcieli, i także Martin Bormann mógł stać się – faktycznie nieobliczalnym – czynnikiem władzy na szczycie aparatu państwowego”<sup>58</sup>. Obraz historii w świadomości Hitlera był mocno zdeformowany, ale ponieważ „generałowie, oficerowie frontowi i inni goście Hitlera, Martina Bormanna, Alberta Speera (...) mieli niewielkie lub nawet żadne pojęcie o historii, podczas licznych wypowiedzi Hitlera na tematy historyczne nikt nie zdołał się zorientować, kiedy i gdzie coś się nie zgadzało”<sup>59</sup>.

Bormann odciążył Hitlera we wszystkich sprawach dnia codziennego, co potwierdza Picker. Według jego *Rozmów przy stole* 10 maja 1942 r. Hitler stwierdził na przykład, że cieszy go, że nie musi troszczyć się o sprawy w poszczególnych okręgach<sup>60</sup>. Gauleiterzy byli jednolicie wykształceni, a do tego ma przy swoim boku człowieka, który w jego imieniu zaopatruje gauleiterów w konieczne ujednolicone dyrektywy. Hermann Giesler, architekt Hitlera, wydawał się wręcz podziwiać sposób pracy Bormanna. W kontekście doradzania w kwestii sprzątania brzegu [jeziora] Starnberger See można u niego przeczytać:

Bormann wyjął skrawek papieru z bocznej kieszeni, coś na nim nagryzmołił i wsunął do innej kieszeni. Znałem już wcześniej ten osobliwy zwyczaj, to było dla niego jak węzeł na chusteczce, a zarazem notatka z rozmowy. Jednak następujące spostrzeżenie Bormanna zaskoczyło mnie. Profesor chciał jeszcze dać dalsze wyjaśnienia na temat uformowanych ze wszystkich stron elewacji gmachów partyjnych, wzdłuż osi wschód-zachód oraz na temat „eskorty”. (...) To było typowe dla Bormanna. Nie tylko to, z jaką uwagą śledził rozmowę, tutaj w jeszcze większym stopniu dały o sobie znać jego walory jako sekretarza Führera<sup>61</sup>.

Absolutne oddanie Bormanna ewidentnie skłaniało Hitlera do tego, by przymykać oko na niektóre słabości swojego egzekutora. W *Księdze Hitlera* została na przykład opisana podróż pociągiem Hitlera z 24 grudnia 1939 r.; wybrał się wówczas z Berchtesgaden do Nadrenii, w okolice Akwizgranu:

Bormann zeskoczył ze stopnia drugiego samochodu, bełkocząc do Hitlera, że to nie jego wagon, choć był to ten właściwy. Czapkę miał przekrzywioną: nieco później Bormann pojawił się w korytarzu wagonu Hitlera i z głupim uśmieszkiem podszedł do przedziału Hitlera. Przed sobą dźwigał choineczkę. Ewa Braun przyzobdobiła ją na Obersalzbergu i poprosiła Bormanna, by przyniósł ją Hitlerowi na Boże Narodzenie. Nagle drzewko wypadło mu z ręki. Orzechy i bombki zsunęły się z gałązek. Bormann stał jak ogłuszony, z szeroko otwartymi oczami. Ogarnął go strach. (...) Podszedł ostrożnie do przedziału Hitlera. Przekazał mu list od Ewy Braun i choinkę bożonarodzeniową. Równocześnie jako szef [kancelarii] partii narodowosocjalistycznej, ledwie trzymając się na nogach z przepicia, życzył Führerowi w imieniu partii wesołych świąt<sup>62</sup>.

Jak można wyjaśnić tę jedyną w swoim rodzaju pozycję Bormanna? Jak niemal nikt inny zdobył zaufanie Hitlera i jednocześnie stał się dla niego niezastąpiony. W dziennikach Goebbelsa pod datą 22 października 1936 r. można przeczytać: „Na temat Bormanna wypowiada [się] Führer z wielkim zadowoleniem. Ma energię i rozwagę”<sup>63</sup>. 5 stycznia 1937 minister propagandy zanotował: „Bormann pracuje tutaj na górze [na Obersalzbergu] solidnie i pewnie. Mocno siedzi w siodle”<sup>64</sup>. Goebbels, który u Hitlera cieszył się wyróżniającą pozycją opartą na zaufaniu, był wystarczająco mądry, by nie szukać zwady z Bormannem ani nie ryzykować próby sił. Nie znosił go, wiedział jednak, że jest skazany na życzliwość Bormanna. 15 marca 1944 r. podzielił się spostrzeżeniem:

Bormann jest wybitnym wołem roboczym. Ma wiele do zrobienia, ale dzięki Bogu dysponuje końskim zdrowiem, które pozwala mu pracować więcej niż zwykli ludzie. Dla Führera jest niezastąpionym doradcą. Cieszę się, że zdołałem z nim nawiązać dobre stosunki osobiste i służbowe. Może być dla mnie pożyteczny w bezpośrednim referowaniu niezliczonej ilości spraw u Führera<sup>65</sup>.

Oczywiście Goebbels oceniał swoje relacje z Bormannem inaczej niż postronny obserwator. Dyrektor wydziału radiowego w Ministerstwie propagandy, Hans Fritzsche, który towarzyszył Goebbelsowi niemal dzień w dzień, z pewnością zbliżył się do prawdy, zeznając 28 czerwca 1946 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze na temat wpływu Bormanna na politykę propagandową, a tym samym na

## Goebbelsa:

Wiadomość wysłana przez Bormanna dalekopisem do dr. Goebbelsa, na przykład o treści „słyszę w partii skargi na temat tego a tego obszaru”, zawsze była powodem, by cały aparat dr. Goebbelsa wprawić w najwyższe obroty. Po drugie dr Goebbels (...) odczuwał wyraźny strach przed Martinem Bormannem. I strachliwie próbował każde ze swoich działań, które mogło zostać źle zinterpretowane przez radykalne elementy w partii, usprawiedliwić przed Bormannem<sup>66</sup>.

W rozmowie z Albertem Speerem w lutym 1943 r. w przypływie szczerości Goebbels raz powiedział prawdę bez ogródek:

Tak dalej być nie może. Siedzimy tutaj w Berlinie, nie mamy możliwości informować Hitlera, co mamy do powiedzenia na temat sytuacji, nie mam możliwości oddziaływania na niego pod względem politycznym, nie mogę nawet złożyć mu raportu na temat najpilniejszych przedsięwzięć z mojej dziedziny. Wszystko przechodzi przez ręce Bormanna. Trzeba skłonić Hitlera, by częściej przyjeżdżał do Berlina<sup>67</sup>.

Według Goebbelsa polityka wewnętrzna całkowicie wymknęła się Hitlerowi z rąk, została opanowana przez Bormanna, który jednak umiał utrzymywać Hitlera w przekonaniu, że wciąż sprawuje nad nią kontrolę. Według niego Bormannem kierowała wyłącznie ambicja, był doktrynerem i wielkim zagrożeniem dla rozsądnego rozwoju. Dlatego najpierw należało ograniczyć jego wpływy. Pomimo tych krytycznych ocen także Goebbelsowi nie pozostało nic innego, jak tylko ugiąć się przed wszechwładnym Bormannem. Na początku maja 1943 r. Goebbels zapewnił Bormanna, że w przyszłości wszystkie informacje skierowane do Hitlera będą przechodziły przez niego i że to jego [Bormanna] będzie prosił o uzyskiwanie decyzji u Hitlera. Tym samym Goebbels ostatecznie podporządkował się Bormannowi.



*Rozmowy w Głównej Kwaterze Führera, niedatowane. Od lewej do prawej: gauleiter Josef Bürckel, minister Rzeszy Hans Heinrich Lammers, reichsleiter Martin Bormann, niezidentyfikowana osoba, Adolf Hitler i führer Młodzieży Rzeszy Baldur von Schirach.*

Henry Picker potwierdził, że Bormann nie tylko brał istotny udział w procesie wydawania decyzji przez Hitlera, lecz także interpretował je na własną modłę. Pickera można uznać za człowieka bliskiego kręgom decyzyjnym, ponieważ brał udział w niezliczonych omówieniach sytuacji. Hitler polecił bowiem Bormannowi, by przygotowywał z tych omówień stenograficzne protokoły<sup>68</sup>. Ponieważ nie wierzył już generałom, każde słowo, które padło podczas narady, miało być zapisane. Do służby tej powołano stenografów i maszynistki, którzy wcześniej zajmowali się protokołowaniem posiedzeń Reichstagu, rozmów w gabinetach ministrów lub w kancelarii NSDAP – i nie byli już tam potrzebni. Jedną z tych osób był Henry Picker. W obecności Hitlera Bormann osobiście odebrał od nich przysięgę, że treść sporządzanych przez siebie protokołów zachowają w największej tajemnicy.

Picker informuje, że otrzymał od Bormanna dodatkowo zezwolenie na notowanie luźnych uwag przy stole, które Bormann jednak przekształcał dla własnych celów:

Typowe dla tych „urzędowych” skryptów było, że Bormann wprowadzał do nich bez skrępowania daleko idące korekty, uwzględniające jego własne kalkulacje i cele polityczne, po części formułował je na nowo, tak by były sformułowane bardziej wyraziście, a niekiedy nawet opatrywał własnymi notatkami na marginesie, które miały wyjaśniać ministrom Rzeszy, reichsleiterom, reichsstatthalterom (namiestnikom Rzeszy) i gauleiterom, jaki jest oczekiwany przez niego kurs. Trzeba przy tym zdawać sobie sprawę z tego, że nawet tak potężny człowiek jak minister propagandy Rzeszy dr Goebbels od 1942 r. ważne publikacje przed opublikowaniem przedstawiał Bormannowi, aby ten – jak to sam nazywał – postarał się o „aprobatę Hitlera”<sup>69</sup>.

Bormann był nastawiony negatywnie do marszałka Rzeszy Hermanna Göringa, co przynajmniej po części można tłumaczyć tym, że do głębi nie znosił jego wystawnego stylu życia i jego karykaturalnych niekiedy wystąpień. Historyk David Irving wspomina, że do uszu Göringa dotarło kiedyś, iż Bormann polecił pewnemu gauleiterowi, by rozkazał usunąć wszystkie krucyfiksy na swoim terenie. Marszałek domagał się później od Bormanna zaniechania tego rodzaju działań; Bormann na pozór się zgodził, jednak potajemnie utwierdził gauleiterów w swym poleceniu. Nienawiść ta była wzajemna<sup>70</sup>.

Później Göring skarżył się, że Bormann wraz z obergruppenführerem SS Hermannem Fegeleinem ciągle przedstawiał Hitlerowi niekorzystne raporty na temat Luftwaffe, by go zdyskredytować. Bormann miał dostrzec w tym „wyśmienitą okazję, by podżegać przeciwko mnie i zniechęcać do mnie Führera” – uskarżał się Göring. „Wierzy pan, że Bormann nie żyje?” – zapytano Göringa w październiku 1945 r. „Jeśli o mnie chodzi, to



mam nadzieję, że smaży się w piekle” – miał odpowiedzieć marszałek<sup>71</sup>.

## Kancelaria Partii

Najpotężniejszą instytucją wewnątrz reżimu nazistowskiego była bez wątpienia Kancelaria Partii NSDAP, której główna siedziba znajdowała się w Monachium. W stolicy Rzeszy, Berlinie, była zlokalizowana jedynie „filia urzędu”. Kancelaria Partii pierwotnie została założona jako urząd „zastępcy Führera”. Jej szefem Hitler mianował swojego towarzysza broni i wczesnego zwolennika Rudolfa Hessa. Obu łączył pobyt w więzieniu Landsberg oraz fakt, że Hess przepisał na czysto manuskrypt dzieła Hitlera *Moja walka* (*Mein Kampf*).

Hess w 1925 r. wstąpił do NSDAP (partia ta została założona w 1919 r. w Monachium jako Niemiecka Partia Robotnicza – DAP, 24 lutego 1920 r. przemianowano ją na Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotników – NSDAP) i został prywatnym sekretarzem Hitlera. Kierował Polityczną Komisją Centralną NSDAP i 21 kwietnia 1933 r. został mianowany „zastępcą Führera”. Wiążącego się z tym prawa do wydawania decyzji w imieniu Hitlera we wszystkich kwestiach zgłaszanych przez kierownictwo partyjne Hess nie traktował zbyt dosłownie, ponieważ do jego cech wyróżniających można było zaliczyć brak wybujałych ambicji. Minister propagandy Goebbels odniósł się do tego 21 października 1936 r.: „Przegadaliśmy z Bormannem kwestię Hessa i jego obszaru pracy. Hess nie ma fantazji ani inicjatywy, Bormann także to dostrzega i prosi mnie o pomoc. Zgadzam się. Hess jest zbyt prozaiczny”<sup>72</sup>.

Szef Urzędu Prawnego Rzeszy (*Reichsrechtsamt*) NSDAP i późniejszy generalny gubernator Polski [GG], Hans Frank, określił Hessa mianem „dobrodusznego, ale chwiejnego i rozmarzonego słabeusza bez jakiegokolwiek własnej umysłowej zalety charakteru”. Jeśli chodzi o poglądy i postawę był „absolutnie czysty”, jednak z zazdrością spoglądał na Göringa. „W certowanym z artyzmem geście skromności” Hess „jak cierpiąca istota pozostająca w cieniu niczym prywatny sekretarz” czekał zawsze na to, by Hitler go publicznie docenił i dał mu pierwszeństwo przed Göringiem. Bormann wykorzystał swoje stanowisko u Hessa, by zbudować swoją własną pozycję u Hitlera. „Dobroduszny” Hess był nawet z tego powodu szczęśliwy, „wierzył bowiem, że wzmocnienie bezpośredniej pozycji Bormanna u Hitlera przełoży się także na zwiększenie jego własnego wpływu na niego”<sup>73</sup>.

Utworzenie urzędu „zastępcy Führera” musiało doprowadzić do zaognienia konfliktów w elicie przywódców nazistowskich. Instytucja ta miała jednolicie formatować kierownictwa okręgów (*Gauleitungen*), struktury oraz dołączone formacje NSDAP i natrafiła przy tym na wyjątkowo silny opór reichsorganisationsleiters (szefa organizacyjnego partii) Roberta Leya. Wraz z wprowadzeniem „Ustawy o zapewnieniu

jedności partii i państwa” z 1 grudnia 1933 r., Hess otrzymał rozległe kompetencje w sprawach państwowych, a dodatkowo został mianowany ministrem Rzeszy. W okólniku z 27 lipca 1934 r. Hitler zarządził ponadto, że Hess ma być włączony w cały proces stanowienia prawa. Rok później „Führer” poszerzył jeszcze jego kompetencje, zapewniając swojemu „zastępcy” prawo do współuczestniczenia w mianowaniu urzędników. Istnienie tego urzędu było krótko zagrożone w maju 1941 r. z powodu lotu Hessa do Szkocji. Bezpośrednio po ujawnieniu informacji o locie Hitler zarządził, że dawne biuro Hessa ma nazywać się odtąd „Kancelarią Partii”, i mianował Martina Bormanna „jak dotychczas” jej kierownikiem. Z tego sformułowania można wyciągnąć wniosek, że Bormann już wcześniej pełnił funkcję faktycznego szefa w urzędzie zastępcy „Führera”. 29 maja 1941 r. Hitler potwierdził kompetencje Bormanna jako ministra Rzeszy, należącego do rządu Rzeszy i Rady Ministrów ds. Obrony Rzeszy oraz kontrolującego wszystkie nominacje i awanse wewnątrz partii.

Według własnego wizerunku NSDAP Kancelaria Partii była urzędem Hitlera w ramach jego kompetencji jako Führera partii. Jej szef, który podlegał bezpośrednio Hitlerowi, musiał centralnie opracowywać dla Führera wszystkie zasadnicze plany i propozycje z zakresu działalności partii. Wyłącznie przez Bormanna przechodziły wydawane przez Hitlera lub opracowywane na jego polecenie dla całej partii dyrektywy dla urzędów odpowiedzialnych w danej sytuacji za ich realizację.

Nie tylko polityczne kierowanie partią, lecz także cała praca wynikająca z supremacji partii nad państwem musiały być wykonane w Kancelarii Partii.

16 stycznia 1942 r. weszło w życie rozporządzenie, które umocniło jeszcze pozycję szefa Kancelarii Partii<sup>74</sup>. Według tego dokumentu zarządzone odgórnie współuczestnictwo NSDAP w stanowieniu prawa było realizowane za pośrednictwem szefa Kancelarii Partii. Dotyczące stanowienia prawa propozycje i sugestie z partii mogły docierać tylko poprzez szefów właściwych najwyższych urzędów Rzeszy. Także współuczestnictwo partii przy rozpatrywaniu personaliów urzędników było realizowane wyłącznie poprzez szefa Kancelarii Partii. Bormann otrzymał stanowisko ministra Rzeszy, który miał być zaangażowany we wszystkie prace prawodawcze i jako jedyny spośród najwyższych urzędników Rzeszy od samego początku brał udział „w pracach wstępnych nad ustawami Rzeszy, okólnikami i rozporządzeniami Führera, rozporządzeniami rady ministrów, obronnością Rzeszy, jak też rozporządzeniami najwyższych władz Rzeszy, włącznie z przepisami i instrukcjami wykonawczymi”. To samo dotyczyło aprobowania praw i rozporządzeń landów i rozporządzeń reichsstatthalterów. W zasadniczych i politycznych kwestiach komunikacja między najwyższymi władzami państwowymi a najwyższymi władzami landów, które obejmowały kilka okręgów, oraz urzędami partii, jej strukturami i dołączonymi formacjami następowała wyłącznie za pośrednictwem szefa Kancelarii Partii. Koncentracja władzy tym samym nie mogła już osiągnąć wyższego poziomu, zwłaszcza że do obowiązków Bormanna podczas wojny należały także zaangażowanie organów partyjnych w prowadzenie wojny totalnej wewnątrz kraju, praca partii na wcielonych i okupowanych terytoriach i w końcu także organizacja „Volkssturmu” (pospolitego



ruszenia). Poza kwestiami dotyczącymi partii i Wehrmachtu, jego działalność skupiała się przede wszystkim na „zapewnianiu jedności” partii i państwa.

Wyjątkowa pozycja Bormanna opierała się na osobistym, niezależnym od urzędów pełnomocnictwie jako osobistego referenta Hitlera, które zostało zinstytucjonalizowane 12 kwietnia 1943 r. wraz z oficjalnym mianowaniem Bormanna „sekretarzem” Führera. Tym samym objął on w Głównej Kwaterze Führera (*Führerhauptquartier* – FHQu.) pozycję dominującą, mającą większe znaczenie niż cały gabinet Rzeszy.

Przynajmniej na marginesie należy wspomnieć w tym kontekście tak zwaną komisję Bormanna, za pomocą której NSDAP w latach 1942–1943 chciała zwiększyć swój wpływ na berlińskie wielkie banki. Owa kierowana przez Bormanna komisja składała się wyłącznie z okręgowych doradców gospodarczych. Prócz tego Bormann należał do „Komisji trójki”, która miała wprowadzić w życie „wojnę totalną”. Pozostałymi członkami tej komisji byli feldmarszałek Wilhelm Keitel, szef Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (OKW), oraz Hans Heinrich Lammers, szef Kancelarii Rzeszy. Bormann był także członkiem Rady Badań Rzeszy (*Reichsforschungsrat*), która między innymi była odpowiedzialna za rozwój materiałów bojowych, a w szczególności za koszarne eksperymenty w obozach koncentracyjnych, które kosztowały życie tysięcy ludzi. Także udział Bormanna w tych gremiach jest świadectwem olbrzymiego zakresu władzy, w jaką Hitler wyposażył swojego pomocnika.

Ponieważ narodowi socjaliści już w 1933 r. ustawowo zrównali partię i państwo, a Bormann kierował kancelarią samodzielnie rządzącej krajem NSDAP, w hierarchii stał on *de facto* wyraźnie ponad wszystkimi ministrami Rzeszy i skrupulatnie wykorzystywał tę pozycję. Jest wątpliwe, czy wśród nazistowskich ministrów, reichsleiterów i gauleiterów znalazłby się ktoś, kto mógłby powiedzieć o sobie, że jest przyjacielem Bormanna. Niezliczone adnotacje, listy i okólniki mówią raczej coś przeciwnego, i sam Bormann wydawał się, co można wnioskować na podstawie sformułowań z jego pism, nie przykładać do tego większego znaczenia. W drużynie przywódców nazistowskich najwyraźniej przeważały brak zaufania i często skrywane jedynie z konieczności odrzucenie.

Albert Speer podczas przesłuchania, prowadzonego latem 1945 r. przez amerykańskiego oficera wywiadu, kapitana Hoeffdinga, stwierdził, że Bormann postawił sobie za cel objęcie następstwa po Hitlerze:

Wzajemne stosunki pomiędzy różnymi wysokimi przywódcami nazistowskimi można zrozumieć tylko wtedy, gdy ich dążenia potraktuje się jako walkę o następstwo po Adolfie Hitlerze. Te „walki diadochów” wybuchły bez rozgłosu już bardzo wcześnie. Po tym, jak Hess wypadł z gry, na pierwszym planie zacieklej walki o władzę pozostali Bormann, Göring i Himmler<sup>75</sup>.

Speer dodał jeszcze, że odniósł wrażenie, jakby Bormann „wywodził swoją przyszłość z życiorysu Stalina, który też był kiedyś sekretarzem Lenina”. Według niego wpływ Bormanna na Hitlera stał się już „narodowym nieszczęściem” dla Niemiec i dlatego on,

Speer, wiosną 1943 r. złamał swoją zasadę, by nie angażować się w politykę wewnętrzną. Co więcej, po rozmowach z Funkiem i Goebbelsem udał się do Göringa, by skłonić go do wystąpienia przeciwko Bormannowi. Próba ta jednak nie przyniosła rezultatu.

Zwierzenia te nie wydają się jednak wiarygodne, ponieważ Speer 20 września 1944 r. w obszernym liście do Hitlera uzalał się na Goebbelsa i Bormanna. Ci zarzucili mu, że jego ministerstwo stało się ogniskiem reakcyjnych kręgów gospodarczych, a sam Speer zachowuje się wrogo w stosunku do partii. 21 września 1944 r. Speer przekazał Hitlerowi list w jego kwaterze głównej:

Bez jakiegokolwiek odpowiedzi [Hitler] nacisnął na guzik dzwonka i dał akta swojemu adiutantowi z poleceniem, by doręczył je Bormannowi. Równocześnie zobowiązał swojego sekretarza, by wraz z obecnym w kwaterze głównej Goebbelsem podjęli decyzję, jak odnieść się do treści listu. W ten sposób ostatecznie przegrałem. (...) Kilka godzin później do swojej kancelarii, która była położona kilka kroków od schronu Hitlera, poprosił mnie Bormann. Miał na sobie koszulę z krótkimi rękawami, jego gruby tułów opinały szelki. Natomiast Goebbels był starannie ubrany. Powołując się na zarządzenie Hitlera z 25 lipca, minister oświadczył mi wprost, że przysługuje mu pełnomocnictwo, by mi rozkazywać i będzie z tego robił niczym nieograniczony użytek. Bormann potwierdził: miałem się podporządkować Goebbelsowi. A poza tym zabraniał mi podejmować jakichkolwiek prób bezpośredniego oddziaływania na Hitlera<sup>76</sup>.

Speer podważał także polecenie Bormanna dla gauleiterów, by w kwestiach zbrojeniowych zwracali się do Kancelarii Partii. W swoich *Wspomnieniach* dawny minister uzbrojenia i organizator maszyny wojennej zrelacjonował starcie z Bormannem – i jego zwycięstwo: swoją zgodę na włączenie partii do działalności zbrojeniowej miał jednak uzależnić od spełnienia dwóch bezdyskusyjnych warunków. Zarówno gauleiterzy, jak i pełnomocnicy gospodarczy Bormanna w zagadnieniach zbrojeniowych mieli być podporządkowani bezpośrednio jemu. Według Speera musiała istnieć jasność w dziedzinie wydawania dyspozycji i w zakresie kompetencji<sup>77</sup>. Warto zauważyć w tym miejscu, że Speer w swoich książkach wprawdzie często zajmował się najwyższymi funkcjonariuszami nazistowskimi, ale jego własne znaczenie systematycznie się zmniejszało. Nie został też wspomniany ani słowem w testamencie Hitlera, co dodatkowo mogło przyczynić się do jego rozgoryczenia. Należy to uwzględnić podczas analizy wszystkich wypowiedzi Speera, także cytowanych w tej książce.

## Roszczenie do władzy

Za plecami Hitlera Bormann budował swój własny system władzy, który według Alberta Speera funkcjonował w następujący sposób:

W rzeczywistości tylko Bormann zdołał zająć kluczową pozycję, która mogła być niebezpieczna dla

czołowych funkcjonariuszy nazistowskich. Wykorzystując wygodnictwo Hitlera, Bormann decydował, kto z cywilnego aparatu zostanie przyjęty na audiencji u Hitlera – lub, ściślej rzecz ujmując: on ustalał, kto nie zostanie przyjęty. Prawie żaden minister, reichsleiter czy gauleiter nie mógł tak po prostu zjawić się u Hitlera; wszyscy oni musieli prosić Bormanna, by przedstawił ich sprawy Hitlerowi. A ten pracował bardzo szybko. Najczęściej po kilku dniach zainteresowany minister otrzymywał pisemną odpowiedź, na którą normalnie musiałby czekać całymi miesiącami. (...) W kilku zdaniach, beznamytnie i pozornie rzeczowo przedstawiał treść przesłanych mu postulatów, a następnie proponował sposób ich załatwienia. Najczęściej Hitler przytakiwał tylko, mówiąc krótkie „zgoda”. To jedno słowo wystarczało Bormannowi do sporządzenia niekiedy znacznie obszerniejszych wytycznych, i to nawet wtedy, gdy Hitler wyraził jedynie niezobowiązującą opinię. W ten sposób w ciągu raptem pół godziny często dochodziło do podjęcia dziesięciu lub więcej ważnych decyzji; w rzeczywistości zatem to Bormann kierował wewnętrznymi sprawami Rzeszy<sup>78</sup>.

W nazistowskich Niemczech nie było już żadnego obszaru życia, który nie byłby sterowany przez Bormanna lub na który ten nie miałby choćby minimalnego wpływu. Był on w dosłownym sensie tego słowa „odpowiedzialny” za prześladowania i wymordowanie Żydów, konsekwentnie realizował zapisy pomiatających ludźmi norymberskich ustaw rasowych, był odpowiedzialny za życie setek tysięcy żołnierzy i cywilów, ponieważ poprzez wystawienie oddziałów Volkssturmu przyczynił się do przedłużenia drugiej wojny światowej. Decydując o losie milionów ludzi, zachowywał się równocześnie jak pedantyczny biurokrata i sklepikarz. I tak w odróżnieniu od szefa Kancelarii Rzeszy Lammersa atakował Niemieckie Stowarzyszenie Językowe (*Deutscher Sprachverein*).

Stowarzyszenie starało się zachować przy życiu tak zwane pismo niemieckie, które „według opinii Führera należało postrzegać nie jako pismo niemieckie, a żydowskie”. Bormann był przekonany, że „Führer, którego tępe działanie Niemieckiego Stowarzyszenia Językowego już od dłuższego czasu doprowadza do zgorzenia, nakazałby natychmiastowe rozwiązanie Stowarzyszenia Językowego, gdyby jedno z nierozsądnych pism o zachowaniu tak zwanego «pisma niemieckiego» wpadło mu w ręce”. Według słów Bormanna powstrzymał się od tego, by o przedstawionej wyżej postawie Stowarzyszenia Językowego poinformować Hitlera, uważał jednak za konieczne, by Lammers wyraźnie zakazał Niemieckiemu Stowarzyszeniu Językowemu zajmowania się „pismem niemieckim”<sup>79</sup>. Prócz tego Bormann domagał się, by Lammers zatroszczył się o to, żeby „przejęte przez język niemiecki słowa obce były zapisywane dokładnie tak, jak są wymawiane. Dlatego Führer życzy sobie, żeby «Schi» było zapisywane za pomocą «Sch», a nie «Sk»”<sup>80</sup>. W jednym z kolejnych pism, które tym razem to Lammers skierował do Bormanna, chodziło o nazwy zwierząt. Niemieckie Towarzystwo Nauki o Ssakach (*Deutsche Gesellschaft für Säugetierkunde*) zmieniło bowiem nazwę *Spitzmaus* (ryjówka) na *Spitzer*, a nazwę *Fledermaus* (nietoperz) na *Fleder*. „Führer w kontekście tego zarządził, że określenia, które po upływie wielu lat już się na dobre przyjęły, nie powinny być zmieniane w ten sposób. Zmiany, które już zostały wprowadzone, mają być natychmiast odwołane. Jeśli członkowie Towarzystwa Nauki o Ssakach w czasie wojny nie mają niczego ważniejszego i mądrzejszego do roboty, to Führer wyznaczy im inne zadania, które będą istotniejsze dla wysiłku wojennego i bardziej stosowne w dzisiejszych czasach”<sup>81</sup>.

W tym kontekście należy wspomnieć jeszcze jedno zarządzenie, które odnosiło się do

zagadnienia „języków sztucznych”. Zgodnie z tym dokumentem tworzenie międzynarodowego języka mieszanego było sprzeczne z zasadniczymi poglądami narodowego socjalizmu. Ponieważ koniec końców może ono służyć wyłącznie interesom sił ponadpaństwowych, „zastępca Führera zakazuje wszystkim towarzyszom partyjnym i członkom struktur partyjnych przynależności do wszelkiego rodzaju związków języków sztucznych. Zakaz ten obejmuje przede wszystkim Niemiecki Związek Esperantystów (DEB), Nowy Niemiecki Ruch Esperancki (NDEB) i Niemiecki Związek Ido”<sup>82</sup>.

Takie i inne zbędne zarządzenia bez wątpienia potwierdzają opinie współczesnych, że Bormann był „wołem roboczym”. A do tego troszczył się jeszcze o napoje wysokoprocentowe: Komisarz Rzeszy na okupowanych terytoriach holenderskich oddał do „dyspozycji Führera” zarekwirowany ajerkoniak. Po części został on rozdzielony za pośrednictwem reichsgesundheitsführera (führera Rzeszy do spraw zdrowia) do lazaretów, a po części między starych ziomków. Niech Lammers zapłaci rachunki, domagał się Bormann<sup>83</sup>. W innym przypadku odpowiednie władze reklamowały sposób oclenia dużych ilości alkoholu. Generał lotnictwa Karl Bodenschatz bronił stanowiska, że alkohol pochodzi z zasobów Wehrmachtu i jest przeznaczony dla Głównej Kwatery Führera, dlatego nie podlega ocleniu. Bormann kontrował:

Jak już powiedziałem towarzyszowi partyjnemu Winklerowi, ani gruppenführer Schaub, ani ja nie mamy żadnego osobistego interesu w tym, by stosowne cło nie zostało zapłacone, ponieważ opłaty celne zostaną uregulowane nie z naszych prywatnych, lecz ze służbowych środków. Jeśli będzie robiło lepsze wrażenie, gdy opłaty celne za będący przedmiotem sporu alkohol jednak zostaną uiszczone, to chcielibyśmy zrobić to bezzwłocznie i w pełnym zakresie, żeby w żadnym razie nie było jakiegokolwiek powodu do fałszywych twierdzeń. Jak powiedział mi dzisiaj gruppenführer Schaub, na listach monachijskiego urzędu celnego mają się także znajdować 2000 puszek sardynek w oleju. Te sardynki, o których dotąd nie miałem pojęcia, zostały dostarczone do Głównej Kwatery Führera. Naturalnie jest niedopuszczalne, by na listach osób ściganych z powodu uchybień celnych znalazło się nazwisko Führera w powiązaniu z 2000 puszek sardynek w oleju. Proszę zatroszczyć się o to, by sprawa ta została bezzwłocznie sprostowana<sup>84</sup>.

## Organizacje paralelne dla zabezpieczenia władzy

Bormannowi wyszło na dobre to, że Hitler zbudował system organizacji paralelnych i w ten sposób – pomijając jego samego i Bormanna – nie mogło dochodzić do koncentracji władzy. Widać jak na dłoni, że ten dualizm, a niekiedy wręcz trializm władzy miał dla Bormanna wielkie zalety, podczas gdy państwu (i partii) przynosił olbrzymie marnotrawstwo zasobów. Żaden z właściwych ministrów lub reichsleiterów nie mógł stać się za potężny. W zbyt dużym stopniu byli stale zaangażowani w zabezpieczanie i powiększanie własnego obszaru władzy i rozbudowywanie swojego urzędu. Bormannowi system ten dawał wyjątkową szansę rozgrywania przeciwko sobie różnych szczebli kierownictwa Rzeszy.



Na szczycie stały osoby, które stale troszczyły się o swój własny wizerunek, ewentualnie o swoje kompetencje. W książce tej często jest mowa o trzech kancelariach – Kancelarii Partii NSDAP, Kancelarii Führera i Kancelarii Rzeszy. Stosunki panujące między ich szefami – Bormannem, Bouhlerem i Lammersem – były naznaczone głęboką wzajemną antypatią.

Podobnie wyglądało to w pozostałych sektorach. I tak w 1933 r. Hitler całą politykę prasową podporządkował Ministerstwu Propagandy Rzeszy, a tym samym Goebbelsowi. Równoległe jednak Max Amann pełnił funkcję reichsleitersa NSDAP do spraw prasy i równocześnie był prezesem Izby Prasy Rzeszy. Wiceprezesem Izby Prasy Rzeszy był Otto Dietrich, który ponadto sprawował funkcję szefa prasowego NSDAP na Rzeszę, a jednocześnie piastował funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Propagandy Goebbelsa. Tymczasem opieka nad zagranicznymi dziennikarzami należała podczas wojny do kompetencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

O kulturę troszczyli się Joseph Goebbels i Alfred Rosenberg, o sztukę Hermann Göring i Goebbels, o „piśmiennictwo” Goebbels, Rosenberg i Bouhler. Szkolenia partyjne znajdowały się w rękach Rosenberga i Roberta Leya, organizacja partii podlegała Bormannowi i Leyowi.

W dziedzinie sądownictwa stali naprzeciwko siebie minister sprawiedliwości Rzeszy Franz Gürtner i Hans Frank, komisarz Rzeszy do spraw ujednoczenia wymiaru sprawiedliwości oraz późniejszy generalny gubernator w okupowanej Polsce. Minister pracy Rzeszy Franz Seldte, reichsleiter Niemieckiego Frontu Pracy Ley oraz pełnomocnik do spraw siły roboczej Fritz Sauckel rywalizowali między sobą podobnie jak w sferze wychowania i oświaty minister Rzeszy Bernhard Rust, Fritz Wächter, szef nazistowskiego Związku Nauczycieli (*Lehrbund*), i führer Młodzieży Rzeszy Artur Axmann.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy 14 stycznia 1943 r. pisał na temat tego rozproszenia sił, rozciągającego się aż po najniższe szczeble administracji państwowej, do Bormanna i Lammersa, wskazując, że potrzeby uzupełnień Wehrmachtu są tak duże, iż koniecznością jest „zapewnienie jak najsurowszego gospodarowania zasobami ludzkimi wszystkich sił działających na froncie ojczyźnianym”. Wymieniał dla przykładu kolejne organizacje paralelne.

Liczne zadania są opracowywane równocześnie przez partię, jej struktury i dołączone do niej formacje, przez państwo i przez organizacje gospodarcze. Obok siebie istnieją np. państwowy Urząd Zdrowia i Urząd do spraw Zdrowia Narodowego; obydwie potrzebują lekarzy i pielęgniarek. W dziedzinie opieki nad młodzieżą działają obok siebie urzędy do spraw młodzieży, premierzy i urzędy landowe do spraw młodzieży, sędziowie opiekuńczy, HJ, NSV, urząd pracy, DAF, policja itd. W dziedzinie mieszkalnictwa i osadnictwa wszelkich wysiłków dokładały rada krajowa, burmistrzowie, lokalne spółdzielnie budowlane oraz urzędy do spraw



mieszkańczych i osadnictwa DAF. W gospodarce i przemyśle mamy Grupę Gospodarczą Sektora Bankowego i taką samą grupę w DAF<sup>85</sup>.

O ile te rozdrobnione struktury wychodziły na dobre Bormannowi przy zabezpieczeniu jego własnej władzy, w sprawach codziennych były one często przyczyną dużych problemów. Gdy reichsorganisationsleiter (szef organizacyjny partii NSDAP) Ley zaprosił gauleiterów, przewodniczących okręgów (*Gauebmannen*) i szefów organizacyjnych okręgów (*Gauorganisationsleiter*) do Vogelsang koło Berlina, Kancelaria Partii nie tylko skrytykowała ten fakt, ponieważ powinna była zostać włączona w takie spotkanie – chodziło o znacznie więcej. Wyrażono opinię, że można dostrzec „na nowo dążenie ROL (reichsorganisationsleiters) do wciągnięcia szefów organizacyjnych okręgów ze wzmożoną siłą we wszystkie działania obrony przeciwlotniczej. (...) Przede wszystkim postępowanie takie prowadzi do gigantycznego bałaganu. Któż nie czyni już wszystkiego w sprawach obrony przeciwlotniczej. Dr Goebbels, dr Ley, NSV, itd., itd. Najwyższy czas, aby Kancelaria Partii zdecydowanie wzięła cugle w swoje ręce. Jesteśmy to winni narodowi”<sup>86</sup>.

## Sceptycyzm wobec Bormanna

Już jako szef sztabu u „zastępcy Führera” Rudolfa Hessa Bormann zachowywał się jak pierwszy wielmoża po Hitlerze. Sprzyjał temu fakt, że nie natrafiał na jakikolwiek opór ze strony raczej flegmatycznego Hessa. Po tym, jak Hess na własną rękę poleciał do Szkocji, nie pozostał nikt, kto mógłby stanąć między Bormannem a Hitlerem. Zwłaszcza Goebbelsowi trudno było pogodzić się z nową sytuacją. 14 maja 1941 r. zanotował w swoim dzienniku:

Herostrates i nieudany Mesjasz, błazen drugim człowiekiem po Führerze. – Führer rozwiązuje urząd zastępcy Führera i zakłada Kancelarię Partii, której szefuje Bormann<sup>87</sup>.

Osobliwe zachowanie Hessa tłumaczono tym, że znalazł się on pod wpływem „nieprzemysłanego okultyzmu”. Profesor Karl Haushofer i „stara Hessowa okazali się przy tym tymi złymi. Miał przywidzenia, kazał sobie stawiać horoskopy i inne bujdy. I ktoś taki rządzi Niemcami. Wszystko to daje się wyjaśnić atmosferą, jego podejściem do zdrowia i jego trawozernością. To oni wmanewrowali swojego «wielkiego» w tę rolę”<sup>88</sup>. Geograf Karl Haushofer i Hess znali się od 1919 r., gdy Hess u niego studiował i przez pewien czas pracował jako jego asystent. Haushofer był ojcem Albrechta Haushofera, którego SS zastrzeliło w Berlinie na kilka dni przed końcem wojny i który stał się znany przede



wszystkim z powodu *Sonetu moabickiego*, napisanego podczas pobytu w więzieniu. Ponieważ zniknięcie Hessa zostało wyjaśnione opinii publicznej między innymi tym, że znalazł się on pod wpływem jasnowidzów i wróżbitów, trzeba było publicznie wyciągnąć konsekwencje. Polegały one na przykład na tym, że Goebbels zakazał „organizowania podczas imprez publicznych przedstawień okultystycznych, spirytystycznych, jasnowidzenia, telepatycznych, astrologicznych i podobnych, jak też eksperymentów hipnotycznych”<sup>89</sup>. Zarządzenie to nie objęło „artystycznego uprawiania sztuk magicznych”.

Obraz sytuacji, jaka wytworzyła się na Obersalzbergu, gdy wyszedł na jaw lot Hessa, można znaleźć w biografii Göringa autorstwa Davida Irvinga. 13 maja 1941 r. pojawili się gauleiterzy i reichsleiterzy ze wszystkich części Rzeszy i zebrali się w wielkiej sali konferencyjnej, by dowiedzieć się czegoś więcej od Hitlera. Wcześniej Hitler i Göring rozmawiali o następcy Hessa jako „ministra partyjnego”, i nie padło przy tym nazwisko Bormanna. Ten wchodził raczej w rachubę jako ewentualny następca skarbnika Rzeszy, Franza Xavera Schwarza. W związku z Bormannem Göring uważał jednak, że Hitler jako jedyny wierzy, że w ten sposób da się zaspokoić ambicję szefa sztabu Hessa. Kilka dni później Göring z listy prominentnych narodowych socjalistów dowiedział się, „że Bormann został mianowany «szefem Kancelarii Partii». To nagłe zwiększenie zakresu władzy dawnego zarządcy majątkowego oznaczało dla Göringa wyraźną zmianę na gorsze. Teraz miał naprzeciw siebie kogoś, kto był jeszcze bardziej bezwzględny niż on sam. Dowodem jego własnej słabości była późniejsza skarga: «Bormann był pilnym pracownikiem, co istotnie przyczyniło się do tego, że skutecznie umacniał swoją pozycję. (...) Bormann dopasował się do planu dnia Führera i był zawsze pod ręką, gdy tylko Führer go potrzebował». Od tej pory jakakolwiek uwaga wypowiedziana na marginesie przez Führera przy jedzeniu była natychmiast przekształcana przez Bormanna w pisemny rozkaz, za którym stał cały autorytet Führera”<sup>90</sup>.

Już 20 maja 1941 r. Goebbels przelał na papier głęboki sceptycyzm w odniesieniu do Bormanna:

Bormann wydaje dla partii okólnik, w którym się przedstawia. Jego pozycja będzie zaciekle atakowana ze wszystkich stron. Nie jest on, tak myślę, szczerzy i otwarty. Swoją pozycję uzyskał raczej podstępem, niż ją sobie wypracował. Przywództwo partii wyczuwa to instynktownie, stąd jego odrzucenie. Będzie miał trudności, gdy będzie chciał zdobyć uznanie. Führer też już zaczyna dostrzegać jego prawdziwą naturę. W stosunku do Hessa zachował się Bormann wiarołomnie. Hess był krótkowzroczny, ale przyzwoity. Czego jednak mamy spodziewać się po Bormannie?<sup>91</sup>

Jego brak zaufania w stosunku do Bormanna, a przede wszystkim przyszłe konflikty szefa Kancelarii Partii z pozostałymi reichsleiterami znajdują wyraz w kolejnym wpisie w dzienniku Goebbelsa<sup>92</sup>. Między innymi Walter Tiessler, łącznik NSDAP w Ministerstwie Propagandy, ostrzegł ministra propagandy przed tym, że szef Niemieckiego Frontu Pracy, Robert Ley, mógłby organizacją *Kraft durch Freude* (KdF – „Siła przez radość”) zepchnąć partię na drugi plan. Według niego Bormann też tak to postrzegał. Goebbels nie zgodził się

z taką oceną sytuacji. Według niego KdF było teraz jedynie organizacją masową, która nie powinna być jednak kierowana wyłącznie przez samego Leya. Stwierdził, że nie pozwoli się wymanewrować wraz ze swoimi ludźmi: „Wnosimy do tego małżeństwa inteligencję. Ley wprowadza masy. To dobra para. I fakt, że Bormann jest przeciwny, o niczym nie świadczy. Wprost przeciwnie!”. Według Goebbelsa Hitler oceniał Bormanna wyżej, niż ten na to zasługiwał. Był on bowiem „mocną siłą roboczą”, a kiedy Bormann „jest szczerzy i lojalny, może być swego rodzaju pomostem między partią i Führerem...”

W następnych dniach nazwisko „Bormann” coraz częściej pojawiała się w notatkach Goebbelsa, jednak nigdy w pozytywnym kontekście. 23 maja zanotował na przykład, że omawiał z Tiesslerem sprawy partyjne.

Ten „coś czepia się często w imieniu Bormanna”, jednak Goebbels miał zamiar szybko go tego oduczyc<sup>93</sup>.

Goebbels był na tyle mądry, by odczekać i nie zdradzać się ze swoimi przemyśleniami publicznie w partii. Mógł się poczuć utwierdzony w swojej ostrożności, gdy Otto Dietrich, szef prasy w rządzie Rzeszy, 14 czerwca 1941 r. poinformował go, że Bormann zdobył uznanie Hitlera: „To postać z cienia. Ale ktoś inny nie mógłby tego robić lepiej”<sup>94</sup>.

Bezpośrednio po tym, gdy stało się wiadome, że Hess wypadł na boczny tor, Hitler potwierdził status Bormanna jako ministra Rzeszy i podpisał następujące zarządzenie:

Za pomocą rozporządzenia z dnia 12 maja 1941 r. w obszarze Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników zarządziłem, że dotychczasowy Urząd Zastępcy Führera od teraz będzie nosił nazwę Kancelarii Partii i będzie podporządkowany mnie osobiście. Kierownik Kancelarii Partii, reichsleiter Martin Bormann, ma kompetencje ministra Rzeszy; jest członkiem rządu Rzeszy i Rady Ministrów ds. Obrony Rzeszy. Wszędzie, gdzie w prawach, rozporządzeniach, dekretach, zarządzeniach i innych poleceniach jest wymieniony „zastępca Führera”, w jego miejsce pojawia się kierownik Kancelarii Partii<sup>95</sup>.

W ten sposób Bormann znalazł się prawie na szczycie partyjnej hierarchii i według jego własnej oceny także państwa, jednak punkt szczytowy swojej władzy osiągnął dopiero wraz z mianowaniem na „sekretarza” Hitlera. Bormann wysłał rozporządzenie Hitlera z 12 kwietnia 1943 r. reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi i zakomunikował mu uzupełniająco:

Jak Pan wie, od lat niemal codziennie otrzymuję zadania, które wykraczają poza obszar kompetencji Kancelarii Partii. Zadania te dotąd realizowałem za pomocą arkuszy papieru listowego, zaopatrzonego jedynie w podpis „Reichsleiter Martin Bormann”, by wyraźnie zaznaczyć, że nie należą one do zakresu zadań Kancelarii Partii. Ponieważ jednak wielokrotnie okazywało się konieczne natychmiastowe i jednoznaczne wyjaśnienie sytuacji, Führer wydał załączone rozporządzenie z 12. 4. 43<sup>96</sup>.

Jako „sekretarz Führera” Bormann był odpowiedzialny za następujące zadania:

1. Załatwianie licznych spraw osobistych Führera.
2. Udział w naradach Führera.
3. Składanie Führerowi raportów na temat poszczególnych spraw, wchodzących w zakres obowiązków sekretarza Führera.
4. Przekazywanie decyzji i opinii Führera ministrom Rzeszy, innym najwyższym władzom Rzeszy lub urzędom Rzeszy.
5. Łagodzenie rozbieżności opinii, sporów kompetencyjnych między ministrami Rzeszy i im podobnymi.
6. Zajmowanie się sprawami mającymi związek z projektem rozwoju miasta Linz<sup>97</sup>.
7. Nadzór służbowy nad intendenturą domu Führera.
8. Nadzór służbowy nad grupą stenografów Głównej Kwatery Führera<sup>98</sup>.

<sup>33</sup> Broszura wystawy stałej „Dokumentation Obersalzberg”, Instytut Historii Najnowszej, Monachium/Berlin, wersja z 2011 r.

<sup>34</sup> Otto Dietrich, *12 Jahre mit Hitler*, op. cit., s. 210.

<sup>35</sup> Albert Speer, *Erinnerungen*, op. cit., s. 98 i nast.

<sup>36</sup> BArch, NS 19/3395, pismo z osobistego sztabu reichsführera SS do Bormanna, Berlin, 4 lutego 1938 r.

<sup>37</sup> BArch, NS 10/116, pismo Bormanna do Służby Bezpieczeństwa Rzeszy, Obersalzberg, 24 listopada 1938 r.

<sup>38</sup> Por. Josef Geiss, *Obersalzberg. Die Geschichte lines Berges*, Monachium 1952.

<sup>39</sup> Wartość według dzisiejszych cen: około 150 milionów euro.

<sup>40</sup> Albert Speer, *Erinnerungen*, op. cit., s. 98 i nast.

<sup>41</sup> Josef Geiss, *Obersalzberg. Die Geschichte lines Berges. Von Judith Platter bis heute*, Berchtesgaden 1952, s. 30 i nast.

<sup>42</sup> Heinrich Hoffmann (wybór), *Adolf Hitler: Bilder aus dem Leben des Führers*, wydane przez Cigaretten-Bilderdienst Altona-Bahrenfeld 1936, s. 41.

<sup>43</sup> Ibid., s. 42 i nast.

[44](#) Traudl Junge, *Bis zur letzten Stunde*. op. cit., s. 82.

[45](#) BArch, NS 10/56, pismo Bormanna do Brücknera, Obersalzberg, 24 stycznia 1938 r.

[46](#) BArch, NS 10/56, pismo Bormanna do Schaub, dotyczące Berghofu, Obersalzberg, 28 lutego 1938 r.

[47](#) BArch, NS 10/56, pismo Bormanna do Schaub, dotyczące Berghofu, Obersalzberg, 31 maja 1939 r.

[48](#) BArch, pismo adiutantury do Bormanna, 13 lipca 1939 r.

[49](#) Albert Speer, *Erinnerungen*, op. cit., s. 98 i nast.

[50](#) Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., s. 348.

[51](#) Heinrich Hoffmann (wybór), *Adolf Hitler: Bilder aus dem Leben des Führers*, op. cit., s. 44 i nast.

[52](#) BArch, NS 6/130, zarządzenie Alberta Bormanna i generała porucznika Schmundta, Główna Kwatera Führera, 20 września 1943.

[53](#) Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., s. 352 i nast.

[54](#) Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., część I, tom 4, s. 638F., wpis z 13 maja 1941 r.

[55](#) BArch, NS 19/3872, dalekopis Heydricha do Himmlera: odpis dalekopisu do Bormanna, Berlin, 5 maja 1941.

[56](#) Określenie zbiorcze dla nielegalnych paramilitarnych związków w czasach Republiki Weimarskiej.

[57](#) Walter Schellenberg, *Memoiren*, op. cit., s. 284 i nast.

[58](#) Werner Maser, *Adolf Hitler: Legende – Mythos – Wirklichkeit*, Kolonia 1971, s. 178.

[59](#) Ibid., s. 206.

[60](#) Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., s. 391.

[61](#) Hermann Giesler, *Ein anderer Hitler. Bericht seines Architekten. Erlebnisse, Gespräche, Reflexionen*, Leoni am Starnberger See 1982, s. 194.

[62](#) Henrik Eberle, Mathias Uhl (wyd.), *Das Buch Hitler*, Bergisch Gladbach, 3 wydanie, 2007, s. 114.

[63](#) Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., tom 3, 1935–1939, s. 996, wpis z 22 października 1936 r.

[64](#) Ibid., tom 3, 1935–1939, s. 1026, wpis z 5 stycznia 1937 r.

[65](#) Ibid., tom 5, 1943–1945, s. 2022, wpis z 15 marca 1944 r.

[66](#) Internationaler Militärgerichtshof Nürnberg (wyd.), *Nürnberger Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vom 14. November 1945 bis 1. Oktober 1946*. Monachium/Zurych 1984, 24 części w 12 tomach, rozprawa z 28 czerwca 1946, część 17, s. 221.

[67](#) Albert Speer, *Erinnerungen*, op. cit., s. 271.

[68](#) Henrik Eberle, Mathias Uhl (wyd.), *Das Buch Hitler*, op. cit., s.172.

[69](#) Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., s. 34 i nast.

[70](#) Por. David Irving, *Göring*, Monachium/Hamburg 1987, s. 487 i nast.

[71](#) Ibid., s. 673 i nast.

[72](#) Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., tom 3, 1935–1939, s. 994, wpis z 21 października 1936 r.

[73](#) Hans Frank, *Im Angesicht des Galgens. Deutung Hitlers und seiner Zeit aufgrund eigener Erlebnisse und*

*Erkenntnisse. Geschrieben im Nürnberger Justizgefängnis*, Monachium 1953, s. 165 i nast.

74 BArch, NS 15/628, wypis z „Reichsgesetzblatt”, część I, 1942, nr 6, 24. Styczeń 1942, Rozporządzenie o realizacji dekretu Führera na temat pozycji szefa Kancelarii Partii z 16 stycznia 1942 r.

75 Albert Speer, „*Alles was ich weiss*”: *Aus unbekanntem Geheimdienstprotokollen vom Sommer 1945*, Monachium 1999, s. 86 i nast.

76 BArch, R 3/1526, pismo Speera do Hitlera, Berlin, 20 września 1944 r.

77 Albert Speer, *Erinnerungen*, op. cit., s. 406 i nast.

78 Ibid., s. 266.

79 BArch, R 43 II/953, pismo Bormanna do Lammersa, dotyczące normalnego pisma, Główna Kwatera Führera, 7 listopada 1941 r.

80 BArch, R 43 II/953, pismo Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 3 stycznia 1942 r.

81 BArch, R 43 II/953, pismo Lammersa do ministra Rzeszy do spraw nauki, *Wychowanie przez oświatę ludową*, dotyczące zmian nazw zwierząt, Główna Kwatera Führera, 11 marca 1942 r.

82 BArch, NS 6/222 zarządzenie Bormanna, nr 29/37, Monachium, 18 lutego 1936.

83 BArch, R 43 II/680a, pismo Bormanna do Lammersa, Obersalzberg, 28 maja 1942 r.

84 BArch, R 2/31098, dalekopis Bormanna, Monachium, 16 kwietnia 1942 r.

85 BArch, R 18/5476, pismo ministra spraw wewnętrznych do Lammersa i Bormanna, Berlin, 14 stycznia 1943 r.

86 BArch, NS 6/166, notatka dla towarzysza partyjnego Friedrichsa dotycząca zajęcia stanowiska wobec pisma dr. Leya, Monachium, 8 lipca 1943 r.

87 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., część I, tom 4, s. 640, wpis z 14 maja 1941 r.

88 Ibid., s. 639.

89 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 67/41, dotyczący zakazu organizowania przedstawień okultystycznych lub podobnych podczas imprez publicznych, Monachium, 3 czerwca 1941 r.

90 Por. David Irving, *Göring*, op. cit., s. 486 i nast.

91 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., część I, tom 4, s. 651, wpis z 20 maja 1941 r.

92 Ibid., s. 652, wpis z 21 maja 1941 r.

93 Ibid., s. 655, wpis z 23 maja 1941 r.

94 Ibid., s. 690, wpis z 14 czerwca 1941 r.

95 „Reichsgesetzblatt” 1941 I, s. 259.

96 BArch, NS 19/1205, pismo Bormanna do Himmlera, Główna Kwatera Führera, 1 maja 1943 r.

97 Hitler chciał uczynić miasto Linz kulturalną metropolią Rzeszy i zbudować w nim Muzeum Führera. Poza tym wybrał Linz na swoją „siedzibę na starość”.

98 BArch, NS 19/1205, załącznik „Zakres obowiązków sekretarza Führera” do pisma od obergruppenführera SS Ernsta Kaltenbrunnera do obersturmbannführera SS Rudolfa Brandta, Berlin, 26 lipca 1943 r.



### III

## Intrygant

### Machinacje w kierownictwie nazistowskim

W zasadzie nie dziwi, że awans Bormanna został na ogół potraktowany z podejrzliwością. W szczególności szefowi Kancelarii Rzeszy Lammersowi trudno się było z tym pogodzić. 8 maja 1943 r. napisał do „najwyższych władz Rzeszy” i urzędów podporządkowanych bezpośrednio Hitlerowi:

Führer od lat z przyzwyczajenia stale przydziela reichsleiterowi Martinowi Bormannowi nadzwyczajne zadania najróżniejszego rodzaju, które nie należą do zakresu obowiązków reichsleitiera Bormanna w ramach jego kompetencji jako kierownika Kancelarii Partii, są natomiast raczej związane ze sprawami wykraczającymi poza ramy partii, w przypadku których dyrektywy i poglądy Führera na jego polecenie powinny zostać przekazane kierującym i czołowym osobistościom państwa i urzędów państwowych<sup>99</sup>.

Poprzez mianowanie Bormanna „sekretarzem Führera” ani nie został stworzony nowy urząd, ani nie zostały wydzielone nowe kompetencje. Zostało raczej tylko jednoznacznie dopowiedziane, że reichsleiter Bormann oprócz prowadzonej przez niego Kancelarii Partii ma zajmować się także określonymi zadaniami specjalnymi: „Polecenia Führera tego rodzaju w obszarach cywilnym i państwowym reichsleiter Bormann będzie w ramach swoich kompetencji «sekretarza Führera» – tak jak to było dotąd, jeszcze bez tego tytułu – z reguły przekazywał właściwym ministrom Rzeszy lub innym zainteresowanym za moim pośrednictwem” – zakładał mylnie Lammers<sup>100</sup>.

Bormann miał wrażenie, że powinien w jakiś sposób udobruchać pozostałych reichsleiterów i ministrów, ponieważ ci, z powodu mianowania go „sekretarzem Führera”, byli zarówno zirytowani, jak i zaniepokojeni, zwłaszcza że niewiele mogli z tym nowo utworzonym tytułem począć. Przy tym nie uszło uwagi Bormanna, że zarówno marszałka Rzeszy Hermanna Göringa, jak i Goebbelsa powinien zaliczać raczej do wrogów niż przyjaciół. Dlatego starał się pomniejszać znaczenie swojej nominacji i napisał do reichsführera SS Heinricha Himmlera:

Minister Rzeszy dr Lammers powiedział mi dzisiaj bezpośrednio po rozmowie, która odbyła się u Führera na temat redukcji przydziałów mięsa, że określenie „sekretarz Führera” narobiło dużo szumu. Odpowiedziałem panu dr. Lammersowi, że jest to dla mnie zupełnie niezrozumiałe, ponieważ tak naprawdę już od lat pracuję praktycznie jako sekretarz Führera; jak dr Lammers dobrze wie, używałem przy tym mojego osobistego papieru listowego, a korzystanie z tych arkuszy papieru listowego wciąż było przyczyną nieporozumień, byłem bowiem narażony na mylne opinie, gdy przypisywano mi, że troszczę się o sprawy, które mnie w ogóle nie dotyczą, i zajmuję się nimi, choć ewidentnie nie zostałem do tego upoważniony przez Führera.

Powiedziałem panu dr. Lammersowi, że przecież już podkreślałem, iż w ogóle nie zostało stworzone żadne nowe stanowisko z nowymi kompetencjami. Zakres mojej władzy i działania w ogóle się nie zmienia. Dr Lammers odpowiedział mi, że próbowano go już podjudzić, mówiąc mu, że teraz dr Lammers zapewne stanie się niepotrzebny. Marszałek Rzeszy powiedział mu, dr. Lammersowi, że w przyszłości zapewne będzie musiał stanąć na baczność, gdy otrzyma list ode mnie jako sekretarza Führera. (...) Następnie dr Lammers podkreślił, że w szczególności minister Rzeszy Goebbels wydaje się mało podbudowany z powodu powierzenia mi stanowiska sekretarza Führera<sup>101</sup>.

Goebbels w marcu 1943 r. wyraził na kartach swojego dziennika wątpliwości co do Bormanna i zarazem zakładał, że dojdzie do walki o władzę między Göringiem i Bormannem: „Co się tyczy Bormanna, Göring nie ma jasności co do jego faktycznych zamiarów. Bez dalszych rozważań można jednak zapewne założyć, że raczej mierzy w ambitne cele”<sup>102</sup>.

W świetle wciąż powracającego pytania o pozycję Bormanna, ale także w kontekście prowadzonych najczęściej z ukrycia ataków na niego, 18 czerwca 1944 r. Hitler sprecyzował między innymi pozycję Bormanna wobec Wehrmachtu i zarządził:

I W moim rozkazie z 22.12.1943 do Wehrmachtu zarządziłem, że szef Narodowosocjalistycznego Sztabu Kierowniczego Wehrmachtu (NSFW) przy realizacji swoich zadań działa na moje bezpośrednie polecenie i powinien przy tym nawiązać porozumienie z NSDAP jako nosicielką woli politycznej.

II Kierownik mojej Kancelarii Partii sam jest kompetentny i osobiście odpowiedzialny za wynikające z tego rozkazu zadania NSDAP Wehrmachtu.

III Kierownik mojej Kancelarii Partii ma w szczególności koordynować wspólną pracę w jednym sztabie roboczym wszystkich instytucji NSDAP, na podstawie mojego rozkazu z 22.12.1943 współdziałających w politycznym i światopoglądowym kierownictwie i wychowywaniu wojsk, oraz rozdzielać zadania pomiędzy właściwe urzędy Rzeszy. Kontroluje sporządzane przez instytucje partii piśmiennictwo pod względem jego praktycznej i politycznej użyteczności i zezwala na jego wykorzystywanie w Wehrmachcie. Decyzje kierownika mojej Kancelarii Partii, w razie potrzeby wymagające uzyskania mojej aprobaty, są wiążące dla Wehrmachtu.

IV By także w tym obszarze zadaniowym wchodziła w życie tylko jedna wiążąca interpretacja NSDAP, opinie naczelnych instytucji NSDAP, odnoszące się do Wehrmachtu, zostają przyjęte tylko po aprobacie kierownika mojej Kancelarii Partii.

V Umowy dotyczące narodowosocjalistycznej aktywności kierowniczej mogą być zawierane przez naczelne instytucje NSDAP tylko w porozumieniu z kierownikiem mojej Kancelarii Partii i szefem

Narodowosocjalistycznego Sztabu Kierowniczego Wehrmachtu<sup>103</sup>.

W tym kontekście należy zwrócić uwagę na to, że Alfred Rosenberg już wcześniej pełnił funkcję „pełnomocnika Führera do spraw nadzoru nad całym duchowym i światopoglądowym szkoleniem i wychowaniem NSDAP”, a poprzez powyższe zarządzenie

został on jednoznacznie zdezwuowany i musiał się teraz podporządkować Bormannowi.

Jednak nawet tuż przed końcem reżimu nadal utrzymywała się niepewność co do rzeczywistej pozycji Bormanna, zwłaszcza gdy brało się pod uwagę także jego funkcję „zarządcy” Obersalzbergu, na co zwraca on uwagę w adnotacji na aktach z 28 października 1944 r.:

Niestety wciąż na nowo pojawiają się niejasności w kwestii stosunków panujących między Kancelarią Partii, ewentualnie NSDAP, a zarządem Obersalzbergu. Dlatego zostaje kategorycznie stwierdzone ku pouczeniu wszystkich referentów:

Interpretacja, jakoby zarząd Obersalzbergu był częścią Kancelarii Partii, jest fałszywa!

1. W rzeczywistości powiązanie między Kancelarią Partii i zarządem Obersalzbergu występuje tylko dlatego, że jestem obecnie kierownikiem Kancelarii Partii i ponieważ równocześnie jestem odpowiedzialny za wszystkie sprawy Obersalzbergu.

2. To ostatnie ma miejsce tylko dlatego, że wziąłem w swoje ręce załatwienie koniecznych spraw na Obersalzbergu; nie ma to żadnego związku z moją działalnością w ramach Kancelarii Partii.

(...)

5. Jedynie dla ułatwienia w mojej pracy księgowość zarządu Obersalzbergu częściowo jest prowadzona przez referentów Kancelarii Partii w Monachium. Po wojnie z powodu przestrzennego rozdzielania także ta dotychczasowa praktyka zostanie zarzucona i cała księgowość będzie prowadzona na Obersalzbergu<sup>104</sup>.

## Rozbudowa władzy z pomocą Gestapo

Bormann bardzo wcześnie postawił na aparat represji nazistowskiego państwa, w szczególności na Służbę Bezpieczeństwa (SD) oraz na Gestapo. W „Zarządzeniach zastępcy Führera” z 14 lutego 1935 r., realizując swoją funkcję „kierownika sztabu”, domagał się, by urzędy partyjne „porzuciły teraz nieufność wobec SD i wspierały ją wszystkimi siłami przy wykonywaniu jej ciężkich zadań, które zostały na nią nałożone dla ochrony ruchu i narodu”<sup>105</sup>. Ponieważ praca Służby Bezpieczeństwa ma przede wszystkim także pozytywny wpływ na rozbudowę partii, nie może ona być „zakłócana przez niemerytoryczne ataki w sytuacji, gdy zawodzą jednostki w jej strukturach”; SD musi być raczej wspierana ze wszystkich sił. Kilka miesięcy później, 26 czerwca 1935 r., Bormann wydał dyrektywę, w której mówi się m.in.:

Aby spowodować nawiązanie ściślejszych stosunków między wszystkimi urzędami partyjnymi i ich strukturami oraz szefami Tajnej Policji Państwowej (Gestapo), zastępca Führera prosi o zapraszanie szefów Gestapo na wszystkie większe oficjalne imprezy partii i jej struktur<sup>106</sup>.

3 września 1935 r. Bormann poszedł o jeszcze jeden krok dalej. Teraz domagał się od wszystkich urzędów partyjnych, aby informowały Gestapo o wszystkich osobach, o których

wiadomo, że są krytycznie nastawione wobec NSDAP, a także zawsze, gdy „dochodzi do przypadku przewrotnego lub oczerniającego ataku na członków partii, partię lub jej struktury”<sup>107</sup>.

Przykładem na to, jak Bormann chciał przeforsować wyłączne prawo do władzy NSDAP, jest zarządzenie z 8 lipca 1940 r. o „Opiece nad krewnymi więźniów politycznych i nad samymi więźniami po ich zwolnieniu”. Zadysonował, że za „aresztowania prewencyjne i aresztowania” jest odpowiedzialna Tajna Policja Państwowa, aby następnie reklamować uprzywilejowaną pozycję partii. Jej zadaniem było „opiekowanie się krewnymi więźniów politycznych oraz samymi więźniami po ich zwolnieniu”. Chodziło przy tym o to, by krewnych „uświadomić i odwieść ich od tego, by na przykład z rozgoryczenia lub braku zrozumienia nie wystawiali się poza nawias wspólnoty narodowej”. NSF (*Nationalsozialistische Frauenschaft* – narodowosocjalistyczna organizacja kobieca) musi starać się o to, żeby na krewnych i dzieci więźniów nie mogły wywierać wpływu instytucje wyznaniowe lub wrogie państwu. NSV (*Nationalsozialistische Volkswohlfahrt* – narodowosocjalistyczna dobroczynność) powinna zaoferować wsparcie w postaci produktów żywnościowych lub odzieży. Krewni powinni zostać przekonani o tym, że nadal będą traktowani jak „poważani członkowie wspólnoty narodowej”. Sami więźniowie polityczni po zwolnieniu muszą znaleźć się pod opieką. Powinni wyciągnąć konieczną naukę ze swojej kary, powinno się w nich obudzić pragnienie ponownego wrośnięcia we wspólnotę narodową. W przyszłości nazistowscy szefowie okręgów powinni być informowani o aresztowaniach i otrzymywać wystarczającą liczbę odbitek dokumentów, by mogli poinformować o tym właściwe instytucje dobroczynne i kobiece – NSV i NSF. Polityczny nadzór pozostaje jednak w rękach Gestapo<sup>108</sup>. W ten sposób została zagwarantowana totalna kontrola.

Dla podopiecznych dopuszczających się czynów karalnych była przewidziana tylko jedna droga: do obozu koncentracyjnego:

Reichsleiter Bormann przekazuje dyrektywę Führera, zgodnie z którą podopieczni, których wraz z ukończeniem 19. roku życia nie obejmuje już wychowanie w zakładach opieki społecznej, mają być natychmiast umieszczeni dożywotnio w obozie koncentracyjnym, jeśli tylko okaże się, że w ich przypadku cel działań wychowawczych nie został osiągnięty<sup>109</sup>.

Bormann sam – tryskając pewnością siebie – już 15 maja 1941 r. powiadomił ministra Rzeszy Wilhelma Fricka, do kogo on i inne główne osobistości reżimu nazistowskiego mają się w przyszłości zwracać: mianowicie do niego, Bormanna. W piśmie podkreślił swój bezpośredni dostęp do Hitlera i powiązał tę wskazówkę z nieukrywaną groźbą wobec wszystkich, którzy chcieliby podawać w wątpliwość jego pozycję:

Praca w Kancelarii Partii będzie kontynuowana w dotychczasowy sposób, jednak pod nadzorem i pieczęcią samego Führera. Rozumie się zatem samo przez się, że będę na bieżąco informował Führera o wszystkich ważnych zdarzeniach, będę także udzielał informacji wszystkim reichsleiterom, gauleiterom i führerom

formacji o decyzjach i opiniach Führera; duża część wydanych przeze mnie w ciągu ostatnich dwóch lat okólników i tak weszła w życie ze względu na moją działalność u Führera.

Ponieważ należę do najściślejszego sztabu Führera, powinienem nadal ciągle towarzyszyć Führerowi. Podczas wojny rozwiązanie to ma tę wadę, że czasami jestem osiągalny tylko przez telefon lub listownie. Z drugiej jednak strony okoliczność ta ma tę wielką zaletę, że także podczas wojny na bieżąco wszystkie ważne sprawy partii, reichsleiterów oraz führerów formacji partyjnych mogą być przedstawiane Führerowi<sup>110</sup>.

Po podkreśleniu swojej permanentnej bliskości z Hitlerem Bormann zamieścił niedające się nie zauważyć ostrzeżenie:

Od 1933 roku, kiedy zostało mi powierzono zadanie zorganizowania i zapewnienia współpracy NSDAP przy opracowywaniu praw i zarządzeń, kiedy zostałem postawiony przed kolejnym zadaniem stałego przekazywania politycznych wytycznych instytucjom partyjnym, kiedy zostałem postawiony przed trudnym zadaniem wypracowania jednolitej opinii wśród rozmaitych urzędów NSDAP uczestniczących w niezliczonych operacjach, harowałem jak wół! Ba, ciężiej niż wół, ponieważ wół ma wolną niedzielę i odpoczynek w nocy, a ja w ostatnich latach bardzo rzadko miałem wolną niedzielę i najczęściej naprawdę niewiele odpoczynku w nocy. Mimo to nie mógłbym poradzić sobie z tą pracą sam, byli mi potrzebni współpracownicy. Dlatego wciąż od nowa prosiłem gauleiterów, by oddawali mi do dyspozycji najbardziej fachowe i najtęższe głowy, im lepsi bowiem są ci ludzie, których mi dają gauleiterzy, tym lepsza robota może być wykonywana w centrali. Moi ludzie przeważnie również musieli bardzo ciężko pracować w poprzednich latach i tak samo jak siebie nie mogłem ich za bardzo oszczędzać. Poza tym uważam, że wykonaliśmy całkiem uczciwą i użyteczną robotę. Kto ma na ten temat inną opinię, powinien jak najszybciej zakomunikować Führerowi, kto lepiej by się sprawdził na moim stanowisku<sup>111</sup>.

Pisma Bormanna pozwalają – jak pokazuje list do Lammersa – na głębszy wgląd w jego psychikę. I tak już w 1935 r., gdy był jeszcze tylko szefem sztabu u Hessa, dał do zrozumienia gauleiterom, kto się liczy w państwie nazistowskim, i przywołał do porządku gauleitera Jakoba Sprengera z wielkiego okręgu Hesja:

Zostałem poinformowany przez kierownictwo organizacyjne partii NSDAP (*Reichsorganisationsleitung*), że skarżył się Pan reichsorganisationsleiterowi (szefowi organizacyjnemu partii), dr. Leyowi, jakoby urząd zastępcy Führera przysłał na teren pańskiego okręgu szpicla w osobie towarzysza partyjnego Heima. Muszę z całą stanowczością odrzucić zarzut, że, po pierwsze, zastępca Führera wysłał na tereny jakichkolwiek okręgów szpicli, a po drugie, zaprotestować, że składa Pan zażalenie na działanie urzędu zastępcy Führera w urzędzie, który mu podlega<sup>112</sup>.

Sprenger został w ten sposób zdyscyplinowany po wsze czasy, a wśród gauleiterów mogła rozejść się dyscyplinująca wieść o rygorystycznym zachowaniu Bormanna.

## Przypadek Franka

Minister spraw wewnętrznych Wilhelm Frick, którego Bormann uważał za wyjątkowo niekompetentnego, od 1940 r. nie był już zapraszany przez Hitlera na narady w ważnych sprawach, a w 1943 r. został zastąpiony na stanowisku ministra spraw wewnętrznych Rzeszy przez Himmlera i przeniesiony do Pragi jako protektor Rzeszy w Czechach i na Morawach. Na celowniku Himmlera znalazł się zresztą także Hans Frank, komisarz Rzeszy do spraw ujednoczenia wymiaru sprawiedliwości i generalny gubernator w okupowanej Polsce, a Bormann nie przyszedł mu z pomocą. Późną jesienią 1941 r. führerom SS wydawało się, że spełniły się ich życzenia: Policja Bezpieczeństwa (Sipo) wykryła bowiem aferę korupcyjną, w którą był uwikłany także Frank<sup>113</sup>. Untersturmführer SS Lorenz Löw, kierownik warszawskiego Głównego Urzędu Administracyjnego Generalnego Gubernatorstwa, ściągnął na siebie podejrzenia, że pokątnie handlował towarami z podlegającego mu składu futer i towarów. Został on oskarżony przed VI Sądem SS i Policji w Krakowie i za sprzeniewierzenie skazany na karę dożywotniego ciężkiego więzienia. Przy okazji śledczy kompetentnego sędziego SS, Günthera Reinecke, trafili także na ślady dążenia do osiągnięcia korzyści majątkowej ze strony generalnego gubernatora i jego rodziny, którzy najwyraźniej przywłaszczyli sobie przedmioty wykonane na koszt państwa i mające służyć do celów reprezentacyjnych. Rodzinę Frank w szczególności oczarowały futra. Natychmiast po aresztowaniu Löwa skład futer Franka został zlikwidowany, a jego zawartość wyprzedana za śmiesznie niskie ceny. Sędzia SS Reinecke 1 grudnia 1941 r. zameldował reichsführerowi SS:

Żona generalnego gubernatora pobrała ze składu różne płaszcze futrzane (co najmniej 10 sztuk), co daleko przekraczało jej osobiste potrzeby. Zapotrzebowanie żony generalnego gubernatora na futra wcale nie zostało jednak w ten sposób pokryte w dostatecznym stopniu! Pobrała ona bowiem jeszcze z firmy Apfelbaum w Warszawie między innymi kurtkę z futerek krecich, płaszcz z futer bobrów, płaszcz z piżmowców, płaszcz z gronostajów, dwa płaszcze z karakułów, kurtkę z gronostajów, narzutkę ze srebrnego lisa i narzutkę z błękitnego lisa oraz inne futra. Według wypowiedzi sturmbannführera Fassbendera podczas tego zakupu cena została po prostu ustalona przez przedstawiciela żony generalnego gubernatora, członka urzędu generalnego gubernatora, na około połowę wartości zakupu.

Generalny gubernator umiał znaleźć sposób, by także inne dobra z zasobów państwowych przeszły na własność jego rodziny. Warszawscy Żydzi dostali od rodziny Frank polecenie, by dostarczyli jej pierścionki z brylantami, złote bransolety, złote wieczne pióra, konserwy, kufry piknikowe, ekspresy do kawy i produkty spożywcze w „bardzo niskich cenach” (według Reineckego). Frank zlecił, by własność i produkty z państwowego majątku Kressendorf przewieźć do jego położonego w południowych Niemczech majątku Schobernhof; między innymi 200 000 jaj, zawekowane zbiory owoców z całego roku, a dalej także pościel i meble. Równocześnie Frank kazał przewieźć zrabowane z kościołów rzeźby, madonny, aniołki i obrazy do kaplicy domowej w majątku Schobernhof. Himmler wykorzystał tę aferę, by przeprowadzić uderzenie przeciwko Frankowi. Ponieważ w owym czasie także najbliższy poplecznik Franka, gubernator dystryktu radomskiego Karl Lasch, został z powodu skandalu korupcyjnego pozbawiony urzędu przez Policję Bezpieczeństwa,



szeff SS sądził, że będzie mógł teraz powalić swojego przeciwnika na kolana.

5 marca 1942 r. generalny gubernator musiał zameldować się w salonce szefa Kancelarii Rzeszy Lammersa i wystąpić przed trybunałem inkwizycyjnym, w skład którego poza Lammersem weszli także szef Kancelarii Partii Martin Bormann oraz Heinrich Himmler. Himmler utrwalił przebieg tego „postępowania” w formie notatki do akt. Po wprowadzających słowach Lammersa o licznych skargach i procesach, trzej reichsleiterzy i minister Rzeszy podjęli próbę „osobistej i przyjacielskiej rozmowy z generalnym gubernatorem dr. Frankiem o zespołach problemów, aby można je było uznać za zamknięte, tak by nie trzeba było angażować w te sprawy Führera”. Mówiono między innymi o procesie Löva oraz o stosunku Franka do SS i policji.

Frank odpowiedział w niezwykle teatralny sposób oraz mówił o swojej pracy i o korupcji, jakoby to on miałby być głową układu korupcyjnego. W rozmowie o SS i policji zaczął mówić o tym, że wcale nie jest jasne, że on wróci na to stanowisko; podlega wprawdzie tylko Führerowi, byłoby dla niego jednak okolicznością nie do zaakceptowania, gdyby któryś z nas dawał wiarę tym zarzutom i tak o nim myślał<sup>114</sup>.

Himmler odnotował, że uczestnicy spotkania nie roztrząsali kwestii prywatnych i państwowych konfiskat ani osobistych negocjacji „panienki Frank” – siostry generalnego gubernatora – z Żydami. Bormann włączył się i wyjaśnił, że Hitler stoi na stanowisku, iż krewni nie powinni być zatrudniani przez krewnych, na co Frank stwierdził, że cieszy go, że może to usłyszeć, ponieważ ta opinia Führera jest dla niego całkowitą nowością.

Po dłuższej wypowiedzi na temat tego, czy któryś z nas ma jeszcze choćby najmniejsze zastrzeżenia wobec niego, Franka – czemu z uzasadnieniem zaprzeczyłem, że przecież nawet nie rozmawialiśmy z nim o tych rzeczach, lecz zostały one przedstawione bezpośrednio Führerowi – zaczęliśmy w końcu rozmawiać o kwestii SS i policji. Frank przyznał bez dalszych wyjaśnień, że odtąd natychmiast zostanie założony sekretariat stanu dla obergruppenführera SS Krügera (...) <sup>115</sup>.

Frank musiał zaakceptować, że Krüger będzie przyjmował także bezpośrednie polecenia od reichsführera SS. Poza tym zobowiązał się zwolnić ze stanowiska nastawionego wrogo do SS gubernatora dystryktu lubelskiego Ernsta Zörnera.

W służbowym dzienniku Franka można jedynie przeczytać, że od 31 stycznia do 6 marca 1942 r. „przebywał w Rzeszy”<sup>116</sup>, nie ma jednak słowa o tym, że w tym czasie pod presją Himmlera i Bormanna musiał zgodzić się na awansowanie wyższego dowódcy SS i policji do rządowej rangi sekretarza stanu do spraw bezpieczeństwa. Demaskująca jest także depesza wysłana przez Franka dalekopisem do Bormanna 23 października 1942 r.:

Wielce szanowny towarzyszu partyjny Bormann, za pośrednictwem towarzysza Stahla został mi przedłożony Pański okólnik, dotyczący nowej organizacji wymiaru sprawiedliwości, w którym to dokumencie w ustępie 2. informuje się, że poprosiłem Führera o zwolnienie mnie z moich urzędów partyjnych. Stwierdzam w tym kontekście, że to nie tak; nie złożyłem ani mojego urzędu reichsleitiera NSDAP, ani szefa NSDAP na terenie



Generalnego Gubernatorstwa, lecz stosownie do wyrażonego jasno w piśmie ministra Rzeszy Lammersa z 28 lipca 1942 r. wezwania, które zostało mi przekazane w porozumieniu z Panem, zrezygnowałem jedynie z funkcji szefa Urzędu Prawnego Rzeszy i szefa Narodowosocjalistycznego Związku Mecenatów (NSRB). Dlatego proszę Pana o przyjęcie do wiadomości, że najwyraźniej doszło tutaj do nieporozumienia i proszę o sprostowanie tego okólnika<sup>117</sup>.

12 maja 1943 r. w piśmie do Bormanna Frank oświadczył, że „nie może dłużej podtrzymywać swojego podania o przyjęcie dymisji, skierowanego do Führera”, i okazał gotowość do uregulowania sytuacji w organizacji partyjnej Generalnego Gubernatorstwa zgodnie z zamysłem Bormanna<sup>118</sup>. 14 stycznia 1944 r. skarżył się na to, że nigdy nie miał osobistego kontaktu z Bormannem i poprosił go „teraz o jak najpilniejszą” zasadniczą rozmowę na temat problemów partyjnych w Generalnym Gubernatorstwie<sup>119</sup>. Rozmowa ta odbyła się 18 stycznia 1944 r. w Monachium. W służbowym dzienniku Franka zapisano na ten temat:

Generalny gubernator Frank nawiązał wtedy osobistą relację z reichsleiterem Bormannem. Bez ogródek stwierdził, że panuje powszechna opinia, jakoby reichsleiter Bormann był wrogiem generalnego gubernatora. Reichsleiter Bormann odpowiedział na to, że nie może być o tym mowy. Byłby szczęśliwy, gdyby osobiste stosunki między generalnym gubernatorem a nim były tak dobre jak to tylko możliwe, a polityczna współpraca między nimi dwoma w pełni zabezpieczona. W poczuciu naprawdę serdecznego koleżeństwa reichsleiter Bormann i generalny gubernator dr Frank podali sobie ręce i w ten sposób symbolicznie zamknęli cały dotychczasowy, będący niekiedy skutkiem błędnych interpretacji, rozwój wydarzeń.

Co się tyczy organizacji NSDAP w Generalnym Gubernatorstwie, generalny gubernator dr Frank wyjaśnił, że w sytuacji braku führerów konieczne jest utrzymanie tak długo, jak jest to tylko możliwe, unii personalnej między urzędami generalnego gubernatora i szefa NSDAP na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Przy jego prestiżu byłoby zupełnie nie do pomyślenia, gdyby musiał zrezygnować z szefowania NSDAP na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Reichsleiter Bormann wyjaśnił, że wcale nie myśli o tym, by osobę generalnego gubernatora pozbawiać funkcji szefa NSDAP na terenie Generalnego Gubernatorstwa. W tym momencie byłoby to wręcz niemożliwe i wcale nie miał zamiaru tego robić. (...) Na zakończenie tej osobistej części rozmowy reichsleiter Bormann złożył zapewnienie, że w pełni rozumie trudności generalnego gubernatora i że oddaje się do dyspozycji generalnego gubernatora na każdy sposób – także poza sektorem partyjnym – czy to jeśli chodzi o rozmowę, czy też świadczenie pomocy o charakterze służbowym<sup>120</sup>.

U Hansa Höhne na temat samowolnego zachowania Franka można przeczytać:

Ledwie Frank zdołał wrócić do Krakowa, od razu sporządził list do Lammersa, w którym odwołał praktycznie wszystko, na co zgodził się w salonce. „Dziś mogę powiedzieć – pisał Frank – że w Generalnym Gubernatorstwie panuje nienaganny państwowy, gospodarczy i społeczny ład Niemców, co mogłoby negocjować tylko najbardziej nikczemne oszczerstwo”. Frank zachowywał się tak, jakby nic się nie stało. Zaczął od nowa z największą zaciętością atakować SS i policję w wypowiedziach i zarządzeniach. Gdy w końcu Globocnik w Lublinie zaczął bez zezwolenia krakowskiego rządu wypędzać Polaków i osiedlać na ich miejsce Niemców, Frank wybuchł niepohamowanym gniewem. Nie zastanawiając się nad konsekwencjami, wszczął jedyną odnotowaną w historii reżimu hitlerowskiego kampanię przeciwko Himmlerowi. Generalny gubernator dał się zaprosić kilku niemieckim uniwersytetom na wykłady i pędził od katedry do katedry, do Berlina, Wiednia, Monachium, Heidelbergu – i wszędzie jego zaalarmowani słuchacze mogli usłyszeć jeszcze nigdy niesformułowane publicznie orędzie: Dość samowoli policji i SS!

9 czerwca 1942 r. powiedział na Uniwersytecie Berlińskim: „Dotąd nie do pomyslenia była Rzesza bez prawa – lub wręcz przeciwko prawu. Nie da się rządzić narodem samą przemocą, nie do pomyslenia jest życie narodowe bez prawa. (...) Nie może być tak, że w państwie członkowi wspólnoty zostaną odebrane honor, wolność, życie, własność, że się kogoś wyklucza i skazuje, bez dania możliwości zajęcia stanowiska wobec stawianych zarzutów”.

1 lipca 1942 r. na Uniwersytecie Wiedeńskim: „Z całą gorliwością wciąż na nowo będę bronił mojego poglądu, że byłoby źle, gdyby chciano na przykład ideały państwa policyjnego przedstawić jako wyraziste ideały narodowosocjalistyczne. (...) Jest wielu, którzy mówią: Człowieczeństwo to przejaw znużenia, coś, co nie przystaje do mocy tej epoki. Ja mam inne zdanie. Każde państwo, także to nasze, musi przyjąć za zasadę, że (...) w żadnym wypadku człowieczeństwo nie może być zagrożeniem dla państwa”.

20 lipca 1942 r. na Uniwersytecie Monachijskim: „Nie może się wydawać, że w naszej Rzeszy prawo może pozostać bez ochrony. Prawo jest osobistą ochroną naszego narodu. (...) Sama tylko przemoc nie czyni państwa silnym. Brutalności natomiast nigdy nie należy utożsamiać z siłą. Moim zdaniem: Silny jest tylko ten, kto nie obawia się prawa”.

21 lipca 1942 r. na Uniwersytecie w Heidelbergu: „Nigdy nie wolno dopuścić do powstania państwa policyjnego, nigdy! Odrzucam to. Dlatego jako narodowy socjalista i jako führer niemieckich prawników jestem powołany do tego, by energicznie protestować przeciw temu ustawicznemu szkalowaniu prawa i prawników w jakiegokolwiek formie”.

Wtajemniczeni wstrzymali oddech. Teraz powinno nastąpić niszczące uderzenie przeciwko samobójczemu krytykowi SS, Frankowi; teraz nic i nikt nie mógł już uratować prowokatora występującego przeciw Himmlerowi. I uderzenie nastąpiło. Hitler udzielił odpowiedzi. Według jego własnych słów Frank sam czternaście razy złożył podanie o dymisję jako generalny gubernator, a Hitler wszystkie odrzucił. Zamiast tego zwolnił go w 1942 r. *cum infamia* (z hańbą i wstydem) z wszystkich urzędów w Rzeszy i partii, zmusił go jednak do pozostania na stanowisku w Krakowie<sup>121</sup>.

6 lutego 1944 r. Frank spotkał się z Hitlerem i Bormanem, i w istocie rodzi się pytanie, czy Frank w swoim dzienniku służbowym znacząco nie upiększył lub wręcz nie zafałszował tego, co się wydarzyło. Według jego relacji bowiem Hitler miał nie tylko pochwalić mowę, którą Frank chciał wygłosić przed zagranicznymi dziennikarzami w Berlinie, lecz także poparł postępowanie Franka w Polsce: „To co pan zrobił, jest całkowicie słuszne. Polakom należy zawsze mówić, że mogą żyć tylko pod niemieckim przywództwem i że – gdyby bolszewicy weszli do kraju – w ciągu kilku lat naród polski przestałby istnieć”. Pod koniec rozmowy Hitler obiecał mu, „że uczyni wszystko”, by pomóc Frankowi, ponieważ jego zadanie jest bardzo ważne:

Upewnił się jeszcze także, czy reichsleiter Bormann dokładnie zanotował wszystko, co powinno zostać zachowane z tego omówienia. Poza tym pozostawił mojej decyzji, by w razie potrzeby w przyszłości zwracać się do niego z pełnym zaufaniem. Omówienie trwało w sumie w przybliżeniu dwie i pół godziny i zakończyło się w przyjacielskiej harmonii i zapewne zostało tak pomyślane przez Führera, by zademonstrować pełną zgodę między nim i jednym z jego najstarszych towarzyszy broni w obecności szefa Kancelarii Partii<sup>122</sup>.

W związku ze sprawą Franka można ponadto bardzo poglądowo zaprezentować, w jaki sposób Bormann ingerował w jego aktywną politykę i jak wyznaczył kontrolera, który nie dość, że został ulokowany przy Franku, to jeszcze *de facto* objął stanowisko nad nim. Bormann wyznaczył na stanowisko szefa NSDAP na terenie Generalnego Gubernatorstwa swojego zaufanego człowieka, oberdienstleiters Waltera Tiesslera. Tiessler zameldował

się u Franka w Krakowie 27 stycznia 1944 r. i swoim postępowaniem od samego początku demonstrował, że czuje się zobowiązany wobec Bormanna, a nie gubernatora Franka<sup>123</sup>. Po tym jak Tiessler, który określał Bormanna mianem „najlepszego przyjaciela”, 17 lutego 1944 r. został wprowadzony na swój urząd, bardzo szybko doszło do daleko idących rozbieżności zdań i w końcu 27 listopada 1944 r. do zasadniczej rozmowy między Frankiem i Tiesslerem. Frank udał się w tym celu do Domu NSDAP w Krakowie. Zarzucił Tiesslerowi, że ten nie czuje się najwyraźniej jego zastępcą, a raczej przedstawicielem innego urzędu, a mianowicie Kancelarii Partii. Według Franka obie funkcje Tiesslera, jako przedstawiciela reichsleitiera Bormanna i jako zastępcy obszaru działania (regionu NSDAP), powinny być od siebie wyraźnie oddzielone. „To, co oberdienstleiter Tiessler robi teraz na zlecenie reichsleitiera Bormanna w Generalnym Gubernatorstwie, musi mieścić się w ramach metody, zgodnie z którą muszą postępować wszyscy przedstawiciele najwyższych urzędów Rzeszy i partii”. Gdy on, generalny gubernator, przybył do Domu NSDAP, „oznacza to ponowne przejęcie kierownictwa w obszarze działania (regionie NSDAP) przez niego, generalnego gubernatora, także w wymiarze rzeczywistym” – uważał błędnie Frank, nawet jeśli, z powodzeniem, zażądał dla siebie gabinetu Tiesslera na przyszłe narady w Domu NSDAP<sup>124</sup>.

To, jak bardzo oddaliły się od siebie drogi Franka i NSDAP – tutaj konkretnie Bormanna – pokazują listy generalnego gubernatora, w których zaproponował on rozwiązanie Generalnego Gubernatorstwa. Co charakterystyczne, Frank skierował owe listy z 7 i 18 sierpnia 1944 r. nie do Bormanna, lecz do ministra propagandy Goebbelsa. W pismach tych, jak opisano to w dalekopisie przesłanym do Bormanna 2 września 1944 r., Frank poprosił Goebbelsa, by wystarał się u Hitlera o zezwolenie na jego wstąpienie do Wehrmachtu. Zaproponował także, by go upoważnić do zlikwidowania placówki w Generalnym Gubernatorstwie. Funkcje cywilnej administracji na pozostałym obszarze Generalnego Gubernatorstwa powinny zostać przejęte przez gauleiterów sąsiadujących terytorialnie okręgów, ewentualnie komisarzy obrony Rzeszy. Przy takim rozwiązaniu pozostałości dystryktu krakowskiego przypadłyby gauleiterowi Górnośląskiemu, reszta dystryktu radomskiego – gauleiterowi Kraju Warty, pozostałości dystryktu warszawskiego – gauleiterowi Prus Wschodnich. Himmler pochwalił tę propozycję i stwierdził, że dopóki pod kontrolą znajduje się jeszcze tylko jedna piąta Generalnego Gubernatorstwa, byłoby słuszne poczynienie oszczędności na całym aparacie rządowym, jednak w Kancelarii Partii pojawiły się wątpliwości. W gruncie rzeczy, tak to określono, w czasach wojny totalnej należałoby przyjąć z entuzjazmem oszczędność sił roboczych, jednak należy wątpić, czy Hitler by to zaakceptował ze względu na potrzeby polityki zagranicznej. „Co się tyczy administrowania okupowanymi terytoriami wschodnimi, dotychczas obowiązywała interpretacja, że Führer pomimo dużych strat terytorialnych nie byłby skłonny do całkowitego likwidowania urzędów Ministerstwa do spraw Okupowanych Terytoriów Wschodnich lub urzędów komisarzy Rzeszy, ponieważ tego rodzaju kroki na zewnątrz mogłyby sprawiać wrażenie dopuszczalnej rezygnacji z tych obszarów”<sup>125</sup>.

## Prymat partii – i Bormanna

Według Bormanna – jak już wspomniano – NSDAP miała absolutne pierwszeństwo przed wszystkimi instytucjami państwowymi. Wychodząc od takiego punktu widzenia, uważał siebie za ważniejszego od wszystkich reprezentantów państwa, zgodnie z tym działał i traktował ich oraz ich otoczenie lekceważąco i uwłaczająco. To, jakie wręcz chorobliwe przekonanie o wielkim znaczeniu partii miał Bormann, zdradza zarządzenie z 23 stycznia 1936 r. Chodziło o pytanie, czy książeczka członkowska NSDAP może być traktowana jak urzędowy dokument tożsamości. Bormann był temu zdecydowanie przeciwny. Według niego taka książeczka członkowska jest „udokumentowanym zewnętrznym świadectwem przynależności do najściślejszej drużyny Führera oraz do jedynej politycznej wspólnoty narodu niemieckiego”. Gdyby miała być teraz używana jako dowód tożsamości na pocztce, w urzędzie skarbowym i tak dalej, doszłoby do swego rodzaju „profanacji”<sup>126</sup>.

Symptomatyczny dla postawy Bormanna był przebieg następującej „rozmowy przy stole” w Wilczym Szańcu, podczas której stenograf Henry Picker był tarczą strzelniczą:

Do następnej notatki otrzymałem od reichsleitara Bormanna jeszcze podczas kolacji kartkę z typowym dla niego poleceniem: „Proszę podyktować notatkę na temat tej rozmowy, której ważności prawdopodobnie nawet Pan nie dostrzegł, jednak nie po prostu jak leci; proszę po posiłku od razu zasiąść przy pańskim biurku i dokładniej zredagować notatkę”. To uwłaczające sformułowanie Bormanna było wyrazem jego złości na to, że jako pełnoprawny urzędnik zawodowy ani w sferze służbowej, ani prywatnej nie okazywałem, że arogancja niektórych funkcjonariuszy partyjnych – z nim samym włącznie – robi na mnie wrażenie. Także w stosunku do Hitlera uparcie postępowałem zgodnie z własnymi intencjami i unikałem jakiegokolwiek bizantyzmu<sup>127</sup>.

26 sierpnia 1935 r. Bormann wyraźnie zademonstrował Kancelarii Rzeszy, że według „Ustawy o zapewnieniu jedności partii i państwa” to NSDAP jest nosicielką niemieckiej myśli państwowej i ta cecha szczególna uzasadnia jej wyjątkową pozycję<sup>128</sup>. „Ustawa dotycząca zakazu podstępnych ataków na państwo i partię oraz o ochronie mundurów partyjnych” z 20 grudnia 1934 r. przewidywała ponadto, że minister sprawiedliwości Rzeszy musi zgłaszać „zastępcy Führera” wszystkie sprawy karne, które dotyczą ataków na partię, jej Führerów lub jej instytucje. Najwyraźniej członkowie partii nie mieli pojęcia, jak właściwie interpretować tę ustawę, skoro Bormann jako szef sztabu zastępcy Führera, Hessa, poczuł się zobowiązany, by 3 września 1935 r. opublikować stosowne wyjaśnienie<sup>129</sup>. „Zastępca Führera” włączył się dlatego, że chciał zapobiec sytuacji, w której „sprawcy z powodu drobnych przewinień na długie miesiące trafialiby do więzienia i żeby z powodu tego rodzaju stosowania ustawy nie została stworzona kolejna Ustawa o ochronie republiki”. Należy zrobić wszystko, by nie doszło do przypadków kreowania męczenników, jednak osoby, „których ataki mają złośliwy charakter lub prezentują postawę zdecydowanie wrogą państwu, trzeba traktować bez nadmiernej wyrozumiałości”. Kiedy urząd „zastępcy Führera” zdecyduje w przypadku tej lub innej sprawy karnej, że sprawcy

przewinienia powinni zostać ukarani prostym lub surowym upomnieniem, nazwiska delikwentów winny być przekazane do okręgów. Jednostki lokalne powinny mieć tych rodaków stale na oku i próbować oddziaływać na nich w zgodzie z duchem narodowosocjalistycznym. Osoby, które nie zechcą wyciągnąć nauki, powinny zostać poddane dokładniejszej kontroli i ewentualnie wzięte pod nadzór Gestapo.

Tym samym nadzór stał się perfekcyjny. Były wprawdzie wyjątki, przy których NSDAP okazywała pobłażliwość, choćby po zdecydowanych interwencjach Hitlera. Takie „szczęście” miał na przykład saksoński pisarz i humorysta Hans Reimann. Reimann w 1931 r. otrzymał od wydawnictwa Paul Steegemann zlecenie na napisanie parodii książki *Mein Kampf* Hitlera, która miała mieć tytuł *Mein Krampf* („Mój skurcz”). „Po tym, jak przeczytał dotąd nieznaną sobie książkę, ze względu na wielkie wrażenie, jakie zrobiła na nim jej treść, pomimo bardzo korzystnej dla niego finansowo umowy zdecydowanie odmówił napisania choćby kilku rozdziałów naśmiewających się z tego dzieła. Wskutek tego wydawnictwo złożyło przeciwko niemu pozew i dopiero przejęcie władzy przez nazistów zapobiegło skazaniu Reimanna”. To w żaden sposób nie zmieniło jednak faktu, „że wciąż na nowo był atakowany przez wszystkie możliwe urzędy NSDAP i że znacznie utrudniono mu jakąkolwiek działalność literacką”. Także Deutsche Verlag – wydawnictwo, które stało się następcą przedsiębiorstwa Ullstein Verlag w czasach narodowego socjalizmu – odwróciło się od niego. W tej sytuacji sam Hitler zdecydował, „że w żaden sposób nie należy utrudniać pisarzowi Reimannowi ani wykonywania przez niego jego zawodu, ani dystrybucji jego książek, które są w porządku”. Zadaniem Bormanna było przy tym, aby zobowiązać wszystkie instytucje partyjne, żeby „zapobiegały dalszemu szkodzeniu Reimannowi”<sup>130</sup>.

Narzucanie pierwszeństwa NSDAP zajmowało Bormanna przez całe lata, jak pokazuje list do Kancelarii Rzeszy z 9 grudnia 1937 r. Najpierw monitował w nim, że rzuciło mu się w oczy, iż liczne państwowe instytucje podczas wyliczania „wymieniają NSDAP dopiero po władzach Rzeszy, Wehrmachcie, a często nawet po najmniejszych landach”. Jego zdaniem takie klasyfikowanie w żadnym razie nie jest sprawiedliwe dla partii „jako kluczowej dla stabilności państwa wspólnoty Trzeciej Rzeszy” i podważa pozycję NSDAP, która „została zatwierdzona prawnie poprzez Ustawę o zapewnieniu jedności partii i państwa”. Partia powinna zawsze być wymieniana na pierwszym miejscu. Wiele mówiące na temat nieumiarkowanej pychy Bormanna są jednak wypowiedzi odnoszące się do jego własnej pozycji. Przykładał olbrzymią wagę do tego, by w przypadku wszelkich ustaw i zarządzeń „zasadniczo zostać wymienionym za Führerem ewentualnie bezpośrednio za ministrem odpowiedzialnym za przygotowanie danej ustawy”. Ponadto zauważył, że „Führerowi najwyraźniej przedłożono szereg dekretów, które miały być wykonane jako dekrety Führera, chociaż nie miałem wcześniej okazji do zajęcia stanowiska”. To także miało podważać jego pozycję w procesie stanowienia prawa<sup>131</sup>.

Większość reprezentantów NSDAP rozumiała takie wypowiedzi właściwie. Artur Axmann, ostatni führer Młodzieży Rzeszy, stwierdził bowiem w tonie pełnej rezygnacji, że Bormann zdołał krok po kroku wcisnąć się pomiędzy Hitlera a jego najbliższych



współpracowników i przekształcić swoją funkcję w „ucho igielne”<sup>132</sup>.

99 BArch, NS 6/159, pismo Lammersa do najwyższych władz Rzeszy, do urzędów podporządkowanych bezpośrednio Führerowi, dotyczące sekretarza Führera, Berlin, 8 maja 1943 r.

100 Ibid.

101 BArch, NS 19/1205, Bormann do Himmlera, Główna Kwatera Führera, 1 maja 1943 r.

102 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., tom 5, 1943–1945, s. 1904.

103 BArch, NS 6/151, rozporządzenie Hitlera, 9/44, Główna Kwatera Führera, 18 czerwca 1944 r.

104 BArch, NS 6/422, adnotacja w aktach Bormanna dla towarzyszy Friedrichsa, Klopfera, Kellera, dotycząca administracji Obersalzbergu, Główna Kwatera Führera, 28 października 1944 r.

105 *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 16 stycznia 1946, tom 5, s. 348, dekret Bormanna, opublikowany w: „Zarządzenia zastępcy Führera”, wydanie 1937, s. 257.

106 *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 30 sierpnia 1946, tom 22, s. 364.

107 *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 16 stycznia 1946, tom 5, s. 349, dekret Bormanna, opublikowany w: „Zarządzenia zastępcy Führera”, wydanie 1937, s. 190.

108 BArch, NS 6/339, zarządzenie A 69/40, dotyczące Opieki nad krewnymi więźniów politycznych i nad samymi więźniami po ich zwolnieniu, Monachium, 8 lipca 1940 r.

109 BArch, R 42 II/399, adnotacja dotycząca podopiecznych dopuszczających się czynów karalnych, Berlin, 6 września 1941 r.

110 BArch, R 18/5022, pismo Bormanna do Fricka, jednocześnie okólnik dla wszystkich reichsleiterów, gauleiterów i führerów formacji, Główna Kwatera Führera, 15 maja 1941 r.

111 Ibid.

112 BArch, NS 22/714, pismo Bormanna do gauleitera Sprengera, Monachium, 10 kwietnia 1935 r.

113 Heinz Höhne, *Der Orden unter dem Totenkopf. Die Geschichte der SS*, Monachium 1984, s. 294 i nast.

114 BArch, NS 19/3899, zrobiona przez Himmlera adnotacja w aktach, Główna Kwatera Führera, 5 marca 1942.

115 Ibid.

116 Hans Frank, *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, wyd. Werner Präg i Wolfgang Jacobmeyer, Stuttgart 1975, s. 467.

117 Ibid., s. 569.

118 Ibid., s. 658 i nast.

119 Ibid., s. 772.

120 Ibid., s. 773 i nast.

121 Hans Frank, *Im Angesicht des Galgens*, op. cit., s. 405.

122 Hans Frank, *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, op. cit., s. 785 i nast.

123 Ibid., s. 776 i nast.

124 Ibid., s. 925 i nast.

125 BArch, NS 6/166, dalekopolis sekretarza stanu Klopfera do Bormanna, dotyczący utrzymania Generalnego Gubernatorstwa, Monachium, 2 września 1944 r.

126 BArch, NS 6/354, zastępca Führera, szef sztabu, zarządzenie dotyczące książeczki członkowskiej NSDAP jako



urzędowego dokumentu tożsamości, Monachium, 23 stycznia 1936 r.

127 Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., s. 229 i nast.

128 BArch, R 43 II/693, pismo Bormanna do szefa Kancelarii Rzeszy, Monachium, 26 sierpnia 1935 r.

129 BArch, NS 10/550, okólnik Bormanna, nr 184/35, Monachium, 3 września 1935 r.

130 BArch, NS 6/222, zarządzenie Bormanna nr 43/36, Monachium, 17 marca 1936 r.

131 BArch, R 42 II/194, pismo Bormanna do szefa Kancelarii Rzeszy, dotyczące pozycji partii w stosunku do urzędów państwowych w nagłówkach, komunikatach i wyliczeniach, Monachium, 23 grudnia 1937 r.

132 Artur Axmann, *Hitlerjugend. „Das kann doch nicht das Ende sein”. Erinnerungen des letzten Reichsjugendführers Artur Axmann*, Koblenz 1999, s. 237.

## IV

# Upokorzenie jako metoda sprawowania władzy

Ministrów Rzeszy albo gauleiterów, którzy nie doszli do podobnego przekonania albo nie wyciągnęli z niego właściwych wniosków, Bormann zwykle kazał odstawiać na polityczny boczny tor. Do takich poszkodowanych zalicza się w szczególności szef Kancelarii Rzeszy i minister Rzeszy Hans Heinrich Lammers, któremu Bormann niemal całkowicie odciął dostęp do Hitlera. Lammers żalił się 9 kwietnia 1946 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze na zasięg kompetencji Bormanna i ich nadużywanie:

Osobiście wielokrotnie doświadczyłem tego, że ja, ten, który wcześniej mógł przynajmniej od czasu do czasu przyjść osobiście złożyć raport, później nie byłem już w stanie tego osiągnąć, lecz musiałem wybierać drogę poprzez Bormanna. Większość moich sprawozdań miała miejsce w obecności Bormanna, i wszystko to, co wcześniej mogło być przedstawione Führerowi drogą bezpośrednią, teraz także w sprawach czysto państwowych musiało iść drogą przez sekretarza Führera, przez Bormanna. (...) Uzyskał on wtedy wielki wpływ, ponieważ wszystkie sprawy z resortów, których nie mogłem załatwić bezpośrednio u Führera, składając mu raport lub przedstawiając do decyzji, musiałem kierować na piśmie przez Bormanna i otrzymywałem od Bormanna informację, że Führer zdecydował tak albo tak. Nie miałem już możliwości osobistego składania raportów, przy których mogłem wstawiać się za zwracającym się do mnie ministrem. A przecież nie chodziło przy tym o moje własne sprawy, były to z reguły zażalenia, protesty i rozbieżności opinii między członkami gabinetu, na temat których nie mogłem już jednak składać osobiście sprawozdania. (...) Gauleiterzy dzięki swojej funkcji mieli naturalnie drogę przez Kancelarię Partii. To była droga służbowa przewidziana dla nich. Ponieważ jednak gauleiterzy w ramach unii personalnej z reguły równocześnie pełnili także funkcję namiestnika Rzeszy (*Reichsstatthalter*) lub naczelnego prezesa (*Oberpräsident*), obydwie te urzędy naturalnie zostały zatarte i wiele spraw zamiast iść przepisaną drogą służbową przez odpowiedzialnego ministra i przeze mnie, było kierowanych przez gauleiterów bezpośrednio do reichsleiters Bormanna.

Bez wątplenia Lammers należał do grupy tych, których spotkało wiele przykrości ze strony Bormanna, ewentualnie dotknęło ich spowodowane przez niego znaczące okrojenie ich kompetencji. Lammers był bowiem w oczach Bormanna, jako szef Kancelarii Rzeszy, kierownikiem instytucji państwowej, a zatem niższego szczebla niż NSDAP, i niemal codziennie odczuwał przykre konsekwencje tej oceny. Do tego doszło jeszcze i to, że ten dawny urzędnik narodowo-konserwatywny w gruncie rzeczy był zdeklarowanym monarchistą. Lammers miał rzekomo wstąpić do NSDAP w 1932 r. tylko dlatego, że

przedtem stale był pomijany przy awansach. Z tego powodu współpraca z Bormannem jak równy z równym i tak nie była możliwa.

Wydawało się, że Bormannowi wręcz sprawia przyjemność upokarzanie pozostałych przedstawicieli reżimu, zwłaszcza wtedy, gdy mieli nad nim przewagę intelektualną. Dotyczyło to także Alfreda Rosenberga, „pełnomocnika Führera do spraw nadzoru nad całym duchowym i światopoglądowym szkoleniem i wychowaniem NSDAP” oraz komisarza Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich.

Bormann nie przepuścił żadnej okazji, by skompromitować Rosenberga i Lammersa. Najwyraźniej sprawiało mu radość i satysfakcję, gdy ci dwaj, formalnie także zajmujący przecież bardzo wysokie pozycje w hierarchii reżimu nazistowskiego, musieli niemalże błagać o umówienie terminu u Hitlera. I triumfująco forsował swoje zdanie, między innymi przy obsadzaniu kluczowych stanowisk. Po tym, jak Lammers wyraził swoje zastrzeżenia wobec nominacji Friedricha Wilhelma Kritzingera i Gerharda Klopfera na sekretarzy stanu w Kancelarii Partii, Bormann zakomunikował mu 21 listopada 1942 r.: „Objaśniłem dzisiaj Führerowi, dlaczego nominacja panów Kritzingera i Klopfera na sekretarzy stanu jest usprawiedliwiona i konieczna. Führer odpowiedział, że się ze mną zgadza, iż obaj panowie mają być natychmiast mianowani sekretarzami stanu”<sup>133</sup>. Lammers, bądź co bądź także minister Rzeszy, zawsze traktował Bormanna z uniżonością. Następująca prośba o umówienie terminu spotkania z Hitlerem pokazuje z jednej strony bezsilność szefa Kancelarii Rzeszy, a z drugiej strony świadczy, że Bormann zastrzegł sobie prawo do tego, by go informowano o wszystkich sprawach, jakie dzieją się w Rzeszy, i do uczestniczenia w nich:

Wielce Szanowny Panie Bormann,

w załączeniu uniżenie przesyłam Panu spis spraw, które chciałbym, aby się stały przedmiotem rozmowy z Panem. (...) Byłoby mi bardzo miło, gdyby udało się Panu sprawić, żeby Führer wygospodarował nieco czasu tego samego dnia, by:

a) przyjął nas obu na około 10 do 15 minut,

b) bezpośrednio po tym przyjął mnie samego na około 20 minut, abym mógł złożyć mu raport, o ile to możliwe najlepiej po południu tego samego dnia<sup>134</sup>.

Tematem proponowanej rozmowy miały być:

- organizacja policji w Saksonii;
- kwota wolna od podatku na Wschodzie (*Ost-Steuerfreibetrag*);
- różnice poglądów między reichsleiterem Rosenbergiem i ministrem Rzeszy dr. Goebbelsem na temat propagandy na okupowanych terytoriach wschodnich;
- autonomia dla Łotwy i Estonii;
- służbowa flaga niemieckiego ministra stanu w Czechach i na Morawach;
- awans naczelnego radcy stanu dr. Brandta (u reichsführera SS) na radcę ministerialnego;
- awans urzędników pracujących powyżej sześćciu lat;
- kompetencje w dziedzinie ochrony pracy (różnice poglądów Sauckel/Seldte);

- nadanie tytułów (radcy sanitarnego, radcy sądowego);
- obsada stanowiska prezesa Niemieckiej Akademii (Seyss-Inquart);
- obsada stanowiska burmistrza Wiednia;
- sekretarz stanu Rothenberger (plagiat);
- subwencja na budowę kopalni w okręgu Westfalia Południowa;
- ogólna regulacja systemu dotacji;
- służba pracy w Tyrolu Południowym<sup>135</sup>.

Rozległy wybór tematów, które mogły być omówione wyłącznie przy udziale Bormanna, pokazuje także poniższy program dnia, który sekretarz stanu Kritzinger sporządził na rozmowy z Bormannem nad Wolfgangsee:

- krajowe archiwum zdjęć w Innsbrucku;
- nadanie tytułu profesorskiego dr. med. Fritzowi Heinsiusowi;
- ograniczenie liczby podróży służbowych najwyższych władz Rzeszy (zachowanie namiestnika Rzeszy Greisera);
- złożenie raportu przez Führera Służby Pracy Rzeszy u Führera o jego pozycji;
- darowizny w Ministerstwie Propagandy Rzeszy;
- testament szefa sztabu Lutze;
- podwójne mieszkania czołowych osobistości;
- memoriał generalnego gubernatora;
- awans radcy ministerialnego Vogela;
- zastępstwo protektora Rzeszy;
- pobory dyrektora opery Hartmanna i scenografa Sieverta z Bawarskiej Opery Narodowej<sup>136</sup>.

Lammers przyjął do wiadomości polecenia Bormanna i nie przeciwstawiał się. Kancelaria Rzeszy pod kierownictwem swojego słabego szefa była już tylko instrumentem, organem wykonawczym Kancelarii Partii, na przykład przy regulowaniu rachunków za w czasie wojny stale zmieniającą się Główną Kwaterę Hitlera. I tak na życzenie Bormanna Kancelaria Rzeszy musiała finansować Główną Kwaterę Führera. Bormann powiedział Lammersowi podczas jednego z pobytów w Sopocie, że „wydatki na wyżywienie, zakwaterowanie itd. także wojskowej kwatery głównej w zasadzie powinny być ponoszone przeze mnie”<sup>137</sup>. Lammers, odnosząc się do tego, wyraził gotowość, by opłacać te rachunki z jednego z jego kont. Do pisma był dołączony pierwszy rachunek Kancelarii Partii na kwotę 118 505,21 reichsmarki. 10 czerwca 1941 r. Bormann wyliczył powstające koszty za „różne operacje na froncie” na 748 000 reichsmarek<sup>138</sup>. 23 000 marek wydano na akcje eskadry lotniczej, 26 000 marek na berlińską kolumnę samochodową, niemal 15 000 marek na samochody służbowe Obersalzbergu, 313 000 marek na zakup nowych samochodów, 74 000 marek na koszty zakwaterowania w hotelach, spożycie, posiłki w pociągach i inne. Koszty te miały być ponoszone przez Kancelarię Partii, przy czym, jak w znamienny sposób odnotowano w adnotacji z 21 lipca 1943 r., zrezygnowano z „przedkładania i sprawdzania poszczególnych rachunków”<sup>139</sup>. Do tego momentu za dziewięć rachunków pośrednich

zostało już zapłacone 3,22 miliona reichsmarek. Samym stenografom i maszynistkom od kwietnia do końca czerwca 1944 r. należało wypłacić 13 002,89 marki poborów oraz 18 750 marek dodatków nadzwyczajnych<sup>140</sup>.

## Lammers – rozluźniony węzeł łączący

Stosunek Bormanna do Lammersa jest wielce wymowny w powiązaniu z samooceną i samoświadomością Bormanna. Jako minister Rzeszy i szef Kancelarii Rzeszy Hans Heinrich Lammers przez długi czas był przekonany, że jego urząd jest przynajmniej równorzędny z urzędem Bormanna. Można zatem wyciągnąć wniosek, że Lammers popełnił niewybaczalny z punktu widzenia Bormanna błąd, gdy zaczął podważać uprzywilejowaną pozycję Kancelarii Partii. Konsekwencje tego musiał ponieść w tym względzie, że Bormann, jak to już zostało opisane, w dużym stopniu ograniczył mu dostęp do Hitlera. Mimo to Lammers został z okazji swoich 65. urodzin obdarowany przez Hitlera sutą darowizną, co w Trzeciej Rzeszy nie było niezwykłym postępowaniem. 17 maja 1944 r. Bormann napisał do Göringa, który był nie tylko marszałkiem Rzeszy, lecz także naczelnym leśnikiem Rzeszy, naczelnym łowczym Rzeszy i najwyższym pełnomocnikiem do spraw ochrony przyrody w państwie nazistowskim, że Hitler początkowo pomyślał o darowiźnie finansowej, później jednak zmienił zdanie, dostosowując się do życzenia Lammersa, i żeby zrobić mu szczególną radość, postanowił podarować mu obecnie zamieszkiwany przez niego, położony w Schorfheide, domek myśliwski wraz z przylegającym do niego zespołem gruntów, należący do fundacji Schorfheide. Zgodnie z tym poleceniem poprosił on Göringa, by odstąpił te grunty, tak by mogły zostać podarowane Lammersowi<sup>141</sup>.

Tego rodzaju darowizna nie była jednak czymś nadzwyczajnym, nie mówiła także zupełnie nic o wpływach Lammersa czy też poziomie sympatii do niego, jak to pokazuje na przykład podobne podarowanie majątku Beberbeck w prowincji Kurhessen Karlowi Weinrichowi, byłemu gauleiterowi Kassel. Darowiźnie tej zdecydowanie sprzeciwił się Himmler, jednak Bormann z pełnym cynizmem opowiedział się za przyznaniem jej:

Zgadzam się z Twoim poglądem, że osiągnięcia Weinricha same w sobie nie uzasadniają darowizny w postaci majątku rolnego. Bądź co bądź jednak Weinrich był, z powodów, które są Ci znane, od 1927 lub 1928 r. gauleiterem okręgu Kurhessen. Weinrich został wtedy pierwszym w swoim okręgu – zresztą już w 1922 był członkiem partii – i późniejszej redukcji nie dałoby się przeprowadzić bez dalszych wyjaśnień, ponieważ z jednej strony nie można było udokumentować mu żadnych wykroczeń, z drugiej zaś strony Weinrich miał dość zaradnych współpracowników, którzy w dużym stopniu rekompensowali słabość swojego gauleitera. Propozycja, by przekazać Weinrichowi majątek, wyszła ode mnie. Z wymienionych przez Ciebie powodów Weinrich jest, jak tak wielu pozbawionych zatrudnienia ludzi, niezadowolony. Jestem przekonany, że to niezadowolenie mogłoby natychmiast zmienić się w promieniujące zadowolenie, gdyby Weinrich gospodarował w majątku, mógł „wieszać firanki” i zajmować się podobnymi sprawami; pracowałby odtąd chętnie w gospodarstwie domowym<sup>142</sup>.

Szef Kancelarii Rzeszy Lammers dopiero 1 stycznia 1945 r. spytał w wyczerpującym liście do Bormanna o przyczyny jego „wyłączenia”. Na samym początku złożył jednak hołd Hitlerowi:

Według wszelkich przewidywań rok 1945 będzie rokiem decydującym. Przemówienie do narodu niemieckiego, wygłoszone przez Führera na samym początku nowego roku, było wspaniale przepełniające mocą.

Dopiero po tym Lammers przeszedł do sedna sprawy, o której chciał powiedzieć:

Odnoszę wrażenie, że węzeł naszych służbowych i osobistych powiązań od pewnego czasu, ku mojemu osobistemu ubolewaniu, nieco się rozluźnił; nie z powodu mojej winy, lecz z – najwyraźniej niezbyt znaczących – powodów, które nie są mi bliżej znane i których mogę się jedynie domyślać.

Chciałbym wypowiedzieć się otwarcie w tej sprawie, a przy tym odnieść się do trosk ogólnego charakteru, które straszliwie mnie trapią:

W momencie, w którym z całkowicie uzasadnionych powodów 21 października ubiegłego roku rozkazano mi zrezygnować z kwatery polowej przy Głównej Kwaterze Führera, zostałem, że tak powiem, całkowicie „odczepiony” od Führera i jego Kwatery Głównej. Moje ostatnie sprawozdanie u Führera mogłem złożyć ponad trzy miesiące temu, 24 września ubiegłego roku. Chociaż wiem, że Führer, w skutek obarczenia go obowiązkiem bezpośredniego kierowania działaniami wojennymi, przez całe miesiące nie był w stanie znaleźć czasu na moje i nasze wspólne złożenie raportu, uważam jednak za mój obowiązek dążenie do złożenia takiego sprawozdania. Chodzi przecież o sprawy, których załatwienie wymaga ode mnie sam Führer, za których załatwienie w stosownym czasie będę przed nim odpowiedzialny. Staram się zatem – i staram w żadnym razie nie ze względu na moją osobę, lecz wyłącznie ze względu na Führera i ze względu na sprawę.

Dalej Lammers kontynuuje usprawiedliwianie swojego zachowania, ponieważ stało się dla niego „niemożliwym” załatwienie najważniejszych spraw, chociaż mimo to nadal musi ponosić za nie odpowiedzialność. Tłumaczy, że ministrowie i najwyższe władze oraz wszystkie podległe mu urzędy w tej sytuacji zaczną szukać nie zawsze pożądanых i właściwych dróg dojścia do Führera lub będą się zwracać bezpośrednio do niego [tzn. Bormanna]:

Jest bolesne dla mnie, że właśnie w tym czasie, gdy dzieją się najważniejsze sprawy, przy których powinienem współdziałać, bo zostałem do tego powołany przez Führera, sprawy, które należą do podstawowego zakresu moich zadań, ja jestem wyłączony<sup>143</sup>.

Zastanawiające jest, że Lammers i Bormann w swojej korespondencji nagle zaczynają się do siebie zwracać na „ty”, choć dotąd Lammers używał raczej unizonych formułek grzecznościowych. Bormann miał mu rzekomo stworzyć okazję, by mógł „wstąpić na słówko” do Hitlera, zwłaszcza że miał go wcześniej zapewniać, iż wspólne raporty będą miały uwieńczyć sukcesem i zbawienne działanie. Nić została nagle zerwana nie z winy Lammersa:

Podczas Twojego pobytu w Berlinie, który czasami był przerywany, nie podjąłeś ani jednej próby nawiązania kontaktu ze mną, chociaż tego oczekiwałem i musiałem na to czekać. Moje niezliczone próby złapania Cię telefonicznie były daremne. Miałem – potwierdzone przez najróżniejsze okoliczności – wrażenie, że nie chciałeś, bym się do Ciebie dodzwonił, i kazałeś mówić, że jesteś nieobecny. (...) Nie mogłem i nie chciałem wciąż za Tobą biegać. (...) Skąd wzięło się to stałe milczenie z Twojej strony?<sup>144</sup>

Według Lammersa Bormann nie włączył go w prace przy sprawach, które należały do jego kompetencji, na przykład przy dekrete o założeniu Volkssturmu. Nigdy nie przedstawił sam lub jednostronnie jakiejś sprawy partyjnej Hitlerowi. Raczej omawiał dużo zagadnień z Bormannem, co wprawdzie nie było konieczne, ale według niego wskazane i celowe. Lammers stwierdził, że nie zna przyczyn tej niechęci, o której mówią już także osoby trzecie. Na ten temat musi się jednak wypowiedzieć Bormann – pisemnie lub ustnie.

Zapewne raczej obłudnie Bormann odpowiedział 5 stycznia 1945 r., umieszczając na początku zwrot: „Mój drogi Lammersie”. W liście napisał, że nikt nie ubolewa tak jak on, że Lammers w ostatnim czasie nie przebywa „blisko nas”, w przeciwnym razie można by się rozmówić i „siłą rzeczy wszystkie niepożądane nieporozumienia nie miałyby miejsca”<sup>145</sup>. Przypuszczenie, że podczas swojego pobytu w Berlinie kazał mówić, że go nie ma, według Bormanna było gołosłowne: „Führer krótko po swoim przybyciu udał się na leczenie do pana profesora von Eickena<sup>146</sup> i dlatego nie przyjmował na rozmowy nikogo. Wykorzystałem tę okazję, by po niezдоровym życiu w bunkrze przez kilka dni złapać trochę świeżego powietrza w Meklemburgii. A zatem podczas całego pobytu FHQu byłem tylko sporadycznie w Berlinie”. Tego samego 5 stycznia 1945 r. Bormann wysłał Lammersowi dalekopis<sup>147</sup>. Napisał w nim, że w zwięzły sposób zrelacjonował Hitlerowi troski Lammersa: „Führer zobowiązał mnie, by Cię poinformować, że w jak najkrótszym czasie ma zostać ustalony termin spotkania”. Musi jednak poczekać jeszcze dwa, trzy dni. Lammers wyraził podziękowania 6 stycznia 1945 r. i pisząc do „sekretarza Führera”, użył tym razem zwrotu „Mój drogi Bormannie”:

Będę się zatem nastawiał na spotkanie około niedzieli, 14 tego miesiąca, niezależnie od tego, czy miałoby to być razem z Tobą, czy też miałbym sam przybyć do Głównej Kwatery Führera. Nie będę ze sobą zabierał żadnych referentów, lecz jedynie moich adiutantów, sądzę jednak – już z powodu samego obszernego bagażu akt – że nie będę mógł zrezygnować z ordynansa. Najchętniej zabrałbym także moją sekretarkę, żebym mógł na miejscu i w czasie podróży w tę i z powrotem solidnie popracować. Czy mógłbym zatem wraz z towarzyszącymi mi osobami mieszkać w moim specjalnym wagonie kolejowym, który zostałby gdzieś odstawiony?

W rzeczywistości jednak czas Lammersa minął. W poniedziałek, 23 kwietnia 1945 r., około 23.30 został aresztowany w swoim mieszkaniu i zatrzymany w „areszcie honorowym” (*Ehrenhaft*)<sup>148</sup>. Wyczerpująco opisał okoliczności swojego aresztowania 24 kwietnia 1945 r. w „ściśle tajnej sprawie Rzeszy”. Lammers przypuszczał, że mogło ono mieć związek z wizytą u marszałka Rzeszy Göringa, w której wzięli udział także



reichsleiter Bouhler, szef sztabu generalnego Luftwaffe Karl Koller, feldmarszałek Walter von Brauchitsch. Göring powitał go wtedy słowami:

Niech pan posłucha, Lammers, Führer całkowicie się załamał. Uważa wojnę za przegraną. Nie chce opuszczać Berlina, lecz się w nim zamknąć i zginąć lub się samemu zastrzelić. Führer zrezygnował z kierowania państwem. Jest także całkiem możliwe, że nie ma go już wśród żywych. To ostatni moment, by zacząć negocjacje przynajmniej z państwami Zachodu, tak by naród niemiecki, na ile to jeszcze możliwe, uratować przed najgorszym. Führer nie ma już żadnej możliwości pertraktowania. On nie może i nie chce negocjować z wrogiem i powiedział, że „marszałek Rzeszy może to zrobić lepiej ode mnie”. Nadszedł zatem moment, w którym muszę zacząć działać jako jego zastępca i następca.

Wersję tę mieli potwierdzić generałowie Eckhard Christian i Alfred Jodl. Lammers rzekomo wyraził wątpliwości, czy zostały spełnione warunki do ustalenia następstwa lub zastępstwa dla Hitlera, by następnie w usprawiedliwiający swoją osobę piśmie kontynuować:

Około stycznia 1945 r. rozmawiałem o kwestii zastępstwa i następstwa z reichsleiterem Bormannem. Napomknąłem, że marszałka Rzeszy dotknęła znacząca utrata prestiżu i spytałem Bormanna: „Czy Führer nie zechciałby na nowo uregulować kwestii zastępstwa i następstwa? Czy nie powinniśmy kiedyś poruszyć tego tematu podczas składania raportu?”. Bormann odparł na to: „Gdyby Führer dzisiaj miał po raz pierwszy regulować tę kwestię, to zapewne nie wyznaczyłby marszałka Rzeszy. Raz podjętej decyzji jednak nie zmieni. Dajmy sobie spokój z raportem!”.

Göring drogą radiową dopytywał Führera, czy zostały już spełnione warunki do wejścia w życie stosownych regulacji. Tym samym Lammers poczuł się odciążony, zwłaszcza że także poproszony na konsultację osobisty referent Bormanna, prezes Senatu Hans Müller, powrócił do Kancelarii Rzeszy. On, Lammers, rozmówił się z radcą Gabinetu Rzeszy Fickerem. Doszli wspólnie do wniosku, że udział generała Christiana i poświadczenie generała Jodla nie były wystarczające, aby wprowadzić w życie „dekret o zastępcy”. Pojechał następnie jeszcze raz do Müllera, następnie do Göringa. Bezpośrednio po tym zostało ogłoszone przez radio, że Hitler objął dowództwo nad oddziałami walczącymi o Berlin. Tym samym pytanie o „dekret o zastępcy” stało się bezprzedmiotowe. On nie czuje się w żaden sposób winny i dlatego prosi, „by uchylić arestowanie, zwłaszcza że spotyka mnie ono podczas choroby, która jest cięższa, niż się na pozór wydaje”.

Jeszcze 25 kwietnia 1945 r. Lammers zapewniał w radiogramie do Hitlera o swojej wierności wobec „Führera”: „Podczas ponaddwunastoletniego okresu sprawowania urzędu dochowałem Panu wierności i także teraz nie uczyniłem niczego, co wymagałoby arestowania mnie. Bardzo proszę o jak najszybsze wyznaczenie komisarza śledczego i proszę mi dać okazję do obrony. Dowiedzie ona mojej niewinności”<sup>149</sup>. Hitler ewidentnie chciał kazać rozstrzelać Lammersa, jednak wzięcie do niewoli przez oddział wojsk amerykańskich uchroniło go przed śmiercią. W Norymberdze został skazany na karę dwudziestu lat więzienia, ale już w 1951 r. ułaskawiono go.

# Nierówne walki o władzę

Istniała, jak już wspomniano, jeszcze jedna kancelaria, „Kancelaria Führera”, która była odpowiedzialna w szczególności za kierowane do Hitlera prośby i podania o łaskę. Jej przełożonym był reichsleiter Philipp Bouhler. Było rzeczą w zasadzie nieuniknioną, że musiało dochodzić do sporów kompetencyjnych, z których zwycięsko mógł wychodzić jedynie Martin Bormann. W 1940 r. doszło do eskalacji konfliktu między Bormannem a Bouhlerem. Bormann wykorzystał wówczas „Dziennik Rozporządzeń Rzeszy” („Reichsverfügungsblatt”), by bez konsultacji dokonać kilku „wyjaśnień” roli poszczególnych urzędów Hitlera<sup>150</sup>. Z tego powodu Bouhler 23 maja 1940 r. skarżył się u Hessa i odniósł się przy tym do tego, że Bormann m.in. przedstawił, co następuje:

1. Urząd zastępcy Führera jest urzędem Führera. Poprzez dekret Führera z 21.04.1933 r. zastępca Führera otrzymał pełnomocnictwo, by we wszystkich sprawach dotyczących kierowania partią decydować w imieniu Führera. Dlatego w przypadku wszelkich pytań dotyczących kierowania partią zastępca Führera jest najwyższą i ostatnią instancją, podległą tylko Führerowi. Żaden z pozostałych urzędów Führera nie ma uprawnień nadrzędnej instancji odwoławczej.
2. Co się tyczy stosunków między partią a instytucjami państwowymi, to sam zastępca Führera odpowiada za reprezentowanie partii przed najwyższymi organami państwowymi. Na podstawie § 2. „Ustawy o zapewnieniu jedności partii i państwa” z 1 grudnia 1933 r., zastępca Führera jako jedyny reprezentant partii jest członkiem rządu Rzeszy, by zagwarantować ścisłą współpracę urzędów partyjnych z władzami państwowymi. (...) 17.03.1938 r. Führer „ze szczególnego powodu ponownie wyraźnie zarządził”, że sugestie i propozycje z partii, jej struktur i dołączonych formacji, dotyczące regulacji, które muszą być wprowadzone na drodze ustawodawstwa, mają napływać do właściwych ministrów resortów wyłącznie za pośrednictwem zastępcy Führera.
3. Wraz z dekretem z 10.07.1937 r. o zasadach mianowania urzędników Führer zarządził, że przed decyzją o mianowaniu urzędników przez właściwego ministra konieczne jest zasięgnięcie opinii wyłącznie zastępcy Führera. Dlatego we wszystkich sprawach związanych z nominacjami kompetentny jest także wyłącznie zastępca Führera.
4. Inne urzędy partyjne nie mają żadnego wpływu na wszystkie sprawy, które wchodzą w zakres kompetencji zastępcy Führera. Zostały im natomiast wyznaczone specjalne zadania, które mieszczą się poza tymi ramami<sup>151</sup>.

Bouhler potraktował te „wyjaśnienia” jako atak i podkreślił w rozmowie z Hessem: „Mówię «atak na mnie», ponieważ zapewne nawet dla tylko pobieżnie wtajemniczonych jest zupełnie jasne, że pod stwierdzeniem «pozostałe urzędy Führera» może się kryć – albo sam, albo przede wszystkim – tylko mój dział służby”. Nie ma, kontynuował Bouhler, „najmniejszego zamiaru wdawać się w dyskusję na temat formalnoprawnej pozycji zastępcy Führera z towarzyszem Bormannem”<sup>152</sup>. On nigdy nie podważał uprzywilejowanej pozycji, jaką posiadał Hess jako „zastępcy Führera”, jednak z drugiej strony szef sztabu Bormann wykorzystał i wykorzystuje każdą okazję, „by zdobyć kontrolę nad takimi sprawami, które całkiem jednoznacznie należą do mojego zakresu kompetencji”. Zachowanie Bormanna zmusza go, kontynuuje Bouhler, „by teraz także z mojej strony

przedsięwziąć konieczne wyjaśnienia i naświetlić podstawowe aspekty” poruszonych przez Bormanna kwestii. Hitler zarządził bowiem „do opracowywania wszystkich spraw partyjnych, które z partii i jej struktur docierają do mnie jako Führera NSDAP”, powołanie Kancelarii Führera NSDAP z siedzibą w Berlinie. Z tego wynika jednoznacznie i bez najmniejszych wątpliwości, że Hitler zdecydowanie wydzielił z zakresu kompetencji swojego zastępcy w partii, a zatem Hessa, pewien obszar spraw partyjnych, który jego zdaniem powinien należeć do jego bezpośrednich kompetencji. W konsekwencji wywody Bormanna są „niedorzeczne i wprowadzające w błąd”. Na siedmiu stronach Bouhler starał się obalić tezy Bormanna, w końcu jednak, jak można się było spodziewać, utracił swoje wpływy.

24 czerwca 1940 r. Bormann pisał do Lammersa, że wyjaśnił Bouhlerowi, iż urząd zastępcy Führera w żadnym razie nie odebrał mu jakichkolwiek zadań, lecz to Bouhler dotychczasowy zakres działania „pojmował zbyt restrykcyjnie”. Bouhler wyjaśnił mu z kolei, że chciałby podjąć się większych zadań w – będących jeszcze w owym czasie wytyczonym celem – niemieckich koloniach i zdać na ten temat raport Hitlerowi. Hess miałby „po wojnie” przedłożyć tę sprawę do decyzji Führerowi<sup>153</sup>.

W rzeczywistości wpływ Bouhlera był zredukowany do „opracowywania tych wszystkich podań, które dotyczyły spraw NSDAP”<sup>154</sup>. Hitler miał rzekomo przykładać dużą wagę do tego, by pochodzące „z kręgów partyjnych” listy, skierowane bezpośrednio do niego, szły przez Kancelarię Führera NSDAP. Niejasność polegała na tym, co należało traktować jako listy „z kręgów partyjnych” – a mianowicie „tylko pisma z urzędów partyjnych, ich struktur i przyłączonych formacji” czy także „podania w sprawach życia codziennego, które zostały adresowane osobiście do Führera, w których nadawca jednoznacznie podaje się za towarzysza partyjnego”<sup>155</sup>. 10 lipca 1942 r. Lammers próbował zdefiniować zakresy kompetencji: „Sprawy NSDAP zasadniczo powinny być przekazywane szefowi Kancelarii Partii”. W przypadku sformułowania „listy z kręgów partyjnych skierowane do Führera” chodzi o podania, „z których wynika, że byłoby właściwe rozpatrzenie wniosku przez partię”.

Jednak: „podania towarzyszy partyjnych i pisma urzędów partyjnych, ich struktur oraz przyłączonych formacji nie powinny być przekazywane do rozpatrzenia Kancelarii Führera NSDAP, jeśli bez wątpienia chodzi o sprawy państwowe lub nie da się stwierdzić, że zachodzi potrzeba rozpatrzenia danego zagadnienia przez partię”<sup>156</sup>.

Także Himmler z wielkim zainteresowaniem śledził rywalizację między Bormannem i Bouhlerem. W notatce dla reichsführera SS, oberführer SS Neuendorf 10 czerwca 1942 r. opisał historię dotychczasowych sporów. Według niej Bouhler interpretował opisany podział zadań jako „swego rodzaju wyeliminowanie”. W obliczu przemożnej pozycji Bormanna szukał dla siebie przyszłości zapewne nie w Berlinie, a raczej w przyszłych niemieckich koloniach. W notatce Neuendorfa można na ten temat przeczytać:

W dobrze poinformowanych kręgach przyjmuje się, że Bouhler nie pozostanie długo gubernatorem Afryki Wschodniej, lecz że po tym, jak poza krajem, w koloniach, zdobędzie praktyczne doświadczenie, zastąpi

generała Rittera von Epp na stanowisku ministra do spraw kolonii. Reichsleiter Bormann, który jest zainteresowany tym, by także pozostałe sprawy wciąż załatwiane przez Kancelarię Führera zostały włączone do kompetencji Kancelarii Partii jako jej wydział, wspiera ostatnio Bouhlera, ponieważ uważa, że Bouhler, zajmując się nowym kolonialnym obszarem działań, straci zainteresowanie swoim dotychczasowym obszarem prac. Nadzwyczaj zainteresowany tym rozwojem wydarzeń jest gauleiter Bohle, który w mianowaniu Bouhlera dostrzega pewne zagrożenie dla prerogatyw AO [Organizacji Zagranicznej NSDAP], odnoszących się do kierowania ludźmi w koloniach. Uważa on za wykluczone, by przy reichsleiterze pełniącym funkcję generalnego gubernatora dało się wprowadzić AO, ponieważ do kontroli orientacji światopoglądowej, swojego landesgruppenleiters. W takiej sytuacji AO, przynajmniej w Afryce Wschodniej, utraciłaby przyznane jej swego czasu prawo do kierowania ludźmi w koloniach<sup>157</sup>.

Po konflikcie z Bormannem kariera partyjna Bouhlera dobiegła końca. Kierowana przez niego Oficjalna Partyjna Komisja Inspekcyjna dla Ochrony Literatury Narodowosocjalistycznej (PPK) w styczniu 1943 r. została podporządkowana Rosenbergowi. Na straszliwą reputację Bouhler zasłużył sobie jednak, nadzorując i wdrażając nazistowski program eutanazji „T4”. Hitler jemu i swojemu osobistemu lekarzowi, dr. Karlowi Brandtowi, 1 września 1939 r. powierzył zadanie „poszerzenia uprawnień wymienionych z nazwiska lekarzy w takim zakresie, żeby w przypadku nieuleczalnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, chorych, przy krytycznej ocenie stanu ich zdrowia można im było zapewnić łaskawą śmierć”<sup>158</sup>. W trakcie trwania programu eutanazji naziści z zimną krwią zabili ponad 70 tysięcy upośledzonych fizycznie lub umysłowo osób.

## Upadek Bohlego

Wspomniana Organizacja Zagraniczna (AO) NSDAP była kierowana przez gauleitera Ernsta Wilhelma Bohle. Jego zastępcą był Alfred Hess, brat „zastępcy Führera” Rudolfa Hessa. Po samowolnym locie Hessa do Szkocji naturalnie zbladła także gwiazda Alfreda Hessa i podobnie spadły notowania Bohlego, który równocześnie był sekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Już 9 czerwca 1941 r. minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop w rozmowie z Bormannem wyraził pogląd, że Organizacja Zagraniczna w Ministerstwie Spraw Zagranicznych powinna pracować dalej, tak jak dotychczas. Bormann skonsultował to z Hitlerem, który nie zaakceptował proponowanego przeniesienia zadań do przedstawicielstw zagranicznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zadania AO mogły być realizowane tylko niezależnie od państwowego aparatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Hitler wyraził jednak zgodę na to, by zwolnić gauleitera Bohlego z urzędu sekretarza stanu<sup>159</sup>. 20 października 1941 r. Ribbentrop i Lammers odbyli długą rozmowę o przyszłości AO i tym samym gauleitera Bohlego, z której Lammers sporządził notatkę o następującej treści: minister pragnie ponownie oddzielić „Organizację Zagraniczną NSDAP w Ministerstwie Spraw Zagranicznych” od urzędu.

Zawiadomił o tym życzeniu Hitlera, który stwierdził, że się z tym zgadza. Oczywiście Ribbentrop przykłada dużą wagę do tego, żeby „wyłączenie Organizacji Zagranicznej z Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyło się w taki sposób, by to wyłączenie w czasie trwania wojny nie przedostało się do wiadomości opinii publicznej. Należy zrezygnować zatem z publikacji w «Dzienniku ustaw Rzeszy» oraz komunikatu dla prasy”. On, Lammers, zwrócił Ribbentropowi uwagę na fakt, że sekretarz stanu Bohle musi zostać przeniesiony w tymczasowy stan spoczynku lub na definitywną emeryturę, ponieważ AO po jej oddzieleniu od Ministerstwa Spraw Zagranicznych znów stanie się organizacją czysto partyjną, więc na jej czele nie może stać sekretarz stanu. Bormann przykładał dużą wagę do tego, by oddzielenie *de facto* zostało przeprowadzone tak szybko jak to możliwe, *de jure* jednak dopiero później. Podczas składania przez niego raportu u Hitlera, ten podkreślił, że w ogóle uważał za błąd sprzęganie Organizacji Zagranicznej NSDAP z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Upierał się przy tym jednak minister spraw zagranicznych Rzeszy<sup>160</sup>.

Doszło do intensywnej wymiany korespondencji na temat pytania, czy i ewentualnie kto powinien wypłacać pobory Bohlemu, przy czym „reichsleiter Bormann nie był zainteresowany tą kwestią”. W dopisku Lammers uzupełnił, że Bohle preferuje raczej rozwiązanie *de facto*:

Uważa on, że przeniesienie w tymczasowy stan spoczynku z powodów merytorycznych czy osobistych byłoby dla niego nie do zniesienia. O wiele bardziej podobałoby mu się, gdyby urząd sekretarza stanu, który wciąż pełniłby w przypadku przyjęcia rozwiązania *de facto*, został zabrany z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przeniesiony do Kancelarii Rzeszy. Bohle wskazał też na to, że po przyjęciu rozwiązania *de facto* byłoby konieczne przedsięwzięcie całego szeregu kroków, o które wnioskował u reichsleiters Bormanna. Odpowiedziałem mu na to, że moim zadaniem jest jedynie odłączenie jego państwowego urzędu od Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a wszystkie kroki, które po tym odłączeniu konieczne należałoby przedsięwziąć w obszarze działania Organizacji Zagranicznej NSDAP, musiałem pozostawić reichsleiterowi Bormannowi. Pytanie, czy Bohle jako sekretarz stanu powinien zostać urlopowany z prawem do uposażenia lub bez niego, było kwestią, która musi być wyjaśniona pomiędzy szefem Kancelarii Partii a Ministerstwem Spraw Zagranicznych<sup>161</sup>.

## Upokorzenie Roberta Leya

Nazistowskim funkcjonariuszem, którego Bormann głęboko i nieskrywanie nienawidził, był Robert Ley. Traktował reichsorganisationsleiters NSDAP i szefa Niemieckiego Frontu Pracy (DAF) w niemal upokarzający sposób, a ten nie mógł w żaden sposób się przed tym bronić. Ley, który bądź co bądź otrzymał od Hitlera darowiznę w wysokości jednego miliona reichsmarek, skarżył się na przykład 1 lipca 1941 r. u Bormanna na zarządzanie sprawami personalnymi w partii. Skłoniło go to, by spokojnie przedstawić „towarzyszowi partyjnemu Bormannowi” swoją opinię.



Mam nadzieję, że zdołam przekonać Pana do tego, by wreszcie zbudować rozsądne relacje między Pańskim urzędem personalnym i moim głównym urzędem personalnym. Dołożyłem wszelkich starań, aby wyszukać wszystkie zarządzenia i dyspozycje Führera i dawnego zastępcy Führera, dotyczące tych spraw. (...) Jest zupełnie jasne, że mianowanie i odwoływanie kierowników politycznych po kierowników okręgów w dół (...) może być zadaniem jedynie Führera. Jest jednak wtedy także całkowicie jasne, że opracowywanie propozycji i tym samym akt personalnych wszystkich kierowników politycznych, których mianuje Führer, musi być przeprowadzane w moim głównym urzędzie personalnym<sup>162</sup>.

W swoim piśmie Ley dopominał się o nie więcej i nie mniej niż o to, co zostało zatwierdzone w procedurach. Chodziło mu o to, żeby zostały stworzone jasne relacje i na tym „wiecznie spornym obszarze między Panem a mną w końcu zapanowałby spokój”.

Goebbels zauważył w związku z tym 24 stycznia 1941 r.: „Ley uskarża się bardzo na brak koleżeństwa w partii, zwłaszcza u Bormanna. Za długo stoi w promieniach słońca Führera i jest przez to nieco wysuszony”<sup>163</sup>.

Do tego można dodać jeszcze, że Ley był znany jako „naczelnym pijak Rzeszy” i nie cieszył się wielkim autorytetem, nawet jeśli powołał do życia na przykład „szkoły Adolfa Hitlera”. Szkół tych dotyczyła między innymi rozmowa, jaką prowadził z nim Bormann 1 października 1943 r.<sup>164</sup>. Ley forsował przy tej okazji ideę zakładania „szkół dla dziewcząt Adolfa Hitlera” i natrafił na opór Bormanna. Kierownictwo Młodzieży Rzeszy (RJV) NSDAP i bez tego złożyło już taką propozycję i Hitler zdecydował, by na początek otworzyć tylko jedną jedyną „szkołę próbną”. Jest konieczne, jak zapisał Bormann w notatce, by do sprawy tej podejść „inicjatywnie”. Gdyby w dotychczasowy sposób koncytować dalej, pewnego dnia w każdym okręgu mielibyśmy „szkołę dla dziewcząt Adolfa Hitlera”, ale żadnych państwowych szkół dla dziewcząt. Wokół tak zwanych Narodowopolitycznych Zakładów Wychowawczych (*Nazionalpolitische Erziehungsanstalten* – NPEA, zwane także Napola) w tym okresie toczył się już wieloletni konflikt. Hitler chciał zamknąć dziewczętom dostęp do tych instytucji wychowawczych i stworzyć dla nich szkoły z internatami, które miałyby podlegać inspektorowi tych nazistowskich kuźni kadr, generałowi SS Augustowi Heissmeyerowi<sup>165</sup>.

We wspomnianej wyżej rozmowie Ley domagał się także reformy cmentarzy<sup>166</sup>. On [Ley] na przykład pochował swoją żonę w ogrodzie, gdzie mogła być codziennie odwiedzana przez dzieci, relacjonował Bormann. Poza tym Ley zaproponował, by w dziedzicznych majątkach zakładać prywatne cmentarze rodowe. Bormann wprawdzie na to się nie zgodził, przystał jednak, żeby zobowiązać gminy, aby „dla poszczególnych rodów zarezerwowały pod dostatkiem miejsca, by można było zerwać z dotychczasowym, czysto kapitalistycznym kupowaniem grobów rodzinnych”. Na groby rodzinne mogły sobie bowiem pozwolić tylko bogate rodziny, a taka regulacja jest oczywiście „zupełnie nie do pogodzenia z poglądami narodowosocjalistycznymi”. Ponadto Ley chciał pozyskać poparcie Bormanna dla swojego projektu „promowania uzdolnionych”, spotkał się jednak z odpowiedzią, że „dyskusja na ten temat jest bezcelowa”. Niezadowolająco zakończyła się także próba włączenia urzędów do spraw mieszkalnictwa (*Heimstättenämter*) DAF w struktury politycznej organizacji NSDAP, co zwiększyłoby jego wpływy. Bormann uważał, że Ley z pewnością

byłby innego zdania, „gdyby np. był panem Speerem lub innym komisarzem Rzeszy do spraw mieszkaniowych”. Według Bormanna wynikało z tego jednoznacznie, że Ley życzył sobie włączenia urzędów do spraw mieszkalnictwa we właściwy aparat partyjny wyłącznie dlatego, że sam chciałby zostać komisarzem Rzeszy do spraw mieszkaniowych. Gdyby kiedyś w przyszłości pojawił się inny komisarz Rzeszy do spraw mieszkaniowych, cała konstrukcja natychmiast by się zawaliła.

Rzeczywistą pozycję Leya zdradza następujący protokół z rozmowy odbytej 23 sierpnia 1943 r., w której Ley prosił Bormanna m.in. o umówienie terminu rozmowy u Hitlera. To wzorcowy dla Bormanna przykład postępowania z osobami, którymi pogardzał:

Dr Ley: Słyszałem, że Giesler<sup>167</sup> w czwartek ma składać raport Führerowi, chętnie wziąłbym w tym udział, by przy okazji przedstawić moje sprawozdania i propozycje.

Reichsleiter: Termin musi być przesunięty.

Dr Ley: Na kiedy, proszę o to, bym także mógł się wtedy pojawić; czy nie udałoby się ustalić terminu na koniec tygodnia?

Reichsleiter: Nie mogę teraz panu jeszcze niczego powiedzieć.

Dr Ley: Mam już wszystko od dawna gotowe i naprawdę bardzo chętnie złożyłbym raport Führerowi.

Reichsleiter: Führer kilka dni temu ponownie, po wielokroć i jednoznacznie stwierdził, że nie życzy sobie składania propozycji jakichkolwiek zarządzeń, które nie zostały skonsultowane z innymi; przywiązuje zatem olbrzymią wagę do tego, by każdy dekret na wczesnym etapie został rzeczywiście dokładnie uzgodniony.

Dr Ley: A dekret, który chciał pan przedłożyć, od [Richarda] Gölsa, czy on został przedłożony?

Reichsleiter: Nie, nie zgadzam się z projektem Gölsa.

Dr Ley: A zatem jak on, pana zdaniem, powinien wyglądać?

Reichsleiter: Oficjalnie wcale go panu nie przekazałem. Moim zdaniem trzeba będzie pozostać przy projekcie w takiej formie, w jakiej przekazał go pan Speer.

Dr Ley: No tak, jasne, uważam jednak, że źle mnie pan zrozumiał. Nie mój pierwszy projekt, lecz chodzi przecież o ten drugi, od Speera, który został uzgodniony ze Speerem. Myślę właśnie o tym.

Reichsleiter: Co się tyczy drugiego projektu, Speera, niezwłocznie przekażę panu moją opinię.

Dr Ley: Tak, właśnie o tym myślałem. A, i jeszcze jedno, mój artykuł nie ukazał się teraz, w tym tygodniu. Czyżby wydał pan jakieś polecenie w tej sprawie?

Reichsleiter: Nie, nic mi o tym nie wiadomo.

Dr Ley: Tak, a więc nie doszło do sytuacji, że mój artykuł wzbudził niezadowolenie najwyższych władz?

Reichsleiter: Nic o tym nie słyszałem, naturalnie nie mogę jednak stwierdzić, czy dr Dietrich coś postanowił.

Dr Ley: Nie, nie, już słyszałem, to stało się ogólnie wiadome, tylko w tym tygodniu artykuł się nie ukazał.  
(...)

Dr Ley: A poza tym jaka jest sytuacja?

Reichsleiter: Himmler został ministrem spraw wewnętrznych.

Dr Ley: Tak, Bogu dzięki, a co jest z Daluege?

Reichsleiter: Daluege jest chory.

Dr Ley: No tak, nic na ten temat jeszcze do mnie nie dotarło.

Reichsleiter: Tak, on jest ciężko chory. Prosił o urlop na dwa lata i wyrażono na to zgodę.

Dr Ley: A jaka jest obecnie sytuacja militarna?

Reichsleiter: Rozwijają się zgodnie z planem, na Wschodzie wszędzie się pali, ale sprawy mają się dobrze.

Dr Ley: A zatem chciałem jedynie bardzo prosić o to, by jak tylko będzie możliwe spotkanie, żeby zarezerwować termin<sup>168</sup>.



Ley nie był w stanie zbuntować się przeciwko Bormannowi ani poważić się na to, by go otwarcie zwalczać. Uważał jednak, że znalazł inny sposób, żeby się na nim zemścić: oczerniał u Hitlera gauleiterów, którzy podlegali przecież szefowi Kancelarii Partii, i był przekonany, że w ten sposób trafia w Bormanna.

W listopadzie 1944 r., po tym jak odwiedził głównodowodzącego grupy wojsk na Zachodzie i tamtejszych gauleiterów, Ley wysłał Führerowi raport: „Gauleiter dr Meyer nie zrobił na mnie równie korzystnego wrażenia jak dotychczas”. Według raportu Ley odniósł wrażenie, że Meyer skłania się ku temu, by zrezygnować z Ruhry albo przynajmniej z lewego brzegu Renu. Ley miał dać mu wyraźnie do zrozumienia, że tutaj nie ma miejsca na najmniejsze wątpliwości i że zgodnie z rozkazem Führera „każda piędź ziemi i każdy dom, każda wieś i każde miasto mają być bronione do ostatniej kropli krwi”.

Z raportu wynikało także, że gauleiter Josef Grohé znów dał się na czymś złapać. On, Ley, omówił z nim jego słabości i poradził mu, by odciął się od niektórych ze swoich ludzi i przede wszystkim znalazł sobie nowego zastępcę. Grohé przyznał mu rację i tym samym okręg Kolonia-Akwizgran znów osiągnął właściwe tempo. Według raportu gauleiter Gustav Simon z Trewiru przez osobiste ataki został wystawiony na największe obciążenia, dlatego sprawiał wrażenie zmęczonego, zmordowanego. Z kolei gauleiter Robert Wagner miał otworzyć swoją kwaterę w Oberkirch koło Offenburga. Ley zauważył, że to niepojęte, „z jaką beztrząską kierownictwo, i to przede wszystkim partyjne, zachowywało się w obliczu sytuacji” i tym samym ułatwiło wrogom zajęcie Strasburga nieoczekiwanym atakiem: „Odniosłem nieodparte wrażenie, że gauleiter Wagner przegapił swoją wielką szansę, by choć raz udowodnić, że także przywódca polityczny może bronić i utrzymać miasto oraz region”<sup>169</sup>. Zadziwiające, w jaki sposób Ley uzurpował sobie prawo do osądzania gauleiterów i tym samym do ingerowania w ich los.

## Porażki Rosenberga

Z cytowanych powyżej wypisów jednoznacznie wynika, że Ley stracił jakiekolwiek poczucie godności osobistej. Nie był jednak jedynym, który musiał zachowywać się w unижony sposób wobec Bormanna i błagać go o wyznaczenie terminu spotkania z Hitlerem. To samo gorzkie doświadczenie było także udziałem Alfreda Rosenberga. Był on między innymi „pełnomocnikiem Führera do spraw nadzoru nad całym duchowym i światopoglądowym szkoleniem i wychowaniem NSDAP”, kierownikiem Urzędu do spraw Polityki Zagranicznej NSDAP oraz ministrem Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich, a zatem wcale nie małym znaczącym funkcjonariuszem nazistowskim. Mimo to Bormann mógł sobie pozwolić na to, by stale dyskredytować i zwodzić Rosenberga:

spotkania u Hitlera. Wskazał na pilny charakter swojej prośby w odniesieniu do jego ostatniego pisma do reichsleitiera Bormanna i podkreślił, że nie chodzi o sprawy organizacyjne, lecz o fakt, że przez trzecią stronę zostały przejęte zadania (np. generała Własowa), które muszą zostać wyjaśnione. Musi on w tej sprawie złożyć raport przed Führerem, ponieważ jako minister do spraw terytoriów wschodnich ma najlepsze rozeznanie w temacie i także osobiście musi wiedzieć, dokąd to zmierza. (...) Powołując się na list napisany wczoraj do dr. Lammersa, dotyczący terminu spotkania, Rosenberg stwierdził, że dalsza praca nie będzie możliwa, jeśli Führer nie zostanie o tym poinformowany. Reichsleiter Bormann podkreślił, że ma być dzisiaj z ministrem Rzeszy Lammersem u Führera i chce porozmawiać z Führerem o możliwie jak najszybszym terminie przyjęcia reichsleitiera Rosenberga<sup>170</sup>.

Z Rosenbergiem i równocześnie Himmlerem zadarł Bormann w związku z planowanymi Salzburskimi Tygodniami Nauki<sup>171</sup>. Owe tygodnie nauki zorganizowała założona przez Himmlera organizacja Ahnenerbe (Dziedzictwo Przodków – pełna nazwa: Towarzystwo Badawcze nad Pradziejami Spuścizny Duchowej, Niemieckie Dziedzictwo Przodków) i tym samym impreza ściągnęła na siebie niezadowolenie Rosenberga. Uważał on bowiem, że to on sam w mniejszym lub większym stopniu jest odpowiedzialny za „wychowanie duchowe”, domagał się zatem decydującego głosu przy ustalaniu tematów i wyborze mówców. Równocześnie monitował, że towarzystwo Ahnenerbe nie jest oficjalną instytucją NSDAP. Reagując na jego zażalenia zgłaszane Hessowi, Bormann, jako kierownik sztabu tego ostatniego, wysłał 4 sierpnia 1939 r. pismo do grupenführera SS Karla Wolffa, szefa osobistego sztabu reichsführera SS<sup>172</sup>. Rosenberg między innymi skarżył się na to, że biorący udział w projekcie minister Rzeszy do spraw nauki, wychowania i oświaty, Bernhard Rust, miał bezwzględny obowiązek się z nim skontaktować. Poza tym, według Rosenberga, towarzystwo Ahnenerbe nie powinno było występować jako „w jakikolwiek sposób autoryzowana instytucja ruchu nazistowskiego”. Zastępca Führera także podzielał pogląd, że w przypadku Ahnenerbe nie może być mowy o urzędowej instytucji partii. Bormann próbował załagodzić konflikt, deklarując, że Salzburskie Tygodnie Nauki to inicjatywa lokalna. Mówców, zgodnie z jego zaleceniem, miał wybierać obecnie Rosenberg w porozumieniu z właściwym gauleiterem i naczelnikiem prowincji. Salzburskie Tygodnie Nauki, które swoją drogą Rosenberg chętniej widziałby nad Chiemsee, a nie w Austrii, naturalnie odbyły się, na co Rosenberg uskarżał się u Bormanna. Według niego konferencja pokazała, „że tutaj znów wbrew powołanemu przez Führera urzędowi NSDAP, co więcej wbrew rozporządzeniu jednoznacznie zatwierdzonemu przez zastępcę Führera, pewnej strukturze NSDAP wydaje się, że może to wszystko pominąć, z pełną świadomością, i dysponować egzekutywą policji państwowej”<sup>173</sup>.

Bormann umiał wykorzystywać dla własnej korzyści sytuację, gdy pozostali członkowie kierownictwa nazistowskiego byli ze sobą skłóceny – i to nie bez jego udziału – tak, by on mógł odgrywać rolę rozjemcy. Świetnym przykładem takiej sytuacji jest kłótnia między reichsleiterami Bouhlerem i Rosenbergiem w lutym 1940 r. Zarzewiem konfliktu był fakt, że Rosenberg na potrzeby gazety „Völkischer Beobachter”, organu prasowego NSDAP, nieznacznie zmienił mowę Bouhlera z 30 października 1937 r. z okazji otwarcia „Tygodnia książki” w Weimarze.

Hess po trzyletnim sporze stwierdził, że „wzajemnie podnoszone zarzuty i trudności między oboma reichsleiterami koniec końców należy tłumaczyć krzyżowaniem się ich dróg w codziennej pracy. Z kolei to nakładanie się obszarów ich działalności jest wynikiem nie w pełni jasnego rozgraniczenia w nałożonych na nich obowiązkach. Zadania jednoznacznego rozdzielenia zakresów ich działania mógłby się podjąć tylko sam Führer. Führer mógłby jednak zająć się tym dopiero po zakończeniu wojny. Do tego momentu zastępca Führera poprzez bieżące interwencje podejmował próby zmniejszania możliwości tarć. Obu reichsleiterów zobowiązano do tego, by w przyszłości nie stawiali sobie wzajemnie żadnych przynoszących ujmę na honorze zarzutów, a tym bardziej nie rozpowszechniali takich zarzutów, przez co dowiedziałyby się o nich postronne osoby”<sup>174</sup>. Słuszne było zresztą, „że reichsleiter Bouhler zarządzenie, które dostarczył zastępcy Führera przed wydaniem, a które ten z kolei polecił przeredagować, później zmienił w dwóch punktach. W jego postępowaniu niepoprawne było jednak to, że po wprowadzeniu poprawek nie wystąpił o ponowne zatwierdzenie przez zastępcę Führera naniesionych zmian. Trzeba mu jednak przyznać, że poprzez wprowadzone zmiany ani nie zniekształcił sensu decyzji zastępcy Führera z 15.8.1937, ani nie chciał wypaczyć sensu polecenia, które sam Führer wydał reichsleiterowi Rosenbergowi”<sup>175</sup>.

Wręcz uniżenie zaprezentował się Rosenberg w swoim piśmie z 8 grudnia 1943 r. Przyznał Bormannowi, że Kancelaria Partii jest centralnym reprezentantem różnych urzędów wobec Wehrmachtu, by następnie się przed nim ukorzyć:

Towarzysz partyjny Passe potwierdzi, że każda impreza była organizowana w ścisłym porozumieniu z Kancelarią Partii, że przy wszystkich zaproszeniach, które zrealizowałem dla obszaru działalności narodowosocjalistycznego wychowania, za każdym razem uwzględniłem przedstawicieli Kancelarii Partii. Wszystkie konferencje były zawsze organizowane w najściślejszym porozumieniu. (...) Rzeczą najistotniejszą, o ile chodzi o moją pracę, jest zapewne udzielenie odpowiedzi na liczne zapytania, a mianowicie młodszego korpusu oficerskiego, o sens wojny, o naturę naszych przeciwników, o ideę Rzeszy w walce różnych światopoglądów. (...) Co się tyczy mojego ostatniego raportu składanego u Führera, to nie jest moją winą, że tym razem Pana przy tym nie było. Tak czy inaczej chciałem o tym z Panem porozmawiać, jednak, jak Pan wie, nie było to możliwe<sup>176</sup>.

Bormann robił afronty Rosenbergowi, kiedy tylko miał taką możliwość. I tak Rosenberg jeszcze w 1943 r. chciał założyć trzy nowe główne urzędy w swojej instytucji, a główne biuro „Zaangażowanie i promocja” (*Einsatz und Förderung*) podnieść do rangi urzędu. Bormann 13 kwietnia 1944 r. odrzucił wniosek: stwierdził, że podobne wnioski innych reichsleiterów także odrzucił i żądania Rosenberga musi odłożyć na okres po zakończeniu wojny<sup>177</sup>.

Do współpracy między Bormannem a Rosenbergiem, którzy bądź co bądź znali się jeszcze z czasu Freikorpsów, oczywiście nie mogło już dojść. I tak 26 września 1944 r. Bormann sprokurował okólnik, w którym informował o spotkaniu z rosyjskim generałem Własowem, które odbyło się na zaproszenie Himmlera. Przy tym – z naruszeniem zakresu kompetencji Rosenberga – zostały zatwierdzone działania:

1. Przemawianie do robotników ze Wschodu zatrudnionych w Niemczech i przekonywanie ich do walki z bolszewikami;
2. po drugie takie samo antybolszewickie indoktrynowanie pochodzących z Rosji ochotników należących do innych narodowości;
3. przedsięwzięcie dalszych środków, które są konieczne w walce Niemiec przeciwko bolszewickiej Rosji<sup>178</sup>.

Okólnikiem tym Bormann ponownie ściągnął na siebie gniew Alfreda Rosenberga jako ministra Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich. Ten napisał 17 października 1944 r.:

Zgłaszam sprzeciw wobec formy Pańskiego okólnika z 26.09.44 – odnoszącego się do generała Własowa. Jak powinno być Panu wiadome, aspekty polityczno-psychologiczne przy postępowaniu z członkami narodów wschodnich w Niemczech są koordynowane przez Ministerstwo do spraw Terytoriów Wschodnich lub na jego inicjatywę przedstawiane na potrzeby danego postępowania wchodzącym w rachubę urzędom. W tym sensie pomysły odnoszące się do postępowania z robotnikami ze Wschodu są omawiane z DAF ewentualnie GBA, te odnoszące się do kwestii bezpieczeństwa z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy, sprawy legionistów, ewentualnie wykluczonych legionistów, z OKW itd. W celu jednolitego postępowania we wszystkich tych sprawach do dyspozycji Ministerstwa do spraw Terytoriów Wschodnich pozostają Biura Koordynacyjne do spraw Wszystkich Narodów Wschodu oraz Centralne Biuro do spraw Członków Narodów Wschodu (ZAVO). Wszystkie urzędy są zgodne, że praca ta jest konieczna, by uniknąć zamieszania i odpowiednio zweryfikować wszystkie polityczno-psychologiczne i pozostałe aspekty. Do tego minister Rzeszy dr Lammers poinformował mnie w dalekopisie z 24.09.44, że Führer potwierdza, iż działania wobec narodów Wschodu w obszarze władzy Rzeszy Wielkoniemieckiej są prowadzone zgodnie z zasadami i wytycznymi Ministerstwa do spraw Terytoriów Wschodnich. Ponieważ wskazał on przy tym na raport złożony Führerowi w Pańskiej obecności, muszę założyć, że Panu również była znana treść tego dalekopisu. Wskutek tego najpierw przesłałem dr. Lammersowi krótkie przedstawienie stanu wiedzy na temat dotychczasowej pracy na tym kierunku i sądziłem, że został Pan o nim poinformowany. Przesyłam Panu ten raport jeszcze raz. O skutkach, które są rezultatem jednostronnego traktowania wielkorosyjskiego problemu Własowa, zameldowałem w bezpośrednim piśmie Führerowi, informacje o nich przesłałem także ministrowi Rzeszy i szefowi Kancelarii Rzeszy, dołączając konieczne objaśnienia. Zwracam się teraz do Pana z prośbą, by tymczasowo nie udostępniać żadnych bliższych informacji partii, nim cała sytuacja nie zostanie wyjaśniona, a po drugie, by w przyszłości wszystkie komunikaty dla partii, które dotyczą narodów Wschodu, uzgadniać ze mną<sup>179</sup>.

Bormanna i Rosenberga łączyło uczucie wzajemnej głębokiej antypatii, przy czym we wszystkich konfliktach stroną zwycięską był nieuchronnie Bormann, co można zademonstrować na kilku wybranych przykładach:

- W maju 1944 r. Rosenberg skarżył się na to, że Bormann zablokował utworzenie nowych urzędów głównych oraz odrzucił cały szereg wniosków o awans. Rozgoryczenie Rosenberga najwyraźniej znalazło wyraz w następujących słowach:

Pański komunikat, że do 20 kwietnia tego roku zostały zastopowane nowe powołania na urzędy hauptbereichsleiterów i dienstleiterów, został wydany na podstawie błędnych informacji. Podczas konferencji szkoleniowej w Würzburgu przekonałem się, że towarzysze partyjni Ruder i Mauer z Kancelarii Partii otrzymali swoje nominacje na urząd dienstleiters przed 20 kwietnia bieżącego roku. Trudno mi to sobie wyobrazić, że Pan, wielce szanowny towarzyszu Bormann, w przypadku generalnych zarządzeń dla całej

partii robi wyjątki dla swojego własnego urzędu<sup>180</sup>.

- Jako „pełnomocnik Führera do spraw nadzoru nad całym duchowym i światopoglądowym szkoleniem i wychowaniem NSDAP” Rosenberg był odpowiedzialny za tak zwane kursy szkoleniowe na temat Rzeszy. Programy musiały być zatwierdzone przez Bormanna. 1 czerwca 1944 r. wezwał on Rosenberga do tego, by w przyszłości się tym nie zajmował i pozostawił je okręgowym kierownikom szkoleń<sup>181</sup>.

- Również 1 czerwca 1944 r. Rosenberg skarżył się u Bormanna na to, że niemal od roku bezskutecznie stara się o oficerów do pracy szkoleniowej w Wehrmachcie. Sprawę tę omawiał także z feldmarszałkiem Keitelem:

Sprawa została gdzieś zastopowana i nie została zrealizowana. Nie wiem, czy Kancelaria Partii/M. 2 podjęła interwencję, nie znając sytuacji w tej sprawie. Uważam teraz za celowe, by Pan, drogi towarzyszu Bormann, wydał polecenie, żeby ograniczona liczba ludzi, którzy są mi obecnie potrzebni do pracy, została oddana mi do dyspozycji albo w formie odkomenderowania, albo niezbędnych stanowisk także w Kancelarii Partii<sup>182</sup>.

- 19 stycznia 1945 r. Rosenberg złożył u Bormanna listę 21 współpracowników, którzy mieli zostać awansowani<sup>183</sup>. Dotyczyło to Urzędu Budowy Hohe Schule, jak też głównych urzędów: Szkolnictwo i Wychowanie (*Schulung und Erziehung*), Władze Ponadpaństwowe (*Überstaatliche Mächte*), Nauka (*Wissenschaft*) oraz m.in. urzędów Dom Szkoleń (*Schulungshaus*), Materiały Nauczania i Pomoce Naukowe (*Lehrstoff und Lehrmittel*), Folklor i Organizacja Świąt (*Volkskunde und Feiargestaltung*), a także urzędów Liberalizm i Amerykanizm (*Liberalismus und Amerikanismus*), Żydostwo i Wolnomularstwo (*Judentum und Freimaurerei*), Marksizm i Bolszewizm (*Marxismus und Bolschewismus*). Wszyscy przedstawieni do awansu podali, że są *Gottgläubig* [„wierzący w Boga” – używany w aktach personalnych zwrot *Gottgläubig* oznaczał w czasach nazistowskich ideologiczną bliskość z narodowym socjalizmem]. Bormann odrzucił wszystkie wnioski o awans.

## Rozmowy z Hitlerem

O ile wobec innych funkcjonariuszy nazistowskich Bormann zachowywał się rygorystycznie, arogancko i obraźliwie, o tyle Hitlerowi okazywał uniżoność. Na przykład Reinhard Heydrich, szef Policji Bezpieczeństwa i SD, naigrawał się z „rozmowy przy stole”, jaką Bormann prowadził z Hitlerem 22 czerwca 1941 r. po napaści na Związek Radziecki:

Mój Führerze, ze zrozumiałych względów martwi się pan bardzo; uruchomienie tak olbrzymiej kampanii we właściwym czasie i za pomocą właściwych środków zależy przecież wyłącznie od pana i od pańskiego geniuszu. Lecz przeznaczenie wybrało pana do podejmowania tak dalekosiężnych decyzji, a nikt inny, kogo znam, z taką troską i staraniem nie zajmował się nawet najmniejszymi problemami związanymi z podjęciem właściwej decyzji i tyle nad nią nie rozmyślał<sup>184</sup>.





Od lewej do prawej: Martin Bormann, Wilhelm Keitel i Adolf Hitler podczas narady w Głównej Kwaterze Führera.

Oczywiście także między Bormannem i Heydrichem zapanowała otwarta wrogość, jak wynika z obserwacji szefa SD Waltera Schellenberga:

Podczas swojej ostatniej podróży do Głównej Kwatery Führera miał on [Heydrich] złożyć Hitlerowi raport na temat określonych kwestii gospodarczych Protektoratu i związanych z nimi, wypracowanych przez niego, propozycji. Po tym, jak od dłuższego czasu czekał przed bunkrem dowodzenia Hitlera, Hitler nagle wyszedł w towarzystwie Bormanna. Heydrich zgodnie z przepisami pozdrowił go i oczekiwał, że Hitler go teraz zagadnie i poprosi na rozmowę, by mógł złożyć raport. Führer jednak zamiast tego przez moment patrzył na niego z niechęcią i stał, nie mówiąc ani słowa. Po chwili Bormann ruchem ręki skierował Führera z powrotem do „bunkra”. I tego dnia Heydrich nie został już przyjęty przez Hitlera. Następnego dnia Bormann oznajmił mu, że Führer nie przykładą już większej wagi do raportu Heydricha, ponieważ sam sobie wyrobił opinię na temat problemów, o których miał rozmawiać z Heydrichem. W formie wypowiedzi Bormann pozostał wprawdzie niezwykle uprzejmy, jednak wyraźnie dało się odczuć lodowate zimno na całej linii<sup>185</sup>.

Heydrich obawiał się od tej pory, że w każdej chwili może w niego trafić decydujące uderzenie. Schellenberg był przekonany, „że Heydrich padł ofiarą tajnego sądu kapturowego najściślejszego kręgu przywódców (Hitler-Bormann-Himmler)”.

Niezależnie od tego, czy to przypuszczenie było trafne czy też nie, między Bormannem a Heydrichem musiało dojść do ostrego konfliktu, ponieważ swoje stanowisko Heydrich – tak w każdym razie sam zakładał – zawdzięczał Bormannowi. Heydrich wspomniał w rozmowie, że Hitler miał zamiar zwolnić ze stanowiska Konstantina barona von Neuratha, protektora Rzeszy w Protektoracie Czech i Moraw, i zastąpić go (jako p.o.) Heydrichem. Schellenberg napisał o tym w swoich *Wspomnieniach*:

Byłem nieco zdziwiony i zaskoczony. Bormann, tak relacjonował Heydrich, wspierał tę kandydaturę, Himmler przeciwnie, nie był tym za bardzo zachwycony, nie chciał mu jednak stawać na przeszkodzie. Być może, tak uważał Heydrich, chciał jedynie uniknąć różnicy zdań z Bormannem przy Hitlerze. Heydrich wdał się później w dłuższe wywody na temat wzajemnych stosunków na linii Himmler–Bormann i powiedział, że z tym drugim miał dłuższą rozmowę, która potwierdziła jego wcześniejsze wrażenie, że Bormann jest przeciwnikiem, którego absolutnie nie wolno nie doceniać, oraz że wydaje mu się bardzo nierozsądne szukanie z nim jakiegokolwiek zwady. Według Heydricha Bormann w międzyczasie tak bardzo wysunął się u Führera na pierwszy plan, że byłoby wskazane poświęcić mu nieco więcej uwagi także z naszej strony, a nawet poradził mi, by Bormannowi przysyłać nie tylko ważne raporty o położeniu, lecz także, od czasu do czasu, interesujące pojedyncze meldunki<sup>186</sup>.

Dotychczasowe stosunki między Bormannem a Heydrichem nie były szczególnie dobre. Obaj dobrze znali swoje mocne i słabe strony i działali ostrożnie. Skoro Bormann teraz

poparł mianowanie Heydricha na stanowisko protektora Rzeszy, musiały być ku temu jakieś szczególne powody, podejrzewał Schellenberg.

Ze względu na swoją bliskość z Hitlerem Bormann znał lepiej niż ktokolwiek inny sposób myślenia dyktatora, zwłaszcza że z reguły przelewał na papier jego wypowiedzi i mógł je przeczytać. Charakterystyczna jest notatka do akt Bormanna o rozmowie z Hitlerem, w której 10 grudnia 1942 r. wzięli udział także holenderski przywódca nazistowski Anton Adriaan Mussert, nadburmistrz Rotterdamu Müller, komisarz Rzeszy Arthur Seyss-Inquart, Himmler, minister Rzeszy Lammers oraz naczelny komisarz w Holandii, Fritz Schmidt. Bormann przejął argumentację Hitlera i odtąd używał jej jako własnej. 14 grudnia zanotował następujące uwagi na temat rozmowy:

Führer objaśnił: Od czasów najazdu Hunów znajdujemy się teraz w momencie najbardziej doniosłej decyzji. Błędem byłoby postrzeganie obecnej wojny wyłącznie jako czystej wojny światopoglądowej, ponieważ w przypadku zwycięstwa bolszewizmu ani Ameryka, ani Afryka nie pozostaną wolne od decyzji, jaki światopogląd wybierają. Jeśli Europa zostanie opanowana przez bolszewizm, nie będzie to oznaczało tylko zmiany reżimu, nie będzie to wymagało jedynie zmiany światopoglądu, lecz będzie to oznaczało, że masy ludzkie z wnętrza Azji zaleją całą Europę, jak uczynili to wcześniej Hunowie i Turcy.

Nasza religijna reformacja była procesem wewnętrznym. Mahometanizm wraz z innym światopoglądem niósł ze sobą dodatkowo także panowanie innej rasy. Teraz mamy do czynienia z podobną sytuacją. Panowanie bolszewizmu znaczyłoby dla całej Europy panowanie rasy ludzkiej pochodzącej z głębi Azji nad europejską, która w mniejszym lub większym stopniu zostałaby zniszczona lub zgładzona; reszta zostałaby poddana daleko idącemu mieszanii ras. (...) Bolszewizmowi jako idei przeciwstawia Führer nasz socjalizm: Führer zdecydował się bezwzględnie zburzyć wszystkie bariery społeczne w Niemczech, nie oznacza to jednak zniszczenia tak zwanych wyższych warstw społecznych, lecz jedynie otwarcie możliwości awansu społecznego dla wszystkich rzeczywiście zaradnych. (...) Moje [Bormanna] wtrącenie, że wydarzenia rewolucyjne z lat 1789–1793 [rewolucja francuska] można postrzegać jako niewinną dziecięcą igraszkę w porównaniu ze skutkami potopu bolszewickiego, zostało całkowicie potwierdzone przez Führera<sup>187</sup>.

Wtrącenia Bormanna są rzadkie. Wolał milczeć i robić notatki. Bormann zadzwonił do Lammersa w związku z tematem nakładów pracy we Francji oraz we Włoszech i powiedział mu, że ponieważ opinie generalnego pełnomocnika do spraw siły roboczej, Fritza Sauckela, i ministra uzbrojenia i produkcji wojennej, Alberta Speera, przeczą sobie, Hitler nie podjął żadnej decyzji<sup>188</sup>. Ambasador Otto Abetz, gauleiter Turyngii Fritz Sauckel i komisarz Rzeszy do spraw Holandii powinni czekać w pogotowiu, by zgłosić się na naradę w Berchtesgaden. Zastanawiające jest, że później w żadnym z protokołów lub raportów sporządzanych w „Berghofie” nie znalazła się ani jedna prośba o udzielenie głosu ze strony Bormanna<sup>189</sup>.

Na myślenie i działanie Bormanna decydujący wpływ miały prywatne rozmowy z Hitlerem. Niemal nikt poza nim nie miał możliwości, by w tak intymnej atmosferze poznać świat przemyśleń Hitlera. Chodziło głównie o monologi, w których Hitler rozwodził się nad swoim dzieciństwem i czasami szkolnymi, czasami jednak zajmował także stanowisko wobec aktualnych problemów w partii lub sytuacji na wojnie. Dla Bormanna rozmowy te,

które protokołował, miały ogromne znaczenie, ponieważ zdobywał w ten sposób wiedzę na temat poglądów Hitlera i jego ocen, tak że następnie mógł mu w odpowiedni sposób schlebiać. Miał tym samym wielką przewagę nad swoimi przeciwnikami politycznymi.

Niektóre fragmenty protokołów rozmów wyjaśniają, w jakiej uprzywilejowanej sytuacji znajdował się Bormann.

Z rozmowy z Hitlerem – czy też monologu Führera – która odbyła się w Głównej Kwaterze Führera wieczorem 18 stycznia 1942 r., zanotował Bormann następujące wypowiedzi Hitlera:

Moje całe życie było nieustannym przekonywaniem. W 1932 r. odbyłem w hotelu „Kaiserhof” wielogodzinną rozmowę z Meissnerem<sup>190</sup>; powiedział mi, że przez całe życie był demokratą, ale być może w nieco inny sposób, niż to sobie wyobrażaliśmy. W rzeczywistości wcale nie staliśmy aż tak daleko od siebie, dlatego chciałby zrobić wszystko, co możliwe, aby nam pomóc u starszego pana<sup>191</sup>; łatwe to nie było, ponieważ starszy pan [Hindenburg] z powodu swoich poglądów był nastawiony zdecydowanie wrogo wobec nas. Muszę powiedzieć, że Meissner w zasadzie jako pierwszy w przekonujący sposób przedstawił mi życie starszego pana. Na kim miał się on opierać? *Deutschnationale* [konserwatywnonacjonalistyczna partia *Deutschnationale Volkspartei*] nie nadawali się do tego. Wbrew konstytucji nie da się, więc co miał robić? Było dla niego wielkim wysiłkiem, by się przemóc i podjąć współpracę z niektórymi socjaldemokratami i ludźmi Centrum. Do tego doszła jego niechęć do Hugenberg<sup>192</sup>, który w 1925 r. opisał go jako zdrajcę ojczyzny już tylko za to, że pozostawił Meissnera.

Starszy pan zaprosił mnie: Panie Hitler, chcę usłyszeć, jakie pan ma poglądy! Było to niesłychanie trudne, by przekazać światopogląd pomimo tak gigantycznej przepaści. Mogłem nawiązać tylko do militarnej wiedzy o konieczności budowania organizacji. Natychmiast zdołałem nawiązać kontakt z żołnierzem, ale przerzucenie pomostu do polityki było wielkim wyczynem. Gdy skończyłem, zaczęła u niego przeważać aprobata. A potem przypomniał sobie zdarzenie w Prusach Wschodnich: Ale tak pańscy młodzi ludzie nie mogą postępować! W Tannenbergu niedawno wołali „Przebudź się, przebudź!” – No tak, ale ja przecież nie śpię! Tam byli ludzie, którzy sprawili, że starszy pan uwierzył, że ja skierowałem to do jego osoby, podczas gdy zawołanie brzmiało przecież „Niemcy, przebudźcie się!”. Zaraz po tym poinformował mnie, że zawsze będzie mnie słuchać, gdy trzeba będzie o czymś zdecydować. Jednak wpływy wrogo nastawionych wobec mnie kręgów pozostały jeszcze tak silne, że w 1933 r. początkowo mogłem składać raporty tylko w obecności von Papena<sup>193</sup>.

Pewnego dnia von Papen był poza miastem. Poszedłem do niego sam. Dlaczego pan von Papen jest zawsze obecny przy naszych spotkaniach? Przecież chcę rozmawiać z panem! Papen, gdy wrócił, ubolewał, że udał się w podróż. Starszy pan uważał go za swego rodzaju pędziwiatra, lecz, jak sądzę, w sumie nawet go lubił. Papen w sumie oddał nam spore zasługi. Od niego wyszedł pierwszy impuls: poczynił wyłom w świętej konstytucji. To, że nie mógł pójść dalej, było jasne.

Jeśli Antonescu<sup>194</sup> nie znajdzie drogi do ludzi, będzie zgubiony. Kto jest związany z władzą wykonawczą, nie może się utrzymać. Atatürk zabezpieczył swoje rządy poprzez swoją Partię Ludową. Podobnie jest we Włoszech. Jeśli Antonescu dzisiaj coś się stanie, to nie ma czynnika, który pozwoli określić następstwo.

Natychmiast zaczną ze sobą rywalizować w armii pretendenci. Horię Sima<sup>195</sup> kazałbym rozstrzelać, a Legion [Archaniola Michała] przekształcić w siewców przemocy. (...)

Mieliśmy 5,5 miliarda deficytu rocznego w Rzeszy i w landach. Do tego należało doliczyć kolejne 5 miliardów jako płatność dla koalicji wrogów. Kolosalny sukces, powiedział [von Papen] do mnie po powrocie z Genewy, w stosunku do 150 mld, które były do zapłacenia na papierze. Przy tym 30 stycznia w kasie Rzeszy były 83 miliony. Powiedziałem mu: Czym chce pan to zapłacić? A on na to: Tak, musimy zapłacić, w przeciwnym razie zostanie na nas wykonana egzekucja! Jak to egzekucja! Nie ma pan przecież niczego, co mogłoby być wyegzekwowane! Jak chciałem wtedy przeznaczyć 3 miliardy na zbrojenia, to zobowiązanie to zostało przeciwstawione temu z zagranicy. Powiedziałem: Chciałby pan to dać zagranicy? – A może jednak lepiej własnemu krajowi! Wyłożyłem mój punkt widzenia ambasadorowi angielskiemu podczas jego wizyty z okazji objęcia urzędu. Jego odpowiedzią było pytanie: Chce pan tym samym powiedzieć, że nowe Niemcy nie uznają

zobowiązań, które wzięły na siebie poprzednie rządy? Umowy uznają, odpowiedziałem mu, ale nie wymuszony okup. Wszystko, co zostało obiecane pod hasłem „Traktat Wersalski”, uważam za wymuszone. Świetnie, powiedział, natychmiast złożę na ten temat raport mojemu rządowi! Anglia i Francja nigdy się do nas nie zwróciły z powodu płatności. Nie miałem żadnych obaw, jeśli chodzi o Anglików, ale martwiłem się, że Francuzi mogliby wykorzystać tę sytuację, by zająć Moguncję<sup>196</sup>.

Na temat przebiegu wojny Hitler wypowiadał się nocą z 17 na 18 stycznia 1942 r. w Wilczym Szańcu według Bormanna „co do istoty m.in. w następujących liniach rozumowania”:

Najpierw przychodzi śnieg, a potem mróz! Tak zostało to opisane w książkach o Rosji, a Hilger też nie powiedział mi niczego innego. Jak widać, na tego rodzaju obserwacjach nie można polegać. Można wyliczyć przeciętną temperaturę za pomocą danych z całego szeregu lat, trzeba jednak zrobić przy tym zastrzeżenie, że pewnego razu może przyjść taki rok, w którym wahania temperatur będą znacząco większe, niż pozwala zakładać wyliczona średnia.

To, co doprowadziło do szoku, było nieoczekiwane – i fakt, że ludzie w ogóle nie mieli odpowiedniego wyposażenia. I dalej: taktyka naszego kierownictwa musiała się dopiero przestawić na te warunki. Dzisiaj obowiązuje rozkaz przełamywania oporu jednostek sowieckich, nie ruszając się z miejsca. Będą następnie niszczone za naszymi liniami albo zaszyją się w wioskach, ponieważ brak im jakiegokolwiek organizacji zaopatrzenia. Do tego jednak trzeba mieć nerwy i, to mogę powiedzieć otwarcie, mój Pan Poprzednik nie miał do tego nerwów. Generałowie muszą być postaciami zimnymi i nieczułymi jak psia mordą, nieprzyjemnymi ludźmi, takimi, jakich mam w partii. To są żołnierze, jacy są konieczni w takiej sytuacji. Gdyby nie nadeszły mrozy, dotarlibyśmy znacznie dalej, 600 kilometrów; byliśmy tego bardzo bliscy! Opatrzność interweniowała i uchroniła nas przed katastrofą.

Ropę, której teraz potrzebujemy, już mieliśmy. Przychodzi taki ciółek i wynajduje ropę dla jednostek Wehrmachtu (*Einheitsöl*)<sup>197</sup>. Jestem wściekły na urzędy, konstruowanie czegokolwiek przez ludzi, którzy równocześnie nie mają pojęcia o produkcji, przynosi fatalne rezultaty.

Przejmowanie się tym, co nazywamy pięknem, to zajęcie na czasy pokoju. Na wojnie potrzebuję lokomotyw, które wytrzymają 5–6 lat, stosownie do tego mogę zrezygnować z wszystkiego tego, co daje możliwość, by pozostały sprawne przez kolejne dziesięć lat.

Niedawno w inne ręce wpadł jeden z naszych messerschmittów<sup>198</sup>. Byli bardzo zszokowani tym, co zobaczyli. Pewna amerykańska gazeta pisze, że wcześniej panowało przekonanie, jakoby Niemcy nie posiadali dostępu do dobrych materiałów, teraz należy jednak stwierdzić, że potrzeba co najmniej trzech lat, zanim Ameryka będzie mogła wystawić coś, co będzie miało materiałową jakość tego samolotu; wystawić amerykańskie maszyny przeciwko niemu, oznacza tak jakby samobójstwo. Tyle że niemiecki samolot wymaga co najmniej sześć razy więcej pracy niż amerykański.

Na Malcie nasza taktyka polega na tym, że nieustająco atakujemy, tak że Anglicy muszą nieustannie strzelać. Nie mamy przy tym niemal żadnych strat. Ale także włoskie maszyny mają znaczną przewagę nad samolotami Hurricane. W Aleksandrii Włosi znów przeprowadzili jeden z ich ataków torpedowych. Według osądu Anglików, ci, którzy przeprowadzają te ataki, to bardzo odważni mężczyźni. Włosi tego, co my teraz przeżyliśmy w związku z pogodą, doświadczyli przez błędy w ich wysiłku zbrojnym: szoku, który paraliżuje<sup>199</sup>.

19 stycznia 1942 r. Hitler wypowiadał się na temat dyscypliny wewnątrz partii: ciągle sprawiało mu trudność chronienie swoich ludzi przed pojedynkami – i w końcu po prostu ich zabronił.

Kilku z moich najlepszych ludzi przez takie głupoty zostało zastrzelonych. I to z jakich powodów! Pewnego razu byliśmy w hotelu „Reichsadler”: Hess był tam ze swoją żoną i szwagierką. Na wóół pijany student podszedł i ordynarnie zaczepił panie. Hess poprosił go o wyjście na zewnątrz i powiedział mu kilka słów do słuchu. Następnego dnia przyszły dwie takie mały i przekazały wyzwanie na pojedynek, ponieważ udzielił reprimendy studentowi z korporacji. Zabroniłem mu udawania się na miejsce pojedynku. (...) Stratą nie do zastąpienia był Strunk, nasz jedyny korespondent światowego formatu. Jego żona została obrażona i został zastrzelony!<sup>200</sup> A gdzie podział się rozsądek? W 1923 r. za jednym zamachem Dietrich Eckart z jakiegoś powodu otrzymał 16 lub 17 wyzwań na pojedynek od hałaśliwych młodych chłopaków. Wkroczyłem pomiędzy nich. Wobec mnie wszyscy oni odczuwali respekt. (...) Kto jest u nas dziś uprawniony do tego, by się bronić? Szczególnego honoru dziś nie ma. Gdyby Niemiecki Front Pracy także zaczął żądać prawa do pojedynkowania się, to pozostałoby tylko kilku nieszczęśników, którzy nie mają honoru<sup>201</sup>.

Ostatnia z licznych rozmów prywatnych została zanotowana 22 stycznia 1942 r., gdy Hitler wypowiedział się w obecności Himmlera i gauleitera Salzburga, Friedricha Rainera, na temat rozwiązania „problemu narodowości”:

Jest niewykluczone, że podczas jednolitego dwustuletniego kierownictwa wyeliminujemy problem narodowości. Wraz z początkiem wojny trzydziestoletniej proces ten był już dość zaawansowany. W latach czterdziestych ubiegłego stulecia każdy Czech wstydził się mówić po czesku. Jego dumą było mówić po niemiecku. A już największym powodem do dumy było być uważanym za wiedeńczyka. Wprowadzenie powszechnego równego i tajnego prawa głosu musiało doprowadzić w Austrii do załamania się pozycji Niemców. Socjaldemokraci w zasadzie poszli z Czechami, do tego arystokracja. Naród niemiecki jest zbyt inteligentny dla arystokracji, potrzebuje ona czegoś takiego jak małe narody kresowe. Czesi byli lepsi niż Węgrzy, Rumuni, Polacy. Wytworzyło się u nich pilne drobnomieszczactwo, świadome swoich ograniczeń. Także dzisiaj będą na nas spoglądać zarówno ze złością, jak i z bezgranicznym podziwem: My, Czesi, nie zostaliśmy stworzeni do rządzenia! Tylko poprzez panowanie nad obcymi ludami można się nauczyć przywództwa. Czesi zapomnieliby o w swoim poczuciu niższości, gdyby z upływem czasu dostrzegli swoją przewagę nad innym kresowymi narodami austriackimi. Stanu sprzed marca 1939 r. nie można już sobie więcej wyobrazić: Jak to było możliwe! Po stuleciach samoograniczenia musimy się nauczyć, jak działać aktywnie. To trwa od pięćdziesięciu do stu lat. Umieliśmy to: panować nad innymi! Austria jest najlepszym przykładem. Gdyby Habsburgowie nie sprzymierzyli się ze stroną przeciwną, to dziewięć milionów Niemców poradziłoby sobie z pięćdziesięcioma milionami innych. Mówi się, że dla Anglików walczą Hindusi, no tak, ale inne narody walczyły także dla Niemców w Austrii! W Dolnej Saksonii zdolności przywódcze na pewno są dobrze zakorzenione, angielska warstwa przywódcza wywodzi się stamtąd. Poprzez swoją metodę gromadzenia SS skupia w sobie zasób przywódców, przy pomocy którego w ciągu stu lat będzie można panować nad całością, bez większej potrzeby zastanawiania się, gdzie się kogo posadzi. Decydujące jest, żeby wyjść z tego ścieśnienia ducha kantonalnego, dlatego bardzo się cieszę, że siedzimy w Norwegii oraz tu i tam. Szwajcarzy nie są niczym innym jak wyrodzoną gałęzią naszego narodu. Straciliśmy Germanów, którzy siedzą jako Berberzy w Afryce Północnej i jako Kurdowie w Azji Mniejszej, jednym z nich był Kemal Atatürk, człowiek o niebieskich oczach, który nie miał niemal nic wspólnego z Turkami.

Bormann, co okazywało się wciąż na nowo z nadzwyczajną wyrazistością, nie należał do ludzi, którzy dla powiększenia własnej władzy i dla jej umocnienia wykuwają sojusze, szukają frakcji lub akceptują kompromisy. Wprost przeciwnie, podążał całkowicie inną drogą. Robił afronty potencjalnym konkurentom, nie zważając na nic, ranił ich uczucia i mógł sobie pozwolić na takie zachowanie, ponieważ był pewny absolutnego zaufania Hitlera. Ostatecznie Bormann stał się wprawdzie potężnym, jednakże samotnym człowiekiem.

[133](#) BArch, R 42 II/1033c, pismo Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 21 listopada 1942 r.

[134](#) BArch, R 42 II/1131, pismo Lammersa do Bormanna, Główna Kwatera Führera, 10 listopada 1943 r.

[135](#) BArch, R 42 II/1131, załącznik do pisma od Lammersa do Bormanna, przedmioty narady między ministrem Rzeszy dr. Lammersem i reichsleiterem Bormannem, Główna Kwatera Führera, 10 listopada 1943 r.

[136](#) BArch, R 42 II/1131, dalekopis do Klopfera, Berlin, 11 sierpnia 1943 r.

[137](#) BArch, R 43 II/615 c, pismo Bormanna do Lammersa, Berlin, 2 listopada 1939 r.

[138](#) BArch, R 43 II/615 c, pismo Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 19 czerwca 1941 r.

[139](#) BArch, R 43 II/615 c, adnotacja Kancelarii Rzeszy, dotycząca kosztów Głównej Kwatery Führera, Berlin, 21 czerwca 1943 r.

[140](#) BArch, R 43 II/615 c, adnotacja Kancelarii Rzeszy, dotycząca kosztów Głównej Kwatery Führera, Berlin, 3 sierpnia 1944 r.

[141](#) BArch, R 43 II/1641, pismo Bormanna do Göringa, dotyczące dotacji dla szefa Kancelarii Rzeszy, ministra Rzeszy dr. Lammersa, Główna Kwatera Führera, 17 maja 1944 r.

[142](#) Pismo Bormanna do Himmlera, 5 września 1944 r.

[143](#) Ibid.

[144](#) Ibid.

[145](#) BArch, R 43 II/1641, list Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 5 stycznia 1945 r.

[146](#) Carl Otto von Eicken, naczelny lekarz rezerwy, specjalista od schorzeń gardła i jamy gardłowej.

[147](#) BArch, R 43 II/1641, dalekopis Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 5 stycznia 1945 r.

[148](#) BArch, R 43 II/1641, Lammers wyczerpująco opisał swoje aresztowanie i możliwe przyczyny w 13-stronicowej ściśle tajnej sprawie Rzeszy (*Geheime Reichssache*), Berlin, 24 kwietnia 1945 r.

[149](#) BArch, R 43 II/1641, radiogram Lammersa do Hitlera, Berchtesgaden, 25 kwietnia 1945 r.

[150](#) BArch, R 43 II/1212, pismo Bouhlera do Hessa, Berlin, 23 maja 1940 r.

[151](#) BArch, R 43 II/1212, Dziennik Rozporządzeń Rzeszy NSDAP, zastępca Führera, nr 4/40, wydanie A, Monachium, 11 maja 1940 r., ogłoszenie B 24/40, załącznik do pisma Bouhlera do Hessa, Berlin, 23 maja 1940 r.

[152](#) BArch, R 43 II/1212, pismo Bouhlera do Hessa, Berlin, 23 maja 1940 r.

[153](#) BArch, R 43 II/1212, pismo Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 24 czerwca 1940 r.

[154](#) BArch, R 43 II/1212, adnotacja, dotycząca oddawania korespondencji (kwestii tranzytowych) do Kancelarii Führera NSDAP, Berlin, 4 lipca 1942 r.

[155](#) BArch, R 43 II/1212, okólnik Lammersa, Główna Kwatera Führera, 10 lipca 1942 r.

[156](#) Ibid.

[157](#) BArch, NS 19/2506, adnotacja oberführera SS Neuendorfa, Berlin, 16 czerwca 1942 r.

[158](#) Harvard Law School Library, Item No. 2493, polecenie Hitlera, Berlin, 1 września 1939 r.

[159](#) BArch, R 43 II/1133, pismo Bormanna do Ribbentropa, Główna Kwatera Führera, 2 sierpnia 1941 r.

[160](#) BArch, R 43 II/1133, adnotacja Lammersa, Główna Kwatera Führera, 21 października 1941 r.

[161](#) BArch, R 43 II/1133, adnotacja Lammersa, Główna Kwatera Führera, 12 listopada 1941 r.



162 BArch, NS 22/714, pismo Leya do Bormanna, Monachium, 1 lipca 1941 r.

163 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., tom 4, 1940–1942, s. 1522, wpis z 24 stycznia 1941 r.

164 BArch, NS 6/156, adnotacja Bormanna dla towarzysza Friedrichsa i towarzysza Klopfera, Główna Kwatera Führera, 1 października 1943 r.

165 BArch, R 2/31684, pismo Bormanna do Heissmeyera, Główna Kwatera Führera, 7 lipca 1941 r.

166 BArch, NS 6/156, adnotacja Bormanna dla towarzysza Friedrichsa i towarzysza Klopfera, Główna Kwatera Führera, 1 października 1943 r.

167 Chodzi o Paula Gieslera, gauleitera Westfalii Południowej.

168 BArch, NS 6/156, adnotacja, rozmowa reichsleitiera dr. Leya z reichsleiterem Bormannem 23 sierpnia 1943 r., godzina 14.00, Berlin.

169 BArch, NS 6/135, raport reichsorganisationsleitiera dla Hitlera, Berlin, 30 listopada 1944 r.

170 BArch, NS 8/193, notatka w aktach na temat rozmowy telefonicznej między reichsleiterem Bormannem i reichsleiterem Rosenbergiem 18 sierpnia 1944 r. o godzinie 13.45, Berlin.

171 BArch, NS 21/34, pismo Bormanna do Wolffa, Główna Kwatera Führera, 4 sierpnia 1939 r.

172 Ibid.

173 BArch, NS 21/34, pismo Rosenberga do Bormanna, Berlin, 14 stycznia 1940 r.

174 BArch, NS 8/183, szkic pisma Bormanna do Göringa, Himmlera, Rusta, Monachium, 28 lutego 1940 r.

175 Ibid.

176 BArch, NS 6/142, pismo Rosenberga do Bormanna, dotyczące oficerów do spraw narodowosocjalistycznego wychowania, Berlin, 8 grudnia 1943 r.

177 BArch, N 15/628, pismo Bormanna do Rosenberga, dotyczące zmian organizacyjnych i awansów w pańskim urzędzie, Główna Kwatera Führera, 13 kwietnia 1943 r.

178 BArch, R 6/85, okólnik Bormanna, nr 282/44 g.Rm, dotyczący generała Własowa, Główna Kwatera Führera, 26 września 1944 r.

179 BArch, R 6/85, pismo Rosenberga do Bormanna, Berlin, 17 października 1944 r.

180 BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, Berlin, 19 maja 1944 r.

181 BArch, NS 15/628, pismo Kancelarii Partii, Friedrichs do Rosenberga, dotyczące kursów szkoleniowych na temat Rzeszy, Monachium, 1 czerwca 1944 r.

182 BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, Berlin, 1 czerwca 1944 r.

183 BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, dotyczące awansów na 30 stycznia 1945 r., Berlin, 19 stycznia 1945 r.

184 Walter Schellenberg, *Memoiren*, Kolonia 1959, s. 179.

185 Ibid., s. 257.

186 Ibid., s. 188 i nast.

187 BArch, NS 6/161, adnotacja w aktach, narada Führera z Mussertem – NSN, Główna Kwatera Führera, 14 grudnia 1942 r.

188 BArch, R 42 II/651, notatka Lammersa, dotycząca nakładów pracy we Francji i we Włoszech, Główna Kwatera Führera, 19 kwietnia 1944 r.

189 BArch, R 42 II/651, wycinek z protokołu reichsleitara Bormanna na temat narady u Führera w „Berghofie” 25

kwietnia 1944 r. z dr. Lammersem, M. Bormannem, Leyem, Sauckelem, Fischböckiem, Abetzem, Liebelem.

190 Chodzi o Hansa-Otto Meissnera, jednego z najbliższych współpracowników najpierw Ebersa, a następnie Hindenburga.

191 Chodzi o prezydenta Rzeszy Paula von Hindenburga.

192 Alfred Hugenberg, prezes Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej.

193 Franz von Papen, polityk stronnictwa Centrum, kanclerz Rzeszy w latach 1932–1933.

194 Szef państwa rumuńskiego.

195 Przywódca faszystowskiej rumuńskiej Żelaznej Gwardii, w końcu więzień Hitlera.

196 BArch, NS 6/819, prywatne rozmowy z Hitlerem, Główna Kwatera Führera, wieczorem, 18 stycznia 1942 r.

197 Chodzi o pośledniej jakości olej napędowy, zwany *Einheitsöl*, który był produkowany dla jednostek Wehrmachtu.

198 Samolot myśliwski.

199 BArch, NS 6/819, prywatne rozmowy z Hitlerem, Wilczy Szaniec, nocą, 17/18 stycznia 1942 r.

200 Roland Strunk, korespondent gazety „Völkischer Beobachter” i sprawozdawca wojenny, 22 października 1937 r. został zraniony w pojedynku na pistolety i pomimo natychmiastowej operacji w szpitalu Hohenlychen zmarł. W efekcie Hitler zasadniczo zakazał pojedynków.

201 Rozmowy prywatne, Wilczy Szaniec, wieczorem, 19 stycznia 1942 r.

## V

# Brunatna eminencja

Bormann informował innych jedynie o życzeniach i decyzjach Führera. Świetnym tego przykładem jest pismo do radcy Rady Ministrów Rzeszy, dr. Lilly'ego, współpracownika ministra Rzeszy Lammersa. Jakby techniką *staccato* zostały w nim przedstawione rzeczywiste lub domniemane życzenia Führera:

Podczas dzisiejszej narady Führera z pełnomocnikiem Rzeszy dr. Goebbelsem sam Führer poruszył temat „pruskiego premierostwa”; Führer zobowiązał mnie, by Pana poinformować, że stanowisko pruskiego Prezesa Rady Ministrów powinno zostać zlikwidowane tak szybko jak to możliwe. Także odrębne pruskie Ministerstwo Finansów powinno zostać natychmiast rozwiązane, a zadania pruskiego Ministerstwa Finansów powinien przejąć minister finansów Rzeszy.

Führer stwierdził, że zgadza się na rozciągnięcie obowiązku służby kobiet do 55. roku życia.

Führer wyraził zgodę na zaprzestanie wydawania czasopism o sztuce „Sztuka w Rzeszy Niemieckiej”, „Sztuka narodowi” i „Simplicissimus” itd.

Führer zadeklarował, że wyraża zgodę na zamknięcie wszystkich teatrów.

Führer podkreślił, że także w Ministerstwie Spraw Zagranicznych trzeba przeprowadzić selekcję. Konieczne jest przy tym jednak, żeby Führer otrzymał bardzo dokładne informacje o liczbie osób wciąż pełniących urząd i zatrudnionych w poszczególnych placówkach dyplomatycznych.

(...)

Führer podkreślił, że naturalnie także Wehrmacht musi, w możliwie największym stopniu, odsiać mężczyzn urodzonych w ojczyźnie po 1906 r., o ile tylko są k.v. (zdolni do służby wojskowej)<sup>202</sup>.

Bormann przekazał całe mnóstwo takich komunikatów Lammersowi, poniżej jeszcze kilka przykładów:

Führer życzy sobie, żeby minister edukacji Rzeszy szczególnie wspomagał szkoły wyższe w okręgach Górny Dunaj, Dolny Dunaj, Karyntia, Styria i Tyrol, Führerowi zależy zwłaszcza na jak najszybszym otwarciu Technicznej Szkoły Wyższej w Linzu<sup>203</sup>.

Albo:

Führer życzy sobie, żeby do schronów, które zostały zbudowane przy mieszkaniach prominentów, byli podczas zagrożenia nalotem, o ile to możliwe, wpuszczani także [okoliczni] mieszkańcy. (...) Byłbym Panu wdzięczny, gdyby odpowiedni okólnik o tej samej wymowie, który zostanie rozesłany także do reichsleiterów i gauleiterów, został przez Pana doręczony najwyższym władzom Rzeszy.

W związku z zaprzestaniem wydawania czasopism o sztuce znów doszło do sporu z Rosenbergiem. Ten bronił się bowiem gwałtownie, choć nadaremnie, przed wyrokiem dla czasopisma „Sztuka w Rzeszy Niemieckiej”. Było ono bowiem jedynym reprezentatywnym organem dla sztuk plastycznych Ruchu, zasługiwało zatem na inną ocenę niż prywatne przedsięwzięcia, argumentował Rosenberg i naciskał na Bormanna, by problem „przedstawił Führerowi do ponownego rozpatrzenia”<sup>204</sup>. O tym jednak w ogóle nie mogło być mowy, o czym Bormann nie omieszkął go od razu poinformować. Odpowiednie listy zostały przedłożone Hitlerowi, i ten osobiście podjął decyzję po długim namyśle i dokładnym sprawdzeniu<sup>205</sup>.

## Niesnaski z Himmlerem

Nawet zazwyczaj tak wpływowy reichsführer SS, Heinrich Himmler, był w sporze z Bormannem, o czym donosił szef SD i Sipo Walter Schellenberg. Przede wszystkim jednak Himmler oddał się w ręce Bormanna z powodu osobistej pożyczki zaciągniętej w Kancelarii Partii w wysokości 80 000 reichsmarek. Gdy Schellenberg rozmawiał z Himmlerem o jego napiętych stosunkach z Bormannem, ten odpowiedział: „Führer tak bardzo przyzwyczał się do tego człowieka i jego sposobu pracy, że teraz jest bardzo trudne ograniczenie jego wpływów lub przycięcie obszaru jego działalności”. Himmler wyjaśnił następnie: „Zostałem po prostu zmuszony przez okoliczności, by wciąż od nowa dochodzić do porozumienia z Bormannem, chociaż istnieją racjonalne powody, by go wymanewrować z jego stanowiska. Uważam go także za współodpowiedzialnego za wiele błędnych decyzji Hitlera”<sup>206</sup>.

Jednak także Himmler był skazany na przychyłność Bormanna i nie mógł otwarcie demonstrować swojej niechęci wobec szefa Kancelarii Partii. Ponieważ Himmler był również komisarzem Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny i prezesem towarzystwa Ahnenerbe, potrzebował wsparcia Bormanna, by mógł zostać mianowany pełnomocnikiem Hitlera do negocjacji ze wszystkimi grupami narodowymi o germańskim rodowodzie. W odpowiednim rozporządzeniu miało to brzmienie:

Do negocjacji ze wszystkimi grupami narodowymi o pochodzeniu germańskim w Danii, Norwegii, Belgii i Holandii w obszarze działań NSDAP, jej struktur oraz dołączonych formacji upoważniony jest wyłącznie reichsführer SS<sup>207</sup>.

Gdyby miało dojść do współpracy innych organizacji, np. Hitlerjugend (HJ), z tymi grupami, konieczne było uzyskanie zgody Himmlera oraz zastosowanie się do jego dyrektyw.

Było powszechnie wiadome, że między Himmlerem a Bormannem dochodziło do napięć. Szwagier Bormanna, hauptsturmführer SS Hermann Buch, 16 sierpnia 1944 r. poinformował reichsführera SS o incydencie, który wydarzył się 6 lipca 1944 roku. Gruppenführer SS Harald Turner, zastępca szefa Urzędu Rasy i Osadnictwa SS, przy okazji swojej wizyty w szkole kadetów SS w Bad Tölz między innymi „mówił źle o wykonywaniu obowiązków służbowych przez Martina”. „W tym kontekście twierdził także, że Führerowi w niektórych sprawach błędnie doradzano, ewentualnie że otrzymywał fałszywe lub wypaczone meldunki”. On, Hermann Buch, wziął Martina Bormanna w obronę i wyjaśnił, że ten cieszy się pełnym zaufaniem Hitlera, i jest przez niego osłaniany. Poza tym wskazał na przyjazne stosunki Bormanna i Himmlera. Turner na to odparował, że ta przyjaźń jest wyłącznie pozorna, w rzeczywistości bowiem między Martinem a Himmlerem „tak jak pomiędzy partią a SS jest przepaść, która znajduje także wyraz w sprawach służbowych”. Najpóźniej przy okazji końca wojny będzie musiało dojść do konfliktu między partią a SS. Turner uważał, że Bormann będzie musiał zostać usunięty ze swojej obecnej pozycji. Ma zbyt wielu wrogów i jest niebezpieczny, na co Buch ponownie wyjaśnił, że Martin Bormann cieszy się zaufaniem Hitlera i, jeśli ten po zakończeniu wojny poświęci się innym zadaniom, z pewnością podąży za nim<sup>208</sup>.

Było oczywiste, że takie denuncjacje były przyjmowane przez Himmlera z najwyższym zadowoleniem. Nie jakaś płotka tylko sam szef Głównego Urzędu SS, obergruppenführer SS Gottlob Berger, ze wzburzeniem skarżył się 9 marca 1943 r. u Himmlera na Bormanna<sup>209</sup>. Przedtem nawet zadzwonił w niedzielę do Himmlera. Jako powód swojego nadzwyczajnego telefonu podał Berger fakt, że od tygodni „nasza praca jest przez Kancelarię Partii w Monachium, nie chcę powiedzieć sabotowana, ale jednak bardzo mocno utrudniana. Nabrałem wątpliwości na ten temat i pomyślałem: Czyżby także tutaj, niestety, zaczynał się pomimo wojny zwyczajny w NSDAP obrót spraw!”. Co według niego miał znaczyć ten „obrot spraw”, wyjaśnił Berger 23 kwietnia 1943 r. w wyczerpującym piśmie do Himmlera:

Kierownictwo Młodzieży Rzeszy NSDAP, a mianowicie Artur Axmann i Baldur von Schirach, prowadzi w tym momencie ostrą walkę z Kancelarią Partii. Zarzucają oni tej ostatniej i dowodzą, że w sześciu następujących jeden po drugim przypadkach reichsleiter Bormann mylnie poinformował Führera i tym samym skłonił go do podjęcia błędnych decyzji, które z powodu owych zafałszowanych informacji oni uważają za nieważne. Obaj chcą w najbliższym czasie osobiście pojawić się u Führera i – jeśli tym praktykom nie zostanie położony kres – prosić o przeniesienie do innej służby. Reichsleiter Bormann zlecił gauleiterowi Bohlemu, by przejął w swoje ręce całą germańską pracę i by nią pokierował. Propozycję awansu naszego Williego Deppnera wysłał do zaopiniowania gauleiterowi Bohlemu. Kierownictwo Młodzieży Rzeszy było z tego powodu bardzo rozdrażnione<sup>210</sup>.

Berger poprosił Himmlera, by ten potraktował to „jak zwykły meldunek”, nie ma

bowiem żadnego powodu do zaniepokojenia ze strony SS: „Kto wykonuje pracę, ma swoich zwolenników; moment przekazania go partii wyznaczy reichsführer SS”.

Bormann nieustannie pokazywał Himmlerowi, gdzie przebiegają granice. I tak Himmler objął w swoje posiadanie, jako komisarz Rzeszy do spraw umacniania niemieczyzny, szkołę z internatem Schweiklberg, czyli rozwiązany w 1941 r. klasztor kongregacji benedyktynów św. Otylii.

Zakwaterowani tam uczniowie musieli zostać rozesłani do innych szkół z internatem. 30 października 1943 r. Bormann zażądał od Himmlera, by ten znów otworzył szkołę:

Zakładanie szkół z internatem, pomimo trudności spowodowanych przez wojnę, jest jak najbardziej godne wspierania. Ponownie opowiadam się, także przeciwko Wehrmachtowi, który próbował rościć sobie prawo do przejęcia Schweiklbergu, za zachowaniem Schweiklbergu w funkcji szkoły z internatem. Na moje kategoryczne polecenie OKW zrezygnowało z Schweiklbergu. Teraz chce go przejąć Pański urząd. Przy tym akurat okręg Bayreuth koniecznie potrzebuje dużej liczby internatów prowadzonych w duchu narodowosocjalistycznym, by móc przyjmować dzieci, które z powodu braku państwowych szkół z internatem muszą przebywać w funkcjonujących w tym okręgu internatach wyznaniowych. Proszę, by w trybie pilnym zarządził Pan ponowne otwarcie w Schweiklbergu szkoły z internatem<sup>211</sup>.

Na początku roku Bormann dopytywał się u Himmlera o metody werbowania do Waffen-SS i 24 lutego 1943 r. stwierdził:

Z wszystkich okręgów napływają skargi na temat metod werbowania do Waffen-SS. Kilka przykładów: kierownictwo okręgu Moselland, mężczyźni ze Służby Pracy Rzeszy (RAD) z rocznika 1925, którzy zostali powołani dopiero kilka dni wcześniej, wbrew swej woli zostali nakłonieni przez komisję werbunkową SS, która działała w porozumieniu z szefami lokalnego wydziału RAD, by wstąpili do Waffen-SS.

Według raportów spomiędzy wszystkich pracowników o wzroście przekraczającym 1,65 m wybrano pewną ich liczbę i pomimo odmowy zmuszono ich, wydając polecenie służbowe, przy wskazaniu na to, że delegacja SS przybywa bezpośrednio z Głównej Kwatery Führera, do „dobrowolnego” wstąpienia do Waffen-SS poprzez złożenie podpisu<sup>212</sup>.

Uczniowie mieli wziąć udział w kursach prowadzonych w wojskowych obozach szkoleniowych, a na koniec podpisać zobowiązanie do służby w Waffen-SS. „Usilnie Pana proszę, by jeszcze dzisiaj zaniechano tego rodzaju metod werbowania, ponieważ mam poważne obawy, że w przeciwnym razie dojdzie do komplikacji”.

Himmlerowi najwyraźniej brakowało odwagi, by wprost zwrócić się przeciwko potężnemu rywalowi. Chętniej podążał do celu określonymi drogami i ze szczególnym upodobaniem denuncjował podwładnych Bormanna, jak na przykład gauleitera Górnego Dunaju i naczelnika prowincji Górna Austria, Augusta Eigrubera. Ten 25 listopada 1942 r. wygłosił mowę w Linzu, którą Himmler, w liście do Bormanna 14 stycznia 1943 r., ostro skrytykował punkt po punkcie. Wiedział bowiem, że jeśli zaatakuje gauleiterów, to jednocześnie trafi ich przełożonego Bormanna. Reichsführer SS pisał, że uważa za „absolutnie błędne i niestosowne, by towarzysz partyjny Eigruber mówił o tym, że struktury



partii, administracja i Wehrmacht, ani tym bardziej policja nie mają za zadanie wychowywania narodu w duchu jednolitości Rzeszy”<sup>213</sup>. Rozumie się samo przez się, że przede wszystkim jest to zadanie partii, ale też – zgodnie ze znaną mu wolą Führera – Wehrmachtu, jako instrumentu Rzeszy, oraz struktur partyjnych, i tak samo policji. Uważa zatem za „dziecinne negowanie tego faktu i przeprowadzanie takiego zupełnie niepotrzebnego ataku”. To nie było jednak jeszcze wszystko. Himmler „w najostrzejszej formie zaprotestował, że towarzysz partyjny Eigruber zaprezentował kwestię traktowania i kontrolowania obcokrajowców jako wyłącznie swoją sprawę”. Według Himmlera z pewnością tu i ówdzie pojedynczym firmom lub także poszczególnym organom policji zdarzało się popełnić błędy. On może jednak z kolei wskazać na to, że zakładanie burdela dla obcokrajowców ma swoje źródło w jego [Bormanna] poleceniach i w jego inicjatywie. Przede wszystkim jednak musi podkreślić:

Ani jeden z gauleiterów nie uwolni mnie od odpowiedzialności za zagrożenie, że z masy 5 milionów zagranicznych robotników w Niemczech, których bez wątpienia pilnie potrzebujemy do pracy, nie wyrośnie gigantyczna organizacja sabotażowa, która pewnego dnia mogłaby nagle przystąpić do działania. Jeśli tutaj teraz jakiś dygnitarz wierzy, że może odgrywać rolę poczciwego człowieka, by zdobyć sympatię obcokrajowców, a potem jeszcze być może przedstawiać im własną policję jako durni, to ktoś taki z pewnością nie działa w interesie Rzeszy<sup>214</sup>.

Jeśli chodzi o cudzoziemki, które zaszły w ciążę, zdaniem Himmlera zostało to przez niego uregulowane tak, że będą one mogły pozostać w Niemczech. „Dopóki tylko mamy u siebie polską siłę roboczą, jest dla nas wszystkich jasne, że nie chcemy tolerować żadnej polskiej infiltracji, z jaką mieliśmy do czynienia już wcześniej w Niemczech. Stąd założenie, że nie będzie dochodziło do zakładania rodzin z dziećmi”. Bormann powinien, dodał Himmler na zakończenie, „przypomnieć towarzyszowi partyjnemu Eigruberowi najbardziej prymitywną koleżeńską zasadę przywództwa, że o trudnościach, które jego zdaniem można gdzieś zauważyć, nie należy rozprawiać przed audytorium setek ludzi, lecz omówić je w najściślejszym gronie i sprawnie załatwić”.

Kolejne pole konfliktu z Himmlerem dotyczyło tak zwanego oddziału przybocznego Führera, którym dowodził brigadeführer SS Johann (Hans) Rattenhuber. W piśmie z nagłówkiem „Zarząd Obersalzbergu. Reichsleiter M. Bormann” 10 grudnia 1937 r. Bormann skarżył się obergruppenführerowi SA Brücknerowi na to, że ten chciał zwrócić się bezpośrednio do Hitlera z pytaniami „w sprawie wart”<sup>215</sup>. Bormann pouczył obergruppenführera, że gdyby uważał to za konieczne, sam mógłby to zrobić, tym bardziej że chodziło wyłącznie „o strażników bramy przy moich budowlach”. Według Bormanna towarzysz partyjny [Julius] Schaub zapewnił go, że „Führer z pewnością nie będzie miał nic przeciwko, jeśli obecnie zatrudnieni robotnicy z powodów praktycznych zostaną zastąpieni przez niezdolnych do służby esesmanów z Oddziałów Trupiej Głównki (*Totenkopfverbände*)”. Na celowniku Bormanna znalazł się w szczególności Rattenhuber, gdyż uważał za niepewnych robotników wybranych przez Bormanna. Jak pisał Rattenhuber

13 grudnia 1937 r. do „Jaśnie Wielmożnego Pana” Bormanna, doszło „ponownie do niemiłych scen, ponieważ posterunki kontrolne nie cieszą się choćby minimalnym autorytetem”. Rattenhuber zameldował o tym Bormannowi i równocześnie zaproponował, by „zamiast robotników zaangażować do pracy na górze rekonwalescentów z aktywnych jednostek SS lub Oddziałów Trupiej Głównki SS”. W piśmie poprosił Bormanna, by zapytał Führera, czy ten zgodziłby się na taką regulację. Równocześnie spytał, czy Bormann zechciałby wyjaśnić, czy ci ludzie powinni pełnić służbę w ubraniach cywilnych czy w mundurach. „Pan reichsleiter powiedział, przyznając mi całkowitą rację co do uzasadnienia mojej propozycji, że chce omówić tę sprawę z Führerem i obergruppenführerem Brücknerem. Sam poinformowałem wtedy pana reichsleitiera, że osobiście złożę jeszcze raport na temat tego posterunku kontrolnego obergruppenführerowi Brücknerowi, żeby także obergruppenführer Brückner był wprowadzony w temat na okoliczność omawiania tej sprawy z Führerem”. Rattenhuber przedstawiał stan rzeczy zarówno rozwlekł, jak i unizenie, by wreszcie zakończyć słowami: „Na podstawie mojego wymienionego wyżej raportu w sprawie posterunków kontrolnych proszę Pana, Panie Reichsleiterze, by zechciał Pan jeszcze raz zwrócić uwagę na to, że nie podjąłem żadnych kroków bez Pańskiego wyraźnego zezwolenia, i rozważyć, czy byłoby do pomyślenia, by Pan Reichsleiter, uznając moje wywody, w jak najkrótszym czasie załatwił tę sprawę i zechciał wydać mi krótkie polecenie”<sup>216</sup>.

Lata później sprawa wciąż nie była załatwiona. W 1944 r. Bormann poinformował Himmlera, że tamtejsza sytuacja, pod dowództwem kapitana policji Johanna Rattenhubera, od dłuższego czasu go niepokoi. Oddziałowi brakuje prężnego dowodzenia. „Ludzie ci nie zajmują się niczym poza niezbyt intensywną służbą wartowniczą, której rozkład jest realizowany tak samo mało energicznie jak pozostałe sprawy oddziału”, raczył stwierdzić Bormann. I dalej:

Członkowie tego oddziału mogą pochwalić się takimi samymi stopniami jak oficerowie jednostek wojskowych, chociaż ani nie byłoby w stanie poradzić sobie z zadaniami tych oficerów, ani nie chcą ich przejąć. Słabe dowództwo oddziału można było jeszcze zaakceptować, dopóki oddział ten składał się z niewielu ludzi. Głównym atutem oddziału było to, że wszyscy jego członkowie mieli wieloletnie doświadczenie, zdobyte podczas wielu podróży Führera. (...) Z powodu ich wieku i ze względu na osiągnięte przez nich wysokie stopnie, większości członków oddziału nie da się już wykorzystywać jako ordynansów, gońców, telefonistów i tym podobnych. Wprost przeciwnie – oni sami potrzebują gońców i ordynansów, i są niezadowoleni, gdy ci nie są przydzieleni w wystarczającej liczbie<sup>217</sup>.

17 listopada 1944 r. Bormann stwierdził, że nie może spełnić życzenia obergruppenführera SS Juliusa Schaub, osobistego adiutanta Hitlera, by zakwaterować oddział na Obersalzbergu<sup>218</sup>. Himmler nie chciał zaakceptować zarzutów Bormanna. Dlatego 2 listopada 1944 r. odpowiedział, że on także od dwóch-trzech lat martwi się o oddział przyboczny<sup>219</sup>. Faktem jest jednak, że Hitler każde przeniesienie

starszych mężczyzn, którzy przecież wszyscy przypuszczalnie mogą mu być znani, zarówno w rozmowie ze mną, jak i przed oberstgruppenführerem SS Seppem Dietrichem jak najściślej i z całą stanowczością wykluczył. Co więcej, powiedział kiedyś oberstgruppenführerowi SS Dietrichowi: dopóki on żyje, nie odda żadnego z tych ludzi.

Wynika z tego zatem, co następuje:

1. Ci mężczyźni, którzy zostali awansowani na wyższe stopnie służbowe w dużej mierze przez samego Führera, dzisiaj żadną miarą nie są już tak ruchliwi i młodzi, by mogli realizować pierwotnie zaplanowane zadanie ochrony Führera.
2. Ponieważ oddział przyboczny może mieć tylko pewną określoną liczebność, blokuje się przez to napływ młodego, energicznego narybku.
3. Obecny dowódca oddziału to odważny, stary esesman, nie ma jednak możliwości wychowywania swojego oddziału i rzeczywistego kształcenia młodych ludzi.

Z tych punktów wynikają jeszcze inne konsekwencje, które są niekorzystne. Uważam, że najlepiej by było, gdybyśmy przy następnej okazji ponownie porozmawiali o całym tym zespole problemów.

## Kontrowersje wokół Ochrony Poczty

Do poważnych kontrowersji pomiędzy Bormannem z jednej a ministrem Poczty Rzeszy Wilhelmem Ohnesorge oraz Himmlerem z drugiej strony doszło w związku z tak zwaną Ochroną Poczty, założoną w 1933 r. uzbrojoną organizacją, która w marcu 1942 r. została podporządkowana „ogólnemu SS” (*Allgemeine SS*) i tym samym została zrównana z pozostałymi „organizacjami bojowymi” NSDAP. Wojskowym szefem Ochrony Poczty był Gottlob Berger, który odpowiadał za wyszkolenie i uzbrojenie. Jako szef Kancelarii Partii, 26 marca 1943 r. Bormann napisał do Himmlera:

Minister Poczty Rzeszy na początku tego roku zarządził intensyfikację werbunku do Ochrony Poczty. Za pomocą tego werbunku ma – jak to zostało opisane w zarządzeniu – zostać osiągnięty cel, by wewnątrz służby pocztowej wszyscy członkowie drużyn płci męskiej należeli do Ochrony Poczty lub do rezerwy Ochrony Poczty. Ponieważ Ochrona Poczty stała się częścią składową ogólnego SS, zarządzenie ministra Poczty Rzeszy oznacza w praktyce, że w przyszłości każdy pracownik poczty przymusowo będzie członkiem ogólnego SS.

Poprosiłem ministra Poczty Rzeszy, by anulował swoje zarządzenie o zintensyfikowanym werbunku i także wewnątrz Ochrony Poczty uszanował podstawową zasadę dobrowolności. Nie mogę zakładać, że Pańskim zamiarem jest odejście od zasady surowego doboru ludzi do służby w ogólnym SS. Dlatego będę wdzięczny za zajęcie przez Pana stanowiska, czy i w jakiej formie w przyszłości przepisy dotyczące przyjmowania do Ochrony Poczty powinny zostać dostosowane do tych obowiązujących w ogólnym SS<sup>220</sup>.

Berger zareagował 7 kwietnia 1943 r. zajęciem stanowiska przedstawionego szefowi Sztabu Osobistego Himmlera, obersturmbannführerowi SS Rudolfowi Brandtowi:

Drogi doktorze, od tygodni, wręcz mogę powiedzieć od miesięcy, wskazuję na to, że siły wewnątrz Niemieckiej Poczty Rzeszy w ścisłej współpracy z standartenführerem SS dr [Karlem] Kernertem w Kancelarii Partii działają, by zniszczyć dobre porozumienie między reichsführerem SS i ministrem Poczty

Rzeszy dr. Ohnesorge. Próbowano wszelkich środków. (...) Reichsleiter Bormann nie może w żadnym wypadku rozkazywać ministrowi Poczty Rzeszy w kwestii wydanych zarządzeń o wzmocnieniu Ochrony Poczty. Czy reichsleiter Bormann przejmie odpowiedzialność w razie jakiegoś zamieszania?

Werbowano ludzi wyłącznie do Ochrony Poczty. Nikt przecież nie uważa, że tylko członkowie SS mogą być zatrudnieni w Poczcie Rzeszy Niemieckiej, jednak zarządzenie, że mężczyźni, którzy przychodzą do Ochrony Poczty, muszą być członkami ogólnego SS, to przecież rozkaz Führera!

Poza tym, czy reichsleiter Bormann w ogóle wie, jak liczna jest Ochrona Poczty? Czy w ogóle zdaje sobie sprawę, o jakich ludzi tutaj chodzi?

Gdyby to wiedział, z pewnością nie napisałby tego listu. On jest głuchy na jakiekolwiek argumenty, dał się nabrać na wrzaski SA i jest rzeczywiście pod każdym względem durniem. Minister Poczty Rzeszy nie pozwoli sobie na to, to mogę już dzisiaj powiedzieć, i zwróci się osobiście do Führera. Byłoby o wiele lepiej, gdyby Kancelaria Partii, tzn. reichsleiter Bormann spytał tutaj, w Głównym Urzędzie SS, i kazał sobie przedstawić w liczbach, o ilu ludziach mówimy, ilu nowych do tego dochodzi, ilu z nich, zdolnych do służby w SS, przyjmując tylko, ilu zostało przejętych w ciągu trwania wojny z samych względów bezpieczeństwa, ile jest w tym młodych roczników od 08, a jak wielu uczestników wojny światowej. Wtedy to wszystko dałoby zupełnie inny obraz, i list, który – ponieważ chodzi o zupełnie bezpodstawny atak – wywołuje rozgoryczenie, w ogóle nie byłby konieczny.

Jest zresztą bardzo osobliwe, że od struktur partyjnych najpierw wymagano, żeby nasze przepisy dotyczące naboru nie były zbyt surowe, lecz by wspaniałomyślnie umożliwiały przyjmowanie do Ochrony Poczty także członków SA, NSKK i NSFK. A teraz nagle hamulec!

Gdybym w obecnym okresie miał powrócić do ogólnych przepisów naboru do SS, to jutro mogę pożegnać się z Ochroną Poczty. Ponieważ dzisiaj w ogóle nie mamy młodych ludzi do dyspozycji. W 82 procentach chodzi o rocznik 04 i starsze. Ale jeśli Kancelaria Partii weźmie na siebie ochronę Poczty Rzeszy Niemieckiej, nie mam nic przeciwko.

W zasadzie powinienem kazać zrobić odbitkę tego listu dla naszych wnuków. Ukryłbym go w wyjątkowo bezpiecznym miejscu, żeby po 30 lub 50 latach można się było przekonać, jakimi rzeczami zajmowano się w Niemczech, co było ważne akurat w momencie, gdy groziło nam, że cała Europa stanie w płomieniach<sup>221</sup>.

29 kwietnia 1943 r. Berger wyraził nadzieję, „że reichsleiter Bormann w końcu jednak dostrzeże, że w kwestii Ochrony Poczty jego odpowiedzialni za sprawę ludzie udzielili mu bardzo złej, w znaczeniu nastawionej wrogo wobec SS, porady. Być może, dlatego proszę o wsparcie reichsführera SS, pismo to przyczyni się teraz do tego, by jeśli nie całkowicie wyłączyć, to przynajmniej ograniczyć działalność podejrzanych osób”<sup>222</sup>.

Także minister Poczty Rzeszy Wilhelm Ohnesorge zwrócił się do Bormanna i 6 maja 1943 r. próbował przedstawić swoje stanowisko, które było identyczne z tym SS:

W mojej instytucji dotąd interesów partii broniłem mocniej niż jakakolwiek inna instancja i przy tym żadnej organizacji ani nie faworyzowałem, ani nie byłem komukolwiek przeciwny. I tak przede wszystkim w jak największym stopniu wspierałem NSKK, NSFK oraz SA w realizowaniu ich przedpoborowego szkolenia poprzez oddanie do ich dyspozycji warsztatów i niezbędnych do kształcenia rzemieślniczego maszyn, narzędzi, materiałów budowlanych, wyposażenia itd. Pomagałem także przez udostępnienie instruktorów koniecznych do szkolenia młodzieży w wieku przedpoborowym. NSFK od 1941 r. korzystało z daleko idącego wsparcia przedpoborowych kursów na operatorów urządzeń radiowych w służbie lotniczej. Jak daleko posunęło się to popieranie formacji partyjnych przez Poczty Rzeszy Niemieckiej, może Pan wywnioskować między innymi z faktu, że na 1080 instruktorów obsługi urządzeń radiowych NSFK aż 960 ludzi jest członkami Poczty Rzeszy Niemieckiej, oraz że pozyskani z biegiem lat w obrębie Poczty Rzeszy Niemieckiej i z jej wsparciem w liczbie 300 000 sponsorzy stanowią 47 procent wszystkich sponsorów NSFK (636 000). Jak daleko sięga finansowe wspieranie formacji partyjnych, może Pan wywnioskować z tego, że od 1938 r. co roku na samo NSKK wypłacam 50 000 reichsmarek bieżącej zapomogi. Jediną formacją partyjną, która dotąd nie była wspierana w taki sposób jak NSFK, NSKK i SA, jest SS. Zarzut, że miałbym rzekomo faworyzować SS kosztem innych

formacji partyjnych, jest zatem zupełnie nieuzasadniony.

Natomiast zintensyfikowany werbunek do Ochrony Poczty musiałem przedsięwziąć z przyczyn służbowych. Już wcześniej wymagałem od mężczyzn zatrudnionych w Poczcie Rzeszy Niemieckiej, żeby byli członkami Ochrony Poczty. Z powodu niepewnej sytuacji w południowej Krainie, południowej Styrii, na Ukrainie, w Holandii, w Komisariacie Rzeszy Wschód [Ostland – państwa bałtyckie i Białoruś] i w pozostałych okupowanych regionach, podlegających mojej administracji, zostałem zmuszony do tego, by od nowa rozbudować Ochronę Poczty, ponieważ państwowe organy bezpieczeństwa nie mogły zapewnić ochrony zarządzanych przeze mnie instytucji na tych terenach.

I tak niedawno Dowództwo VI Okręgu Wojskowego pośpiesznie domagało się pisemnej deklaracji Poczty Rzeszy Niemieckiej, że weźmie na siebie ochronę ważnych z wojskowego punktu widzenia urządzeń pocztowych także w przypadkach szczególnych, tzn. na wypadek działań wroga na lądzie, i że rezygnuje z ochrony wojskowej.

W kolejnym piśmie Dowództwo Łączności Wehrmachtu w Münster poprosiło o sprawdzenie środków bezpieczeństwa w urzędach z instalacjami łącznościowymi i poinformowało przy tym: „Nie można oczekiwać, że instalacje łącznościowe Poczty Rzeszy Niemieckiej tak jak dotąd dalej nie będą celem działań sabotażowych. Należy raczej liczyć się z tym, że w nadchodzącym czasie będzie miało miejsce coraz więcej aktów sabotażu, i to dokonywanych nie tylko po kryjomu, lecz także otwartą przemocą”.

I tak później doszło przy wyraźnym zezwoleniu Führera do połączenia Ochrony Poczty z SS, i Führer osobiście powiedział mi, że cieszy się z tego zjednoczenia.

Liczebność i rozbudowa Ochrony Poczty wynikają wyłącznie z tego, że administrowana przeze mnie instytucja jest po prostu niezbędna ze służbowego punktu widzenia. Należy przy tym uwzględnić, że na rozległych obszarach wschodnich i w innych okupowanych regionach moja instytucja musi obsługiwać oraz ochraniać bardzo dużą liczbę instalacji łącznościowych, przekaźnikowych stacji radiowych itd., oraz że poza tym moja Ochrona Poczty musi zajmować się ochroną pocztowych linii przesyłowych przed powtarzającymi się napadami, które już pochłonęły dużą liczbę ofiar, a której to ochrony odmówiły organy policyjne. (...)

Wstępowanie do Ochrony Poczty jest całkowicie dobrowolne. Na kandydatów nie będzie wywierana i nie była wywierana żadna presja. Członkostwo w Ochronie Poczty nie wyklucza także, tak jak przedstawia Pan to w swoim piśmie z 26 marca, działalności w funkcji kierownika politycznego. Poza tym mogę wskazać także na następujący aspekt sprawy. Poprzez przyjęcie do ogólnego SS, formacje Waffen-SS będą miały dodatkową możliwość szeroko zakrojonej rekrutacji ludzi wśród członków Poczty. Przy wezwaniu do dobrowolnego zgłaszania się do Ochrony Poczty kierowałem się takimi przesłankami i zakładam, że Pan także, przyjmując taki punkt widzenia, wykaże się pełnym zrozumieniem dla moich działań rekrutacyjnych<sup>223</sup>.

## Demontaż Contiego

Wśród członków kierownictwa nazistowskiego izolowany czuł się także führer do spraw zdrowia Rzeszy, Leonardo Conti. Jego pisma do Kancelarii Partii zawierały z reguły ostrzeżenia przed zagrożeniem zdrowia narodowego i dlatego raczej przeszkadzały Bormannowi. Wcale nie miał ochoty czytać o tym, że na przykład wiosną 1942 r. zostały odnotowane znaczące ubytki wagi młodzieży, pracujących kobiet i niepowołanych do służby mężczyzn – i to nie tylko w dużych miastach, lecz także na obszarach wiejskich<sup>224</sup>. Podczas uroczystej akademii ku czci zmarłego wskutek ran odniesionych w zamachu szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, jak też zastępcy protektora Rzeszy w Protektoracie Czech i Moraw, Reinharda Heydricha, która odbyła się w Berlinie, „tworzący szpaler chłopcy niemal bez wyjątku wyglądali źle”. Zwiększyła się liczba poronień, a z jednego z południowych okręgów donoszono, „że po raz pierwszy ponownie,



przy wskazaniu na zwiększoną ilość pracy, pacjentki domagają się od lekarzy przeprowadzenia zabiegu usunięcia ciąży”.

1 maja 1943 r. Conti, szukając pomocy we własnej sprawie, zwrócił się do Bormanna<sup>225</sup>. Według niego jego reputacji i jego pracy z pewnością zaszkodziłoby, gdyby podczas koleżeńkiego spotkania u szefa Służby Zdrowia Wehrmachtu była rozpowszechniana plotka, że on, Conti, aspiruje do stojącego ponad sektorem cywilnym i wojskowym Ministerstwa Zdrowia Rzeszy. Nie została na to jednak wyrażona zgoda. Ponieważ w cywilnej służbie zdrowia zostały stwierdzone liczne niedociągnięcia, Führer mianował swojego osobistego lekarza, profesora Karla Brandta, generalnym komisarzem do spraw sanitarnych i zdrowotnych, kierownikiem do spraw produkcji materiałów medycznych oraz koordynatorem badań naukowych w dziedzinie medycyny. Conti wylewał swoje żale przed Bormannem:

Może Pan to sobie łatwo wyobrazić, że ta cała sytuacja jest dla mnie trudna do zniesienia i z utęsknieniem wyczekuję godziny ostatecznej i klarownej decyzji. (...) Obok Führera do spraw zdrowia Rzeszy nie ma miejsca na generalnego komisarza Führera do spraw zdrowotnych, który może ingerować we wszystkie sprawy. (...) Sama w sobie już bardzo rozdrobniona służba zdrowia poprzez nowy stan rzeczy zostanie narażona na chaos i rozkład. Jako odpowiedzialny za stan służby zdrowia, a także jako narodowy socjalista, nie mogę tego prowadzić dalej. Każdy dzień, który mija, nim zostanie przyjęte jednoznaczne rozstrzygnięcie, wpływa negatywnie na mój obszar działania, a tym samym także na naród niemiecki<sup>226</sup>.

Mimo to sekretarz stanu Klopfer przesłał Contiemu projekt dekretu Hitlera, w którym napisano: „Mojemu generalnemu komisarzowi, prof. dr. med. Brandtowi, zostaje powierzona misja centralnego koordynowania zadań i przedsięwzięć całej służby zdrowia i higieny publicznej oraz kierowania nimi zgodnie z wytycznymi”, a także poprosił go o zajęcie stanowiska<sup>227</sup>. Tego samego dnia Conti przesłał dalekopisem odpowiedź, w której stwierdził, że „nowe i nadzwyczaj daleko idące pełnomocnictwo oznaczałoby nie tylko całkowitą duplikację w stosunku do już istniejących instytucji, lecz, co gorsza, wprowadziłoby także chaos”<sup>228</sup>. Contiemu nie udało się jednak znaleźć wsparcia u Bormanna. Ten 6 sierpnia 1943 r. poinformował Führera do spraw zdrowia Rzeszy, że ocena Contiego jest wprawdzie zrozumiała, lecz mógłby jednak jak najszybciej porozmawiać z panem dr. Brandtem o czekających na załatwienie pilnych kwestiach oraz także o sprawie Röntgena<sup>229</sup>. W przypadku owej „sprawy Röntgena” chodziło o próby kastracji za pomocą promieniowania rentgenowskiego. Kastracje wykonywane w ten sposób odbywały się przede wszystkim w obozach koncentracyjnych. Po licznych poniżających próbach Kancelaria Führera NSDAP, a zatem Bouhler, doszła zresztą do wniosku, że kastracja mężczyzny tą metodą „jest zupełnie wykluczona lub wymagała nakładów, które się nie opłacają”. Natomiast kastracja operacyjna trwała tylko od sześciu do siedmiu minut i tym samym była „bardziej niezawodna i szybsza [...] niż kastracja za pomocą promieniowania rentgenowskiego”<sup>230</sup>.

Conti wykorzystał przyjęcie go przez Hitlera, by zaraz potem omówić swoją sytuację z

Bormannem. Dał Bormannowi do zrozumienia, że teraz „po tak wielu latach, powinien mieć możliwość składania raportu Führerowi”. Według niego jeden z gauleiterów mówił już o tym, że „Conti jest mniej lub bardziej martwym człowiekiem. (...) Bormann uważał, że z powodu takich rzeczy nie powinienem dać się wpędzić w kompleks niższości. Wielu ministrów i reichsleiterów od dawna nie pojawia się u Führera. Thierack był tylko jeden jedyny raz”. Według Contiego Führer był zorientowany w sprawie, lecz Bormann i Lammers powinni w końcu doprowadzić do wyjaśnienia. Gdy Conti dążył do wyjaśnienia stanu rzeczy, Bormann „nieco się zdenerwował”. „Musi pan przecież być rozsądny. I niech się pan o to nie martwi, a w szczególności niech się pan nie nabawi kompleksu niższości. To, że nie jest pan jeszcze martwy, okaże się, gdy zostaną podjęte niezbędne kroki. Na taką gadaninę nie może pan nic poradzić. Niech się pan trzyma Lammersa, ale tak, by nie działać mu na nerwy. On jest jedynym, który na razie trzyma wszystko w garści i ma to uporządkować”<sup>231</sup>.

## Podanie o dymisję Bormanna

Konflikt między Contim a Brandtem miał skutki, które w dużej mierze są nieznane. Otóż Bormann poprosił Hitlera o zwolnienie go z funkcji „sekretarza Führera” i o przeniesienie na front. W wyczerpującym liście informował o tym swoją żonę i polecił jej, by ani przez chwilę nie wątpiła w to, jak bardzo nie akceptuje osobistego lekarza Hitlera, Karla Brandta, obergruppenführera SS, przedstawiciela Führera do spraw eutanazji i pełnomocnika do spraw sanitarnych i zdrowotnych. 14 sierpnia 1944 r. Bormann napisał, że był to dla niego czarny dzień, który wytrącił go z równowagi<sup>232</sup>. Zawsze wysoko cenił Brandta i zaproponował, by go odznaczyć Krzyżem Honoru. Później jednak Brandt zachował się nieelegancko wobec Contiego. Postawił pod znakiem zapytania jego reputację i w niezwykle wyrafinowany sposób doprowadził do tego, że nie doszło do spotkania Contiego z Hitlerem. Brandt realizował bardzo sprytny pomysł, by móc urzeczywistnić swoje własne ambitne plany, i to z pomocą Speera, jego przedstawiciela w Saur & Co. Z listu wynika, że Bormann próbował dać Contiemu możliwość, by przynajmniej raz porozmawiał z Hitlerem, nim zostanie „zaszlachtowany”. Jednak ku jego wielkiemu zmartwieniu Hitler, który wierzył we wszystkie pozytywne opinie wypowiediane na temat Brandta, bardzo się rozgniewał. Bormann miał powiedzieć Hitlerowi, że – by oszczędzić mu przykrości – nie powtarzał wszystkich zarzutów wobec Brandta. Według niego Brandt świadomie i w subtelny sposób zarzucił sieć, i było niesprawiedliwością przedstawianie Contiego jako całkowicie niekompetentnego oraz rozdmuchiwanie jego słabości. Według Bormanna człowiek, który był pierwszym [narodowosocjalistycznym – przypis tłumacza] lekarzem w czerwonym Berlinie, nie zasłużył sobie na to, by taki parweniusz jak Brandt w ten sposób stawiał go w kłopotliwej sytuacji. Dlatego miał



zakomunikować Hitlerowi, że w jego oczach Brandt jest ambitnym nuworyszem i intrygantem, z którym nie chce siedzieć przy jednym stole. Z listu wynika, że Bormann powtórnie i nagłąco prosił o zwolnienie ze służby, jednak Hitler odrzucił tę prośbę. Wydarzenie to miało do głębi wstrząsnąć Bormannem, co bardzo wiele o nim mówi. Dalej nazwał Brandta „obrzydliwym” i usilnie doradzał Gerdzie, by nie uległa dobremu wrażeniu, jakie potrafi wywierać Brandt, ponieważ jest on jednym z najsprytniejszych oszustów, jakich zna.

Jeśli Bormann swoją ofertę podania się do dymisji rzeczywiście traktował poważnie, rzuciłoby to światło na zupełnie nową, a przynajmniej dotąd nieznaną cechę jego charakteru. Gdyby chcieć dostrzec w tym aspekt pozytywny, to taki, że Bormann zupełnie inaczej niż wielu pochlebców w otoczeniu Hitlera bronił swoich przekonań i był gotów pogodzić się nawet ze swoją dymisją. Można powiedzieć w tym kontekście o stałości charakteru. Jednak nawet jeśli było to prawdą, można udowodnić, że Bormann w pozostałych przypadkach aprobował poniewierającą ludźmi politykę Hitlera i identyfikował się z nią, ponieważ nic nie wiadomo o innych jego próbach podania się do dymisji. Pod tym względem był z pewnością najwierniejszym – i „najuczciwszym” ze wszystkich wasali Hitlera.

202 BArch, R 42 II/665, pismo Bormanna do Kancelarii Rzeszy, Główna Kwatera Führera, 23 sierpnia 1944 r.

203 BArch, R 42 II/667 c, pismo Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 6 września 1942 r.

204 BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, dotyczące sztuki w Rzeszy Niemieckiej, Berlin, 28 grudnia 1944 r.

205 BArch, NS 15/628, pismo Bormanna do Rosenberga, dotyczące sztuki w Rzeszy Niemieckiej, Główna Kwatera Führera, 18 grudnia 1944 r.

206 Schellenberg, s. 284 i nast.

207 BArch, NS 19/151, okólnik Bormanna, 54/42, Główna Kwatera Führera, 12 sierpnia 1942 r.

208 Pismo Hermanna Buchsa do Himmlera, Hohenlychen, 16 sierpnia 1944 r.

209 BArch, NS 19/2690, pismo Bergera do Himmlera, Berlin, 9 marca 1943 r.

210 BArch, NS 19/2185, pismo Bergera do Himmlera, dotyczące współpracy Kierownictwo Młodzieży Rzeszy/Kancelaria Partii, Berlin, 23 kwietnia 1943 r.

211 BArch, NS 19/151, pismo Bormanna do Himmlera, dotyczące korzystania ze szkoły z internatem Schweiklberg (okręg Bayreuth) jako miejsca zakwaterowania, Główna Kwatera Führera, 30 października 1943 r.

212 BArch, NS 19/1831, pismo Bormanna do Himmlera, Główna Kwatera Führera, 24 lutego 1943 r.

213 BArch, NS 19/2678, pismo Himmlera do Bormanna, polowe stanowisko dowodzenia, 14 stycznia 1943 r.

214 Ibid.

215 BArch, NS 10/55, pismo Bormanna do Brücknera, Berlin, 10 grudnia 1937 r.

216 BArch, NS 10/55, pismo Rattenhubera do Bormanna, Berlin, 13 grudnia 1937 r.

217 BArch, NS 19/650, pismo Bormanna do Himmlera, dotyczące oddziału przybocznego, Główna Kwatera Führera, 17 listopada 1944 r.

218 BArch, NS 19/650, pismo administracji Obersalzbergu, reichsleiter Martin Bormann do obergruppenführera SS Juliusa Schaub, Główna Kwatera Führera, 17 listopada 1944 r.

219 BArch, NS 19/650, pismo Himmlera do Bormanna, dotyczące oddziału przybocznego, polowe stanowisko dowodzenia, 25 listopada 1944 r.

220 BArch, NS 19/98, pismo Bormanna do Himmlera, dotyczące Ochrony Poczty, 26 marca 1943 r.

221 BArch, NS 19/98, pismo Bergera do Brandta, dotyczące Ochrony Poczty, Berlin, 7 kwietnia 1943 r.

222 BArch, NS 19/98, pismo Bergera do Brandta, dotyczące Ochrony Poczty, Berlin, 29 kwietnia 1943 r.

223 BArch, NS 19/98, pismo Ohnesorge do Bormanna, Berlin, 6 maja 1943 r.

224 BArch, NS 19/2396, pismo Contiego do Bormanna, Berlin, 3 lipca 1942 r.

225 BArch, R 18/3810, pismo Contiego do Bormanna, Urząd Łącznikowy Berlin, 31 maja 1943 r.

226 BArch, R 18/3810, pismo Contiego do Bormanna, Urząd Łącznikowy Berlin, 31 maja 1943 r.

227 BArch, R 18/3810, szkic dekretu Hitlera, Monachium, 28 maja 1943 r.

228 BArch, R 18/3810, dalekopis Contiego do Bormanna, Urząd Łącznikowy Berlin, 25 sierpnia 1943 r.

229 BArch, R 18/3810, pismo Bormanna do Contiego, Główna Kwatera Führera, 6 sierpnia 1943 r.

230 Harvard Law School Library, Item No. 1264, pismo Kancelarii Führera NSDAP do Himmlera, Berlin, 29 kwietnia 1944 r.

231 BArch, R 18/3811, adnotacja Contiego, U Führera 12 maja 1943 r., Berlin, 12 maja 1943 r.

232 H.R. Trevor-Roper (wyd.), *The Bormann Letters. The private Correspondence between Martin Bormann and his Wife from January 1943 to April 1945*, Londyn 1954, pismo Bormanna do jego żony, s. 78 i nast., Główna Kwatera Führera, 14 sierpnia 1944 r.

## VI

# Walka z Kościołami

Nazwisko Martina Bormanna jak żadne inne kojarzy się z prześladowaniem chrześcijaństwa, a w szczególności Kościołów instytucjonalnych w czasach Trzeciej Rzeszy, aczkolwiek także wielu innych przedstawicieli reżimu nazistowskiego niewiele mu ustępowało pod względem nienawiści wobec Kościołów chrześcijańskich. Na przykład dla reichsführera SS, Heinricha Himmlera, chrześcijanie, a przede wszystkim księża, byli nikim więcej jak „bolszewikami”:

Według mojego najgłębszego przekonania za całym duchowieństwem i przesłaniem całego chrześcijaństwa kryje się w gruncie rzeczy erotyczne stowarzyszenie mężczyzn, działające na rzecz podtrzymania i zachowania tego liczącego dwa tysiące lat bolszewizmu. (...) Jestem przekonany, że rzymscy cesarze, którzy eksterminowali pierwszych chrześcijan, robili dokładnie to samo, co my dzisiaj robimy z komunistami. Tamci chrześcijanie byli wówczas najgorszymi drożdżami, jakie przyjęło wielkie miasto [Rzym], najpodlejszym ludem żydowskim, najgorszymi bolszewikami, jacy istnieli<sup>233</sup>.

Jednemu z bardzo wysokich przedstawicieli Kościoła miał on powiedzieć: „Wasz czas minął, teraz spotka was to, co wy nam uczyniliście. Skończyły się dwa tysiące lat, podczas których wy żyliście pod słońcem, a my w cieniu. Teraz nadchodzi czas, w którym to my będziemy żyli w świetle dnia, a wy w cieniu”<sup>234</sup>.

Hitler nie przepuszczał niemal żadnej okazji, by wykpiwać Kościoły i ich przedstawicieli. Według niego u katolików tylko „stare kobieciny chodzą do kościoła, ponieważ muszą się wyrzec ziemskich rozkoszy”<sup>235</sup>. Mówił, że to nic innego jak „suche drzewo”. On, Hitler, odmówił pójścia do kościoła 21 marca 1933 roku<sup>236</sup>. W partii nigdy nie zaprzętał sobie głowy tym, jakiego wyznania jest jego otoczenie. Według słów Hitlera cała kościelna wiara katolicka to „niesłuchanie chytra mieszanka hipokryzji i interesu przy wykorzystaniu ludzkiego przywiązania do przyjętych przyzwyczajzeń”<sup>237</sup>. W przypadku wykształconego duchownego „jest niemożliwe, by wierzył w te idiotyzmy, które plecie Kościół”. Ze swoich rozmów z Führerem Bormann cytował wypowiedź, że Hitler wprawdzie zasadniczo nie akceptował pojedynków, ale w niektórych przypadkach byłby skłonny zrobić wyjątek: „W zasadzie dopuściłbym tylko pojedynki między duchownymi

oraz między prawnikami”<sup>238</sup>.

Jednak o ile Hitler ani nie wystąpił z Kościoła katolickiego, ani nie został ekskomunikowany – czego w kontekście jego, znanej przecież także w Watykanie, pogardzającej ludźmi i morderczej polityki należałoby się bezwzględnie spodziewać – i przez całe swoje życie płacił podatek kościelny, o tyle Bormann w 1936 r. wystąpił z Kościoła ewangelickiego. A tymczasem marszałek Rzeszy Hermann Göring 4 listopada 1938 r. kazał ochrzcić swoją córkę Eddę w kościele, co spowodowało wielkie niezadowolenie u wroga Kościołów Bormanna<sup>239</sup>. Chrztu udzielił jednak biskup Rzeszy Ludwig Müller, a ojcem chrzestnym był sam Hitler. Jako prezent sekretarz stanu w Ministerstwie Lotnictwa Erhard Milch przyniósł dzieło Lucasa Cranacha, miasto Kolonia również podarowało Cranacha (*Madonnę z dzieckiem*), a dziesiątki tysięcy oficerów i żołnierzy Luftwaffe zrzuciło się z tej okazji na „Zameczek Eddy” w ogrodzie majątku Carinhall<sup>240</sup>.

W tym kontekście należy wspomnieć, że Bormann miał pretensje do Göringa także ze względu na inne okoliczności: dowiedział się bowiem, że mała córeczka Göringa nie należy do NSDAP. Żona Göringa, Emmy, odrzucała zarzuty Bormanna, wskazując na to, że ona także nie jest członkiem partii. Hitler podarował jej w związku z tym na święta Bożego Narodzenia 1944 roku „Złotą odznakę partyjną”, by uchronić ją przed kolejnymi atakami Bormanna<sup>241</sup>.

Na zewnątrz NSDAP opowiadała się za wolnością wyznania i Hess jako zastępca Hitlera zarządził 17 października 1933 r.: „Żaden narodowy socjalista nie może być w jakikolwiek sposób dyskryminowany z tej racji, że nie przynależy do określonego kierunku religijnego lub wyznania albo ponieważ w ogóle nie wyznaje żadnej wiary. Wiara jest dla każdego najbardziej prywatną sprawą, którą należy rozpatrywać tylko we własnym sumieniu. Niedopuszczalne są przejawy nietolerancji”<sup>242</sup>. Dekret ten miał za zadanie zarówno mydląc oczy, jak i tworzyć podstawy działania „Wydziału do spraw pokoju kulturowego”<sup>243</sup>. Hess wyjaśnił, że Führer zaaprobował utworzenie wydziału, który miał opracowywać wszystkie kwestie związane z Kościołami. Akurat w przypadku tych trudnych spraw postępowania musiały być bez wyjątku prowadzone jednolicie i ściśle według poleceń Führera. Na kierownika tego wydziału został powołany członek NSDAP Hermann von Detten, który do tego momentu należał do Zrzeszenia Katolickich Niemców. Wydział został zresztą zlikwidowany już w 1936 r., zanim zdołał cokolwiek zdziałać. Stosunek Hitlera do Kościoła w trafny sposób opisał Albert Zoller w opublikowanych w 1949 r. wspomnieniach pt. *Hitler prywatnie*. Hitler był wystarczająco rozsądny, by wiedzieć, że nie może bez skrępowań usunąć moralnego oparcia, jakie oferowała wiara religijna. „Program partii wyraźnie ogłaszał wolność religijną. Wielu towarzyszy partyjnych nie wystąpiło też z Kościoła, lecz wiernie trzymało się swojej wiary. Hitler wiedział ponadto, że wielu ludzi, którzy na zewnątrz zerwali związek ze swoim wyznaniem, wewnątrz pozostało tak naprawdę wierzącymi, i zwłaszcza borykając się ze zmartwieniami oraz nieszczęściami wojny, zachowywali to moralne oparcie. Wiadomo, że Bormann właśnie podczas wojny rozpoczął w południowych Niemczech swoją własną

cyniczną wojnę przeciwko Kościołowi i kazał usunąć ze szkół oraz domów prywatnych krzyże i symbole chrześcijańskie. W ten sposób rozpętał jednak prawdziwą rewoltę nie tylko wśród wierzących, lecz także wśród ludzi, którzy zazwyczaj byli obojętni na kwestie religijne. Dlatego Hitler polecił mu z tym skończyć. Fanatyzm Bormanna, połączony z kompletną niezajomością ludzkiej psychiki, sprawił, że nie był on w stanie pojąć, że ta kampania przeciwko Kościołowi, rozpętana w momencie, w którym ludzie byli wystawieni na największe obciążenia duchowe, musiała wywołać u nich nienawiść<sup>244</sup>.

Prowadzoną przez Bormanna walkę z Kościołami Hitler traktował zatem z wielkim sceptycyzmem – nie dlatego, że w gruncie rzeczy miał inne poglądy, lecz dlatego, że chciał uniknąć otwierania podczas wojny nowych obszarów konfrontacji. Opinia ta znalazła wsparcie u Ernsta Kaltenbrunera, który jako następca Heydricha objął funkcję szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Wyjaśnił on przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, że Hitler przynajmniej na czas wojny pragnął swego rodzaju „stanu zgody narodowej”. Natomiast Bormann „pomimo tego nastawienia Hitlera (...) nadal aktywnie występował przeciwko Kościołowi”<sup>245</sup>. Przed Norymberskim Trybunałem Wojskowym także Franz von Papen, ostatni kanclerz Rzeszy przed Hitlerem, a potem przez rok jego zastępca, zajął stanowisko wobec zawartego w 1933 r. konkordatu z Watykanem i faktu, że ze strony niemieckiej bardzo szybko doszło do naruszenia jego zapisów: „Wierzę, że w owym czasie sam Hitler zdecydowanie miał ochotę utrzymać pokój religijny, jednak radykalne elementy w jego partii sobie tego nie życzyły, i że ze splotu różnych okoliczności najistotniejszy był wpływ Goebbelsa i Bormanna, którzy nieustannie parli do łamania ustaleń w sferze polityki kościelnej”<sup>246</sup>. Z pewnością byłoby jednak błędem przecenianie opinii von Papena.

Także Hitler był przeciwnikiem Kościoła, w szczególności katolickiego. Gdyby Kościół bezwarunkowo stanął po jego stronie, popierałby go – nie z powodu wiary, lecz by go wykorzystywać jako instrument do zabezpieczenia władzy. Stenograf Hitlera Henry Picker zanotował z „rozmowy przy stole” 11 maja 1941 r., że na polecenie Bormanna przedłożył Hitlerowi dalekopis przysłany przez SD, zgodnie z którym biskupi niemieccy tego samego dnia mieli odczytać list pasterski. Miała w nim być mowa o tym, iż rząd nazistowski łamie jednoznacznie wynikający z założeń konkordatu „wojenny rozejm”, chociaż 93 procent narodu niemieckiego to chrześcijanie. Hitler zarządził, by nie podejmować działań przeciwko ogłoszeniu listu pasterskiego, a zamiast tego manifestować w prasie solidarność z Frontem Wschodnim<sup>247</sup>.

Bormann próbował, w charakterystyczny dla siebie sposób, podminować tę, w tym punkcie pragmatyczną, postawę Hitlera. W swoich *Wspomnieniach* Albert Speer opisał perfidne postępowanie Bormanna:

Wykorzystywał każdą sposobność, by krok po kroku realizować swoje zamiary; nawet przy obiedzie łamał niewypowiedzianą umowę, że nie należy podejmować tematów, które mogłyby popsuć Hitlerowi humor. Bormann stworzył w tym celu własną metodę. Doprowadzał do sytuacji, w której to jeden z uczestników obiadu „podawał mu piłkę”, nakłaniając tę osobę, by opowiedziała głośno, jak buntownicze kazanie wygłosił jakiś proboszcz lub biskup, aż Hitler wreszcie zwracał na tę wypowiedź uwagę i żądał wszystkich szczegółów.

Bormann wyjaśniał, że wydarzyło się coś nieprzyjemnego, ale nie chciałby tym Führerowi zakłócać spokoju podczas obiadu. Wtedy Hitler domagał się dalszych informacji, a Bormann udawał, że trzeba je od niego wyciągać siłą. Gniewne spojrzenia reszty towarzystwa przy stole i czerwieniejąca ze złości twarz Hitlera nie robiły na nim żadnego wrażenia. Niekiedy wyjmował z kieszeni jakiś dokument i zaczynał czytać na głos fragmenty nieprzychylnego kazania lub orędzia kościelnego. Bardzo często Hitler wpadał z tego powodu w takie zdenerwowanie, że – co było nieomylnym znakiem jego niezadowolenia – zaczynał pstrykać palcami, przerywał jedzenie i zapowiadał odwet<sup>248</sup>.

Także ten opis podważa twierdzenie biografy Kaltenbrunnera, Petera Blacka, „jakoby nawet taki patologiczny wróg chrześcijaństwa jak Martin Bormann” ostrzegał, by poprzez ataki na Kościoły nie wywołać niepokojów wśród ludności<sup>249</sup>.

Baldur von Schirach, pierwszy führer Młodzieży Rzeszy, mówił przed Norymberskim Trybunałem Wojskowym o tym, że Bormann „swoją antyreligijną postawę najdobitniej zmanifestował w roku 1943, ale zaczęła się ona objawiać już w 1937”<sup>250</sup>. W owym czasie Bormann był jeszcze szefem sztabu u zastępcy Führera, Rudolfa Hessa, uprawiał jednak z powodzeniem niezależną politykę antykościelną. I tak na przykład troszczył się o formularze, na których można było składać wnioski o „honorowe ojcostwo chrzestne Führera”<sup>251</sup>. Zawierały one między innymi pytania jak „Kiedy ma się odbyć chrzest?” lub „Kiedy chrzest się odbył?”. Bormann napominał, że wielu „członków partii i rodaków” wystąpiło z Kościoła, a mimo to pozostali *Gottgläubig* (wierzący w Boga). Ze strony Kościoła padła natomiast sugestia, „żeby zarówno Führer, jak i pruski premier nie obejmowali honorowego ojcostwa chrzestnego, jeśli dzieci nie zostały ochrzczone w kościele”. To prowadziło do konfliktów sumienia towarzyszy partyjnych i rodaków, którzy, by móc ubiegać się o honorowe ojcostwo chrzestne, wbrew swoim przekonaniom znów musieli być przyjęci do Kościoła. Dlatego formularze nie mogły być dalej używane.

Dość wcześnie, a mianowicie 7 stycznia 1936 r., Bormann włączył w swoją walkę z Kościołami także Gestapo: „Jeśli proboszczowie lub inni katoliccy duchowni niższego szczebla zajmują stanowisko przeciwne państwu lub partii, do Tajnej Policji Państwowej powinien zostać wysłany drogą służbową meldunek na ten temat”. To jednak oznaczało dla tych, których to dotyczyło, aresztowanie, tortury, wysłanie do obozu koncentracyjnego i często śmierć. Bormann jednocześnie potwierdził wydane 14 listopada 1935 r. zarządzenie, zgodnie z którym „wszystkie instytucje partyjne powinny być bezwzględnie zrezygnować z zajmowania się jakimikolwiek kwestiami religijnymi ewentualnie kościelnymi”. Wszystkim przywódcom partyjnym niższego szczebla, strukturom partyjnym oraz dołączonym formacjom zakazano „włączania się w jakiegokolwiek formie w religijne bądź kościelne walki naszych czasów”<sup>252</sup>.

## Forsowanie wystąpień z Kościoła



Bormann bez wątpienia chciał zlikwidować Kościoły chrześcijańskie jako instytucje. W niezliczonych zarządzeniach i okólnikach gnębił ich reprezentantów i członków. Postępował tak, nie zważając na nastroje panujące w narodzie, bardzo często ku niezadowoleniu innych przywódców nazistowskich. W pierwszym kroku planował Bormann najpierw osłabić Kościoły poprzez zmniejszenie liczby ich członków. Zgodne z jego charakterem było przy tym okopywanie się za pozornymi argumentami – i tutaj było podobnie. Za wystąpienie z Kościoła należało wtedy w Rzeszy uiścić opłatę w wysokości 2 bądź 5 reichsmarek, co według Bormanna było zupełnie niestosowne<sup>253</sup>. W rozmowie z ministrem wymiaru sprawiedliwości Rzeszy wskazywał na to, że całkowita wolność wyznania jest „najwyższą zasadą wszystkich spraw państwowych”. Jest jednak zaprzeczeniem wolności wiary i wyznania, gdy za praktyczne konsekwencje realizacji tej zasady przez jednostkę, a mianowicie wystąpienie z Kościoła, jest pobierana państwowa opłata. Poza tym wielu ludzi nie jest w stanie zebrać niezbędnych środków.

Dlatego minister sprawiedliwości mógłby wprowadzić „ekspresowe” zwolnienie z tej opłaty na całym obszarze Rzeszy.

Z reguły konieczne było osobiste pojawienie się osoby pragnącej wystąpić z Kościoła u władz państwowych lub kościelnych. Tym samym, przede wszystkim w przypadku żołnierzy Wehrmachtu, którzy stacjonowali na froncie, często było niemożliwe przeprowadzenie wystąpienia z Kościoła. Dla Bormanna nie było jednak żadną trudnością ułatwienie żołnierzom wszelkich formalności związanych z opuszczeniem Kościoła. 7 lutego 1940 r. minister sprawiedliwości po naleganiach Bormanna wydał przepis, zgodnie z którym deklaracje wystąpienia z Kościoła mogły być uwierzytelnione także przez wojskowych przełożonych dyscyplinarnych, na przykład dowódcę kompanii. Deklaracja taka nie wymagała już publicznego uwierzytelnienia przez sąd lub notariusza.

Na rzekomą „tolerancję religijną” narodowosocjalistycznego państwa powoływał się Bormann po raz kolejny, gdy domagał się natychmiastowego dekretu o ujednoczeniu wystąpienia z Kościoła<sup>254</sup>. Obowiązek płacenia podatku kościelnego w żadnym razie nie ustawał bowiem wraz z wystąpieniem z Kościoła, lecz w niektórych landach Rzeszy – jak w Schaumburg-Lippe – dopiero dwa lata później. Bormann żądał „ze względu na fatalne konsekwencje” i przy uwzględnieniu „wojennego znaczenia”, jednoznacznego zakończenia tych różnorodnych praktyk.

Widoczne jest, że Bormann bardzo często by podjąć lub uzasadnić swoje decyzje, powoływał się na domniemane zapytania i życzenia z partii lub od ludności. Krytykom swojej polityki – a tych było bardzo wielu – chciał w ten sposób ewidentnie uzmysłowić, że jedynie spełnia wolę ludu. Doskonałą tego ilustracją jest skierowane do wszystkich gauleiterów pismo z 15 marca 1941 r.<sup>255</sup>. Na wielu imprezach partyjnych dyskutowano o „środkach, jakie po wojnie należy przedsięwziąć na polu wyznaniowym”, pisał Bormann. Towarzysze partyjni proszą o radę, ponieważ zostali postawieni przed decyzją: albo wystąpić z Kościoła, albo zrezygnować z urzędu w „Ruchu”. Bormann nie miał w tym względzie żadnych wątpliwości: „Nie da się połączyć działalności w Ruchu z działalnością dla organizacji wyznaniowych”. Z Kościoła powinni jednak występować

jedynie ci, którzy także wewnątrznie się od niego uwolnili. Wystąpienie z Kościoła nie jest w końcu żadną „kwestią oportunistyczną”. Tego rodzaju wystąpienia zasłaniały bowiem jedynie istniejące powiązania wyznaniowe i kryły w sobie zagrożenie „potajemnego wykorzystania przez instytucje wyznaniowe”. W tym kontekście Bormann zarządził już w 1938 r., że proboszczowie „jako funkcjonariusze” powinni zostać bezzwłocznie zwolnieni z ich urzędów partyjnych; stopniowo mieli być wymieniani jako kierownicy polityczni i führungerzy niższego szczebla i od tego momentu ze skutkiem natychmiastowym nie mogli obejmować żadnych nowych urzędów partyjnych<sup>256</sup>. Obłudnie uzasadniał to „neutralnością partii wobec Kościołów”, która wymaga „wyeliminowania wszelkich możliwych powierzchni tarcia”. Zresztą 15 maja 1941 r. Bormann dał także wyraźnie do zrozumienia, że polityczni kierownicy NSDAP mają płacić podatek kościelny: „Kto pozostaje w Kościele, musi naturalnie także płacić podatki kościelne”<sup>257</sup>.

Liczba wystąpień z Kościoła była dla Bormanna ważną wskazówką, pokazującą, jak dalece ideologia narodowosocjalistyczna zdobyła uznanie w Niemczech bądź na terytoriach okupowanych. Inaczej mówiąc: tam, gdzie stosunkowo mało ludzi opuściło Kościół, według Bormanna nie wykazał się gauleiter NSDAP. Dlatego nazistowskie ministerstwa i urzędy musiały z pedantyczną skrupulatnością przeprowadzać ankiety na temat tego, jak przebiegało występowanie z Kościołów. Szczególnie interesująca jest „Statystyka o stosunkach kościelnych w okręgach anektowanej Austrii”, ponieważ tam panowało „niezaspokojone zapotrzebowanie” na prowadzoną przez Bormanna walkę z Kościołami. Gauleiterom „analiza tych danych statystycznych (...) powinna dać impuls do działania i zmobilizować ich do jeszcze bardziej wytężonej pracy na polu wyznaniowym”<sup>258</sup>.

#### *Wystąpienia z Kościoła*

1938: 174 310 (z tego katolicy: 159 315, ewangelicy: 8054)

1939: 210 379 (196 481/10 570)

1940: 54 611 (46 637/6552)

#### *Wstąpienia do Kościoła*

1939: 4362 Kościół katolicki, 3659 ewangelicki

1940: 5217/2311

Tym samym około 560 000 „rodaków” w okręgach Wiedeń, Dolny bądź Górny Dunaj, Salzburg, Tyrol-Vorarlberg, Styria i Karyntia nie przynależą już do żadnego wyznania.

#### *Śluby kościelne*

W 1939 r. w Wiedniu na 100 małżeństw tylko 26,7 zostało zawartych w kościele.

#### *Odpowiednie dane dotyczące pozostałych okręgów:*

Górny Dunaj: 64,0

Dolny Dunaj: 62,7

Tyrol-Vorarlberg: 62,2  
Karyntia: 51,2  
Salzburg: 53,3  
Styria: 47,1

*Chrzty noworodków na 100 narodzin:*

1940 (w nawiasie dane z 1939 r.)

Tyrol-Vorarlberg: 92,7 (100)

Dolny Dunaj: 90,8 (95,9)

Górny Dunaj: 90,5 (93,5)

Salzburg: 88,4 (92,7)

Styria: 85,6 (86,4)

Karyntia: 75,0 (80,1)

Wiedeń: 73,1 (76,2)

Widoczne jest, jak wynika z tych dokumentów, że udział procentowy chrztów był dalece wyższy niż ślubów kościelnych. Wiele osób uważało najwyraźniej, że ich dzieci „najpierw powinny zostać ochrzczone; a później będą mogły same zdecydować”. Jeśli chodzi o udział w uroczystościach wyznaniowych, to na przykładzie diecezji wiedeńskiej można wyczytać, że liczba osób przyjmujących komunię pozostała na takim samym poziomie jak w roku 1939. Więcej ludzi brało udział w rekolekcjach i dniach skupienia, chociaż w skutek działań państwa do dyspozycji pozostały już tylko dwa domy skupienia. Podobnie liczba osób chodzących do kościoła w 1940 r. miała wzrosnąć o jedną trzecią w porównaniu z rokiem poprzednim. Koniec końców – jak upominająco pisał Bormann do austriackich gauleiterów – „tylko pozytywna światopoglądowa praca prowadzi do długotrwałych sukcesów”.

## Język jako broń

Bormann miał świadomość znaczenia słów i celowo posługiwał się nimi w walce przeciwko Kościołom. Kazał na przykład wykreślić z zasobu słownictwa urzędowego pojęcia takie jak *Gottesdienst* – dosłownie „służba Bogu”, czyli „msza święta, nabożeństwo”. Należy uważać, domagał się 2 lutego 1939 r., „by nie przejmować sformułowań ze świata pojęć Kościołów chrześcijańskich, co oznaczałoby dla chrześcijańskich Kościołów uznanie ze strony partii ich szczególnych zadań lub konieczności ich istnienia”<sup>259</sup>. Według niego duchownych nie wolno było nazywać „sługami bożymi”, mieli być „sługami kościelnymi i urzędnikami kościelnymi”. Podobnie *Kirchendienst* – mszy kościelnej, dosłownie „służby w kościele”, nie należało już dłużej utożsamiać z *Gottesdienst* – służbą Bogu, czyli nabożeństwem. Po tym, jak

narodowosocjalistyczne państwo stworzyło termin *Gottgläubig* – „wierzący w Boga”, a owi wierzący nie przynależeli już do żadnego wyznania, wyznaniowej *Kirchendienst* – mszy kościelnej, nie można już było dłużej nazywać *Gottesdienst* – służbą Bogu, nabożeństwem. W tym samym okólniku Bormann naciskał, by nie mówić już więcej o chrześcijańskich światopoglądach, lecz jedynie o chrześcijańskich wyznaniach. Według niego należało zrezygnować z pojęć takich jak „religijny”; musiały one być zastępowane przez słowa „kościelny” lub „wyznaniowy”. Także sformułowania w rodzaju: „zadaniem partii i państwa jest troska o życie doczesne, a zadaniem Kościołów jest przygotowanie do lepszego życia pozagrobowego”, miały być wymazane z zasobu językowego, co Bormann uzasadniał w następujący sposób:

Tym samym zakładamy, jakoby było prawdą, że Kościoły mają pojęcie o tym lepszym życiu po śmierci, podczas gdy my chcemy zadowolić się tym rzekomo gorszym życiem doczesnym. W rzeczywistości jednak duchowni wiedzą na temat owego życia pozagrobowego równie mało jak my. Oni jedynie twierdzą, że wiedzą, podczas gdy my szczerze mówimy, że tego nie wiemy. Nie chcemy jednak robić przedstawicielom Kościoła przysługi, że wbrew naszym przekonaniom przyznamy im tę mądrość<sup>260</sup>.

Pogląd ten Bormann potwierdził 5 kwietnia 1940 r., przekazując wytyczne dla Dowództwa Marynarki Wojennej. Według niego słowo „służba kościelna” nie mogło być kwestionowane, ponieważ „chodzi o uroczystości, które są organizowane i aranżowane przez Kościoły”. Przez „rodaków, którzy nie przynależą do żadnego Kościoła chrześcijańskiego (...) może być odbierane jako obraźliwe”, gdy mówi się, „że tylko członkowie chrześcijańskiego Kościoła mogą uczestniczyć w *Gottesdienst* – służbie Bogu”<sup>261</sup>. Najwidoczniej wielki admirał Erich Raeder, naczelny dowódca marynarki wojennej Rzeszy, zwrócił się przeciwko semantyce Bormanna, ponieważ w dzienniku Goebbelsa pod datą 9 kwietnia 1940 r. można przeczytać: „Bormann w rozmowie z Raederem bronił użycia słowa *Kirchendienst* (msza kościelna) zamiast *Gottesdienst* (służba Bogu)”<sup>262</sup>.

Znamienne jest w tym kontekście także, że Bormann zarządził, by wymazać z codziennego słownika pojęcia „pracodawca” oraz „pracobiorca”, ponieważ są one „naznaczone sztucznym tworzeniem rzekomych przeciwieństw, dokonanych przez marksizm”. Bormann uzasadniał swoje postępowanie tym, że partia i Niemiecki Front Pracy od lat starali się przeforsować „ideę wspólnoty”, a w szczególności „ideę wspólnoty zakładowej”. Dlatego miało się mówić już wyłącznie o „führerze zakładu i drużynie”. Jednak akurat państwowe instytucje i władze dotąd nie zdołały „sprawić, by wyrażenia te zniknęły z życia publicznego”. Nadal znajdowało się je w prawodawstwie, jak też w zarządzeniach i dekretach rządu Rzeszy. Szef Kancelarii Rzeszy Lammers miał poprosić wszystkich ministrów Rzeszy, „by w przyszłości z troską zadbali o unikanie wyrażen «pracobiorca» i «pracodawca» w dokumentach”<sup>263</sup>.

Bormann w gruncie rzeczy prowadził beznadziejną walkę przeciwko Kościołom. Zdołał je co prawda pognać, ale jednak chrześcijańska wiara i chrześcijańskie Kościoły były

głęboko zakorzenione w umysłach ludzi. Na przykład jeszcze w 1942 r. urzędy Wehrmachtu wciąż posługiwały się pojęciem „piśmiennictwo religijne”, co skłoniło Bormanna do napisania jednego z wielu jego okólników. Według niego Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych powinno było się nauczyć, „że wyrażenie «piśmiennictwo religijne» jest niewłaściwe, że także piśmiennictwo *Gottgläubigen* [wierzących w Boga] albo w ogóle innych wierzących należałoby traktować jako «piśmiennictwo religijne»”<sup>264</sup>. „Rodacy”, którzy wystąpili z Kościoła, wraz z wystąpieniem nie stracili przecież swojego „wyczucia religijnego”. Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych zgodziło się na to, by w przyszłości mówić już tylko o piśmiennictwie „wyznaniowym”.

Także w innym punkcie Bormann musiał stwierdzić, że przytłaczająca większość Niemców – nawet członków NSDAP – nie chciała popierać jego wrogiej wobec Kościołów polityki. 29 maja 1941 r. skarżył się, że „ludzie odczuwają niepowstrzymaną potrzebę, by znaleźć namiastkę uroczystości kościelnych pod postacią ceremonii narodowosocjalistycznych”. Członkowie partii uważali, że kościelne chrzty będą musiały zostać zastąpione przez ceremonie, podczas których dzieci będą przyjmowane do „wspólnoty narodowej”. „Ponieważ niemieckie dziecko staje się członkiem wspólnoty narodowej poprzez narodziny, jest całkowicie zbędne dodatkowe przyjmowanie go do wspólnoty narodowej poprzez czynności sakramentalne. Są świętowane narodziny, powiększenie rodziny”, pouczał Bormann gauleiterów. Według niego nie mogło być także zadaniem „Ruchu” organizowanie zamiast konfirmacji szczególnych „uroczystości przełomu życiowego” dla *Gottgläubige* (wierzących w Boga) młodzieńców i dziewcząt. „Zaprzysiężenie młodzieży” jako ceremonia Hitlerjugend (Młodzieży Hitlera) pod kierownictwem dygnitarza państwowego jest skierowane do całej młodzieży, bez względu na ewentualną przynależność wyznaniową. Powinno ono podkreślić doniosłość tego etapu w życiu młodych ludzi i po skończeniu przez nich szkoły, a przed rozpoczęciem pracy zawodowej „zobowiązać ich do jeszcze większego zaangażowania w walkę i w pracę narodu”. Poza tym zaobserwowano starania, ciągnął Bormann, by z narodowosocjalistycznej ceremonii porannej zrobić namiastkę nabożeństwa wyznaniowego w formie „ceremonii dla Boga” (*Gottesfeier*). Nazistowskie ceremonie poranne nie służyły jednak „religijnemu skupieniu i pokrzepieniu”, lecz kształtowaniu woli politycznej. Według Bormanna Führer wielokrotnie potępiał taki rozwój w niewłaściwym kierunku. „W żadnym razie narodowy socjalizm, jak nieustannie podkreśla Führer, nie może i nie powinien odgrywać roli lub pomagać w tworzeniu namiastki działań kościelnych lub religijnych. Narodowy socjalizm jest poglądem na życie zbudowanym na fundamencie nauki, który trzyma się z dala od wszystkiego, co mistyczne i kultowe”. W sposób jednoznaczny Bormann zakończył żądaniem: „Dlatego nasze ceremonie muszą zyskać charakterystyczny rys, odpowiadający zasadom życiowym zakorzenionym w światopoglądzie narodowosocjalistycznym i służący pracy i walce narodu niemieckiego. Należy przeciwdziałać jakiegokolwiek odwracaniu uwagi człowieka niemieckiego od zadań, jakie zostały przed nim postawione w jego narodzie, ponieważ tylko szkodzi to Ruchowi i narodowi”<sup>265</sup>.



Za pomocą utworzonego przez narodowych socjalistów terminu *Gottgläubigen* („ludzie wierzący w Boga”) tym, którzy opowiedzieli się za pozakościelną religijnością i za wiarą w Boga, została stworzona możliwość uniknięcia stosowanego dotychczas zwyczajowo określenia „dysydent”. Przy tym wielokrotnie podejmowane próby, aby zbudować organizacje *Gottgläubigen*, były zdecydowanie blokowane przez Bormanna<sup>266</sup>. Według niego prowadziłyby to bowiem nieuchronnie do tego, że z *Gottgläubigen* ukształtowałyby się wyznanie. Dlatego też nastawienie partii wobec organizacji *Gottgläubigen* odpowiadało stosunkowi do innych wspólnot wyznaniowych.

Ze spisu ludności z 17 maja 1939 r. wynika, że sześć lat po przejęciu władzy przez Hitlera liczba *Gottgläubigen* osiągnęła 2 745 893 osoby, a więc zaledwie 3,5 procent z całej liczby ludności, która zbliżała się do 80 milionów<sup>267</sup>. Wyjątek stanowiły jedynie okręgi z wielkimi miastami jak Berlin, Hamburg i Wiedeń, gdzie udział ten osiągnął poziom odpowiednio 10,2 procent, 7,5 procent oraz 6,4 procent.

W szczególności warto przytoczyć następujące dane:

*Duże miasta, w których ludność wierząca w Boga (Gottgläubige) osiągnęła poziom 10 procent całej populacji*

Graz: 12,8 procent

Braunschweig: 11,3 procent

Solingen: 10,6 procent

Lipsk: 9,9 procent.

*Okręgi*

Düsseldorf: 6,0 procent

Essen: 5,3 procent

Saksonia: 5,3 procent

Turyngia: 5,1 procent

Styria: 4,9 procent

Westfalia Południowa: 4,9 procent

Schleswig-Holstein: 4,3 procent.

*Między 3,9 a 3,0 procent*

Południowy Hanower, Braunschweig, Salzburg, Magdeburg-Anhalt, Marchia Brandenburska, Kolonia Anhalt, Halle-Merseburg, Hesja-Nassau, Meklemburgia, Weser-Ems.

*Między 2,6 a 2,0 procent*

Karyntia, Dolny Śląsk, Westfalia Północna, Wiertenbergia-Hohenzollern, Frankonia, Kurhessen, Pomorze.

*Między 1,9 a 1,1 procent*

Monachium-Górna Bawaria, Badenia, Gdańsk-Prusy Zachodnie, Wschodni Hanower, Westmark, Górny Dunaj, Tyrol-Vorarlberg, Kraj Sudecki, Mosselland, Prusy Wschodnie, Dolny Dunaj.

*Z punktu widzenia ideologii narodowosocjalistycznej w ogonie wlekły się:*

Szwabia: 0,8 procent

Górny Śląsk: 0,6 procent

Mainfranken: 0,5 procent

Bawarska Marchia Wschodnia: 0,4 procent.

## Zamknięcie fakultetów i klasztorów

Jako kierownik sztabu Hessa i później jako szef Kancelarii Partii NSDAP sięgnął Bormann po wszystkie możliwe środki i rejestry, by wystąpić przeciw duchownym. Należało do tego między innymi także wykluczenie ich z procesu wychowywania młodzieży. Przy tym twierdził, że chce chronić uczniów i dlatego został zmuszony do takiego postępowania. W wielu rejonach Rzeszy duchowni zostali zaangażowani do nauczania religii w szkołach państwowych, pisał 28 lutego 1937 r. do ministra Rzeszy do spraw nauki, wychowania i oświaty, Bernharda Rusta. Doniesiono mu o przypadkach, w których nadużywali oni swojej pozycji nauczycieli. Między innymi mieli chłostać uczniów, „którzy na pytanie duchownego zgodnie z prawdą odpowiadali, że nie chodzili wcale lub nie chodzili regularnie do kościoła lub na mszę świętą”. Wielokrotnie miejscowa ludność „tak bardzo irytowała się z powodu nadużycia urzędu przez duchownego w roli nauczyciela, że dochodziło do demonstracji przeciwko duchownym i do zapobiegawczego aresztowania”. Ponieważ duchowni także w innych sprawach – np. przy układaniu rozkładów zajęć – nie wykazywali należytego zrozumienia, nadszedł czas, by „szkoły państwowe uwolnić od tych pozostałości kościelnej działalności edukacyjnej”<sup>268</sup>. Zawiadomienie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy wysłane do Bormanna 31 sierpnia 1940 r. także wpisuje się w ten kontekst. Frick napisał, że „już od dawna stał na stanowisku, że pomieszczenia szkolne w żadnym razie nie powinny być udostępniane do celów kościelnych. Od zasady tej nie należy odstępować także w przypadku przyłączonych terytoriów wschodnich. Narodowo-polityczne zadania, które należy realizować w tych okręgach, będą znacznie lepiej dopilnowane przez partię niż przez Kościoły, które moim zdaniem zupełnie się do tego nie nadają. Poza tym uważam za wskazane, żeby w miejscowościach, w których nie ma do dyspozycji kościoła dla ewangelickich Niemców bałtyckich i wołyńskich, przyszykować do odprawiania nabożeństw ewangelickich kościoł katolicki, o ile w miejscowościach tych znajduje się więcej kościołów katolickich”<sup>269</sup>.

Zgodnie z tokiem rozumowania Bormanna było wykluczone, by duchowni mogli być członkami NSDAP. Stosowne zarządzenie jest datowane na 9 lutego 1937 r.:

By zapobiec wprowadzaniu jakichkolwiek kościelno-politycznych sprzeczności do Ruchu, i by wyeliminować choćby samo podejrzenie jednostronnego opowiedzenia się za lub przeciwko jakiejś istniejącej wspólnocie wyznaniowej, należy zrezygnować z przyjmowania do partii członków stanu duchownego<sup>270</sup>.



Takie sformułowanie okazało się zbyt wąskie, doszedł do wniosku Bormann dwa lata później i postanowił, że teraz: „Do partii nie mogą być przyjmowani duchowni, jak też inni rodacy, którzy są mocno zaangażowani wyznaniowo”. Poza tym zarządził, że w przyszłości towarzysze partyjni, którzy wstąpią do stanu duchownego lub poświęcą się studiom teologicznym, będą musieli być wykluczeni z partii.

W 1939 r. Bormann zintensyfikował walkę przeciw Kościołom, zdecydowanie występując przeciwko kształceniu narybku teologicznego. Najpierw podał w wątpliwość naukowy charakter teologii, by między innymi w ten sposób móc uzasadniać zamykanie lub przenoszenie fakultetów teologicznych. Ministra Bernharda Rusta, któremu formalnie podlegały szkoły wyższe, poinformował 24 stycznia 1939 r., że zasadniczo badania teologiczne nie mogą być postawione na równi z pozostałymi obszarami badań naukowych, ponieważ one „są w mniejszym stopniu wolną nauką, a bardziej wyznaniowymi badaniami o określonym celu”. Fakultety teologiczne, „które nie zostały jednoznacznie wymienione w konkordacie lub umowach kościelnych, jak np. Monachium i kilka innych”, mogą być bez dalszych wyjaśnień zlikwidowane. To samo można powiedzieć o fakultetach teologicznych „w Marchii Wschodniej, Wiedniu i Grazu”. W przypadku pozostałych fakultetów z powodu wprowadzenia obowiązku służby wojskowej tak czy inaczej pojawi się problem deficytu studentów, który następnie sprawi, że będzie konieczne ich łączenie. On, Bormann, przyjmie z nieukrywaną radością, jeśli Rust, o ile nie będzie możliwe pełne zlikwidowanie fakultetów teologicznych, przynajmniej istotnie je ograniczy. Zwolnione katedry „powinny zostać oddane do dyspozycji przede wszystkim stworzonym w ostatnich latach nowym obszarom badawczym, takim jak badanie ras, badania nad starożytnością itd.”<sup>271</sup>.

Natomiast w innych przypadkach Bormann, by móc realizować swoją własną politykę, wysuwał na pierwszy plan osoby trzecie<sup>272</sup>. Gauleiter Meklemburgii, jak stwierdził 7 marca 1939 r., poinformował go, że „wszyscy towarzysze partyjni Meklemburgii, miejscowa ludność oraz docenci i profesorowie przyjęliby z niezmiernym zadowoleniem, gdyby został zlikwidowany ewangelicki fakultet teologiczny na Uniwersytecie w Rostocku”. Według niego studenci teologii porzucili już studia i zameldowali się w partii i u władz, by przyjąć ich do innych zawodów. W wielu ewangelickich kościołach Meklemburgii z powodu małej liczby uczestniczących nabożeństwa były już odprawiane tylko w ograniczonym zakresie. Zdaniem Bormanna okoliczności te sprawiały, że przyspieszone przeniesienie rostockiego fakultetu wydawało się szczególnie pożądane. Swoje życzenia odnoszące się do przyszłości kształcenia teologicznego, które zostały przez niego przedstawione jako stanowisko NSDAP, wyłuszczył Bormann szczegółowo ministrowi nauki w piśmie z 23 czerwca 1939 r.:

Ewangelicki fakultet w Królewcu, jako jedyny tego rodzaju w Prusach Wschodnich, jak też dla całego obszaru północno-wschodniego, bez dalszych wyjaśnień musi zostać zachowany. Katolicka państwowa instytucja nauczająca w Braunsbergu [Braniewo] powinna zostać połączona z katolickim fakultetem Uniwersytetu Wrocławskiego. We Wrocławiu muszą zostać zachowane zarówno fakultet katolicki, jak i ewangelicki. Podobnie tymczasowo muszą pozostać zachowane obydwa fakultety na Uniwersytecie w Pradze, ponieważ na razie nie byłoby właściwe pomniejszanie uniwersytetu<sup>273</sup>.

Podobne stosunki panowały w Wiedniu, gdzie funkcjonował jedyny uniwersytet „Marchii Wschodniej” z fakultetami teologicznymi. Decyzja o ich przyszłości musiała być jednak odłożona na później.

Trzy teologiczne fakultety w niemieckim rejonie Morza Bałtyckiego miały być połączone w jeden, w Kilonii; w Bawarii nie było już konieczne utrzymywanie pięciu państwowych filozoficzno-teologicznych uczelni wyższych. Przede wszystkim miały zostać jak najszybciej zlikwidowane szkoły wyższe w Pasawie, Ratyzbonie i Bambergu, ponieważ „są one centrami nadzwyczaj mocnej wyznaniowej działalności zwróconej przeciwko narodowemu socjalizmowi”. Co się tyczy przyszłości fakultetu teologicznego w Berlinie, Bormann podkreślał, „że w żadnym wypadku nie może on zostać przyjęty do nowego miasta szkół wyższych [Berlin miał się takim stać po rozbudowie]”. Dlatego musiał „niebawem zniknąć”. Bormann nie uważał jednak za słuszne przeniesienie go do Greifswaldu, jak zasugerował minister nauki. Ponieważ zasadniczo jest niestosowne przenoszenie fakultetu teologicznego z wielkiego miasta do małego miasta: „Nie można bowiem dopuścić do takiej sytuacji, że z powodu takiego przeniesienia do małego miasta uniwersyteckiego przybędzie większa liczba studentów teologii, którzy będą mogli odcisnąć swoje własne piętno na tym mieście, a być może nawet na całym jego otoczeniu”.

Reichsleiter Alfred Rosenberg, który przynajmniej jeśli chodzi o walkę przeciwko Kościołom zgadzał się z Bormannem, próbował wykorzystać zamykanie fakultetów, by założyć wstępnie zatwierdzoną przez Hitlera w styczniu 1940 r. „Hohe Schule” (Szkołę Wyższą) – elitarny uniwersytet narodowych socjalistów. Po tym jak standartenführer SS Walther Wüst, kurator organizacji Himmlera, Ahnenerbe, został rektorem Uniwersytetu Monachijskiego, a Instytut do Badań nad Aryjską Historią Kulturową Rosenberga został umieszczony poza uniwersytetem, Rosenberg dostrzegł zagrożenie dla swoich planów i skarżył się na to u Bormanna. Według Michaela H. Katera pisał:

To jest dokładnie ta stara klika uczonych, która teraz jest oburzona, że w końcu NSDAP rozpoczyna systematyczną działalność badawczą. Jeszcze się o tym przekonamy, że cała ta koteria wraz z kilkoma dyletantami z naszego własnego obozu może nie zdobędzie się na to, by z determinacją atakować publicznie Hohe Schule, ale będzie próbować podminowywać pracę Hohe Schule i jej ekspozytur za pomocą wszystkich możliwych środków biurokratycznych i innych szykan wydziałowych<sup>274</sup>.

I bez tego Himmlerowska organizacja Ahnenerbe w coraz większym stopniu stawała się konkurencją dla „Hohe Schule” Rosenberga. Wiosną 1939 r. nie bez podstaw Rosenberg dzielił się z Bormannem obawami, że jego „Urząd rozwoju” może zostać pokrzywdzony w porównaniu z Ahnenerbe. W tym samym kontekście napisał już także do obergruppenführera SS Gottloba Bergera. Wprawdzie Berger wyjaśnił następnie reichsgeschäftsführerowi Sieversowi z Ahnenerbe, że Rosenberg jest zirytowany i zalecił mu, by się miarkował, jednak o tym nie mogło być mowy. Rosenberg zresztą był w konflikcie nie tylko z Bormannem, lecz także z Himmlerem. Gdy Rosenberg pracował nad nową książką, *Od mitu do typu*, Himmler nie miał nic pilniejszego do roboty niż

podpowiadanie Bormannowi, by przed opublikowaniem książki zaprezentował ją jeszcze Führerowi<sup>275</sup>.



Tak jak prowadził działania przeciwko napływowi młodej kadry naukowo-teologicznej, podobnie zwalczał Bormann także „narybek klasztorny”, a mianowicie między innymi za pomocą „1. Rozporządzenia Rzeszy ministra pracy Rzeszy, jak też ministra Rzeszy do spraw Kościołów i zastępcy Führera do spraw zapobiegania powołaniom klasztornym” z 21 października 1940 r. Bez ogródek napisano tam:

1. Jest niepożądane, żeby zdolni do pracy ludzie wstępowali do zakonów oraz klasztorów i w ten sposób uchylali się od podjęcia pracy.
2. Kto ma już nawiązany służbowy stosunek pracy i życzy sobie go rozwiązać, by wstąpić do zakonu, powinien zostać poinformowany przez urząd pracy, że rozwiązanie stosunku służbowego w tym celu nie jest już możliwe.  
(...)
5. Wszystkie instytucje partyjne są zobowiązane do tego, by przypadki, w których młodzi ludzie, którzy nie znajdują się jeszcze w żadnym stosunku służbowym, chcą wstąpić do zakonu, zgłaszać właściwym urządzą pracy, aby te danemu kandydatowi do zakonu wskazywały miejsce pracy<sup>276</sup>.

Minister pracy Rzeszy Franz Seldte w tym przypadku poszedł jeszcze o krok dalej niż Bormann:

Jeśli urzędy pracy dowiedzą się, że młodzi ludzie, którzy nie nawiązali jeszcze żadnego stosunku zatrudnienia, mają zamiar wstąpić do zakonu (klasztoru), mają obowiązek skłonić ich do podjęcia pracy, w ostateczności na drodze zobowiązania do służby. (...)

Zastępca Führera wyda polecenie lokalnym grupom NSDAP, by w każdym przypadku, w którym dowiedzą się one o zamiarze wstąpienia rodaka do zakonu (klasztoru), bezzwłocznie meldowały o tym właściwemu urzędowi pracy<sup>277</sup>.

## Poza intencjami Hitlera

Hitler, jak już wspomniano, najwyraźniej był zainteresowany swego rodzaju „rozejmem” z Kościołami, Bormann umiał jednak adekwatnie wypowiedzi Führera interpretować zgodnie z własnym zamysłem i z gauleiterami mówić jedynie o pewnych „niejasnościach”, które chciałby rozwiązać: Hitler w 1940 r. wydał zarządzenie o podjęciu kroków na obszarze wyznaniowym, a odnoszący się do tego dekret Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 24 lipca 1940 r. głosił: „Pan minister Rzeszy i szef Kancelarii Rzeszy z wiadomych powodów

poinformował mnie, że Führer życzy sobie, by zrezygnować ze wszystkich posunięć, które nie są absolutnie konieczne, a mogłyby pogorszyć relacje między państwem i partią a Kościołem”. Bormann potrafił wręcz po mistrzowsku odwrócić wymowę dekretu niemal w jego zupełne przeciwieństwo: „Ta decyzja Führera w przypadku niektórych urzędów doprowadziła do przyjęcia błędnego założenia, że należy zaniechać wszelkich kroków w obszarze wyznaniowym albo oddziałujących na obszar wyznaniowy. W żadnym razie nie jest to właściwa interpretacja zarządzenia Führera. Zarządzenie to nie zwraca się przeciwko krokom merytorycznie koniecznym”. Jako przykład takich działań podał Bormann akurat konfiskatę klasztorów w „okręgach Wschodniej Marchii”. Nie doszło tam do przejawów zaniepokojenia, „ponieważ ludność we właściwym czasie w odpowiedni sposób została poinformowana o konieczności tych działań”. „Prócz tego udało się także osiągnąć tymczasowe uregulowanie prawa cmentarnego (...) i ograniczenie napływu kandydatów do zakonów i klasztorów”. Czekala teraz jeszcze na załatwienie kwestia jednolitej dla całej Rzeszy regulacji posługi duchowej w zakładach szpitalnych, leczniczych i pielęgnacyjnych<sup>278</sup>.

To oczywiste, że wskutek tego gauleiterzy każde postępowanie przeciwko Kościołom, jakiego sobie życzył Bormann, traktowali jako „merytorycznie konieczne” i nie stawiali żadnego oporu. Bormann uprawiał pomysłową politykę ukłuć igłą, obejmującą między innymi obowiązujący duchownych zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Z pewnością nieprzypadkowo na święta Bożego Narodzenia 1940 r. – 25 grudnia – napisał Bormann do gauleiterów, że kilku z nich doniosło mu, „że dopuszczenie do dalszego użytkowania pojazdów mechanicznych przez duchownych wielokrotnie spotykało się z niezrozumieniem ze strony ludności i stoi w sprzeczności z uregulowaniem tej kwestii w przypadku samochodów służbowych partii i w przeciwieństwie do ograniczenia użytkowania pojazdów mechanicznych przez zakłady produkcyjne i usługowe”<sup>279</sup>. Wzywał gauleiterów do tego, by zgłaszali mu poszczególne przypadki, aby mógł na nie odpowiednio zareagować.

Odpowiedzialność za skonfiskowanie klasztorów, tak zwaną grabież klasztorów, w przeważającej mierze ponosił Bormann. Warto odnotować, w jaki sposób uzasadniał on ten aspekt swojej walki z Kościołami. Swoje stanowisko w tej sprawie przedstawił w okólniku z 20 marca 1941 r. Zgodnie z nim w Marchii Wschodniej musiały zostać skonfiskowane cenne posiadłości Kościołów. Gauleiterzy donosili, że kroki te były konieczne przede wszystkim z następujących powodów: ze względu na naruszenia rozporządzeń o gospodarce wojennej, np. z powodu chomikowania produktów żywnościowych, materiałów, wyrobów skórzanych itd., poza tym ze względu na nieprzestrzeganie ustawy o zakazie podstępnych ataków na państwo i partię oraz z powodu bezprawnego posiadania broni. W przypadku tych konfiskat wypłaty odszkodowań dla Kościołów nie wchodziły w rachubę, potwierdzał Bormann<sup>280</sup>.

Reichsstellenleiter Adolf Baum napisał 2 lipca 1943 r. do skarbnika Rzeszy NSDAP Franza Xavera Schwarza: Alzacki gauleiter Robert Wagner za sprawą reichsleitiera Bormanna zobowiązał komisarza likwidacyjnego (*Stillhaltekommissar*)<sup>281</sup>, do



przyspieszonego przeprowadzenia, na razie w Alzacji, likwidacji klasztorów i wspólnot zakonnych. Realizacja tego zadania nie była taka prosta jak przed dwoma laty w Lotaryngii i Luksemburgu. Działania najpierw miały objąć „zakony kontemplacyjne” – te, które tylko się modlą, a nie pracują – a dwa miesiące później pozostałe. Członkowie „zakonów kontemplacyjnych” powinni, o ile nie chcą powrócić do świeckiego świata, zostać przeniesieni do klasztorów Bawarii i Wirtembergii, do momentu aż i one zostaną zlikwidowane<sup>282</sup>.

Konkretnie grabież klasztorów przebiegała wielokrotnie w następujący sposób:

W niedzielę, 11 lipca, 23 klasztory w Alzacji (zakony kontemplacyjne) zostały zajęte przez SD. SD postarała się o to, żeby mieszkańcy klasztorów nie mogli podburzyć miejscowej ludności oraz by w poniedziałek, tuż po wschodzie słońca, kwalifikujący się zakonnicy zostali zabrani autobusem na położone w znacznej odległości stacje kolejowe z połączeniami dalekobieżnymi. (...) Rozkaz likwidacji wspólnot zakonnych został wydany przez reichsleitiera Bormanna do natychmiastowego wykonania<sup>283</sup>.

Zażalenia na przejęcia kościelnych budynków były w Kancelarii Partii po prostu ignorowane przez Bormanna<sup>284</sup>. Dwie z niezliczonych skarg, które nie znalazły żadnego posłuchu, brzmiały następująco: „Biskup z Hildesheim protestuje w nadzwyczaj ostrej formie przeciwko skonfiskowaniu klasztoru Ottbergen. Przejęcie: 18.07.1941. Wydalenie zakonników: 25.07 i 11.08.1941” lub „Biskup Trewiru, który już wcześniej zgłaszał się z powodu zamknięcia opactwa św. Mateusza w Trewirze, protestuje przeciwko konfiskacie Biskupiego Seminarium Duchownego Rudolfinum w Trewirze”.

Prócz tego Bormann zrobił wszystko co w jego mocy, by położyć kres pozyskiwaniu gruntów „martwej ręki”<sup>285</sup> – niezbywalnych dóbr w posiadaniu Kościołów i klasztorów. W tym celu 13 lutego 1941 r. napisał do gauleiterów, że istnieje możliwość, by temu zapobiec, „gdy stoi to w sprzeczności z ważnym interesem publicznym”. Doniesiono mu o przypadkach, w których Kościół próbował „podstawić figuranta przy pozyskiwaniu gruntów (np. członka zarządu kościelnego), by formalnie zakupić nieruchomość dla niego, faktycznie jednak dla siebie”. W takiej sytuacji należy zareagować zgodnie z już istniejącymi przepisami<sup>286</sup>.

Bormann uważał także za naturalnie konieczne, by wciągnąć do Służby Pracy Rzeszy teologów. W porozumieniu z Kancelarią Rzeszy führer Służby Pracy Rzeszy, Konstantin Hierl, 7 marca 1941 r. ogłosił wytyczne, jak w Służbie Pracy Rzeszy mają być traktowani teologowie<sup>287</sup>. Bormann 10 kwietnia 1941 r. przesłał te wytyczne wszystkim reichsleiterom i gauleiterom<sup>288</sup>. Można było w nich przeczytać, że Służba Pracy Rzeszy „ma do spełnienia wyznaczone przez prawo zadanie wychowawcze wobec wszystkich pracowników – w tym także wobec zarejestrowanych w RAD teologów, abiturientów, którzy chcieli studiować teologię oraz studentów teologii”.

Teologów należy traktować jak wszystkich pozostałych pracowników, nie przysługuje im żadne szczególne



traktowanie. (...) Przepisy na temat chodzenia do kościoła i działalności religijnej dotyczą wszystkich pracowników bez żadnych ograniczeń. Szykany i małostkowe zakazy nie pomagają budować wspólnoty narodowej, lecz tworzą tylko „męczenników”. (...) Trzeba bacznie uważać na to, by teologowie byli traktowani jednakowo i sprawiedliwie, żeby nie mogli uprawiać propagandy i nie były przez nich tworzone żadne komórki organizacyjne. Jakiegokolwiek rodzaju werbowanie dla strony kościelnej wśród pracowników jest zabronione. Niedopuszczalne jest organizowanie wyjść do kościoła dla pracowników określonych wyznań. Każdy pracownik musi osobiście poprosić o urlop na czas wyjścia do kościoła. Niedopuszczalne jest również organizowanie wizyt pracowników u proboszcza i u rodzin tego samego wyznania.

Powinno stać się powszechną praktyką, że studenci teologii, a więc pracownicy, w sprawach osobistych zwracają się kierującemu ich działem führerowi Służby Pracy Rzeszy. Stosunek führera Służby Pracy Rzeszy do Kościoła jest jego sprawą osobistą. Jest jednak niemożliwe, żeby führer Służby Pracy Rzeszy uważał pracownika, który studiuje teologię lub chce ją studiować, za swojego przewodnika duchowego<sup>289</sup>.

Do kolejnego ograniczenia wpływów kościelnych doprowadził wiosną 1941 r. odpowiedzialny za szkolnictwo minister Rzeszy Rust, który zareagował na „sugestię” Bormanna<sup>290</sup>. Do tej pory było możliwe wybranie proboszcza danej miejscowości na członka rady szkoły. Po wprowadzeniu „niemieckiej szkoły wspólnotowej i rozdzieleniu trwale powiązanych urzędów kościelnych i szkolnych [nie ma] już konieczności powoływania duchownego”. Duchowni nie powinni już zatem być powoływani na nowo, a umowy „duchownych w tej chwili pełniących funkcję członka rady szkoły powinny być uznane za wygasłe”.

Tak jak nie było już miejsca dla duchownych w szkołach, podobnie tak zwani urzędnicy kościelni mieli opuścić służbę kościelną i znaleźć zatrudnienie gdzie indziej. Przez pewien czas Bormann był nawet gotowy wspierać finansowo duchownych, którzy ustąpią ze swoich urzędów. 3 czerwca 1941 r. przyjął założenie, że liczni duchowni chętnie porzuciliby swój zawód, jednak często zamiarowi temu stają na przeszkodzie przyczyny finansowe. Dlatego gauleiterzy powinni mieć na uwadze to, żeby takim duchownym także po ich ustąpieniu z urzędu zostały zapewnione „stosowne środki na utrzymanie”. Krajowe urzędy pracy powinny wypłacać im w czasie okresu przejściowego zasiłki na utrzymanie i troszczyć się o to, by te zasiłki nie były „wyliczone zbyt małostkowo”. Należy także zwrócić uwagę na to, że wielu proboszczów, „którym musimy teraz znaleźć inne zatrudnienie”, nie wybrało swojego zawodu ze względu na wewnętrzną potrzebę, lecz ponieważ zostali do tego nakłonieni przez rodziców, proboszczów lub nauczycieli. Oprócz tego rodzice nie musieli ponosić kosztów kształcenia na duchownego. „Dlatego jest konieczne, żebyśmy także my uzdolnionym dzieciom z niezamożnych rodzin otworzyli drogę do studiów naukowych; muszą być bezpłatnie przyjmowane do naszych szkół (szkół Adolfa Hitlera, narodowopolitycznych zakładów wychowawczych). Dzieci te są dla państwa tym bardziej wartościowe, że posiadają jeszcze tę pierwotną siłę, której często brak dzieciom uczonych”<sup>291</sup>.

Reżim nazistowski położył tym samym duży nacisk na zakładanie państwowych szkół z internatami, nie tylko dla dzieci, chłopców i dziewcząt, „które w realiach nieodległej przeszłości zostałyby przyjęte do internatów kościelnych lub przynajmniej znajdujących się pod wpływem instytucji wyznaniowych”. Bormann z całą stanowczością wskazywał na to,

że internaty te powinny przyjmować „dzieci rodziców pozbawionych środków (na przykład rolników małorolnych i pracowników rolnych), które wcześniej trafiały do internatów wyznaniowych, by zostać duchownymi”. W ścisłej współpracy z policją państwową musiało się udać jak najpilniejsze zorganizowanie niezbędnych budynków<sup>292</sup>.

Warto również odnotować, w jaki sposób Bormann „troszczył się” o ulokowanie byłych duchownych i członków zakonów. W grudniu 1941 r. opisał możliwość przenoszenia tej grupy osób do zawodów rzemieślniczych, przede wszystkim gdy miały one już wcześniej styczność z pracą rzemieślniczą<sup>293</sup>. Z reguły miały one być zatrudniane jako czeladnicy rzemieślników, w szczególnych przypadkach powinno być możliwe także wpisanie ich w działalność rzemieślniczą jako samodzielnych mistrzów rzemiosła.

Zakres władzy, jaką dysponował Bormann, i stopień, do jakiego mógł ingerować w każdy aspekt życia, dokumentuje następujący przykład: według § 71 Niemieckiej Ustawy Urzędniczej (DBG) urzędnicy mogli być zwolnieni, jeśli z powodów emocjonalnych lub racjonalnych byli negatywnie usposobieni do światopoglądu narodowosocjalistycznego zamiast bez wahania absolutnie popierać narodowy socjalizm. Bormannowi podlegało zatwierdzanie nominacji urzędniczych i nieustannie włączał się do tych spraw, na przykład w piśmie do ministra spraw wewnętrznych Fricka z 5 grudnia 1940 r.: W przypadku zarzutów, które prowadziły do wdrożenia postępowania na podstawie § 71, zawsze chodzi o „obiekcje o charakterze politycznym”. Akurat w czasie wojny może być konieczne zwolnienie ze służby urzędnika, który podczas pokoju mógłby się jeszcze wydawać do zaakceptowania. „Szczególną trudność sprawia ocena takich przypadków, w których niepewny stosunek danego urzędnika do narodowego socjalizmu ma związek z jego postawą kościelno-polityczną. Okazjonalnie spotykałem się z opiniami, że takie przypadki powinno się obecnie odraczać, ponieważ mogłyby doprowadzić do niepokoju na obszarze religijnym. Nie jestem skłonny przyłączyć się do tej opinii”. Żadnemu urzędnikowi nie można zabronić uczestniczenia w uroczystościach kościelnych, jednak przynależność do wspólnoty religijnej często prowadzi do tego, że urzędnik ze swojego światopoglądu religijnego wywodzi powiązania, „które rzekomo uniemożliwiają mu wypełnianie swoich obowiązków wobec państwa”. Ściganie takiego postępowania „nie może nigdy doprowadzić do niepokoju na gruncie religijnym, ponieważ żaden rodak powiązany z narodowosocjalistycznym państwem – wszystko jedno do jakiej wspólnoty religijnej by należał – nie zaaprobuje takiego zachowania. Co więcej, odstąpienie od podjęcia kroków przeciwko urzędnikowi, który powołując się na swoje przekonania religijne, uchyla się od spełnienia swojego obowiązku posłuszeństwa wobec narodowosocjalistycznego państwa, musi wprowadzać zamęt w szerokich kręgach urzędniczych i dawać nieprzychylnym elementom możliwość propagandowego wykorzystania tej sytuacji. Akurat ta okoliczność jest jedną z przyczyn przeprowadzania takich postępowań także podczas wojny. Mogę powtórzyć jeszcze raz, że niepokoju na obszarze religijnym obawiałbym się tylko wtedy, gdyby urzędnicy byli prześladowani z powodu uczestnictwa w życiu religijnym swojego Kościoła. To jednak nie wchodzi w rachubę”<sup>294</sup>. Jeśli jednak ktoś przywiązuje większą wagę do przykazań Kościoła niż do

nakazów narodowosocjalistycznego państwa, od tego kogoś należy się odseparować i nie można mu też dawać poborów należnych w stanie spoczynku.

Bormann okazał zadowolenie, gdy niektórzy gauleiterzy rozpoczęli sporządzanie list duchownych ukaranych od początku wojny na obszarach znajdujących się w zakresie ich kompetencji. Takie zestawienia były wskazane, chwalił, jednocześnie prosił jednak, by zrezygnować z przekazywania mu tych list. Powinny one być prowadzone dalej, tak by w razie potrzeby w każdej chwili mógł poprosić o ich przysłanie<sup>295</sup>.

Kolejny sposób, za pomocą którego miały być osłabione Kościoły, polegał na celowym utrudnianiu rozpowszechniania ideologii chrześcijańskiej. W tym celu zostały istotnie zmniejszone przydziały papieru dla prasy wyznaniowej, dla Kościołów najskuteczniejszego środka przekazu. 6 czerwca 1940 r. Bormann rozesłał do gauleiterów biuletyn, który plastycznie dokumentował, do jakiego stopnia kościelna prasa już została wyparta<sup>296</sup>. Liczba ukazujących się w całej Rzeszy czasopism katolickich zmalała do 229 w porównaniu z 450 wychodzącymi w 1936 r. Nakłady gazet niemal się nie zmieniły i w przypadku katolickich czasopism diecezjalnych wynosiły około 10 741 miesięcznie. Jednak bardzo wyraźnie zmniejszyła się ich objętość. Całkowita objętość wszystkich gazet diecezjalnych i niedzielnych wynosiła w marcu 1936 r. 3062 strony miesięcznie, a w marcu 1940 r. – 1070 stron. Zużycie papieru zmniejszyło się z 383 733 kg miesięcznie do 143 971 kg.

W przypadku pism prasy ewangelickiej można było zaobserwować podobny rozwój sytuacji. Całkowita liczba czasopism drukowanych 1 kwietnia 1934 r. obejmowała 1205 tytułów, a w marcu 1940 r. – już tylko 733. Nakład wszystkich gazet obniżył się z niemal 15 milionów egzemplarzy na około 9,8 miliona, objętość, która osiągnęła poziom 6 stron, stanowiła już tylko jedną trzecią pierwotnej objętości. Zamiast 500 462 kg papieru do wydrukowania ewangelickiej prasy w 1940 r. zużyto już tylko 169 970 kg. W całościowym zużyciu papieru Izby Prasy Rzeszy w 1936 r. katolicka prasa miała udział 1,46 procent, który w lutym 1940 r. obniżył się do 0,5 procent. W przypadku prasy ewangelickiej udział zmniejszył się niemal dwukrotnie, z 0,9 procent do 0,5 procent.

## Bezsilny minister do spraw Kościołów

Wśród wielu instytucji nazistowskie Niemcy miały także ministra Rzeszy do spraw kościelnych w osobie Hannsa Kerrla. Zakres jego kompetencji bardzo wyraźnie zarysował Rosenberg. Minister Rzeszy nie był odpowiedzialny za następujące sprawy:

- reprezentowanie interesów Kościołów wobec partii i państwa;
- pozyskiwanie zaufania dla Kościołów w narodzie;
- przywracanie czystości nauki Kościoła;

określanie tego, czym jest, a czym nie jest światopogląd narodowosocjalistyczny;  
zrównywanie, „pojednanie” lub wręcz utożsamianie Kościoła i narodowego socjalizmu<sup>297</sup>.

Jego zadanie polegało raczej na tym, by zapewnić bezwarunkowe uznanie roszczeń do najwyższego zwierzchnictwa państwa wobec Kościołów. Z punktu widzenia narodowego socjalizmu nie można było zaakceptować nadrzędności, lecz tylko podrzędność Kościołów wśród życiowych konieczności całego narodu. Kościołom należało w coraz większym stopniu nadawać charakter stowarzyszeń i sekt. Dlatego najpierw musiały im zostać odebrane wszystkie prerogatywy.

Kerrl w zasadzie miał jednak mało do powiedzenia, co Bormann potwierdził w rozmowie z szefem Kancelarii Rzeszy, Hansem Heinrichem Lammersem, 1 listopada 1940 r.:

Minister Rzeszy Kerrl 21 sierpnia poinformował Ewangelicką Naczelną Radę Kościelną, że niemiecki Kościół ewangelicki na nowo pozyskanych terytoriach wschodnich, a w szczególności w okręgu Rzeszy Kraj Warty, jest zgodną z konstytucją częścią składową Kościoła staropruskiego. Führer, który, jak panu jest wiadome, nie życzy już sobie budowania ewangelickiego Kościoła Rzeszy, wczoraj wieczorem, odnosząc się do tego, na nowo zdecydował, że minister Rzeszy Kerrl powinien ograniczyć swoją działalność do obszaru Starej Rzeszy, w żadnym zaś razie nie powinien podejmować kolejnych decyzji dotyczących stosunków kościelnych na nowych obszarach; w przeciwnym razie bowiem gauleiterzy Marchii Wschodniej, Kraju Warty itd. nie będą w stanie w odpowiedni sposób wykorzystać możliwości wykonania pracy światopoglądowej, jaką daje działanie na terenie, na którym nie obowiązuje konkordat; na obszarach, na których nie obowiązuje konkordat, minister Rzeszy Kerrl nie ma nic do roboty<sup>298</sup>.

25 lutego 1941 r. Bormann poinformował gauleiterów Wiednia, Dolnego Dunaju, Górnego Dunaju, Styrii, Karyntii, Salzburga, Tyrolu-Vorarlberg, Kraju Sudeckiego, Kraju Warty, Gdańska-Prus Zachodnich, Badenii, Westmark i Moselland o tym, że Hitler zdecydował, aby działalność ministra Rzeszy do spraw kościelnych ograniczyć do obszaru Starej Rzeszy. Bormann nie pozostawił także najmniejszych wątpliwości co do tego, że został upoważniony do decydowania w kwestiach stosunków z Kościołami, i po raz kolejny schował się za Hitlera: „Aby utrzymać jednolitość zaaprobowanej przez Führera linii postępowania w sprawach wyznaniowych na nowych obszarach, we wszystkich ważniejszych i zasadniczych kwestiach we właściwym czasie należy się zwracać do mnie o zajęcie stanowiska”<sup>299</sup>.

I tak na przykład na 28 listopada 1938 r. Kerrl zwołał synod Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego, a następnie na polecenie Hitlera musiał go odwołać. Rosenberg wykorzystał ten fakt jako powód, by jeszcze raz wskazać na to, że „każde sprzężenie partii z polityką kościelną jest niedopuszczalne”<sup>300</sup>.

Lammers potwierdził silną pozycję Bormanna 25 września 1941 roku. Zatem tak czy inaczej niezbyt rozległe prerogatywy Kerrla zostały ograniczone do obszarów Rzeszy, na których obowiązywały postanowienia konkordatu z 20 lipca 1933 r:

Za jednolite obchodzenie się ze sprawami polityczno-wyznaniowymi na obszarach Rzeszy, na których nie obowiązuje konkordat, jest odpowiedzialny szef Kancelarii Partii, który poza tym na całym obszarze Rzeszy w ramach swojego zakresu obowiązków uzgadnia także stanowisko partii wobec wyzwań o charakterze ogólnopolitycznym. Dlatego w przypadku wszystkich ważnych i zasadniczych kwestii właściwe urzędy na wspomnianych obszarach Rzeszy muszą uzyskać informację o stanowisku szefa Kancelarii Partii. By zachować jednolitość linii politycznej oraz by zagwarantować wykorzystywanie zdobywanych doświadczeń, szef Kancelarii Partii zgodnie z wolą Führera troszczy się także o jednolite postępowanie w sprawach polityczno-wyznaniowych na przyłączonych i okupowanych terytoriach, na których została założona administracja cywilna, (...) poprzez doradzanie właściwym niemieckim urządóm<sup>301</sup>.

W notatce dla swojego zastępcy Helmutha Friedrichsa 16 lutego 1943 r. Bormann skarżył się na politykę kościelną Fritza Schmidta (wewnątrz partii nazywanego „Schmidt-Münster” od nazwy jego miasta rodzinnego), komisarza generalnego do specjalnych poruczeń w Holandii:

W związku z naszym panem Schmidt-Münsterem słyszę nieustannie te same skargi: „On nie prowadzi żadnej przemyślanej, celowej polityki, lecz próbuje na bieżąco rozgrywać przeciwko sobie poszczególne osoby i grupy”. Przykład: Schmidt-Münster, by nie dochodziło do akcji oporu Holendrów przeciwko Służbie Pracy, polecił ogłosić w gazecie, że w holenderskiej Służbie Pracy będzie miała miejsce opieka duszpasterska. Taką informację podano w prasie, ale nie ma tak naprawdę woli, by to zrealizować. Uważam takie metody za nadzwyczaj niebezpieczne, ponieważ nigdy nie przynoszą sukcesu, gdyż oszukani będą się zawsze zwracać przeciwko oszukującym. Chcę jednoznacznie zadeklarować, że za to, co towarzyszy Schmidt-Münster w Holandii nazywa polityką i czyni, nie ponoszę i nie mam zamiaru brać żadnej odpowiedzialności”<sup>302</sup>.

## Zaostrzenie walki

Bezpośrednio po przejęciu przez Bormanna urzędu Hessa, który został przemianowany na Kancelarię Partii, Bormann zaostrzył swoje metody działania przeciwko Kościołom. Wykorzystywał swoją silną pozycję, by nieubłaganie je osłabiać na wszelkich możliwych płaszczyznach. W okólniku w sprawie wyznaniowych przedszkoli z 11 maja 1941 r. przypomniał wszystkim gauleiterom o tym, że on i minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydali zarządzenie, zgodnie z którym wszystkie przedszkola, które nie znajdują się pod nadzorem gminy, mają zostać przejęte przez Narodowosocjalistyczną Dobroczyńność (NSV)<sup>303</sup>. Tak jak partia zawsze się tego domagała, dekret państwowy stwierdzał obecnie, żeby „zrezygnować z kierowania instytucjami opieki nad dziećmi przez organizacje wyznaniowe”. Również 11 maja 1941 r. Bormann przedstawił przepisy o wywłaszczeniu budynków kościelnych<sup>304</sup>. Po raz kolejny odwołał się do „stosownych zapytań” i stwierdził, że w szczególnych przypadkach budynki kościelne mogą być wykorzystywane na potrzeby państwa lub gmin. W rachubę wchodziło przekształcenie w muzeum, salę widowiskową (koncerty, wykłady, kino itd.). Musiało jednak „chodzić o naprawdę dobry budynek”.



Ta wręcz niepohamowana aktywność skłoniła w końcu ministra propagandy Goebbelsa do sporządzenia krytycznego wpisu w dzienniku: „Bormann znów draży kwestię kościelną. Jednak małostkowo i w obrazoburczy sposób. Każę mu przekazać przez Tiesslera, że niczego sobie po tym nie obiecuję”<sup>305</sup>. Na Bormannie nie zrobiło to żadnego wrażenia, w końcu był on po Hitlerze drugim najpotężniejszym człowiekiem w państwie. Kilkakrotnie próbował nawet skłonić Hitlera do wydania zakazu odśpiewywania w jego obecności pieśni kościelnych<sup>306</sup>. „Za każdym razem Hitler replikował wtedy: Bormann musi ostro oddzielić swój stosunek do dzisiejszego przywództwa kościelnego od swojego nastawienia do przekazywanego przez Kościoły religijnego dziedzictwa kulturowego”. W wigilijny wieczór on – Hitler – absolutnie nie mógłby się obyć bez bożonarodzeniowej kolędy takiej jak *Cicha noc, święta noc*; według niego to jedna z najpiękniejszych pieśni kościelnych, jakie w ogóle istnieją na świecie.

Krótko po tym, jak Hess na własne życzenie wypadł z gry, Bormann ogłosił, że Hitler zdecydował, iż z powodu konieczności podniesienia wydajności gospodarki wojennej święta Bożego Ciała i Wniebowstąpienia zostają przeniesione na następującą tuż po nich niedzielę<sup>307</sup>. Niedługo potem Bormann zarządził ograniczenie dotacji państwowych dla ewangelickiego Kościoła w austriackich okręgach Wiedeń, Górny Dunaj, Dolny Dunaj, Karyntia, Salzburg, Styria i Tyrol-Vorarlberg<sup>308</sup>.

Wsparcie dla duchownych z dziećmi z dniem 1 października 1941 r. miało być skreślone, chyba że służyli jeszcze w Wehrmachcie. Od 1 kwietnia 1942 r. miały być wstrzymane także te wypłaty. Zasady przyznawania pomocy dla dzieci duchownych zostały ostatecznie uregulowane przez Bormanna w październiku 1941 r. W zasadzie pomoc na dzieci przysługiwała także tej grupie osób, jednak nie wtedy, gdy w słowie i czynie zwalczały one narodowosocjalistyczne państwo lub NSDAP. Duchowny, który uważał, że z powodu zasadniczych wątpliwości nie może uczestniczyć w zbiórkach Dzieła Pomocy Zimowej, nie mógł także liczyć na to, że będzie miał udział „w społeczno-politycznych działaniach narodowosocjalistycznego państwa”. Za kolejny absurd w tym kontekście uważano także prezentację „filmowej czołówki” w Głównej Kwaterze Führera. Bormann krytykował „absurdalnie klerykalną orientację” taśmy i zarządził, by odesłać ją z powrotem do Ministerstwa Propagandy<sup>309</sup>.

Co się tyczy działań przeciwko Kościołom, minister propagandy Goebbels często zajmował stanowisko przeciwstawne wobec Bormanna – nie dlatego, że chciał oszczędzić Kościoły, lecz ponieważ uważał, iż należy rozpocząć działania przeciwko nim dopiero po wojnie. Pragmatyczną postawę Goebbelsa można dostrzec w szkicu dla Bormanna z 4 maja 1941 r.<sup>310</sup>. Pretekstem była cotygodniowa kronika filmowa, w którym została pokazana kobieta z krucyfiksem. Goebbels wyjaśnił, że w tej kwestii zasadniczo opowiada się po stronie partii, z drugiej strony ma jednak nadzieję, „że partia okaże mu konieczne zrozumienie jako propagandziście, ponieważ on nie może zrezygnować z tego rodzaju oddziałujących propagandowo zdjęć”. W kwestiach kościelnych on, Goebbels, stoi „na tym samym stanowisku co najbardziej fanatyczni przedstawiciele partii na tym obszarze działania”. Nie może jednak traktować spraw wyłącznie z punktu widzenia

fundamentalnych zasad. Tak więc dopóki trwa wojna, uważa za niestosowane wydawanie oficjalnych zarządzeń o „nieśpiewaniu chorałów w kurortach”. „Wszystkie te pożądane zarządzenia i oficjalne regulacje, odnoszące się do obszaru kościelnego, będziemy mogli z dziecinną łatwością wydać i przeprowadzić równocześnie niezbędną pracę uświadamiającą”, gdy wojna zostanie wygrana. Do tego momentu jednak dobrze by było, także w tej dziedzinie, na ile to tylko możliwe mieć wzgląd na panujące w narodzie nastroje.

Podczas gdy Goebbels ostrzegał przed otwarcie prowadzoną walką z Kościołami, Bormann i Himmler – którzy w innych sytuacjach często byli przeciwnikami – pod tym względem parli do przodu równym krokiem, co można świetnie zaprezentować na następującym przykładzie. Ofiarą był Josef Wagner, gauleiter Południowej Westfalii do stycznia 1941 r., przedtem także gauleiter i nadprezydent prowincji Śląsk oraz komisarz Rzeszy do spraw prasy. Został pozbawiony wszystkich swoich urzędów, ponieważ zarzucono mu zbyt bliskie stosunki z Kościołem katolickim. Ostatecznie Wagner i jego żona popadli w niełaskę po tym, jak wypędzili swoją córkę, ponieważ chciała poślubić kadeta SS. Żona Wagnera napisała „list przeklinający”, który narzeczony z SS przekazał Gestapo. 23 października Bormann poinformował Himmlera o rozkazie Hitlera, że Wagner ma znaleźć się pod nadzorem Gestapo<sup>311</sup>. Wagner został usunięty z partii, jednak dla Himmlera postępowanie wobec byłego gauleitera, za które był odpowiedzialny teść Bormanna, najwyższy sędzia partyjny Walter Buch, było zbyt łagodne. 5 marca 1943 r. Himmler poskarżył się u Bormanna na „towarzysza partyjnego Bucha” i nazwał raport Najwyższego Sądu Partyjnego „w zasadzie uniewinnieniem” Josefa Wagnera<sup>312</sup>. Jeśli chodzi o szczegóły, Himmler wytknął mu następujące uchybienia: swoje dzieci we Wrocławiu wysłał do szkoły klasztornej, ponieważ była to najlepsza szkoła w mieście, i uważał, że to jego sprawa, by swoje dzieci „jeśli chodzi o ich poglądy religijne ukierunkować inaczej”. Himmler: „Należałoby ustalić, czy wypowiedź, że dzieci były w szkole klasztornej, jest prawdziwa. Ale jeśli miałyby to okazać się prawdą, postępowanie takie stoi w jaskrawym przeciwieństwie do rzekomo wolnej wewnętrznej postawy gauleitera Wagnera wobec Kościoła katolickiego. Gauleitera Wagnera w tym wypadku nie może usprawiedliwiać także żadna wymówka, jakoby wymagała tego taktyka w walce z Kościołem”. Goebbels w związku z tą sprawą odnotował, że Hitler przeprowadził „brzęczący sąd skorupkowy”<sup>313</sup>. Uznano, że Wagnera „klerykalne zaangażowanie [jest] niegodne gauleitera. Przy okazji zamążpójścia jego córki z *Gottgläubigen* [wierzącym w Boga, nienależącym do żadnego wyznania] sprawozdawcą wojennym, jego żona napisała do tego list, który po prostu przechodzi ludzkie pojęcie”. Po 20 lipca 1944 r. Wagner został aresztowany, a 22 kwietnia 1945 r. – krótko przed końcem wojny – rozstrzelany w Berlinie przez Gestapo.

## Osobiste „wyznanie wiary” Bormanna



Bormann prowadził swoją walkę przeciwko Kościołom na ogół za pomocą okólników, rozporządzeń i dekretów. Spory intelektualne, etyczne lub moralne dyskursy były temu człowiekowi władzy całkowicie obce. Miesiąc po tym, jak „Sztab zastępcy Führera” został przemianowany na „Kancelarię Partii NSDAP”, 7 czerwca 1941 r., wypowiedział się w obszernej tajnej instrukcji na temat relacji między narodowym socjalizmem i chrześcijaństwem. Po części ograniczył się w niej do przedstawienia wypowiedzi Hitlera o Kościele i do niewyraźnych haseł, które w rzeczywistości nie mogły nikogo przekonać:

Poglądów narodowosocjalistycznego i chrześcijańskiego nie da się ze sobą pogodzić. Kościoły chrześcijańskie budują na niewiedzy ludzi i starają się, by tę niewiedzę możliwie jak najszerszej części społeczeństwa podtrzymać, ponieważ jedynie w ten sposób chrześcijańskie Kościoły mogą zachować swoją władzę.

W przeciwieństwie do tego narodowy socjalizm opiera się na fundamentach naukowych. Chrześcijaństwo ma niepodważalne zasady, które zostały ustalone prawie 2000 lat temu i coraz bardziej kosztują, przekształcając się w zupełnie nieprzystające do rzeczywistości dogmaty. Z kolei narodowy socjalizm musi, jeśli ma w dalszym ciągu spełniać swoje zadanie, stale dostosowywać się do najnowszych wyników badań naukowych. Kościoły chrześcijańskie już dawno temu dostrzegły niebezpieczeństwo, jakie mogą stanowić dla ich stanu posiadania dokładne wyniki badań naukowych, i dlatego starają się, za pomocą pozorowanej nauki, jaką jest teologia, poprzez jej dogmaty powstrzymać lub fałszować badania naukowe. Nasz narodowy obraz świata stoi jednak na znacznie wyższym poziomie niż światopoglądy chrześcijańskie, których najistotniejsze założenia zostały przejęte z judaizmu. Także z tego powodu nie potrzebujemy chrześcijaństwa.

Żaden człowiek nie miałby pojęcia o chrześcijaństwie, gdyby mu podczas jego dzieciństwa nie zostało ono wtłoczone do głowy przez proboszczów. Tak zwany dobry Bóg w żadnym razie nie dzieli się z młodymi ludźmi wiedzą o swoim istnieniu samorzutnie na samym wstępie, lecz, co zadziwiające, pomimo swej wszechmocy, pozostawia trud jej przekazywania na barkach proboszczów. Jeśli zatem nasza młodzież nie będzie się niczego dowiadywać o chrześcijaństwie, którego nauki stoją dalece poniżej poziomu naszej wiedzy, to chrześcijaństwo samo z siebie zniknie.

Dziwne jest także, że ludziom przed rozpoczęciem naszej rachuby czasu nie było nic wiadome o Bogu chrześcijan i że także od tego momentu znacząca większość mieszkańców ziemi nigdy nie słyszała o chrześcijańskim Bogu i dlatego zgodnie z dość aroganckim, ale chrześcijańskim poglądem z góry jest potępiona.

Kiedy my, narodowi socjaliści, mówimy o wierze w Boga, to pod pojęciem Boga nie rozumiemy, jak naiwni chrześcijanie i ich religijni beneficjenci, człekopodobnej istoty, która zasiada gdzieś w niebiosach. Musimy raczej ludziom otwierać oczy, że obok naszej małej, w całym wszechświecie nieznaczącej Ziemi istnieje jeszcze niewyobrażalnie wielka liczba dalszych ciał niebieskich we wszechświecie, jeszcze niezliczone ciała, które tak jak Słońce są otoczone przez planety, a te znowu przez mniejsze ciała, księżyce.

Wynikającą z praw natury siłę, z jaką wszystkie te niezliczone planety poruszają się we wszechświecie, nazywamy Wszechmocą lub Bogiem. Przypuszczenie, że owa siła napędowa świata mogłaby troszczyć się o los każdej pojedynczej istoty, o każdego najmniejszego bakcyła ziemskiego, że można by na nią wywierać wpływ poprzez tak zwane modlitwy lub inne zadziwiające zabiegi, wynika ze sporej dawki naiwności lub przemyślanej bezczelności.

Natomiast my, narodowi socjaliści, stawiamy wymóg, by żyć możliwie jak najbardziej naturalnie, to znaczy zgodnie z zasadami życiowymi. Im dokładniej poznamy i będziemy szanować prawa natury i życia, im ściślej będziemy ich przestrzegać, tym bardziej będziemy w zgodzie z wolą Wszechmocy. Im lepiej zrozumiemy wolę Wszechmocy, tym większe będą nasze sukcesy.

Ze sprzeczności poglądów narodowosocjalistycznego i chrześcijańskiego wynika, że powinniśmy odrzucić jakiegokolwiek wzmocnienie już istniejących lub wspieranie nowo powstających wyznań chrześcijańskich. Nie ma przy tym sensu robienie jakichkolwiek różnic między chrześcijańskimi wyznaniem. Z tego powodu musi być także ostatecznie porzucona myśl o utworzeniu ewangelickiego Kościoła Rzeszy przy jednoczesnym zjednoczeniu różnych Kościołów ewangelickich, ponieważ Kościół ewangelicki jest do nas nastawiony równie negatywnie jak Kościół katolicki. Każde wzmocnienie Kościoła ewangelickiego, niestety, obróciłoby się

przeciwko nam<sup>314</sup>.

Według Bormanna po raz pierwszy w niemieckiej historii „Führer świadomie i zupełnie sam wziął w swoje ręce przewodzenie narodowi”. Partia, jej struktury i przyłączone formacje stały się dla niego, a tym samym także dla niemieckiego kierownictwa Rzeszy, instrumentem, który uczynił go niezależnym od Kościołów. Teraz „naród musi jeszcze zostać wyrwany z rąk Kościołów i ich organów, proboszczów”. Nigdy więcej nie może zostać przyznany Kościołom wpływ na „przewodzenie narodem”. „Ten musi zostać bez reszty i ostatecznie zerwany”, podkreślił na zakończenie Bormann.

W zasadzie na temat chrześcijaństwa wypowiedział się Bormann także w notatce dla swojego kierownika sztabu Helmutha Friedrichsa 26 stycznia 1943 r. Zreferował w niej treść rozmowy z Hitlerem, zrezygnował ze swoich opinii i przyjął jego argumentację:

Misjonarze, którzy przybyli do Germanii, by szerzyć chrześcijaństwo, byli komisarzami politycznymi. Państwo rzymskie zostało zniszczone przez chrześcijaństwo; tak zwana religia Pawła skłoniła do rewolty niewolników i rzymskie masy podludzi. (...) Rzymscy artyści, rzymskie państwo, stworzyli najpiękniejsze dzieła sztuki, a tak zwane dzieła sztuki, które zostały stworzone w owym czasie przez chrześcijan i zachowały się w katakumbach, noszą cechy bolszewicko-futurystyczne. Cała wielkość przeciwieństwa pomiędzy pogaństwem a chrześcijaństwem ujawnia się w higienie, jaką te dwa nurty wywoływały. Jeszcze dziś stoimy w zdumieniu przed rzymskimi wodociągami i łaźniami! Natomiast chrześcijaństwo ograniczało jakąkolwiek konieczną z natury higienę; świętym zostawał ten, kto żył w swoich własnych odchodach. Także dziś jeszcze zakonnicom nie wolno kąpać się bez odzieży. Kąpią się tak samo jak dzieci, które były wychowywane przez „angielskie nianie”, w długiej koszuli. Jak wyglądałby świat, gdyby nie nadeszło chrześcijaństwo i nie opóźniło badań naukowych o 1500 lat<sup>315</sup>.

Także Alfred Rosenberg, naczelny ideolog nazistowski i „pełnomocnik Führera do spraw nadzoru nad całym duchowym i światopoglądowym szkoleniem i wychowaniem NSDAP”, musiał znosić pouczenia Bormanna, przede wszystkim jeśli chodzi o kwestie religii i zajęć szkolnych. Według Bormanna biskup Rzeszy Ludwig Müller miał rzekomo rozpowszechnić plotkę, jakoby otrzymał od Rosenberga polecenie wypracowania wytycznych do prowadzenia lekcji religii w szkołach. On, Bormann, nie mógł wprawdzie sprawdzić słuszności wyjaśnień Müllera. Według niego będące przedmiotem dyskusji pytanie miało jednak tak wielkie znaczenie dla przyszłej światopoglądowej postawy partii, że uważał on za konieczne, by wskazać Rosenbergowi na poważne wątpliwości, które należałoby podnieść przeciwko takiemu zleceniu. Ministerstwo Wychowania Rzeszy miało ponownie wyrazić życzenie, żeby zostały wypracowane nowe wytyczne dla nauczania religii, które spotkałyby się także z aprobatą NSDAP. Zdaniem Bormanna życzenie to powinno zawsze spotykać się z odmową, ponieważ nie jest zadaniem partii ustalanie wytycznych do nauczania o doktrynach wyznań chrześcijańskich. Następnie Bormann ciągnął dalej:

Chrześcijaństwo i narodowy socjalizm są zjawiskami, które wzięły początek z całkowicie różnych przyczyn podstawowych. Obydwa te zjawiska tak bardzo różnią się w kwestiach zasadniczych, że nie będzie możliwe skonstruowanie nauki chrześcijańskiej, która mogłaby zostać całkowicie zaaprobowana z poziomu światopoglądu narodowosocjalistycznego, podobnie jak chrześcijańskie wspólnoty religijne nigdy nie będą

mogły w pełnym zakresie uznać za słuszny światopogląd narodowosocjalistycznego. Wydanie narodowosocjalistycznych wytycznych do prowadzenia nauczania wyznaniowego wymagałoby jednak dokonania syntezy narodowego socjalizmu i chrześcijaństwa. Moim zdaniem jest to niemożliwe.

Gdyby takie wytyczne rzeczywiście miały być naznaczone duchem narodowego socjalizmu, nie mogłyby zostać w nich całkowicie uznane istotne dogmaty nauki chrześcijańskiej. Wspomnę tutaj tylko stanowisko Kościołów chrześcijańskich w kwestii rasowej, na temat udaremniania lub niszczenia bezwartościowego życia, ich stanowisko wobec małżeństw, które przejawia się poprzez celibat kapłanów, jak też tolerowanie i wspieranie męskich oraz żeńskich wspólnot klasztornych, przeczącą germańskiemu odczuciu naukę o niepokalanym poczęciu Maryi itd. (...) Kościoły nie zostaną pokonane poprzez kompromis pomiędzy narodowym socjalizmem i nauką chrześcijańską, lecz tylko przez nowy światopogląd, którego nadejście pan sam obwieścił przecież w swoich dziełach. (...) I dlatego, moim zdaniem, jest teraz konieczne rozpowszechnianie krótkiego przewodnika o narodowosocjalistycznym kształtowaniu życia. (...) W takim przewodniku powinien znaleźć się na przykład nakaz odwagi, zakaz tchórzostwa, nakaz miłości do całej ożywionej natury, w której Bóg objawia się także w zwierzętach i roślinach, nakaz zachowania czystości krwi; powinny się w nim znaleźć także zasady, które po części zostały ujęte także w starotestamentowym dekalogu, na ile mogą one być uważane za moralne normy każdego życia społecznego. Wydanie takiego poradnika może i powinno wynikać wyłącznie z analizy naszej narodowosocjalistycznej postawy życiowej. Jego przykazania obyczajowe nie potrzebują żadnego uzasadnienia poprzez odniesienia do jakichkolwiek dogmatów religijnych na temat stworzenia życia i kontynuacji istnienia dusz po śmierci. (...) Co się tyczy ustalania wytycznych do nauczania religii w szkołach, moim zdaniem nie ma potrzeby zmieniania obecnie istniejącego stanu. Według dyrektywy zastępcy Führera żadnemu narodowosocjalistycznemu nauczycielowi nie można czynić zarzutów, jeśli czuje się przygotowany, by prowadzić w szkole lekcje chrześcijańskiej religii. (...) Nowe interpretacje, komentarze i dyskusje w rozumieniu wielokrotnych prób poszczególnych kierunków kościelnych powinny być zaniechane<sup>316</sup>.

Niemal codziennie Kancelarię Partii opuszczały okólniki, za pomocą których Bormann dalej ograniczał działalność kościelną lub szykanował Kościoły. 22 maja 1941 r. Bormann wypowiedział się na temat prawa cmentarnego. Niektóre urzędy parafialne miały domagać się, „by wszystkie pomniki nagrobne na cmentarzach, a zatem także te należące do *Gottgläubigen* (osób wierzących w Boga), były zaopatrzone w znak chrześcijańskiego wyznania wiary”. Zdaniem Bormanna nie mogło być o tym mowy. Według niego tak samo osoby uprawnione do pochówku w grobie rodzinnym w żadnym razie nie mogły być pokrzywdzone z powodu zmiany swojej przynależności wyznaniowej. „W szczególności jest niedopuszczalne, żeby urzędy parafialne odmawiały pochówku w grobie rodzinnym osobom, które wystąpiły z Kościoła, lub wręcz oznajmiały im, że grób został im odebrany”<sup>317</sup>.

O „godny pochówek *Gottgläubigen* (wierzących w Boga) rodaków” chodziło Bormannowi także 1 lipca 1941 r.: Jego zdaniem często natrafiali na trudności, ponieważ władze kościelne odmawiały bicia w dzwony albo nie pozwalały na to. Kościoły stały na stanowisku, że tylko im przysługuje prawo do dysponowania dzwonami. „Niezależnie od tego, do jakiego wyznania przynależy zmarły według zwyczaju przyjętego w narodzie, stosowna i godna uroczystość pogrzebowa nie może obejść się bez bicia w dzwony”<sup>318</sup>. Ponieważ bezpośredni kontakt między partią a urzędami kościelnymi był niepożądany, według Bormanna życzenie takie powinno zostać przekazane przez członków lokalnych władz policyjnych. Te były uprawnione do tego, by polecić, co konieczne.

Bormann troszczył się nawet o samą formę pochówku. W poufnej informacji

komunikował, że kremacja została „uznana za pełnoprawną formę pochówku i zasadniczo równouprawnioną z inhumacją”. Z tego jednak sporadycznie był wysnuwany wniosek, że „kremacja w przyszłości stanie się wyłączną narodowosocjalistyczną formą pochówku”. Według Bormanna obie formy pochówku wywodziły się „z rodzimych tradycji plemion narodu niemieckiego”; „składanie ciała do ziemi jest jednak postrzegane jako bardziej naturalna forma pochówku, co nie znaczy, że kremacja powinna zostać oficjalnie potępiona przez partię”<sup>319</sup>.

Podczas gdy Bormann drwił z tego, że gminy kościelne nie chciały zgodzić się na bicie w dzwony dla zmarłych *Gottgläubigen*, narodowi socjaliści przy decydującym uczestnictwie Kancelarii Partii polecieli zdemontować dzwony z brązu i przetopić je na potrzeby „ważnych zadań wojennych”. Podstawą było „Zarządzenie do realizacji planu czteroletniego o ewidencji metali nieżelaznych” z 15 marca 1940 r. Na podstawie tego zarządzenia 12 listopada 1941 r. rozpoczęto zdejmowanie dzwonów, przy czym wedle rozkazu Bormanna „dzwony o dużej wartości artystycznej lub historycznej” miały być wyłączone z akcji i każda gmina kościelna mogła zachować jeden dzwon<sup>320</sup>. Bormann wymagał w tym kontekście od „funkcjonariuszy” partii, by za pomocą właściwych wyjaśnień „przeciwstawili się choćby pojawiającym się bezsensownym plotkom”. Duchowni mieli obowiązek poinformować przychodzących do kościoła o przedsięwziętych środkach poprzez ogłoszenie z ambony.

W tym kontekście należy wspomnieć także o tak zwanych ceremoniach ku czci poległych, o których oprawę Bormann również się troszczył. Chodziło mu o to, by wyeliminować odniesienia chrześcijańskie. Dlatego też zdecydował:

Wiersz Bahra *Kiedy kiedyś nadejdą czasy* nie odpowiada postawie narodowosocjalistycznej. Jeśli rzeczywiście kiedyś miałyby nadejść czasy, w których naród nie byłby już więcej gotowy walczyć, wtedy należałoby skierować tylko jedną prośbę do Wszechmocnego: by znów podarował narodowi Führera, który go wyrwie z bezsilności i pacyfizmu. (...) W przypadku wiersza Waltera Flexa *Przodkowie i wnukowie* w odniesieniu do drugiej zwrotki trzeba głównie podkreślić, że wywodzi się ona z chrześcijańskiej postawy zasadniczej. Sformułowanie „Dzisiaj Bóg wiecznego światła musi postawić naród niemiecki przed aniołem sądu” jest niezgodne z naszym pojmowaniem sensu tej wojny. (...) Słowa „Ponieważ Bóg jest sprawiedliwy” mogą zostać skreślone bez dalszego tłumaczenia, choćby z tego powodu, że po ich wyrzuceniu cały utwór nie straci specjalnie na wartości. Stwierdzenie „Bóg jest sprawiedliwy” to absolutnie żydowsko-starotestamentowe sformułowanie. Jest co najmniej wątpliwe, by jakkolwiek matka mogła uznać za szczególną sprawiedliwość fakt, że traci swojego syna. Z tego powodu jeden z gauleiterów postawił pytanie, czy w 1918 r. Bóg także był sprawiedliwy, gdy naród niemiecki po heroicznej walce został przez niego pogrążony w narodowym nieszczęściu, podczas gdy dla Żydów i ich towarzyszy powstał niemal raj na ziemi<sup>321</sup>.

Miały być pominięte wszystkie wiersze, „które bez wyraźnej potrzeby wywołują strumienie łez u kobiet”. Sformułowania takie jak „błogosławieństwo”, „sądny dzień”, „ołtarz”, „przykazania boże”, „błaganie” itd. zostały w rzeczywistości zapożyczone ze słownictwa chrześcijańskiego i nie przystają do światopoglądu narodowosocjalistycznego.

Bormann wtrącał się zresztą także w obsadę stanowisk dowódców, gdy wydawało mu

się, że kwalifikujący się oficer mógłby znajdować się pod zbyt dużym wpływem Kościoła. Z doświadczeniem takim musiał się zmierzyć na przykład Karl-Gustav Sauberzweig, brigadeführer SS i dowódca 13 Dywizji Górskiej Waffen SS „Handschar”. Bormann chciał doprowadzić do zwolnienia go ze stanowiska, jednak Himmler zdecydowanie wstawił się za nim: „Uważam jednak, że Sauberzweig, który jest bardzo otwarty i którego miałem kilka dni przy sobie, wewnętrznie całkowicie uwolnił się od wpływu Kościoła, tak że również w tej dziedzinie jest totalnym narodowym socjalistą”.

Duchowni, w każdym razie ci z Kościołów katolickiego i ewangelickiego, powinni być, zgodnie z przekonaniem Bormanna, trzymani z dala od Wehrmachtu (Sił Zbrojnych). W swoim okólniku z 7 maja 1941 r. przedstawił uzasadnienie, dlaczego nie wchodzi w rachubę powoływanie duchownych do służby wojskowej. Według niego Kościoły już wielokrotnie wykorzystywały „politycznie i propagandowo” udział duchownych w służbie wojennej, przyznawanie im odznaczeń za służbę wojenną i liczbę poległych duchownych. Po wojnie Kościoły być może argumentowałyby, co było przedmiotem obaw Bormanna, „że duchowni nie mogą być przeciwnikami narodowego socjalizmu, skoro tak duża ich liczba walczyła za narodowosocjalistyczną Rzeszę i wyróżniła się w tej walce bądź złożyła ofiarę swojego życia”. Poza tym było pewne, że duchowni służący w Wehrmachcie jako żołnierze, podoficerowie lub oficerowie w jeszcze większym stopniu niż kapelani wojskowi byliby w stanie wykorzystywać swoje stanowisko wojskowe, by uprawiać propagandę w imieniu swojego wyznania. Wielokrotnie tacy duchowni w mundurze wypełniali swoją „służbę kościelną” i podczas tak zwanych godzin koszarowych oddziaływali na innych. Najwyższe władze powinny zapewne zastanowić się nad kwestią „na ile działalność tych duchownych przyczynia się do odniesienia zwycięstwa”<sup>322</sup>. Zgodnie z tym służba wojskowa powinna być chroniona także przed Duszpasterstwem Sił Zbrojnych. Członkowie zakonu Towarzystwa Jezusowego (jezuici) mieli być obowiązkowo zwolnieni z Wehrmachtu i przeniesieni do Landwehry II<sup>323</sup>. Mieli mieć także w swoich dokumentach adnotację „n.z.v” – *nicht zu verwenden* („nie do wykorzystania”).

17 stycznia 1940 r. Bormann zwrócił się do „reichsleiters towarzysza Rosenberga” i wskazał na fakt, że według raportów wszystkich kierownictw okręgów „Kościoły obu wyznań w dalszym ciągu energicznie prowadziły opiekę nad członkami Wehrmachtu”. Według Bormanna żołnierze na bieżąco otrzymywali od duchownych z ich rodzinnych gmin religijne broszury. Te po części były „całkiem zręcznie napisane” i wywierały „znaczący wpływ na nastrój wojska”. Wszystkie próby, by ograniczyć wysyłkę tych „traktatów”, nie przynosiły rezultatów. „A zatem pisma, które mogą być przyczyną osłabienia woli walki wojska, mogą być skonfiskowane tylko poprzez pojedyncze akcje policyjne”. Także prowadzona przez Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych cenzura prewencyjna nie była właściwym środkiem, by „uchronić żołnierzy przed niepożądanym wpływem Kościołów. Pismo, które pod względem treści jest powiązane z chrześcijaństwem jedynie poprzez dogmaty, ale nie zawiera ataków przeciwko partii, państwu lub Siłom Zbrojnym w ogóle nie może zostać wykluczone przez komisję egzaminacyjną z procedury dopuszczającej”. Bormann proponował: „Jeśli chcemy skutecznie przeciwstawić się wywieraniu wpływu



przez Kościoły, to moim zdaniem możemy to osiągnąć tylko w taki sposób, że z pomocą partii w jak najkrótszym terminie zostanie stworzonych możliwie wiele dobrych pism, które będą zredagowane tak, że rzeczywiście będą chętnie czytane przez żołnierzy, będą im jednak przekazywać światopogląd nie chrześcijański, lecz narodowosocjalistyczny”. Pisma te nie powinny „mieć zbyt duchowego, filozoficznego charakteru”, lecz raczej w formie zewnętrznej powinny być tworzone tak różnorodnie jak to tylko możliwe<sup>324</sup>.

Także Max Amann jako prezes Izby Prasy Rzeszy 15 stycznia 1941 r. wskazywał na to, że dystrybucja piśmiennictwa religijnego wśród członków Wehrmachtu może następować wyłącznie za pośrednictwem Duszpasterstwa Sił Zbrojnych<sup>325</sup>. Według niego rozprowadzanie pism wyznaniowych – także sprawdzonych tytułów – przez duchownych lub innych pomocników religijnych, organizacje wyznaniowe lub inne instytucje kościelne lub ich pełnomocników, było zabronione. Wszelkie wykroczenia miały być ścigane przy użyciu „najostrzejszych środków”.

13 marca 1941 r. w kolejnym zarządzeniu Bormanna zostało stwierdzone:

Ceremonie wojskowe jakiegokolwiek rodzaju nie mogą być połączone z obrzędami religijnymi. Jedynym zadaniem kapelanów Wehrmachtu jest opieka duszpasterska nad członkami Wehrmachtu ich wyznania, o ile ci wyraźnie nie wyrażą sprzeciwu. Kazania o treści wykraczającej poza obszar religijny są zakazane. Pogrzeby pod przewodnictwem kapelana mogą się odbywać tylko wtedy, gdy z dokumentów zmarłego jednoznacznie wynika, że był on członkiem wyznania chrześcijańskiego. Jeśli brak odpowiedniej pisemnej deklaracji woli, należy z nich zrezygnować<sup>326</sup>.

Poza tym żołnierzy Wehrmachtu obowiązywał surowy zakaz uczestniczenia w mundurze w audyencji u papieża w Rzymie<sup>327</sup>.

## Duchowni jako „bakterie”

Nawet gdy do Volkssturmu rekrutowano już dzieci i starców, Bormann kategorycznie wykluczał powołanie duchownych. *Reichsorganisationsleiter* (szef organizacyjny) partii NSDAP, Robert Ley, przesłał Bormannowi pismo od kierownika Głównego Urzędu Szkoleniowego NSDAP, Heinricha Bruhna, w kwestii, czy duchowni powinni być jednak powoływani do Volkssturmu, i dołączył do niego opinię Bruhna<sup>328</sup>. Bruhn opowiedział się za włączeniem duchownych i uzasadnił to w następujący sposób:

1. Wcielenie pastorów i kapłanów umożliwia poddanie tych sił dyscyplinie organizacji wojennej niezależnie od ich pozycji zawodowej. W ten sposób zostanie zneutralizowany stosunek podległości wobec innych, międzynarodowych ośrodków decyzyjnych.

Przykład: Kiedy kapłan sabotuje i podżega, jako członek Volkssturmu może zostać pociągnięty do odpowiedzialności, jako kapłan nie.

2. Poprzez wyłączenie kapłanów i pastorów dajemy wyznaniom możliwość przedstawiania nas w niekorzystnym świetle przed narodem i światem za pomocą pojęć z naszego systemu wartości.

1. Przykład: Co się stanie, gdy wyznania wpadną na pomysł, żeby wysłać swoich duchownych, by zgłosili się do ochotniczej służby ojczyźnie, a zostanie to odrzucone?

2. Przykład: Co powiedzą synowie służący na froncie, kiedy ich ojcowie jako pastory, którzy sami byli żołnierzami podczas wojny światowej, zostaną uznani za niegodnych, by bronić kraju?

3. Prasa wezwała każdego Niemca, by na ochotnika zgłosił się do służby. Co naród powie, gdy pastor zostanie odprowadzony z kwitkiem przez wysokiego funkcjonariusza partii albo dowódcę Volkssturmu? Stwierdzi, że kapłanów stawia się w jednym szeregu z więźniami, Żydami, obcokrajowcami i kastratami. Podobne przypadki miały już miejsce przy okazji mobilizacji wojska. Problemy te będą występować w jeszcze większym zakresie w przypadku Volkssturmu.

4. Poprzez włączenie wszystkich niemieckich mężczyzn do Volkssturmu po raz pierwszy zyskamy możliwość wywierania wpływu politycznego także na tę grupę ludzi. Oznacza to pozytywne promieniowanie naszej zwycięskiej idei, a nie stanie się przyczyną niepożądanych sporów z wyznaniem.

Bormann zdecydowanie odrzucił jednak taki punkt widzenia. W okólniku z 2 listopada 1944 r. ogłosił wszem wobec, że „Umowy dotyczące znaczących części obszaru Rzeszy Wielkoniemieckiej nie pozwalają na włączanie katolickich duchownych do służby wojskowej”<sup>329</sup>. Zasada jednakowego traktowania poszczególnych wyznań wymagała, żeby pozostałe związki wyznaniowe nie były traktowane inaczej. Poza tym uczestnictwo duchownych w ćwiczeniach „Niemieckiego Volkssturmu”, które najczęściej odbywały się w niedziele, mogłoby łatwo doprowadzić do wywołującego obawy strony kościelnej zagrożenia dostatecznej aktywności wyznaniowej.

Rzeczywiste przyczyny swojego postępowania zebrał Bormann jednak w notatce z 1 listopada 1944 r., i prezentowały się one w niej zupełnie inaczej. Gdyby opinia Leya i Bruhna miała być słuszna, pisał Bormann, to NSDAP powinna mieć znacznie większy wpływ na duchownych, którzy byli w partii. W rzeczywistości jednak ci działali „zawsze i wszędzie jak bakterie”. Jeśli pojawią się w Volkssturmie, bardzo szybko zdobędą tam wpływy, które są niepożądane. Co więcej nie można „nic powiedzieć przeciwko otwarciu lub potajemnie podjudzającym proboszczom”. Bruhn mylił się, kiedy sądził, że można podporządkować duchownych zasadom Volkssturmu. Podlegają oni – w każdym razie według własnego wyobrażenia – najpierw prawom swojego Kościoła, któremu przede wszystkim winni są posłuszeństwo. W przypadku sprzeczności duchowni zawsze będą postępować zgodnie z zasadami własnego Kościoła. Argumenty Bruhna są „niewyobrażalnie nierozsądne”, ponieważ:

Rzesza duchownych, w której pełnią służbę, nie jest z tego świata. O to w tym chodzi. Jakie by to robiło wrażenie, gdybyśmy co prawda dopuścili duchownych jako żołnierzy Volkssturmu, ale gdybyśmy zakazali im wypełniania posługi duszpasterskiej w formie spowiedzi, sakramentu eucharystii, ostatniego namaszczenia itd.! Zgodnie z powtórzonym rozkazem Führera nie przyjmujemy duchownych także do NSDAP. Gdyby argumentacja Bruhna była słuszna, także ta decyzja Führera byłaby błędna!<sup>330</sup>

Po powołaniu się na Hitlera jakakolwiek dalsza dyskusja była bezprzedmiotowa.



Z drugiej strony Bormann wzbraniał się przed zwolnieniem z niedzielnej służby w Volkssturmie organistów, kościelnych i innych pracowników kościelnych<sup>331</sup>. Kościoły, ze względu na całkowite zwolnienie duchownych od służby w Volkssturmie, okazały daleko idące zrozumienie. „W okolicznościach, z jakimi mamy dzisiaj do czynienia, duchowni muszą radzić sobie poprzez organizowanie samopomocy lub włączanie niezobowiązanych do służby kobiet lub starszych mężczyzn”. W razie konieczności tymczasowo należało się pogodzić się z tym, że w pojedynczych przypadkach msze święte będą odprawiane bez akompaniamentu na organach.

Skoro duchowni nie mogli już być powoływani do Wehrmachtu, należałoby przynajmniej rozważyć, czy nie można by ich było zaangażować do prac publicznych, zaproponował Rosenberg Bormannowi pod koniec października 1944 r.: „Partia stopniowo się wykrwawia i niemal nie daje sobie rady z najważniejszymi zadaniami”. Kiedy miliony starych mężczyzn i miliony kobiet są zatrudnione przy najcięższych pracach, „wydaje się wręcz historyczną niesprawiedliwością umieszczanie całego kleru poniekąd pod szczególną ochroną”. Kapłani powinni być kierowani w „zwartych kolumnach do określonych prac w otwartym terenie”, na przykład do budowy wałów lub kanałów<sup>332</sup>. Odpowiedź Bormanna nadeszła bezzwłocznie. „Führer” nie zgadza się na ich udział w robotach publicznych, także w obecnej sytuacji<sup>333</sup>.

Przedmiotem troski nazistów była reakcja zagranicy na politykę wrogą wobec Kościołów. Na krytykę starano się reagować za pomocą własnych działań propagandowych za granicą, które miały polegać raczej na przemilczaniu niż ofensywnym przedstawianiu własnej wersji. Walter Tiessler, łącznik NSDAP w Ministerstwie Propagandy, 27 lipca 1942 r. sporządził dla Heinricha Hunke, kierownika działu zagranicznego w Ministerstwie Propagandy, wyczerpującą notatkę na temat postulatów, jakie przygotowała Kancelaria Partii. Motywem przewodnim miało być stwierdzenie, że: „w Niemczech panuje całkowita wolność wyznania i sumienia”. We „właściwej formie, być może za pomocą propagandy szeptanej”, można było podkreślać, że Kościoły w Niemczech wmieszały się w sprawy polityczne i to sprawiło, że pewne działania rządu stały się konieczne. Poza tym nie chodzi tu o żadne zjawisko nowego rodzaju, ponieważ nawet głęboko wierzący katolicy pełniący funkcję świeckich władców miewali zatargi z Kościołem.

Kwestie kościelne muszą być traktowane w radiu z dużą rozważą. Nie wchodzi w rachubę relacjonowanie wydarzeń o czysto kościelnym charakterze. (...) W propagandzie zagranicznej nie należy wspominać o działaniach i wypowiedziach niemieckich biskupów. (...) Jeśli jest mowa o ukaraniu przedstawiciela Kościoła, musi to być przedstawione w kontekście niezbędnych kroków wobec konkretnej osoby, a nie przeciwko wyznaniu, do którego ona należy. Nie należy wspominać o działaniach przeciwko klasztorom i dobrom kościelnym. Niepożądane jest dystrybuowanie jakichkolwiek zagranicznych pism kościelnych w Niemczech. Nie należy wspominać także o zaangażowaniu duchownych w działania Wehrmachtu, na przykład o przyznanych im odznaczeniach. Zasadniczo jest niepożądane dopuszczenie do sytuacji, by niemieccy duchowni osobiście występowali zagranicą.

W rubryce „Kwestie szczegółowe” można było przeczytać:

Konfiskata klasztorów: Nie należy informować o konfiskacie klasztorów i przejmowaniu majątków kościelnych. Działania na tym obszarze są aktualnie zakończone. Krucyfiksy w szkołach: Nie należy podawać żadnych informacji ani komentarzy na temat pozostawiania lub zabierania krucyfiksów z klas szkolnych.

Podobnie, o ile to możliwe, nie należy poruszać tematu lekcji religii w szkołach<sup>334</sup>.

Wzgląd na odzew zagranicy był także decydującym czynnikiem oceny szeregu listów pasterskich w pismach diecezjalnych, którymi Bormann zajmował się w lipcu 1942 r.<sup>335</sup>. Na zlecenie Bormanna minister Rzeszy do spraw kościelnych Kerrl przekazał przewodniczącemu Konferencji Biskupów w Fuldzie, biskupowi Adolfowi Bertramowi, daleko idące groźby. W dzienniku urzędowym arcybiskupstwa Freiburga miał bowiem zostać wydrukowany list pasterski arcybiskupa z okazji Wielkiego Postu, w którego treści znalazły się odniesienia do sporów między państwem i Kościołem. Radio watykańskie wyemitowało wybór cytatów, które z perspektywy ideologii narodowosocjalistycznej można zrozumieć jako skierowane przeciwko państwu. W kolejnym dzienniku urzędowym zostało opublikowane słowo pasterskie z okazji „dnia pamięci o bohaterach”, „którego treść nie odpowiada charakterowi tego dnia i także wzbudziło zastrzeżenia”. Ostrzeżenie Kerrla brzmiało: „Faktycznie także te publikacje zamieszczone w kościelnych dziennikach urzędowych ze względu na ich rozpowszechnienie za granicą doprowadziły do nadwyrężenia niemieckich interesów, co powinno być z góry wzięte pod uwagę już na etapie drukowania tych listów”. Nie można wymagać od państwa – kontynuował minister do spraw kościelnych – by godziło się na tego rodzaju wypowiedzi. Jeśli ta sugestia nie wystarczy, to będzie zmuszony [minister] zarządzić powszechne stosowanie wcześniejszego obowiązku przedkładania publikacji do akceptacji lub nawet wziąć pod uwagę całkowity zakaz wydawania diecezjalnych dzienników urzędowych”.

Reakcja zagranicy na jego wrogie wobec Kościołów zarządzenia była absolutnie jedyną rzeczą, której Bormann wprawdzie się nie obawiał, jednak niekiedy przy swoich działaniach przynajmniej brał pod uwagę. 26 kwietnia 1943 r. przypomniał gauleiterom, że Hitler przekazał mu pełną odpowiedzialność za to, by partia przestrzegała wszystkich dyrektyw, odnoszących się do „traktowania wyznań”<sup>336</sup>. Bormann ostrzegł, „żeby pojedynczy führerzy NSDAP niższego szczebla” nie porywali się na to, by „rozstrzygać jakiegokolwiek kontrowersje z Kościołem albo przeprowadzać z jakichkolwiek powodów konfiskaty”. Przestrzegał: „Każde tego rodzaju postępowanie mogłoby stać się powodem niepotrzebnego zaniepokojenia ludności lub mogłoby wywołać międzynarodową nagonkę!”. W obecnej sytuacji NSDAP musi wyjaśniać ludności wymuszone przez wojnę działania naczelnych władz, pogłębiać zrozumienie dla potrzeb wojny oraz wzmocniać wolę ostatecznego zwycięstwa. Poza tym musi zajmować się żonami żołnierzy oraz krewnymi poległych i zaginionych. „Wszystkie sprawy, które nie są decydujące dla zakończenia wojny albo wręcz mogą przyczynić się do wywołania kontrowersji i podzielić wspólnotę narodową, powinny być odłożone na później” – dał do zrozumienia Bormann.

„W szczególności zaliczają się do tego także sprawy polityczno-wyznaniowe, które obecnie nie muszą być uregulowane”.

NSDAP określała, co było zgodne z prawem, i Bormann często mieszał się w wymierzanie sprawiedliwości. W roku 1944 zostało wniesione oskarżenie przeciwko Rudolfowi Krissowi. Kriss pochodził z rodziny od dawna osiadłej w Berchtesgaden, uczył w Wiedniu i w 1938 r., ze względu na swoją krytyczną wobec narodowego socjalizmu postawę, otrzymał zakaz nauczania. Należał do zarządu „Bożonarodzeniowych strzelców z Berchtesgaden”, który w 1933 r. ogłosił Hitlera członkiem honorowym.

„Bożonarodzeniowi strzelcy” bronili się przed płaceniem składek nałożonych przez nazistów, a w obrębie zarządu już w 1943 r. zastanawiano się, kto mógłby zostać burmistrzem Berchtesgaden po wojnie. Między innymi to stało się przyczyną aresztowania Krissa i wniesienia oskarżenia z powodu „destrukcji sił obronnych i działań na korzyść wroga”. Kancelaria Partii miała wątpliwości i uważała, że przewidziane sformułowanie oskarżenia oraz uzasadnienie wydają się dziwne.

Kriss został bowiem przedstawiony jako „narzędzie politycznego katolicyzmu”. To mogłoby przypuszczalnie stać się pożywką dla „niepożądanych interpretacji, jakoby Kriss nie był przestępcą, a raczej męczennikiem. Również dość rozpowszechnione wywody, według których «Zjednoczeni bożonarodzeniowi strzelcy z regionu Berchtesgaden» jako grupa znajdująca się pod bezpośrednim wpływem politycznego kleru będą, czego należy się obawiać, odbierani przez bezstronnego czytelnika jako szokujące przeciwieństwo wobec dalej akcentowanego honorowego członkostwa Führera w związku”. Oskarżenie powinno zatem zostać jeszcze raz sprawdzone z tego punktu widzenia, domagała się Kancelaria Partii<sup>337</sup>.

Kriss został w końcu skazany przez Trybunał Ludowy na śmierć za zdradę stanu. W akcie łaski wyrok zmieniono mu na dożywotnie więzienie, z którego został uwolniony przez Amerykanów, by następnie zostać pierwszym powojennym burmistrzem Berchtesgaden.

Nawet w ostatnich dniach wojny Bormann nie zaprzestał prześladowania Kościołów. 12 marca 1945 r. upomniał Naczelne Dowództwo Wehrmachtu, wskazując na szpital polowy 4610 I Korpusu Pancernego. Przy stanie pacjentów oscylującym stale wokół około 1000 mężczyzn, znajdowało się tam czterech duchownych, po dwóch ewangelickich oraz katolickich. Nie byli oni obciążeni pracą i zajmowali się „co najwyżej poławianiem dusz”. Nie ma natomiast żadnego pełnoetatowego „narodowosocjalistycznego oficera prowadzącego” (NSFO). Powinien zostać, według Bormanna, co najwyżej jeden pastor, a bezzwłocznie powinien rozpocząć działalność NSFO, „który będzie forsował i aktywował narodowosocjalistyczną pracę przywódczą”<sup>338</sup>.

Polityka kościelna pokazuje także, jak napięte były stosunki pomiędzy Bormannem a Rosenbergiem. Wyraźnie objawia się to w skardze Bormanna na to, że urząd Rosenberga wziął udział w naradzie z podwydziałem kościelnym rządu Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie. Omawiano tam, jak zostało mu przekazane, także „sprawy polityczno-wyznaniowe”, na przykład kwestie wyznaniowej opieki duszpasterskiej dla folksdojców oraz traktowania Kościołów przez władze państwowe w Generalnym Gubernatorstwie.

Bormann wskazywał na rozmaite zarządzenia, według których „w zasadniczych i politycznych kwestiach” musi on być włączony, oraz na fakt, że rozmawiano o problemach wyznaniowych, za które on sam jest odpowiedzialny. Dodatkowo obciążającą okolicznością miało być to, że w sprawach Generalnego Gubernatorstwa minister Rzeszy do spraw kościelnych nie jest kompetentny, ponieważ w przypadku Generalnego Gubernatorstwa chodzi o obszar „niepodlegający ustaleniom konkordatu”. Omawianie tematów wyznaniowych „z przedstawicielami pańskiego urzędu i z przedstawicielami władz państwowych w ogóle, a w szczególności w kontekście nowych terytoriów stoi w sprzeczności z dyrektywami Führera”, stwierdził Bormann. W przyszłości Rosenberg powinien wziąć pod uwagę te względy i w każdym razie powstrzymać się od udziału w tego rodzaju naradach<sup>339</sup>.

W tym kontekście warto wspomnieć także o wypowiedzi Baldura von Schiracha. 23 maja 1946 r. zakomunikował on, iż wydał zarządzenie, zgodnie z którym młodzież z Hitlerjugend w niedziele nie powinna pełnić żadnej służby w czasie mszy. „Taka moja postawa spotkała się z nieprzychylną reakcją Kancelarii Partii. Bormann był naturalnie zdecydowanym przeciwnikiem takiego zasadniczego ustępstwa na rzecz Kościoła”. Później Schirach kazał wydać książkę *Dobry rok 1944* jako prezent bożonarodzeniowy Służby Opieki Wojennej (*Kriegsbetreuungsdienst*). Ta zawierała z kolei chrześcijański wiersz *Bawarska bożonarodzeniowa szopka*, wizerunek Maryi oraz *Wessobruńską modlitwę*: „Kazałem przygotować ten prezent bożonarodzeniowy dla – jak sądzę – 80 000 lub 100 000 żołnierzy, i jeszcze w 1944 r. wysłałem go w teren”. Bormann polecił przysłać sobie dziesięć egzemplarzy, by spiskować przeciwko temu wydawnictwu u Hitlera. Zresztą Bormann wielokrotnie domagał się od niego wystąpienia z Kościoła, ale Schirach się temu nie podporządkował<sup>340</sup>.

## Ustępstwa na rzecz robotników ze Wschodu i muzułmańskich sojuszników

Choć z jednej strony Bormann z całą mocą zwalczał niemieckie Kościoły i ich członków, z drugiej także on musiał pogodzić się z tym, że konieczne było pójście na pewne ustępstwa w stosunku do tak zwanych robotników ze Wschodu, jak też muzułmanów, którzy walczyli po stronie narodowych socjalistów. Przy czym jeszcze w 1941 r. Bormann występował zdecydowanie przeciwko opiece duszpasterskiej nad polskimi robotnikami cywilnymi w tak zwanej Starej Rzeszy. W zarządzeniu z 13 czerwca 1940 r. minister Rzeszy do spraw kościelnych dopuścił, by polscy robotnicy cywilni mogli brać udział w „nabożeństwach” razem z Niemcami, jednak Bormann zobowiązał ministra do zmiany tego zarządzenia. Powołał się przy tym po raz kolejny na raporty rzekomo przychodzące z okręgów, „z których wynikało, że ta regulacja doprowadziła do obiekcji”. Pod wpływem nacisków

Bormanna Kerrl zmienił zarządzenie i mówił teraz o tym, że dotychczasowe regulacje „sprawiły w najwyższym stopniu niemiłe wrażenie pozbawienia poczucia godności narodowej i osobistej”. I tak „polskim robotnikom cywilnym podczas nabożeństw nie tylko zostały oddane do dyspozycji specjalne miejsca, lecz były to wręcz miejsca uprzywilejowane, a Polacy byli stawiani za wzór niemieckim wiernym przychodzącym do kościoła. W poszczególnych miejscowościach duchowieństwo nawet zapraszało Polaków do przychodzenia na niemieckie nabożeństwa za pomocą dwujęzycznych okólników, ze wskazówką, że zostaną im udostępnione dobre miejsca. Także pracodawcy zostali zobowiązani do tego, aby udostępnić Polakom rowery, by mogli dotrzeć z miejsca zakwaterowania do kościoła. Dlatego czuje się [Kerrl] zobowiązany, by zakazać udziału robotników narodowości polskiej w nabożeństwach miejscowych parafii. W przyszłości z tego powodu będą się odbywały już tylko osobne nabożeństwa dla Polaków. Nie wolno śpiewać pieśni w języku polskim, „tak jak w ogóle dozwolone jest tylko używanie języka niemieckiego”<sup>341</sup>.

Jednak w obliczu faktu, że bez milionów robotników przymusowych gospodarka, a w szczególności gospodarka wojenna załamałaby się, Bormann czuł się zobowiązany wbrew swojej woli wziąć pod uwagę zmianę tych surowych przepisów. Dlatego w lipcu 1944 r. napisał wyczerpujący okólnik na temat „wyznaniowej opieki nad zatrudnionymi w Rzeszy robotnikami ze Wschodu”. W przypadku produkcji wojennej byli oni niezbędni, ponieważ niemieccy mężczyźni walczyli na froncie, a setki tysięcy żołnierzy już poległy. Dlatego też w porozumieniu z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy 1 czerwca 1944 r. zostały zatwierdzone następujące przepisy<sup>342</sup>: Polacy i robotnicy ze Wschodu zatrudnieni przymusowo przy produkcji wojennej mają znaleźć się pod opieką ortodoksyjnych duchownych, którzy przybyli do Rzeszy w związku z „niemieckim odwrotem na Wschodzie”. Każdemu z nich został przyznany rejon, który z reguły obejmował trzy okręgi (*Gaue*). Obowiązki duchownych polegały na przeprowadzaniu chrztów, ślubów, pogrzebów i odprawianiu „nabożeństw”. Duchowni ci mogli być aktywni tylko na wyraźne życzenie robotników ze Wschodu, którzy mieli zgłaszać swoje prośby za pośrednictwem właściwego führera obozu Niemieckiego Frontu Pracy (DAF) do Gestapo. Niemcom nie wolno było brać udziału w obrzędach kościelnych dla robotników ze Wschodu, które zawsze musiały się odbywać w „skromnych warunkach”. Wraz z zaangażowaniem duchownych jednocześnie została zakończona działalność kaznodziejów świeckich.

Jak szczegółowo sformułowane były przepisy, pokazuje na przykład następujący ustęp: „Nie ma jednak żadnych zastrzeżeń wobec obowiązkowego według ortodoksyjnego rytuału współuczestnictwa w specjalnych nabożeństwach kościelnych tak zwanego śpiewaka psalmów, który ma być wybrany spośród robotników ze Wschodu przy decydującym udziale Tajnej Policji Państwowej. Ten w dalszym ciągu pozostaje zaangażowany w prace produkcyjne jako robotnik ze Wschodu i nie może zajmować się w obozie żadną aktywnością wyznaniową czy też misjonarską”. Robotnicy ze Wschodu wyznania innego niż prawosławne nie mogą liczyć na opiekę duszpasterską, tutaj znajdują bowiem zastosowanie „zastrzeżenia związane z polityką bezpieczeństwa”. O co chodziło



narodowym socjalistom, pokazuje uzasadnienie rzekomej wspaniałomyślności:

Uregulowana za pomocą wymienionego wyżej zarządzenia opieka duszpasterska robotników ze Wschodu ma na celu wywarcie pozytywnego wpływu na stosunek do pracy tych robotników, którzy jednoznacznie zażyczyli sobie takiej opieki ze strony ortodoksyjnego duchownego na potrzeby swojego życia prywatnego. Należy zwrócić uwagę na fakt, że w obrębie całego problemu zwiększania chęci do pracy robotników ze Wschodu opieka wyznaniowa jest tylko zagadnieniem peryferyjnym i jak wiadomo z doświadczenia, może i powinna objąć także jedynie niewielką część z nich.

Opieka miała być przede wszystkim ukierunkowana na rozwój „impres organizowanych przez KdF”, by robotnicy ze Wschodu, ze względu na brak alternatywy, nie byli „wpychani w objęcia wpływów kościelnych”. Stanowczo zabronione było „prowadzenie działalności misyjnej wśród odstręczonych od Kościoła mas robotników ze Wschodu”, jak też tworzenie grup kościelnych wewnątrz obozów, które z punktu widzenia polityki bezpieczeństwa mogły stać się zagrożeniem, gdyż umożliwiały wspólne działanie. Duchowni wraz ze swoimi rodzinami zasadniczo nie powinni mieszkać w obozie i ze względu „na tworzenie właściwego klimatu i z powodów propagandowych” nie powinny ich dotyczyć „przepisy dla robotników ze Wschodu”. Oni oraz członkowie ich rodzin nie powinni nosić symbolu „wschód”. W przypadku małżonek duchownych zostaje zniesiony nakaz pracy, jednak dzieci powinny być wprowadzone w obowiązki w miejscach pracy. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy powinien w końcu zatroszczyć się o to, „żeby opieka wyznaniowa robotników ze Wschodu nie miała żadnych niepożądanych skutków dla obronności”.

Pod ścisłą obserwacją Tajnej Policji Państwowej, a w szczególności Kancelarii Partii, znajdowali się kapłani, którzy trafili do niewoli. Różne kierownictwa okręgów skarżyły się rzekomo, jakoby wywierali oni „charakteryzujący się wrogim nastawieniem wobec państwa wpływ na jeńców wojennych”, w związku z czym Bormann zobowiązał OKW do przeciwdziałania temu zjawisku<sup>343</sup>. Dowództwom okręgów wojskowych zostało polecone, by upomniały tych księży i jak najściślej ich nadzorowały. Poszczególne kapłani, „którzy mieliby się zajmować podburzaniem”, mieli być „natychmiast wyłączeni”. Jednak Bormann „ze szczególnych powodów” powstrzymał się od tego, by wziętym do niewoli duchownym całkowicie odebrać zezwolenie na prowadzenie swojej działalności duszpasterskiej w obozach jenieckich oraz oddziałach roboczych.

Natomiast zupełnie inaczej obchodzili się narodowi socjaliści z muzułmanami. Zabiegano o ich względy jako potencjalnych sojuszników w walce przeciwko potęgom kolonialnym, a w szczególności przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dlatego islamowi zostały przyznane liczne prawa szczególne<sup>344</sup>. Sam Hitler – według Bormanna – zdecydował, że Niemcy, którzy zdecydują się przejść na islam, będą mogli pozostać członkami NSDAP<sup>345</sup>. Wehrmacht oraz Waffen-SS sformowały jednostki muzułmańskie, w których służbę pełnili mułowie bądź imamowie. Co więcej, w 1944 r. w Guben i w Dreźnie zostały jeszcze założone szkoły mułłów, w których SS kształciła imamów. Do tego



na Uniwersytecie w Getyndze odbywały się odpowiednie kursy.

Nie sposób nie wspomnieć tutaj także o stosunku narodowych socjalistów do menonitów. Ci w styczniu 1938 r. zdecydowali, że zrezygnują z zasady bezbronności, odmówili jednak składania przysięgi i chcieli ją zastąpić przez ślubowanie wierności. W tym momencie natrafili na ostry sprzeciw Bormanna, który poinformował ich, że nie może zaaprobować takiej szczególnej regulacji: „Złożenie przysięgi Führerowi oznacza równocześnie opowiedzenie się za narodowym socjalizmem oraz za wymaganym przez narodowy socjalizm myśleniem wspólnotowym. Składanie przysięgi wiąże się nierozdzielnie z oczekiwaniem, że jednostka zrezygnuje ze swojego osobistego zdania względem swojego wcielenia do wspólnoty”<sup>346</sup>. Według Bormanna z punktu widzenia NSDAP nie było żadnego powodu, by wprowadzać taką specjalną regulację, ponieważ i tak jedynie pojedynczy członkowie wspólnoty menonitów odmówili złożenia przysięgi. Bormann zobowiązał urzędy partyjne, by nie robiły już żadnych wyjątków przy składaniu przysięgi. Jeśli chodzi o członkostwo menonitów w partii wyjaśnił, że za każdym razem musi być sprawdzone, „czy poddawana ocenie osoba zasadniczo aprobuje wszystkie punkty programu partyjnego” oraz czy „warto powitać ją jako towarzysza partyjnego albo kandydata na członka partii”.

<sup>233</sup> Mowa Himmlera przed grupenführerami SS 18 lutego 1937 r., udokumentowana w: F. Bradley Smith i.in. (wyd.), *Heinrich Himmler Geheimreden 1933 bis 1945 und andere Ansprachen*, Frankfurt nad Menem, 1974, s. 102.

<sup>234</sup> Mowa Himmlera dla nieznannej grupy słuchaczy, 1937, udokumentowana w: *ibid.*, s. 60.

<sup>235</sup> Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., 27 lutego 1942 r., s. 57 i nast.

<sup>236</sup> „Dzień odnowy” z mszami świętymi i uroczystą akademią w Poczdamie.

<sup>237</sup> Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., 9 kwietnia 1942 r., s. 296 i nast.

<sup>238</sup> BArch, NS 6/819, Hitler, prywatne rozmowy z Bormannem, Wilczy Szaniec, 19 stycznia 1942 r.

<sup>239</sup> BArch, NS 15/456, adnotacja Ministerstwa do spraw Kościołów, Berlin, 2 listopada 1938 r.

<sup>240</sup> Zob. David Irving, *Göring*, op. cit., s. 338 i nast.

241 Zob. David Irving, *Göring*, op. cit., s. 339.

242 BArch, NS 6/216, zarządzenie Hessa, Monachium, 17 października 1933 r.

243 BArch, NS 6/216, Zastępca Führera, zarządzenie dotyczące utworzenia Wydziału do spraw pokoju kulturowego, Monachium, 21 lutego 1934 r.

244 Albert Zoller, *Hitler privat*, op. cit., s. 191 i nast.

245 *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 11 kwietnia 1946 r., tom 12, s. 320.

246 *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 17 czerwca 1946 r., tom 16, s. 313.

247 Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., s. 181, rozmowa z 11 maja 1942 r.

248 Albert Speer, *Erinnerungen*, op. cit., s. 137.

249 Peter Black, *Ernst Kaltenbrunner. Vasall Himmlers. Eine SS-Karriere*, Paderborn 1991, s. 164.

250 *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 24 maja 1946 r., tom 14, s. 534.

251 BArch, NS 10/56, pismo Bormanna do obergruppenführera Brücknera, Monachium, 12 listopada 1937 r.

252 BArch, NS 6/222, zarządzenie Bormanna, nr 2/36, dotyczące kwestii kościelnych, Monachium, 7 stycznia 1936 r.

253 BArch, R 22/1862, pismo Bormanna do ministra sprawiedliwości Rzeszy, dotyczące opłat pobieranych przy złożeniu deklaracji wystąpienia z Kościoła, Monachium, 4 września 1936 r.

254 BArch, R 22/1903, pismo Bormanna do ministra Rzeszy do spraw Kościołów, dotyczące ujednoczenia prawa określającego sposób wystąpienia z Kościoła, Monachium, 4 lipca 1941 r.

255 BArch, NS 6/334, pismo Bormanna do wszystkich gauleiterów, dotyczące dyskusji na temat kwestii wyznaniowych, wystąpienia z Kościoła towarzyszy partyjnych i rodaków, Monachium, 15 marca 1941 r.

256 BArch, NS 15/456, zarządzenie Bormanna nr 104/38, Monachium, 27 lipca 1938 r.

257 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 58/41, dotyczący działań egzekucyjnych wobec kierowników politycznych, służących ściąganiu podatku kościelnego, Monachium, 15 maja 1941 r.

258 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 79/41, dotyczący statystyk odnoszących się do stosunków kościelnych w okręgach Rzeszy Wiedeń, Dolny Dunaj, Salzburg, Tyrol-Vorarlberg, Styria i Karyntia, Monachium, 25 czerwca 1941 r.

259 BArch, NS 8/251, okólnik Bormanna nr 31/39, Monachium, 2 lutego 1939 r.

260 BArch, NS 8/251, okólnik Bormanna nr 31/39, Monachium, 2 lutego 1939 r.

261 BArch, NS 8/185, pismo Bormanna do Naczelnego Dowództwa Marynarki Wojennej, dotyczące *Kirchendienst* (mszy kościelnej), Monachium, 5 kwietnia 1940 r.

262 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., tom 4, 1940–1942, s. 1401.

263 BArch, R 2/25006, pismo Bormanna do Lammersa, Monachium, 16 maja 1938 r.

264 BArch, NS 6/338, okólnik Bormanna nr 143/42, dotyczący użycia pojęcia „piśmiennictwo religijne” przez urzędy Wehrmachtu, Główna Kwatera Führera, 18 września 1942 r.

265 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 65/41, dotyczący świąt narodowosocjalistycznych, Główna Kwatera Führera, 29 maja 1941 r.

266 BArch, NS 6/335, okólnik Bormanna nr 95/41, dotyczący działalności w organizacjach *Gottgläubigen*, Główna Kwatera Führera, 8 sierpnia 1941 r.

267 BArch, NS 6/335, okólnik Bormanna nr 99/41, dotyczący liczby *Gottgläubigen* (wierzących w Boga) w stosunku do ogólnej liczby ludności w roku 1939, Główna Kwatera Führera, 15 sierpnia 1941 r.

268 BAArch, R 21/203, pismo Bormanna do ministra do spraw nauki, wychowania i oświaty Rzeszy i Prus, dotyczące duchownych jako nauczycieli religii, Monachium, 28 lutego 1937 r.

269 BAArch, R 43 II/170, pismo Bormanna do Fricka, dotyczące wykorzystywania szkół do celów kościelnych, 31 sierpnia 1940 r.

270 BAArch, NS 8/182, zarządzenie 24/37 zastępcy Führera z 9 lutego 1937 r., cytowane w zarządzeniu 34/39 z 10 maja 1939 r., Monachium, 10 maja 1939 r.

271 BAArch, R 21/460, pismo Bormanna do ministra do spraw nauki, wychowania i oświaty Rzeszy, dotyczące fakultetów teologicznych, Monachium, 24 stycznia 1939 r.

272 BAArch, NS 21/460, pismo Bormanna do ministra do spraw nauki, wychowania i oświaty Rzeszy, dotyczące fakultetów teologicznych (tutaj Fakultetu Ewangelickiego Rostock), Monachium, 7 marca 1939 r.

273 BAArch, NS 21/460, pismo Bormanna do ministra do spraw nauki, wychowania i oświaty Rzeszy, dotyczące fakultetów teologicznych, Monachium, 23 czerwca 1939 r.

274 Michael H. Kater, *Das „Ahnenerbe” der SS 1935–1945. Ein Beitrag zur Kulturpolitik des Dritten Reiches*, Monachium 1974, s. 77 i nast.

275 Helmut Heiber (wyd.), *Reichsführer! Briefe an und von Himmler*, Stuttgart 1968, s. 164, pismo Himmlera do Bormanna, 25 października 1942 r.

276 I. Reichsverordnung des Reichsarbeits- sowie Reichskirchenministers und des Stellvertreters des Führers zur Verhinderung des Klostersnachwuchses vom 21. Oktober 1940, cytowane w: Johannes Neuhäusler, *Staat des Bösen. Kirchenkampf im Dritten Reich*, Monachium 1964, s. 146 i nast.

277 Przepisy wykonawcze Va 5550/218 ministra pracy Rzeszy, Berlin, 25 września 1940, cytowane w: Johannes Neuhäusler, *Staat des Bösen*, op. cit., s. 147 i nast.

278 BAArch, NS 6/334, pismo Bormanna do wszystkich gauleiterów, dotyczące działań mających wpływ na sferę wyznaniową, Monachium, 15 marca 1941 r.

279 BAArch, NS 6/332, pismo Bormanna do wszystkich gauleiterów, dotyczące używania pojazdów mechanicznych przez duchownych, Monachium, 25 grudnia 1940 r.

280 BArch, NS 6/336, okólnik Bormanna nr 5g, dotyczący konfiskaty dóbr kościelnych (majątków klasztornych i tym podobnych), Monachium, 20 marca 1941 r.

281 Komisarze likwidacyjni (*Stillhaltekommissare*) byli uprawnieni do tego, by rozwiązywać związki, formacje i inne organizacje, ewentualnie zatroszczyć się o ich ideologiczne ujednoczenie.

282 Pismo komisarza likwidacyjnego dla organizacji w Alzacji do skarbnika Rzeszy NSDAP, dotyczące akcji komisarza likwidacyjnego przeciwko klasztorom i kongregacjom w Alzacji, tutaj: współpraca rewizji okręgowych, Strasburg, 2 lipca 1943 r., odtworzone w: Johannes Neuhäusler, *Staat des Bösen*, op. cit., s. 157 i nast.

283 Pismo komisarza likwidacyjnego dla organizacji w Alzacji do skarbnika Rzeszy NSDAP, dotyczące akcji komisarza likwidacyjnego przeciwko klasztorom i kongregacjom w Alzacji, tutaj: współpraca rewizji okręgowych, Strasburg, 2 lipca 1943 r., odtworzone w: Johannes Neuhäusler, *Staat des Bösen*, op. cit., s. 157 i nast.

284 BArch, R 43 II/1212, adnotacja, dotycząca konfiskata budynku należącego do Kościoła, Berlin, 30 sierpnia 1941 r.

285 „Martwa ręka” (łacińskie *manus mortua*) to prawne określenie formy własności, najczęściej nieruchomości o funkcjach gospodarczych, należących do korporacji takich jak Kościoły lub fundacje. Ze względu na pierwotną wolę fundatora dobra takie były objęte zobowiązaniem o niezbywalności. Były zatem wyłączone z obrotu ziemią.

286 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna do wszystkich gauleiterów, dotyczący nabywania gruntów „martwej ręki”, Monachium, 13 lutego 1941 r.

287 BArch, NS 6/334, führer Służby Pracy Rzeszy, wytyczne na temat traktowania teologów w Służbie Pracy Rzeszy, Berlin, 7 marca 1941 r., załącznik do okólnika Bormanna z 10 kwietnia 1941 r.

288 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna, dotyczący wytycznych na temat traktowania teologów w Służbie Pracy Rzeszy, Monachium, 10 kwietnia 1941 r.

289 BArch, NS 6/334, führer Służby Pracy Rzeszy, wytyczne na temat traktowania teologów w Służbie Pracy Rzeszy, Berlin, 7 marca 1941 r., op. cit.

290 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna, dotyczący powoływania duchownych na członków rad szkoły, Monachium, 15 kwietnia 1941 r.

291 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 71/41, dotyczący przydziału dawnych urzędników kościelnych i

duchownych do właściwych urzędów pracy, Monachium, 3 czerwca 1941 r.

292 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna, dotyczący zarządzenia Führera o stworzeniu koniecznych internatów szkolnych, Główna Kwatera Führera, 22 lutego 1941 r.

293 BArch, NS 6/335, okólnik Bormanna nr 156/41, dotyczący przeniesienie dawnych duchownych i członków zakonów do zawodów rzemieślniczych, Główna Kwatera Führera, 13 grudnia 1941 r.

294 BArch, R 42 II/447, pismo Bormanna do Lammersa, dotyczące postępowania przeciwko urzędnikom na podstawie § 71 DBG, Monachium, 5 grudnia 1940 r.

295 BArch, NS 6/332, pismo Bormanna, dotyczące duchownych i zakonników ukaranych od początku wojny, Monachium, 3 października 1940 r.

296 BArch, NS 6/332, okólnik Bormanna, dotyczący przydziału papieru, Główna Kwatera Führera, 6 czerwca 1940 r.

297 BArch, NS 15/421, stanowisko wobec planów ministra Rzeszy do spraw kościelnych, odnoszących się do Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego, Berlin, 3 listopada 1938 r.

298 BArch, R 43 II/170, pismo Bormanna do Lammersa, Berlin, 1 listopada 1940.

299 BArch, NS 6/334, pismo Bormanna, dotyczące kompetencji w sprawach kościelnych, Monachium, 25 lutego 1941 r.

300 BArch, NS 15/421, notatka w aktach, 23 listopada 1938 r.

301 BArch, NS 7/339 pismo od Lammersa, dotyczące opracowania spraw polityczno-wyznaniowych w częściach niemieckiej sfery władzy nienależących do Starej Rzeszy, Berlin, 25 września 1941 r., załącznik do okólnika Bormanna nr 54/42g, Główna Kwatera Führera, 17 listopada 1942 r.

302 BArch, NS 19/2690, notatka w aktach Bormanna dla towarzysza partyjnego Friedrichsa, Główna Kwatera Führera, 16 lutego 1943 r.

303 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 68/41, dotyczący wyznaniowych przedszkoli, Główna Kwatera Führera, 11 maja 1941 r.



304 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 57/41, dotyczący wykorzystania budynków kościelnych, które należą do państwa, Monachium, 11 maja 1941 r.

305 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., część I, tom 4, 1940–1942, s. 653, wpis z 22 maja 1941 r.

306 Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, op. cit., s. 109.

307 BArch, NS 6/344, okólnik Bormanna nr 56/41, Główna Kwatera Führera, 14 maja 1941 r.

308 BArch, NS 6/335, okólnik Bormanna nr 92/41, dotyczący ograniczenia dobrowolnych dotacji państwowych dla Kościoła ewangelickiego, Główna Kwatera Führera, 5 lipca 1941 r.

309 BArch, NS 18/348, adnotacja Jankas, Kancelaria Partii, Monachium, grudzień 1942 r.

310 BArch, NS 18/253, wniosek dla reichsleiters Bormanna, dotyczący chwilowej propagandy i kwestii kościelnej, Berlin, 4 maja 1941 r.

311 LA Berlin, B Rep 031–02–01, nr 12559/1, pismo Bormanna do Himmlera, Główna Kwatera Führera, 21 października 1943 r.

312 Helmut Heiber (wyd.), *Reichsführer! Briefe an und von Himmler*, op. cit., s. 109 i nast., pismo Himmlera do Bormanna, 5 marca 1943 r.

313 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., część I, tom 4, 1940–1942, s. 1702 i nast., wpis z 10 listopada 1941 r.

314 Przytoczone w: Johannes Neuhäusler, *Kreuz Und Hakenkreuz. Der Kampf des Nationalsozialismus gegen die katholische Kirche und der kirchliche Widerstand*, Monachium 1946, s. 358 i nast.

315 BArch, NS 6/166, zrobiona przez Bormanna adnotacja w aktach dla towarzysza partyjnego Friedrichsa, dotycząca chrześcijaństwa, Główna Kwatera Führera, 26 stycznia 1943 r.

316 Cytowane w: Hans-Günther Seraphim (wyd.), *Das politische Tagebuch Alfred Rosenbergs 1934/35 und 1939/40*, Monachium 1964, s. 203 i nast.

[317](#) BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 69/41, dotyczący tymczasowej nowelizacji prawa cmentarnego, Monachium, 22 maja 1941 r.

[318](#) BArch, NS 18/149, okólnik Bormanna nr 82/1941, dotyczący bicia w dzwony kościelne podczas pogrzebu *Gottgläubiger*, Monachium, 1 lipca 1941 r.

[319](#) BArch, NS 15/456, Kancelaria Partii, informacje poufne, dotyczące kremacji, Monachium, 28 lutego 1942 r.

[320](#) BArch, NS 6/355, okólnik Bormanna nr 143/41, dotyczący zajmowanie dzwonów na potrzeby ważnych zadań wojennych, Główna Kwatera Führera, 9 listopada 1941 r.

[321](#) BArch, NS 18/731, propozycje Kierownictwa Propagandy Rzeszy, dotyczące uroczystości NSDAP ku czci poległych, Berlin, 19 sierpnia 1941 r.

[322](#) BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna nr 53/41, dotyczący zwolnienia duchownych ze służby wojskowej, Berlin, 7 maja 1941 r., wyznaniowe przedszkola, Główna Kwatera Führera, 11 maja 1941 r.

[323](#) BArch, NS 6/336, okólnik Bormanna nr 11/41, dotyczący zwolnienia jezuitów z Wehrmachtu, Główna Kwatera Führera, 12 lipca 1941 r.

[324](#) BArch, NS 21/2261, pismo Bormanna do Rosenberga, Berlin, 17 stycznia 1940 r.

[325](#) BArch, NS 6/334, pismo Izby Prasy Rzeszy, Berlin, 15 stycznia 1941 r.

[326](#) BArch, NS 6/334, OKW, dotyczące zarządzenia o posłudze duszpasterskiej w Wehrmachcie z 19 marca 1941 r., załącznik do okólnika Bormanna do wszystkich reichsleiterów, gauleiterów i führerów formacji, Berlin, 4 kwietnia 1941 r.

[327](#) BArch, NS 15/628, pismo Kancelarii Partii do Rosenberga, dotyczące audycji niemieckich żołnierzy u papieża, Główna Kwatera Führera, 28 grudnia 1941 r.

[328](#) BArch, NS 6/168, pismo Leya do Bormanna, Berlin, 30 października 1944 r.

[329](#) BArch, NS 6/168, okólnik Bormanna nr 374/44, dotyczący włączania duchownych do niemieckiego Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 2 listopada 1944 r.

330 BArch, NS 6/168, adnotacja Bormanna, dotycząca Volkssturmu i postawy duchownych, Główna Kwatera Führera, 1 listopada 1944 r.

331 BArch, NS 6/99, okólnik Bormanna nr 13/45, dotyczący zwolnienia ze służby w niemieckim Volkssturmie organistów, kościelnych i innych pracowników kościelnych, Główna Kwatera Führera, 28 stycznia 1945 r.

332 BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, dotyczące angażowania do pracy duchownych, członków zakonów i pozostałych pełnoetatowych pracowników kościelnych, Berlin, 23 października 1944 r.

333 BArch, NS 15/628, pismo Bormanna do Rosenberga, Główna Kwatera Führera, 27 października 1944 r.

334 BArch, NS 18/252, notatka Tiesslera dla Hunke, dotycząca niemieckiej propagandy zagranicznej w sprawach kościelnych, Berlin, 27 lipca 1942 r.

335 BArch, NS 15/456, okólnik Bormanna nr 34/42, dotyczący publikacji listów pasterskich w kościelnych pismach diecezjalnych, Główna Kwatera Führera, 3 lipca 1942 r.

336 BArch, NS 6/344, okólnik Bormanna nr 22/43, dotyczący traktowania spraw polityczno-wyznaniowych, Główna Kwatera Führera, 26 kwietnia 1943 r.

337 Pismo Kancelarii Partii, Min. Dir. Friedrich, do Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy, dotyczące sprawy karnej przeciwko dr. Rudolfowi Krissowi, Berchtesgaden, z powodu podkopywania sił obronnych i działań na korzyść wroga, Monachium, 1 lipca 1944 r.

338 BArch, NS 6/169, pismo Bormanna do OKW, Narodowosocjalistyczny Sztab Kierowniczy, 17 marca 1945 r.

339 BArch, NS 15/628, pismo Bormanna do Rosenberga, dotyczące kompetencji do zajmowania się sprawami polityczno-wyznaniowymi, Główna Kwatera Führera, 3 maja 1944 r.

340 *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 23 maja 1946 r., tom 14, s. 448 i nast.

341 BArch, NS 6/335, okólnik Bormanna nr 94/41, dotyczący nabożeństw kościelnych dla polskich robotników cywilnych w Rzeszy, Główna Kwatera Führera, 7 sierpnia 1941 r.

342 BArch, NS 6/351, okólnik Bormanna nr 185/44, dotyczący opieki duszpasterskiej nad zatrudnionymi w Rzeszy

robotnikami ze Wschodu, Główna Kwatera Führera, 30 lipca 1944 r.

[343](#) BArch, NS 6/351, okólnik Bormanna nr 14/43, dotyczący działalności wziętych do niewoli kapłanów, Główna Kwatera Führera, 17 lutego 1943 r.

[344](#) Zobacz także: Volker Koop, *Hitlers Muslime. Die Geschichte einer unheiligen Allianz*, Berlin 2012.

[345](#) BArch, NS 6/342, okólnik Bormanna nr 124/43, dotyczący towarzyszy partyjnych wyznających islam, Główna Kwatera Führera, 2 września 1943 r.

[346](#) BArch, NS 15/456, okólnik Bormanna nr 2/1939, Monachium, 15 grudnia 1939 r.

## VII

# Rodzina i moralność

„Pierwsze, najlepsze i najbardziej dla niej odpowiednie miejsce, jakie kobieta może zająć w rodzinie, oraz najcudowniejsze zadanie, jakie może wykonać, to stanie się matką i podarowanie swojemu krajowi i narodowi dzieci”<sup>347</sup>. Tymi słowami Joseph Goebbels w marcu 1933 r. otworzył w Berlinie wystawę „Kobieta, życie i praca kobiet w rodzinie, domu i zawodzie”. Założenie rodziny nie było jednak postrzegane jako urzeczywistnienie prywatnego szczęścia, lecz jako narodowy obowiązek. By wzmocnić naród niemiecki, kobiety i mężczyźni powinni możliwie wcześnie zawierać związki małżeńskie i możliwie wcześnie spłodzić wiele dzieci.

## Obraz rodziny

W narodowym socjalizmie był pielęgnowany obraz rodziny, który w żaden sposób nie odpowiadał rzeczywistości. Rodzina powinna, jak sformułował to Bormann, być „komórką zarodkową narodu i fundamentem nośnym państwa”<sup>348</sup>. W rzeczywistości narodowym socjalistom chodziło jednak wyłącznie o to, by w rodzinach – a wraz z przedłużającą się wojną także poza rodzinami – rodziło się możliwie wiele dzieci dla „Führera”. Kobiety były przede wszystkim automatami do rodzenia. Kiedy pracowały w fabrykach albo jako konduktorki w tramwajach, wtedy nie, ponieważ to nie odpowiadałoby zmienionemu obrazowi kobiety, choć ze względu na wyższą konieczność. Musiały bowiem przejąć miejsca mężczyzn, którzy jako żołnierze walczyli albo polegli na froncie.

Przyszłość narodu jest zabezpieczona tylko wtedy, „kiedy jego rodziny są zdrowe i obdarzone sukcesorami oraz kiedy są w nich obecne i pielęgnowane cnoty afirmujące życie”, tak sformułował swe przemyślenia Bormann i dlatego chciał wprowadzić „narodowosocjalistyczne wieczory rodzinne”. 6 lutego 1944 r. napisał do gauleiterów, że niemiecka rodzina musi być „bastionem niemieckich obyczajów, niemieckiego poczucia honoru i niemieckiej woli życia”<sup>349</sup>. NSDAP ma za zadanie „pod każdym względem

wspierać i umacniać istniejący z natury i wynikający z boskiej woli porządek życia”. Piąty rok wojny wymagał od przywództwa politycznego czynienia wszystkiego, by bardziej niż dotychczas włączyć życie rodzinne w pracę polityczną i z coraz większą świadomością budować na tym życie wspólnoty. Niezwykle jest, że akurat Bormann powoływał się na „wynikający z boskiej woli porządek życia”.

Im dłużej trwała wojna i im większe były ofiary oraz obowiązki, tym bardziej rodziny były „zagrożone w ich naturalnym życiu i stanie”. Wymuszone przez wojnę oddzielenie mężczyzn i kobiet od rodziców i dzieci często prowadziło do tego, że członkowie rodziny stawali się dla siebie obcy i z czasem mieli różne zapatrywania albo dążyli do różnych celów, co pod względem politycznym i społecznym miało negatywne konsekwencje dla wspólnoty. „Duchowa i umysłowa harmonia wewnątrz rodziny” musiała jednak „zostać koniecznie zachowana”. Miały się do tego przyczynić „narodowosocjalistyczne wieczory”. Miały one między innymi za zadanie „obudzić zrozumienie dla rozmaitych prac i obowiązków partii, jej struktur i przyłączonych formacji, a w szczególności zapoznanie kobiet i rodzin, które nie należały do partii, z politycznymi i kulturowymi zadaniami partii”. Prócz tego wieczory rodzinne powinny „sensownie i energicznie łączyć pracę szkoleniową, propagandową i kulturową partii”. Zależnie od lokalnych możliwości powinny one odbywać się w odstępach co sześć lub osiem tygodni i „przez obecność spędzających urlop żołnierzy i rannych, urlopowiczów RAD, OT, z przemieszczonych zakładów i ewakuowanych, uzyskać charakter wielkiego spotkania rodzinnego”. „Każdy wieczór powinien mieć określony temat przewodni. Jego centralnym punktem ma być krótkie przemówienie polityczne. Wieczór powinien mieć oprawę muzyczną, śpiewaną, przy czym, na ile to możliwe, powinny być w to zaangażowane miejscowe siły”. Wieczory powinny mieć żywą, barwną i aktualną oprawę. „Ożywionej i zręcznej działalności naszych przeciwników światopoglądowych wewnątrz kraju musimy przeciwstawić nie tylko czystą działalność szkoleniową, lecz także trafiającą w sedno pracę propagandową i kulturową”, informował Bormann reichsleitersa Rosenberga jako pełnomocnika Führera do spraw nadzoru nad całym duchowym i światopoglądowym szkoleniem i wychowaniem NSDAP<sup>350</sup>. W ten sposób będzie można „równocześnie stworzyć wartościową rekompensatę za wymuszone wojną ograniczenia w realizacji przedstawień teatralnych, koncertów, seansów kinowych i imprez czysto towarzyskich”. Jednocześnie Bormann zapewniał Rosenberga, że jego urząd „weźmie udział w przygotowywaniu materiałów dla mówców, o ile będą dotyczyły zasadniczych kwestii wychowania duchowego i światopoglądowego”<sup>351</sup>.

Narodowym socjalistom w żadnym razie nie zależało na tym, by wspierać rodzinę jako instytucję. Chodziło im o „zabezpieczenie przyszłości narodu niemieckiego”, przy czym była ona przez nich utożsamiana z przyszłością narodowego socjalizmu. O „ludnościowej” (*volkliche*) przyszłości – przykład straszliwego słowotwórstwa nazistów – rozmawiał Bormann z Hitlerem nocą z 27 na 28 stycznia 1944 r. i odnosząc się do tego aspektu, w końcu odmalował ponury obraz<sup>352</sup>: „Sytuacja ludnościowa” po wojnie będzie katastrofalna; co do tego Hitler i Bormann byli zgodni. „Militarynie za całą pewnością



wygramy wojnę, pod względem ludnościowym jednak przegramy, ponieważ nie możemy zdobyć się na decydujące przestawienie wszystkich dotychczasowych poglądów”, stwierdził Bormann i ciągnął dalej: „Nawet w przypadku zwycięstwa ludy nordyckie najpóźniej po stu latach zostaną przygniecione przez potężne azjatyckie masy ludzkie”. Po wojnie od trzech do czterech milionów kobiet nie będzie już miało mężów. „Wynikający z tego spadek liczby urodzeń będzie dla naszego narodu niemal nie do zniesienia”. Mimo tej oczekiwanej niekorzystnej sytuacji narodowi socjaliści nie chcieli zmniejszyć wymagań, by nieco złagodzić swoją rasistowską doktrynę. „Kobiety, które po tej wojnie światowej nie będą już miały męża lub pozostaną niezamężne, nie będą mogły teraz począć za sprawą Ducha Świętego, lecz jedynie przy udziale jeszcze pozostających do dyspozycji niemieckich mężczyzn. Zintensyfikowane rozmnażanie się poszczególnych mężczyzn jest – oczywiście dla dobra narodu – pożądane tylko w przypadku części tych mężczyzn. Rozmnażać powinni się mężczyźni przyzwoici, z charakterem, fizycznie i psychicznie zdrowi, a nie ci zdeformowani pod względem cielesnym i duchowym”.

Każda zdrowa kobieta powinna życzyć sobie możliwie jak najwięcej dzieci, konieczne jest uświadamianie, przede wszystkim małżonek, „które w wielu przypadkach dopiero od chwili wyjścia za mąż stają się fanatyczkami przyzwoitości”. Jednak, kontynuował Bormann: „Dzisiaj nie możemy jeszcze apelować do kobiet, których mężowie przypuszczalnie polegą na wojnie, i nie możemy także zaczynać naszego uświadamiania ze względu na naszych żołnierzy”. Nie można bowiem po prostu założyć, „że każdy z żołnierzy życzyłby sobie, by jego żona lub narzeczona po jego śmierci urodziła dzieci innemu mężczyźnie”. Ważne jest, by sprawnie likwidować „wszystkie niepożądane przeszkody na drodze do realizacji naszego celu”. W szczególności należy „ukierunkowywać poetów i pisarzy naszych czasów. Nowe powieści, nowele i sztuki teatralne z motywem dramatu małżeńskiego – zdrady małżeńskiej – są już niedopuszczalne, podobnie jak jakiegokolwiek wiersze, piśmiennictwo, filmy kinowe, które traktowałyby dziecko pozamałżeńskie jako mniej wartościowe, nieślubne”.

Słowo „nieślubne” musi zostać całkowicie wyeliminowane, ponieważ sylaba „nie” na ogół oznacza coś, co należy odrzucić:

ślubne – nieślubne

pokój – niepokój

honorowy – niehonorowy

wolny – niewolny

sympatyczny – niesympatyczny

apetyczny – nieapetyczny

przychylny – nieprzychylny

szczęście – nieszczęście

wiara – niewiara.

Skoro przy hodowli zwierząt przykładana się dużą wagę do tego, żeby krzyżować ze sobą tylko pasujące do siebie zwierzęta, to konieczne jest – tak tłumaczył Bormann, który w tej

kwestii całkowicie zgadzał się z Himmlerem – by tę mającą zastosowanie w przypadku wszystkich ssaków regułę respektować także u ludzi: „Jeśli chcę dzieci, które będą miały zrównoważony charakter, a nie wewnętrznie rozdarte, to muszę krzewić ideę, by dzieci płodzili ze sobą tylko ludzie, którzy do siebie wzajemnie rzeczywiście pasują. Mówiąc innymi słowami: Nie możemy życzyć sobie, żeby kobieta – choćby miało się to odbywać drogą tak zwanej telegonii – zachodziła w ciążę z jakimkolwiek mężczyzną”. Kobiety po wojnie powinny zawierać przypominające małżeństwo związki, z których rodziłyby się możliwie jak najwięcej dzieci. Każde zniesławienie powinno być karane z całą surowością, także w przypadku osób, które „wypowiadają się przeciw upowszechnianiu koniecznych ludnościowych środków zaradczych”. Dotknie to niektórych proboszczów.

Chodzi także o to, by kobiety, które chcą mieć dzieci, wesprzeć materialnie.

Kobiety, które są czynne zawodowo i rodzą dzieci, powinny być lepiej wynagradzane i otrzymywać odpowiednie mieszkania. Należy zdecydowanie zwiększyć liczbę szkół z internatem (szkół powszechnych z internatem, internatów gimnazjalnych z przedszkolem). Kobiety powinny mieć możliwość posłania do internatu lub szkoły z internatem nie dopiero dziecko w wieku szkolnym, lecz zgodnie z zarządzeniem Führera NSV powinno się założyć najlepsze domy porodowe, a poza tym najlepsze domy dziecka, w których mogłyby być wychowywane dzieci od najmniejszych aż do osiągnięcia wieku szkolnego<sup>353</sup>.

Jest konieczne „wręcz propagowanie kultu matki i nie może w tym być rozróżnienia między kobietami, które zgodnie z dotychczasowym zwyczajem są mężatkami, a kobietami, które rodzą dzieci mężczyźni, z którym łączy je przyjaźń”.

Na specjalny wniosek mężczyźni powinni móc założyć związek nie tylko z jedną kobietą, lecz także kolejny trwały związek małżeński, „w którym kobieta bez trudu otrzyma nazwisko męża, a dzieci bez problemu nazwisko ojca. Po wojnie bezdzietne małżeństwa i kawalerów będzie trzeba opodatkować o wiele ostrzej niż dotychczas”<sup>354</sup>.

Narodowi socjaliści ze swoimi wyobrażeniami o niezamężnych kobietach i ich dzieciach nie spotkali się z oczekiwaną aprobatą wśród ludności. Wciąż jeszcze były wyrażane „zupełnie przestarzałe opinie”, skarżył się Bormann Rosenbergowi. Według niego nieustannie ukazywały się rozprawy i książki, które „utrudniały zgodne z wymaganiami czasu rozwiązanie problemu”<sup>355</sup>. Należałoby zatem zwrócić szczególną uwagę na wszystkie tego rodzaju wydawnictwa. Ponieważ on sam był wielce zainteresowany takimi publikacjami, prosił o to, by dopuścić go do współpracy, jeśli takie pisma zostały przedłożone do sprawdzenia w urzędzie Rosenberga.

Co się tyczy płodzenia potomstwa dla „Führera”, Bormann okazał się wybitnym wzorem, a w swojej żonie znalazł idealną partnerkę. Zgodnie z narodowosocjalistyczną polityką ludnościową dzieci małżeństwa Bormannów przyszły na świat w krótkich odstępach:

14 kwietnia 1930: Adolf Martin;

9 lipca 1931: Ehrengard (zmarła krótko po narodzinach, siostra bliźniaczka Ilse);

9 lipca 1931: Ilse (siostra bliźniaczka Ehrengard; ponieważ Ilse otrzymała imię po swojej matce chrzestnej Ilse Hess, po samowolnym locie Hessa do Szkocji w 1941 r. zmieniono jej imię na Eike);

25 lipca 1933: Irmgard;

31 sierpnia 1934: Rudolf (otrzymał imię po Rudolfie Hessie, po locie Hessa do Szkocji w 1941 r., zmieniono mu imię na Helmut Gerhard);

13 czerwca 1936: Heinrich Hugo (nazwany „Heiner”, zmieniono mu imię, by uhonorować jego ojca chrzestnego Heinricha Himmlera);

4 sierpnia 1938: Eva Ute;

23 października 1940: Gerda;

4 marca 1942: Fred Hartmut;

18 września 1943: Volker.

## Listy Bormanna

W żadnym razie nie było przesadą, kiedy Bormann twierdził, że haruje jak wół. W szczególności kiedy został „sekretarzem Führera”, musiał niemal na okrągło być w pobliżu Hitlera. Nigdy nie wiedział, kiedy zostanie wezwany do złożenia raportu albo kiedy Hitler odwiedzi go w jego pomieszczeniach służbowych, zwłaszcza że bardzo często miało to miejsce w nocy. O jego życiu dla Hitlera, które Bormann przecież sobie wybrał, wielu poglądowych informacji dostarczają nam jego listy do żony, Gerdy. Listy te od 1954 r. wydaje brytyjski historyk Hugh R. Trevor-Roper. Dają one głęboki wgląd w życie duchowe Bormanna. To, co tych dwoje pisało do siebie, nie było przeznaczone dla osób trzecich, tak więc żadne z tej dwójki nie musiało się powstrzymywać lub „udawać” – dla potomności. W komentarzu do wydania tych listów Trevor-Roper podał informację, że zostały one przekazane przez Gerdę Bormann za pośrednictwem gauleitera Franza Hofera obergruppenführerowi SS Wolffowi. Od niego z kolei otrzymał je François Genoud, który otrzymał prawa do publikacji (copyright) od rodziny Bormann. W listach tych Bormann donosił o swojej codziennej pracy, zdradzał swoje oceny na temat sytuacji politycznej lub militarnej, co w przypadku każdej innej osoby mogłoby skutkować drakońską karą z powodu ujawnienia tajemnic państwowych lub osłabienia potencjału obronnego. Informował, że wysłał swojej żonie na Obersalzberg kosztowne jak na owe czasy dobra, które dla niemieckiej ludności były już od dawna niedostępne. Pisał o wszystkich problemach, które ciążyły mu na duszy. Rzucająca się w oczy jest mnogość listów oraz wzajemna sympatia, jaka z nich przebija. „Moje ukochane serce”, „najwspanialsza żono świata”, „najbardziej czarująca kobieto”, „moja słodyczy”, „żono najlepsza ze wszystkich” – to tylko niektóre z pieszczotliwych określeń, którymi Martin Bormann obsypywał Gerdę. Uczyniła go najszczęśliwszym mężczyzną świata, a ponadto najbogatszym. Często wystarczało czasu tylko na kilka wersów, często Bormannowi przerywano podczas pisania

i mógł dokończyć listy dopiero po przerwie. Niektóre listy składały się tylko z jednej linijki: „Najserdeczniejsze pozdrowienia dla najuprzejmiejszej ze wszystkich żon – na zawsze Twój – M.B.” (1 marca 1943) lub „Gerdo, kochanie, dziś nie mam Ci nic do powiedzenia, poza: Jesteś dla mnie wszystkim co najlepsze – niech Ci się dobrze wiedzie i uważaj na wszystkie nasze dzieci” (27 lipca 1943). „Nie wyobrażasz sobie, jaki jestem szczęśliwy, że Ciebie mam”, rozpoczynał jeden z listów (9 września 1943), a tak inny: „Moja kochana, mała Gerdo, wielkie, uniżone dzięki za te przepiękne dni, jakie daliście mi Ty i dzieci” (28 października 1943). Jednocześnie przyznawał, że niekiedy jest straszliwie wyczerpany: „Jestem po prostu zbyt zmęczony, by napisać do Ciebie list”, od pięciu do sześciu godzin snu to było za mało (19 sierpnia 1943); ponieważ przespał tylko półtorej godziny, nie był już w stanie więcej pisać o zamachu na Hitlera (21 lipca 1944), pracował w wielkim pośpiechu, za chwilę miał przybyć tutaj także Lammers, by pójść z nim do Führera (24 sierpnia 1944); ostatniej nocy znów zeszło do 5 nad ranem, nim poszedł do łóżka, a pierwszą rozmowę telefoniczną odbył już o 9.30 (7 września 1944); dziś znów był zbyt zmęczony, by napisać dłuższy list (9 lutego 1945); papier czekał na to, by go dalej zapisywać, jednak dzisiaj miał zbyt wiele pracy, tak że nie mogło do tego dojść (17 lutego 1945).

Bormann martwił się nalotami bombowymi aliantów na południowe Niemcy, dawał swojej żonie wskazówki, jak powinna się zachowywać, na przykład że najbezpieczniejszym miejscem jest tunel do domku na Kehlstein. Listy te dają nam zupełnie inny obraz Bormanna niż jego okólniki i zarządzenia, a zwłaszcza te, które napisał w ostatnich tygodniach przed upadkiem Trzeciej Rzeszy. Wycofał się właśnie do swojego biura, jedyne pomieszczenia, które przynajmniej czasami ma okna i jest do pewnego stopnia ciepłe, pisał 4 lutego 1945 r. z Głównej Kwatery Führera<sup>356</sup>. Według jego opisu atak w dniu poprzednim był bardzo ciężki. Poza dworcami i liniami kolejowymi, które ucierpiały najmocniej, także centrum i południowa część stolicy zostały poważnie uszkodzone. Ogród Kancelarii Rzeszy miał przedstawiać zadziwiający widok: głębokie kratery, powalone drzewa i drogi zablokowane przez zwały gruzów. „Rezydencja” Hitlera została ciężko uszkodzona, z ogrodu zimowego i sali bankietowej pozostały już tylko resztki ścian, a wejście od strony Wilhelmstrasse, gdzie zwykle Wehrmacht miał swój posterunek, było całkowicie zniszczone. Bormann opisywał zniszczenia w otoczeniu, by stwierdzić, że pomimo wszystko pracuje się dalej, ponieważ wojna na wszystkich frontach trwa nadal. Połączenia telefoniczne były wprawdzie uszkodzone, ale mogło przecież być jeszcze gorzej, gdyby wszystkie bomby, które spadły na ulicę i w ogrodzie, uderzyły w biura. Jakby tego było mało, w tak zwanym kwartale rządowym nie było światła, prądu ani wody. Przed Kancelarią Rzeszy stał beczkowóz, i to było zaopatrzenie w wodę do gotowania i mycia. Najgorszą rzeczą był jednak stan toalet. „Świnie” z oddziałów ciągle ich używały, jednak nikomu z nich nie chciało się wziąć wiadra wody, żeby je oczyścić. Następnie dodał:

Jeszcze pół minuty! Jest coś jeszcze, co muszę Ci powiedzieć. W całej mojej pracy doszedłem do wniosku, że

muszę Cię w przyszłości traktować przyjaźniej i bardziej czule, niż robiłem to w przeszłości. Do teraz czyniłem zbyt mało w tej sprawie. A czasami byłem naprawdę podły wobec Ciebie. Od nas wszystkich – ojca i dzieci – masz prawo otrzymać całą miłość, jaką możemy Ci dać<sup>357</sup>.

Również 4 lutego Bormann napisał jeszcze jeden list. Już tylko dwa pomieszczenia w Kancelarii Partii były w pełni zdane do użytku i miały jeszcze drzwi i okna. Praca praktycznie stanęła, pociąg z Monachium nie przybył, tak więc Bormann nie otrzymał żadnej poczty. To, że pół godziny wcześniej zostało włączone światło, nazwał błogosławieństwem, podobnie jak fakt, że w jego pokoju zostały wstawione nowe szyby okienne. Ponieważ jednak ogrzewanie nie funkcjonowało, nadal siedział w swoim futrzanym płaszczu. To wszystko jednak było niczym w porównaniu z sytuacją na wschodzie, gdzie wieś za wsią stawała w płomieniach. I gdzie ludność, o ile nie zdołała uciec do lasu, była rozstrzeliwana lub ponosiła śmierć w inny sposób – kobiety, po tym jak ponownie i jeszcze raz zostały zgwałcone. Tego wszystkiego nie pisałby swojej żonie, gdyby nie wiedział, że jest ona odważną i wyrozumiałą narodowosocjalistyczną towarzyszką. Jednak jej może otwarcie powiedzieć, jak przykra – w istocie, jeśli miałyby być całkowicie szczerzy, jak beznadziejna – jest tak naprawdę sytuacja. Jednak on oraz jego żona nie tracą wiary w ostateczne zwycięstwo<sup>358</sup>. Po południu 5 lutego 1945 r. Bormann opisał beznadziejną sytuację. Zaopatrzenie w wodę funkcjonowało dalej, ale system centralnego ogrzewania został zniszczony. Tak więc wszyscy siedzieli przy swoich biurkach otuleni w futra, a ich koledzy w Kancelarii Partii mieli do dyspozycji tylko światło świec<sup>359</sup>.

Czy Bormann był osobą o rozdwojonej osobowości? Obrazowi, jaki przekazują listy do jego żony Gerdy, przeczą opisy naocznych świadków, którzy mogli go obserwować z najbliższej odległości, jak księgowy zarządu Obersalzbergu Josef Geiss. Ten informował, „że dzieci i obsługa, a nawet jego własna żona” oddychały z ulgą, kiedy Bormanna przez dłuższy czas nie było na Obersalzbergu. Dla swoich dzieci był on dobrym ojcem tylko wtedy, gdy udało mu się zachować dobry humor: „Na ile uzasadniony był strach przed jego srogością, pokazuje na przykład fakt, że Bormann nie unikał chłostania swoich własnych dzieci za pomocą szpicruty. I tak pewnego razu jeden z jego chłopców potknął się i wpadł do kałuży. W wybuchu gniewu ojciec zapomniał się tak bardzo, że potraktował swojego syna kopniakami”. Bormann pozwalał swoim dzieciom jedynie na ograniczone kontakty z rówieśnikami i wręcz złościł się, kiedy opowiadały mu o uroczystościach pierwszej komunii, confirmacji lub o procesjach Bożego Ciała. Z całą surowością baczył na to, żeby podwładni, pracownicy, a nawet najemcy domów osiedla na Obersalzbergu wystąpili z Kościoła. Jego żona Gerda mogła zaprosić gości tylko wtedy, gdy to on dokonał wyboru. Ogrodnika, który pewnego razu bezpośrednio złożył Hitlerowi życzenia urodzinowe, Bormann z miejsca zwolnił. Swojemu szoferowi groził obozem koncentracyjnym, gdy na oblodzonej drodze samochód wpadł w poślizg. Przypuszczał, że to próba zamachu<sup>360</sup>.

## Afera z „M.”

Nie bacząc na swoją miłość do żony Gerdy, Bormann utrzymywał liczne stosunki pozamałżeńskie. Jego żona cierpliwie znosiła jego przygody w przekonaniu, że rodzinna harmonia będzie lepiej zabezpieczona, gdy będzie robiła dobrą minę do złej gry. Bormann miał między innymi intensywny romans z czternaście lat młodszą aktorką Manją Behrens. Ci dwoje poznali się przy okazji premiery filmu. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że minister propagandy Goebbels nałożył na Manję Behrens zakaz występowania w filmach.

W korespondencji Martina i Gerdy Bormann jest zawsze tylko mowa o „M.”. Jej tożsamość w połowie lat 60. ujawnił historyk Hugh Trevor-Roper. Manja Behrens po zakończeniu wojny pracowała w teatrze przy Schiffbauerdamm ewentualnie w Volksbühne Berlin, zagrała także kilka mniejszych ról dla DEFA. Po tym, jak został ujawniony jej romans z Martinem Bormannem, otrzymała zakaz wykonywania zawodu, który został uchylony w połowie lat osiemdziesiątych. Zmarła w 2003 r. w Berlinie.

Gerda Bormann nie tylko tolerowała romans swojego męża z urodzoną drezdenką, lecz także powitała go z radością i wręcz wspierała. Historyk Ian Kershaw napisał, że Bormann w styczniu 1944 r. poinformował swoją żonę, że udało mu się uwieść Manję Behrens<sup>361</sup>, jednak ta relacja nie jest prawdziwa. Bowiem już 24 stycznia 1943 r. Gerda Bormann napisała swojemu mężowi, że wyczuła, iż pomiędzy „M.” a nim do czegoś doszło<sup>362</sup>. Miała zyskać pewność, gdy po raz ostatni odwiedził rodzinę na Obersalzbergu. Pisała, że lubi „M.” i to aż za dużo, żeby mogła być na nią zła i także wszystkie dzieci ją kochają. Według Gerdy „M.” była o wiele bardziej praktyczną i lepszą gospodynią domową niż ona sama. Gerda Bormann żałowała, że „M.” i kolejna miłostka Martina Bormanna, „Ilse R.”, nie mogły mieć dzieci, ponieważ ich narzeczeni polegli. W przypadku „M.” Martin Bormann mógł to jednak zmienić. Radziła jednak swojemu mężowi, by uważał na to, „żeby M. zaszła w ciążę jednego roku, a ja dopiero w następnym, tak żebyś zawsze miał u swego boku jedną mobilną kobietę”.

Bormann, który miał w zwyczaju opatrywać listy własnymi uwagami, zanotował w tym miejscu: „Co za zwariowany pomysł!”.

Gerda Bormann zaproponowała, by jej własne dzieci oraz dzieci Manji i Martina wychowywać razem. Ta z obu kobiet, która akurat nie musiałaby karmić niemowlęcia, mogłaby być z Martinem Bormannem na Obersalzbergu lub w Berlinie. Komentarz Bormanna w tym miejscu: „To by nie funkcjonowało! Nawet gdyby obie kobiety były najbliższymi przyjaciółkami, każda powinna pozostać niezależna. Odwiedziny – tak, ale bez przesady”.

W dość długim liście na temat „M.” Gerda Bormann pisała o tym, że oddałaby Manji swoje własne dzieci pod opiekę; jedynie w jednym punkcie Martin Bormann powinien być ostrożny i Manję delikatnie pouczyć, ponieważ Manja nie oswoodziła się całkowicie spod wpływu wiary chrześcijańskiej. Gdyby on, Martin, zaatakował chrześcijaństwo, sprowokowałby ją tylko do uporów. Nie dlatego, że „M.” była chrześcijanką z przekonania,



lecz z czystego ducha przekory. Bormann na to: „To prawda, ten duch jest w jej przypadku bardzo mocno rozwinięty”. Martin powinien podsunąć jej uświadamiającą lekturę, ale dyskretnie, i wtedy „M.” z pewnością wyciągnie właściwe wnioski. Kilka dni później, w liście do męża z 27 stycznia 1944 r., Gerda Bormann ponownie zajmowała się „M.” i zaraz na samym początku podzieliła się uwagą, że myśli o „M.” nie opuszczają jej i że zapewne jeszcze przez jakiś czas tak pozostanie. Naturalnie nie była na ich oboje zła czy też zazdrosna. Bormann tak nagle dał wplątać się w aferę z Manją, jak często bywał opętany przez jakąś ideę lub przez pragnienie, a następnie na swój porywczy, rezolutny sposób realizował je. On, Martin, był tak samo nieobliczalny jak jego matka. Gerda pisała, że zadaje sobie pytanie, czy Martin zaszokował „M.” swoim porywczym usposobieniem – komentarz Bormanna: „Początkowo tak, bez wątpienia” – i czy „M.” rzeczywiście go kocha. W tym miejscu Bormann zanotował: „Uważam, że kocha mnie bardzo. Ale naturalnie jej miłość nie jest tak głęboka jak Twoja”. Na pytanie Gerdy, czy Manja kocha Bormanna jak poślubiona kobieta i czy pozostałaby z nim także wtedy, gdyby nie mogła nosić jego nazwiska, Bormann skonstratował: „To pokaże nam już sama przyszłość”. Gerda Bormann zaproponowała teraz, by po wojnie nienagannym pod względem rasowym mężczyznom prawnie zezwolić na to, by mieli dwie żony. Bormann zanotował przy tym miejscu: „Führer myśli w podobny sposób!”. Tak wielu mężczyzn bez skazy poległo w tej wojnie i tak wiele wartościowych kobiet pozostaje bezdzietnymi – a dzieci od tych kobiet też są przecież bardzo potrzebne, uważała Gerda Bormann, przy czym Bormann zanotował w tym kontekście: „Absolutnie – na nadchodzące walki, które zdecydują o losie narodu”<sup>363</sup>.

Myśl o poligamii nadal zajmowała Gerdę Bormann i sprawiła, że w nowym świetle ukazała się jej religia Mahometa. 2 lutego 1944 r. napisała, że poligamia była dla założyciela tej religii bezwarunkową koniecznością, ponieważ w przeciwnym razie skąd Mahomet wzięłby pod dostatkiem żołnierzy, by ogniem i mieczem propagować islam<sup>364</sup>. Martin Bormann czuł się wzmocniony przez listy swojej żony i napisał do niej 5 lutego 1944 r., że nie ma żadnych powodów, by była zazdrosną, ponieważ spędzili ze sobą wspólnie piętnaście lat i doczekali się dziesięciorga wspólnych dzieci. Z listu wynika, że nie zdziwiłby się, gdyby pewnego razu zobaczył „M.” w jakimś kościele<sup>365</sup>. 21 lutego 1944 r. napisał do Manji list i tego samego dnia wysłał swojej żonie kopię tego pisma. Z listu do żony wynika, że pozostawanie niewzruszoną w obliczu niebezpieczeństw nie było mocną stroną Manji. Podczas każdego alarmu lotniczego była śmiertelnie przerażona i wyobrażała sobie najstraszliwsze rzeczy. Według Bormanna wysłał „M.” epistołę, którą dołączył do tego listu<sup>366</sup>. Miał wypisać w niej swojej kochance między innymi kilka zasadniczych uwag: „Zadeklarowani katolicy albo protestanci powinni znosić życie takim, jakie jest, i nie obawiać się śmierci, ponieważ troski i trudności przeżyją jako preludium wiecznej szczęśliwości. Czego zatem chcieli naziści? Chcieli przyzwyczać ludzi do praw natury i wzmocnić ich przed walką o przeżycie”. Po tym, jak Bormann wypowiedział się na temat światopoglądu narodowych socjalistów, napisał: „Ty wciąż od nowa robisz ze mnie kaznodzieję. Teraz bądź kochaną dziewczynką. Po wszystkim musisz dostrzec, że to nie jest żaden kostium, który mi pasuje”. Rankiem 18 sierpnia 1944 r. Bormann rozmawiał przez

telefon z Manją, do której napisał kolejny list, o czym bezzwłocznie poinformował swoją żonę<sup>367</sup>. Miała przeogromnie ucieszyć się z tego telefonu. Poradził jej, by pojechała na Obersalzberg, a jeśli pozostanie tam wystarczająco długo, to się tam spotkają. Bormann w kilku kolejnych swoich listach wspominał wprawdzie jeszcze kilka razy o „M.”, mówił o rozmowach telefonicznych lub odwiedzinach, nadal wysyłał listy o Manji na Obersalzberg, jednak bez zagłębiania się w szczegóły.

Gerda Bormann natomiast poświęciła Manji 12 września 1944 r. dłuższy ustęp i przekazała swojemu mężowi najserdeczniejsze pozdrowienia od „M.”. Rozmawiała z „M.”, która była dalece bardziej wyczulona niż „sarenka” i obecnie zajęta nad wyraz otepiającą pracą. Zatraskana żona pytała, czy Bormann nie mógłby zrobić czegoś dla Manji<sup>368</sup>. 25 września 1944 r. Bormann odpowiedział, że „M.” chce pojechać do Katowic, by zostać radiooperatorką w służbie łączności, co jest zupełnie zwariowanym pomysłem. „M.” nie może żyć w takim obcym otoczeniu w straszliwych warunkach. Poza tym morale wśród żołnierzy podupada i dziewczyny ze służby łączności są często przez nich postrzegane jako „materace”. Według niego powinna raczej pojechać do Monachium lub Salzburga, wielka szkoda, że nie umiała pisać na maszynie ani nie opanowała stenografii, bo wtedy można by ją zatrudnić w jego administracji, naturalnie nie u niego w Berlinie, lecz w Monachium<sup>369</sup>.

Gerda Bormann domagała się tymczasem uznania „małżeństwa z konieczności ludnościowej”, a ponadto chciała zobowiązać każdą niemiecką kobietę, by urodziła co najmniej czwórkę dzieci. Takie wyobrażenia były całkowicie zgodne z poglądami Hitlera, który zasłużonym oficerom – najpierw kawalerom Krzyża Rycerskiego – chciał przyznać prawo do wielożeństwa. Liczba czwórki dzieci na każdą niemiecką kobietę wpisywała się także w program narodowego socjalizmu, a przede wszystkim Himmlera, reichsführera SS i przewodniczącego Lebensbornu.

## Moralność korpusu „przywódców politycznych”

Z Himmlerem łączyło Martina Bormanna poza tym upodobanie do skoków w bok. Od 1940 r. szef SS wewnątrz zerwał ze swoją nadzwyczaj nerwową i swarliwą małżonką Margarete [Marga] i zwrócił się ku swej ówczesnej sekretarce Hedwig Potthast – zwanej „Zajączkiem” – pochodzącej z Kolonii atrakcyjnej dziewczynie, którą znał od 1937 r. Owa córka biznesmena urodziła się 6 lutego 1912 r. i po ukończeniu edukacji w Wyższej Szkole Handlowej w Mannheim w połowie lat 30. została przyjęta do pracy jako sekretarka w Sztacie Osobistym Reichsführera SS. Himmler początkowo chciał się rozwieść, jednak później nie mógł się na to ostatecznie zdecydować. Ich romans nie pozostał bez następstw. Na początku 1942 r. „Zajączek” Potthast urodziła ich pierwsze dziecko, syna o imieniu Helge (w 1944 r. urodziło się drugie – dziewczynka Nanette Dorothea). Dla Himmlera

wyniknął z tego drażliwy problem. Nie mógł już dłużej kazać mieszkać matce swojego dziecka w podnajmowanym pokoju u rodziny Müller w Berlinie Steglitz, przy Bismarckstrasse 48c. Problem z mieszkaniem stał się tym bardziej naglący, że rodzice Potthast – oburzeni pozamałżeńskim związkiem – nieustannie naciskali na swoją córkę, by zakończyła romans z reichsführerem SS. Uważali oni, że Himmler, jako żonaty mężczyzna, nie będzie mógł zaoferować swojemu dziecku mieszczańskiego domu. Szwagierka Zajączka, Hilde Potthast, żona poległego na froncie wschodnim brata, dr. Waltera Potthasta, przyjęła rolę pośredniczki, tłumaczącej rodzicielskie uczucia. „Ze względu na rodziców życzę Ci, żebyś możliwie jak najszybciej wyszła za mąż” – pisała. A w innym liście: „Obawiam się, Hedwig, że nigdy nie będzie mogło dojść do pojednania [z rodzicami]. W jednej chwili wszystko by Ci wybaczyli, gdybyś tylko od niego odeszła lub gdyby on uwolnił się dla Ciebie. Twoje pożycie z nim jest najtrudniejszą rzeczą w całej sprawie”. Szwagierka nie owijała w bawełnę: „On jest obecnie żonaty i oni postrzegają całą sprawę jako oszukiwanie jego żony i wyraz braku szacunku dla Ciebie. Matka spytała mnie, czy jego żona już wie, a ja, niestety, musiałam przecież powiedzieć, że o ile mi wiadomo, to jeszcze nie. Wtedy ona nazwała to tchórzostwem. Rodzice straszliwie cierpią z tego powodu”<sup>370</sup>. Himmler, jeśli nie chciał stracić Hedwig Potthast, musiał zorganizować dla niej własny dom. Władca imperium SS, który dysponował najbardziej rozbudowanym aparatem policyjnym w historii Niemiec, nie dysponował jednak prywatnym kapitałem. Wskutek tego zrobił w końcu to, co robili także inni towarzysze partyjni: złożył wniosek o kredyt w Kancelarii Partii. Bormann wspaniałomyślnie go przyznał i wypłacił Himmlerowi 80 tysięcy reichsmarek, za które szef SS polecił wybudować dla Hedwig Potthast dom w pobliżu jeziora König w Berchtesgaden-Schönau.

„Dom Schneewinkellehen” dał także początek tymczasowemu sojuszowi między Himmlerem i Bormannem, tym bardziej że samotna kochanka Himmlera zaprzyjaźniła się z mieszkającą nieopodal małżonką Bormanna. „Ach, papciu – pisała Gerda Bormann swojemu mężowi – nawet trudno to sobie wyobrazić, co by się wydarzyło, gdybyście Ty i Heinrich nie troszczyli się o wszystko. Führer nie dałby przecież rady robić wszystkiego samodzielnie. Dlatego Wy we dwóch musicie dobrze się traktować i uważać na siebie”<sup>371</sup>. Martin Bormann uważał. Troszczył się o to, by „wujek Heinrich” nie stał się zbyt potężny. Podnosił go na duchu, gdy reichsführerowi zdarzyło się ulec trwodze, udzielił mu reprimendy, kiedy Himmler pozwolił sobie na to, by skrytykować „szefa” – Hitlera. Pewnego razu Himmler poskarżył się u sekretarza Führera, że Hitler traktuje go niesprawiedliwie, że jest dla niego dobry tylko po to, by wciąż wystawiał nowe dywizje. Bormann uspokoił go i ostrzegł, że Himmler nie powinien posuwać się w tej krytyce zbyt daleko.

Himmler mógł z Bormannem w każdej chwili porozmawiać o Zajączku, tak jak Gerda Bormann otwarcie informowała swojego męża o kontaktach z kochanką Himmlera. 21 września 1944 r. napisała, że poprzedniego dnia odwiedziła Zajączka w przytulnym domu „Schneewinkellehen”. Według niej Helge był nieco wyższy niż Hartmut, ale o wiele szczuplejszy. W swoich ruchach i budowie ciała miał przypominać Heinricha, tak jak

Hartmut wdał się w Martina. Podobnie dziewczynka we frapujący sposób miała być podobna do ojca. Według Gerdy Zajączek miała kilka zdjęć z dzieciństwa Himmlera, na których wyglądał on dokładnie tak samo. Dziecko porządnie urosło i przez całe popołudnie leżało w koszyku i bawiło się swoimi małymi rączkami.

Gerda Bormann najchętniej wymazałaby z ogólnego słownictwa pojęcie „zdrady małżeńskiej”. Co więcej, opowiadała się za równouprawnieniem „pozamałżeńskich” dzieci i tym samym zgadzała się w pełni z linią partii i poglądami swojego męża. Ten w związku z kwestią pozamałżeńskich dzieci 10 marca 1944 r. sporządził następujące „wyjaśnienie”:

1. W nieuchronnej ciągłej walce o przeżycie naród utrzymuje swoją pozycję tym łatwiej, im większa jest liczba urodzeń, a tym samym liczba jego robotników i żołnierzy.

W smutnych latach powojennych 1918–1928 urodziło się o 800 000 chłopców za mało. Gdybyśmy dzisiaj mieli dodatkowe 800 000 żołnierzy, walka na Wschodzie byłaby znacząco łatwiejsza.

2. Wskaźniki urodzeń narodów Wschodu są znacznie wyższe od naszego.

Jeśli taki niedobór urodzeń będzie trwał nadal, nasz naród za pięćdziesiąt, a już na pewno za sto lat, będzie musiał wytrzymać zwielokrotniony napór ludów Wschodu.

3. Jeśli chcemy, by nasz naród mógł sprostać przyszłym walkom, musimy w przyszłości osiągnąć ponownie taki wskaźnik urodzeń, jaki był oczywistością jeszcze dla naszych dziadków.

Pogląd podzielany w minionych czasach przez mieszczańskich rodziców, że najlepiej można zatroszczyć się o przyszłość każdego dziecka, kiedy ma się tylko jedno lub ewentualnie dwoje dzieci, jest zatem *całkowicie*<sup>372</sup> błędny.

*Słuszna jest odwrotność tego poglądu.*

I dlatego w przyszłości wszyscy członkowie naszego narodu muszą pragnąć tego, by mieć tak wiele dzieci, jak to tylko możliwe.

4. Im więcej dzieci urodzi się teraz i w przyszłości, tym gruntowniej będzie zabezpieczona i pewna przyszłość naszego narodu.

5. Jeśli chcemy zatem, by ofiara naszych bohaterów, którzy polegli w pierwszej i obecnej wojnie światowej, nie poszła na marne, musimy życzyć naszemu narodowi tak wiele dzieci, jak to tylko możliwe.

6. A każda matka, która myśli o przyszłości swoich dzieci, musi życzyć sobie, by możliwie wszystkie kobiety rodziły możliwie jak najwięcej dzieci.

7. Tak jak było to w przypadku I wojny światowej, także ta wojna oznacza dla naszego narodu olbrzymi upust krwi.

Setki tysięcy wartościowych młodych mężczyzn poległy za istnienie i przyszłość naszego narodu.

Tym samym setkom tysięcy młodych kobiet i dziewcząt została odebrana możliwość wyjścia za mąż.

8. W wielu przypadkach istnieje jednak możliwość, żeby młoda dziewczyna lub młoda kobieta, która nie może już wyjść za mąż, urodziła dzieci innemu kochanemu mężczyźnie.

Gdy myślimy o tym, że nasi żołnierze w przeszłości, jak i w teraźniejszości ciągle oddawali życie za przyszłość naszego narodu, staje się zupełnie naturalne, że musimy się z tego serdecznie cieszyć i pragnąć, by możliwie jak najwięcej wartościowych kobiet, które nie mogą sobie znaleźć męża, urodziło dzieci.

9. Odrzucanie tego rodzaju kobiet i dzieci byłoby nie tylko bezbrzeżną głupotą, lecz także oznaczałoby przyjęcie wręcz wstrętnego, faryzeuszowskiego punktu widzenia.

Te pozamałżeńskie dzieci są najczęściej prawdziwymi dziećmi szczęścia!

Poza tym wielu najsłynniejszych mężczyzn zostało zrodzonych w związkach pozamałżeńskich.

10. Aby także na zewnątrz wyjaśnić, jak małoduszne i ograniczone byłoby odrzucanie pozamałżeńskich dzieci, zdecydowałem, że współpracownikom, które urodzą pozamałżeńskie dzieci, należy wypłacać takie same zapomogi jak zamężnym kobietom. Także dla naszych współpracownic urodzenie dziecka nie powinno oznaczać kary, lecz szczęście, i dlatego oprócz jednorazowej wypłaty z okazji urodzenia będą miały

zapewnioną bieżącą zapomogę na dzieci.

11. Jednak samo wsparcie materialne nie wystarczy. Musimy dodatkowo domagać się i zwracać uwagę na to, by wszyscy rodacy, a w szczególności zamężne kobiety, traktowali wszystkie te kobiety, które obdarzają nasz naród pozamażeńskimi dziećmi, z wielkim taktem i czułym zrozumieniem<sup>373</sup>.

Państwo narodowosocjalistyczne powinno według Bormanna przejąć nawet funkcję stręczycielki, byle uzyskać konieczne potomstwo. W piśmie do szefa Kancelarii Rzeszy, Lammersa, z 12 lutego 1944 r. Bormann postawił pytanie, „czy już teraz, w czasie wojny, nie jest konieczne stworzenie instytucji, które dawałyby młodym, chętnym do zawarcia małżeństwa i pozytywnie nastawionym do dzieci ludziom okazję do poznania się?”. Według Bormanna Kierownik Urzędu Polityki Rasowej w kierownictwie okręgu NSDAP w Dreźnie, a równocześnie landowy kierownik Związku Rzeszy Niemiecka Rodzina w Saksonii, z powodzeniem podjął próbę w centrali listów związku. Po opublikowaniu informacji w gazetach okręgu w krótkim czasie napłynęło 25 tysięcy zgłoszeń. Zdaniem Bormanna działalność ta powinna zostać rozszerzona na całe terytorium Rzeszy. Wskazywał Lammersowi także na to, że „minister spraw wewnętrznych w 11 wielkich miastach Rzeszy stworzył punkty pośrednictwa matrymonialnego dla najciężej okaleczonych”, aby najpoważniej okaleczonym żołnierzom, „którzy mają trudności w związku ze swoimi ranami, radą i czynem pomóc w znalezieniu partnerki i zawarciu małżeństwa”<sup>374</sup>.

W podobnym kierunku zmierzała próba Bormanna, by zwiększyć liczbę zawieranych małżeństw za pomocą „impres dla urlopowiczów”. Założenie centrali listów nie wystarczy, uważał. Pomimo trudnych warunków spowodowanych przez wojnę, jak zostało to drobniawo opisane, „poprzez stworzenie atmosfery sprzyjającej kontaktom towarzyskim urlopowiczom z frontu musi zostać dana zachęta i możliwość poznania młodych dziewcząt”. Według Bormanna było to nieodzowne z punktu widzenia polityki ludnościowej, ponieważ od nieżonatych żołnierzy frontowych nie można wymagać, by żenili się w czasie wojny, nie dając im możliwości do „zawierania znajomości z dziewczynami w sprzyjających okolicznościach”. Trzeba było także wziąć pod rozwagę, czy nie należałoby znieść zakazu imprez tanecznych, ponieważ jeden z gauleiterów w ten sposób uzyskał pozytywne efekty: „Żołnierze frontowi na urlopie zostali zaproszeni na zamkniętą imprezę, podczas której między poszczególnymi występami artystycznymi odbywały się tańce. Wyniki były dobre. Po przełamaniu początkowej powściągliwości, którą najpierw okazywał każdy nowo przybywający urlopowicz, szybko ogarniał wszystkich nastroj przytulności i swobody. (...) Na zakończenie imprezy jeden z oficerów przemówił w imieniu obecnych urlopowiczów. Podziękował za to jedyne w swoim rodzaju popołudnie i wyraził nadzieję, że także inni koledzy będą mogli wziąć udział w tego rodzaju spotkaniach”. Na tej podstawie Bormann proponował inicjowanie „urlopowych spotkań towarzyskich”, przy których partia wprawdzie nie musiałaby występować jako organizator, jednak miałyby za zadanie ściśle je nadzorować:



Dziewczęta pojawiałyby się na takich imprezach nie w mundurach BDM, lecz w ładnych sukienkach popołudniowych lub, zależnie od okolicy, w strojach ludowych. (...) Doświadczenia pokazały, że ma sens, by kierowanie tańcami powierzyć doświadczonemu mistrzowi tańca. (...) Taniec ma być tylko jednym z elementów tworzenia przytulnej atmosfery i nie może wykraczać poza tę formę. (...) Jeśli w okolicy znajdują się miejscowości wycieczkowe, jeśli pogoda pozwala, mogą być organizowane także wspólne wycieczki <sup>375</sup>.

Bormann demonstrował pełną ufność, że podczas takich spotkań „urlopowicz będzie miał okazję nie tylko do znalezienia rozrywki, lecz także szansę poznania dziewcząt, by wybrać spośród nich towarzyszkę życia”. Równie ważne wydawało mu się, że urlopowicze równocześnie „byli także sprowadzani bliżej partii oraz jej struktur”.

## Wybór partnera i „zdrowe odczucie narodu”

O rzekome „zdrowe odczucie narodu” chodziło Bormannowi w związku z projektem zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Wilhelma Fricka, który chciał zabronić „zawierania małżeństw przy dużej różnicy wieku”. Zgodnie z dekretem małżeństwa „chętnych do żeniaczki osób z zasady miały być zabronione (...), jeśli istnieje między nimi nienaturalnie duża różnica wieku. Obowiązuje to nie tylko w przypadku, gdy kobieta jest starsza od mężczyzny, lecz także wtedy, gdy mężczyzna jest o tyle starszy od kobiety, że wzajemny stosunek tych ludzi przypomina bardziej relację między ojcem i dzieckiem”. Miarodajne miały być w tej kwestii zdrowe odczucie narodu i zasady zdrowej polityki ludnościowej. Miała zostać wprowadzona możliwość, by w kontekście wyboru małżonka określać ludzi jako niespełna rozumu.

Bormann odrzucił projekt i 17 sierpnia 1943 r. uzasadnił to między innymi w następujący sposób:

Mężczyzna, od którego ze względu na jego fizyczne i umysłowe zdrowie oraz pełną sprawność wspólnota narodowa oczekuje płodzenia również zdrowego potomstwa, zostanie uznany za niespełna rozumu o tyle, o ile małżeństwo mogłoby się okazać niepożądane dla wspólnoty narodowej, gdyby chciał on poślubić również zdrową, ale już niezdolną do rodzenia kobietę. Pomijając to, że dla starszej kobiety nie jest zbyt pochlebne, kiedy zdrowego mężczyznę, który chce ją poślubić, tylko z powodu tego zamiaru uznaje się za niespełna rozumu, zdrowe odczucie narodu słusznie odrzuci tę drogę <sup>376</sup>.

Także w kolejnym punkcie Bormann wystąpił przeciwko Frickowi. Minister spraw wewnętrznych chciał polecić urzędnikom stanu cywilnego, by odmawiali udzielenia ślubu w przypadku przypuszczalnej bezpłodności. 7 października 1944 r. Bormann zobowiązał swojego sekretarza stanu Gerharda Klopfera, by odrzucić tę propozycję. Tego rodzaju przepis mógłby doprowadzić do niepożądanego zaniepokojenia wśród ludności, a w szczególności wśród żołnierzy Wehrmachtu. Nie można zwalać na urzędnika stanu



cywilnego obowiązku ustalania zdatości do małżeństwa, sprawdzania, czy narzeczeni są zdolni do płodzenia bądź rodzenia dzieci: „Nie jest możliwe, by urzędnik stanu cywilnego baczył na to, czy mamy do czynienia z deformacją narządów płciowych”. Także wiek nie powinien być decydujący. Bezpłodność kobiety będąca faktem już w momencie zawarcia małżeństwa powinna być traktowana jako wprowadzanie w błąd, bezpłodność pojawiająca się przedwcześnie już po zawarciu małżeństwa należy traktować jako przypadek szczególny<sup>377</sup>.

Bormann zajmował się jednak nie tylko wyborem potencjalnych partnerów życiowych, lecz także stosownym ubiorem dla kobiet. W okólniku z 5 lipca 1943 r. wypowiedział się na temat noszenia długich spodni przez kobiety. Także w tej kwestii w związku z wojną doszło do zmiany opinii i przekonań. Okoliczności wojny doprowadziły do tego, że wiele kobiet z powodów zawodowych nosiło spodnie o męskim kroju. Nie było to kwestionowane, jednak problemy z zaopatrzeniem w tkaniny sprawiły, że poza tym także niektóre kobiety, które nie były aktywne zawodowo, w gospodarstwie domowym, w ogrodzie i publicznie także nosiły długie spodnie. To spowodowało z kolei, że oburzenie zaczęli demonstrować nie tylko moralizatorzy, którzy noszenie długich spodni przez kobiety nazywali bezwstydnym i gorszącym. Wywołało to zupełnie nieuzasadnioną krytykę także w innych kręgach. Nie ma jednak najmniejszego powodu, by ustępować przedstawicielom takiego moralizatorskiego podejścia, na przykład poprzez wydanie zakazu, ponieważ ubiór odbiegający od ogólnie przyjętego od zawsze spotykał się ze sprzeciwem tych moralizatorów”. Bormann uzasadnił to następująco:

1. Nie da się dokładnie nakreślić granic zawodowej konieczności noszenia męskich spodni. Kobiecie, która np. od rana do wieczora pracuje w domu i ogrodzie, również nie można zabronić noszenia długich spodni, ponieważ są one bardzo praktyczne.
2. Nie da się uniknąć tego, że np. kobieta pracująca jako konduktorka w drodze do lub z miejsca pracy robi zakupy lub załatwia inne sprawy w ubraniu służbowym ewentualnie roboczym z długimi spodniami. Takie samo prawo należy przyznać kobiecie, która wprawdzie nie jest aktywna zawodowo, ale musi dbać o gospodarstwo domowe. Bardzo często zakupy są robione przy użyciu roweru; bez wątplenia dla kobiety wygodniejsze jest jeżdżenie na rowerze w długich spodniach niż w spódnicy.
3. Podobnie nie można zgłaszać zastrzeżeń, gdy niektóre kobiety noszą przerobione długie spodnie swoich przebywających na froncie mężów, ponieważ zmusza je do tego brak innej odzieży.
4. Nie ma też żadnych powodów do wprowadzania zakazu w miejscowościach uzdrowiskowych i kąpieliskowych:

Urlop w miejscowościach innych niż ich rodzinne otrzymują tylko te kobiety, które pracują zarobkowo, i to najczęściej w przemyśle zbrojeniowym. Także tym w większości bardzo ciężko pracującym kobietom i dziewczętom, które zazwyczaj całymi dniami stoją za tokarką lub inną maszyną, nie można zabronić noszenia długich spodni.

W związku z tym ponownie wskazuję na fakt, że Führer zawsze podkreśla, iż wprowadzanie zakazów zawsze musi być bardzo dokładnie przemyślane. Wszystkie zakazy, których przestrzegania nie da się kontrolować albo których łamanie można z góry przewidzieć jako nieuchronne, są nierozsądne. Ze względu na dalszy przebieg wojny jest niezbędne, by wprowadzać tylko takie rozwiązania, które rzeczywiście są konieczne do prowadzenia wojny, a nie środki, które praktycznie nie mają żadnego wpływu na wynik wojny<sup>378</sup>.

Z wywodów tych wynika, że dla narodowych socjalistów kobiety odgrywały podrzędną rolę. Ich zadania ograniczały się do tego, by utrzymywać porządek w domu i rodzić dzieci, by przyczynić się do utrzymania „niemieckiego narodu”. Ponadto, przynajmniej w kręgach wiodących funkcjonariuszy nazistowskich, były chętnie widziane jako kochanki, o ile nie wysuwały żadnych roszczeń. Narodowosocjalistyczne Niemcy były zdecydowanie światem mężczyzn, w którym nie było miejsca na poważanie dla kobiet. Tym bardziej zadziwiające jest, że Hitler znalazł wśród kobiet liczne zwolenniczki, które w swoim zachwycie zupełnie nie przyjmowały do wiadomości wrogiego nastawienia do kobiet tego systemu.

347 Joseph Goebbels, w marcu 1933 r. w mowie z okazji otwarcia wystawy „Kobieta, życie i praca kobiet w rodzinie, domu i zawodzie” w Berlinie; cytowany w: Annette Kuhn (wyd.), *Die Chronik der Frauen*, Dortmund 1992, s. 477.

348 BAArch, NS 6/84, szkic zarządzenia Bormanna, dotyczący narodowosocjalistycznych wieczorów rodzinnych, Główna Kwatera Führera, 6 lutego 1944 r.

349 Ibid.

350 BAArch, NS 8/190, pismo Bormanna do Rosenberga, dotyczące wprowadzenia „narodowosocjalistycznych wieczorów rodzinnych”, Główna Kwatera Führera, 14 lutego 1944 r.

351 BAArch, NS 8/190, pismo Bormanna do Rosenberga, dotyczące wprowadzenia „narodowosocjalistycznych wieczorów rodzinnych”, Główna Kwatera Führera, 5 kwietnia 1944 r.

352 BAArch, NS 19/3289, adnotacja, dotycząca zabezpieczenia przyszłości narodu niemieckiego, Główna Kwatera Führera, 29 stycznia 1944 r.

353 Ibid.

354 Ibid.

355 BAArch, NS 15/628, pismo Bormanna do Rosenberga, dotyczące niezamężnych matek i ich dzieci, Główna Kwatera Führera, 3 czerwca 1944 r.

356 H. R. Trevor-Roper (wyd.), *The Bormann Letters*, op. cit., pismo od Martina do Gerdy Bormann, Główna Kwatera Führera, 4 lutego 1945 r.

357 Ibid.

358 Ibid., s. 169 i nast., kolejny list z 4 lutego 1945 r.

359 Ibid., s. 173 i nast., list z 5 lutego 1945 r.

360 Josef Geiss, *Obersalzberg. Die Geschichte lines Berges. Von Judith Platter bis heute*, Berchtesgaden-Monachium 1952, s. 38 i nast.

361 Ian Kershaw, *Das Ende. Kampf bis zum Untergang. NS-Deutschland 1944/45*, Monachium 2011, s. 44.

362 H. R. Trevor-Roper (wyd.), *The Bormann Letters*, op. cit., s. 42 i nast., list od Gerdy Bormann do Martina Bormanna, Obersalzberg, 24 stycznia 1944 r.

363 Ibid., s. 45, list od Gerdy Bormann do Martina Bormanna, Obersalzberg, 27 stycznia 1944 r.

364 Ibid., s. 47 i nast., list Gerdy Bormann do Martina Bormanna, Obersalzberg, 2 lutego 1944 r.

365 Ibid., s. 48 i nast., list od Martina Bormanna do Gerdy Bormann, 5 lutego 1944 r.

366 Ibid., s. 54 i nast., list od Martina Bormanna do Gerdy Bormann, 21 lutego 1944 r.

367 Ibid., s. 80, list od Martina Bormanna do Gerdy Bormann, Obersalzberg, 18 sierpnia 1944 r.

368 Ibid., s. 110, list Gerdy Bormann do Martina Bormanna, Obersalzberg, 12 września 1944 r.

369 Ibid., s. 54f., list od Martina Bormanna do Gerdy Bormann, Obersalzberg, 25 września 1944 r.

370 Heinz Höhne, *Der Orden unter dem Totenkopf*, cytowany według: „Der Spiegel” 4/1967, 16 stycznia 1967, s. 54 i nast.

371 H. R. Trevor-Roper (wyd.), *The Bormann Letters*, op. cit., s. 126, list od Gerdy Bormann do Martina Bormanna,

Obersalzberg, 29 września 1944 r.

372 Zaznaczenia w oryginale.

373 BArch, NS 19/3289, adnotacja Bormanna, Główna Kwatera Führera, 10 marca 1944 r.

374 BArch, R 42 II/723, pismo Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 12 lutego 1944 r.

375 BArch, NS 6/346, okólnik Bormanna nr 83/44, dotyczący imprez dla urlopowiczów, promowania zawierania związków małżeńskich, Główna Kwatera Führera, 16 kwietnia 1944 r.

376 BArch, R 42 II/1525a, pismo Bormanna do Fricka, dotyczące małżeństw o dużej różnicy wieku, Główna Kwatera Führera, 17 sierpnia 1943 r.

377 BArch, R 42 II/1525a, pismo Klopfera do Fricka, dotyczące zapobiegania małżeństwom, które przypuszczalnie mogłyby być bezpłodne, i ułatwiania rozwodów bezdzietnych małżeństw, Główna Kwatera Führera, 7 października 1944 r.

378 BArch, NS 6/342, okólnik Bormanna nr 99/453, dotyczący publicznego noszenia długich spodni przez kobiety, Główna Kwatera Führera, 5 lipca 1943 r.

## VIII

# Mania rasowa

Haniebna ideologia rasistowska, która znalazła wyraz w norymberskich ustawach rasowych, była istotnym fundamentem światopoglądu narodowosocjalistycznego. Obok Hitlera to Himmler był w pierwszym szeregu tym, który jak niemal nikt inny perorował o „dobrej krwi” i rozwijał najbardziej ekscentryczne teorie i najstraszliwsze praktyki, by wyeliminować „nieczystą krew”. Jednak także zagorzały narodowy socjalista Bormann postrzegał siebie jako przedstawiciela rasy, której przeznaczeniem jest panowanie.

Wprawdzie wewnątrz Kancelarii Partii istniał Urząd Polityki Rasowej NSDAP, kierowany przez Waltera Grossa, jednak w przypadku liczącego zaledwie dwudziestu pięciu pracowników departamentu chodziło o stosunkowo małe biuro partyjne. Nie jest powszechnie wiadome, że kierownictwo Rzeszy NSDAP już w lipcu 1933 r. funkcję jedyne go właściwego urzędu do spraw rasy przyznało Himmlerowi i założonemu w grudniu 1931 r. Urzędowi Rasy SS oraz potępiło „zupełnie niekoordynowane i pochopne zakładanie kolejnych tak zwanych urzędów rasowych. Mogło to bowiem zaszkodzić propagowaniu idei rasowej. „Jeśli pojęcie «urząd rasowy» zostanie zdyskredytowane przez wykorzystywanie go przez niepowołane osoby, niewykształconych i niewłaściwych ludzi oraz przez bardzo często posługiwanie się nim tak, jak stało się to na przykład z pojęciem «komisarz» albo pojęciem «ujednoczenie», to idea rasowa na tym poważnie ucierpi”. Obecnie przychodzi pora na „uświadamianie w kwestiach rasowych, propagandę propagującą myślenie rasowe”. W sytuacji „zarysowującego się rozluźnienia dyscypliny na obszarze problematyki rasowej trzeba mu przeciwdziałać za pomocą najostrożniejszych środków. Kto zakłada urząd rasowy bez upoważnienia ze strony kompetentnych w tej dziedzinie instytucji, jest szkodnikiem”, stwierdzono bez upiększania i z wyczuwalną groźbą<sup>379</sup>. W okólniku do ministerstw Rzeszy i landów Bormann skarżył się jednak rok później, że jeśli chodzi o podejście do kwestii polityki rasowej wciąż nie zapanowała konieczna jednomyślność<sup>380</sup>. Przede wszystkim nie bierze się względu na skutki pozapolityczne.

## Nienawiść Bormanna do Polaków

Nawet jeśli Bormann i Himmler często miewali różne zdanie, to jeśli chodzi o politykę rasową byli całkowicie zgodni. Obaj – w żadnym razie wcielenia „aryjskiego” ideału – bezlitośnie prześladowali wszystkich, którzy nie odpowiadali ich wyobrażeniom rasowym: Himmler za pomocą morderczego instrumentu SS, Bormann posługując się zarządzeniami i dekretemi.

Bormann szczególną nienawiścią darzył Polaków – w tym także przypominał Himmlera. Jako kierownik sztabu Zastępcy Führera miał możliwość i instrumenty, by po niemieckiej napaści na Polskę dręczyć tamtejszą ludność i pozbawić ją jej najbardziej elementarnych praw człowieka. Bormann tym sposobem po części pozostawał w opozycji wobec ministra sprawiedliwości Rzeszy Franza Gürtnera, jednak on, Bormann, reprezentował partię i tym samym do niego należało ostatnie słowo.

21 sierpnia 1940 r. Bormann skarżył się u szefa Kancelarii Rzeszy, Hansa Heinricha Lammersa, na Gürtnera, który najwyraźniej nie podporządkował jeszcze całkowicie prawa woli partii. Minister sprawiedliwości Rzeszy uważał – żalił się Bormann – że dla wszystkich ludzi żyjących na terytoriach wschodnich, bez względu na ich przynależność narodowościową, musi zostać wprowadzone prawo cywilne. Dla Gürtnera było wystarczające, by dać sędziom, poprzez wprowadzenie klauzuli o charakterze ogólnym, możliwość odstąpienia od stosowania niemieckiego prawa. „Myślenie, które przy wprowadzaniu przepisów prawnych przede wszystkim ma na uwadze obszary i dziedziny, a nie uwzględnia mieszkających tam ludzi, opiera się na procesach myślowych, które w dzisiejszych czasach nie mają żadnego uzasadnienia” – stwierdził Bormann i wyjaśnił: „Do niemieckiego prawa mogą się odwoływać zawsze tylko ludzie o niemieckim pochodzeniu, przede wszystkim wtedy, kiedy są zmuszeni, by żyć we wspólnocie z ludźmi o zupełnie innych cechach rasowych”<sup>381</sup>. Tutaj trzeba jednak zauważyć, że gdyby Niemcy nie napadły na Polskę, „ludzie o niemieckim pochodzeniu” nie byłiby „zmuszeni”, by żyć razem z ludźmi „obcej narodowości”, a już na pewno nie w okupowanym przez Niemców i ciemionym kraju – jednak takiego spojrzenia na problem po narodowych socjalistach raczej nie należało się spodziewać.

Bormann nie ustawał w prześladowaniach Polaków. 2 września 1940 r. znów napisał w tej sprawie do Lammersa. Tym razem skonkretyzował swoje zastrzeżenia wobec projektu ministra sprawiedliwości i równocześnie jasno wytłumaczył, że w Polakach nie dostrzega „pełnowartościowych” ludzi. Nie można wprowadzać regulacji, „która najpierw w zasadzie zapewnia Polakom takie same prawa jak Niemcom, a równocześnie przewiduje odebranie tych praw przez szczególne środki prawne”, monitował Bormann. Tutaj widzi on „duże zagrożenie dla dalszej rozbudowy specjalnego prawa dla Polaków”. Po wprowadzeniu niemieckiego prawa jakiś sędzia nie mógłby „na przykład ogólnie zanegować prawa odwołania się i prawa do składania zeznań Polaków, nie mógłby zasadniczo zapobiec wykonywaniu orzeczeń uzyskanych przez Polaka przeciwko



Niemcowi, nie mógłby odmówić rejestracji praw do nieruchomości gruntowej Polaka itd.” – dla Bormanna było to niemal niewyobrażalne. Nie miał nic przeciwko wprowadzeniu prawa cywilnego tylko dla Niemców mieszkających na terytoriach wschodnich. Polakom nie może jednak zostać przyznana pozycja prawna, „z której zgodnie z wolą kierownictwa politycznego nie powinni oni korzystać”. Bormann chciał, by wymiar sprawiedliwości pozostał tylko wykonawcą woli partii. „Ta wola musi zostać uświadomiona sędziemu, sędzia nie jest ani zdolny, ani kompetentny, by ją ustalać”<sup>382</sup>.

W wielu poleceniach, na koniec w zarządzeniu 332/44, Bormann po raz kolejny wyjaśnił zresztą, że stanowienie prawa musi być podporządkowane dyktatowi NSDAP, a tym samym jemu. Nie powinno wprawdzie dochodzić do ingerencji w toczące się postępowania sądowe, jednak: „Jeśli jakiś urząd partyjny uważa za wskazane, by w przypadku jakiejś sprawy karnej przedstawić sądowi stanowisko partii na temat zasadniczych lub politycznych kwestii, to musi mnie poinformować, żebym mógł zarządzić to, co potrzeba, u ministra sprawiedliwości Rzeszy”<sup>383</sup>.

Bormann nigdy nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości co do tego, że wymiar sprawiedliwości może być co najwyżej organem wykonawczym partii. Podczas spotkania z reichsleiterami i gauleiterami 24 lipca 1940 r. skrytykował cały szereg „niezrozumiałych” wyroków, w przypadku których Hitler „poleciał natychmiastowe przekazanie niewłaściwie osądzonych przestępców w ręce Policji Państwowej i ich natychmiastowe rozstrzelanie przez nią”. Następnie odwołał się między innymi do następującego, konkretnego przypadku:

W postępowaniu przeprowadzonym przez Monachijski Trybunał Specjalny w Augsburgu 28-letni Josef Mühlbach został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, 10 lat pozbawienia praw cywilnych oraz areszt zabezpieczający po odbyciu kary. Mühlbach napadał na pracujące kobiety, które wracały z nocnej zmiany, i grożąc im śmiercią, próbował nakłonić je do poddania się jego woli. Kobieta, która odpowiedziała oporem na jego atak, rzucił ze złością o ścianę domu i uderzył tak mocno, że upadła zalana krwią; wtedy zabrał tej kobiecie portmonetkę i uciekł. Innej kobiecie groził pistoletem, kolejnej wyciągniętym nożem itd. Również w tym przypadku Führer zarządził natychmiastowe rozstrzelanie Mühlbacha przez organy Policji Państwowej. Przy tej okazji Führer ponownie podkreślił, że jest całkowicie nie do zaakceptowania, by z jednej strony dziesiątki tysięcy najlepszych Niemców narażały swoje życie dla narodu i ojczyzny, podczas gdy z drugiej strony przestępcy mieliby być skazywani na łagodne kary<sup>384</sup>.

Także nazistowski minister sprawiedliwości Franz Schlegelberger, który zastąpił niechętnie widzianego ze względów politycznych Fritza Gürtnera, był dla Bormanna jedynie marionetką, co nieustannie uświadamiały mu i przypominały listy z Kancelarii Partii. 13 lipca 1941 r. Bormann zarzucił mu zbyt łagodne wyroki dla Polaków<sup>385</sup>. Doniesiono mu, że jeśli w postępowaniu z zatrudnionymi na obszarze Rzeszy polskimi robotnikami rolnymi „w jakikolwiek sposób zostaje okazana pobłażliwość, ma to ten skutek, że Polacy natychmiast mniej przykładają się do wykonywanej przez nich pracy, a poza tym zachowują się zuchwale i samowolnie”. Bormann doszedł do wniosku, „że wszystkie wyroki ujawniają niezdolność sędziów do tego, by skutecznie przeciwstawić się

oskarżonym Polakom”. Przy tym chodziło nie tylko o to, by w przypadku wymiaru kary nieco wykroczyć poza to, co w normalnym przypadku zostałyby wymierzone Niemcowi: „Sędzia musi sobie uzmysłwić także to, że zupełnie inna niż u Niemca natura Polaka wymaga odmiennego traktowania. Podobnie wydaje się warte sprawdzenia, czy przy uwzględnieniu o wiele mniejszej wrażliwości na karę Polaka przy zaliczaniu aresztu śledczego nie należy postępować zgodnie z innym punktem widzenia niż ten, który może być na miejscu w przypadku niemieckiego oskarżonego”. W przedstawionych przypadkach nie będzie można zrezygnować ze stosowanych po fakcie środków państwowo-policyjnych. „Przy tym nie tylko oskarżony Polak powinien zrozumieć, czego może się spodziewać, kiedy nie będzie się trzymał wyznaczonych granic; wyrok powinien oddziaływać wychowawczo także na ludność niemiecką i przekazywać jej, jeszcze nie pod każdym względem jasną, właściwą postawę wobec obcego narodu”<sup>386</sup>.

Bormann wymienił kilka wyroków, które potępiał:

Michał Jakubowski nocą 27 maja 1940 r. uciekł z miejsca pracy i ukradł rower. Niedługo po tym został zatrzymany. Sąd pierwszej instancji w Memmingen skazał go na siedem miesięcy więzienia przy zaliczeniu na poczet kary pobytu w areszcie śledczym. Bormann: „Wyrok ten, w przytoczonym tutaj raporcie, został nazwany całkowicie pozbawionym instynktu. Nie da się pojąć, jakiego skutku spodziewał się sędzia po tym wyroku”. Nieustannie okazywało się, że sędziowie nie dorosli do sytuacji i na przykład „z góry niemającemu racji, ponieważ wałęsającemu się nocną porą na zewnątrz Polakowi niemalże [przyznają] prawo do obrony przed karzącym go dyscyplinarnie Niemcem”. Innymi słowy: Bormann przypisywał Polakom „mniejszą wrażliwość na karę” i domagał się równocześnie, żeby bez najmniejszego oporu podporządkowali się niemieckim *Herrenmenschen* (władczym ludziom).

W innym przypadku sąd specjalny w Królewcu skazał pewną małżonkę z okręgu Insterburg na 10 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw cywilnych, ponieważ utrzymywała kontakty seksualne z polskim jeńcem wojennym. Wyrok skazujący został wydany na podstawie przepisów prawa karnego dla ochrony sił zbrojnych narodu niemieckiego, zwłaszcza że w tym przypadku poważnego uszczerbku doznało także „zdrowe odczucie narodu”. Informacje o wyroku zostały wydrukowane w całej prasie jako „stanowcze ostrzeżenie”<sup>387</sup>.

## Zniemczenie i wyzysk

Bormann – obok Himmlera – był istotną siłą napędową, kiedy chodziło o ucisk lub wyzysk ludzi na okupowanych terytoriach wschodnich. 23 lipca 1942 r. Bormann przypomniał komisarzowi Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich, Alfredowi Rosenbergowi, że „Führer” przywiązuje wagę do wdrożenia i przestrzegania na

## okupowanych terytoriach wschodnich następujących zasad:

1. Kiedy dziewczęta i kobiety z okupowanych terytoriów wschodnich usuwają ciążę, to z naszego punktu widzenia jest to słuszne; dlatego w żadnym razie niemieccy prawnicy nie powinni podejmować żadnych kroków przeciwko tym praktykom. Według opinii Führera należy wręcz dopuścić do rozwoju prężnego handlu środkami antykoncepcyjnymi na okupowanych terenach, ponieważ nie możemy mieć żadnego interesu w tym, by rosła liczba ludności nieniemieckiej.
2. Zagrożenie, że nieniemiecka ludność na okupowanych terytoriach wschodnich będzie się rozmnażać szybciej niż dotąd, jest duże, ponieważ ogólne warunki życiowe będą dla nieniemieckiej ludności oczywiście o wiele lepsze i lepiej zabezpieczone. Właśnie dlatego musimy przedsięwziąć niezbędne środki zapobiegające rozmnażaniu ludności nieniemieckiej.
3. Dlatego też w żadnym razie nie należy wprowadzać niemieckiej opieki zdrowotnej dla nieniemieckiej ludności na okupowanych terytoriach wschodnich. Na przykład szczepienia nieniemieckiej ludności i inne podobne zdrowotne środki profilaktyczne w żadnym razie nie powinny wchodzić w rachubę.
4. Nieniemiecka ludność w żadnym razie nie powinna mieć dostępu do edukacji wyższego stopnia. Gdybyśmy dopuścili do tego błędu, byłoby to tak jakbyśmy sami sobie hodowali nadchodzący opór. A zatem, zdaniem Führera, musi wystarczyć, kiedy nieniemiecka ludność – w tym tak zwani Ukraińcy – będzie się uczyć jedynie czytania i pisania<sup>388</sup>.

Jak wiadomo, podobnie myślał też Himmler. Już w 1939 r. domagał się, by dla „nieniemieckiej” ludności w Polsce nie były dostępne żadne szkoły na poziomie wyższym niż czwarta klasa szkoły powszechnej. „Celem edukacji w takiej szkole powszechnej ma być jedynie nauczenie prostego liczenia, co najwyżej do 500, pisania własnego imienia i nazwiska oraz wpojenie, że «przykazaniem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, ciężka praca i dobre zachowanie»”. Umiejętności czytania nie uważał za konieczną<sup>389</sup>.

Te nedorzeczne poglądy znalazły wyraz także wtedy, gdy chodziło o to, by zaradzić brakowi pomocnic domowych w „Starej Rzeszy”. W piśmie do ministra pracy Rzeszy Franza Seldte wskazywano na to, że „na niegdyś polskich terenach, które obecnie stały się terytorium Rzeszy”, żyje około 7,8 miliona Polaków. Nawet jeśli można liczyć na to, że istotna część polskiej ludności zostanie ewakuowana do Generalnego Gubernatorstwa, to i tak znacząca część polskich grup ludności pozostanie na obszarze Rzeszy, stwierdzono. Warto również odnotować uzasadnienie, za pomocą którego objaśniono teraz, dlaczego wiele z tych „grup ludności” mogło być sprowadzonych do „Starej Rzeszy”:

Będzie chodziło tutaj o takie grupy, które wydają się zdolne do zniemczenia. Duża część tych pozostających w Rzeszy grup ludnościowych jest, o ile chodzi o dawne obszary Prus, najczęściej do pewnego stopnia niemieckiego pochodzenia, ale wraz upływem czasu zostały one spolonizowane. Udział domieszki niemieckiej krwi w polskość jest większy, niż można by początkowo sądzić. Gdy obudzi się w członkach tych grup myśl o ich niemieckim pochodzeniu i przeniesie się ich w niemieckie warunki, to jasne jest, że łatwiej będzie osiągnąć powrót do niemieckości, ewentualnie zniemczenie. Dlatego wydaje się celowe, by młodszych ludzi z tych grup, jeśli nie są koniecznie potrzebni w Poznaniu, przysłać do Rzeszy<sup>390</sup>.

Demaskujące były w tym piśmie także akapity o kobietach. Ujawniły one, że chodziło

## wyłącznie o wyzysk polskich kobiet przy zachowaniu rasistowskich wyobrażeń:

Jeśli młodsze kobiety zostaną sprowadzone do Rzeszy jako pracownice domowe, to w ten sposób nie tylko będzie można istotnie przyczynić się do zniemczenia, lecz także poradzić sobie z dotkliwym brakiem pomocnic domowych. Jako pracownice domowe w Rzeszy mogą być brane pod uwagę tylko takie dziewczęta, które mówią już trochę po niemiecku. Ponadto jest niezbędne, by były one akceptowalne pod względem wyglądu rasowego. W istocie Polak mieszkający na dawnych terenach pruskich pod względem swojej prezencji rasowej niemal nie różni się od mieszkającej w okolicy ludności niemieckiej. Mimo to, by zapobiec wjazdowi na obszar Starej Rzeszy elementów niepożądanych rasowo, musi być przeprowadzane przesiewanie kwalifikujących się osób<sup>391</sup>.

„Przesiewanie” nakazywał Bormann także w innych obszarach, na przykład przy przyznawaniu pożyczek małżeńskich lub zapomóg na dzieci w Protektoracie Czech i Moraw. Protektorowi Rzeszy Konstantinowi von Neurathowi 20 czerwca 1940 r. zwrócił uwagę na to, że rząd protektoratu planuje wprowadzenie ustawy, która przewiduje pomoc państwa, „tak jak z przyczyn społeczno-politycznych i z punktu widzenia wyrównywania ciężarów dla rodzin dzieje się to już od lat w Rzeszy”. Od założenia Protektoratu można stwierdzić wzrost wskaźnika urodzeń narodu czeskiego, i można założyć, że będzie się on nadal zwiększał, jeśli zostaną wprowadzone w życie planowane środki. W tym kontekście orzekł Bormann: „Nie wymaga żadnej dalszej dyskusji stwierdzenie, że z niemieckiego punktu widzenia taki rozwój sytuacji raczej nie może być postrzegany jako korzystny”<sup>392</sup>.

Bormann był zadeklarowanym rasistą i starał się także pod tym względem przypodobać Hitlerowi. W *Rozmowach przy stole* z 22 lipca 1942 r. w kwaterze głównej Führera „Werwolf” (niem. Wilkołak) koło Winnicy na Ukrainie została przedstawiona między innymi relacja z podróży przez pobliskie kolchozy, która odzwierciedla nastawienie Bormanna:

Podkreślał, że po dzieciach tutaj, na Ukrainie, nie widać tego, co później przekształca się w płaskie, słowiańskie rysy twarzy. Dzieci mają, jak większość ludzi typu wschodniobałtyjskiego, włosy koloru blond i niebieskie oczy, poza tym są puciołowate i zaokrąglone, wyglądają zatem rzeczywiście miło. Natomiast nasze przeważnie nordyckie dzieci w młodości wyglądem i niezgrabnością przypominają młodego żrebaka, mają pozornie o wiele za cienkie i za długie nogi, wąskie i kanciaste ciało i twarz! Po dzieciach na Ukrainie nie widać zatem, jak bardzo ich zaokrąglone twarze później spłaszczą się, a rysy zgrubieją. Poza tym, podkreślał reichsleiter Bormann, kiedy się podróżuje po kraju, widzi się wprawdzie mało mężczyzn, ale niesłychanie dużo dzieci. To bogactwo dzieci może pewnego dnia dać się nam we znaki; jest to bowiem bogactwo dzieci rasy, która została wychowana o wiele surowiej niż nasz własny naród. Nigdzie nie widzi się tutaj człowieka w okularach, większość ma nienagane uzębienie, jest dość dobrze odżywiona i najwyraźniej od młodości do starości pozostaje zdrowa jak rydz. Trudne warunki, w jakich żyją ci ludzie, sprawiają, że mamy do czynienia z naturalnym, nad wyraz surowym procesem selekcji. Kiedy ktoś naszego pokroju wypije szklankę wody, która nie jest oczyszczona, zaraz choruje. Ci zaś ludzie żyją w brudzie oraz błocie i piją wręcz niewyobrażalnie brudną wodę z ich studni i rzek, a mimo to pozostają zdrowi jak ryby. Musieliśmy wieczór w wieczór jeść „atrebin” [mepakryna], by nie zachorować na malarię, a ci Rosjanie, lub tak zwani Ukraińcy, są na malarię uodpornieni tak jak na dur plamisty, chociaż ich współmieszkańcami są wszy. Kiedy obecnie pod zarządem niemieckiej regularnej administracji, a tym samym przy o wiele większym bezpieczeństwie, naród ten miałby zacząć rozmnażać się jeszcze szybciej niż dotychczas, to nie tylko nie leżałoby to w naszym interesie, lecz wręcz przeciwnie – i narodowościowa presja tych Rosjan lub tak zwanych Ukraińców w ciągu wcale nie tak

długiego czasu znowu stałaby się niebezpieczna. Możemy zatem być zainteresowani jedynie tym, żeby ci Rosjanie, lub tak zwani Ukraińcy, tak szybko się już nie rozmnażali, chcielibyśmy bowiem przecież, żeby pewnego dnia cały ten dotychczas rosyjski kraj był zasiedlony przez ludność niemiecką<sup>393</sup>.

## Sprawca zza biurka

Trzy tygodnie po napaści na Związek Radziecki, 17 lipca 1941 r., Bormann podyktował notatkę do akt, w której opisał, co narodowi socjaliści chcieli zrobić z ludnością okupowanych obszarów: miała ona zostać wymordowana i zgładzona. Dzień wcześniej odbyła się narada u Hitlera, w której oprócz Bormanna wzięli udział także Rosenberg, Göring, Lammers i Keitel:

Będziemy zatem znów podkreślać, że zostaliśmy zmuszeni, by zająć, uporządkować i zabezpieczyć terytorium, w interesie mieszkańców kraju musieliśmy zatroszczyć się o spokój, wyżywienie, komunikację itd.; stąd nasze regulacje. Nie powinno być zatem dostrzegalne, że szykuje się tym samym ostateczna regulacja! Wszystkie konieczne środki – rozstrzeliwania, wysiedlenia etc. – jednak wykorzystujemy i mimo wszystko możemy wykorzystywać. (...) Postępujemy zatem tak, jak byśmy chcieli jedynie wypełniać mandat. Sami musimy jednak mieć świadomość, że nigdy już nie opuścimy tego terytorium. Stosownie do tego chodzi tutaj o to, by:

1. Nie robić niczego, co mogłoby stanąć na przeszkodzie ostatecznej regulacji, lecz potajemnie ją przygotowywać.
2. Podkreślać, że jesteśmy tymi, którzy przynoszą wolność.

W szczególności:

Krym musi zostać oczyszczony ze wszystkich obcych i zasiedlony przez niemieckich osadników. To samo dotyczy niegdyś austriackiego obszaru Rzeszy – Galicji. (...) Zasadniczo zależy nam na tym, by to olbrzymie ciasto odręcznie pokroić na kawałki, żebyśmy je:

- po pierwsze, opanowali,
- po drugie, nim zarządzali i
- po trzecie, mogli eksploatować.

Rosjanie wydali teraz rozkaz prowadzenia wojny partyzanckiej za naszym frontem. Ta wojna partyzancka ma z kolei pewną zaletę: daje nam możliwość, by wytępić wszystko, co się nam przeciwstawia<sup>394</sup>.

Powstanie siły militarnej na zachód od Uralu nie może nigdy więcej stać się faktem, „nawet gdybyśmy musieli przez sto lat prowadzić w tym celu wojnę”. A dalej stwierdza: „Tylko Niemiec może nosić broń, nie Słowianin, nie Czech, nie Kozak czy Ukrainiec!”.

W świetle takiej adnotacji uprawnione jest stwierdzenie, że Bormann był mordercą zza biurka. Sędziowie norymberscy doszli do następującego wniosku:

Bormann z zaangażowaniem brał udział w prześladowaniach Żydów, nie tylko w Niemczech, lecz także w zaanektowanych i zdobytych krajach. Uczestniczył w naradach, które doprowadziły do przewiezienia 60 000 Żydów z Wiednia do Polski przy współudziale SS i Gestapo. Podpisał rozporządzenie z 31 maja 1941 r., które rozszerzało działanie ustaw norymberskich na zaanektowane terytoria wschodnie. W rozkazie z 9 października 1941 r. wyjaśnił, że trwające wypieranie Żydów z obszaru Wielkich Niemiec nie może już być

realizowane drogą emigracji, lecz poprzez zastosowanie „bezlitosnej przemocy” w obozach specjalnych na Wschodzie. 1 lipca 1943 r. podpisał rozporządzenie, które odbierało Żydom ochronę sądów i podporządkowywało ich wyłącznej jurysdykcji Gestapo Himmlera<sup>395</sup>.

Odkąd Bormann 29 maja 1941 r. został szefem Kancelarii Partii NSDAP, a w 1943 r. „sekretarzem Führera”, miał wstęp na wszystkie narady Hitlera. Ważną datą okazał się 24 stycznia 1942 r. Tego dnia Bormann uzyskał władzę kontrolną nad wszystkimi wydawanymi przez Hitlera ustawami i rozkazami. 1 grudnia 1942 r. wszystkie okręgi NSDAP zostały ogłoszone okręgami wojskowymi Rzeszy. Gauleiterów partii mianowano komisarzami obrony Rzeszy, którzy podlegali Bormannowi i którym *de facto* podlegał cały cywilny wysiłek wojenny w Starej Rzeszy oraz na obszarach okupowanych. Sędziowie norymberscy rozwijali myśl:

Za pomocą tego mechanizmu uzyskał kontrolę nad bezlitosną eksploatacją podbitej ludności. Jego rozkaz z 12 sierpnia 1942 r. oddał wszystkie organy partyjne do dyspozycji koordynowanego przez Himmlera programu przymusowych wysiedleń i denacjonalizacji na okupowanych obszarach. Trzy tygodnie po wmaszerowaniu do Rosji, 16 lipca 1941 r., wraz Göringiem, Rosenbergiem i Keitelem wziął udział w naradzie w głównej polowej kwaterze Hitlera. Raport Bormanna pokazuje, że omówiono i opracowano dokładnie rozpisany plan zniewolenia i eksterminacji ludności owych terenów. A 8 maja 1942 r. rozważał z Hitlerem i Rosenbergiem przymusowe osiedlenie Holendrów na Litwie, program eksterminacji w Rosji oraz gospodarczą eksploatację terytoriów wschodnich<sup>396</sup>.

## Burdele dla „ochrony niemieckiej krwi”

Szczególną troską napawała narodowych socjalistów możliwość, że niemieckie kobiety mogłyby się oddawać mężczyznom „obcej narodowości”. Z jednej strony było to niepożądane ze względów rasowych, z drugiej strony dobrze zdawano sobie sprawę z zagrożenia, iż łatwo można urazić sojuszników, przedstawiając ich jako rasowo niepełnowartościowych. W pierwszych latach rządów nazistowskich partia całkowicie aprobowała publiczne piętnowanie kobiet, które nawiązywały kontakty z mężczyznami „obcej narodowości”. Okoliczności wojny zmusiły jednak przywódców nazistowskich wprawdzie nie do zmiany myślenia, ale do innego postępowania wobec tych kobiet. W okólniku z 13 października 1941 r. Bormann ogłosił zasady zmienionego postępowania:

W szczególności ze względu na uczucia członków związanych z nami sojuszem i zaprzyjaźnionych narodów, Führer jednoznacznie zabronił jakiegokolwiek publicznego piętnowania tych niemieckich rodaków i rodaczek, którzy utrzymują niegodne stosunki z obcokrajowcami. Wszystkim urzędom partyjnym należy bezzwłocznie zwrócić uwagę na to, że w przyszłości w tego rodzaju przypadkach piętnowanie w prasie, obcinanie włosów, oprowadzanie takich osób z odpowiednimi tabliczkami itd., ma być surowo zakazane i nie może mieć miejsca. Niepożądanym kontaktom seksualnym z obcokrajowcami będzie trzeba przeciwdziałać w przyszłości jedynie za pomocą ustnego wyjaśniania i upominania rodaków i rodaczek, bez udziału opinii publicznej. W przypadku



stosunków z Polakami, jeńcami wojennymi i podobnymi należy tak jak dotychczas złożyć doniesienie we właściwej placówce Tajnej Policji Państwowej<sup>397</sup>.

Zgodnie z narodowosocjalistycznymi wyobrażeniami rasowymi „zachowaniu czystości niemieckiej krwi” miało służyć zakładanie burdeli wyłącznie dla robotników „obcych narodowości”. Zasadniczo chodziło o to, by zapobiec jakimkolwiek ich kontaktom z niemieckimi kobietami. Dlatego w Linzu został założony „wzorcowy burdel” i Bormann uważał, że doświadczenia zdobyte w okręgu Górny Dunaj będą mogły być wykorzystane podczas wprowadzania podobnych środków w innych okręgach. Przykładał on dużą wagę do tego, „żeby w burdelach przeznaczonych dla robotników obcych narodowości nie były zatrudniane dziewczęta niemieckiej krwi i żeby niemieccy rodacy nie mogli odwiedzać tych przybytków”. Do swojego okólnika Bormann dołączył sprawozdanie dotyczące doświadczeń kierownictwa okręgu Górny Dunaj z 27 grudnia 1940 r. Według tego sprawozdania w przypadku siły roboczej „Reichswerke Hermann Göring” w Linzu chodziło głównie o Czechów, Słowaków, Bułgarów i Włochów:

Aby przeciwdziałać pojawiającym się wciąż od nowa przypadkom kontaktów robotników zagranicznych z niemieckimi kobietami, kierownictwo okręgu przy szczególnej współpracy Urzędu Polityki Rasowej, wsparciu policji kryminalnej oraz gminy Linz wzięło pod rozwagę założenie burdelu. Rolę inwestora wzięła na siebie gmina miejska Linz. Podczas wznoszenia budynku nie wzięto za podstawę, jak to było pierwotnie przewidziane, jedynie najbardziej prymitywnych potrzeb, lecz od razu budowano i wyposażano go tak, żeby zakład ten mógł w zupełności zaspokajać wszelkie wymagania, jakie można stawiać domowi tego rodzaju i w tym otoczeniu. Koszty wzniesienia budynku w stanie surowym osiągnęły kwotę 70 000 reichsmarek, wyposażenie wewnętrzne łącznie z założeniem ogrodu pochłonęły w sumie dodatkową kwotę 40 000 marek. Przyszły dzierżawca ma miesięcznie płacić 1200 reichsmarek. Jeśli w zakładzie miałyby funkcjonować wyszynk z napojami alkoholowymi, czynsz zostałby podwyższony o 300 marek<sup>398</sup>.

Kierownikiem burdelu był dzierżawca, jego zaś partnerka życiowa, która go wspierała, była dawną prostytutką, mówiącą w kilku językach słowiańskich. Pierwotnie planowano wzniesienie domu dla trzydziestu prostytutek. Ograniczenia budowlane sprawiły jednak, że ostatecznie dom mieścił ich tylko piętnaście. W umowie dzierżawnej zostało jednoznacznie zapisane, że w domu nie mogą być zatrudniane dziewczęta „niemieckiej krwi”: „policja kryminalna będzie co najwyżej tolerować zatrudnianie nieniemieckich więźniarek aryjskiego pochodzenia”. Z biegiem czasu w Linzu miały być wzniesione kolejne burdele. Domy te miały „wedle możliwości być obsadzone dziewczynami z narodowości, której członkowie mieszkali w najbliższej położonych barakach. Bezwzględnie dbano o to, by domów, w których były zatrudnione dziewczyny obcej narodowości, nie odwiedzali Niemcy, a z kolei robotnicy obcego pochodzenia nie uczęszczali do już istniejących w mieście niemieckich domów publicznych”<sup>399</sup>.

Finansowanie burdeli nie będzie żadnym problemem gospodarczym, wyraził swoją opinię Bormann 16 kwietnia 1941 r. i domagał się, żeby „w końcu wszędzie, gdzie są zatrudnieni robotnicy obcych narodowości, zgodnie z zarządzeniem Führera, zostały

założone burdele”<sup>400</sup>.

15 października 1941 r. w jednym ze swoich licznych okólników Bormann ponownie skarżył się na to, że „dotąd założono mikroskopijnie niewielką liczbę burdeli”<sup>401</sup>. By przezwyciężyć trudności, zarządzono co następuje: szefowie centrów koordynacyjnych policji kryminalnej, prezesi krajowych urzędów pracy oraz wydziały komunalne średniego szczebla ogólnej administracji Rzeszy pod przewodnictwem gauobmanów Niemieckiego Frontu Pracy mieli zebrać się wkrótce w każdym okręgu, by określić zapotrzebowanie na burdele, przejąć w swoje ręce planowanie i ustalić podstawy finansowania. Policja kryminalna miała być odpowiedzialna za kompleksowe planowanie. Minister zbrojeń Rzeszy Todt na potrzeby zakładania burdeli miał na razie udostępnić 150 baraków z bieżącej produkcji, które miały być dostarczane według potrzeby na wniosek Urzędu Policji Kryminalnej Rzeszy. Prócz tego w celu dokonywania koniecznych przebudów i adaptacji do dyspozycji miał zostać oddany specjalny kontyngent, obejmujący drewno, żelazo i cement:

Od odwiedzających nie będzie pobierana stała opłata za wstęp, raczej pracownice burdeli będą płacić ustalony czynsz dzierżawcy. Ile otrzymają od odwiedzających, to już ich sprawa. (...) Po raz kolejny zwracam uwagę na fakt, że jak najszybsze założenie burdeli, mające na celu zażegnanie niebezpieczeństwa grożącego niemieckiej krwi, zostało zarządzone przez samego Führera i proszę wszystkich gauleiterów, by zrobili wszystko, co w ich mocy, żeby natychmiast przystąpiono do realizacji rozkazu Führera<sup>402</sup>.

O „krew” i „honor niemieckich kobiet” chodziło także ze względu na to, że w Niemczech przebywały miliony jeńców wojennych i cudzoziemskich robotników. Przy tym nieustannie dochodziło do kontaktów między niemieckimi kobietami i mężczyznami „obcych narodowości”. 7 listopada 1942 r. Bormann informował szefa Kancelarii Rzeszy Lammersa, że Hitler wygłosił następującą opinię:

- a) Żona żołnierza nawiązuje intymną relację z francuskim jeńcem wojennym. Otrzymuje wysoką karę więzienia. Mąż przebywa na froncie, przyjeżdża na urlop i domaga się, by jego żona została wypuszczona z więzienia, dopóki on jest na urlopie. On jej przebaczył.
- b) Liczni żołnierze na froncie, w szczególności chłopcy, przebaczą swoim żonom niewłaściwe relacje z jeńcem wojennym. Po części uważają owe wykroczenia za nie tak tragiczne, a po części czują się zmuszeni do wybaczenia przez okoliczności zewnętrzne, ponieważ w przeciwnym razie ich domostwo pozostałoby bez osoby zarządzającej albo dzieci bez opieki.
- c) Wdowa po żołnierzu ma – dotąd pozostający sekretem – romans obejmujący stosunki seksualne z nieżonatym francuskim jeńcem wojennym. Jeniec pochodzi z rejonu Dieppe i po odparciu próby lądowania aliantów, w ramach nagrody za zachowanie ludności Dieppe, zostaje zwolniony. Ze względu na niemiecką kobietę zwolniony francuski jeńcy wojskowy rezygnuje z powrotu, angażuje się jako francuski pracownik cywilny i chce teraz poślubić niemiecką wdowę po żołnierzu. Po tym, jak francuski jeńcy wojskowy zmienił się w ochotniczego francuskiego pracownika cywilnego, stosunki z wdową po niemieckim żołnierzu nie są już dla niej karalne.

Dla sędziego jest niemal niemożliwe wydanie wyroku, który byłby w tych przypadkach sprawiedliwą odpowiedzią na rzeczywiste relacje. Z jednej strony jego zadaniem jest ukaranie niehonorowego i pozbawionego godności zachowania. To jest też winien niemieckiemu żołnierzowi, który oczekuje od ojczyzny,

że „dopilnuje spraw w domu”. Z drugiej strony jednak są i takie przypadki, w których zdradzony małżonek i żołnierz traktuje zdarzenie jako sprawę prywatną i stoi na stanowisku, że wyłącznie on ma prawo podejmować jakieś kroki, by załatwić tę sprawę.

Nie chodzi o to, by wprowadzać rozróżnienie między zamężnymi i niezamężnymi kobietami, które wdają się w kontakty z jeńcami wojennymi. Kobiet zamężnych nie można traktować lepiej niż niezamężnych, ponieważ w przypadku małżonek do ich niehonorowego i pozbawionego godności zachowania dochodzi jeszcze wiarołomstwo wobec ich przebywającego na froncie małżonka. Ukazanie nie może też być uzależnione od zezwolenia ze strony małżonka. To byłoby niemożliwe chociażby ze względów czasowych (poczta polowa). Führer zauważył, że powinna być przestrzegana następująca linia postępowania:

Stosunki kobiet z jeńcami wojennymi muszą pozostać czynami karnymi, ponieważ oznaczają one zdradę żołnierzy na froncie oraz ujmę na godności narodu niemieckiego.

Jeśli żołnierz wybacza swojej małżonce, może to mieć znaczenie tylko dla podjęcia decyzji o akcie łaski. (...) Wymiar sprawiedliwości może bardziej wspaniałomyślnie okazywać łaskę w przypadkach, w których mąż wypowiada się przeciwko karze lub wykonaniu kary. Należy zrezygnować z zaostrzenia przepisów dotyczących kar, np. przepisów odnoszących się do stosunków z robotnikami cywilnymi obcych narodowości, będących obywatelami dawnych nieprzyjacielskich państw. Tego rodzaju środki byłyby także niewłaściwe, by zapobiegać będącej zagrożeniem narodowej infiltracji. Jednoznaczny zakaz jakichkolwiek stosunków z zagranicznymi robotnikami, także z państw zaprzyjaźnionych, połączone z zagrożeniem karami sądowymi nie jest możliwy ze względu na realia polityki zagranicznej<sup>403</sup>.

Fanatycy rasy z NSDAP wpadli w zakłopotanie między innymi z powodu sojuszników takich, jak Japończycy, oraz ze względu na pytanie, jak należy postępować z „małżeństwami mieszanymi między Niemcami i Japończykami”<sup>404</sup>. Według narodowosocjalistycznej wykładni chodziło przy tym o „związki małżeńskie będących obywatelami Rzeszy nieżydowskich mieszańców obcej rasy pierwszego stopnia z innymi osobami obcej rasy”. Nie ma żadnych zastrzeżeń wobec zawierania takich małżeństw, doszła do wniosku Kancelaria Partii, „kiedy mająca zamiar zawrzeć związek osoba przebywa za granicą i można spodziewać się, że także za granicą pozostanie. W każdym razie należy zapobiegać przyjazdowi osób obcej rasy na obszar Rzeszy”<sup>405</sup>.

Doszło zresztą do gwałtownego sporu między Ministerstwem Propagandy a gauleiterem Prus Wschodnich, Erichem Kochem, o propagandowe traktowanie robotników ze Wschodu, w który to spór musiał się w końcu włączyć Bormann. Koch pisemnie skarżył się u Bormanna na zbyt życzliwe traktowanie robotników ze Wschodu przez Ministerstwo Propagandy. W wytycznych ministerstwa z 11 sierpnia 1944 r. stwierdzono:

W ciągu ostatnich kilku miesięcy setki tysięcy członków narodów wschodnioeuropejskich stały się żołnierzami w szeregach niemieckiego Wehrmachtu. W ostatnich tygodniach zostali oni wprowadzeni do walki na Wschodzie oraz we Francji i niemal bez wyjątku bili się wyśmienicie, po części ponosząc ciężkie straty. Na rozkaz Führera żołnierze ci noszą niemieckie mundury Wehrmachtu, niemieckie dystynkcje i otrzymują także niemieckie odznaczenia za odwagę (włącznie z Krzyżem Żelaznym).

Ci mężczyźni poświęcają swoją krew i narażają swoje życie dla Niemiec i w związku z tym jako towarzysze broni mają prawo do tego, by traktowano ich z szacunkiem i uznaniem.

W żadnym razie nie można dopuścić do sytuacji, żeby mężczyźni z szeregów ochotników ze Wschodu, którzy na przykład jako ranni albo jako wyróżnieni Krzyżem Żelaznym w niemieckich mundurach pojedą na urlop do Rzeszy, oglądali tam swoich braci i siostry, robotników ze Wschodu, w takim stanie, że zniszczy to w tych ochotnikach jakąkolwiek gotowość do walki za Niemcy, a co gorsza doprowadzi do poważnego kryzysu morale w tych jednostkach. Dlatego i ze względu na znaczący wkład robotników ze Wschodu w produkcję

niemieckiej zbrojeniówki, nasze zachowanie wobec robotników ze Wschodu musi być wyważone tak, by nie mieli oni poczucia, że wiodą na obczyźnie niewolniczy żywot, lecz że w kraju ich wyzwolicieli prowadzą przyzwoite i godne człowieka życie<sup>406</sup>.

W związku z tym przywództwo Rzeszy powzięło decyzję o podjęciu następujących kroków:

- Należy stanowczo zwracać uwagę na to, by nie dochodziło do maltretowania, defraudacji produktów żywnościowych, pogardliwego lub uchybiającego godności traktowania.
- Rozumie się samo przez się, że robotnicy ze Wschodu, o ile nie dopuszczają się żadnych przewinień i dobrze pracują, mają być traktowani przyzwoicie i przyjaźnie<sup>407</sup>.

Nie wolno było nakładać na robotników ze Wschodu żadnych niezасłużonych kar, za pomocą radykalnych środków miały być ścigane wykroczenia niemieckiego personelu. Robotnicy ze Wschodu mieli zyskać przekonanie, że nie są wyjęci spod prawa, lecz że także oni mogą oczekiwać sprawiedliwości. Ale: „podjęte kroki nie mogą jednak prowadzić do błędu, że popadniemy z jednej skrajności w drugą. Dystans, który wynika z roli naszego narodu jako wiodącej siły, musi być stale zachowany”. Rozzłoszczony gauleiter Koch napisał do Bormanna list, z którego wynikało, że nie miał zamiaru dopuścić do wstrząśnięcia jego światopoglądem. Według niego w wytycznych Ministerstwa Propagandy znalazły odbicie dążenia, „które mogły mieć źródło tylko w mózгах emigrantów”. Jemu jeszcze żaden żołnierz, który walczył razem z oddziałami ochotników, nie powiedział, że dobrze się bili. „Wiem tylko, że nieustannie przechodzą na stronę przeciwnika, często po tym jak skrytobójczo zamordowali swojego niemieckiego dowódcę. (...) Powoływanie się na Führera i przedstawianie go poniekąd jako ojca pomysłu wystawiania oddziałów ochotników ze Wschodu jest moim zdaniem całkiem świadomym zabiegiem politycznym”. Jego zdaniem było oburzające, „że ta ulotka, skoro tylko dociera do Niemców, wywołuje lawinę nieprzychylnych komentarzy. Niemiec powinien traktować obcokrajowców z uprzejmością, akurat gdy w stosunku do oczywistych przestępców i komunistów powinien być bardziej rygorystyczny”. Punktem szczytowym było jednak według niego stwierdzenie, zgodnie z którym zadaniem partii miało być „bardzo energiczne orędownie za właściwym traktowaniem robotników ze Wschodu”. Partia była przecież wciąż jeszcze „zakonem przywódczym narodu niemieckiego, a nie organizacją ochronną dla robotników ze Wschodu”, pieniał się Koch. Według Kocha Bormann powinien polecić Goebbelsowi, by posłał w ślad za tymi wytycznymi odpowiednie sprostowanie<sup>408</sup>.

W tym wypadku jednak Bormann opowiedział się całkowicie po stronie Ministerstwa Propagandy, które przesłało Kochowi szorstkie ustosunkowanie się do jego zarzutów. W ministerstwie nie są zatrudnieni żadeni emigranci, nawet w roli doradców. Jeśli Koch uważa, że nie ma nikogo, kto twierdzi, że oddziały ochotników ze Wschodu dobrze się biły, to można temu przeciwstawić fakt, że dotąd ochotnikom ze Wschodu przyznano 2296

Krzyży Żelaznych II klasy i 140 Krzyży Żelaznych I klasy. O ochotnikach ze Wschodu dotąd cztery razy pochlebnie wyrażano się w raporcie Wehrmachtu, który, jak wiadomo, „jest kontrolowany osobiście przez Führera”. Warto zwrócić uwagę na zdanie zamykające stanowisko Ministerstwa Propagandy: W odniesieniu do sposobu traktowania narodów Wschodu w okręgu Prusy Wschodnie należy z troską stwierdzić, że prowadzona tam polityka nie wydaje się współgrać z ostatnimi dążeniami najwyższych władz Rzeszy i urzędów partyjnych.

## Prześladowanie Żydów przez Bormanna

Jako szef Kancelarii Partii i powiernik Hitlera, Bormann był także głęboko uwikłany w masowy mord na Żydach. Nawet jeśli pod rozkazami zabijania nie widnieje jego podpis, wiedział o wszystkich przygotowaniach do unicestwienia narodu żydowskiego i był w nie zaangażowany. Na konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r., podczas której zdecydowano o „ostatecznym rozwiązaniu”, urząd Bormanna był reprezentowany przez dyrektora generalnego Gerharda Klopfera. Jako kierownik III Wydziału Prawa Państwowego w Kancelarii Partii NSDAP, Klopfer, którego Bormann osobiście awansował na sekretarza stanu, był odpowiedzialny za „kwestie rasowe i narodowościowe”, politykę gospodarczą i współpracę z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy. Nikt nie uwierzy, że Klopfer wziął udział w konferencji w Wannsee bez ścisłego porozumienia z Bormannem!

W swojej książce *Der Sklavenstaat* („Państwo niewolników”) Albert Speer stwierdził na temat zagłady Żydów, że za jej główne czynniki sprawcze, „silniki napędzane nienawiścią”, należy uważać przede wszystkim Hitlera, Goebbelsa i Bormanna<sup>409</sup>. Jednak Speer relatywizował tę wypowiedź. „Można przypuszczać, że Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy domagał się wymordowania wszystkich Żydów i uzyskał przy tym wsparcie Bormanna, działającego na polecenie Hitlera”<sup>410</sup>.

W swoim zaślepieniu Bormann przedsięwziął przeciwko wszystkiemu, co żydowskie, serię drobnych kroków. Na przykład takich, jak wprowadzenie zakazu używania pisma gotyckiego, które Bormann uważał za „pismo żydowskie”. 3 stycznia 1941 r. Bormann nazwał błędem uważanie pisma gotyckiego za niemieckie, ponieważ w rzeczywistości składało się ono rzekomo z „żydowskich liter szwabachy”. Owe „żydowskie litery szwabachy” mieli wprowadzić przy okazji upowszechniania się druku książek Żydzi mieszkający w Niemczech, poinformował Bormann w okólniku gauleiterów, i oznajmił im, że Hitler podczas narady z reichsleiterem do spraw prasy Maxem Amannem i właścicielem drukarni książek Adolfem Müllerem zdecydował, że w przyszłości normalnym krojem pisma ma być antykw. Stopniowo miał być na nią przestawiony druk wszystkich materiałów: „W przyszłości nie będzie mogło mieć miejsca używanie przez władze



żydowskich liter szwabachy; akty nominacyjne dla urzędników, tabliczki nazw ulic i tym podobne będą w przyszłości wykonywane już tylko przy użyciu liter pisma normalnego”. Tak szybko, jak to będzie możliwe, w szkołach wiejskich i szkołach powszechnych powinno być nauczane już tylko pismo normalne<sup>411</sup>.

W lutym 1936 r. Bormann wskazywał Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że poruszona w jednym z pism kwestia wyemigrowania 100 000 Żydów została odpowiedzialnie opracowana w Ministerstwie Gospodarki Rzeszy<sup>412</sup>.

Tak jak odpowiadało to jego charakterowi, Bormann nie oszczędził żadnego obszaru życia codziennego, aby dręczyć Żydów w Niemczech, a później także na terytoriach okupowanych. Przy tym już 9 sierpnia 1935 r. podkreślał, że „Führer poprzedniego dnia ponownie rozkazał, żeby kompetentne instytucje partyjne ukróciły wszystkie dzikie, pojedyncze akcje przeciwko Żydom”<sup>413</sup>. Prześladowania i ostatecznie wymordowanie Żydów najwyraźniej miały przebiegać w sposób uporządkowany – a nie w formie „pojedynczych akcji”. Dlatego też Bormann monitował, żeby różne urzędy partyjne, „aby nadać bardziej efektywną formę walce przeciwko kupowaniu w żydowskich sklepach”, przystąpiły do publikowania w prasie nazwisk i adresów tych, którzy robili zakupy w sklepach należących do Żydów<sup>414</sup>. Przy tym jednak nie zostało przemyślane, że w wielkich miastach często wciąż jeszcze nie było możliwe stwierdzenie, czy chodzi o sklep żydowski czy nie, ponieważ brakowało zewnętrznego oznaczenia. Dlatego czasem dochodziło do takich sytuacji, że „rodacy i rodaczki” zostali napiętnowani w prasie, ponieważ – chociaż z zasady odrzucali zakupy w żydowskich sklepach – z powodu niewiedzy do takich trafili. Aby temu zapobiec, każdy miał obowiązek starannie sprawdzać, w jakim sklepie robi zakupy. Według Bormanna należało oczekiwać, że członkowie partii w nieznanym sobie miejscowościach najpierw zasięgną języka, by w ten sposób zapobiec zakupom w żydowskich sklepach.

Podobną kwestią zajmował się Bormann 7 sierpnia 1935 r., gdy wskazywał na rozkaz ministra wojny Rzeszy, który zakazywał członkom Wehrmachtu kupowania w żydowskich sklepach. Nie może jednak chodzić o to, tłumaczył Bormann, żeby ci, „którzy w niewiedzy lub nieumyślnie odwiedzą żydowski sklep, jak często się to zdarza, byli publicznie piętnowani, a ich zdjęcia były pokazywane np. w tak zwanych gablotach «Stürmera»<sup>415</sup>”.

„Zastępca Führera” Rudolf Hess w listopadzie 1937 r. uregulował kwestię pobytu żydowskich kuracjuszy w uzdrowiskach i kurortach. Według jego okólnika w ostatnim czasie Żydzi mieli pojawić się „w wielkiej liczbie”, tak że spowodowało to wielkie zgorszenie ludności niemieckiej. Dlatego w przyszłości pobyt Żydów w uzdrowiskach i kurortach miał być wykluczony. Zgodnie z okólnikiem Żydzi mieli móc się zatrzymywać w uzdrowiskach tylko wtedy, gdy było możliwe zakwaterowanie ich w separacji od pozostałych kuracjuszy. Żydzi z zagranicy mieli być traktowani tak samo jak krajowi. Wszystkie instytucje partyjne miały za zadanie przyczynić się do tego, żeby w przyszłości w niemieckich uzdrowiskach „ludność krwi niemieckiej” nie była już „nagabywana” przez Żydów<sup>416</sup>.

W marcu 1938 r. Bormann polecił spytać ministra finansów Rzeszy, dlaczego „Ustawa o



wyrównaniu szkód, jakie zostały wyrządzone Rzeszy Niemieckiej przez Żydów”, jeszcze nie została uchwalona, i domagał się: „Po tym, jak pomimo wygłoszonej w Reichstagu mowy Führera nadal była kontynuowana kampania kłamstw propagandowych w zagranicznej prasie żydowskiej, obecnie zostają wprowadzone w życie, jak dał temu wyraz Führer w mowie z okazji święta założenia partii, ostrzejsze środki przeciwko Żydom mieszkającym w kraju”<sup>417</sup>. Hermann Göring 9 listopada 1938 r. powoływał się podczas narady na Bormanna i stwierdził: „Panowie, dzisiejsze posiedzenie ma decydujące znaczenie. Otrzymałem list, który napisał do mnie na polecenie Führera kierownik sztabu «Zastępcy Führera», Bormann, zgodnie z którym kwestia żydowska powinna zostać teraz jednolicie podsumowana i przekazana do załatwienia w taki lub inny sposób”<sup>418</sup>. A 4 lutego 1939 r. Bormann zaostriżył postępowanie przeciwko Żydom, zarządzając:

Żeby zapobiec temu, że bezrobotni Żydzi staną się ciężarem dla opieki społecznej, a tym samym żeby naród niemiecki nie musiał troszczyć się o ich utrzymanie, prezes zakładu pośrednictwa pracy i ubezpieczenia bezrobotnych Rzeszy dekretem z 20 grudnia 1938 r. zarządził, że Żydzi ci muszą zostać powołani do wykonywania prac. Proszę zatem, by zatroszczył się Pan o to, by niezbędne działania mogły zostać wdrożone bez trudności<sup>419</sup>.

Nazwisko Bormanna pojawiało się wielokrotnie, gdy chodziło o prześladowania Żydów. Na temat uwłaczającego godności ludzkiej oznakowania Żydów Bormann uważał, że niemiecki naród w coraz większym stopniu rozpoznaje działanie spotykanego w Anglii i Rosji międzynarodowego żydostwa:

Dlatego przedstawiane od pewnego czasu propozycje, by żyjących w Rzeszy Żydów zaopatrzyć w oznakowanie, wkrótce powinny zostać przeprowadzone według jednolitych urzędowych wytycznych; o ile Żydzi pojawiają się w przestrzeni publicznej, powinni stale nosić na ubraniu gwiazdę Dawida. Oznaczenie to da możliwość skutecznego nadzorowania przestrzegania wszystkich zarządzeń, które dotychczas na obszarze całej Rzeszy lub lokalnie miały doprowadzić do ograniczenia żydowskiego życia. Przy tym liczne sugestie, przysłane w ostatnim czasie przez gauleiterów do Kancelarii Partii, zostaną urzeczywistnione<sup>420</sup>.

Bormann zakończył swój okólnik z właściwym sobie cynizmem: „Byłoby poniżej godności Ruchu, gdyby jego członkowie porywali się na pojedynczych Żydów. Tego rodzaju akcje są i pozostają surowo zakazane”<sup>421</sup>. Gauleiterzy powinni zatroszczyć się o to, żeby nie dochodziło do „jakichkolwiek nieuregulowanych działań specjalnych” przeciwko Żydom. Nie należało prowadzić działań przeciwko pojedynczym Żydom, naziści planowali bowiem ich całkowitą eksterminację, Holocaust.

W październiku 1941 r. Bormann domagał się od ministra sprawiedliwości Rzeszy zestawienia, „którzy urzędnicy sądów i prokuratur, poza tym którzy notariusze wciąż aktywnie działają w służbie publicznej, chociaż są Żydami lub żydowskimi mieszancami (*Mischlinge*) albo są uważani za Żydów lub są małżonkami takich osób albo nimi byli”<sup>422</sup>.

1 lipca 1942 r. Hitler wypowiadał się na temat „zagrożenia”, jakie stanowi osoba-mieszaniec: „Podczas tych wywodów ordynans przyniósł mi kartkę reichsleitiera Bormanna. «Dr Picker» miał wyjątkowo dokładnie i wyczerpująco opisać, co Führer powiedział o obchodzeniu się z naszymi żydowskimi mieszkańcami i związanych z nimi zagrożeniach, dlaczego mieszkańcy ci nie powinni służyć w Wehrmachcie i dlaczego nie powinni być równo traktowani”<sup>423</sup>.

Szef Kancelarii Rzeszy Lammers napisał 3 grudnia 1940 r. do reichsstatthaltera i gauleitera Wiednia, Baldura von Schiracha, że Bormann przekazał mu rozkaz Hitlera, by w „przyspieszony sposób” przetransportować 60 000 Żydów z Wiednia do Generalnego Gubernatorstwa<sup>424</sup>. Jako uzasadnienie powinna być podana informacja o potrzebach mieszkaniowych.

„Wolnym od Żydów” Wiedniem zajmował się Bormann w jednym z pism do Goebbelsa i 8 czerwca 1942 r. ostro skrytykował w tym kontekście von Schiracha:

5 czerwca 1942 r. reichsleiter Baldur von Schirach jako gauleiter Wiednia oświadcza na wielki apel Niemieckiego Frontu Pracy: „Już jesienią 1942 r. doczekamy się święta Wiednia wolnego od Żydów. Zajmiemy się wtedy zakończeniem kwestii Czechów w Wiedniu. Kule, które dosięgły naszego towarzysza Heydricha, zraniły także nas, ponieważ te kule były wymierzone w nas wszystkich. Jako gauleiter Wiednia wydaję zatem rozkaz, by po ewakuacji Żydów deportować z Wiednia wszystkich Czechów. Tak jak uczynię to miasto wolnym od Żydów, tak samo zrobię je także wolnym od Czechów”<sup>425</sup>.

Bormann poinstruował von Schiracha, by na polecenie Führera wszystkim gauleiterom zwrócił uwagę na to, że na zgromadzeniach partyjnych lub na forum publicznym nie powinna mieć miejsca jakakolwiek dyskusja o kwestii Czechów. Podobnie rozumie się samo przez się, że nadal w żadnym razie nie powinien być dyskutowany w prasie temat traktowania Czechów w Rzeszy.

Bormann gorliwie starał się o to, by zwłaszcza mieszańców (*Mischlinge*) trzymać z dala od służby publicznej, Wehrmachtu, a pod koniec wojny także Volkssturmu. Przy tym rozbudowywał narodowosocjalistyczną doktrynę rasową o własne „przekonania”, by móc wychodzić poza zarządzenia norymberskich ustaw rasowych. W okólniku z 22 sierpnia 1943 r. uważał na przykład:

Często opiniujący urząd (...) reprezentuje stanowisko, że deklaracja o rasowych cechach jakościowych mieszańca jest zbyt techniczna, ponieważ jest on przecież znany jako mieszaniec i wszyscy mieszkańcy II stopnia według intencji norymberskich ustaw rasowych w ogóle nie powinni doświadczać pogorszenia położenia w stosunku do Niemców czystej krwi. Jest jednak błędem przy wydawaniu tego rodzaju opinii schematyczne wychodzenie od wyobrażenia, że wszyscy mieszkańcy II stopnia wykazują tylko jedną czwartą domieszki żydowskiej krwi. Przy ocenie żydowskiego mieszańca II stopnia należy w o wiele większym stopniu kierować się przekonaniem, że taki mieszaniec po swoim półżydowskim rodzicu może odziedziczyć o wiele więcej niż tylko jedną czwartą żydowskiej krwi: mieszaniec II stopnia może zatem w niekorzystnym przypadku pod względem krwi dorównywać nawet pół-Żydowi, chociaż z drugiej strony naturalnie jest także możliwe, że po swoim półżydowskim rodzicu odziedziczył mniej niż jedną czwartą żydowskiej krwi. (...) Mieszkańcy w wyniku oceny rasowo-biologicznej kwalifikowani raczej jako pół-Żydzi tak samo jak żydowscy mieszkańcy I stopnia

nie powinni być dopuszczani do zawodów, przy których wykonywaniu szczególnie istotny jest wymóg czystości krwi i tylko w wyjątkowych przypadkach powinny być dostępne dla mieszańców II stopnia<sup>426</sup>.

Stosownie do tego została uregulowana kwestia dopuszczenia żydowskich „mieszkańców” do studiów wyższych: „Z zasady należy odrzucać podania o dopuszczenie na studia mieszańców I stopnia”. Żadnych zastrzeżeń nie wnosił Bormann natomiast co do tego, „by mieszkańcy I stopnia, którzy w ramach wyjątku zostali przyjęci do służby w Wehrmachcie, a później z innych powodów (np. zranienia) odeszli z Wehrmachtem, byli dopuszczani do studiowania na uczelni z zastrzeżeniem, że w każdej chwili możliwa jest zmiana decyzji”. Podobnie tacy, którzy się „odznaczyli albo otrzymali Odznakę za Rany lub ze względu na odwagę w obliczu wroga otrzymali awans i wystąpili z Wehrmachtem”. Ostateczna regulacja mogła jednak zostać przyjęta dopiero po zakończeniu wojny<sup>427</sup>.

Wolną rękę przy wykluczaniu „mieszkańców” Bormann dał także zrzeszeniom sportowym. W okólniku 238/39 na temat przyjmowania „mieszkańców” do klubów sportowych stwierdził, że mogły one „stawiać wymagania co do czystości krwi” wykraczające poza norymberskie ustawy rasowe z 15 września 1935 roku<sup>428</sup>.

W kwestii traktowania „mieszkańców” Bormann był takiego samego zdania co Himmler i najwyraźniej często wymieniał się z nim opiniami. Do rozmowy z Bormannem odwoływał się SS-Reichsführer, gdy 22 maja 1943 r. pisał do „drogiego Martina” i wskazywał na propozycję szefa urzędu rasy w Głównym Urzędzie Rasy i Osadnictwa SS. Sprawdzanie „żydowskich mieszkańców” uważał Himmler za niezbędne „nie tylko w przypadku mieszkańców drugiego stopnia, lecz także w przypadku mieszkańców wyższego stopnia”. Należy tutaj „ale to tylko mówiąc między nami – przeprowadzić podobne postępowanie, jakie stosuje się przy szlachetnej hodowli roślin lub zwierząt”. Co najmniej przez trzy lub cztery pokolenia potomkowie tego rodzaju „rodzin mieszkańców musieliby być sprawdzani pod względem rasowym i w razie stwierdzenia pośledniej jakości – sterylizowani, aby ich w ten sposób wykluczyć z dalszego procesu dziedziczenia”<sup>429</sup>.

Naturalnie Bormann dopominał się dla siebie bądź dla Kancelarii Partii decydującego głosu przy ocenianiu „żydowskich mieszkańców”. 3 lipca 1942 r. Bormann sporządził okólnik, w którym podkreślał, że już kilka dni temu wskazywał na to, że „Führer przy ocenianiu żydowskich mieszkańców pragnąłby stosowania jak najostrzejszych kryteriów”. Następnie kontynuował:

Ma to szczególne znaczenie, ponieważ ze zrozumiałych względów tych wielu żydowskich mieszkańców poprzez wstąpienie do Wehrmachtu chciało osiągnąć zrównanie z Niemcami czystej krwi. Pierwszym warunkiem przyjęcia do Wehrmachtu była dotąd korzystna ocena wydana przez urzędy partyjne. Te wielokrotnie przyjmowały całkowicie niezrozumiałe dla narodowych socjalistów łagodny punkt widzenia, czasami wręcz w niesłychanie nieopatrzny sposób – a mianowicie bez namysłu wystawiały zaświadczenie na podstawie samego twierdzenia mieszkańca. Dane dostarczane przez samego mieszkańca, zgodnie z doświadczeniem, należy oceniać z wielką ostrożnością: według udzielanych przez nich informacji liczni mieszkańcy są prastarymi bojownikami NSDAP albo rzeczywistym ojcem nie był żydowski małżonek matki, lecz złotowłosa Aryjczyk itd.<sup>430</sup>.

Zagadkowo – przynajmniej dla nieobeznanej osoby – opisał urząd Bormanna los przewidziany dla „mieszkańców”. Podczas narady w Ministerstwie Propagandy 10 lutego 1943 r. była mowa o „zaangażowaniu niegodnych służenia w wojsku do świadczenia usług”. Przy tym reprezentant Kancelarii Partii wskazał na to, „że zaangażowaniu żydowskich mieszkańców i osób spokrewnionych z Żydami w formie batalionów pracy stoją na przeszkodzie następujące zastrzeżenia propagandowe i polityczne:

- a) Wywołanie poważnego zaniepokojenia wśród aryjskich krewnych, tym bardziej że osoby, których to się tyczy, po części sprawują jeszcze wysokie stanowiska,
- b) natychmiast rozpoczynająca się niepożądana dyskusja, czy mieszkańcy w przyszłości także będą musieli iść drogą pełnych Żydów.

Przy takim stanie rzeczy uzgodniono:

1. OKW wraz z biurami do spraw nakładów pracy przy okazji nadchodzących przeglądów poborowych przygotuje dokumentację w formie wykazu na temat dotychczasowego zaangażowania tej grupy do pracy.
2. Kancelaria Partii przekaze kwestię dalszego traktowania tej grupy osób do rozpatrzenia reichsleiterowi Bormannowi<sup>431</sup>.

Podążać „drogą pełnych Żydów” w lutym 1943 r. – rok po konferencji w Wannsee – oznaczało od dawna deportację do nazistowskiego obozu koncentracyjnego lub obozu zagłady. 8330 obowiązyanych do służby wojskowej „mieszkańców” zostało w tym czasie zwolnionych z Wehrmachtu, jednak „z uwagi na zaostrzenie wojny” zastanawiano się, czy „nie należy ich znów powołać do Wehrmachtu”, ponieważ według świadectw, którymi dysponowało OKW, chodziło bez wyjątku o dobrych żołnierzy. Można było przy tym argumentować, że w ten sposób została im dana możliwość zademonstrowania, na ile w ich mieszanke krwi przeważają waleczne składniki nordyckie. Decyzję, gdzie „znajduje się linia rozdzielająca Aryjczyka od Żyda”, mogła jednak wydać tylko Kancelaria Partii.

Od dawna było już postanowione, że Żydzi mają być wymordowani, gdy Bormann w swoim okólniku z 11 lipca 1943 r. „na polecenie Führera” informował, że podczas publicznego rozpatrywania kwestii żydowskiej nie wolno dopuszczać do dyskusji na temat przyszłego całkowitego rozwiązania – to znaczy zagłady. Mogła być jedynie mowa o tym, że Żydzi zostaną zaangażowani do odpowiadających zapotrzebowaniu prac publicznych<sup>432</sup>. Za tymi słowami Bormann ukrywał fakt, że podczas konferencji w Wannsee jednoznacznie postanowiono o zabijaniu Żydów poprzez pracę. Ich planowane wymordowanie zostało zamaskowane za pomocą zwrotu „odpowiadające zapotrzebowaniu zaangażowanie”. W zgodne z zamysłem narodowych socjalistów „odpowiadające zapotrzebowaniu zaangażowanie” Żydów wpisywało się także ich zatrudnianie w zakładach zbrojeniowych, gdzie w związku z powołaniem robotników zbrojeniówki do Wehrmachtu zgodnie z przekonaniem Bormanna byli oni nie do zastąpienia.

„Wyliminowanie Żydów z przemysłu zbrojeniowego – pisał Bormann w marcu 1942 r. – w szczególności nie mogłoby być zrealizowane dlatego, że ich zastąpienie poprzez zaangażowanie rosyjskich jeńców wojennych wskutek zagrożenia tyfusem plamistym, niekorzystnej sytuacji transportowej i trudności z wyżywieniem na razie nie wchodzi w rachubę i nie należy oczekiwać, że w najbliższym czasie stanie się możliwe w znaczącym zakresie”. Szefom zakładów, którzy zgodnie z wytycznymi ministra uzbrojenia i amunicji Rzeszy jeszcze zatrudniali Żydów, nie można było przedstawiać żadnych zarzutów. Gauleiterzy powinni bronić ich przed atakami i przed oskarżeniami o sprzyjanie Żydom<sup>433</sup>. Nie miało to jednak żadnego wpływu na nienawiść Bormanna do Żydów ani na ich los.

Bormann odegrał także ważną rolę w prześladowaniu węgierskich Żydów w związku z wizytą, jaką złożył w Berlinie węgierski minister edukacji György Lukács<sup>434</sup>. Strona węgierska złożyła niemieckiemu poselstwu w Budapeszcie propozycję, żeby Bormann, przy okazji przyjęcia Lukácsa 12 marca 1943 r., przedstawił także niemiecki punkt widzenia na kwestię żydowską. Miał on wyjaśnić stronie węgierskiej, że „trwałe wyliminowanie bolszewickiego zagrożenia z kontynentu europejskiego” może zostać osiągnięte tylko wtedy, gdy Żydzi zostaną wykluczeni ze wspólnoty wszystkich narodów europejskich. Ze względu na własne i europejskie bezpieczeństwo Niemcy zdecydowały się, by przetransportować wszystkich Żydów z Niemiec i z obszarów okupowanych przez Niemcy do rezerwatów na Wschodzie oraz by rozciągnąć te środki także na wszystkich Żydów posiadających obywatelstwo innych państw, osiadłych na terytoriach podlegających władzy niemieckiej. Według Bormanna kroki te miały wprawdzie zostać, zwłaszcza przez wrogą stronę, określone jako okrutne, były jednak konieczne, by móc zwycięsko prowadzić wojnę:

Doświadczenie pokazało, że wszędzie, gdzie siedzą Żydzi, nie ma szans na satysfakcję (...) Gdy pozostawi się 100 000 Żydów w Niemczech albo też w innym kraju, to przy zręczności Żydów ma to mniej więcej takie samo działanie, jak gdyby wpuściło się do swojego kraju 100 000 agentów Secret Service, dla niepoznaki dało się im jeszcze obywatelstwo danego kraju i do tego wyposażyło w nieograniczone zasoby finansowe. Można słusznie stwierdzić, że Żydzi są bardziej niebezpieczni niż angielscy agenci (...)<sup>435</sup>.

Dalej Bormann stwierdził, że Niemcy, demonstrując swoją przychylność, nie zastosowały wobec Żydów posiadających obywatelstwo węgierskie tych samych środków co wobec Żydów niemieckich, oczekują jednak, „że zaprzyjaźnione Węgry, świadome grożące ze strony żydostwa niebezpieczeństwa, wprowadzą środki zapobiegawcze analogiczne do niemieckich kroków wobec Żydów”. Dlatego rządowi węgierskiemu muszą być przekazane rady,

by poprzez odpowiednie przepisy prawne natychmiast, bez różnicowania, wykluczyć Żydów z życia kulturalnego i gospodarczego oraz natychmiast wywłaszczyć ich bez żadnego odszkodowania. By przez natychmiastowe oznakowanie wszystkich Żydów ułatwić wprowadzanie stosownych działań rządu i dać narodowi możliwość do zdecydowanego zdystansowania się. By wyrazić zgodę na natychmiastowe



Nie zważając na przebieg wojny i zagrażający nazistom upadek, Bormann kontynuował swoją bezkompromisową politykę wobec Żydów. W lutym 1944 r. jego władza pod tym względem jeszcze się zwiększyła, gdyż objął kluczową pozycję przy opracowywaniu tak zwanych spraw mieszańców. 20 lutego 1944 r. Hitler zarządził:

1. Wszelkiego rodzaju szczególne zezwolenia (odstępstwa) ze względu na żydowską lub inną obcą domieszkę krwi, o ile nie zostały przedstawione mnie, mogą być udzielone wyłącznie w porozumieniu z szefem Kancelarii Partii.
2. Do wszystkich wniosków, które zostały mi przedłożone do rozpatrzenia, powinno być dołączone stanowisko szefa Kancelarii Partii.
3. Cała dokumentacja dotychczas prowadzonych postępowań tego rodzaju na życzenie ma być udostępniana szefowi Kancelarii Partii.

Bormann nigdy nie robił sekretu ze swojej nienawiści do Żydów. Podczas jednej z „rozmów przy herbacie” 29 listopada 1944 r. Hitler po raz kolejny wypowiadał się na temat Żydów, przy czym Bormann skwapliwie asystował i akcentował, że Żydzi wszędzie stawali na czele niższych klas przeciwko klasie panującej oraz wzbudzali niezadowolenie z panujących w danym miejscu stosunków, ponieważ tylko ziarno tego niezadowolenia mogło im dać plon. Podżegali i zatruli atmosferę wśród ludzi tej samej krwi, byli głosicielami teorii walki klas:

Dlatego każde odrzucenie walki klas jest antyżydowskie, każda nauka antykomunistyczna jest antyżydowska, każda doktryna antychrześcijańska jest antyżydowska i *vice versa*. W tym względzie nasza narodowosocjalistyczna nauka jest całkowicie antyżydowska – antykomunistyczna – antychrześcijańska, nawet jeżeli dotyczy działań, których jedynym celem wydaje się podniesienie poziomu życia i dobrobyt naszego narodu<sup>437</sup>.

Na lipiec 1944 r. był zaplanowany w Krakowie „historyczno-naukowy” kongres, który miał być przeprowadzony pod kierownictwem Rosenberga. Jeszcze 7 czerwca 1944 r. informował on Bormanna, że przygotowania są na zaawansowanym etapie oraz że napłynęły już liczne potwierdzenia udziału. Rosenberg postanowił zrezygnować z umieszczania w programie imprez wieczornych „jakichś antyżydowskich filmów, sztuk teatralnych itd.”, zamiast nich chciał „cztery dni kongresu wypełnić dobrym programem kulturalnym (balet, *Fidelio*)”. Na wieczór kończący miał ochotę zakontraktować Filharmoników Berlińskich pod kierownictwem ich dyrygenta Furtwänglera, na co jednak musiałby wyrazić zgodę Hitler<sup>438</sup>. Zapewne nie sprawiło Bormannowi wielkiej przykrości, gdy krótko później musiał zakomunikować swojemu osobistemu wrogowi Rosenbergowi rozkaz Hitlera, zgodnie z którym zaplanowany w Krakowie antyżydowski kongres miał być



skreślony bez jakiegokolwiek alternatywy: „W tych przełomowych dla narodu dniach antyżydowski kongres stracił jakiegokolwiek znaczenie”. Poza tym tego rodzaju kongres „nie zwróciłby na siebie stosownej uwagi”. „Dlatego Führer życzy sobie, by do odwołania całkowicie zrezygnował Pan z zamiaru przeprowadzenia kongresu”, napisał Bormann 12 czerwca 1944 r. komisarzowi Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich<sup>439</sup>. Tymczasem Rosenberg od miesiący pracował nad zorganizowaniem antyżydowskiego kongresu i przepełniony dumą 21 kwietnia 1944 r. informował Bormanna o stanie przygotowań. Reichsstatthalter i gauleiter Sprenger w godny podziwu sposób wziął pod swoją opiekę wszystkie antyżydowskie działania w swoim okręgu – Instytut Badań nad Kwestią Żydowską, agencję informacyjną *Weltdienst* (Służba Światowa) oraz ośrodek konferencyjny dla zagranicznych przeciwników Żydów. Rosenberg podkreślał, że przywiązuje dużą wagę do tego, by zawsze mówić o kongresie historyczno-naukowym, dlatego skierował też prośbę do Bormanna, „by w ogóle nie było mowy o kongresie żydowskim”<sup>440</sup>.

Bormann konsekwentnie przypisywał duże znaczenie Urzędom Polityki Rasowej NSDAP, których rolę akcentował w okólniku już w 1942 r. Według niego po wojnie polityka ta miała należeć do, „z historycznego punktu widzenia, najważniejszych zadań Rzeszy”<sup>441</sup>. Nawet na przełomie lat 1944 i 1945 Bormann nie zaniechał dawania wyrazu swojej nienawiści wobec Żydów, odnosząc się do „duchownych, żydowskich mieszańców lub osób spowinowacanych z Żydami”<sup>442</sup>. Według niego w żadnym razie nie powinny one zostać ujęte w ewidencji urzędów pracy ani zaangażowane w prace publiczne.

## O stosunku do „Cyganów” i „Murzynów z kolonii”

Także stosunek Bormanna do „postępowania z Cyganami w Rzeszy” wpisuje się w manię rasową potężnego szefa Kancelarii Partii. I tak na przykład 3 grudnia 1942 r. napisał do reichsführera SS, że dowiedział się od gruppenführera SS Arthura Nebe, szefa Urzędu Policji Kryminalnej Rzeszy, że na nowo ma być uregulowana kwestia traktowania w Rzeszy tak zwanych czystej rasy Cyganów. Mieli oni – z wyjątkiem „Cyganów Roma” – uzyskać zgodę na pielęgnowanie „języka, obrzędów i obyczajów”, a nawet móc „swobodnie wędrować po kraju i w szczególnych przypadkach służyć w Wehrmachcie”. Specjalne traktowanie miało być uzasadnione, ponieważ na ogół nie zachowywali się oni „aspołecznie”, a w ich kulcie „znajduje odzwierciedlenie wartościowa obyczajowość germańska”. Tego rodzaju interpretacja była zdaniem Bormanna „naciągana”. Musiałoby to „oznaczać zasadnicze odejście od dotychczasowych środków przedsięwziętych w celu zwalczania plagi cygańskiej i w żadnym razie nie mogło spotkać się ze zrozumieniem ludności i führerów partii niższego szczebla. Także Führer tego nie zaaprobuje”<sup>443</sup>.

Pozostaje rzucić okiem na stosunek Bormanna do tak zwanych niemieckich Murzynów z

kolonii. W tej sprawie w marcu 1936 r. opracował następujący okólnik:

W Niemczech żyje około 50 Murzynów wraz z rodzinami, którzy pochodzą z dawnych kolonii niemieckich. W większości podczas wojny walczyli oni po stronie niemieckiej. Niemal wszyscy ci tubylcy nie mają stałej pracy, a gdy już uda im się znaleźć pracę, to pracodawca spotyka się z wrogimi reakcjami i zostaje zmuszony do ich zwolnienia. Stoję na stanowisku, że owym Murzynom musi zostać stworzona możliwość życia w Niemczech. Przy rozpatrywaniu tej kwestii musi być wzięte pod uwagę, że ci Murzyni częściowo mają jeszcze kontakty ze swoją ojczyzną i mogą przekazywać doniesienia o stosunkach panujących w Niemczech oraz o ich traktowaniu.

Dlatego uzgodniłem z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, że musi zostać ustalone, którzy Murzyni ze względu na ich zaangażowanie na rzecz Niemiec muszą być wzięci pod szczególną ochronę. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystawi im następnie zaświadczenie mówiące o tym, że ich zatrudnienie nie budzi żadnych zastrzeżeń. (...) Przekazuję te informacje jako poufną. Należy zrezygnować z jej ogólnego przekazywania niższym urządzeniom partyjnym, ponieważ chodzi tylko o około 50 Murzynów na całym obszarze Rzeszy Niemieckiej oraz ponieważ chcę zapobiec temu, by informacja o wspieraniu tych Murzynów była błędnie interpretowana<sup>444</sup>.

Daje się zauważyć, że Bormann „kolorowym”, jeśli walczyli w I wojnie światowej dla Niemiec, przyznawał szczególne prawa, tak jak i większości „Cyganów”. Poza tym narodowi socjaliści akurat w okupowanych krajach wschodnich często postępowali zgodnie z pragmatycznym punktem widzenia i w miarę jak wojna trwała coraz dłużej, a straty rosły, zaczęli akceptować nawet słowiańskich sojuszników. Nienawiść rasowa reżimu nazistowskiego koncentrowała się na Żydach i Polakach, którym nie zostały przypisane żadne pozytywne atrybuty.

379 BArch, NS 22/733, wiadomość Naczelnego Kierownictwa Organizacji Partyjnej NSDAP do wszystkich kierownictw okręgów, Monachium, 22 lipca 1933 r.

380 BArch, R 22/84, pismo ze sztabu Zastępcy Führera, Monachium, 25 sierpnia 1934 r.

381 BArch, R 22/2863, pismo Bormanna do Lammersa, dotyczące wprowadzenia przepisów cywilno-prawnych na włączonych terytoriach wschodnich, Monachium, 21 sierpnia 1940 r.

382 BArch, R 22/2863, pismo Bormanna do Lammersa, dotyczące wprowadzenia niemieckiego prawa cywilnego na włączonych terytoriach wschodnich, Monachium, 2 września 1940 r.

383 BArch, R 22/20707, „Dziennik Rozporządzeń Rzeszy” („Reichsverfügungsblatt”), wydanie A, zarządzenie 332/44, dotyczące wpływu urzędów partyjnych na stanowienie prawa, Monachium, 19 października 1944 r.

384 BArch, NS 6/332, okólnik Bormanna, Berlin, 24 lipca 1940 r.

385 BArch, R 22/849, pismo Bormanna do ministra sprawiedliwości Rzeszy, dotyczące niewystarczająco surowego karanía Polaków, Monachium, 13 lipca 1941 r.

386 Ibid.

387 BArch, NS 6/332, okólnik Bormanna, Monachium, 8 stycznia 1940 r.

388 BArch, NS 19/2303, pismo Bormanna do reichsleitiera Rosenberga, Główna Kwatera Führera, 23 lipca 1942 r.

389 StAMü, SpKa Karton 1030, cytowane w akcie oskarżenia głównego oskarżyciela w postępowaniu kasacyjnym przeciwko Maxowi Sollmannowi, Monachium, 19 października 1948 r.

390 BArch, R 41/158, pismo ze sztabu Zastępcy Führera, szef Urzędu do spraw Polityki Rasowej NSDAP do ministra pracy Rzeszy, Berlin, 21 grudnia 1939 r.

391 Ibid.

392 BArch, R 2/31, pismo Bormanna do Protektora Czech i Moraw [Konstantina von Neuratha], dotyczące wprowadzenia pożyczek małżeńskich lub zapomóg na dzieci w Protektoracie Czech i Moraw, Monachium, 20 czerwca 1940 r.

393 Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941–1942*, op. cit., s. 649 i nast.

394 Zrelacjonowano w: Hans-Adolf Jacobsen, 1939–1945. *Der Zweite Weltkrieg in Chronik und Dokumenten*, Darmstadt 1961, dok. 3, s. 255 i nast.

395 Internationaler Militärgerichtshof (wyd.), *Nürnberger Urteil*, op. cit., s. 168 i nast.

396 Ibid.

397 BArch, NS 6/335, okólnik Bormanna nr 120/41, Główna Kwatera Führera, 13 października 1941 r.

398 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna, dotyczący zakładania burdeli dla cudzoziemskich robotników, Monachium, 27 stycznia 1941 r.

399 Ibid.

400 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna, dotyczący finansowania burdeli dla cudzoziemskich robotników, Monachium, 16 kwietnia 1941 r.

401 BArch, NS 6/335, okólnik Bormanna nr 126/41, dotyczący burdeli dla cudzoziemskich robotników, Główna Kwatera Führera, 15 października 1941 r.

402 Ibid.

403 BArch, R 42 II/1544, pismo Bormanna do Lammersa, dotyczące zachowania niemieckich kobiet wobec jeńców wojennych i cudzoziemskich robotników cywilnych, Monachium, 7 listopada 1942 r.

404 BArch, R 22/465, pismo ze sztabu Zastępcy Führera, szef Urzędu do spraw Polityki Rasowej NSDAP do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dotyczące małżeństw mieszanych między Niemcami i Japończykami, Berlin, 2 maja 1939 r.

405 Ibid.

406 BArch, R 55/21347, wytyczne z 11 sierpnia 1944 r., załącznik do pisma od Kocha do Bormanna, Królewiec, 23 września 1944 r.

407 BArch, R 55/21347, wytyczne z 11 sierpnia 1944 r., załącznik do pisma od Kocha do Bormanna, Królewiec, 23 września 1944 r.

408 Ibid.

409 Albert Speer, *Der Sklavenstaat. Meine Auseinandersetzungen mit der SS*, Stuttgart 1981, s. 20 i nast.

410 Ibid., s. 32.

411 BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna, Obersalzberg, 3 stycznia 1941 r.

412 PA AA Inland II A/B, 42/2, pismo Bormanna do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Monachium, 12 lutego 1936 r.

[413](#) BArch, NS 6/220, okólnik Bormanna nr 164/35, dotyczący kwestii żydowskiej, Monachium, 9 sierpnia 1935 r.

[414](#) BArch, NS 6/227, zarządzenie Bormanna nr 134/37, Monachium, 23 października 1937 r.

[415](#) Gabloty, w których można było czytać podlegające pismo antyżydowskie „Der Stürmer”.

[416](#) BArch, NS 6/227, okólnik Hessa nr 170737, dotyczący żydowskich kuracjuszy w uzdrowiskach i kurortach, Monachium, 7 listopada 1937 r.

[417](#) BArch, R 2/31 097, adnotacja ze sztabu Zastępcy Führera, dotycząca ustawy o wyrównaniu szkód, jakie zostały wyrządzone Rzeszy Niemieckiej przez Żydów, Monachium, 2 marca 1938 r.

[418](#) *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 8 stycznia 1946 r., tom 22, s. 614 i nast.

[419](#) PA AA, Inland II A/B, 42/2, zarządzenie Bormanna nr 3239, dotyczące angażowania Żydów do pracy, Monachium, 4 lutego 1939 r.

[420](#) BArch, NS 6/335, okólnik Bormanna nr 109/41, dotyczący oznakowania Żydów, Główna Kwatera Führera, 9 września 1941 r.

[421](#) Ibid.

[422](#) BArch, R 22/4433, pismo Bormanna do ministra sprawiedliwości Rzeszy, dotyczące mieszańców żydowskich i osób z nimi spowinowaconych w służbie państwowej, Główna Kwatera Führera, 10 października 1941 r.

[423](#) Henry Picker (wyd.), *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941–1942*, op. cit., s. 572.

[424](#) *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 16 stycznia 1946 r., tom 5, s. 343.

[425](#) BArch, NS 19/1969, pismo Bormanna do Goebbelsa, dotyczące traktowania Czechów, Główna Kwatera Führera, 8 czerwca 1942 r.

[426](#) BArch, NS 6/342, okólnik Bormanna nr 117/43, dotyczący oceny jakościowych cech rasowych żydowskich mieszańców II stopnia przy okazji wydawania opinii politycznej przez partię, Główna Kwatera Führera, 22 sierpnia 1943 r.

[427](#) BArch, R 43 II/1940 b, pismo Bormanna do Lammersa, dotyczące dopuszczania żydowskich mieszańców do studiów wyższych, Główna Kwatera Führera, 31 stycznia 1942 r.

[428](#) BArch, R 2/31098, okólnik Bormanna nr 238/39, dotyczący oddziaływania Ustaw norymberskich na zrzeszenia sportowe, Monachium, 28 grudnia 1939 r.

[429](#) Helmut Heiber (wyd.), *Reichsführer! Briefe an und von Himmler*, op. cit., s. 213, pismo Himmlera do Bormanna, 22 maja 1943 r.

[430](#) BArch, NS 6/338, okólnik Bormanna nr 91/42, dotyczący wydawania opinii o żydowskich mieszańcach przez partię, Główna Kwatera Führera, 3 lipca 1942 r.

[431](#) BArch, NS 18/482, adnotacja RMfVuP, dotycząca zaangażowania żydowskich mieszańców i osób spokrewnionych z Żydami w służbę wojenną, Berlin, 10 lutego 1943 r.

[432](#) LA Berlin, B Rep 058, nr 5398, okólnik Bormanna nr 33/43, dotyczący rozpatrywania kwestii żydowskiej, Główna Kwatera Führera, 11 lipca 1943 r.

[433](#) LA Berlin, B Rep 058, nr 5398, pismo Bormanna do gauleiterów, Berlin, 7 marca 1942 r.

[434](#) LA Berlin, B Rep 058, nr 5398, adnotacja AA dla RAM do przedłożenia Bormannowi, Berlin, 5 marca 1943 r.

[435](#) Ibid.

[436](#) Ibid.

[437](#) BArch, NS 6/133, protokół, dotyczący rozmowy Führera, Główna Kwatera Führera, 30 listopada 1944 r.

[438](#) BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, Berlin, 7 czerwca 1944 r.

[439](#) BArch, NS 15/628, pismo Bormanna do Rosenberga, Główna Kwatera Führera, 12 czerwca 1944 r.

[440](#) BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, Berlin, 21 kwietnia 1944 r.



441 BArch, NS 6/338, okólnik Bormanna nr 109/42, dotyczący Urzędów Polityki Rasowej, Główna Kwatera Führera, 24 lipca 1942 r.

442 BArch, NS 6/349, okólnik Bormanna nr 476/44, dotyczący angażowania do pracy duchownych, żydowskich mieszaińców i osób spokrewnionych z Żydami, Główna Kwatera Führera, 31 grudnia 1944 r.

443 BArch, NS 19/180, pismo Bormanna do Himmlera, dotyczące traktowania Cyganów w Rzeszy, Główna Kwatera Führera, 3 grudnia 1942 r.

444 BArch, NS 21/226, okólnik Bormanna nr 55/36, dotyczący stosunku pracy niemieckich Murzynów kolonialnych, Monachium, 30 marca 1936 r.

## IX

# Kultura jako instrument polityki

W kontekście wszechogarniającej i silnej pozycji Kancelarii Partii z jej punktu widzenia było rzeczą całkowicie naturalną, że zwracała ona olbrzymią uwagę na kształtowanie i nadzorowanie tak zwanego życia kulturalnego. Narodowi socjaliści rozwinęli swoją własną formę sztuki, którą reprezentują przede wszystkim dzieła Arno Brekera, z drugiej jednak strony prześladowali sztukę i artystów, gdy nie odpowiadali ideałowi partyjnemu. 10 maja 1933 r. w Berlinie i innych niemieckich miastach przeprowadzili akcję publicznego palenia „nieniemieckiego piśmiennictwa”, a w 1936 r. na cenzurowanym znalazła się wszelka sztuka nowoczesna. Z muzeów, przede wszystkim ze zbiorów malarstwa, zostały zabrane setki dzieł sztuki i albo skonfiskowane na potrzeby otwartej 19 lipca 1937 r. w Monachium wystawy „Sztuka wynaturzona”, albo sprzedane za granicę lub zniszczone. W następującym piśmie z 10 listopada 1938 r. berliński handlarz sztuką Karl Haberstock informował Bormanna „w porozumieniu z kierownikiem wydziału sztuk wizualnych w Ministerstwie Propagandy, panem radcą ministerialnym dr. Franzem Hofmannem” o „stopniu spieniężenia produktów sztuki wynaturzonej”. Haberstock był członkiem „Komisji likwidacyjnej sztuki wynaturzonej” i zaufanym człowiekiem Hitlera. Warto zauważyć, z jakim brakiem skrupułów reżim nazistowski poprzez rabunek „sztuki wynaturzonej” robił nadzwyczaj lukratywne interesy. W piśmie stwierdzono:

1. Handlarz z Oslo, polecony przez poselstwo norweskie, złożył ofertę zakupu 14 obrazów Muncha za kwotę 6000 angielskich funtów. Będzie jeszcze podejmowana próba uzyskania nieco wyższej sumy.
  2. Mamy całkiem poważne oferty w wysokości kilku tysięcy angielskich funtów na kilka obrazów francuskich. Na razie zrezygnowaliśmy jednak ze sprzedawania tych francuskich obrazów pojedynczo, ponieważ chcemy spróbować spieniężyć je w powiązaniu z większą liczbą mniej wartościowych obrazów. Dlatego chcemy wiosną zorganizować międzynarodową aukcję w Lucernie i wyodrębniliśmy w tym celu 125 obrazów i rzeźb o szacunkowej wartości około 30 000 angielskich funtów. Umowa jest gotowa do podpisania<sup>445</sup>.
  3. Poza tym mamy cały szereg pojedynczych ofert na różne obiekty na łączną kwotę około 2000 angielskich funtów.
- Po realizacji tych trzech punktów pozostaje wciąż jeszcze kilkaset obrazów średniej wartości, które naszym zdaniem również będzie można zbyć za dewizy<sup>446</sup>.

Bormann został poproszony o podanie numeru konta, aby dewizy nie musiały być odprowadzone do Reichsbanku (centralnego banku Rzeszy).

Zarówno minister propagandy Rzeszy Goebbels, którego resort ponosił odpowiedzialność m.in. za film, teatr, radio, a nawet cyrk, jak i reichsleiter Alfred Rosenberg, pełniący funkcję „pełnomocnika Führera do spraw nadzoru nad całym duchowym i światopoglądowym szkoleniem i wychowaniem NSDAP”, w swoich działaniach byli zawsze zdani na życzliwość Bormanna. Bez jakiegokolwiek formy uzgodnień ustawicznie ingerował w kompetencje innych reichsleiterów lub ministrów i wydawał – najczęściej w formie „okólników” – swoje polecenia, w których często powoływał się na Hitlera. Również w adnotacji dla kierownika Fachschaft Artistik (organizacji zawodowej artystów).

Przedstawicielom Izby Teatrów Rzeszy dano z polecenia Kancelarii Rzeszy do zrozumienia, żeby zakazać wszystkich brzmiących obco nazwisk artystów. Jednocześnie zwrócono jednak uwagę na trudności, których należy się spodziewać. Członkowie organizacji zawodowej z brzmiącymi z angielska pseudonimami z pewnością przyjmą taki zakaz ze zrozumieniem. Po artystach z nazwiskami o brzmieniu włoskim nie należy się tego jednak spodziewać; w końcu w przypadku Włochów chodzi o sojuszników. Poza tym występują bardzo licznie nazwiska fantazyjne, które są nie do przyporządkowania i tylko z trudem da się wyśledzić ich korzenie. I bez tego konieczna praca administracyjna podczas wojny nie mogła już być realizowana, w końcu Kancelaria Partii musiała od niej odstąpić<sup>447</sup>.

Przed wojną NSDAP nie zgłaszała żadnych zastrzeżeń wobec angielskich nazwisk artystów. Bratu Martina Bormanna, Albertowi, jako gruppenführerowi NSKK i adiutantowi Hitlera został 12 grudnia 1938 r. przedłożony program przedstawienia estradowego w „Teatrze narodu” (*Theater des Volkes*). Hitler miał przemawiać w czasie przerwy. Według dalekopisu Ministerstwa Propagandy oczekiwały go „Hiller Stepp-Girls” – „16 pięknych młodych tancerek”, jak też „William Kirk-Company”<sup>448</sup>.

Kolejny zakaz dotyczył osób zajmujących się konferansjerką i zapowiadaniem. Konferansjerzy, osoby zapowiadające i kabareciści mimo wszystko nadal grasowali, jak donoszono Bormannowi z Rzeszy, a także z frontu:

Znajdują upodobanie w łatwym i tanim natrzęsaniu się z warunków życia publicznego, które zostały spowodowane przez trudy wojny. W tak zwanych dowcipach politycznych w otwarty lub zakamuflowany sposób poddają krytyce politykę, kierowanie gospodarką lub kulturą Rzeszy. Wysztydają przyziemne cechy poszczególnych plemion naszego narodu i sprowadzają tym samym zagrożenie na wewnętrzną jedność narodu, która jest najważniejszym warunkiem zwycięskiego zakończenia tej wojny<sup>449</sup>.

Zabroniona była teraz jakakolwiek konferansjerka, niezależnie od tego, czym się zajmowała: „komentowaniem osobistości, warunków lub zdarzeń życia publicznego, również w rzekomo pozytywnym tonie”. Prasie polecono, by zrezygnowała z zajmowania się „wszelkimi kwestiami, które nie są istotne dla życia, a mogłyby niepotrzebnie obciążać

lub rozstrajać naród niemiecki”. W żadnym razie nie wolno było „rozgrywać jednego plemienia przeciwko drugiemu, jednego miasta przeciw innemu”. „Führer” zarządził, tak groził Bormann 3 lutego 1941 r., że czyny bezprawne mają być karane najostrzejszymi możliwymi sankcjami – obozu koncentracyjnego, ewentualnie karą śmierci.

## Filmy sprzyjające reżimowi

Zwłaszcza film odgrywał w narodowym socjalizmie ważną rolę. Z jego pomocą Niemcy mieli zostać nauczeni myślenia w duchu narodowosocjalistycznym. Z drugiej strony był on środkiem, by przynajmniej na kilka godzin odwrócić uwagę ludności od przybierających na sile trudności. Dlatego w szczególności lata wojny były okresem rozkwitu komedii filmowych. Nie dziwi więc, że liczni przedstawiciele reżimu nazistowskiego czuli się kompetentni, by wypowiadać się na ten temat i przekazywać swoją opinię Bormannowi. Na przykład Rosenberg pisał do Bormanna o filmie na temat Bismarcka *Zwolnienie*, że obejrzał go sobie i pod względem aktorstwa, pomijając kilka szczegółów, wydaje mu się wyśmienity. Zawężając temat, dodał:

Jednak z historycznego i politycznego punktu widzenia uważam upublicznienie tego filmu za nadzwyczaj wątpliwe. W moim przekonaniu dyskusyjne jest, czy całe przedstawienie umowy reasekuracyjnej jest historyczne, jednak przy jednostronnym podkreśleniu winy zarówno cesarza, jak i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, bez pokazania politycznych intryg Rosjan, Anglików i Francuzów, musi pojawić się wrażenie poważnej niemieckiej winy, a tym samym późniejszej winy za wojnę. W imponujący sposób jest pokazane, jak rosyjski ambasador, który był uprawniony, by zawrzeć tajną umowę nie tylko z Bismarckiem, lecz także z jego następcą, był wręcz wstrząśnięty, że ze strony niemieckiej został odrzucony instrument służący pokojowi. (...) Przedstawieniu temu brakuje, jak już wspomniano, przeciwwagi w postaci charakterystyki sił francuskich, angielskich i rosyjskich, a okazjonalna uwaga Bismarcka w porównaniu z dogłębnym odczuciem niemieckiego zaniedbania nie robi żadnego wrażenia<sup>450</sup>.

Rosenberg nie wątpił, „że zwłaszcza w kręgach partyjnych film ten pozostawi niezatarte wrażenie”, jednak równocześnie był pewny, „że neutralni przedstawiciele prasy nie zrezygnują z okazji, by wspomnieć w swojej relacji o tym materiale i jest bardzo prawdopodobne, że na bazie tej relacji Anglia, Ameryka, a być może nawet Rosja znowu uchwycą się starego kłamstwa o winie wojennej”<sup>451</sup>. Biografia Bismarcka, całkowicie zgodna z duchem narodowego socjalizmu, tylko w ograniczonym zakresie trzymała się faktów historycznych i czyniła z Bismarcka prekursora kultu Führera. W tworzenie scenariusza był zresztą zaangażowany Felix von Eckardt, po wojnie, w czasach młodej Republiki Federalnej, rzecznik rządu kanclerza Konrada Adenauera. Rosenberg doszedł do wniosku, że z perspektywy polityki zagranicznej film jest nie do zaakceptowania, a nawet niezwykle szkodliwy, natomiast pod kątem polityki wewnętrznej w żaden sposób nie jest

niezbędny. Jego krytyka stała się zresztą wkrótce bezprzedmiotowa, ponieważ zgodnie z notatką do akt Bormanna z 6 października 1942 r. film „po uzyskaniu zezwolenia od Führera został już umieszczony w repertuarze”<sup>452</sup>. Ponadto Bormann nie podzielał podnoszonych przez Rosenberga zastrzeżeń w zakresie polityki zagranicznej, „ponieważ nasi wrogowie i bez tego wymyślają najbardziej niewiarygodne kłamstwa na nasz temat; natomiast prawda jest zupełnie niegroźna i nie przyciąga uwagi; triumfują najbardziej ordynarne kłamstwa”<sup>453</sup>.

Od woli i zaangażowania Bormanna zależało, czy niektóre filmy w ogóle będą mogły być nakręcone. Na przykład dla filmu *Bayer 205* [nazwa preparatu medycznego – przyp. tłum.] byli potrzebni statyści, i to niemal wyłącznie kolorowi jeńcy wojenni z obozu jenieckiego Stalag IIIA w Luckenwalde koło Berlina, który początkowo mieścił około 4000 kolorowych. Po 1940 r. znajdowało się tam jeszcze około 500 z nich i mieli oni być wykorzystywani „do celów badawczych” z zakresu medycyny tropikalnej. Pod koniec 1941 r. wytwórnia UFA starała się, by trzystu z tych jeńców wojennych mogło zostać statystami podczas kręcenia nazistowskiego filmu propagandowego *Bayer 205*. W związku z tym Walter Tiessler, w tym czasie jeszcze łącznik Kancelarii Partii w Kierownictwie Prasy Rzeszy, 13 sierpnia 1941 r. przesłał Bormannowi następujący wniosek:

Początek prac nad filmem *Bayer 205* zależy od udostępnienia wystarczającej liczby Murzynów i ich możliwie jak najszybszego przetransportowania w okolice granicy na Brennerze.

Według informacji przekazanych przez OKW, 300 Murzynów znalezionych jeszcze przez Ministerstwo Propagandy w Luckenwalde ma zostać wkrótce przewiezionych do południowej Francji, gdzie mają trafić na rozkaz Führera. OKW poprosiło o wyjaśnienie u Führera, czy zgodziłby się na to, żeby Murzyni ci zamiast do Francji najpierw zostali przewiezieni do Włoch, by tam przez 8–12 tygodni można ich było wykorzystać przy kręceniu filmu *Bayer 205*. Natychmiast po uzyskaniu zezwolenia, na podstawie pisma już wysłanego przez kierownika propagandy Rzeszy do Pavoliniego, reżyser powinien się z nim skontaktować, by zabezpieczyć transport Murzynów od granicy na stacji Brenner do Rzymu, jak też ich zakwaterowanie i wyżywienie. Wytwórnia UFA ma na to do dyspozycji odpowiednie dewizy. Po zrealizowaniu koniecznych zdjęć Murzynów będzie można natomiast wysłać dalej, do Francji<sup>454</sup>.

19 sierpnia 1941 r. Tiessler przypominał Bormannowi o sprawie: „Goebbels polecił poprosić Pana o zwrócenie się w tej sprawie do Führera i doprowadzenie do podjęcia decyzji”<sup>455</sup>.

Nakręcony film o wynalezieniu lekarstwa na śpiączkę afrykańską miał premierę 15 maja 1943 r. w Berlinie i został zaprezentowany pod tytułem *Germanin – historia czynu kolonialnego*. Narodowosocjalistyczna krytyka chwaliła film, uznając go za politycznie, jak też artystycznie wartościowy. Nie powinno to dziwić: bądź co bądź reżyser i autor scenariusza był ożeniony z najmłodszą siostrą Goebbelsa.

Film z Peterem Petersenem, Lotte Koch i Luisem Trunkerem w rolach głównych ukazuje zaangażowanie pewnego naukowca w zwalczanie śpiączki afrykańskiej. Niemcowi udaje się wynaleźć serum, które pod nazwą *germanin* po pierwszej wojnie światowej z powodzeniem jest stosowane w Afryce – pomimo intryg kolonialnych władz brytyjskich.

Studio w Babelsbergu nie nadawało się do tego, by kręcić w nim sceny w dżungli, dlatego trzeba było skorzystać z rzymskiego Cinecittà. Trzystu czarnych statystów, którzy odziani w skórzane fartuszki mieli odgrywać wdzięcznych pacjentów, zostało wybranych z szeregów francuskich jeńców wojennych, którzy byli internowani w obozie w Luckenwalde.

W filmie *Germanin* łączą się różne dyskursy faszyzmu: mamy w nim lekarza jako doskonały przykład niemieckiego ducha badawczego i nieustrzonego oddania misji polegającej na pomaganiu ludziom. Bowiem Niemcy działają w Afryce humanitarnie. Rolę przeciwwagi dla świetlanej postaci Niemca odgrywa podły angielski pułkownik kolonialny, który nie ma żadnych oporów, by spalić wszystkie zapasy preparatu *germanin*. Mimo to Niemiec, który sam jest chory, ratuje ostatnim zachowanym zastrzykiem nie siebie, lecz znenawidzonego Brytyjczyka. Czarni, pełniący służbę dla niemieckich władz kolonialnych, rytualnymi tańcami sprawiają uciechę publiczności. Nieliczni, którzy mogą się wypowiadać, mówią po niemiecku i bardzo lubią swoich niemieckich panów. Dyskurs rasistowski znajduje ujście w apologii dawnych niemieckich rządów kolonialnych, na których powrót kolonizowani z utęsknieniem oczekują.

Tiessler przekazywał Bormannowi coraz to nowe zażalenia i wskazówki z kręgów partyjnych. I tak gauleiter Meklemburgii Friedrich Hildebrandt w raporcie dla Kancelarii Partii wskazywał na to, że w wielu filmach często nie było używane niemieckie powitanie *Heil Hitler* („Chwała Hitlerowi”), na przykład w filmie *Sechs Tage Heimaturlaub* („Sześć dni urlopu w ojczyźnie”), który został nakręcony w 1941 r. z Käthe Haack i Gustavem Fröhlichem w rolach głównych. 19 marca 1942 r. Tiessler zanotował na ten temat:

Kancelaria Partii bez dalszych wyjaśnień uznaje, że w filmie nie może być przy każdej okazji używane niemieckie powitanie (*Deutsche Gruss*). W przypadku filmu *Gasmann* („Inkasent gazowni”) zakwestionowała nawet fakt, że występujący jako świadek szwagier, występując przed sądem, wykonał niemieckie powitanie. Mimo to uważała za wskazane, by kiedyś poinformować partię o stanowisku w kwestii, czy narodowosocjalistyczna postawa filmu wymaga, by w każdym wypadku używać niemieckiego powitania<sup>456</sup>.

W życiu kulturalnym Trzeciej Rzeszy nie było miejsca na sztukę pozbawioną celu. Musiała się ona całkowicie podporządkować ideologii narodowosocjalistycznej. Dotyczyło to naturalnie także filmu rozrywkowego *Ich liebe Dich* („Kocham cię”) z Luise Ullrich i Viktorem de Kowa w rolach głównych. Nakręcony w 1938 r. film opowiadał o tym, jak pewien Amerykanin (de Kowa) próbował porwać niemiecką dziewczynę. Plan nie powiódł się, jednak dziewczyna zakochała się w Amerykaninie i dobrowolnie pojechała za nim do Stanów Zjednoczonych. Kancelarii Partii nasunęły się w związku z tym następujące pytania:

Czy to odpowiedzialne, że tak wiele pieniędzy i materiałów pochłania produkcja filmu, który następnie musi zostać odrzucony z powodów politycznych? Czy można tolerować promocję niemieckich filmów w stylu dołączonego *Ilustrowanego Kuriera Filmowego*, która jest prowadzona za pomocą na wskroś żydowsko-



amerykańskich metod reklamowych, bez obrażania żołnierzy, którzy prowadzą zażartą walkę przeciwko bolszewizmowi?<sup>457</sup>

Nawet rzekomo niewinne dialogi prowadziły do interwencji Kancelarii Partii. W filmie *Gasmann* („Inkasent gazowni”), nakręconym w 1941 r. z Heinzem Rühmannem, pewna „dama” obrzuciła wyzwiskami Rühmanna, który jako „inkasent gazowni” chciał pobrać od niej pieniądze. Wskazywała przy tym na kuzyna w partii, grożąc, że inkasent jeszcze pożałuje swoich żądań<sup>458</sup>. To powinno spotkać się ze zdecydowaną reakcją, domagała się Kancelaria Partii NSDAP.

Niezwykle rzadko brano pod uwagę uczucia widzów, na przykład w związku z ambitnym filmem *Emden*.

W tym przypadku jest dostępna odpowiednia notatka Kierownictwa Propagandy Rzeszy. Kancelaria Partii poinformowała, że w owym czasie był wyświetlany w kinach film *Emden*, pokazujący tytułowe miasto wraz z jego pięknymi budowlami w nienaruszonym stanie. Film powinien jednak – tak brzmiała sugestia Kancelarii Partii – zostać zdjęty z ekranów i nie powinien być więcej wyświetlany, „ponieważ zbyt dobrze wiadomo, że miasto to bardzo ucierpiało w wyniku angielskich nalotów bombowych i przez to u ludności film mógłby wywołać tylko nieprzyjemne uczucia”<sup>459</sup>.

Podobnie można zakwalifikować notatkę Waltera Tiesslerera z 18 listopada 1942 r.:

W różnych kinach okręgu [Düsseldorf] był wyświetlany w ostatnich tygodniach ambitny film o przyczynach i rejestrowaniu trzęsień ziemi, w którym zostało przedstawione także oddziaływanie trzęsień ziemi na budynki mieszkalne. Można w nim było zobaczyć m.in. zdjęcia w zwolnionym tempie, jak poszczególne domy zaczynają się chwiać, pojawiają się na nich rysy, całkowicie się rozpadają i w końcu grzebią wszystko pod sobą.

Choć tego rodzaju film podczas pokoju, w normalnych warunkach, bez wątplenia cieszyłby się wielkim zainteresowaniem, w obecnej sytuacji jest, moim zdaniem, psychologicznym błędem pokazywanie tego rodzaju zdjęć w kręgu odbiorców, którzy w większości są jeszcze w szoku spowodowanym ostatnimi nocami terroru. Zadanie filmu, polegające na dawaniu rozrywki, relaksowaniu i odwracaniu uwagi, poprzez tego rodzaju zdjęcia bardzo łatwo przekształca się w swoje przeciwieństwo. Dlatego uważam za konieczne, żeby unikać jakiegokolwiek podrażniania nerwów osłabionych umysłów – jak to miało miejsce w opisanym przypadku<sup>460</sup>.

Jak wiadomo, Hitler spędzał niezliczone godziny w salach kinowych, które zostały dla niego urządzone na Obersalzbergu, w Monachium i Berlinie oraz w Głównych Kwaterach Führera. O konieczne „dostawy” filmów musiał troszczyć się przede wszystkim Goebbels. Za demaskującą można uznać informację, przy których filmach Hitler odprężał się w czasie wojny. Sekretarz stanu w Ministerstwie Propagandy Rzeszy, Naumann, informował Bormanna 11 maja 1941 r., że Goebbels zarządził:

Film *Jej pierwsza randka* należy wysłać na „Berghof”.

Tobis [wytwórnia filmowa – przyp. tłum.] za kilka tygodni znów dostarczy na projekcję film *Rozbity dzban*.

W przyszłości w Monachium, w Atlantik-Palast i w Sendlinger-Tor-Theater, będą wyświetlane zagraniczne filmy w wersji oryginalnej, a więc bez dubbingu. W załączniku przesyłam dwie informacje dla Führera na ten temat z prośbą, by przy okazji mu je przedłożyć<sup>461</sup>.

Kilka dni później Goebbels mógł cieszyć się z reakcji Hitlera na projekcję filmu:

Poinformowałem reichsleitara Bormanna o sukcesie uroczystej projekcji filmu *Rozbity dzban*. Reichsleiter Bormann przekazuje mi obecnie informację, że Führer bardzo ucieszył się z sukcesu uroczystej projekcji. W związku z tym poprosił o to, żeby także na prowincji z pełną energią kontynuować działania promocyjne na rzecz filmu<sup>462</sup>.

Natomiast obraz nauczyciela, który został przedstawiony w słynnym filmie *Die Feuerzangenbowle* [nazwa własna: grzaniec z czerwonego wina i rumu z cukrem – przyp. tłum.], nie przypadł do gustu Goebbelsowi:

W mojej notatce z 10.02. odrzuciłem film *Die Feuerzangenbowle*. (...) Moja dezaprobatą lub krytyką nie wynika jednak z powodów osobistych, lecz ma na celu wsparcie twórczości filmowej. Nie tylko w związku z procesem tworzenia, lecz także dopuszczenia filmu przez różne urzędy partyjne i organizacje. Jeśli film się nie spodoba, reichsleiter Bormann będzie robił zarzuty. „Po co Tiessler siedzi jako łącznik w Ministerstwie Propagandy?”<sup>463</sup>

To pytanie odsyła do notatki, jaką Tiessler sporządził 10 lutego 1942 r.:

Można odnieść wrażenie, że Spoerl posiada nadzwyczaj mało politycznego wyczucia, w przeciwnym razie nie napisałby akurat teraz historii do takiego filmu. (...) Szczytowy brak instynktu osiąga Spoerl w tym, że chce jeszcze zakwalifikować ten film jako „przeznaczony dla młodzieży”. W obecnych okolicznościach tego rodzaju film mógłby po prostu fatalnie oddziaływać na wychowanie szkolne, kiedy zastanowić się nad tym, że w ojczyźnie pozostali już na ogół tylko starsi nauczyciele. (...) Należyte wychowanie szkolne jest już dzisiaj i tak utrudnione z powodu braku nauczycieli. Taki film po prostu zagrażałby autorytetowi szkoły i nauczycieli<sup>464</sup>.

2 marca 1942 r. poszło o premierę filmu *Wielki król*. W tym przypadku chodziło o Fryderyka Wielkiego, na którym wzorowali się przede wszystkim Hitler i Goebbels. Wszyscy gauleiterzy dalekopisami mieli być poinformowani o wydarzeniu, które miało nastąpić 3 marca 1942 r. w Berlinie. Należało jednak zdecydować, czy dalekopisy powinny być rozesłane z Ministerstwa Propagandy czy z Kancelarii Partii. Informacja była uzasadniana w następujący sposób:

Ten wartościowy film jest najsilniejszym środkiem propagandowym dla jednolitego nastawienia niemieckiego narodu w rozumieniu twardej, niezłomnej propagandy. Jest tym bardziej wartościowy, że wszystkie

pojawiające się w nim wypowiedzi wielkiego króla, które dzisiaj mogłyby być wypowiedziane dokładnie tak samo, są autentyczne<sup>465</sup>.

Jakie znaczenie w tym beznadziejnym czasie wojny miały filmy dla zwykłego, prostego człowieka, pokazuje dalekopis od Bormanna do Tiesslera:

Przy okazji mojego ostatniego pobytu w Berlinie wielokrotnie słyszałem skargi na obecne godziny rozpoczęcia przedstawień w teatrach i seansów w kinach. Powiedziano mi, że ludzie, którzy pracują, na ogół po pracy nie mogą już pójść do teatru lub do kina. Skutek jest podobno taki, że ludzie ci siedzą w domu i psioczą, ponieważ została im odebrana dzisiaj jedyna możliwość odwrócenia uwagi. Dalej podkreślano, że ludzie, którzy pomimo możliwych alarmów przeciwlotniczych chodzą dzisiaj do teatrów lub kin, dają wyraz temu, że są też gotowi wziąć na siebie zagrożenie nalotem bombowym. Innymi słowy: ludzie chodzący do teatru lub do kina są zdecydowani, by podczas ewentualnego nalotu bombowego siedzieć w schronie przeciwlotniczym swojego kina lub teatru i pozostawić swoje mieszkanie bez opieki. Ludzie ci mają pretensje, gdy są traktowani z większą ostrożnością, niż sami chcą być traktowani<sup>466</sup>.

Nie da się zaprzeczyć, że twórczość filmowa oddawała się także na usługi wrogiej Kościołowi propagandzie reżimu. Już na początku 1938 r. Bormann otrzymał list od Goebbelsa, w którym ten informował go „o zastrzeżeniach podnoszonych przez instytucje partii przeciwko przedstawianiu w filmie scen kościelnych i przede wszystkim przeciwko wyznaniowej twórczości filmowej”. Powinien zatem polecić całkowicie skończyć z niepożądaną wyznaniową twórczością filmową. Poza tym mógłby wprowadzić prawny obowiązek kontroli dla środków zastępczych, takich jak fotografie i albumy<sup>467</sup>.

## Zamknięcie Głównego Urzędu Piśmiennictwa

Wraz z przedłużającą się wojną coraz trudniej było otrzymać wystarczające ilości papieru do produkcji książek. Problemem tym zajmowano się na przykład podczas narady w centrali Kancelarii Partii w Monachium 29 sierpnia 1944 r. Najpierw przed południem odbyła się dwugodzinna rozmowa z „towarzyszami partyjnymi Schenke i Waldmannem”, którzy zasadniczo przedstawili poglądy swoich przełożonych – reichsleitiera Bormanna i befehlsleitiera Friedrichsa – na temat działalności piśmienniczej w partii. Główny Urząd Piśmiennictwa NSDAP na obecnym etapie nie mógł już realizować swoich zadań. Ponieważ produkcja książek została ograniczona do absolutnego minimum, dalsze podtrzymywanie Głównego Urzędu Piśmiennictwa u reichsleitiera Rosenberga nie miałyby już żadnego uzasadnienia:

Nasza cała praca musi zostać zakończona, także gromadzenie księgozbioru, które dzisiaj, gdy żołnierze już

tylko walczą i nie mają czasu na czytanie, nie ma już uzasadnienia. Jeśli jakieś pojedyncze jednostki lub lazarety nie zostały wystarczająco zaopatrzone, Wehrmacht będzie musiał znaleźć równowagę poprzez odpowiadający zapotrzebowaniu podział jeszcze dostępnych zasobów. Poradzono mi, żebym wstąpił jako przedstawiciel urzędu Rosenberga do Oficjalnej Partyjnej Komisji Inspekcyjnej (!) lub do wydziału piśmiennictwa Ministerstwa Propagandy.

Po tym, jak jeszcze raz dobitnie zaprezentowałem poglądy wyrażone już w piśmie reichsleiters Rosenberga do reichsleiters Bormanna i wskazałem na ścisłe i nierozzerwalne powiązanie pracy polegającej na monitorowaniu piśmiennictwa z obowiązkami w zakresie całego nadzoru reichsleiters, dano mi do zrozumienia, że pismo reichsleiters wywołało wielkie zdziwienie. Nie rozumiano, dlaczego akurat w tym momencie podnosi on kwestie zaufania. List zawierał wszystko, co poszczególni szefowie urzędów sami mieli do powiedzenia dla uzasadnienia swojej obecności służbowej, proponuje jednak także zdecydowanie pozorne rozwiązania, jak te przedstawione przez Urzędy Muzyki i Sztuk Wizualnych, których kierownicy mimo wszystko, choć w innej formie, powinni pracować dalej. Nie powinniśmy pozostawiać sobie żadnych złudzeń co do radykalności kroków szefa Kancelarii Partii, którego decyzje z reguły zdecydowanie wykraczają jeszcze poza już i tak radykalne propozycje jego współpracowników. Zdaniem bereichsleiters Schenke reichsleiter Bormann mógłby jednak złożyć reichsleiterowi Rosenbergowi wiążącą obietnicę, że likwidacje, które należy teraz przeprowadzić, powinny zachować ważność tylko na czas trwania wojny. Uczestnicy rozmowy zgodzili się co do tego, że omawiane problemy daleko wykraczają poza ich kompetencje i w ostateczności musieliby dojść do porozumienia w bezpośredniej rozmowie obaj reichsleiterzy<sup>468</sup>.

Dla Rosenberga zamiar zamknięcia Głównego Urzędu Piśmiennictwa był powodem kierowania do Bormanna poważnych zażaleń. Rosenberg znów uważał, że jego instytucja zostaje pokrzywdzona, i pisał: „Podczas gdy zamknięcie Głównego Urzędu Piśmiennictwa wydaje się krokiem rozważanym na poważnie, najwyraźniej zupełnie inaczej jest przez pana postrzegana działalność Oficjalnej Partyjnej Komisji Inspekcyjnej, w przypadku której rozważane jest jedynie pewne, wymuszone przez wojnę, ograniczenie zakresu prac”. Demonstrował oburzenie z powodu propozycji, aby jego oberbereichsleiter Payr wystąpił o przeniesienie do Oficjalnej Partyjnej Komisji Inspekcyjnej i został zastąpiony przez Redericha, ponieważ w przypadku dienststellenleiters Redericha chodziło o kogoś, „kogo postawa światopoglądowa w ciągu lat nieustannie doznawała uszczerbku z powodu jego zaangażowania na rzecz astrologii”. Według Rosenberga także nadzwyczajna dolegliwość wojny nie zwalniała z obowiązku „jak najbardziej skrupulatnej pracy także na czysto duchowym obszarze piśmiennictwa, które w tak wysokim stopniu służy prowadzeniu wojny na płaszczyźnie politycznej”. Jak bardzo stosunki między Bormannem a Rosenbergiem przerodziły się w otwartą wrogość, pokazuje zdanie kończące list Rosenberga. Chciał on jeszcze wspomnieć, że Kancelaria Partii „przez telefon dopytywała się w moim Ministerstwie do spraw Wschodu, czy uwolnione tam obecnie siły nie mogłyby zostać oddane do dalszej rozbudowy Kancelarii Partii”. On, Rosenberg, nie wiedział, „czy powiększanie własnego personelu biurowego można w jakikolwiek sposób pogodzić z koniecznym dzisiaj i jedynym miarodajnym mianownikiem koncentracji sił dla Wehrmachtu i przemysłu zbrojeniowego, chciałby jednak zwrócić uwagę na dysproporcję, która ewidentnie ma miejsce”<sup>469</sup>.

Kolejne pismo z zażaleniem skierował Rosenberg do Bormanna 13 września 1944 r. Tym razem chodziło o włączenie do działań „kierowników politycznych”, którzy zostali uwolnieni od swoich wcześniejszych obowiązków. Według Rosenberga musiał on wskazać

„na postępowanie w Pańskim urzędzie”, którego Bormann zapewne sam nie aprobował. Okręg Górny Śląsk skierował bowiem zastępcę szefa sztabu Urzędu Budowy Hohe Schule [nazistowskiej szkoły wyższej – przyp. tłum.] do pracy w funkcji kreisleitera. On [Rosenberg] nie zgadzał się na to, żeby referenci Bormanna rozstrzygali o jego życzeniach. Poza tym Bormann powinien zatroszczyć się o to, żeby ci współpracownicy bardziej przykładali się do „innego rodzaju współpracy z moim urzędem”<sup>470</sup>.

Jak bardzo zatruta była atmosfera między Bormannem i Rosenbergiem, pokazuje także następująca wymiana zdań. Urząd Rosenberga w ramach swoich tak zwanych listów przewodnich rozsyłał wyroki Sądu Ludowego. Bormann polecił swojemu zastępcy, Helmuthowi Friedrichsowi, by napisał do szefa sztabu Rosenberga, Helmuta Stellrechta, że w sumie wyszłoby tylko na dobre, „gdyby partia zobaczyła, że są podejmowane energiczne działania”. Dla niektórych „w sumie uczciwych rodaków, którzy mają jednak skłonność do gadaniny i zrzędzenia”, tego rodzaju wyroki byłyby ostrzeżeniem. O ile zatem postępowanie to zasadniczo należało uznać za jak najbardziej słuszne, trzeba było jednak przywołać pewne zastrzeżenia. Można było bowiem odnieść wrażenie, „jak gdyby kogoś, kto raz narzeka, mogło to kosztować głowę”. Użyteczny przegląd można by było uzyskać dopiero wtedy, „gdyby do wyroków Sądu Ludowego były dołączane także wyroki Specjalnych Trybunałów, w których w łagodniej traktowanych przypadkach były wymierzane kary więzienia”. Poza tym, według pisma Friedrichsa, pojawiały się także błędy merytoryczne. I tak w przypadku wyroku dyrektora banku Hermanna Köhlera w uzasadnieniu znalazło się zdanie: „Ponieważ nie bał się zdecydowanie wystąpić jako przeciwnik narodowego socjalizmu”. Oczywiście należało uznać je za błąd. Köhler został skazany, „ponieważ wypowiadał się w najgorszy możliwy sposób defetystycznie”<sup>471</sup>.

## Ochrona skarbów sztuki

Koniec końców Bormann musiał martwić się także o bezpieczne składowanie skarbów sztuki, do których Hitler przywiązywał wielką wagę. Od bawarskiego premiera Ludwiga Sieberta biuro Bormanna domagało się pokwitowań świadczących o kosztach, jakie zostały poniesione „w związku z rozbudową komnat na zamku Neuschwanstein”<sup>472</sup>. Jednak bajkowy zamek Ludwika II nie wydawał się miejscem, gdzie można by bezpiecznie przechowywać dzieła sztuki. Dlatego zastanawiano się nad tym, by zamaskować zamek. W tej sprawie 31 października 1942 r. ekspert, profesor Rudolf Esterer, napisał do Bormanna list, który ten przedłożył także Hitlerowi:

W sprawie wyjaśnienia kwestii, czy należy liczyć się z atakiem na zamek Neuschwanstein i czy konieczne oraz możliwe jest zamaskowanie zamku, na polecenie pana premiera już wcześniej poprosiliśmy o informacje Luftgaukommando VII<sup>473</sup>.

Luftgaukommando odpowiedziało przecząco i 31 lipca 1944 r. stwierdziło:

Po wnikliwym sprawdzeniu stwierdzono, że przy dzisiejszej sytuacji materiałowej nie jest możliwe wykonanie szeroko zakrojonego maskowania zamku Neuschwanstein. W rachubę wchodzi jedynie kamuflaż kolorystyczny, uzyskany przez pomalowanie elewacji zewnętrznej, o ile prace mogłyby zostać wykonane przez siły Bawarskiego Zarządu Państwowych Zamków, Ogrodów i Jezior, ewentualnie przez miejscowe firmy. Zgodnie z dotychczasowymi doświadczeniami nie należy liczyć się z bezpośrednim atakiem na zamek. Wysoka i wąska bryła zamku utrudnia precyzyjne zrzućenie bomb. Przyjęto, że dzieła sztuki znajdują się w pomieszczeniach, które są dobrze dostępne w razie pożaru, oraz są położone w dolnych, a zatem mniej narażonych częściach zamku. Niezbędne jest zwrócenie szczególnej uwagi na to, by były wystawione warty na wypadek pożaru i przygotowane środki do gaszenia ognia, przede wszystkim piasek<sup>474</sup>.

Ponowne kontrole wykazały, że niezbędne środki ochrony przeciwpożarowej zostały wdrożone, jednak ogólne środki bezpieczeństwa, przede wszystkim na wypadek sabotażu, pozostały zupełnie niewystarczające. I tak 1 lutego 1944 r. Rosenberg poinformował Bormanna o tym, że landraci odpowiedzialni za „magazyny do przechowywania dzieł sztuki” ze sztabów operacyjnych „Chiemsee” i „Neuschwanstein” zaangażowali drużyny gaśnicze, mające pełnić ostre dyżury. Te nie były jednak „w stanie ani pod względem sprawności fizycznej, ani wyszkolenia (...) skutecznie zareagować w przypadku poważnego pożaru”. Równie niewystarczające były środki nadzoru, służące do ochrony przed sabotażem i włamaniami: „Ze strony sztabu operacyjnego, poprzez zakratowanie okien na parterze itd., zostało zrobione wszystko, co sztab operacyjny mógł zrobić własnymi siłami. W obu bawarskich zamkach nadzór jest prowadzony przez drużynę wartowniczą zarządu zamków”. Także ta drużyna składała się wyłącznie ze starszych, pod względem fizycznym już mało wydolnych mężczyzn. On, Rosenberg, musiał jeszcze zwrócić uwagę na to, „że w pobliżu miejsca składowania dzieł sztuki w Neuschwanstein zostali zaobserwowani podejrzani ludzie, według doniesień kompetentnych władz lokalnych prawdopodobnie zrzućeni spadochroniarze. Z tego powodu konieczne jest wzmocnienie ochrony zamku Neuschwanstein – najlepiej przez Waffen-SS”. Były tam przecież przechowywane nie tylko zabezpieczone dzieła sztuki sztabu operacyjnego, lecz także najbardziej wartościowe dzieła z monachijskiej Pinakoteki. Dlatego zdaniem Rosenberga Bormann powinien zatroszczyć się o drużyny wartownicze, ponieważ tu, na miejscu, nie było takiej możliwości<sup>475</sup>.

Kolejnymi miejscowościami, w których Bormann chciał umieścić dzieła sztuki, były klasztory Hohenfurth i Kremsmünster. 4 stycznia 1943 r. za pośrednictwem swojego osobistego referenta Helmuta von Hummela złożył zapytanie u gauleitera Górnego Dunaju, Augusta Eigrubera, „czy przechowywane w Hohenfurth i Kremsmünster dzieła sztuki powinny być dodatkowo w szczególny sposób zabezpieczone przed zagrożeniami związanymi z nalotami bombowymi lub ogniem”<sup>476</sup>. Klasztor cystersów Hohenfurth [Vyšší Brod] w południowych Czechach [Szumawa] został w 1940 r. przejęty przez Gestapo. Sprawdzenie kwestii, czy i ewentualnie w jakiej formie państwowe muzea i galerie powinny ubezpieczyć swoje dzieła sztuki na wypadek ataków lotniczych, wykazało jednak,



że tego rodzaju ubezpieczenia nie były przyjęte. Bormanna poinformowano, że większość towarzystw ubezpieczeniowych odmawiała zawierania tego rodzaju umów i że składki ubezpieczeniowe byłyby tak wysokie, że można by za nie kupić zastępcze dzieła sztuki, gdyby tylko takie były dostępne. Dlatego dyrektor generalny Buchner<sup>477</sup> i profesor Bruno Grimschitz sugerowali, aby dzieła sztuki, „jak miało to już miejsce, umieszczać w sposób możliwie zdecentralizowany, za pomocą wszelkich dostępnych środków chronić pomieszczenia służące do składowania przed zagrożeniami związanymi z atakami lotniczymi, a same dzieła sztuki pozostawić pod stałym nadzorem i kontrolą rzeczoznawców”<sup>478</sup>.

Już 2 listopada 1942 r. von Hummel poprosił Eigrubera, by w skonfiskowanym przez narodowych socjalistów klasztorze benedyktynów w górnoaustriackim Kremsmünster udostępnić na potrzeby planowanego na późniejsze czasy Gabinetu Monet w Linzu „celem rozlokowania zbiorów około 20 małych pomieszczeń (cel mnichów) w tak zwanym korytarzu konwentu na drugim piętrze w Kremsmünster, a dla niego samego oraz jego pomocników przygotować 2 lub 3 umeblowane pomieszczenia w Kremsmünster”<sup>479</sup>. W tym samym liście von Hummel chwalił gauleitera Eigrubera za przeprowadzone w Hohenfurth prace maskujące, chroniące przed zwiadem lotniczym.

5 lutego 1944 r. Bormann polecił poinformować Rosenberga, że udaje się na dwa tygodnie za granicę i wcześniej chciałby jeszcze z nim porozmawiać w Monachium<sup>480</sup>. Chodziło przede wszystkim o zabezpieczenie dzieł sztuki, które zostały skonfiskowane przez nazistów we Francji. Po tym, jak Rosenberg już 1 lutego zameldował się w tej sprawie, Hitler zarządził, że „przechowywane w Neuschwanstein i Herrenchiemsee dzieła sztuki powinny, o ile to tylko możliwe, natychmiast zostać ukryte w nowym podziemnym miejscu składowania koło Bad Aussee, w którym zostały już złożone duże części zbiorów z Kremsmünster”. Rosenberg powinien polecić swoim referentom, by niezwłocznie skontaktowali się z „referentem Bormanna, doktorem von Hummelem, który udzieli im bliższych informacji i zarządzi, by w kopalni koło Bad Aussee zostały im przydzielone odpowiednie pomieszczenia”<sup>481</sup>.

Polityka kulturalna narodowych socjalistów pokazuje wyraźnie, że nie poniechano żadnej dziedziny życia, gdy chodziło o włączanie ludziom do głów ideologii nazistowskiej. Minister propagandy Goebbels dysponował instrumentami, które potrafił doskonale wykorzystywać. Przy tym zdawał się zawsze brać pod uwagę opinię ludności – jednak nie dlatego, że rozumiał lub wręcz podzielał jej troski, potrzeby i życzenia, lecz dlatego, że opanował podstawowe metody wpływania na masy. Dzięki temu różnił się – nie jeśli chodzi o przekonania, tylko pod względem postępowania – od tępych ideologów nazistowskich, do których w znaczącej mierze zaliczał się także Bormann.

<sup>445</sup> Galeria Theodora Fischera zlicytowała w czerwcu 1939 r. około 125 obrazów i rzeźb znaczących artystów nowoczesnych jak Picasso, Braque, van Gogh, Klee i Kokoschka. Aukcja przyniosła uzysk w wysokości pół miliona franków szwajcarskich. Pieniądze zostały wpłacone na konto niemieckiego rządu w Londynie.

[446](#) BArch, R 55/21020, pismo Karla Haberstocka do Bormanna, Berlin, 19 listopada 1938 r.

[447](#) BArch, NS 18/291, adnotacja Izby Kultury Rzeszy, Berlin, 1 października 1942 r.

[448](#) BArch, NS 10/54, dalekopis Ministerstwa Propagandy do Alberta Bormanna, Obersalzberg, Berlin, 12 grudnia 1938 r.

[449](#) BArch, NS 6/334, okólnik Bormanna, Berlin, 3 lutego 1941 r.

[450](#) BArch, NS 18/283, pismo Rosenberga do Bormanna, dotyczące filmu o Bismarcku *Zwolnienie [Die Entlassung]*, Berlin, 25 września 1942 r.

[451](#) Ibid.

[452](#) BArch, NS 18/283, adnotacja Bormanna w aktach, dotycząca filmu o Bismarcku *Zwolnienie*, Główna Kwatera Führera, 6 października 1942 r.

[453](#) Ibid.

[454](#) BArch, NS 18/349, podanie do reichsleiters Bormanna, dotyczące udostępnienia Murzynów na potrzeby filmu *Bayer 205*, Berlin, 13 sierpnia 1941 r.

[455](#) BArch, NS 18/349, podanie do reichsleiters Bormanna, dotyczące udostępnienia Murzynów na potrzeby filmu *Bayer 205*, Berlin, 19 sierpnia 1941 r.

[456](#) BArch, NS 18/282, notatka Tiesslera, dotycząca niemieckiego powitania w filmie, Berlin, 19 marca 1942 r.

[457](#) BArch, NS 18/348, raport, dotyczący filmu rozrywkowego *Kocham cię [Ich liebe Dich]*, Monachium, 11 września 1942 r.

[458](#) BArch, NS 18/347, podanie Tiesslera do Goebbelsa, Berlin, 15 lutego 1941 r.

[459](#) BArch, NS 18/347, adnotacja Kierownictwa Propagandy Rzeszy, dotycząca filmu artystycznego *Emden*, Berlin, 20 października 1942 r.

460 BArch, NS 18/282, notatka dla towarzysza Tiesslera, dotycząca bezcelowych projekcji filmowych na obszarach zagrożonych nalotami bombowymi, Monachium, 18 listopada 1942 r.

461 BArch, NS 18/362b, pismo Naumanna do Bormanna, Berlin, 11 maja 1942 r.

462 BArch, NS 18/282, adnotacja Tiesslera dla Goebbelsa, dotycząca filmu *Rozbity dzban* [*Der zebrochene Krug*], Berlin, 15 września 1942 r.

463 BArch, NS 18/348, adnotacja Tiesslera, dotycząca filmu *Die Feuerzangenbowle*, Berlin, 30 kwietnia 1943 r.

464 BArch, NS 18/348, adnotacja Tiesslera, dotycząca filmu *Die Feuerzangenbowle*, Berlin, 10 lutego 1942 r.

465 BArch, NS 18/342, adnotacja Tiesslera, dotycząca filmu *Wielki król* [*Der grosse König*], Berlin, 2 marca 1942 r.

466 BArch, NS 18/354, dalekopis Bormanna do Tiesslera, Główna Kwatera Führera, 30 stycznia 1943 r.

467 BArch, NS 15/456, pismo Goebbelsa do Bormanna, dotyczące wyznaniowej twórczości filmowej, Berlin, 31 maja 1938 r.

468 BArch, NS 8/193, raport na temat narady w Kancelarii Partii w Monachium 29 sierpnia 1944 r., protokół Berlin, 30 sierpnia 1944 r.

469 BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, Berlin.

470 BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, dotyczące skierowania do nowych działań zwolnionych z dotychczasowych obowiązków kierowników politycznych, Berlin, 13 września 1944 r.

471 BArch, NS 15/628, pismo Frirdrichsa do Stallrechta, Monachium, 4 stycznia 1944 r.

472 BArch, NS 6/398, list z biura Bormanna do premiera Sieberta, dotyczący rozbudowy zamku Neuschwanstein na cele przechowywania dzieł sztuki, które mają być rozdzielane przez Führera, bez miejscowości, 14 kwietnia 1942 r.

473 BArch, NS 6/398, pismo prof. Rudolfa Esterera do Bormanna, dotyczące zamku Neuschwanstein, Monachium, 31 października 1942 r.

474 BArch, NS 6/398, pismo Luftgaukomando VII do Bawarskiego Zarządu Państwowych Zamków, Ogrodów i Jezior, dotyczące maskowania zamku Neuschwanstein, Monachium, 31 lipca 1942 r.

475 BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, dotyczące ochrony magazynów do przechowywania dzieł sztuki, Berlin, 1 lutego 1944 r.

476 BArch, NS 6/757, pismo Kancelarii Partii, Helmut von Hummel do gauleitera Eigrubera, 4 stycznia 1943 r.

477 Ernst Buchner, generalny dyrektor Bawarskich Państwowych Zbiorów Malarstwa.

478 BArch, NS 6/757, wniosek do Bormanna, dotyczący zabezpieczenia zbiorów dzieł sztuki znajdujących się w Hohenfurth, Kremsmünster i Neuschwanstein, Monachium, 28 grudnia 1942 r.

479 BArch, NS 6/757, pismo Hummela do Eigrubera, dotyczące Hohenfurth i Kremsmünster, Monachium, 2 listopada 1942 r.

480 BArch, NS 6/398, dalekopis Bormanna do Rosenberga, dotyczący ochrony miejsc składowania, Główna Kwatera Führera, 5 lutego 1942 r.

481 Najważniejszymi „miejscami składowania” były: dla zbiorów Muzeum Führera w Linzu: kopalnia soli Altaussee i Steinberg (Austria), Hohenfurth, klasztor Kremsmünster, zamek Thürntal (koło Kremsmünster), zamek Steiersberg (koło Wiednia-Neustadt), pałac Kogl (St. Georgen, Attergau), Grundlsee (Villa Castiglione), St. Agatha (koło Altaussee), zamek Weesenstein (koło Drezna), galeria obrazów w Dreźnie. Dla Sztabu Zadaniowego Rosenberg (Einsatzstab Rosenberg – ER): zamki Neuschwanstein (Füssen), Kogl, Herrenchiemsee, Seisenegg, Nikolsburg i klasztor Buxheim koło Memmingen. Dla kolekcji Göringa: Carinhall, Berchtesgaden, Veldenstein. Dla „Księgarni Wschód”: Racibórz (Polska); (zamek) Hungen koło Giessen (literatura żydowska i przedmioty kultowe ze Związku Radzieckiego).

## X

# 20 lipca 1944 – szansa Bormanna na porachunki

Zamach na Hitlera z 20 lipca 1944 r., mający na celu obalenie reżimu nazistowskiego, dał Bormannowi pożądaną okazję, by porachować się ze swoimi wrogami, przede wszystkim z Wehrmachtu. Wprawdzie to Himmler otrzymał polecenie, by przeprowadzić śledztwo w związku z zamachem na Führera, znamienne jednak, że to Bormann otrzymywał bezpośrednio raporty od brigadeführera SS Waltera Schellenberga, szefa SD i Abwehry w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, a nie tak naprawdę kompetentny w tej sprawie Himmler. 20 lipca oznaczał dla Bormanna szansę na poszerzenie władzy – i potraktował to poważnie. Zaraz po zamachu rozesłał wielką liczbę dalekopisów do gauleiterów. Chciał stać się wybawicielem Hitlera i reżimu, troszcząc się o to, żeby proces kierowania państwem nie został zakłócony, spisek został wykryty w swoim pełnym wymiarze, a przeciwnicy Hitlera zostali wyeliminowani. Interesująca jest uwaga włoskiego ambasadora Filippa Anfuso, który wraz z Hitlerem, Mussolinim i Bormannem już 20 lipca zwiedził barak, w którym Stauffenberg przeprowadził nieudaną próbę zabicia przywódcy Rzeszy.

Nie czekając na wyniki jakiegokolwiek śledztwa, Bormann natychmiast wysunął twierdzenie, jakoby „inicjatorzy zamachu zostali odkryci i jest jasne, że dyrektywy wyszły z moskiewskiego Komitetu Narodowego Wolne Niemcy. Nie wymienił nazwiska Stauffenberga”<sup>482</sup>. 20 lipca 1944 r. Bormann trzymał się jeszcze hipotezy, jakoby inicjatorem zamachu był Komitet Narodowy Wolne Niemcy – przypuszczalnie także po to, by uniknąć niepożądanego wrażenia, że na życie Hitlera mogli czyhać oficerowie Wehrmachtu.





*Marszałek Rzeszy Hermann Göring (w jasnym mundurze) i Martin Bormann (pierwszy od lewej) podczas oględzin zniszczeń wewnątrz baraku narad w Głównej Kwaterze Führera w Wilczym Szańcu, gdzie pułkownik Claus hrabia Schenk von Stauffenberg pod dębowym blatem stołu na mapy podłożył bombę, która eksplodowała w pobliżu Hitlera.*

20 lipca 1944 r. o godzinie 20.30 Bormann poinformował gauleiterów, że linie dowodzenia funkcjonują, uważał jednak błędnie, iż należy wprowadzić rozróżnienie między właściwym zamachem a oporem w ogóle:

Równocześnie z zamachem na życie Führera generałowie armii podjęli próbę puczu, który musi zostać i zostanie stłumiony. Jest konieczne, żeby natychmiast wyciągnęli Panowie wszystkie wynikające z tej sytuacji konsekwencje i żeby wykazali się Panowie najwyższą ostrożnością. Obowiązują wyłącznie rozkazy Führera Adolfa Hitlera lub jego ludzi, nie rozkazy odszczepieńców, reakcyjnych generałów. Führer przekazał reichsführerowi SS wszystkie konieczne pełnomocnictwa. Dlatego proszę, żeby natychmiast nawiązali Panowie kontakt z Waszymi właściwymi naczelnikami policji. Są Panowie odpowiedzialni za to, żeby bez względu na okoliczności zachować pełną kontrolę nad Waszymi okręgami<sup>483</sup>.

Kilka minut później, o 20.35, Bormann uruchomił za pomocą dalekopisu falę aresztowań na wielką skalę:

Führer zarządził, że wszyscy gauleiterzy w porozumieniu ze swoimi właściwymi naczelnikami policji mają natychmiast aresztować wszystkie osoby, które są w zмовie z reakcyjną szajką zbrodniarzy Fromm – Hoepner – Witzleben – baron von Stauffenberg<sup>484</sup>.

Niemal równocześnie ogłosił, że Hitler jeszcze tego samego wieczoru przemówi przez radio do „narodu niemieckiego”<sup>485</sup>, poniekąd jako „żywy dowód” na to, że zamach się nie powiódł. Narodowi socjaliści powoływali się przy tym nieustannie na „opatrzność”, która „podarowała” Hitlera Niemcom, a teraz uratowała mu życie. W taki właśnie sposób zostały sformułowane kolejne dalekopisy. O 21.20 stwierdzono na przykład, że „do zbrodniarzy, którzy przeprowadzili zamach na życie Führera”, miał należeć generał Friedrich Olbricht:

Szczęśliwe uratowanie Führera oznacza równocześnie uratowanie narodu niemieckiego. Reakcyjna szajka zbrodniarzy, najwyraźniej po dogadaniu się z „Komitetem Narodowym Wolne Niemcy” w Moskwie (generał von Seydlitz i hrabia Einsiedel) zainscenizowała zamach przeciwko Führerowi i przeciwko oficerom, którzy okazali się wierni Führerowi. Po udanym zamachu władza wykonawcza miała być przejęta przez klikę generałów Trimm – Olbrich [sic] – Hübner, a następnie miał zostać zawarty pokój z Moskwą. Jest rzeczą oczywistą, że ten tak zwany „pokój” kosztowałby naród niemiecki życie. Niepowodzenie zamachu oznacza tym samym uratowanie Niemiec, ponieważ nadzieje pokładane w reakcyjnych generałach zostały

teraz ostatecznie pogrzebane<sup>486</sup>.

W nadzwyczaj prymitywny, choć w jego przypadku wcale nie rzadki sposób wyrażania się popadł Bormann, gdy czołowych oficerów chwilę później określił mianem wypierdków:

General Beck chce uzurpować sobie prawo do kierowania sprawami państwa. Były feldmarszałek von Witzleben pozuje na następcę Führera. Rozumie się samo przez się, że narodowosocjalistyczni gauleiterzy nie dadzą się wywieść w pole i nie będą przyjmować rozkazów od zbrodniarzy, którzy pod względem formatu są zwykłymi wypierdkami<sup>487</sup>.

Kto porówna sformułowania Bormanna w momentach kryzysowych – na przykład po wystąpieniu Włoch z grupy „Państw Osi” lub po przerwaniu frontów na Zachodzie – stwierdzi, że Bormann w takich sytuacjach zawsze stawał się napastliwy i prymitywnie uwłaczający.

W każdym razie nawet Bormann dzień po zamachu zrozumiał, że skoro Wehrmacht w dalszym ciągu nie może obyć się bez oficerów, ich potępienie ryczałtem będzie musiało zostać zawieszane. W tej sytuacji przekazał gauleiterom wezwanie, zgodnie z którym „dowódca Armii Rezerwowej, minister Rzeszy H. Himmler (...) pilnie Panów [prosi], by zatrzymać wszelkie dalsze samodzielne postępowania przeciwko oficerom, którzy okazali niepewną postawę lub nawet musieli zostać uznani za otwartych przeciwników. Dowódca Armii Rezerwowej prosi Panów, by przysłać mu dokumentację wszystkich przypadków, które Panów zdaniem powinny być jeszcze wyjaśnione”<sup>488</sup>. Bormann informował, że Główny Urząd Bezpieczeństwa rozpoczął szeroko zakrojone śledztwo przeciwko pomocnikom i potajemnym inspiratorom zamachowców z 20 lipca 1944 r. „Właśnie z tego powodu wszelkie pojedyncze akcje przeciwko podejrzanym, prowadzone przez urzędy NSDAP, muszą zostać natychmiast przerwane, by w żadnym razie nie zostało zakłócone ogólne śledztwo i by w żaden sposób nie doszło do przedwczesnych aresztowań i ostrzeżeń”, domagał się Bormann 23 lipca. Według niego nie wolno było dopuścić do tego, żeby „korpus oficerski, generalicja, szlachta lub jednostki Wehrmachtu były atakowane lub obrażane *in corpore*”. Co więcej, musiało także zostać podkreślone, że w przypadku uczestników puczu „chodziło o określoną, stosunkowo małą klikę”, uzupełnił Bormann<sup>489</sup> i podał do wiadomości, że w całym Wehrmachcie zostało teraz wprowadzone, „jako znak niezłomnej wierności wobec Führera i najściślejszej więzi między Wehrmachtem i NSDAP”, „niemieckie powitanie” (*Deutsche Gruss*)<sup>490</sup>.

Od tego momentu miało wejść w życie „zobowiązanie do powitania między partią a Wehrmachtem”, napisał Bormann<sup>491</sup>. „Bezwarunkowa współpraca między partią i Wehrmachtem, nierozłączna jedność ich woli politycznej i ich wspólna niezłomna wierność wobec Führera” miały znaleźć swój wyraz w zobowiązaniu do wzajemnego okazywania gestu niemieckiego powitania i „mającego występować w powiązaniu z nim

sformułowania *Heil Hitler!* (Chwała Hitlerowi!)”. „Niemieckie powitanie między partią i Wehrmachtem” miało być dla całego świata widocznym znakiem „trzymania się razem narodowosocjalistycznej idei”, dodał Bormann z przekonaniem.

Po zamachu „nasz naród musi, szerokie masy muszą mocniej niż kiedykolwiek nabrać przekonania, że narodowosocjalistyczne przywództwo jest najlepszym, jakie może mieć nasz naród”, apelował Bormann do reichsleiterów i gauleiterów<sup>492</sup>. Według niego należało robić wszystko, by nie można było odnieść wrażenia, „że jacykolwiek ludzie z kręgów przywódczych mają wolny czas na to, by godzinami oglądać widowiska rozrywkowe. Od tej chwili «przywódcy polityczni» itd. nie mogą uczestniczyć jako widzowie w meczach piłki nożnej, wyścigach konnych itp. Postępowanie niezgodne z tym zarządzeniem spotka się z natychmiastowym pozbawieniem urzędu”. W „skromniejszy” styl życia powinny zostać włączone także w większym stopniu małżonki czołowych przedstawicieli partii nazistowskiej. Prócz tego 6 sierpnia 1944 r. Bormann napisał:

Nigdy solidarność z narodem osób z przywództwa kraju nie była bardziej konieczna niż teraz!

(...) Tylko ten, kto żyje prosto, kto żyje skromnie, zostanie uznany za przywódcę ludu, podczas gdy każdy, kto postępuje inaczej, szkodzi wizerunkowi państwa narodowosocjalistycznego.

Nasza postawa życiowa nie powinna dawać żadnych punktów zaczepienia dla ataków. Dlatego po 20 lipca 1944 r. musimy sprawdzić także nasze otoczenie oraz otoczenie naszych małżonek. Dla wszystkich musi być oczywiste, że utrzymujemy stosunki wyłącznie z narodowymi socjalistami i narodowymi socjalistkami<sup>493</sup>.

W końcu zamach był wymierzony nie w Hitlera, lecz w „Niemieckie Państwo Ludowe”<sup>494</sup>. Przywódcy reżimu powinni być „jaskrawymi przykładami oddania i nadzwyczajnej pilności. Tylko ten, kto żyje prosto i skromnie, zostanie uznany za przywódcę ludu, nasza postawa życiowa nie powinna dawać żadnych punktów zaczepienia dla ataków”, dlatego musi być sprawdzone także otoczenie naszych małżonek. „Kto sprawia zawód pod względem fachowości lub dokonań, musi ustąpić, ponieważ niepowodzenie zostanie wykorzystane przez wroga”. Wojna osiągnęła obecnie etap „świętej wojny narodowej”. Führerowi muszą zostać wynagrodzone „wszystkie rozczarowania, którym musiał stawić czoło”<sup>495</sup>.

Do środków, po które Bormann sięgnął bezpośrednio po zamachu, należało także polecenie badania wszystkich produktów spożywczych, które otrzymywał Hitler, by wykluczyć otrucie. Powołując się na to, 2 sierpnia 1944 r. Himmler zarządził, „że wszystkie produkty potrzebne do przygotowywania dietetycznych posiłków dla Führera od teraz mają być dostarczane przez nas przy zachowaniu tych samych skrajnie rygorystycznych środków bezpieczeństwa jak w przypadku wszystkich lekarstw”. Obergruppenführerzy SS Kaltenbrunner i Grawitz mieli być przed nim odpowiedzialni za to, „by za pomocą zawsze się zmieniających, nigdy nie pomijanych próbek losowych, które mają być pobierane przez nich dwóch osobiście, została zagwarantowana realizacja tych działań, które były nieskończenie ważne dla życia i bezpieczeństwa Führera”<sup>496</sup>. Pobieranie próbek losowych powinno być wprawdzie dokonywane przede wszystkim

przez naczelnego lekarza SS i policji, jednak także szef Sipo i SD powinien często pobierać próbki.

Jednak to nie swojemu przełożonemu Himmlerowi, lecz szefowi Kancelarii Partii, Bormannowi, miał składać raporty o nastrojach wśród ludności po zamachu szef Policji Bezpieczeństwa i SD oraz kierownik Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Ernst Kaltenbrunner. Jest to dowód na wzmocnioną pozycję Bormanna, który w dniu zamachu i tak wydawał się jedyną osobą w otoczeniu Hitlera, która utrzymała nerwy na wodzy i ujęła cugle w swoje ręce. 21 lipca Kaltenbrunner zameldował, że w Rastenburgu (dziś Kętrzyn) w Prusach Wschodnich zamach stał się tematem rozmów już o 18.00. Meldunek wywołał w całym narodzie „momentalnie olbrzymią konsternację, wstrząs, oburzenie i wściekłość”. W wielu miastach kobiety zalały się łzami. W pierwszej reakcji podejrzewano, że inicjatorem zamachu były brytyjskie tajne służby, jednak bardzo często dokonywano także porównań z nagłą śmiercią ważnych niemieckich przywódców. Wielokrotnie były snute domysły, „że liczne nagłe przypadki śmierci w niemieckim korpusie przywódców są efektem «systemu»”<sup>497</sup>. Wielu wierzyło, że „opatrzność zachowała Führera, ponieważ jego misja nie została jeszcze ukończona”, meldował Kaltenbrunner w kolejnym raporcie Bormannowi. Z mianowaniem reichsführera SS na stanowisko dowódcy armii rezerwowej wiązano wszędzie nadzieje, że teraz wreszcie zostanie porządnie „usunięty gnój”. Ponieważ Himmler był uważany za jednego z najwierniejszych bojowników Führera, wierzono, że daje on gwarancję, iż nie pojawią się już żadne kolejne trudności<sup>498</sup>.

26 lipca 1944 r. minister propagandy Goebbels wygłosił mowę radiową, w której złożył sprawozdanie z wydarzeń z 20 lipca. W tym kontekście zaczął mówić o prowadzeniu wojny totalnej i zademonstrował przekonanie, że w ciągu kilku tygodni uczyni „Ojczyznę pod każdym względem zdolną do wojny”. W tym był jednak zależny od wsparcia partii:

Führer wydał polecenie szefowi Kancelarii Partii, reichsleiterowi towarzyszowi partyjnemu Martinowi Bormannowi, by na podstawie udzielonych mu pełnomocnictw energicznie wesprzeć zarządzone przez niego środki poprzez wprowadzenie do działania partii. Towarzysz Bormann i ja od dawna jesteśmy zgodni co do tego, jak należy to przeprowadzić. Partia stanie się motorem całego procesu przestawiania się. Od tego momentu będzie służyć zwłaszcza temu zadaniu, by wygospodarować żołnierzy na potrzeby frontu i siłę roboczą dla przemysłu zbrojeniowego. Będzie ona wykonywać to zadanie z typową dla niej werwą i jej starym rewolucyjnym zapałem<sup>499</sup>.

Był to jeden z tych nielicznych momentów, w których Bormann w ogóle został wspomniany w narodowosocjalistycznym radiu. Goebbels potrzebował Bormanna i stosownie starał się o jego względy. Także podczas narady reichsleiterów, gauleiterów i führerów formacji NSDAP 3 sierpnia 1944 r. znalazł słowa pochwały dla Bormanna. Towarzysz partyjny Bormann miał „gorąco go wspierać” i zaoferować pomoc partii w zakresie, który pozwala mu patrzeć z wielką nadzieją na przyszły rozwój wydarzeń<sup>500</sup>.

Jak już wspomniano, Bormann wykorzystał wydarzenia z 20 lipca 1944 r., by porachować się z całym szeregiem wrogów. Zaliczał się do nich także feldmarszałek

Günther von Kluge i jego rodzina. Von Kluge, na którego podało podejrzenie, że był zamieszany w zamach, popełnił samobójstwo i tym samym zmusił reżim nazistowski do składania kłopotliwych wyjaśnień. Gauleiter Saksonii-Anhalt, Rudolf Jordan, na którego obszarze urzędowania mieszkała rodzina von Klugego, 30 sierpnia 1944 r. zwrócił się z prośbą o radę do Bormanna:

Według meldunku kreisleitera towarzysza partyjnego Reisnera z powiatu Jerichow 2, feldmarszałek von Kluge, który ma swoje włości w Böhne, powiat Jerichow 2, w sobotę, 19 tego miesiąca, zmarł na udar mózgu. Ciało już od 8 dni jest przechowywane w Böhne, w kościele. Do dzisiaj nie odbyły się ani pogrzeb, ani choćby uroczystości żałobne. Tak samo w prasie nie pojawił się żaden komunikat o śmierci feldmarszałka. Okoliczności te są przyczyną różnego rodzaju pogłosek. Pojawiły się przypuszczenia, że von Kluge należał do klikli zdrajców i został rozstrzelany albo że z tego powodu sam się zastrzelił. Proszę o zajęcie stanowiska i wiadomość, czy należy przeciwstawić się tym plotkom, na przykład za pomocą propagandy szeptanej<sup>501</sup>.

### Bormann odpowiedział 1 września 1944 r.:

W załączeniu przesyłam Panu odpis tajnego dokumentu dowództwa z 31.08. z prośbą o zapoznanie się z nim. Pochówek ciała mógł zostać przeprowadzony dopiero wtedy, gdy zostały poznane wyniki badań z zakresu medycyny sądowej.

„Szef OKW feldmarszałek Keitel, Główna Kwatera Führera, 31 sierpnia 1944 r.:

Feldmarszałek von Kluge według danych z Naczelnego Dowództwa na Zachodzie w czasie podróży do domu samochodem sam odebrał sobie życie. Z pozostawionego przez niego listu pożegnalnego wynika, że najwyraźniej działał pod wrażeniem swojej dużej odpowiedzialności za wynik bitwy w Normandii. Pogrzeb odbył się po cichu w rodzinnych stronach zmarłego. Dalsze komunikaty ewentualnie dyskusje na temat zajścia nie są przewidziane. Należy we właściwy sposób poinformować generałów armii”<sup>502</sup>.

Tak jak w przypadku feldmarszałka Erwina Rommla, także tutaj fakty wyglądały zupełnie inaczej. 31 sierpnia 1944 r. Hitler wezwał do siebie generałów Westphala i Krebsa. Obaj mieli przejąć dowodzenie na Zachodzie. Rozkazał im, by swoje sztaby „oczyścili z defetystów” i wskazał na 15 sierpnia, który określił mianem najczarniejszego dnia w swoim życiu. Ówczesny naczelny dowódca na Zachodzie, feldmarszałek Günther von Kluge, chciał poddać armię Zachodu posuwającym się do przodu Anglikom i Amerykanom. Plan tylko przez przypadek spalił na panewce, poinformował Hitler obu generałów. Hitler przyznał w tej rozmowie, że Kluge popełnił samobójstwo, nie wspomniał jednak o liście, który do niego napisał Kluge. Znajdowało się w nim zdanie: „Naród niemiecki musi znieść niezmiernie cierpienia. Niech Pan się teraz wykaże wystarczającą dozą wielkości, by zakończyć tę beznadziejną wojnę”.

Do korpusu oficerskiego i jego rzekomej niewierności wobec Führera odnosił się Bormann w sformułowanym w dość osobistym tonie piśmie do gauleitera Joachima Albrechta Eggelinga. 8 września 1944 r. przyznał się do „pogorszonego nastroju”. Po różnych niepowodzeniach nie było w tym nic dziwnego. Był jednak zdania, „że nastrój ten musi ulec poprawie dzięki mowie Führera, którego kilkakrotnie o to prosiłem. Führer także



chce, jak tylko będzie to możliwe, wygłosić przemówienie”. W szczególności zajął Bormann stanowisko wobec szeregu wydarzeń, o których informacje były przeznaczone „jedynie do wiadomości Pańskiej i Pańskich najbliższych współpracowników”:

Rzeczywiście załamanie Grupy Armii Środek ma pewien wewnętrzny związek z 20.07.1944. Szef sztabu generalnego Treschkow należał do głównych zdrajców. Swoim brakiem wiary, swoją defetystyczną postawą wywarł wpływ na cały szereg generałów, dlatego nie jest przypadkiem, że 15 generałów, jak wynika ze zrzucanych w międzyczasie przez samoloty ulotek (generałowie Basler, Hoffmeister itd.), tak łatwo się poddało. Generałowie Basler i Hoffmeister natychmiast po wzięciu do niewoli wygłosili przez rosyjskie radio mowy propagandowe dla Rosji i przeciwko narodowosocjalistycznemu przywództwu. Wpływ Treschkowa opierał się na jego dobrych kontaktach, był bliskim znajomym Olbrichta etc., musiał zatem zdawać sobie sprawę z sytuacji.

Co prawda początkowo może być frapujące, że żaden z tych oficerów mniej lub bardziej poinformowanych o tworzeniu się grupy oporu Stauffenberg – Treschkow – Olbricht, nie doniósł o tym Führerowi lub innemu godnemu zaufania człowiekowi; należy to tłumaczyć niesłychanym poczuciem koleżeństwa wśród tych oficerów, niektórzy tymczasem aresztowani oficerowie wyjaśniali, że to prawda, jakoby słyszeli o tworzeniu się tej grupy oporu, wypowiadali się także przeciwko niej, nie chcieli także mieć z nią nic wspólnego, jednak ze względu na zaangażowanych w nią kolegów powstrzymali się od złożenia doniesienia.

Ludzie, którzy żyją tutaj w otoczeniu Führera, ze zrozumiałych względów nie mieli o tych sprawach pojęcia, nawet zatrudnieni tu oficerowie Sztabu Kierowniczego Wehrmachtu nie zostali wtajemniczeni, ponieważ opozycja uczestniczących w spisku oficerów Sztabu Generalnego była skierowana właśnie przeciwko istnieniu Sztabu Kierowniczego Wehrmachtu, dlatego przecież ludzie ze Sztabu Kierowniczego Wehrmachtu także mieli „zostać wpakowani do mamra” podczas zamachu.

Oficerowie Sztabu Generalnego (OKH), tak samo jak oficerowie innych części Wehrmachtu, nie mieszkają i nie pracują we właściwej Głównej Kwaterze Führera, lecz w odległości godziny drogi; potrzebni oficerowie przyjeżdżają do niej tylko na narady na temat sytuacji! Nie nawiązały się zatem kontakty towarzyskie, ponieważ każdy z zatrudnionych tutaj mężczyzn, by sumiennie wypełniać swoje obowiązki, musi pracować od wczesnego poranka do późna w nocy. Poza tym o różnych ludziach było wprawdzie powszechnie wiadomo, że nie są narodowymi socjalistami, ale w taki natłok intryg i podłości, jaki wyszedł na jaw 20.07., nikomu nie chciało się wierzyć. Proszę spytać przy jakiejś okazji naszego towarzysza partyjnego, gauleitera dr. Meyera, czy kiedykolwiek przyszło mu do głowy, że feldmarszałek von Kluge mógłby stać się defetystą lub wręcz zdrajcą. Na polecenie Führera swego czasu dowiadywałem się u gauleitera Meyera o Klugego.

(...) Poza tym należałoby podkreślić, że Führer na bieżąco jest i będzie przeze mnie informowany o wszystkich, choćby tylko do pewnego stopnia ważnych meldunkach; tak proste, jak chciałoby się wierzyć, personalne zmiany jednak nie są.

Ponadto jest pewne, że Führer sprostą także obecnym trudnościom. W szóstym roku wojny trudności i tarcia są znacznie większe niż w pierwszym roku wojny; wojna i problemy nie zbliżają teraz rodaków do siebie, lecz zwiększają napięcia. Nie jest to jednak zjawisko występujące tylko u nas, lecz także na naprawdę poważną skalę u naszych przeciwników. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Naszym wielkim atutem jest trwałość naszej struktury narodowej, która bezwarunkowo musi wytrzymać także obecne obciążenie i na pewno wytrzyma<sup>503</sup>.

Bormann chętnie twierdził, jakoby „od zawsze” wiedział, że na czołowych oficerach nie za bardzo można polegać. Odnosiło się to także do Erwina Rommla, o którym w notatce do akt dla swojego zastępcy, „towarzysza Friedrichsa”, 28 września 1944 r. napisał:

Rommel w swoim czasie na początku kampanii w Polsce był komendantem Głównej Kwatery Führera. Określenie to brzmi bardzo górnolotnie, znaczyło jednak bardzo mało. Komendantowi podlegały jedynie różne obozy polowe oraz ich ochrona, miał także troszczyć się o bezpieczeństwo Führera podczas przejazdów w



pobliżu frontu; towarzyszyło nam zatem podczas naszych wypadów na linię frontu kilka samochodów uzbrojonych w działko przeciwlotnicze 2 cm oraz kilka opancerzonych pojazdów rozpoznawczych. We Francji natomiast Rommel otrzymał przy aprobacie naszego generała Schmundta dywizję, której bardzo szybko zaczęto robić nadzwyczajną reklamę. Najpierw w sztabie Rommla był sekretarz stanu w Ministerstwie Propagandy, co z góry i automatycznie zapewniło tej dywizji dobrą prasę, odpowiednio liczne publikacje zdjęć i tym podobne. Później na miejsce Hankesa do sztabu Rommla przybył towarzysz Berndt, który potrafił jeszcze lepiej podbijać bębenka reklamy. (...) Następnie Rommel udał się do Afryki i od tej pory zwiększała się liczba sceptycznych głosów: generał Jodl zauważył kilkakrotnie, że Rommla spotkało to samo co innych generałów: jak tylko zostali mianowani feldmarszałkami, zaczęli obawiać się o swoją sławę i już nie ważyli się na to, na co mieli odwagę wcześniej.

Pozycja El-Alamein została tak rozbudowana – jak twierdził Rommel – że powinna być w ogóle nie do wzięcia, przede wszystkim z powodu niesłychanie głębokiego i zagęszczonego pola minowego. Kilka dni przed tym, jak Anglicy przedarli się w El-Alamein, Rommel był tutaj w Głównej Kwaterze, gdzie znów stanowczo twierdził, że niemiecka pozycja Alamein jest w ogóle nie do przełamania, a po 48 godzinach zdarzyło się nieszczęście. (...) Później Rommel został naczelnym dowódcą we Włoszech, i tym razem to Sepp Dietrich był tym, który skarżył się na defetyzm i sceptycyzm Rommla. Gauleiter Hofer oświadczył, że Rommel jest defetystą i zaraża tym defetyzmem całe swoje otoczenie i najchętniej od razu zajęłby pozycje obronne na przełęczy Brenner. (...) Ja sam nigdy nie uważałem Rommla za militarne go geniusza, na jakiego był kreowany; dopytywaliśmy się swego czasu o Rommla w Kierownictwie Młodzieży Rzeszy, które przed wojną miało okazję dobrze go poznać, gdy pełnił funkcję łącznika przy OKW. Opinia, jaka musi znajdować się w naszych aktach, stwierdza, że Rommel w żadnym razie nie może być uważany za nazistę. Führer został o tym poinformowany.

Poza tym uważam Rommla za bardzo próżnego człowieka, który z rozkoszą pozwala się fotografować od wczesnego ranka do późnego wieczora. Tacy próżni ludzie jednak, jak pokazuje doświadczenie, nigdy nie są najdzielniejsi, ponieważ rzeczywiście dzielny człowiek nie odczuwa potrzeby, by stale paradować przed kamerą. Podczas kampanii w Polsce mogliśmy natomiast bezsprzecznie zaobserwować, z jaką zręcznością Rommel, gdy były robione zdjęcia, starał się ustawić tuż obok Führera lub możliwie blisko niego. Poza tym rzucało się w oczy, że niesłychanie krótkowzroczny Rommel ze względu na swoją próżność nigdy nie nosił okularów, przy czym pismo drukowane mógł przeczytać tylko wtedy, gdy trzymał papier dosłownie przed samym nosem<sup>504</sup>.

12 września 1944 r. Bormann wezwał partię, by jak najszybciej wytypować wszystkie osoby, które „w przeszłości lub teraźniejszości poprzez swoje zachowanie dały powód, by wątpić w ich narodowosocjalistyczną postawę i światopoglądową niezłomność”<sup>505</sup>. Wezwaniem tym znalazł posłuch u Rosenberga, który powitał tę akcję z wielkim entuzjazmem i sądził, że wreszcie usłyszy od Bormanna słowa pochwały. W urzędzie „Archiwum polityki kulturalnej” od ponad dziesięciu lat były zbierane obszerne i wiarygodne materiały, „stanowiące podstawę do oceniania osobistości życia kulturalnego, a w pewnym zakresie także nauki”<sup>506</sup>. Ów zbiór materiałów został zgromadzony wyraźnie pod kątem weryfikacji „narodowosocjalistycznej postawy i kulturowo-politycznej niezawodności”. Obejmował około 60 000 spraw. Rosenberg rzeczywiście usłyszał podziękowanie od Bormanna, jednak ten uważał, że materiały powinny zostać udostępnione Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy, by zostały wykorzystane przy zarządzonej przez niego „eliminacji wszystkich zdrajców i defetystów”<sup>507</sup>. Tym samym, ku wielkiemu ubolewaniu Rosenberga, niepotrzebne stały się także narady z Bormannem, o które Rosenberg poprosił w związku z tą sprawą.

Jeśli można mówić o jakimś „wygranym” wydarzeniu z 20 lipca, to bez wątpienia był nim Bormann. Podczas gdy inni wysocy funkcjonariusze nazistowscy byli jakby sparaliżowani z

powodu doznanego szoku, Bormann działał. Za pomocą zalewu zarządzeń zatroszczył się o spokój w Rzeszy, a poprzez rozpoczętą przez niego falę aresztowań udało się krwawo stłumić opór przeciwko reżimowi narodowosocjalistycznemu. Bormann równocześnie umocnił swoje stanowisko, zdezwuował Himmlera, wyrywając mu – bez jego protestu – nadzór nad właściwym śledztwem, a także wybił się na pozycję właściwego władcy.

482 Filippo Anfuso, *Die beiden Gefreiten: Ihr Spiel um Deutschland und Italien*, Monachium 1952, s. 325 i nast.

483 BArch, NS 6/1, dalekopolis Bormanna nr 1 do wszystkich gauleiterów, Główna Kwatera Führera, 20 lipca 1944 r.

484 BArch, NS 6/1, dalekopolis Bormanna nr 2 do wszystkich gauleiterów, Główna Kwatera Führera, 20 lipca 1944 r.

485 BArch, NS 6/1, dalekopolis Bormanna nr 3 do wszystkich gauleiterów, Główna Kwatera Führera, 20 lipca 1944 r.

486 BArch, NS 6/1, dalekopolis Bormanna nr 4 do wszystkich gauleiterów, Główna Kwatera Führera, 20 lipca 1944 r.

487 BArch, NS 6/1, dalekopolis Bormanna nr 5 do wszystkich gauleiterów, Główna Kwatera Führera, 20 lipca 1944 r.

488 BArch, NS 6/1, dalekopolis Bormanna do wszystkich gauleiterów, Główna Kwatera Führera, 21 lipca 1944 r.

489 BArch, NS 6/1, okólnik Bormanna, dotyczący reakcji na wydarzenia z 20 lipca 1944 r. wobec opinii publicznej, Główna Kwatera Führera, 23 lipca 1944 r.

490 BArch, NS 6/1, dalekopolis Bormanna do wszystkich gauleiterów, Główna Kwatera Führera, 23 lipca 1944 r.

491 BArch, R 43 II/1194, „Dziennik Rozporządzeń Rzeszy” („Reichsverfügungsblatt”), wydanie B 1, zarządzenie 208/44, dotyczące zobowiązania do wymiany pozdrowień między partią i Wehrmachtem, Monachium, 4 września 1944 r.

492 BArch, R 43 II/665, dalekopolis Bormanna, Główna Kwatera Führera, 1 sierpnia 1944 r.

493 BArch, R 43 II/1194, okólnik Bormanna nr 71/44, Główna Kwatera Führera, 6 sierpnia 1944 r.

[494](#) Ibid.

[495](#) Ibid.

[496](#) Helmut Heiber (wyd.), *Reichsführer! Briefe an und von Himmler*, op. cit., s. 277, pismo Himmlera do Kaltenbrunnera i Grawitza, 2 sierpnia 1944 r.

[497](#) BArch, NS 6/2, raport Kaltenbrunnera dla Bormanna, pierwsze reakcje i nastroje, jakie wzbudził zamach na Führera, Berlin, 21 lipca 1944 r.

[498](#) BArch, NS 6/2, raport Kaltenbrunnera dla Bormanna, Berlin, 22 lipca 1944 r.

[499](#) Helmut Heiber (wyd.), *Goebbels' Reden 1932–1945*, 2 tomy, Düsseldorf 1971/1972, mowa radiowa z 26 lipca 1944 r., dokument nr 27, tom 2, s. 342 i nast.

[500](#) Ibid., *Mowa przed reichsleiterami, gauleiterami i führerami formacji NSDAP*, Poznań, 3 sierpnia 1944 r., dokument nr 28, tom 2, s. 360 i nast.

[501](#) BArch, NS 6/785, pismo kierownictwa okręgu Saksonia-Anhalt do Bormanna, dotyczące marszałka von Kluge, Dessau, 30 sierpnia 1944 r.

[502](#) BArch, NS 6/823, pismo Bormanna do Jordana, dotyczące marszałka von Kluge, 1 września 1944 r.

[503](#) BArch, NS 6/153, pismo Bormanna do gauleitera Eggelinga, Główna Kwatera Führera, 8 września 1944 r.

[504](#) BArch, NS 6/823, adnotacja w aktach dla Pg. Friedrichsa, dotycząca feldmarszałka Rommla, Główna Kwatera Führera, 28 września 1944 r.

[505](#) BArch, NS 15/628, cytowane w piśmie Rosenberga do Bormanna, Berlin, 14 września 1944 r.

[506](#) BArch, NS 15/628, pismo Rosenberga do Bormanna, Berlin, 14 września 1944 r.

[507](#) BArch, NS 15/628, pismo Bormanna do Rosenberga, Główna Kwatera Führera, 31 października 1944 r.

## XI

# Mobilizacja ostatnich rezerw

Na początku 1945 r. przestrzeń życiowa Bormanna w coraz większym stopniu zacieśniała się do „bunkra Führera” w Berlinie. I chociaż świat wokół niego stanął w płomieniach, aż do swojej śmierci 2 maja 1945 r. wymagał absolutnej woli wytrwania i nawet w zupełnie już beznadziejnej sytuacji żądał od członków NSDAP, a zwłaszcza tak zwanych dostojników partyjnych, by wspierali Hitlera.

Zza swojego biurka Bormann zasypywał gauleiterów i reichsleiterów lawiną okólników i rozkazów, w których propagował bezwarunkowe posłuszeństwo i gotowość, by oddać życie za Führera. W swoich sformułowaniach stawał się tym bardziej radykalny, im bardziej beznadziejna była sytuacja. Ewidentnie Bormannowi wydawało się, że jest otoczony niemal wyłącznie przez tchórzy i zdrajców. Już od pierwszych lat wojny zarówno pod względem sposobu myślenia, jak i doboru słownictwa stawał się coraz bardziej agresywny. Po tym, jak Włochy porzuciły koalicję państw Osi i przestały być sojusznikiem Niemiec, napisał w lipcu 1943 r. do wszystkich gauleiterów:

Nasi gauleiterzy, co jest zupełnie zrozumiałe, życzą sobie usłyszeć komentarze na temat wydarzeń we Włoszech: we właściwym czasie ich życzenie zostanie spełnione. Tymczasem nasza praca i nasza walka są niezachwianie i nieprzerwanie kontynuowane. Bezwzględnie należy natychmiast donosić urzędowi Policji Państwowej o wrogach państwa, którzy się teraz demaskują. Bezwartościowi słabeusze mają być wykluczeni z partii lub zwolnieni. Ludzie partii muszą, jak było to już wielokrotnie podkreślane, oddziaływać uśmierniająco na wszystkie nerwowe i wzburzone nastroje. Akurat towarzysze partyjni w każdej chwili muszą emanować niezachwianą wiarą, że Führer zawsze we właściwym czasie zrobi to, co konieczne<sup>508</sup>.

Od dostojników partii oczekiwał obecnie, w ostatnich dniach „Rzeszy Wielkoniemieckiej”, „że okażą się uodpornieni na pojawiające się plotki” i będą wyróżniać się „zimną krwią”<sup>509</sup>. „Przeciwnicy światopoglądu narodowosocjalistycznego na drodze wojny postawili naród niemiecki przed rozstrzygnięciem: albo wywalczy sobie wolność polityczną poprzez zaangażowanie całej siły, albo zginie”, monitował już we wrześniu 1943 r. „W tym dziejowym konflikcie zadaniem Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników jest wzmacnianie wszelkimi środkami gotowości do walki

i woli zaangażowania na rzecz Ojczyzny. Bezlitosna brutalność tej walki wymaga w szczególności od towarzyszy partyjnych bezwarunkowego poświęcenia ich osób i ich niezachwianej wiary w zwycięstwo”. Każdy towarzysz partyjny miał podlegać obowiązkowi włączenia się w wysiłek wojenny w ramach NSDAP, która „tylko poprzez całkowite zaangażowanie wszystkich oddanych jej do dyspozycji sił zdoła uporać się z postawionymi przed nią zadaniami w tej decydującej walce”. Według Bormanna dla kogoś, kto „bez sprzeciwu przysłuchuje się defetystom albo plotkarzom” lub jeszcze przekazuje dalej „ich paplaninę”, nie ma miejsca we „wspólnocie walki Führera”. A kto z „obojętności lub wręcz tchórzostwa” nie nosi już odznaki partyjnej lub świadomie rezygnuje z narodowosocjalistycznego pozdrowienia bojowego *Heil Hitler*, powinien zostać niezwłocznie usunięty z NSDAP<sup>510</sup>.

Równocześnie Bormann martwił się o to, że tryb życia przedstawicieli reżimu nazistowskiego często nie dawał się zharmonizować z trudnościami dnia powszedniego w czasach wojny. Czołowe osobistości miały wielokrotnie oprócz swojej siedziby służbowej także prywatne drugie miejsca zamieszkania, przede wszystkim rezydencje wiejskie lub dworki myśliwskie, zwłaszcza w otoczeniu Berlina i Monachium. Było o tym powszechnie wiadomo. Ponieważ w sytuacji coraz bardziej dotkliwego braku lokali mieszkalnych coraz więcej ludzi było przymusowo dokwaterowanych do dużych mieszkań, ludności z trudem przyszłoby zrozumienie, gdyby mieszkania notabli byłyby traktowane inaczej niż drugie mieszkania innych osób. Dlatego Führer zarządził, „że w obecnej sytuacji czołowe osobistości, tak samo jak każdy inny rodak, mają udostępnić swoje prywatne drugie mieszkania w ramach obowiązujących przepisów, celem zakwaterowania bezdomnych i ewakuowanych, w szczególności dzieci i przy tym, tak jak zazwyczaj, dawać dobry przykład”<sup>511</sup>.

Prominentem, który w związku z tą sprawą doświadczył niezadowolenia Bormanna, był kompozytor Richard Strauss. Zamieszkiwał on wraz z żoną w Garmisch-Partenkirchen willę z dziewiętnastoma pokojami i domkiem bocznym, mieszczącym mieszkanie dozorczy, dwa pokoje, kuchnię i łazienkę. 14 stycznia 1944 r. Bormann napisał w tej sprawie:

Dr Richard Strauss zdołał uchylić się przed jakimikolwiek wymaganiami, jakie mu postawiono z powodu konieczności zakwaterowania pokrzywdzonych w wyniku bombardowań i ewakuowanych. Na uwagę, że dzisiaj wszyscy muszą ponosić ofiary, a żołnierz na froncie wręcz stale ryzykuje swoje życie, odpowiedział, że jego to nie dotyczy i za niego żaden żołnierz nie musi walczyć. Odrzucił nawet uprzejmie przedstawioną prośbę kreisleitera, by przynajmniej dwa pomieszczenia w domku bocznym oddał do dyspozycji dwóch samotnych inżynierów z zakładu zbrojeniowego. (...) Führer, któremu przedstawiono sprawę, zdecydował, że cały domek boczny przynależący do domostwa dr. Richarda Straussa ma być natychmiast skonfiskowany celem zakwaterowania osób pokrzywdzonych w wyniku bombardowań i ewakuowanych. Poza tym Führer zażyczył sobie, żeby czołowe osobistości partyjne, które dotychczas utrzymywały osobiste kontakty z dr. Richardem Straussem, jak najszybciej ich zaniechały<sup>512</sup>.

## Krytyka braku woli walki

Z poziomu woli walki u ludności Bormann nie był zadowolony już w 1943 r. Hitler przyznał mu szerokie pełnomocnictwa, by zabezpieczyć „daleko idące zaangażowanie mężczyzn i kobiet w zadania związane z obroną Rzeszy”. W NSDAP, jej strukturach i dołączonych formacjach miały zostać uwolnione wszystkie siły niewłączone w zadania ważne z punktu widzenia prowadzenia wojny, przy czym szef Kancelarii Partii powinien przedsięwziąć niezbędne kroki<sup>513</sup>.

Ponieważ odporność ojczyzny z powodu zaostrzającej się wojny była wystawiona na coraz większe obciążenia, 23 września 1943 r. Bormann sformułował następujące żądanie wobec partii: NSDAP musi nieustannie hartować wolę walki narodu niemieckiego, na bieżąco pozytywnie wpływać na opinię publiczną i z całą energią przeciwstawiać się wszelkim negatywnym zjawiskom. Ponieważ Bormann najwyraźniej miał wątpliwości, czy towarzysze partyjni zabiorą się do tego dobrowolnie, wydał zarządzenie dla wszystkich grup lokalnych Rzeszy o generalnych apelach członków:

Udział w tych apelach jest obowiązkowy dla wszystkich towarzyszy partyjnych. Apelom należy nadać godny charakter i przede wszystkim solidne ramy. Poszczególnym towarzyszom partyjnym w dobitny i stanowczy sposób należy wyraźnie naszkicować obowiązujące ich zadanie podtrzymywania ducha walki w ojczyźnie. W szczególności należy podkreślać konieczność wywierania większego wpływu na nastrój i postawę ludności poprzez bezpośrednie rozmowy. Im intensywniej z jednej strony wróg, a z drugiej ciężar tych czasów oddziałują na naszych rodaków, tym dobitniej NSDAP, za pośrednictwem swoich wszystkich członków, musi ciągle wzmacniać wiarę w słuszność naszego działania i pewność niemieckiego zwycięstwa<sup>514</sup>.

Tydzień później Bormann stał się jeszcze bardziej wymagający i przede wszystkim groźący:

Wojna o być albo nie być naszego narodu przybiera coraz bardziej brutalne formy; nasz naród w każdym razie przetrwa tę walkę zwycięsko, jeśli będzie z wiarą, wiernością i zawsze maksymalną gotowością do działania podążał za Führerem. Podtrzymywanie tego przekonania w naszym narodzie jest historycznym zadaniem NSDAP; może ono zostać wykonane tylko wtedy, gdy wspólnota partyjna będzie zarazem gotową do ponoszenia ofiar wspólnotą walki, która jak kiedyś w walce o władzę z nigdy niesłabnącym oddaniem i niezachwianym zaufaniem służy dziełu Führera. Nakazem chwili jest aktywizacja, musi ona być wdrażana za pomocą wszelkich dostępnych środków.

Dlatego zarządzam, co następuje:

1. Raz na kwartał cała partia, tak jak we wcześniejszym okresie, ma maszerować w ramach grup lokalnych.
2. W przemarszach biorą udział wszyscy towarzysze partyjni i umundurowane jednostki partii. (...)
3. Nieumundurowani członkowie partii noszą brunatne koszule i opaskę ze swastyką; kto nie ma brunatnej koszuli, nosi tylko opaskę na ramię.
4. W marszach powinny uczestniczyć grupy muzyczne i orkiestry dęte; szczególną wagę należy przywiązywać do śpiewania odpowiednich pieśni bojowych, które najpierw powinny być gruntownie przećwiczone. Podczas marszu mogą być niesione transparenty z napisami o charakterze napominającym i zobowiązującym, a także wyśmiewające osoby małego ducha i defetystów<sup>515</sup>.

Bormann wielokrotnie kierował do partii apele o wytrwanie:



Nasz Führer, któremu wszyscy winni jesteśmy najgłębszą wdzięczność, podkreślił dzisiejszego wieczoru jeszcze raz z całą wyrazistością zobowiązanie, które my, towarzysze partyjni Führera, mamy wobec naszego narodu, wobec poległych bohaterów naszych wojen i wobec osiągnięć naszych przodków.

Spoczywa na nas wielka odpowiedzialność, ponieważ przyszłość naszych dzieci i wnuków zależy od naszego właściwego zachowania. Obejmuje to:

Dokonania jednostki muszą odpowiadać jej pozycji.

Teraz osobowości o cechach przywódczych oddzielają się od tych, którzy zawodzą, silni od słabych.

Nikt nie powinien czekać na to, aż sąsiad w szeregu, współwalczący, jako pierwszy zrobi to, co konieczne. Gdzie widać brak inicjatywy, tam natychmiast i bez zwlekania musi interweniować następny człowiek, musi informować swoich stałych przełożonych, musi składać propozycje i zapewniać każdą możliwą formę asekuracji.

Kto w największym zagrożeniu zawodzi, zamiast osiągać najwyższą sprawność przy największym zaangażowaniu, ten jest nie na miejscu.

Akurat w tym czasie głównym zadaniem liderów politycznych nie jest organizowanie na przykład zbiórek lub nawet ewakuacji, ich głównym zadaniem jest i pozostaje organizowanie duchowego i materialnego oporu. Nadmiar działań w tym przypadku nie wchodzi w rachubę. Teraz jest moment, by pokazać, że jesteśmy godni takiego Führera jak Adolf Hitler<sup>516</sup>.

## Samobójstwo nazwał Bormann zdradą narodu niemieckiego:

Życie jednostki należy do narodu. Dlatego nie może ona samowolnie kończyć swojego życia. Jeśli ktoś mimo wszystko tak postępuje, gwałci w ten sposób swój obowiązek wobec swojego narodu. Obowiązuje to w szczególności teraz, podczas wojny. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że samobójstwo w wielu wypadkach jest wybierane jako dobrowolna kara po popełnieniu wykroczenia lub z powodu strachu przed hańbiącą karą, z powodu rozstroju nerwowego lub z innych podobnych przyczyn. Wszystkie te powody w żadnym razie nie usprawiedliwiają jednak takiego czynu, ponieważ dzielny udział oraz niestrudzona praca dla narodu są lepszą pokutą niż tchórzliwa ucieczka od życia. Tylko w przypadkach, w których żadnego rodzaju działanie na rzecz narodu nie jest już możliwe albo gdy przy zagrożeniu wzięciem do sowieckiej niewoli dalsze życie może stać się zagrożeniem dla własnego narodu, samobójstwo można oceniać inaczej. Tutaj chodzi jednak o wyjątki, które nie mogą być postrzegane jako niehonorowe<sup>517</sup>.

Z drugiej strony Bormann zamykał oczy na linczowanie alianckich pilotów, a nawet je usprawiedliwiał, tak jak jego zastępca Friedrichs czynił to na jego polecenie w swoim okólniku z 30 maja 1944 r.:

Angielscy i północnoamerykańscy lotnicy w ciągu kilku ostatnich tygodni ponownie z niewielkiej wysokości w locie koszącym ostrzeliwali z broni pokładowej dzieci bawiące się na placach, kobiety podczas prac polowych, orzących pola rolników, furmanki na lokalnych drogach, składy pociągów itd., i przy tym z premedytacją mordowali bezbronnych cywili – w szczególności kobiety i dzieci. Wielokrotnie dochodziło do sytuacji, że piloci, którzy wyskoczyli ze spadochronem, albo członkowie załóg samolotów, które musiały lądować awaryjnie, bezpośrednio po pochyceniu zostawali na miejscu zlinczowani przez bardzo oburzoną ludność.

Zaniechano policyjnego i karno-sądowego ścigania biorących w tym udział rodaków<sup>518</sup>.

Nie bez powodu sędziowie w Norymberdze potraktowali te sformułowania Bormanna jako wezwanie do linczu.

Ministrowi propagandy Goebbelsowi w żadnym razie nie wystarczyły kruczki prawne, którymi popisował się Bormann. 28 marca 1944 r. wyraził obiekcje, ponieważ Bormann

„w szczególności w kwestii radykalizacji wojny nie dokonał tego, czego się po nim w gruncie rzeczy spodziewałem”. W przypadku Bormanna, i w tym kontekście także Speera, chodziło bowiem „o obywateli połowicznych”<sup>519</sup>.

## Totalna mobilizacja wojenna

Także kobiety, dzieci i starcy mieli być wprężeni do akcji, by ratować reżim narodowosocjalistyczny – jako pomocnice Wehrmachtu, obsługujące baterie działek przeciwlotniczych i reflektorów, jako samodzielni bojownicy i bojowniczkę lub jako *Werwölfe* („wilkołaki” – członkowie organizacji dywersyjnej *Werwolf*). W lipcu 1944 r. Bormann uzyskał daleko idące kompetencje, by poddać partię wielkiemu „procesowi totalizacji”<sup>520</sup>. Już 18 lutego 1943 r. minister propagandy Goebbels w swojej osławionej mowie w Pałacu Sportu ogłaszał „wojnę totalną”, która teraz stała się dla ludności gorzką rzeczywistością. Wiązała się z nią na przykład Kobięca Wojenna Służba Pomocnicza. 100 000 żołnierzy Luftwaffe, którzy dotąd pełnili służbę w bateriach reflektorów przeciwlotniczych, miało udać się na front, dlatego musiały ich zastąpić kobiety. Służba Pracy Rzeszy ogłosiła, że jest gotowa w tym celu natychmiast oddać do dyspozycji 20 000 „pracownic, które już teraz aktywnie pełnią służbę pracy, jeśli dalsze 80 000 dziewcząt, i to takich, które przeszły już przez Służbę Pracy Rzeszy, zostanie powołane i oddane jej do dyspozycji celem włączenia do operacji Wehrmachtu”. Gdyby okazało się, że nie ma wystarczającej liczby takich kobiet, miały być powołane także inne grupy kobiet. Wyłączone z tego miały być jednak w każdym razie młode kobiety, „które są zatrudnione przy produkcji zbrojeniowej (nie w administracji zakładów zbrojeniowych)”. To samo dotyczyło dziewcząt, „które zgodnie z wykształceniem biorą udział w innych działaniach specjalnych ważnych dla prowadzenia wojny, np. dyżurne ruchu, telegrafistki, nauczycielki, pełnoetatowe pracownice socjalne, np. pracujące dla NSV przedszkolanki, opiekunki dzieci, pielęgniarki, pielęgniarki środowiskowe, pielęgniarki niemowląt lub pomoce w wielodzietnych gospodarstwach domowych. Poza tym powinny zostać wyłączone pełnoetatowe *führerki* BDM (Związku Młodych Dziewcząt, Związku Niemieckich Dziewcząt i Dzieła BDM). O ile byłoby to możliwe, należałoby tutaj zrezygnować także z powoływania *führerek* honorowych, tak aby służba BDM nadal przebiegała bez zakłóceń”<sup>521</sup>.

Powołanie 80 000 młodych kobiet spotkało się z oporem *gauleiterów*. Monitowali oni, że Wehrmacht i tak niewłaściwie zatrudnia te kobiety, w związku z czym Bormann wystąpił do Goebbelsa jako „pełnomocnika Rzeszy do spraw totalnej mobilizacji wojennej” z wnioskiem o ogólną kontrolę administracji sił zbrojnych<sup>522</sup>. *Gauleiterów* zobowiązał z kolei, by przekazywali mu dowody świadczące „o niezgodnym z celem angażowaniu do pracy kobiet i dziewcząt, w szczególności pomocy domowych z niegdyś okupowanych

obszarów”, by móc zarządzić „to, co konieczne”. W negocjacjach ze Służbą Pracy Rzeszy osiągnął to, że liczba przewidzianych do powołania dziewcząt z roczników od 1920 do 1924 z początkowych 80 000 została zmniejszona do 52 000. Łączna liczba 100 000 miała zostać osiągnięta w ten sposób, że RAD zamiast oddawać do dyspozycji 20 000 dziewcząt z czynnej Służby Pracy Rzeszy miała ich oddelegować 33 000. Kolejne 15 000 kobiet miało zostać oddane do dyspozycji „bezpośrednio przez GBA Wehrmachtu, a nie za pośrednictwem Służby Pracy Rzeszy”<sup>523</sup>.

Wielkie straty Wehrmachtu sprawiały, że wciąż byli potrzebni nowi żołnierze do walki na frontach. 25 lipca 1944 r. w dekrete o przestawianiu Rzeszy na tory wojny totalnej Hitler wzmocnił rolę Bormanna, zarządzając, że szef Kancelarii Partii, na podstawie udzielonych mu pełnomocnictw, będzie energicznie wspierał przedsięwzięte przez niego kroki poprzez zaangażowanie partii<sup>524</sup>. Z tych generalnych pełnomocnictw Bormann szybko zrobił użytek. W „Drugim zarządzeniu o totalnej mobilizacji wojennej” mówił o tym, że zrealizowanie poleconego przez Hitlera programu obronnego czyni w jeszcze większym stopniu konieczne przesunięcie zdolnych do użycia na wojnie żołnierzy do jednostek walczących na froncie. W zamian należy powołać kolejne 150 000 kobiet i dziewcząt:

Przy tworzeniu projektu zarządzenia zostały uwzględnione dostarczone przez gauleiterów, będące efektem doświadczeń, sprawozdania na temat pierwszej akcji powołań do służb pomocniczych Wehrmachtu przeprowadzonej przez RAD-wJ. Dlatego przy obecnym werbunku oddziałów kobiet i dziewcząt odpadają ograniczenia do roczników od 1920 do 1924 oraz kobiet, które już wcześniej odbyły służbę w Służbie Pracy Rzeszy. Mogą być powołane zdadne, głównie młodsze kobiety i dziewczęta od osiemnastego roku życia. Kobiety i dziewczęta zostaną skupione w specjalnym Kobięcym Korpusie Pomocniczym Wehrmachtu, który pod względem dowodzenia będzie podlegać Wehrmachtowi, natomiast opiekę światopoglądową i polityczną weźmie na siebie partia wraz z Kierownictwem Kobiet Rzeszy i Kierownictwem Młodzieży Rzeszy NSDAP. (...) W propagandzie służbę w Kobięcym Korpusie Pomocniczym Wehrmachtu, w przeciwieństwie do wcześniejszej opinii na temat werbowania kobiet do oddziałów w ramach Wehrmachtu, należy przedstawiać jako szczególną służbę honorową niemieckiej kobiety w czasie wojny<sup>525</sup>.

Jednak nie wszystkie okręgi były gotowe do tego, by wspierać tworzenie Kobięcego Korpusu Pomocniczego Wehrmachtu. Bormann skarżył się, że kierownictwo jednego z okręgów poinformowało go, że pojawiły się trudności przy powoływaniu pomocnic DRK (Niemieckiego Czerwonego Krzyża), które były zaangażowane w prace cywilne<sup>526</sup>. W porozumieniu z prezydium Niemieckiego Czerwonego Krzyża stwierdził on, że „odroczenie mobilizacji pomocnic DRK jedynie ze względu na ich przynależność do Niemieckiego Czerwonego Krzyża jest nieuzasadnione”. Na przełomie lat 1944–1945 Bormann musiał upominać: „Według dotychczasowych ustaleń powołania do Kobięcego Korpusu Pomocniczego Wehrmachtu przebiegają bardzo niemrawo. Ponownie szczególnie usilnie proszę gauleiterów, by za pomocą wszystkich dostępnych środków zrobili wszystko dla energicznego przeprowadzenia akcji”<sup>527</sup>. Jednocześnie Bormann domagał się od Służby Pracy Rzeszy wycofania młodzieży żeńskiej z bezpośrednio zagrożonych przez wroga obszarów zachodnich. Według niego młode „pracownice” zostały powierzone RAD, która

wobec rodziców i narodu była zobowiązana do tego, by troszczyć się o ich ochronę, na ile tylko będzie w stanie<sup>528</sup>.

Były jednak także takie kobiety, które absolutnie dobrowolnie chciały walczyć dla reżimu nazistowskiego, a w szczególności dla Hitlera. W okólniku Bormanna z 2 listopada 1944 r. stwierdzono:

W listach do Führera i czołowych osobistości Rzeszy niemieckie kobiety i dziewczęta po wielokroć zgłaszały się do walki z bronią w rękę przeciwko wrogowi. Prosiły one w szczególności o wykorzystanie ich jako bojowniczek działających pojedynczo. Takie listy, z których przemawiają gorąca miłość do Niemiec i niezachwiana wiara w Führera, są przekonującym dowodem na bezwarunkową gotowość naszego całego narodu do działania na rzecz zwycięstwa. Na polecenie Führera proszę, by w przyszłości wszystkie tego rodzaju ochotnicze zgłoszenia kobiet i dziewcząt w oryginale przesyłać mnie<sup>529</sup>.

„W niektórych okręgach zostało wyrażone życzenie, by większa liczba kobiet i dziewcząt, dla ich własnej ochrony, została przeszkolona przez jednostki Volkssturmu w posługiwaniu się bronią ręczną”, zauważał Bormann 5 marca 1945 r. Życzeniu temu – w szczególności w wiejskich grupach lokalnych – stało się zadość zależnie od możliwości. W jakim zakresie mogło być realizowane szkolenie przez jednostki armii rezerwowej, Waffen-SS i policji, miało być uregulowane przez rozkazy kompetentnego dowództwa. Kierowniczki miejscowych stowarzyszeń kobiecych powinny zatem zgłaszać kobiety i dziewczęta do przeszkolenia swoim kierownikom grup lokalnych, którzy w porozumieniu z odpowiedzialnymi führerami jednostek powinni wdrażać praktyczną naukę strzelania<sup>530</sup>.

Tydzień wcześniej Bormann wykazał dużo zrozumienia dla komunikatu Himmlera, zgodnie z którym Hitler dla wzmocnienia walczących oddziałów zgodził się, by do wzmocnienia najbardziej tyłowych linii obronnych powołać 6000 chłopców z rocznika 1929 – a więc szesnastolatków.

„Poza tym Führer (...) na próbę zezwolił na utworzenie batalionu kobiet. Kobiety powinny, tak szybko jak to możliwe, zostać nienagannie wyszkolone. Tworzenie batalionu kobiet jest realizowane w porozumieniu z Kierownictwem Kobiet Rzeszy. Jeśli ten batalion kobiet spełni oczekiwania, natychmiast powinny zostać utworzone kolejne. Führer spodziewa się w szczególności, że wystawienie tego batalionu będzie miało odpowiedni wpływ na postawę mężczyzn”. Przypuszczalnie Bormann nie zgadzał się tak do końca z decyzją Hitlera, ponieważ w adnotacji kontynuował:

Sięgamy zatem po 15-letnich chłopców i prosimy o pomoc kobiety, by wzmocnić nasze siły na froncie. Przy tym według powszechnego przekonania liczba żołnierzy w Rzeszy zmienia się o 500 do 600 tysięcy ludzi. Gdyby tych wszystkich mężczyzn noszących mundury wziąć w karby i znów zrobić z nich prawdziwych żołnierzy, prezentujących wojskową postawę, mielibyśmy nie tylko wystarczająco dużo ludzi do wysłania na front, lecz także konieczne rezerwy, by znów móc przejąć inicjatywę. (...) Musimy zatem koniecznie zainteresować całą opinię publiczną niesłychanie ważnym problemem zewidencjonowania takich ociągających się żołnierzy i musimy równocześnie polecić przedsięwzięcie odpowiednich środków we wszystkich okręgach i we wszystkich innych obszarach, które znajdują się pod naszą kontrolą. (...) Przy całej trudności problemu nie osiągniemy żadnego rzeczywistego sukcesu, jeśli od samego początku działania nie będą prowadzone z

odpowiednią stanowczością. (...) Tylko wtedy, gdy ten, kto skłania się ku dekowaniu, nabierze przekonania, że na froncie istnieje jedynie możliwość, że polegnie, natomiast w ojczyźnie każdy dekownik z całą pewnością zostanie ujęty i pozbawiony honoru, zapanujemy nad tą zarazą tchórzostwa<sup>531</sup>.

## Ideologia zamiast broni

Istotną przyczyną grożącej Niemcom klęski militarnej było według Bormanna niewystarczające ideologiczne szkolenie członków Wehrmachtu. Przegranej miały zapobiec nie większe dostawy broni i ludzi, lecz narodowosocjalistyczna ideologia, siejąca nienawiść i rozpowszechniająca lęk przed śmiercią. Instrumentem, który Bormann wykorzystywał do propagowania ideologii nazistowskiej wśród żołnierzy, byli narodowosocjalistyczni oficerowie prowadzący (NSFO). Mieli obecnie zrobić wszystko, by Wehrmacht jeszcze bardziej zwarł szyki.

Narodowosocjalistyczni oficerowie prowadzący podlegali Narodowosocjalistycznemu Sztabowi Kierowniczemu OKW, założonemu na podstawie dekretu Hitlera z 22 grudnia 1943 r., przez generała Hermanna Reineckego, szefa Urzędu Spraw Ogólnych Wehrmachtu.

NSFO wywodzili się wprawdzie z kadry oficerskiej Wehrmachtu, musieli jednak zostać zweryfikowani przez założony na polecenie Bormanna sztab roboczy, którym kierował „towarzysz partyjny Ruder”, pod względem ich przywiązania do narodowego socjalizmu i Hitlera.

Aby umocnić Wehrmacht pod względem „polityczno-światopoglądowym”, Bormann wydał polecenie, że od września 1944 r. aktywni oficerowie mają być wysyłani na ośmiotygodniowe szkolenia do urzędów partyjnych. Zasadniczo chodziło o młodych oficerów frontowych, którzy po odniesieniu ran i powrocie do zdrowia znów mieli być włączeni do akcji jako dowódcy.

Także uwagi Bormanna nie umknęły przejawy rozkładu w Wehrmachcie i – co dla niego jeszcze gorsze – w NSDAP. Za pomocą serii szybko po sobie następujących rozkazów próbował zahamować ten rozwój wydarzeń. Równocześnie, także na tej płaszczyźnie, kontynuował swój spór z Rosenbergiem. 22 stycznia 1944 r. Bormann napisał do reichsleitiera Rosenberga, że Führer zarządził zintensyfikowanie narodowosocjalistycznej pracy kierowniczej i wychowawczej w obrębie Wehrmachtu; wyznaczone zadanie miało decydujące znaczenie dla wyniku wojny, a zatem powinno być wspierane także wszystkimi siłami i środkami przez Rosenberga<sup>532</sup>. Pismo to zostało poprzedzone jedną z wielu scysji z Rosenbergiem, w których Bormann wytykał swojemu oponentowi jego niedociągnięcia. W dalekopisie z 12 grudnia 1943 r. Bormann w typowym dla siebie stylu obraził Rosenberga i objaśnił mu, że się grubo myli, uważając, jakoby rozmowa przeprowadzona z Hitlerem mogła być uważana za koniec debaty na temat nazwy oficerów politycznych:

Führer, jak już to Panu przedstawiłem, wcale nie wybrał ostatecznie jednego z pierwotnych określeń, także



tego, które zostało wymienione przez Pana, lecz zdecydował się ostatecznie na nazwę *Offizier für nationalsozialistische Führung* [oficer do spraw kierownictwa narodowosocjalistycznego] (w skrócie: *NS-Führungsoffizier* [narodowosocjalistyczny oficer prowadzący]) i rozkazał, by za pomocą tego określenia, o czym również już Pana poinformowałem, z góry wyczerpująco wyjaśnić także w samym określeniu misję narodowosocjalistycznego oficera prowadzącego, tak aby od początku nie dochodziło do żadnych nieporozumień co do zakresu jego obowiązków<sup>533</sup>.

Jednak 29 marca 1945 r. przyszedł rozkaz od Bormanna, by rozwiązać Narodowosocjalistyczny Sztab Kierowniczy przy OKW<sup>534</sup>. Szef sztabu, generał Hermann Reinecke, widocznie nie czuł się już dłużej kompetentny, jednak Kancelaria Partii nie mogła pojawić się jako rozkazodawca, gdyż czekano jeszcze na podpis Hitlera pod koniecznym rozkazem. Celem było dojście do jednego „politycznego kierownictwa wszystkich trzech części Wehrmachtu, którego dotychczas zupełnie brakowało”. Dwa dni wcześniej Bormann zażądał od marszałka Rzeszy Hermanna Göringa oddelegowania na potrzeby „specjalnej akcji Kancelarii Partii na Zachodzie” oprócz już zatwierdzonych czterdziestu oficerów, dodatkowych pięćdziesięciu oficerów, którzy powinni być „szczególnie energiczni i politycznie aktywni”. Tacy oficerowie mieli być „skutecznym środkiem, by wzmocnić wewnętrzną siłę oddziałów i ludności, wyeliminować destrukcyjne i negatywne zjawiska, stworzyć ściśle powiązanie między partią i Wehrmachtem oraz szczególnie wpływać na *Volkssturm*”<sup>535</sup>.

Podobne pisma otrzymali reichsführer SS, Himmler, oraz admirał Dönitz, tak że w końcu do akcji miało być włączonych stu pięćdziesięciu oficerów.

15 marca 1945 r. Bormann uzasadniał gauleiterowi okręgu Kraj Sudecki, Konradowi Henleinowi, akcję specjalną na obszarach, do których zbliżał się front – czyli niemal już wszystkich – następującymi słowami: Jeśli żołnierze nie walczyli już ostatnio tak jak wcześniej, lecz zaczęli opuszczać stanowiska i podejmowali próby uniknięcia kontaktu z wrogiem, to wynikało to z niedostatecznego zrozumienia dla „nieuchronności naszej walki”. Według Bormanna także urzędy partyjne i cywilne poddały się wpływowi „strachu przed Ruskimi”. Miasta i wioski były opuszczane bez walki przez ludność zdolną do obrony. Konieczne zatem było „rozbudzenie nadzwyczajnej woli stawiania oporu” i do tego konieczna była grupa specjalna NSFO. Zdaniem Bormanna pojedynczy energiczny człowiek mógł wystarczyć, żeby „ludność danej miejscowości natchnąć do fanatycznego oporu, zrekompensować braki w uzbrojeniu, rozbudować pozycje obronne, wyekwipować zespoły do zwalczania czołgów z bliska oraz zorganizować Wehrmacht i *Volkssturm* do stoczenia wspólnej walki obronnej”. W ramach Akcji Specjalnej Kancelarii Partii każdy z okręgów położonych w głębi Niemiec miał odkomenderować pięć doświadczonych zespołów kadry kierowniczej i pomóc „zagrożonym okręgom frontowym”, do których oprócz wschodnich okręgów frontowych od niedawna należały także Essen, Düsseldorf, Köln-Aachen i Moselland<sup>536</sup>.

„Towarzyszom partyjnym”, których wysyłał na akcję specjalną, Bormann dodawał otuchy na drogę między innymi następującymi słowami:



Każda trudność może zostać przezwyciężona. Nie należy jednak tylko prosić o pomoc górę, lecz trzeba działać na dole i angażować wszystkie siły! Macie wszystkie pełnomocnictwa, potrzebne do wykonania postawionych przed Wami zadań. Z całym zdecydowaniem, zręcznością i niedającą się zbić z tropu ufnością w zwycięstwo musi się Wam udać odeprzeć przeklętych wrogów i zadać im ciężkie straty. (...) Decydująca jest nie wzorowa ewakuacja, lecz odważna obrona każdego obszaru. Każda wieś i każde miasto muszą się stać twierdzą nie do zdobycia. (...) Każdy sposób jest dobry, by to osiągnąć. Przeciwstawiajcie się jednak z uporem każdej słabości i przekazujcie dezertersów i osoby postępujące nieodpowiedzialnie do ukarania władzom wojskowym. Kto bez rozkazu opuszcza swój posterunek, kto odrzuca swoją broń lub wymiguje się od odpowiedzialności, zanim zostało uczynione wszystko, co leży w granicach ludzkich możliwości dla zabezpieczenia interesów niemieckich, musi umrzeć w niesławie<sup>537</sup>.

W rozporządzeniu z 10 marca 1945 r. Bormann zrezygnował z jakiegokolwiek wstrzeźliwości językowej i polemizował z „rodakami”, którzy nie przeciwstawiali się wrogom aż do śmierci. „Pojedyncze małowartościowe elementy” ze względu na brak wewnętrznego opanowania zdradzające swój obowiązek wierności, „tchórzliwy motłoch”, próbujący wymigać się od zaangażowania i inne „szkodniki sprawy narodowej” powinny zostać „bezwzględnie wyeliminowane”, pisał się Bormann. To samo dotyczy „dekowników” Wehrmachtu, spośród których niektórzy nie cofali się nawet przed „udawaniem w bezwstydną sposób rannego”. Bormann żądał „jak najściślej współpracy między partią i Wehrmachtem”, by „pobudzić nasz naród do ostatecznej walki i stopić go w zdecydowaną na wszystko i dlatego wywalczającą zwycięstwo wspólnotę”<sup>538</sup>.

W ostatnich tygodniach wojny naziści próbowali jeszcze siać strach i przerażenie wśród wkraczających aliantów za pomocą organizacji Werwolf (Wilkołak). Wielu przypisywało sobie autorstwo. Pierwotnie rozkaz utworzenia Werwolfu wydał Himmler jako reichsführer SS. Wiosną 1945 r. sprawę wziął w swoje ręce Goebbels, jednak także Bormann zajmował się Werwolfem, który na okupowanych terytoriach niemieckich miał z ukrycia atakować zwycięskie siły alianckie. Za pomocą okólnika z 23 stycznia 1945 r. Bormann informował wszystkich reichsleiterów, gauleiterów i führerów formacji o tym, że Himmlerowi zostało powierzone zadanie „zorganizowania narodowego oporu na całym froncie wschodnim”<sup>539</sup>. W okólniku z 10 marca 1945 r. na temat „Przeprowadzenia akcji specjalnych na tyłach wroga” Bormann wyraźnie przywołał pojęcie „Werwolf” i opisał jego zadania:

Sytuacja na wojnie zmusza nas do tego, by jak najszybciej i ze wzmoczoną energią wykorzystać wszystkie możliwości, by ograniczyć siłę ataku naszych wrogów. Może to być osiągnięte:

poprzez ataki na ich zaopatrzenie,

poprzez niszczenie obozów,

poprzez niszczenie ich łączy komunikacyjnych,

poprzez rozpoznanie sytuacji na tyłach wroga celem przygotowania przedsięwzięć powietrznodesantowych i innych.

Tylko zdecydowani, dzielni mężczyźni i kobiety w każdym wieku są właściwymi kandydatami do wykonywania tych szczególnych zadań bojowych.

Wykonywanie takich zadań jest łatwiejsze dla osób, które działają na swoim rodzimym terenie. Dlatego akcję werbowniczą należy przeprowadzić przede wszystkim wśród uciekinierów, jednak także wśród innych rodaków, którzy pochodzą z okupowanych dziś przez wroga i zagrożonych atakiem regionów Rzeszy lub znają dokładnie sytuację na tych terenach. (...) Nazwiska i dokładne dane adresowe osób zdanych do

wykonywania zadań specjalnych należy okazjonalnie meldować kompetentnym wyższym führerom SS i policji, podając przy tym hasło „Werwolf”. Od nich z kolei będą wychodziły wszelkie polecenia. Należy niezwłocznie przystąpić do werbowania<sup>540</sup>.

W powiązaniu z tymi działaniami należy postrzegać także polecenie, by pomimo ogólnego niedostatku papieru rozdzielić wśród „wypróbowanych ludzi Volkssturmu” specjalne wydanie książki *Der Wehrwolf* („Wilkołak”) Hermanna Lönsa<sup>541</sup>.

Kierownictwo nazistowskie przez długi czas wiązało także nadzieje z rosyjskim generałem Własowem i jego armią ochotników. Została ona nazwana od nazwiska byłego generała-lejtnanta Armii Czerwonej Andrieja Andriejewicza Własowa i sformowana na rozkaz Hitlera w grudniu 1944 r. Oddziały tej armii w 1945 r. znajdowały się w Szlezwiku-Holsztynie, źle wyposażone i zdemotywowane, co wynika z cotygodniowego raportu kierownictwa okręgu Szlezwik-Holsztyn dla Bormanna z 24 marca 1945 r.:

Zwolennicy Własowa na ogół są niezwykle przygnębieni. W większości nie wierzą już, że cele ruchu Własowa (skupienie wszystkich znajdujących się na terenie Rzeszy nacjonalistycznych rosyjskich i ukraińskich sił celem rozbicia bolszewizmu i zbudowania od nowa narodowego państwa rosyjskiego ewentualnie ukraińskiego) są jeszcze możliwe do zrealizowania. Przekonanie, że z jednej strony chodzi o szeroko zakrojony niemiecki bluff propagandowy, a z drugiej strony o pozyskanie mięsa armatniego do realizacji celów niemieckich, zostało wzmocnione przez rozchodzące się plotki, według których ochotnicy Własowa dotąd byli przydzielani w małych oddziałach do dużych niemieckich jednostek na różnych frontach (na przykład we Włoszech). Wydaje się zatem, że strona niemiecka wcale nie planowała włączenia do akcji wszystkich rosyjskich ochotników w ramach własnej grupy armii. Jako miarodajne przyczyny podaje się:

Brak możliwości wystawienia i uzbrojenia przez Niemców całej samodzielnej grupy armii.

Brak zaufania Niemców wobec Własowa i jego ludzi.

Inteligentni zwolennicy Własowa przyjmują taki rozwój wydarzeń z wielkim ubolewaniem, ponieważ panuje wśród nich przekonanie, że samodzielna, walcząca po stronie niemieckiej, narodowa armia rosyjska pod względem propagandowym oddziaływałaby na sowieckie armie, a także na ludzi żyjących w głębi kraju, jak magnes i mogłaby spowodować daleko idący moralny rozkład frontu sowieckiego. Zwolennicy Własowa w Kilonii wskazują w tym kontekście na fakt, że zły nastrój wśród ludzi Własowa i ogólny brak zaufania do ruchu Własowa, które teraz można zaobserwować, w dużej mierze wzięły się z tego, że ochotnicy Własowa, którzy w znaczącej liczbie zameldowali się tutaj, w Kilonii, dotąd w żadnym wypadku nie zostali jeszcze powołani. A w przypadku zgłaszania się na ochotnika do Waffen-SS miałyby to już miejsce<sup>542</sup>.

Z jednej strony Bormann wymagał kontynuowania wojny aż do samego końca, a z drugiej zajmował się nawet błahostkami, które mogą dziwić. Widocznie sam przypisywał im w tej ostatecznej walce duże znaczenie. W każdym razie uważał jednak, że „współczesnych trudnych warunków nie da się pogodzić z szumnie relacjonowanymi przez prasę i radio jubileuszami służbowymi, urodzinami lub innymi rocznicami czołowych lub z innego powodu znanych osobistości, i to w zakresie i wyborze niemal jak w czasach pokoju”<sup>543</sup>. Według niego oznaczało to nie tylko nieodpowiedzialne marnowanie czasu pracy, lecz także nie znajdowało najmniejszego zrozumienia u opinii publicznej, która wolałaby wiadomości ograniczone do wyboru faktów istotnych ze względu na prowadzoną wojnę. Nie przeszkodziło to jednak Bormannowi w tym, by na kolację organizowaną w hotelu

„Adlon” w sobotę, 13 stycznia 1945 r., zamówić na osobę „100 g białego chleba, 10 g masła, 20 g tłuszczu, 25 g produktów spożywczych, 100 g mięsa. Poza tym 50 butelek wina i 10 butelek wermutu, 6 butelek koniaku, 50 cygar, 100 cygaretek Kyriazi”<sup>544</sup>. W posiłku wzięło udział „26 dowodzących generałów, 7 funkcjonariuszy ze Sztabu Kierowniczego Wehrmachtu i 10 urzędników z Kancelarii Partii”.

Dla „towarzysza partyjnego Rudera” była przeznaczona następująca notatka do akt z 5 marca 1945 r.:

W załączeniu ponownie odsyłam Panu szkic Pańskiego okólnika, ponieważ okólnik ten nie jest jeszcze wystarczająco dopracowany. Przykładem na to jest choćby pierwsze zdanie: to co najistotniejsze należy zawsze dawać na początku. A istotne jest podkreślenie odpowiedzialności narodowosocjalistycznego oficera prowadzącego. A zatem zdanie musi zaczynać się od tego, że jest podkreślana ta odpowiedzialność!

Innym przykładem błędnej konstrukcji zdania jest zdanie: „Ścisłą współpracę partii i Wehrmachtu musi wspomagać ze wszystkich sił”. Ponieważ cały Pański okólnik powinien służyć temu, by podkreślić znaczenie narodowosocjalistycznego oficera prowadzącego, słowa w tym zdaniu muszą zostać odpowiednio przedstawione. Musi ono zatem, jeśli nie znajdzie się lepszego sformułowania, brzmieć: „Ma on obowiązek wspierać ze wszystkich sił ścisłą współpracę partii i Wehrmachtu”.

Inny przykład: „Dlatego narodowosocjalistyczny oficer prowadzący musi pojawiać się przy okazji wszystkich wydarzeń i imprez politycznych”. Poprawnie zdanie to powinno brzmieć: „Przy okazji wszystkich wydarzeń i imprez politycznych powinien pojawiać się narodowosocjalistyczny oficer prowadzący”. Proszę Pana, by jak najszybciej sprawdził Pan wszystkie szkice i odpowiednio je dopracował<sup>545</sup>.

Bormann był drobiazgowy aż do przesady i zatracił się w szczegółach. Aż do samego końca postępował za Hitlerem i wspierał go. W okólniku z 23 marca 1945 r. wdał się w szczegóły „Rozkazu Nero” Hitlera z 19 marca 1945 r. Hitler zarządził w nim szeroko zakrojone działania niszczące na terenie Rzeszy i „domagał się wykorzystania wszystkich środków, które mogłyby zmniejszyć siłę bojową naszego wroga i przeszkodzić jego dalszemu parciu w głąb kraju”:

Muszą zostać wykorzystane absolutnie wszystkie możliwości, by bezpośrednio lub pośrednio zadać siłom bojowym wroga jak najbardziej dotkliwe straty. Błędem jest wiara, że niezniszczone lub tylko krótkoterminowo sparaliżowane założenia komunikacyjne, łącznościowe, przemysłowe i zaopatrzeniowe przy ponownym odzyskaniu utraconych obszarów znów będą mogły być włączone do eksploatacji do celów własnych. Wróg podczas wycofywania się pozostawi nam tylko spaloną ziemię i nie będzie miał wyrozumiałości dla ludności cywilnej.

Dlatego rozkazuję:

1. Wszystkie założenia komunikacyjne, łącznościowe, przemysłowe i zaopatrzeniowe oraz dobra materialne znajdujące się na terytorium Rzeszy, które w jakikolwiek sposób natychmiast lub niebawem mogłyby zostać wykorzystane przez wroga do kontynuowania jego walki, muszą zostać zniszczone.
2. Za przeprowadzanie akcji niszczenia odpowiedzialność ponoszą: wojskowe ośrodki dowodzenia za wszystkie obiekty wojskowe, włącznie z instalacjami komunikacyjnymi i łącznościowymi; gauleiterzy i komisarze obrony Rzeszy za wszystkie założenia przemysłowe i zaopatrzeniowe, jak też innego rodzaju dobra materialne; gauleiterom i komisarzom obrony Rzeszy oddziały wojskowe muszą udzielić pomocy w realizacji ich zadań<sup>546</sup>.

Na ten „Rozkaz Nero” powołał się Bormann i dodał, że Hitler w równie jednoznaczny sposób zarządził:

Regiony, których obecnie nie jesteśmy w stanie utrzymać i zgodnie z przewidywaniami prawdopodobnie dostaną się pod okupację wroga, należy ewakuować. Führer zobowiązuje gauleiterów okręgów frontowych, by zrobili wszystko, co w ludzkiej mocy, aby zabezpieczyć totalną ewakuację, tzn. całkowite wycofanie z tych obszarów wszystkich rodaków. Niezwykle trudności, jakie wiążą się z tym żądaniem, po wielokrotnym przedstawieniu są Führerowi dobrze znane. Żądanie Führera wynika z dokładnych, wnikliwych rozważań. Na temat konieczności przeprowadzenia ewakuacji nie ma nawet co dyskutować. Równie trudne jak ewakuacja i transport jest zakwaterowanie rodaków w położonych w głębi Niemiec okręgach przyjmujących. Pozornie zupełnie niemożliwe do realizacji ratowanie rodaków z ewakuowanych obszarów musi jednak zostać przeprowadzone. Führer oczekuje, że położone w głębi Niemiec okręgi okażą konieczne zrozumienie dla nieuchronnej potrzeby chwili. Musimy za pomocą wszelkich środków improwizacji sprostać sytuacji na wszystkich obszarach<sup>547</sup>.

Równie bezkrytycznie bronił Bormann kolejnego rozkazu Hitlera, nakazującego niszczenie, który ten wydał 7 kwietnia 1945 roku. Dotyczył on instalacji komunikacyjnych i łącznościowych. Konieczne miały być zniszczone ważne mosty. Tory kolejowe, infrastruktura zakładowa i urządzenia warsztatowe, jak też instalacje łącznościowe Poczty Rzeszy, Kolei Rzeszy i prywatnych towarzystw miały stać się „trwale niezdatne do użytku”. Przy tym należało stale mieć na uwadze, by urządzenia te – z wyjątkiem mostów – znów można było przywrócić do użytkowania, w razie gdyby dane obszary zostały odzyskane przez siły niemieckie<sup>548</sup>.

W tym kontekście należy widzieć także pismo od feldmarszałka Gerda von Rundstedta, naczelnego dowódcy na Froncie Zachodnim, które Bormann dołączył do jednego ze swoich licznych okólników „do jednoznacznego uwzględnienia”<sup>549</sup>. Ponieważ walka na wielu odcinkach frontu zaczęła toczyć się na ojczystych ziemiach niemieckich, a niemieckie miasta i wsie stały się areną walk, sposób prowadzenia wojny powinien stać się bardziej fanatyczny. W każdej strefie walki zaangażowanie w obronę miało koniecznie osiągnąć poziom najwyższej zawziętości i przy udziale każdego zdolnego do walki mężczyzny opór miał zostać zwiększony do najwyższego możliwego poziomu. Każdy bunkier, każda kamienica w niemieckim mieście i każda niemiecka wieś miały stać się twierdzą, na której wróg albo się wykrwawi, albo która pogrzebie pod ruinami swoją walczącą pierś w pierś załogę. „Pozostaje już tylko utrzymanie pozycji albo zagłada!” Zgodnie z pismem Rundstedta zaciełość walki miała nieuchronnie prowadzić do tego, że trzeba było nie tylko poświęcić majątek, lecz także na potrzeby obrony zniszczyć go lub przez walkę stracić. Ta walka o egzystencję narodu niemieckiego z powodu swojej srogości nie omijała także pomników historycznych lub innego rodzaju dóbr kulturowych. Rundstedt żądał od gauleiterów i wszystkich urzędów partyjnych niższego szczebla, „włączenia się do akcji dla Führera i dla Ojczyzny” oraz wspierania prowadzonych przez niego działań<sup>550</sup>.

# Nieskuteczny Volkssturm Bormanna

Istotną częścią składową wspomnianego „procesu totalizacji” był Volkssturm, za który Bormann był odpowiedzialny pod względem organizacyjnym i który stworzył jako ostatnią rezerwę reżimu. Bormannowi udało się – zapewne w porozumieniu z Himmlerem – przekonać Hitlera o konieczności powołania takiej narodowej milicji. Miała ona kategorycznie znajdować się pod kierownictwem partii, a więc Bormanna, podczas gdy Himmler miał być odpowiedzialny za jej wyszkolenie. Pod względem militarnym Volkssturm nie miał niemal żadnego znaczenia. Nie było już broni, w którą można by go wyposażać, szkolenia odbywały się co najwyżej na elementarnym poziomie, ponieważ jego członkowie byli koniecznie potrzebni na stanowiskach pracy. Starzy byli już zmęczeni wojną, jedynie u młodzieży udało się narodowym socjalistom wzbudzić jeszcze pewien entuzjazm. Znane są związane z tym tematem zdjęcia, na których widać Hitlera wręczającego chłopcom z Volkssturmu Krzyże Żelazne. Nie mogło to jednak wystarczyć, by doprowadzić do przełomu w przebiegu wojny albo żeby na poważnie powstrzymać przysuwających się na wszystkich frontach aliantów.

Z 25 września 1944 r. pochodzi „Dekret o utworzeniu niemieckiego Volkssturmu”, w którym w bardzo bagatelizujący i zarazem podburzający sposób stwierdzono:

Po pięciu latach najcięższej walki, ponieważ zawiedli nas nasi wszyscy europejscy sojusznicy, na niektórych frontach wróg stanął w pobliżu lub wręcz na niemieckiej granicy. Wyteżę wszystkie swoje siły, aby pobić naszą Rzeszę, zniszczyć naród niemiecki i jego ustrój społeczny. Jego ostatecznym celem jest eksterminacja niemieckiego człowieka. Tak jak jesienią 1939 r. znów stoimy sami naprzeciw frontu naszych wrogów. W ciągu kilku lat udało nam się wtedy, poprzez pierwszą wielką operację naszych niemieckich sił narodowych rozwiązać najważniejsze problemy militarne i zabezpieczyć na długie lata zasoby Rzeszy i tym samym Europy. Podczas gdy nasi wrogowie wierzą teraz, że mogą przystąpić do ostatecznego uderzenia, jesteśmy zdecydowani przedsięwziąć drugą wielką operację naszego narodu. Musi nam się udać i na pewno nam się uda, jak w latach 1939–1941, przy oparciu się wyłącznie na naszych własnych siłach, nie tylko złamanie woli niszczenia naszych wrogów, lecz także ich ponowne odrzucenie i zatrzymanie na tak długo z dala od Rzeszy, aż zostanie zagwarantowany pokój, zabezpieczający przyszłość Niemiec, ich sojuszników i tym samym Europy. Dobrze nam znanej totalnej woli niszczenia naszych żydowskich międzynarodowych wrogów przeciwstawimy totalną walkę całej ludności niemieckiej<sup>551</sup>.

Pierwsze projekty utworzenia Volkssturmu zostały sformułowane krótko wcześniej. 18 września 1944 r. gauleiterzy zostali na przykład zobowiązani, „by niezwłocznie, celem tworzenia niemieckiego Landsturmu (pospolitego ruszenia), zewidencjonowali wszystkich zdolnych do noszenia broni w wieku od 16 do 60 lat”<sup>552</sup>. Ów Landsturm miał być sformowany przez wysokich funkcjonariuszy NSDAP na zasadzie grup okręgowych i lokalnych oraz podzielony na kompanie i bataliony. Zgodnie z tym dokumentem Landsturm miał być szkolony w szczególności w zwalczaniu czołgów z bliska i w walce z piechotą. W tak zwanych okręgach przygranicznych miały być przeprowadzone ćwiczenia w akcji na stanowiskach w terenie. Ćwiczenia miały się odbywać co najmniej raz w tygodniu, w



miarę możliwości poza regularnymi godzinami pracy. Istotne było, że członkowie Landsturmu mieli być uważani za bojowników w rozumieniu konwencji haskiej. Ponieważ nie było do dyspozycji mundurów Wehrmachtu, przewidziano żółte opaski na ramię z napisem „Niemiecki Wehrmacht” oraz legitymacje wojskowe.

Nazwa *Landsturm* nie utrzymała się, zamiast niej wprowadzono ostatecznie nazwę *Volkssturm*. 4 października 1944 r. Bormann stwierdził na ten temat:

W *Volkssturmie* nie chcemy pisać i mówić o *Stürmen*, *Sturmbannen* i *Standarten* (stosowane w SS nazwy oddziałów, odpowiadających drużynom, plutonom i kompaniom), ponieważ musimy przykładać wagę do tego, by w razie działań wroga członkowie *Volkssturmu* byli postrzegani i traktowani jak żołnierze, a nie jak partyzanci. Zwróciłem się do Führera z pytaniem o określenia nawiązujące do lokalnych związków i ziemkostw. Zdecydował, że jedynie Tyrolscy Strzelcy Krajowi powinni mieć prawo, by w wyproszony przez gauleitera Hofera sposób móc pozostać przy swojej nazwie. Natomiast nie będzie dozwolone wprowadzanie innych nazw lokalnych, np. by lokalny *Volkssturm* był nazywany *Volkssturmem* okręgu Ruhry<sup>553</sup>.

Swojemu osobistemu referentowi, standartenführerowi SS Wilhelmowi Zanderowi, który przebywał w Wilczym Szańcu, 15 października 1944 r. przekazał Bormann, że proponuje, by w jednostkach niemieckiego *Volkssturmu* na powitanie zwracano się do siebie *Heil Volkssturm!* (Chwała *Volkssturmu*!). Odpowiedzią miało być: *Heil Hitler!* (Chwała Hitlerowi!). Do członków *Volkssturmu* na powitanie powinno zwracać się z kolei słowami *Heil Volkssturmmänner!* (Chwała członkom *Volkssturmu*)<sup>554</sup>.

8 listopada 1944 r. Bormann zarządził, że ze wszystkimi członkami *Volkssturmu* należy przećwiczyć formułę przysięgi na 12 listopada 1944 r. – dzień zaprzysiężenia w całej Rzeszy pierwszych jednostek *Volkssturmu*:

Składam przed Bogiem tę świętą przysięgę, że będę bezwarunkowo wierny i posłuszny Führerowi Rzeszy Wielkoniemieckiej. Ślubuję dzielnie walczyć za moją Ojczyznę i raczej umrę, niż wyrzeknę się wolności, a tym samym społecznej przyszłości<sup>555</sup>.

Szef sztabu SA w Monachium, Wilhelm Schepmann, został inspektorem do spraw wyszkolenia strzeleckiego. „Towarzysz partyjny Krars” inspektorem do spraw wyszkolenia motorowo-technicznego.

W informacjach prasowych gauleiterzy mobilizowali „rodaków”, by na ochotnika zgłaszali się do *Volkssturmu*. Było to o tyle zbyteczne, że młodzi chłopcy i mężczyźni w wieku od szesnastu do sześćdziesięciu lat byli ustawowo zobowiązani do służby, jednak zdaniem Bormanna, nie należy „nie doceniać psychologicznego oddziaływania zgłoszenia się na ochotnika”<sup>556</sup>.

Swojemu zastępcy, gruppenführerowi SS Helmuthowi Friedrichsowi, Bormann już 26 września 1944 r. polecił utworzenie stałego sztabu roboczego w Berlinie pod kierownictwem „towarzysza Hansa Bofingera”. Bofinger mógłby się wykazać, co miałyby



pozytywny wpływ na jego dalszą karierę partyjną, uważał Bormann i zarządził, że do tego sztabu roboczego powinni należeć przedstawiciele reichsorganisationsleiters, SA, SS, NSKK, HJ, NSV i Kierownictwa Propagandy Rzeszy. Volkssturm miał przejąć wszystkie istniejące organizacje samoobrony. Co się tyczy ubiorów, wyjaśnił Bormann, kombinezony, jakie nosi obrona przeciwlotnicza, miały być tylko środkiem prowizorycznym, zwłaszcza że trudne było choćby zaopatrzenie w buty<sup>557</sup>. Zarówno szef prasowy Rzeszy Otto Dietrich, jak też minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop mieli w jak najkrótszym czasie opróżnić wszystkie wykorzystywane dotąd pomieszczenia w gmachach przy Wilhelmstrasse 63/64 dla referentów Volkssturmu i – jak biuro Ribbentropa – przeprowadzić się do Köpenick<sup>558</sup>.

Ogólnie niejasna była sytuacja w odniesieniu do struktur Volkssturmu. W rozmowie z gauleiterem Monachium, Paulem Gieslerem, Bormann podkreślał, że Volkssturm zgodnie z wskazówkami Hitlera nie ma być częścią Wehrmachtu. Członkowie Volkssturmu nie mieli też podlegać prawom Wehrmachtu, Volkssturm miał otrzymać swoje własne prawo.

Rejestracja i traktowanie członków Volkssturmu nie powinny następować zgodnie ze schematem wojskowym, lecz słusznie i mądrze z psychologicznego punktu widzenia. (...) Zawsze i wszędzie należy unikać osławionego drylu, w Volkssturmie człowiek nie powinien być łamany, lecz podnoszony na duchu i traktowany właściwie z punktu widzenia psychologii<sup>559</sup>.

Gauleiterzy chcieli wystawiać jednostki specyficzne dla danego landu, inni myśleli o jednostkach, które przypominały raczej straż przemysłową. Bormann wystąpił zdecydowanie przeciw takim pomysłom i 24 października 1944 r. w dalekopisie na adres Friedrichsa wydał nieodwołalny rozkaz. Według dalekopisu Bormanna, hauptdienstleiter Karl-Otto Saur, szef urzędu w Ministerstwie Uzbrojenia Speera, zadzwonił do niego i oświadczył, że Hitler rozmawiał z nim telefonicznie o uzbrojeniu dla Volkssturmu. Saur miał przy tym powiedzieć Hitlerowi, że wielu szefów zakładów będzie się zgłaszać do Ministerstwa Uzbrojenia, by zabezpieczyć swoje zakłady: „Wyraziłem ostry sprzeciw wobec takich specjalnych życzeń przemysłu. Powiedziałem panu Saurowi, że gdybyśmy chcieli spełnić to życzenie, to wtedy nie uzyskalibyśmy żadnego Volkssturmu, tylko każdy z wielu zainteresowanych wystawiłby własną straż przemysłową (...) pod hasłem: dla każdego jego własna straż pożarna. O uformowaniu Volkssturmu nie byłoby więcej co myśleć”<sup>560</sup>. Na uwagę, że szefowie zakładów obawiali się załamania produkcji, Bormann miał odpowiedzieć, że takie wymówki pojawiają się przy każdej okazji, ponieważ szefowie zakładów nie zostali odpowiednio przeszkoleni politycznie. On, Bormann, był zmuszony w zdecydowany sposób bronić się przed rozbiciem, do którego teraz dążono, „ponieważ jeżeli zostanie ono zrealizowane, to z góry wiadomo, że nie będzie można mówić o narodzie i ewidencji ludności, lecz tylko o kategoriach interesantów”.

Do licznych życzeń specjalnych odniósł się Bormann także w swoim okólniku z 27 października i ponownie stanowczo podkreślił:

Volkssturm piekarzy jest nonsensem, to *contradictio in adjecto*, sprzeczność sama w sobie! Nie ma suchej ulewy! Albo będziemy mieli – i w tym reichsleiter dr Ley i reichsführer SS Himmler całkowicie się ze mną zgadzają – oddziały zakładowe, ochronę przedsiębiorstw, siły obrony cechowej, kompanie pracowników umysłowych, albo będziemy mieli Volkssturm!

Volkssturm jest najbardziej wyrazistym podkreśleniem i manifestacją jedności! Volkssturm jest połączeniem i koncentracją! Volkssturm jest przeciwieństwem rozbicia według zawodu lub zakładu, według stanu lub rangi! Volkssturm oznacza zacierpięcie wszystkich sił, które wynikają z uczucia lub świadomości trzymania się wszystkich razem!<sup>561</sup>.

## Konflikty z Himmlerem

Za organizację wojskową, szkolenie i operacje bojowe był odpowiedzialny SS-*Reichsführer* Heinrich Himmler, który od zamachu z 20 lipca 1944 r. był też dowódcą Armii Rezerwowej<sup>562</sup>. Tym samym z góry można było przewidzieć, że będzie dochodziło do konfliktów. Dotyczyło to na przykład kwestii, kto może wydawać zarządzenia i jak powinny one być sformułowane. Bormann 22 października 1944 r. poinformował Friedrichsa, że wszystkie zarządzenia powinny zaczynać się stwierdzeniem: „W porozumieniu z reichsführerem SS Himmlerem” ewentualnie „W porozumieniu z szefem Kancelarii Partii”<sup>563</sup>. Jak mało harmonijne były stosunki między Bormannem i Himmlerem pokazuje fakt, że Bormann nieustannie i z wielką zaciekleścią krytykował przedstawiciela Himmlera, obergruppenführera SS Gottloba Bergera:

[2.] Towarzysz Berger musi zrozumieć, że przy całym należyтым pospiechu jednak dokładność i poprawność mają pierwszeństwo przed szybkością.

[3.] Aby lepiej zabezpieczyć współpracę między reichsführerem SS a mną, chcę go jeszcze raz prosić o to, by w czasie podróży zawsze zabierał ze sobą łącznika. (...) Łącznik musi oczywiście charakteryzować się odpowiednimi zaletami. Nie możemy przecież, na litość boską, angażować jakiegos błągiera, tylko człowieka, który do głębi przejmuje się funkcją i z zapałem wykonuje zadania kierownika politycznego<sup>564</sup>.

Bormann i Himmler nawet w zawołowany sposób nie próbowali doprowadzić do zakończenia swojego sporu ze względu na „końcowe zwycięstwo”. I tak Bormann informował Friedrichsa o rozmowie z Himmlerem, w której chodziło między innymi o Bergera. Himmler miał powiedzieć Bormannowi, „że jednoznacznie polecił obergruppenführerowi Bergerowi, by w przyszłości, po pierwsze, skupiał się na swoich obowiązkach, to znaczy na swoich zadaniach wojskowych, a po drugie, by wydawał zarządzenia tylko po uzgodnieniu ich z nami. Jeszcze raz zwróciłem RFSS Himmlerowi uwagę na to, że konieczne jest, by jak najpilniej opracować przepisy wojskowe. A obergruppenführer Berger na razie nie opracował jeszcze owych przepisów wojskowych, natomiast znalazł czas, by zainteresować się naszym obszarem, a mianowicie kwestiami organizacyjnymi i tym podobnymi”<sup>565</sup>. 29 października 1944 r. znów poszło o

znieawidzonego przez Bormanna Bergera. Według Bormanna ten powinien „przestać wtrącać się w moje obowiązki organizacyjne, a zamiast tego zatroszczyć się o pilnie potrzebne załatwienie kwestii szkoleń wojskowych. (Po różnych doświadczeniach odnoszę wrażenie, że BdE [dowódca Armii Rezerwowej – Himmler] powinien był powołać raczej towarzysza partyjnego Jüttnera, a nie towarzysza Bergera. Jednak to jest sprawa BdE)”<sup>566</sup>. W tym samym raporcie Bormann odniósł się także do tego, że kierownictwo SA uskarżało się z powodu nieuwzględniania jego opinii. Według Bormanna SA pod kierownictwem szefa sztabu Wilhelma Schepmanna nie powinno się skarżyć, „ponieważ mogło wystawić większość kierowników sztabu. Poza tym ma, jak pokazują codzienne wywiady, pierwszoligowego specjalistę od reklamy. Niezadowolenie SA będzie uzasadnione tylko wtedy, gdy z powodu braku możliwości realizacji zażyczonego sobie przez Führera i zasadniczo koniecznego szkolenia w obsłudze *Pak* i *Flak*, dział, min, czołgów i pozostałych nowoczesnych broni, znów będzie prowadzone jedynie wystarczająco już często powtarzane szkolenie strzeleckie. Jeśli do tego dojdzie, wtedy będzie można powierzyć to zadanie SA i włączanie BdE nie byłoby konieczne”<sup>567</sup>.

Swoje niezadowolenie z Bergera Bormann okazał ponownie 31 października 1944 r. w liście do Himmlera i poprosił go równocześnie, „by nie brać mu za złe następującej wskazówki”. Berger zajmował się rzekomo głównie sprawami organizacyjnymi, za które był jednak odpowiedzialny on – Bormann. Nie wydawał natomiast żadnych poleceń na temat szkolenia wojskowego. Większość mężczyzn potrafiła obchodzić się z karabinem. Gdyby tego rodzaju szkolenie miało być na pierwszym planie, wtedy jego realizację można by było zlecić także naczelnemu dowództwu SA. „Faktycznie zadanie zostało jednak powierzone RFSS jako BdE, aby przy wykorzystaniu całej broni i wszystkich możliwości Armii Rezerwowej mogło zostać przeprowadzone szkolenie żołnierzy *Volkssturmu*, obejmujące wykorzystanie nowoczesnej broni, w szczególności przeciwpancernej”. Bormann napisał, że jeśli natychmiast nie zostaną wydane konieczne rozkazy, wszyscy gauleiterzy poczynią konieczne ustalenia z częściami oddziałów rezerwowych generała-pułkownika Guderiana. Himmler nie powinien go źle zrozumieć; on, Bormann, nie pragnie mieszać się w jego kompetencje. Sprawy zmierzają jednak nieubłaganie w zupełnie złym kierunku. Ponieważ po stronie BdE – a więc Himmlera – nie widać koniecznej inicjatywy, szkolenie *Volkssturmu* w okręgach powinno przejść pod nadzór oddziałów rezerwowych broni pancernej<sup>568</sup>. Krytyka Bormanna nie mogłaby być bardziej dosadna.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie było zaangażowane w formowanie *Volkssturmu*, co doprowadziło do nowych konfliktów. Sekretarz stanu Gustav Adolf Steengracht von Moyland 17 października 1944 r. przypomniał o tym, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, gdy stał się znany zamiar utworzenia *Volkssturmu*, skontaktowało się z Kancelarią Partii. Zwróciło uwagę na fakt, że przepisy, które mają być wydane, powinny zostać sprawdzone także pod względem zgodności z przepisami prawa międzynarodowego, „by wrogowi nie dać jakiegokolwiek pretekstu do stwierdzenia, że *Volkssturm* jest niezgodny z postanowieniami konwencji haskiej i w tej sytuacji jego członkowie mogą być uważani za partyzantów”<sup>569</sup>.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych poza tym poprosiło, by włączyć jego przedstawicieli do pracy przy sporządzaniu przepisów, co jednak nie doszło do skutku. Co więcej, ministerstwo mogło zapoznać się z brzmieniem dekretu Führera z 25 września 1944 r. dopiero po fakcie. Steengracht skomentował ten fakt następująco; „Redakcja dekretu, gdyby jego treść stała się znana publicznie, mogłaby dać wrogowi pewne podstawy, by podać w wątpliwość regularny wojskowy charakter Volkssturmu. Dotyczy to m.in. brzmienia tekstu w punkcie 1., zgodnie z którym Volkssturm ma bronić ojczyzny nie tylko za pomocą wszelkiej dostępnej broni, lecz także za pomocą wszelkich środków, o ile będą się one wydawały do tego odpowiednie, jak też brzmienia tekstu w punkcie 2., który przekazuje dowództwo nad Volkssturmem gauleiterom”<sup>570</sup>. Treść dekretu powinna być zatem utrzymywana w ścisłej tajemnicy:

Według wypowiedzi przedstawicieli Kancelarii Partii projekty przepisów wykonawczych przewidują, że członkowie Volkssturmu powinni nosić jako znak rozpoznawczy opaski na ramię w kolorze czarnym z czerwonymi paskami. Opaska na ramię tego rodzaju raczej nie będzie odpowiadać przewidzianej w zapisach konwencji haskiej odznace wyróżniającej, ponieważ musi ona być dobrze widoczna z daleka. Czarna opaska na ramię na bluzie w ciemnym kolorze byłaby w każdym razie trudna do dostrzeżenia nawet z bardzo bliskiej odległości. Dlatego dla opaski Wehrmachtu został, ze względu na swoją jasność i kontrastowość, wybrany kolor żółty<sup>571</sup>.

Według notatki posła Franza von Sonnenleithnera dla ministra spraw zagranicznych, Hitler wskazywał na to, że „obrona za pomocą wszelkich dostępnych środków” jest zaleceniem, które dotyczy każdego żołnierza. Powszechnie zabronione środki, jak gaz, były naturalnie wykluczone. Gauleiterzy dowodzili Volkssturmem na zlecenie państwa, co do koloru opasek na ramię nie upierał się, mógł on być dowolnie zmieniony<sup>572</sup>.

Nie tylko kwestia wyglądu opasek na ramię sprawiała trudności, problemem było umundurowanie Volkssturmu w ogóle. Gauleiterzy musieli sięgnąć nawet po mundury i przedmioty wyposażenia zgromadzone w ramach „zbiórki narodowej”, przy czym Bormann 22 stycznia 1945 r. zarządził:

„Zanim mundury te zostaną wykorzystane w celach operacyjnych, muszą koniecznie zostać ufarbowane. Według informacji Reichsvereinigung Textilveredlung (Związku Rzeszy do spraw Uszlachetniania Tkanin) są dostępne konieczne do tego ilości barwnika M 44, jak też niezbędne moce przerobowe”<sup>573</sup>.

Misja Volkssturmu z góry była skazana na niepowodzenie, już choćby z tego względu, że jego oddziały nie były wystarczająco uzbrojone. W swoim zarządzeniu z 11 marca 1945 r. Bormann oświadczył, że tak długo, jak oddziały frontowe i nowo tworzone jednostki Wehrmachtu nie będą wyposażone w wystarczającą ilość broni, jednostki Volkssturmu „w żadnym razie nie mogą być zaopatrywane w broń potrzebną na polu walki”. Poza tym z psychologicznego punktu widzenia byłoby błędem przekazywanie broni członkom najstarszych i najmłodszych roczników służących w Volkssturmie, gdyby później miało jej brakować dla mężczyzn „ze zdatnych do służby na froncie roczników Wehrmachtu”.

Dlatego to Wehrmachtowi miały być natychmiast przekazywane karabiny, broń maszynowa i miotacze granatów wraz z odpowiednią amunicją<sup>574</sup>.

Nawet wtedy, gdy „Wielkoniemiecka Rzesza” wielkimi krokami zbliżała się do krawędzi przepaści, Bormann w żadnym razie nie chciał uchylić ustaw rasowych narodowych socjalistów i zabraniał żydowskim „mieszkańcom” dostępu do Volkssturmu:

Należy liczyć się z tym, że teraz podczas tworzenia Volkssturmu wielu mieszkańców (*Mischlinge*), którym odmówiono wyjątkowego traktowania w ramach Wehrmachtu, będzie zgłaszać chęć wstąpienia do tej formacji. Nie zrezygnują z okazji, żeby teraz poprzez służbę w Volkssturmie zbudować sobie podstawę do lepszego przyszłego traktowania w życiu cywilnym. Temu dążeniu będzie można się przeciwstawić tylko wtedy, gdy przepisy dla Volkssturmu będą sformułowane tak samo jak dla Wehrmachtu. To znaczy: Żydowskie mieszkańcy pierwszego stopnia niezależnie od okoliczności muszą być wykluczeni ze służby w Volkssturmie. Żydowskie mieszkańcy drugiego stopnia mogą służyć w Volkssturmie, jednak nie mogą pełnić żadnych funkcji przywódczych<sup>575</sup>.

Nienawiść Bormanna do Kościoła była tak wielka, że surowo zakazał przyjmowania do Volkssturmu duchownych. 31 października 1944 r. napisał do gauleiterów: „Ze względu na liczne zapytania odpowiadam, że duchowni w żadnym razie nie mogą być przyjmowani do Volkssturmu. Tam, gdzie już ich przyjęto, z zasadniczych powodów należy natychmiast zarządzić ich zwolnienie”. Bormann dopuścił jednak przyjmowanie do Volkssturmu „elementów uprzednio obciążonych politycznie i kryminalnie”<sup>576</sup>. Oni i „inne trudne elementy” powinni być wstępnie traktowani jak wszyscy inni żołnierze Volkssturmu i otrzymać w Volkssturmie szansę, „by znów włączyć się do wspólnoty narodowej i obronnej jako pełnowartościowi członkowie”. Wśród nich bardzo często mieli znajdować się „śmiali mężczyźni, którzy przy właściwym traktowaniu mogą być przydatnymi żołnierzami”<sup>577</sup>. Bormann zmienił nieco swoje nastawienie, ponieważ w grudniu 1942 r., w związku z kwestią zaangażowania „niegodnych służby wojskowej” w Wehrmachcie, oświadczył, że krąg osób, który w ogóle wchodzi w rachubę, jest bardzo niewielki. Do wykluczenia były bowiem tylko „osoby, które zostały ukarane m.in. za nierząd wbrew naturze, zdradę kraju itd. albo wobec których zarządzono areszt prewencyjny lub przymusową kastrację”<sup>578</sup>.

Ze strony Bormanna dobiegały głośne skargi, że w Volkssturmie została zlekceważona edukacja polityczno-światopoglądowa. Okręgowych kierowników sztabu obarczył odpowiedzialnością za to, „żeby żaden kurs dla dowódców Volkssturmu – od gruppenführera po bataillonsführera – nie mógł odbyć się bez szkolenia narodowosocjalistycznego. Tematy: O co walczymy? Dowodzenie drużyną w duchu Adolfa Hitlera. Jak wychowywać do fanatycznej nienawiści wobec wrogów Rzeszy?”<sup>579</sup>. Jeszcze 27 marca 1945 r. Bormann domagał się: „Po wyprowadzeniu z obszarów zagrożonych przez wroga zobowiązani do służby w Volkssturmie w ciągu 2 dni mają zameldować się w ich nowym miejscu zamieszkania”. Dezerterzy mieli być w razie potrzeby przekazywani pod osąd najbliższego wojennego sądu polowego<sup>580</sup>.



Warte wspomnienia są „hasła bojowe”, które Bormann wydał dla Volksturmu, powoływał się w nich bowiem na „Pana Boga”. Już samo to pokazuje, jak rozpaczliwie oceniał ówczesną sytuację. Członkom Volksturmu Bormann nakazywał:

1. Wierność, posłuszeństwo i odwaga są podstawą państwa i czynią je niepokonane. Wierny swojej przysiędze żołnierz Volksturmu walczy zaciekle i wierząc w zwycięstwo. Będąc wobec Führera wiernym aż do śmierci, jest gotowy raczej zginąć w bohaterskiej walce, niż kiedykolwiek prosić wroga o łaskę.
2. Niezrównany w wytrwałości, bezinteresowności i koleżeństwie, Volksturm jest armią największych idealistów Niemiec.
3. Gdyby jakiś dowódca w beznadziejnej sytuacji miał dojść do wniosku, że musi zaprzestać walki, wtedy w niemieckim Volksturmie powinien obowiązywać obyczaj przyjęty w naszej dzielnej marynarce wojennej: dowodzenie wraz ze wszystkimi uprawnieniami powinno być przekazane temu, kto chce kontynuować walkę, nawet gdyby miał to być najmłodszy.
4. Nawykły do milczenia żołnierz Volksturmu do głębi nienawidzi zdrady swojej ojczyzny lub swoich towarzyszy broni. Jego dyskrecji nie mogą złamać ani pokusy, ani groźby.
5. Rycerski wobec kobiet, delikatny wobec dzieci, chorych i starców, żołnierz Volksturmu w miłości do narodu i ojczystego kraju jest gotowy do skrajnego poświęcenia. Jednak w stosunku do wroga, który zagraża wolności i życiu, chce pohańbić nasze kobiety i wymordować nasze dzieci, pała namiętną nienawiścią.
6. Jeśli tak jak nasi ojcowie pozostaniemy wierni sobie i naszemu najwyższemu obowiązkowi, Pan Bóg pobłogosławi naszą walkę. W najtrudniejszym czasie powołani do ochrony ojczyzny, nie spoczniemy, aż zostanie wywalczone zwycięstwo oraz pokój i zostanie zapewniona wolność Rzeszy<sup>581</sup>.

Niezależnie od przebiegu wojny lub coraz dotkliwszego niedostatku papieru Bormann bez ustanku pisał kolejne okólniki i wydawał zarządzenia, co skłoniło Goebbelsa do wyrażenia nadzwyczaj krytycznych uwag. 17 grudnia 1944 r. zapisał w swoim dzienniku:

Prace związane z Volksturmem przysparzają nam wielkich trudności. Wkradła się już do tego wielka biurokracja, ze strony Bormanna i Himmlera napływają okólniki, które niekiedy sprawiają komiczne wrażenie. Są wydawane przepisy na temat rodzaju kopert lub pieczętek, tak jakby w obecnej sytuacji wojennej było to najważniejsze. W niezwykle uciążliwy sposób w kierownictwie Volksturmu dają o sobie znać sprzeczności i niesnaski między Bormannem a Himmlerem i nie pozostają tajemnicą dla organów niższego szczebla<sup>582</sup>.

Gdy przed rozpoczęciem ofensywy w Ardenach Główna Kwatera Hitlera została przeniesiona do Ziegenbergu koło Bad Nauheim, Bormann skarżył się w jednym z listów do swojej żony Gerdy, że w tym miejscu, które musi pozostać tajemnicą i które Speer założył przed rozpoczęciem ofensywy, nie zostały właściwie zainstalowane dalekopisy, a w małym pomieszczeniu nie zostały ustawione ani stoły do pisania na maszynie, ani regały<sup>583</sup>.

Bormann od zawsze potrafił nastawiać wrogo wobec siebie ministrów Rzeszy i gauleiterów, tak samo jak grono swoich bliskich współpracowników.

Tego typowego dla siebie zachowania nie zmienił także w końcowej fazie wojny, co pokazuje dalekopis z 23 października 1944 r. do jego sekretarza stanu Gerharda Klopfera. Wypowiedział się w nim w skrajnie negatywny sposób o sekretarzu stanu w Ministerstwie



Transportu Albercie Ganzenmüllerze: „Jeśli w przyszłości przyjdzie do Pana taki «urzędowy młynarz» [gra słów: *Müller* to po niemiecku «młynarz»] w sprawie Volkssturmu, to proszę go natychmiast skierować do Friedrichsa. Każda inna droga w zupełnie niepotrzebny sposób obciąża Pana i mnie”<sup>584</sup>.

Należy wspomnieć w tym miejscu także dwie notatki na marginesie historii: 11 listopada 1944 r. Bormann rozkazał utworzyć batalion Volkssturmu na Obersalzbergu. Kompanieführerami, zugführerami i gruppenführerami zostali bez wyjątku młodzi architekci i majstrowie, którzy nie przeszli szkolenia wojskowego. Volkssturm składał się w większości z żołnierzy pierwszej i drugiej wojny światowej. Według informacji przekazanych przez Josefa Geissa ten oddział Volkssturmu funkcjonował dobrze i Bormann okazał wspaniałomyślność. Służba była wynagradzana jak każde świadczenie pracy. Jedynie niedzielne ćwiczenia wywołały niezadowolenie, ponieważ musiał zostać poświęcony ostatni dzień wolny od pracy. Trzeba nazwać wręcz niedorzecznością, że 20 kwietnia 1945 r., w dniu urodzin Hitlera, na Obersalzbergu wielkim kosztem została sformowana ostatnia grupa lokalna NSDAP. Do tego momentu Hitler i Bormann nie uważali tego za konieczne. Administracja Obersalzbergu zorganizowała wiec w sali teatralnej. Kreisleiter (szef powiatowy) NSDAP Bernhard Stredede wygłosił płomienną mowę. Jeszcze w marcu 1945 r. Stredede na zebraniu z podlegającymi mu Ortsgruppenleiterami (szefami grup lokalnych) NSDAP rejonu Berchtesgaden wydał rozkaz, by zabijać wszystkich wziętych do niewoli lotników alianckich, ponieważ ci nie są żołnierzami, lecz kryminalistami. Później przy okazji swojej rozprawy sądowej powoływał się na rozkaz Martina Bormanna. Teraz obiecywał: „Jeszcze stanie się cud. Sam Hitler będzie cudem”. Do cudu nie doszło – lokalna grupa partyjna miała dopiero cztery dni, gdy na Obersalzberg spadł grad bomb, zrzuconych przez samoloty Royal Air Force.

Na rozkaz Bormanna narodowosocjalistyczni oficerowie prowadzący mieli na pozostającym jeszcze pod niemiecką kontrolą obszarze Rzeszy wzmocnić wolę oporu, ale natrafiali na narastającą niechęć niemieckiej ludności, a nawet regionalnych kierownictw partyjnych. Na przykład w Hesji-Nassau, jak pokazuje raport hauptgemeinschaftsleiters (najstarszego szefa społeczności) Twittenhoffa:

Odjazd z Berlina, 22.03.45, godzina 15.30

W biurach okręgu można było odnieść wrażenie, że obecność i zaangażowanie nie są mile widziane. Około godziny 22.00 pada rozkaz do totalnej ewakuacji Frankfurtu, wyjazd do Montabaur.

Rozpoczęcie pracy 26.03. wcześniej. Rozkaz dla Ortsgruppenleiterów i burmistrzów o ewakuacji ludności. Ustalenie tras kolumn, mobilizowanie Volkssturmu, uzbrojenie w pancerfausty i umundurowanie. Konfiskata skromnych zapasów benzyny, ewidencjonowanie dostępnych pojazdów przez kreisfahrbereitschaftsleiterów, wyprowadzanie jeńców wojennych przez Stalag-Kdo., wyprawienie w drogę robotników obcych narodowości przez przedstawicieli Urzędu Pracy, wyprowadzenie młodzieży z Hitlerjugend, roczników 1927–1930<sup>585</sup>.

Swoje doświadczenia Twittenhoff podsumował następująco:

Operacja specjalna Kancelarii Partii, według zgodnych odczuć wszystkich uczestników akcji, nie została, jak się zdaje, przyjęta z entuzjazmem przez kierownictwo okręgu Hesja-Nassau. (...) Ludność jedynie w niewielkim zakresie zastosowała się do nakazu ewakuacji, w większości argumentując „a dokąd mamy się udać” i „przecież już po wszystkim”. (...) „Morale” ludności, będące w dużej mierze efektem złej postawy i usposobienia oddziałów, jednoznacznie świadczy o tym, że tej wojny już nie możemy wygrać. (...) Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy niemiecki Volkssturm, jaki zastaliśmy w obu powiatach, niedostatecznie wyposażony, niedostatecznie wyszkolony i niedostatecznie uzbrojony (na czterech ludzi przypada jeden włoski karabin z małą ilością amunicji, pancerna fausta dotarły dopiero w dniu pojawienia się pierwszych wrogich czołgów w Westerburgu przy kierownictwie powiatowym), w ogóle powinien zostać skierowany do działań obronnych, skoro nasze własne oddziały wycofały się. Poza tym włączenie do akcji Volkssturmu jest możliwe tylko w ścisłym porozumieniu z dowództwem oddziałów wojskowych, a to wymaga, by między dowództwem wojskowym i politycznym był zachowany stały kontakt. A jeśli Volkssturm zostanie wycofany wraz z oddziałami, to jest oczywiste, że kreisleiterzy, inni przywódcy polityczni i towarzysze partyjni pójdą razem z nim (wyprzedzeni tymczasem przez zarządzenie reichsleiters Bormanna)<sup>586</sup>.

Bormann należał do tych nielicznych, którzy mieli pełen obraz coraz bliższej klęski. Otrzymywał raporty z kierownictw okręgów, w których w dużej mierze zrezygnowano z upiększania sytuacji. Zatem, jak stwierdzono w raporcie kierownictwa okręgu Halle-Merseburg 29 marca 1945 r.: „Bolszewicy jeńcy wojenni z obozu Zirkel-Schacht niedawno znów przymocowali sobie swoje sowieckie gwiazdy do czapek. Feldfebel obozu wyjaśnił, że przecież nic nie stało temu na przeszkodzie”<sup>587</sup>. A z dalekopisu przysłanego 8 lutego 1945 r. Bormann musiał dowiedzieć się:

Podczas prowadzenia działań, zmierzających do zgrupowania sił, spotkałem dzisiaj szefa 1. AR (mot.) 20 (20 zmotoryzowanego pułku artylerii), porucznika Bachmanna. Ten 15 stycznia, 8 km na południe od Kielc, stracił kontakt ze swoim oddziałem i teraz, po 19 dniach, 4 lutego dotarł do własnych linii w Giersdorf koło Brieg (dziś Brzeg). Na podstawie jego raportu o osobistych doświadczeniach melduję co następuje: Na obszarze Creutzburg – Kempen (Kluczbork – Kępno) na wszystkich drogach widoczny duży ruch wroga ogólnie w kierunku zachodnim; w kierunku południowo-zachodnim prawie brak ruchu.

Nawet 80 km za frontem miejscowości zajęte przez oddziały, także nieopodal dróg kołowania. Rzucające się w oczy jest bogate wyposażenie bolszewików w pistolety maszynowe. Wszystkie mieszkania, do których porucznik Bachmann udał się, by znaleźć coś do jedzenia, były zdemolowane<sup>588</sup>.

Do tego kontekstu dobrze pasuje także skarga Himmlera:

Drogi towarzyszu Bormann! Za pośrednictwem formacji SS stacjonujących w okolicy, dowiedziałem się, że ludność powiatu Düren była nastawiona absolutnie wrogo i nieprzychylnie. Nie zdołałem się dowiedzieć, jakie są tego przyczyny. Pozdrowienie „Heil Hitler” jest tam niemal nieznaną, nawet w przypadku niektórych wysokich funkcjonariuszy. Być może panujące w tym rejonie stosunki dałoby się zmienić poprzez mianowanie wyjątkowo zaradnego kreisleitera<sup>589</sup>.

Wydawało się, że Bormann nie porzucił całkowicie nadziei albo nie chciał dodatkowo niepokoić swojej żony Gerdy. 2 kwietnia 1945 r. napisał jej bowiem, że stawia na produkcję myśliwców, którą planuje Kammler, i ma nadzieję, że rezultaty, jeśli projekt się

ziści, nie przyjdą zbyt późno<sup>590</sup>. I nawet w tym okresie wykorzystał okazję, by dokonać osobistej zemsty – na przykład na rodzinie asystentki Hitlera, która wpadła mu w oko, ale nie udało mu się osiągnąć zamierzonego celu. Hitler cenił Marlene von Exner, mimo to ją zwolnił, ponieważ pojawiły się wątpliwości co do aryjskiego pochodzenia przodków jej babki. Hitler obiecał jej jednak, że poleci przeprowadzić „aryzację” całej jej rodziny. Pisała o tym później sekretarka Hitlera, Traudl Junge:

W mojej obecności reichsleiterowi Bormannowi zostało powierzone zadanie przeprowadzenia arytacji rodziny Exner. Było to polecenie, które Bormann przyjął z obrzydzeniem, ponieważ nie miał szczęścia ze swoimi zalotami u pełnej wdzięku wiedeńki i nie mógł jej tego wybaczyć. Nie zrezygnował też z zemsty, ponieważ kilka tygodni później otrzymałam bardzo przygnębiający list z Wiednia z informacjami, że wszystkim członkom rodziny zostały odebrane legitymacje partyjne i wszyscy oni mieli wielkie trudności. Gdy spytałam Bormanna o tę sprawę, stwierdził, że już on się tym zajmie. Ale minęły kolejne długie tygodnie, aż w końcu otrzymałam wstrząsającą relację, że dla rodziny Exner życie stało się bardzo ciężkie. Marlene musiała opuścić klinikę uniwersytecką, jej siostra nie mogła studiować medycyny, brat musiał zrezygnować ze swojej praktyki lekarskiej, a najmłodszy z rodzeństwa nie mógł pójść ścieżką kariery oficerskiej.

Byłam tak wściekła i oburzona, że zasiadłam przed maszyną do pisania wielkimi literami i co do słowa przepisałam list, aby w ten sposób dotarł do Führera. Aż cały oblał się purpurą ze złości i polecił wezwać Bormanna. Także reichsleiter był cały czerwony na twarzy, gdy wyszedł z pokoju Hitlera i popatrzył na mnie z wściekłością. Jednak mimo wszystko w marcu otrzymałam szczęśliwą wiadomość, że wszystko znów jest w porządku, cała rodzina nadzwyczaj serdecznie mi dziękuje, a aryacja wreszcie została przeprowadzona<sup>591</sup>.

Jeszcze na krótko przed załamaniem reżimu nazistowscy oficerowie prowadzący, podlegający Bormannowi, wysyłali ludzi na pewną śmierć. Major Klähn, szef 2. Narodowosocjalistycznego Sztabu Kierowniczego, 24 marca 1945 r. poufnie meldował Kancelarii Partii, że zastępca szefa Narodowosocjalistycznego Sztabu Kierowniczego Wehrmachtu, kontradmirał Erich Alfred Breuning, 21 marca przez telefon wypowiadał się na temat „rozważań” o 20 lipca 1944 r. w następujący sposób: Zdanie: „W wielkich zmaganiach naszej historii, w których chodzi o stan naszego narodu, o być albo nie być, mamy Führera, którego zazdrości nam cały świat”, nie jest prawdziwe. „Admirał wyraził opinię, że świat w żadnym razie nie zazdrości nam Führera”. Co do zdania: „«Siła państw opiera się na wielkich ludziach, którzy urodzili się we właściwym czasie» – nigdy te słowa Fryderyka Wielkiego nie były bardziej aktualne niż w naszych dzisiejszych czasach, w których staje się widoczne zrzędzenie boskiej opatrności”, Breuning także okazał sceptycyzm. „Zrzędzenia boskiej opatrności w naszej obecnej sytuacji trudno się dopatrzeć, dlatego uważał to zdanie za niezręczne”. Na koniec Breuning nie zgodził się także ze zdaniem: „Gdy poszło o honor i przyszłość naszego narodu, sięgnął (Führer) po broń, i tak jak zdobył nieśmiertelną sławę jako polityk i mąż stanu, w tej wojnie objawił się także jego wybitny geniusz wodza”. Breuning uważał, „że z tego zdania należało raczej zrezygnować, ponieważ w obliczu niepowodzeń wspomnianie o wybitnym geniuszu dowódczym Führera jest raczej niestosowne”<sup>592</sup>. Owa denuncjacja trafiła do akt personalnych Breuninga, jednak udało mu się ująć z życiem.

Kto czyta listy Bormanna z ostatnich miesięcy jego życia, z trudem może sobie

wyobrazić jego brutalność i bezwzględność, jakie okazywał, pełniąc funkcję szefa Kancelarii Partii. Kilka interesujących przypadków bardzo pogłądowo opisała jedna z tajnych sekretarek Hitlera:

Gdy na przykład w marcu 1945 r. gauleiterzy Hofer i Forster przybyli do Berlina, by poinformować Hitlera o katastrofalnej sytuacji w ich okręgach, a wcześniej nie pytali Bormanna o zezwolenie, ten, powiadomiony przez swoich szpicli, natychmiast przerwał swój pobyt na Obersalzbergu i pojawił się w Berlinie akurat we właściwym czasie, by podjąć działania przeciwko zamiarom gauleiterów, którzy obawiali się mającego wkrótce nastąpić wkroczenia Rosjan. Bormann jednoznacznie zademonstrował swoją dezaprobatę, że odważyli się ponad jego głowę szukać kontaktu z Hitlerem i poradził im, by jak najszybciej wracali do swoich okręgów i wzięli się za przygotowania do obrony, zamiast przyjeżdżać do Berlina i zajmować się intrygami<sup>593</sup>.

Typowy dla Bormanna, który nigdy o niczym nie zapominał, jest przypadek, gdy zemścił się na osobistym fotografie Hitlera, Heinrichu Hoffmannie<sup>594</sup>. Pewnego dnia Niemiecka Służba Informacyjna opublikowała komunikat, zgodnie z którym pewien właściciel dóbr ziemskich został skazany na dwa miesiące więzienia, ponieważ zużył na swoje własne potrzeby ponad pół litra mleka. Hoffmann, sam właściciel majątku, w obecności osób trzecich stwierdził, że jego należałoby na lata wsadzić do więzienia, ponieważ kiedy odwiedza swój majątek, to zawsze zabiera ze sobą pięć litrów mleka. Bormann dowiedział się o tym i wysłał Hoffmannowi list z ostrzeżeniem. „Führer polecił, by Ci powiedzieć, że według obecnie obowiązujących przepisów możesz użyć tylko pół litra mleka”. Pewnego dnia Hoffmann został telefonicznie poinformowany przez Bormanna, że według zeznań ludzi godnych zaufania jest podejrzany o bycie nosicielem prątków paratyfusu i w związku z tym ma się trzymać z dala od Hitlera. Hoffmann pojechał wówczas do Wiednia i polecił przebadać się specjalistom, którzy niczego takiego nie stwierdzili.

W marcu 1945 r. Hoffmann wrócił do Berlina, by się usprawiedliwić. Podczas obiadu w Kancelarii Rzeszy w jadalni pojawił się Bormann i zawołał do Hoffmanna. „No, jesteś z powrotem? Lepiej byś zrobił, wynajdując promienie strącające z nieba wrogie samoloty, zamiast plątać się z Twoimi zdjęciami w historii świata”. Pół godziny później Hitler przechodził przez jadalnię. Potraktował Hoffmanna nadzwyczaj chłodno i spytał z groźbą w głosie: „Czy jest pan teraz rzeczywiście zdrowy?”. Zapewnienia Hoffmanna i lekarskie zaświadczenie, że nigdy nie był chory na paratyfus, nie były w stanie przekonać Hitlera. W ciągu pozostałych mu jeszcze tylko kilku tygodni życia unikał kontaktów ze swoim osobistym fotografem.

Spośród wszystkich wiodących osobistości nazistowskich Bormann wydawał się jedynym, który bezwarunkowo aż do samego gorzkiego końca walczył o ostateczne zwycięstwo, nawet jeśli były takie momenty, w których sam już w to zwycięstwo nie wierzył. Można wręcz nazwać ironią losu, że Bormann zagarniał stanowisko po stanowisku, a wraz z Volkssturmem dysponował na koniec nawet swoją własną „armią”. Więcej władzy od narodowosocjalistycznego państwa w tym momencie już nie mógł uzyskać. Jednak Bormannowi nie było dane napawać się pełnią władzy. Miał ręce pełne

roboty, bronił jej na wszelkie sposoby, by w końcu i tak razem ze wszystkimi innymi pójść na dno.

508 BArch, NS 19/1880, dalekopis Bormanna do wszystkich gauleiterów, Berlin, 26 lipca 1943 r.

509 BArch, NS 6/353, okólnik Bormanna nr 49/45, dotyczący przeciwdziałania niepokojącym plotkom na temat sytuacji na froncie, Główna Kwatera Führera, 1 lutego 1945 r.

510 BArch, NS 6/343, okólnik Bormanna nr 133/43, dotyczący obowiązku zaangażowania w wysiłek wojenny towarzyszy partyjnych, Główna Kwatera Führera, 16 września 1943 r.

511 BArch, NS 6/342, okólnik Bormanna nr 141/43, dotyczący prywatnych drugich miejsc zamieszkania czołowych osobistości, Główna Kwatera Führera, 30 września 1943 r.

512 BArch, R 43 II/667c, ogłoszenie nr 12/44, dotyczące dr. Richarda Straussa, Główna Kwatera Führera, 14 stycznia 1944 r.

513 Dekret Führera o daleko idącym zaangażowaniu mężczyzn i kobiet w zadania związane z obroną Rzeszy, 13 stycznia 1943, cytowany w: Hans-Adolf Jacobsen, 1939–1945. *Der Zweite Weltkrieg In Chroniken Und Dokumenten*, op. cit., dok. 112, s. 373 i nast.

514 BArch, NS 6/342, zarządzenie Bormanna nr 55/43, dotyczące generalnych apeli członków, mających na celu intensyfikację działań przywódczych wszystkich towarzyszy partyjnych, Główna Kwatera Führera, 25 września 1943 r.

515 BArch, NS 6/342, zarządzenie Bormanna nr 56/43, dotyczące aktywizacji członków partii – przeprowadzania marszów propagandowych, Główna Kwatera Führera, 30 września 1943 r.

516 BArch, NS 6/350, okólnik Bormanna nr 43/45, dotyczący działania przywództwa partyjnego, Główna Kwatera Führera, 30 stycznia 1945 r.

517 BArch, NS 6/351, okólnik Bormanna nr 166/44 g., dotyczący śmierci samobójczej, Główna Kwatera Führera, 17 lipca 1944 r.

518 LA Berlin, B Rep 058, nr 5398, okólnik 125 g., dotyczący samosądów w stosunku do angielsko-amerykańskich morderców, Główna Kwatera Führera, 30 maja 1944 r.

519 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., tom 5, 1943–1945, s. 2174, wpis z 28 marca 1945 r.

520 Ibid., s. 2079

521 BArch, NS 6/348, okólnik Bormanna nr 303/44, dotyczący Kobiecej Wojennej Służby Pomocniczej, tutaj: włączenie 80 000 kobiet do Wehrmachtu, Główna Kwatera Führera, 7 października 1944 r.

522 BArch, NS 6/348, okólnik Bormanna nr 326/44, dotyczący totalnej mobilizacji wojennej, tutaj: racjonalne angażowanie sił kobiecych w działania Wehrmachtu, Główna Kwatera Führera, 15 października 1944 r.

523 BArch, NS 6/348, okólnik Bormanna nr 330/44, dotyczący Kobiecej Wojennej Służby Kobiet, tutaj: włączenie 80 000 kobiet do Wehrmachtu, Główna Kwatera Führera, 17 października 1944 r.

524 Dekret Führera o totalnej mobilizacji wojennej, 25 lipca 1944 r., cytowany w: Hans-Adolf Jacobsen, *1939–1945. Der Zweite Weltkrieg In Chroniken Und Dokumenten*, op. cit., dok. 142, s. 488 i nast.

525 BArch, NS 6/348, okólnik Bormanna nr 421/44, dotyczący drugiego zarządzenia o totalnej mobilizacji wojennej z 29 listopada 1944 r., Główna Kwatera Führera, 2 listopada 1944 r.

526 BArch, NS 6/348, okólnik Bormanna nr 474/44, dotyczący Kobiecego Korpusu Pomocniczego Wehrmachtu, tutaj: powoływanie pomocnic DRK, które są zaangażowane w prace cywilne, Główna Kwatera Führera, 31 grudnia 1944 r.

527 Ibid.

528 BArch, NS 6/353, okólnik Bormanna nr 144/45, dotyczący wycofania RAD, młodzieży żeńskiej, z bezpośrednio zagrożonych przez wroga obszarów zachodnich, Główna Kwatera Führera, 19 marca 1945 r.

529 BArch, NS 6/348, okólnik Bormanna nr 366/44, dotyczący ochotniczego zgłaszania się kobiet i dziewcząt do walki zbrojnej przeciwko wrogowi, Główna Kwatera Führera, 2 listopada 1944 r.

530 BArch, NS 6/353, okólnik Bormanna nr 119/45, dotyczący szkolenia kobiet i dziewcząt w posługiwaniu się ręczną bronią palną, Główna Kwatera Führera, 5 marca 1945 r.

531 BArch, NS 6/756, adnotacja Bormanna dla Friedrichsa i Klopfera, dotycząca wzmocnienia walczących oddziałów, Główna Kwatera Führera, 28 lutego 1945 r.



532 BArch, NS 15/628, pismo Bormanna do Rosenberga, dotyczące narodowosocjalistycznych oficerów prowadzących, Główna Kwatera Führera, 22 stycznia 1944 r.

533 BArch, dalekopis Bormanna do Rosenberga, dotyczący narodowosocjalistycznych oficerów prowadzących, Główna Kwatera Führera, 12 grudnia 1943 r.

534 BArch, NS 6/144, wniosek dotyczący Narodowosocjalistycznego Kierownictwa Wehrmachtu. Rozkaz Führera z 13 marca 1945 r., rozwiązanie Narodowosocjalistycznego Sztabu Kierowniczego przy OKW, Berlin, 2 marca 1945 r.

535 BArch, NS 6/169, dalekopis Bormanna do Göringa, Główna Kwatera Führera, 27 marca 1945 r.

536 BArch, NS 6/169, pismo Bormanna do Henleina, dotyczące akcji specjalnej Kancelarii Partii na obszarach przyfrontowych, Główna Kwatera Führera, 15 marca 1945 r.

537 BArch, NS 6/169, pismo Bormanna, Główna Kwatera Führera, 17 marca 1945 r.

538 BArch, NS 6/354, zarządzenie Bormanna nr 129/45, dotyczące środków służących wzmocnieniu potencjału wojskowego na froncie poprzez ujęcie żołnierzy symulujących rany i dezercerujących, jak też zmniejszenie ruchu urlopowiczów i podróżujących w Wehrmachcie, Główna Kwatera Führera, 1 marca 1945 r.

539 BArch, NS 6/354, okólnik Bormanna nr 21/45 g.Rs., dotyczący zadań reichsführera SS na Wschodzie, Główna Kwatera Führera, 23 stycznia 1945 r.

540 BArch, NS 6/354, okólnik Bormanna nr 128/45 g.Rs., dotyczący przeprowadzania akcji specjalnych na tyłach wroga, Główna Kwatera Führera, 10 marca 1945 r.

541 BArch, NS 6/756, okólnik Bormanna nr 410/44, dotyczący dystrybucji książki *Der Wehrwolf (Wilkołak)* Hermanna Lönsa, Główna Kwatera Führera, 23 listopada 1944 r.

542 BArch, NS 6/135, raport kierownictwa okręgu Szlezwik-Holsztyn, dotyczący ruchu Własowa, 24 marca 1945 r.

543 BArch, NS 6/353, okólnik Bormanna nr 63/45, dotyczący publikacji o czołowych osobistościach, Główna Kwatera Führera, 6 lutego 1945 r.

544 BArch, NS 6/259, adnotacja Kancelarii Partii, dotycząca kolacji w hotelu „Adlon”, Berlin, 2 stycznia 1945 r.

545 BArch, NS 6/140, adnotacja Bormanna w aktach dla Pg. Rudera, dotycząca narodowosocjalistycznych oficerów prowadzących, Główna Kwatera Führera, 5 marca 1945 r.

546 „Rozkaz Nero”, w: *Dokumente zur deutschen Geschichte*, Berlin 1977, s. 109.

547 BArch, NS 6/354, okólnik Bormanna nr 166/45, dotyczący przyjęcia przeniesionych rodaków itd. z ewakuowanych obszarów, Główna Kwatera Führera, 23 marca 1945 r.

548 BArch, NS 6/354, okólnik Bormanna nr 209/45, dotyczący środków ARLZ, Główna Kwatera Führera, 13 kwietnia 1945 r.

549 BArch, NS 6/348, załącznik do okólnika Bormanna nr 2455/44, z 21 września 1944 r.

550 Ibid.

551 BArch, NS 6/763, dekret o utworzeniu Niemieckiego Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 25 września 1944 r.

552 BArch, NS 6/763, dalekopis biura Bormanna do Friedrichsa, Główna Kwatera Führera, 26 września 1944 r., dotyczący przepisów wykonawczych do rozkazu Führera o utworzeniu niemieckiego Landsturmu, Główna Kwatera Führera, 18 września 1944 r.

553 BArch, NS 6/763, dalekopis Bormanna do Friedrichsa, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 4 października 1944 r.

554 BArch, NS 6/763, dalekopis Bormanna do Pg. Zandera, Wilczy Szaniec, dotyczący zwrotu powitalnego w Niemieckim Volkssturmie, Główna Kwatera Führera, 15 października 1944 r.

555 BArch, NS 6/168, dalekopis Bormanna, dotyczący formuły przysięgi Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 8 listopada 1944 r.

556 BArch, NS 15/628, dalekopis Bormanna, Główna Kwatera Führera, 21 października 1944 r.

557 BArch, NS 6/63, dalekopis Bormanna do Friedrichsa, Główna Kwatera Führera, 26 września 1944 r.

558 BArch, NS 6/63, dalekopis Bormanna do Kancelarii Partii w Berlinie, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 3 października 1944 r. i NS 6/73, pismo Kancelarii Partii do burmistrza dzielnicy Berlin-Köpenick, Berlin, 14 października 1944 r.

559 BArch, NS 6/168, dalekopis Bormanna do Gieslera, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 6 listopada 1944 r.

560 BArch, NS 6/764, dalekopis Bormanna do Friedrichsa, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 24 października 1944 r.

561 BArch, NS 6/764, okólnik Bormanna nr 353/44, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 27 października 1944 r.

562 BArch, NS 6/764, dalekopis Bormanna do szefa sztabu Schepmanna, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 26 września 1944 r.

563 BArch, NS 6/764, dalekopis Bormanna do Friedrichsa, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 22 października 1944 r.

564 Ibid.

565 BArch, NS 6/764, dalekopis Bormanna do Friedrichsa, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 25 października 1944 r.

566 BArch, NS 6/764, dalekopis Bormanna do Friedrichsa, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 29 października 1944 r.

567 Ibid.

568 Helmut Heiber (wyd.), *Reichsführer! Briefe an und von Himmler*, op. cit., s. 292 i nast., pismo Bormanna do Himmlera, 31 października 1944 r.

569 BArch, NS 7/763, pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Bormanna, Berlin, 17 października 1944 r.

570 BArch, NS 7/763, pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Bormanna, Berlin, 17 października 1944 r.

571 Ibid.

572 BArch, NS 6/763, notatka Sonnleithnera dla RAM, Wilczy Szaniec, 18 października 1944 r.

573 BArch, NS 6/99, zarządzenie Bormanna nr 11/45, dotyczące umundurowania wchodzących do akcji jednostek Volksturm – farbowanie mundurów partyjnych, Główna Kwatera Führera, 26 stycznia 1945 r.

574 BArch, NS 6/354, zarządzenie Bormanna nr 132/45, dotyczące oddania broni Niemieckiego Volksturm Wehrmachtowi, Główna Kwatera Führera, 11 marca 1945 r.

575 BArch, NS 6/764, dalekopis Klopfera do Bormanna, dotyczący żydowskich mieszkańców w Volksturmie, Monachium, 30 października 1944 r.

576 BArch, NS 6/98, okólnik Bormanna nr 385/44, dotyczący traktowania w Niemieckim Volksturmie elementów uprzednio obciążonych politycznie i kryminalnie, Główna Kwatera Führera, 7 listopada 1944 r.

577 BArch, NS 6/764, dalekopis Bormanna do wszystkich gauleiterów, dotyczący Volksturm, Główna Kwatera Führera, 31 października 1944 r.

578 BArch, NS 19/3716, okólnik Bormanna nr 61/42 g.RS., dotyczący włączenia do działań Wehrmachtu osób niegodnych służby wojskowej, Główna Kwatera Führera, 3 grudnia 1942 r.

579 BArch, NS 6/99, zarządzenie Bormanna nr 1/45, dotyczące polityczno-światopoglądowego ukierunkowania przywództwa Niemieckiego Volksturm, Główna Kwatera Führera, 5 stycznia 1945 r.

580 BArch, NS 6/99, zarządzenie Bormanna nr 48/45, dotyczące rejestracji osób wyprowadzonych, zwolnionych z lazaretów lub dezercerujących, zobowiązanych do służby w Volksturmie z obszarów zagrożonych przez wroga, Główna Kwatera Führera, 27 marca 1945 r.

581 BArch, NS 6/98, okólnik Bormanna nr 386/44, dotyczący udziału Niemieckiego Volksturm w działaniach bojowych, Główna Kwatera Führera, 8 listopada 1944 r.

582 Joseph Goebbels, *Tagebücher 1924–1945*, op. cit., tom 5, 1943–1945 s. 2118.

583 H. R. Trevor-Roper (wyd.), *The Bormann Letters*, op. cit., pismo od Martina do jego żony Gerdy, 11 grudnia 1944

r.

584 BArch, NS 6/764, dalekopis Bormanna do Pg. Klopfera, dotyczący Volkssturmu, Główna Kwatera Führera, 23 października 1944 r.

585 BArch, NS 6/169, raport hauptgemeinschaftsleiters (najstarszego szefa społeczności) Twittenhoffa o akcji specjalnej Kancelarii Partii w Hesji-Nassau, Dowództwo XII Okręgu Wojskowego, 5 kwietnia 1945 r.

586 Ibid.

587 BArch, NS 6/35, raport kierownictwa okręgu Halle-Merseburg, 29 marca 1945 r.

588 BArch, NS 6/135, raport porucznika d.R. Rothenburgera dla Bormanna, akcja specjalna Sorau, 8 lutego 1945 r.

589 BArch, NS 19/752, dalekopis Himmlera do Bormanna, 26 grudnia 1944 r.

590 H.R. Trevor-Roper (wyd.), *The Bormann Letters*, op. cit., s. 198, pismo od Martina do jego żony Gerdy, Berlin, 2 kwietnia 1945 r.

591 Traudl Junge, *Bis zur letzten Stunde*, op. cit., s. 132 i nast.

592 BArch, NS 6/169, raport majora Klähna, NSFW, do Kancelarii Partii, Berlin, 24 marca 1945 r.

593 Albert Zoller, *Hitler privat: Erlebnisbericht seiner Geheimsekretärin*, op. cit., s. 223.

594 Ibid., s. 224 i nast.

## XII

# Świadkowie i wykonawcy testamentu

Ostatnie tygodnie swojego życia Bormann spędził u boku Hitlera w schronie berlińskiej Kancelarii Rzeszy. Było całkowicie jasne, że „Wielkoniemiecka Rzesza” zmierza ku upadkowi. W sytuacji, w której Armia Czerwona była oddalona od Berlina już tylko o kilkadziesiąt kilometrów, szef Kancelarii Rzeszy w porozumieniu z Bormannem jednym pociągnięciem pióra uznał stolicę Rzeszy za niezagrażoną: „Pozycja na Odrze musi być utrzymana za wszelką cenę. W związku z tym stolicy Rzeszy nie należy uważać za zagrożoną. Nie ma też potrzeby zarządzać ewakuacji ludności”<sup>595</sup>. Za tego rodzaju odbiegającymi od rzeczywistości stwierdzeniami kryło się przypuszczenie, że niemiecka ludność ostatecznie złoży broń, jeśli Hitler ewakuuje stolicę. Poza tym reżim nie czuł się już na siłach, by ewakuować Berlin, ponieważ w całych Niemczech nie było regionu, do którego nie napływaliby już uchodźcy. Dlatego Bormann uznał za „honorowy obowiązek” szefów resortów pozostanie w Berlinie i opuszczanie miasta tylko w przypadku niecierpiących zwłoki podróży służbowych.

Chociaż sytuacja była bez wyjścia, Bormann nie zaprzestał intryg, prowadził je nadal z bunkra i całą swoją ambicję oraz energię wprzągnął w doprowadzenie do ostatecznego upadku od dawna znienawidzonego marszałka Rzeszy Hermanna Göringa. Na drodze do nieograniczonej władzy Bormanna tylko Göring stał jeszcze między nim a Hitlerem. Fakt, że władzy tej nigdzie więcej nie będzie mógł sprawować i używać, najwyraźniej nie przeszkadzał Bormannowi. Postawił Göringowi zarzut zdrady i po początkowym wahaniu znalazł posłuch u Hitlera. W swoich *Wspomnieniach* relacjonował to Albert Speer<sup>596</sup>:

Przyszedł telegram od Göringa, który Bormann bez zwłoki poszedł doręczyć Hitlerowi. Wiedziony ciekawością, bezceremonialnie poszedłem za nim. Göring pytał w nim jedynie Hitlera, czy zgodnie z „dekretem o następcy” powinien przejąć ogólne kierownictwo Rzeszy, jeśli Hitler pozostanie w twierdzy berlińskiej. Bormann przypisywał jednak Göringowi dokonanie zamachu stanu; być może była to jego ostatnia próba zasugerowania Hitlerowi, by udał się do Berchtesgaden w celu zaprowadzenia tam porządku. Tymczasem Hitler po otrzymaniu tej wiadomości nadal trwał w apatii, w jakiej był pogrążony przez cały dzień. Naciski Bormanna zostały jednak poparte dodatkowym argumentem, gdy został doręczony kolejny radiogram Göringa. Schowałem sobie do kieszeni jego odpis, który w tym ogólnym rozgardiaszu poniewierał się w schronie: (...)

„Do ministra Rzeszy von Ribbentropa. Poprosiłem Führera o wydanie instrukcji do godziny 22.00 dnia 23.04.



Jeśli do tego czasu okaże się, że Führer jest pozbawiony swobody działania potrzebnej do kierowania Rzeszą, nabiera mocy wykonawczej jego rozporządzenie z 29.06.1941 r., zgodnie z którym ja, jako jego następca, obejmuję wszystkie jego stanowiska”.

Bormann, sądząc, że zyskał nowy argument, krzyczał wzburzony: „Göring zdradza”. „Wysłała już telegramy do członków rządu i komunikuje panu, że na podstawie swych pełnomocnictw dziś w nocy, o godzinie dwudziestej czwartej, obejmuje pański urząd, mój Führerze”. Choć w momencie nadejścia pierwszego telegramu Hitler raczej okazał spokój, teraz Bormann rozegrał partię na swoją korzyść. Za pośrednictwem radiogramu, którego szkic przygotował Bormann, jego rywalowi Göringowi zostały odebrane uprawnienia następcy, równocześnie został też oskarżony o zdradę Hitlera i narodowego socjalizmu. Poza tym Hitler polecił mu zakomunikować, że nie wyciągnie dalszych konsekwencji, jeśli Göring ze względów zdrowotnych złoży rezygnację ze wszystkich swoich stanowisk. Tym samym Bormannowi udało się w końcu wyrwać Hitlera z letargu. (...) Około pół godziny później Bormann doręczył telegram z odpowiedzią Göringa: Ze względu na ciężką chorobę serca zrezygnował ze wszystkich swoich stanowisk. (...) A zatem dopiero teraz, w ostatniej godzinie, Bormann osiągnął swój cel. Göring został odsunięty. Przepuszczalnie Bormann był także przekonany o nieprzydatności Göringa, nienawidził go jednak i teraz obalił przede wszystkim dlatego, że skupił w swych rękach zbyt wielką władzę.



ADOLF HITLER

Mein Privatstempel

Da ich  
erlaube, es  
Ihr zu erlau-  
ben, so  
nach

Arbeiterinnen, an der Syllabus-  
taren, Sekretärinnen, Frau Minister, usw.  
Jahrelang durch Ihre Arbeit unterstützt.

Ich selbst und meine Gattin wählen, um  
der Schwere des Abschlusses oder der Kapitulation  
zu entgehen, den Tod. Es ist unser Wille, sofort  
an der Stelle verbrannt zu werden, an der ich  
den größten Teil meiner täglichen Arbeit im  
Laufe eines zwölfjährigen Dienstes an meinem  
Volke geleistet habe.

Gegenseitig zu Berlin, den 29. April 1945, 4.00 Uhr

⚡ Frau

als Zeugen:  
Martin

G. G. G.

als Zeugen:  
Nicolai von Tolstoj

*Testament Hitlera, w którym zapowiada on samobójstwo swoje i swojej żony, Evy Braun, 29 kwietnia 1945 r.*

Podczas gdy Berlin pod gradem bomb i pocisków zmieniał się w pustynię ruin, Bormann przygotowywał wesele Evy Braun oraz Hitlera i wraz z gauleiterem Wagnerem załatwiał potrzebnego urzędnika stanu cywilnego. Ślub odbył się bez szczególnej oprawy w nocy z 28 na 29 kwietnia 1945 r. Tej samej nocy Hitler podyktował swojej wieloletniej sekretarce Traudl Junge swój testament. Wykonawcą testamentu ustanowił Bormanna, którego nazwał swoim „najwierniejszym towarzyszem partyjnym”:

Jest uprawniony do podejmowania ostatecznych i prawnie obowiązujących decyzji. Wolno mu wszystko to, co ma wartość sentymentalną lub co jest konieczne do prowadzenia skromnego mieszczańskiego życia, wydzielić dla mojego rodzeństwa, jak też przede wszystkim matki mojej żony oraz dla moich, dobrze mu znanych, wiernych współpracowników i współpracowniczek, na czele z moimi starymi sekretarzami i sekretarkami, panią Winter itd., którzy przez całe lata wspierali mnie swoją pracą. Berlin, 29 kwietnia 1945 r., godzina 04.00.

Albert Speer donosi o rozmowie Hitlera z jedną z jego sekretarek w marcu 1945 r. Podczas tej rozmowy Hitler oznajmił, że najpierw jako jego zastępca zwariował Hess, Göring ze względu na sposób życia i z powodu klęski Luftwaffe był nie do zaakceptowania dla narodu, a Himmler, którego także widział w roli potencjalnego następcy, był skłócony z partią, zupełnie niewrażliwy na sztukę i nieprzydatny<sup>597</sup>.

W oderwaniu od rzeczywistości Hitler podyktował drugą część testamentu, która stała się znana jako jego „testament polityczny”. Pozbawił w niej marszałka Rzeszy Hemanna Göringa oraz reichsführera SS i ministra spraw wewnętrznych Heinricha Himmlera wszystkich urzędów partyjnych i państwowych. Uzasadnił ten krok tym, że poprzez potajemne negocjacje z wrogiem, jak też przez próbę wyrwania dla siebie władzy w państwie, wyrządzili krajowi i całemu narodowi nieobliczalne szkody. Jako „Führer narodu” mianował teraz wielkiego admirała Karla Dönitza prezydentem Rzeszy, Josepha Goebbelsa kanclerzem Rzeszy, a Martina Bormanna ministrem partii. Chociaż, kontynuował Hitler, pewni ludzie, jak Bormann i Goebbels z ich małżonkami, „z wolnej woli dołączyli do mnie i w żadnym przypadku nie chcieli opuścić stolicy Rzeszy, lecz byli gotowi zginąć tutaj wraz ze mną, muszę ich jednak prosić, by postąpili zgodnie z moim wezwaniem i w tym przypadku postawili interes narodu ponad swoimi uczuciami. Poprzez swoją pracę i swoją wierność jako towarzysze po śmierci będą mi równie bliscy i mam nadzieję, że mój duch będzie przebywał wśród nich i stale im towarzyszył”.

Goebbels w tym momencie był już zdecydowany popełnić samobójstwo. Natomiast Bormann wcale nie planował pożegnać się z życiem. Jemu Hitler wydał polecenie, by spalił jego doczesne szczątki w ogrodzie Kancelarii Rzeszy.

Cóż za różnica w porównaniu z planami, jakie Führer snuł kilka lat wcześniej odnośnie do pochówków czołowych narodowych socjalistów! Po tym, jak obergruppenführer SS Reinhard Heydrich, zastępca protektora Rzeszy w Protektoracie Czech i Moraw, stracił życie w wyniku zamachu, Hitler zdecydował, by najpierw pochować go w Berlinie, a później „w wielkiej hali, która ma być zbudowana”<sup>598</sup>. W hali tej nie miał jednak znaleźć ostatniego miejsca spoczynku minister zbrojeń Rzeszy Fritz Todt, dla niego Hitler chciał zbudować olbrzymie mauzoleum w Irschenberg przy autostradzie Monachium-Chiemsee. Poza tym Hitler miał zamiar chować wielkich niemieckich dowódców wojskowych w Hali Żołnierzy, a innych wielkich Niemców w mających powstać Hali Berlińskiej i Hali Monachijskiej. Zasadniczo małżonki miały być później chowane obok swoich mężów: „Przykład: Pani von Scheubner, małżonka poległego 9.11.1923 r. przy Feldherrnhalle towarzysza partyjnego, po swojej śmierci zostanie pochowana w krypcie, którą Führer kazał wybudować u stóp jednej z dwóch monachijskich Świątyń Honoru”<sup>599</sup>.

O takich ambitnych planach teraz nie było już mowy. W kwietniu 1945 r. chodziło jedynie o zwykłe przeżycie i o to, by wydostać się ze stolicy Rzeszy. Z południowych Niemiec, z Obersalzbergu, można by ewentualnie prowadzić dalszą walkę – miał nadzieję Bormann. Na jedną z narad w schronie Führera przyszedł z mapą operacyjną sowiecko-niemieckiego frontu i rozpostarł ją na stole. Pochylił się nad nią razem ze swoim adiutantem Wilhelmem Zanderem i adiutantem szefa Sztabu Generalnego Armii Lądowej, Berndem Freytag von Loringhovenem. Heinz Linge, obersturmbannführer SS i kamerdyner Hitlera, który stał przy posterunku oficerów SS przed pomieszczeniami Hitlera, także podszedł do stołu.

Loringhoven pokazał Bormannowi pewną wciąż wolną drogę w kierunku Drezna, którą można by udać się do południowych Niemiec. (...) Bormann polecił swojemu referentowi Zanderowi, by drogą tą, autobusami i samochodami terenowymi bezzwłocznie zawieźć na Obersalzberg wszystkich współpracowników Kancelarii Partii, a wśród nich referenta Müllera i jego sześć sekretarek. W Berlinie mieli pozostać tylko Zander i sekretarka Else Krüger, 30-letnia kobieta, która była zaprzyjaźniona z Evą Braun i którą Hitler na prośbę Evy w ostatnich dniach zapraszał na herbatę wraz ze swoimi sekretarkami<sup>600</sup>.

## Zmiana przekonań

Bormann nieustannie robił wymówki ministrom Rzeszy, że niewystarczająco angażują się w działania mające przynieść „końcowe zwycięstwo”, a zamiast tego rozpraszają siły w intrygach. Przypuszczano, że w przypadku denuncjacji chodziło o materiały ze Służby Bezpieczeństwa (SD) Himmlera. Podejrzenia SD ustawicznie wprowadzały wierchuszkę rządową w zakłopotanie, ponieważ Bormann wykorzystywał dostarczane mu informacje, by umacniać swoją pozycję. Gdy Amerykanie i Anglicy przybliżyli się do Łaby, a armia radziecka do Berlina, Bormann napisał osobisty list do Kaltenbrunera, szefa Głównego

Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Bormann był wściekły, ponieważ w raporcie SD znalazło się twierdzenie, że partia beszta Wehrmacht, a Wehrmacht obraża partię. Po szczególnie długich wywodach na ten temat Bormann wydał swój werdykt:

Sprawozdawcy nieświadomie musiała umknąć prawdziwa natura panujących stosunków, ponieważ w przeciwnym razie nie wysuwałby zupełnie nieuzasadnionych zarzutów. Ale to jest dokładnie to, co mam do zarzucenia SD. Jacyś zupełnie nieodpowiedzialni ludzie stawiają zarzuty i wygłaszają twierdzenia, podczas gdy ludzie odpowiedzialni w ogóle nie są pytani o zdanie<sup>601</sup>.

Tymczasem części rządu Rzeszy, a także dowództwa wojskowego miały zamiar przenieść się do Szlezwika-Holsztynu; między innymi także wielki admirał Karl Dönitz, który za kilka dni miał stać się następcą Hitlera i uważał się za głowę państwa niemieckiego. Według jego adiutanta Waltera Lüdde-Neuratha „widoki Göringa na objęcie tronu III Rzeszy zgasły dopiero 23 kwietnia. Wieczorem tego dnia – w międzyczasie dotarliśmy do Plön – zadzwonił do nas Bormann z Kancelarii Rzeszy, «Hermann na południu wywołał pucz i przeniesionemu w większości na północ rządowi Rzeszy wydał rozkaz, by natychmiast udać się do niego. Wszelkimi środkami należy zapobiec odlotowi rządu»<sup>602</sup>. Dönitz kazał potwierdzić prawdziwość tego telefonu, a następnie wydał Luftwaffe zakaz startów w obszarze północnym.

W ostatnich dniach „Wielkoniemieckiej Rzeszy” Bormann wszędzie węszył zdradę. Znamienny jest w tym kontekście jego radiogram z 28 kwietnia 1945 r. do *Führerbau* (Budowla Führera) w Monachium: „Zamiast rozkazami i apelami mobilizować oddziały, które powinny wywalczyć nam wolność, właściwi ludzie milczą. Wierność zdaje się oddawać pola niewierności, my zostajemy tutaj. Kancelaria Rzeszy jest już kupą gruzów”<sup>603</sup>. Dwa dni później tak opisywał sytuację: „Według naszych coraz bardziej jednoznacznych odczuć dywizje w rejonie walk wokół Berlina od kilku dni drepczą w miejscu, zamiast wyrwać Führera z potrzasku”<sup>604</sup>. Także 30 kwietnia 1945 r. Dönitz otrzymał od Bormanna kolejny radiogram, który najwyraźniej został w Berlinie sporządzony już dzień wcześniej, ale jego nadanie z nieznanych przyczyn zostało opóźnione. Tekst brzmiał – jak przypomina sobie Lüdde-Neurath – w przybliżeniu następująco: „Nowa zdrada w toku. Według doniesień nadawanych przez wroga radio reichsführer SS za pośrednictwem Szwecji złożył propozycję kapitulacji. Führer oczekuje, że podejmie Pan szybkie i zdecydowane kroki przeciwko wszystkim zdrajcom”<sup>605</sup>. Jeszcze tego samego dnia Bormann poinformował Dönitza, że Hitler w miejsce Göringa mianował go swoim następcą. Pisemne pełnomocnictwo było w drodze, Dönitz miał sięgnąć po wszelkie środki wynikające z obecnej sytuacji<sup>606</sup>. Rankiem 1 maja do Dönitza dotarł radiogram Bormanna, zgodnie z którym testament Hitlera wszedł w życie – i Bormann miał przybyć do Szlezwika-Holsztynu tak szybko, jak to będzie możliwe<sup>607</sup>. Wyjaśnienie, jak beznadziejne jest położenie, nadeszło wraz z kolejnym radiogramem, który został nadany w Berlinie o godzinie 14.46 i został podpisany wspólnie przez Bormanna i Goebbelsa<sup>608</sup>.

Według niego Hitler umarł poprzedniego dnia o godzinie 15.30; jego testament z 29 kwietnia 1945 r. powierzał Dönitzowi urząd prezydenta Rzeszy, reichsleiter Bormann miał objąć urząd ministra partii, a minister Rzeszy Seyss-Inquart miał zostać ministrem spraw zagranicznych Rzeszy. Reichsleiter Bormann miał próbować „jeszcze dzisiaj udać się do Pana, by złożyć wyjaśnienia na temat sytuacji. Forma i moment ogłoszenia tych wiadomości oddziałom i opinii publicznej pozostają do Pańskiej decyzji”.

Dönitz 3 maja oświadczył, że jest gotowy przejąć rządy. Równocześnie zarządził, że Goebbels i Bormann mają zostać aresztowani, gdyby pojawili się w Szlezwiku-Holsztynie. W ten sposób chciał zaprezentować się w korzystnym świetle przed aliantami, a zwłaszcza Brytyjczykami, którzy rozpoczęli okupację Szlezwika-Holsztynu. Nie mógł wiedzieć, że ci dwaj w tym czasie już nie żyli.

## Załamanie

Na temat ostatnich godzin Bormanna krążą niezliczone plotki, nie da się jednak ostatecznie rozstrzygnąć, jak było naprawdę. I tak Else Krüger, sekretarka Bormanna, 20 czerwca 1946 r. oświadczyła przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze:

Po raz ostatni widziałam Bormanna w bunkrze Kancelarii Rzeszy i rozmawiałam z nim 1 maja 1945 r. W tym czasie już dla niego nie pracowałam, ponieważ wtedy swoje zarządzenia i radiogramy zapisywał własnoręcznie. (...) Jego ostatnie słowa do mnie, jakie wymówił podczas przypadkowego spotkania w bunkrze, brzmiały: „A zatem do widzenia. Może nie ma to już wiele sensu; spróbuję zrobić co się da, ale pewnie nie uda mi się z tego wygrzebać.” (...) Przy wypytywaniu innych osób, skąd on [gruppenführer SS Rattenhuber w bunkrze Humboldtthein] przybył, ten wyjaśnił w mojej obecności, że pojechał z Bormannem i innymi samochodem przez Friedrichstraße. Przypuszczalnie wszyscy byli martwi, ponieważ widział wiele ciał. Wynioskowałam z jego wypowiedzi, że on uważa, jakoby Bormann był martwy. Wydaje mi się to też prawdopodobne, ponieważ według opowieści nieznanymi mi żołnierzom wszystkie osoby, które pozostały w bunkrze po ucieczce naszej grupy, dostały się pod silny ostrzał rosyjski i rzekomo most Weidendamm miał być usłany setkami ciał zabitych<sup>609</sup>.

Erich Kempka, długoletni kierowca Hitlera, 6 grudnia 1948 r. zeznał w Monachium do protokołu: Od 1932 r. do końca wojny był szoferem Hitlera. Pełniąc tę funkcję, spotykał się także z Martinem Bormannem. Był przekonany, że Bormann już nie żyje. W ostatnich dniach wojny, gdy trwały szczególnie ciężkie walki o Berlin, pewnego dnia widział na własne oczy, jak Bormann siedział w niemieckim czołgu, który został trafiony przez wrogi pocisk. Bormann został wyrzucony przez eksplozję z pojazdu i jego ciało leżało obok czołgu. On – Kempka – przyjął bezwarunkowo, że Bormann jest martwy. W czasie eksplozji znajdował się w bezpośredniej bliskości pojazdu pancernego i podmuch wybuchu odrzucił go na bok. Nie wie, co stało się później z Bormannem bądź z jego ciałem.<sup>610</sup>

W protokole z przesłuchania sekretarki Hitlera Traudl Junge z 7 grudnia 1948 r. znajduje



się zapis:

Znałam też osobiście Bormanna. Był on potężnym, niebezpiecznym człowiekiem i prawdziwym psem na kobiety. Było niewiele dziewcząt, które mu się oparły, ponieważ obawiały się, że może im zaszkodzić. Po raz ostatni widziałam Bormanna 1 maja 1945 r., a mianowicie wieczorem, w wielkiej piwnicy na węgiel Kancelarii Rzeszy. Zebrali się tam wszyscy pracownicy umysłowi i urzędnicy, jak też robotnicy, by podjąć ostatnią próbę ucieczki. Widziałam Bormanna stojącego w stalowym hełmie. Grupy zostały podzielone na jeszcze mniejsze grupki i opuściły Kancelarię Rzeszy. Od tego momentu już więcej Bormanna nie widziałam. Pod tym względem do dzisiaj jest wiele różnych niejasności. Kempka rzekomo widział leżącego martwego Bormanna, a jakiś czas później podobno widział go także Axmann, leżącego gdzieś na torze kolejowym. Bardziej dokładne informacje do mnie nie dotarły. Jest jednak całkiem możliwe, że on wciąż żyje<sup>611</sup>.

Według licznych późniejszych plotek, przez kolejne dekady przypuszczano nawet, że Bormann został topowym sowieckim szpiegiem. Reinhard Gehlen, generał i szef wydziału „Obce Armie Wschód” w sztabie generalnym Naczelnego Dowództwa Armii Lądowej, później pierwszy prezydent Federalnej Służby Wywiadowczej, napisał w 1971 r. w swoich wspomnieniach:

W dłuższej rozmowie Canaris i ja nabraliśmy przekonania, że Sowietci musieli dysponować dobrze zorientowanym źródłem informacji ulokowanym wśród najwyższych funkcjonariuszy kierownictwa niemieckiego. Kilkakrotnie, niezależnie od siebie stwierdziliśmy, że wróg w krótkim czasie był szczegółowo informowany o zdarzeniach i rozważaniach, jakie miały miejsce po niemieckiej stronie na szczycie władzy. (...) Chcę w tym miejscu przerwać moje długie milczenie i wyjawić tajemnicę, która – strzeżona jak najstaranniej przez stronę sowiecką – kryje w sobie klucz do jednego z najbardziej zagadkowym przypadków naszego stulecia. Jest to fatalna rola, jaką w ostatnich latach wojny i później odegrał najbliższy powiernik Hitlera, Martin Bormann. Jako prominentny informator i doradca Sowietów pracował dla przeciwnika już od początku kampanii rosyjskiej. Niezależnie od siebie ustaliliśmy fakt, że Bormann dysponował jedyną niekontrolowaną radiostacją. Zgodziliśmy się jednak co do tego, że rozpoczęcie ukierunkowanej inwigilacji najpotężniejszego, po Hitlerze, człowieka w hierarchii reżimu narodowosocjalistycznego było w tym momencie całkowicie wykluczone. Nieostrożność oznaczałaby nie tylko koniec poszukiwań, lecz także nasz koniec. Canaris przedstawił mi swoje powody podejrzeń, przypuszczenia i ustalenia na temat motywów zdradzieckiej działalności Bormanna. Nie wykluczał możliwości szantażowania Bormanna, dostrzegał jednak najbardziej prawdopodobne przyczyny jego postępowania raczej w bezmiernej żądzy zaszczytów i kompleksach wobec swojego otoczenia, a ostatecznie w niezaspokojonych ambicjach reichsleitiera. Tymczasem stało się wiadome, jak zřęcznie dyskredytował w oczach Hitlera swoich dwóch wielkich rywali, Göringa i Goebbelsa. Moje własne ustalenia mogły nabrać wyraźnego kształtu dopiero wtedy, gdy po 1946 r. uzyskałem możliwość przebadania tajemniczych okoliczności ucieczki Bormanna z bunkra Hitlera w Berlinie i jego zniknięcia. Kilkakrotnie wypływające w międzynarodowej prasie twierdzenia, jakoby Bormann żył w nieprzeniknionych, dziewiczych lasach między Paragwajem a Argentyną, otoczony przez ciężko uzbrojonych strażników, nie miały żadnych podstaw. Dwóch niezawodnych informatorów zapewniło mnie w latach 50., że Martin Bormann, perfekcyjnie osłaniany, żył w Związku Radzieckim. Dawny reichsleiter podczas zajmowania Berlina przez Armię Czerwoną przeszedł na stronę Sowietów i zmarł w Rosji<sup>612</sup>.

Brat Martina Bormanna, Albert, przed Izbą Orzekającą w Barchtesgaden także wyraził przypuszczenie, że jego brat przeżył i przebywał w Związku Radzieckim<sup>613</sup>. Także obergruppenführer SS Gottlob Berger stwierdził przed Międzynarodowym Trybunałem

Wojskowym w Norymberdze, że Bormann przebywa w Związku Radzieckim. Magazyn „Focus” w wydaniu z 29 kwietnia 1995 r. zamieścił informację: „W kolejnym procesie narodowych socjalistów Berger poszedł później jeszcze o krok dalej, stwierdzając, że Bormann był agentem sowieckim. Zanim zbiegł do Moskwy, otrzymał od KGB polecenie, by rozstrzelać wszystkich zachodnioeuropejskich i amerykańskich jeńców wojennych”<sup>614</sup>.

Również dawny führer Młodzieży Rzeszy Artur Axmann wypowiadał się na temat wręcz fantastycznego podejrzenia, że Bormann mógłby prowadzić działalność szpiegowską na rzecz Kremla. Powiedział:

Zanim generał Krebs udał się [na negocjacje w sprawie kapitulacji] do kwatery polowej sowieckiego dowódcy, generała Czujkowa, dr Goebbels spytał Martina Bormanna: „Czy chce pan pójść razem z generałem Krebsem do Rosjan?”. Bormann odmówił. Uzasadził swoją odmowę tym, że uważa za niewłaściwe, żeby minister partii negocjował z wrogimi siłami zbrojnymi. Gdyby Bormann był agentem Moskwy, czy nie byłoby zrozumiałe, jeśli pod ochroną białej flagi wróciliby do swoich zleceniodawców? (...) Przed naszą ucieczką z bunkra Bormann dawał naszemu oddziałowi straceńców bardzo małe szanse. Gdy siedzieliśmy w leju po wybuchu bomby przy moście Weidendamm i naradzaliśmy się nad drogą, którą powinniśmy wybrać, dla niego najbardziej priorytetowym celem było zameldowanie się u nowej głowy państwa [wielkiego admirała Dönitza] na północy. To określiło też naszą marszrutę, próbę opuszczenia Berlina po nasypie kolejowym w kierunku północnego-zachodu. (...) W czasie naszego pobytu w kręgu muzyków, straży obozowej przy Lehrter Bahnhof, miałby jeszcze okazję, by jako współpracownik KGB kazać się zaprowadzić do najbliższego wyższego dowódcy. Zrezygnował jednak z tego i w pośpiechu oddalił się od nas. Tym samym ryzykował swoje życie<sup>615</sup>.

17 listopada 1945 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze rozpoczęło się postępowanie przygotowawcze, ściganie i śledztwo wstępne przeciwko Martinowi Bormannowi. Sir David Maxwell-Fyfe jako zastępca głównego oskarżyciela Zjednoczonego Królestwa przedstawił przy tym następujące wyjaśnienie:

Posiadamy materiał dowodowy poświadczający fakt, że Hitler i Bormann wraz z pewną liczbą urzędników nazistowskich 30 kwietnia 1945 r. byli w Kancelarii Rzeszy w Berlinie i w określonym punkcie czasowym tego dnia spotkali się w podziemnych pomieszczeniach schronu Hitlera w ogrodzie Kancelarii Rzeszy. 1 maja Bormann i inni Niemcy próbowali czołgiem wydostać się z rejonu Kancelarii Rzeszy. Udało im się dotrzeć aż do Sprewy i próbowali tam przekroczyć most. Rosyjscy żołnierze rzucili w stronę czołgu granat ręczny. Trzech członków grupy, którzy wraz z Bormannem siedzieli w czołgu, zostało przesłuchanych. Dwóch z nich założyło, że Bormann został zabity, trzeci powiedział, że został ranny. Dlatego sytuacja jest taka, że Urząd Prokuratora nie może z całkowitą pewnością stwierdzić, że jest wykluczone, iż Bormann nie żyje. Istnieje jeszcze potencjalna możliwość, że wciąż żyje.

Trybunał ustalił, że oskarżonemu Bormannowi zarzuty mają zostać doręczone w następujący sposób: Obwieszczenie powinno być odczytywane przez radio raz w tygodniu przez okres czterech tygodni. Pierwsze odczytanie powinno mieć miejsce w tygodniu po 22 października. Zarzuty powinny zostać również opublikowane w czterech różnych gazetach, które ukazują się w mieście rodzinnym Bormanna. Odtworzenie przez radio nastąpiło, tak jak zostało zarządzone, w tygodniach po 22 października za pośrednictwem radiostacji Hamburg oraz radiostacji Langenberg, to znaczy Kolonia. Ostatnim miejscem zamieszkania oskarżonego Bormanna był Berlin. Dlatego obwieszczenie było publikowane przez cztery tygodnie w czterech berlińskich gazetach, a mianowicie „Täglichen Rundschau”, „Berliner Zeitung”, „Berliner” oraz „Allgemeinen Zeitung”, tak jak zostało zarządzone przez Trybunał.

Za zgodą rosyjskiego oskarżyciela, pułkownika Pokrowskiego, trybunał zdecydował, że postępowanie przeciwko Bormannowi zostanie przeprowadzone zaocznie.

## **DOKUMENTACJA**

### **Rozporządzenie**

Po tym jak został należycie utworzony Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, a główni oskarżyciele przekazali do oceny Trybunału akt oskarżenia, jednak jeden z oskarżonych, Martin Bormann, zaginął bez śladu, zostaje zarządzone, że wzmiankowany Martin Bormann ma zostać powiadomiony w następujący sposób:

#### *Brzmienie obwieszczenia*

Martin Bormann jest oskarżony o to, że dopuścił się zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych oraz zbrodni przeciwko ludzkości, które szczegółowo są wymienione w akcie oskarżenia, który został wniesiony do trybunału.

Z aktem oskarżenia można się zapoznać w gmachu Trybunału w Norymberdze, w Niemczech.

Gdyby Martin Bormann pojawił się, ma prawo, by bronić się osobiście lub za pośrednictwem adwokata.

Jeśli się nie stawi, sprawa sądowa może być prowadzona zaocznie. Proces rozpoczyna się 20 listopada 1945 r. w gmachu Trybunału w Norymberdze, w Niemczech. Jeśli zostanie uznany za winnego, wydany przeciwko niemu wyrok zostanie wykonany bez kolejnej rozprawy i zgodnie z rozporządzeniem Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec, kiedy tylko zostanie odnaleziony.

*Na polecenie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego*  
*Sekretarz generalny*

#### *Sposób podania do wiadomości*

Obwieszczenie to powinno być odczytywane przez radio przez okres czterech tygodni raz na tydzień, w pełnym brzmieniu, pierwsze odczytanie powinno mieć miejsce w tygodniu zaczynającym się 22 października 1945 r. Poza tym powinno zostać opublikowane w czterech różnych wydaniach gazety ukazującej się w rodzinnej miejscowości Martina Bormanna. Powyższe rozporządzenia i brzmienie obwieszczenia zostały zatwierdzone przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy.

GEOFFREY LAWRENCE

Przewodniczący

18 października 1945 r.

## **29 lipca 1946 r., generał R.A. Rudenko** **Główny oskarżyciel Związku Radzieckiego**

Nazwisko oskarżonego Martina Bormanna jest jak najściślej związane z utworzeniem reżimu nazistowskiego. Był on jednym z tych, którzy dopuścili się najgorszych zbrodni, mających na celu zagładę setek tysięcy niewinnych ludzi. Wraz z oskarżonym Rosenbergiem Bormann z okrutną logiką uprawiał propagandę wspierającą teorię ras i prześladowanie Żydów. Wydał on wiele dyrektyw o dyskryminacji Żydów w hitlerowskich Niemczech. Następnie odegrały one rozstrzygającą o ich losie rolę i w konsekwencji spowodowały eksterminację milionów Żydów. Działalnością tą udało mu się pozyskać zaufanie Führera, tak że został – „upoważniony, by reprezentować partię w kontaktach z państwem...” – i w istocie reprezentował ją.

Jako szef Kancelarii Partii bezpośrednio uczestniczył w eksterminacji Żydów, Cyganów, Rosjan, Ukraińców, Polaków i Czechosłowaków. Pod jego kierownictwem NSDAP przekształciła się w organizację policyjną, przy czym jak najściślej współpracowała z niemiecką tajną policją i SS. Bormann nie tylko wiedział o wszystkich planach ataku rządu hitlerowskiego, lecz także aktywnie współpracował przy ich realizacji.

Cały aparat partyjny NSDAP został przez niego zaangażowany w realizację tych planów ataku rządu hitlerowskiego, przy czym to on mianował gauleiterów komisarzami obrony Rzeszy na obszarach, na których urzędowali.

Aparat partyjny NSDAP oraz Bormann osobiście brali aktywny udział w przedsięwziętych przez władze wojskowe i cywilne krokach, służących nieludzkiej eksploatacji jeńców wojennych. Poświadczają to niezliczone wytyczne i polecenia, które zostały wydane przez Bormanna. Poprzez materiał dowodowy skargi i w postępowaniu sądowym zostało udowodnione, do jakiej masowej eksterminacji doprowadziło bestialskie traktowanie jeńców wojennych.

Zarówno członkowie aparatu partyjnego, jak i Bormann osobiście uczestniczyli w działaniach rządu hitlerowskiego, mających na celu deportację ludności okupowanych obszarów oraz jej zniewolenie. Za zgodą Bormanna ukraińskie dziewczęta były potajemnie przewożone do Niemiec, by tam wbrew ich woli poddać je germanizacji. Zgodnie z rozkazem Führera z 18 października 1944 r. Bormannowi i Himmlerowi zostało powierzone zadanie kierowania Volkssturmem, który składał się z wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat, zdolnych do noszenia broni.

W przededniu upadku hitlerowskich Niemiec Bormann stał na czele Werwofu, organizacji podziemnej, która na tyłach oddziałów alianckich miała prowadzić działania sabotażowe i dywersyjne. Bormann brał bezpośredni udział w grabieży na okupowanych obszarach skarbów kultury o wielkiej wartości, nie tylko historycznej. W 1943 r. przedstawił wniosek o konieczności zwiększenia gospodarczego rabunku okupowanych terytoriów. To są zbrodnie oskarżonego Bormanna, najbliższego współpracownika Hitlera; ma on udział w pełnej odpowiedzialności za niezliczone zbrodnie reżimu hitlerowskiego i partii nazistowskiej<sup>616</sup>.

## **Zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości**

Zgodnie z dekretem z 29 maja 1941 r. Bormann przejął urzędy i pełnomocnictwa dotychczas sprawowane przez Hessa; rozporządzenie z 24 stycznia 1942 r. rozszerzało te pełnomocnictwa i powierzało mu kontrolę nad wszystkimi ustawami i wytycznymi wydawanymi przez Hitlera. Tym samym był on odpowiedzialny za wydawane od tego momentu ustawy i wytyczne. 1 grudnia 1942 r. wszystkie okręgi partyjne stały się okręgami obrony Rzeszy, a właściwi gauleiterzy zostali mianowani przez Bormanna komisarzami obrony Rzeszy. To uczyniło z nich w rzeczywistości zarządców całego cywilnego wysiłku wojennego. Miało to miejsce nie tylko w Niemczech, lecz także na zaanektowanych i zdobytych obszarach, które zostały włączone do Rzeszy. Za pomocą tego mechanizmu Bormann sprawował kontrolę nad bezlitosnym wyzyskiem podbitej ludności. Jego rozkaz z 12 sierpnia 1942 r. oddał wszystkie instytucje partyjne do dyspozycji programu Himmlera, mającego na celu przymusowe przesiedlenia i wynarodowienie osób na okupowanych obszarach. Trzy tygodnie po wkroczeniu do Rosji, 16 lipca 1941 r., wraz z Göringiem, Rosenbergiem i Keitelem wziął udział w naradzie w Głównej Polowej Kwaterze Hitlera. Raport Bormanna pokazuje, że były omawiane i opracowywane dokładnie naszkicowane plany zniewolenia i eksterminacji ludności tamtych obszarów. 8 maja 1942 r. dyskutował z Hitlerem i Rosenbergiem na temat przymusowego przesiedlenia Holendrów na Łotwę, programu eksterminacji w Rosji oraz gospodarczej eksploatacji terytoriów wschodnich. Był zainteresowany konfiskatą dzieł sztuki i innych dóbr majątkowych na Wschodzie. W liście z 11 stycznia 1944 r. domagał się założenia działającej na szeroką skalę organizacji, mającej przekazywać zbombardowanej ludności niemieckiej przedmioty użytkowe z okupowanych obszarów.

Bormann okazał szczególną aktywność w prześladowaniu Żydów, i to nie tylko w Niemczech, lecz także w anektowanych i podbitych krajach. Uczestniczył w naradach, które doprowadziły, we współpracy z SS i Gestapo, do wywiezienia 60 000 Żydów z Wiednia do Polski. Podpisał rozporządzenie z 31 maja 1941 r., które rozszerzało działanie ustaw norymberskich na zaanektowane terytoria wschodnie. W rozkazie z 9 października 1942 r. oświadczył, że trwałe eliminowanie Żydów z terytorium Wielkich Niemiec nie może już dłużej następować drogą emigracji, lecz tylko poprzez zastosowanie „bezwzględnej przemocy” w specjalnych obozach na Wschodzie. 1 lipca 1943 r. podpisał rozporządzenie, które odebrało Żydom ochronę sądów i podporządkowało ich wyłącznej jurysdykcji Gestapo Himmlera.

Bormann wziął znaczący udział w programie robót przymusowych. Przywódcy partyjni w swoich poszczególnych okręgach nadzorowali sprawy robotników przymusowych włącznie z zatrudnianiem, warunkami pracy, wyżywieniem i zakwaterowaniem. Poprzez okólnik dla korpusu kierowników politycznych z 5 maja 1943 r., który był rozdzielany w dół hierarchii partyjnej aż do stopnia Ortsgruppenleiters, wydał przepisy regulujące sposób traktowania robotników cudzoziemskich, przy czym podkreślił, że w kwestiach bezpieczeństwa podlegają oni nadzorowi SS, i zarządził, że zdarzające się do tej pory przypadki maltretowania nie mogą już więcej mieć miejsca. Raport z 4 września 1942 r. o

wysłaniu 50 000 służących płci żeńskiej ze Wschodu do Niemiec pokazuje, że Sauckel, Himmler i Bormann mieli sprawować nadzór nad tą akcją.

Bormann wydał także kierownikom partyjnym szereg rozkazów odnośnie do traktowania jeńców wojennych. 5 listopada 1941 r. zakazał organizowania godnych pogrzebów rosyjskim jeńcom wojennym. 25 listopada 1943 r. rozkazał gauleiterom zgłaszać przypadki pobłażliwego traktowania jeńców wojennych. A 13 września 1944 r. polecił kreisleiterom, by w kwestii przysposobienia jeńców wojennych do pracy przymusowej nawiązali kontakt z komendantami obozów. 29 stycznia 1943 r. przekazał swoim kierownikom zarządzenia OKW. A te dopuszczały użycie broni palnej, tak samo jak kar cielesnych wobec więźniów stawiających opór, co stało w sprzeczności z przepisami konwencji haskiej. 30 września 1944 r. podpisał rozporządzenie, które odbierało OKW jurysdykcję nad więźniami wojennymi i przekazywało ją SS.

Bormann ponosi także odpowiedzialność za lincze alianckich lotników. 30 maja 1944 r. zabronił policji interweniować lub wszczynać postępowania karne wobec osób, które brały udział w linczach alianckich lotników. Było to połączone z kampanią propagandową Goebbelsa, który podburzał naród niemiecki do tego rodzaju działań; w tym kontekście należy wspomnieć także o naradzie z 6 lipca 1944 r., na której omawiano reguły postępowania w przypadku linczu<sup>617</sup>.

Akurat ostatni z przytoczonych punktów pokazuje, jak niedokładnie pracował czasami Międzynarodowy Trybunał Wojskowy. Bormann nie zakazał bowiem policji interweniować w przypadku samosądu, lecz stwierdził: „Wielokrotnie dochodziło do sytuacji, że piloci, którzy wyskoczyli ze spadochronem albo członkowie załóg samolotów, które musiały lądować awaryjnie, bezpośrednio po pochwyceniu zostali na miejscu zlinczowani przez niezwykle wzburzoną ludność. Zaniechano policyjnego i karno-sądowego ścigania biorących w tym udział rodaków”<sup>618</sup>. Można to wprawdzie zinterpretować jako wezwanie do linczowania, jednak mimo wszystko nie jest to rzekomy zakaz.

Niezależnie od tego, że w pierwszych latach po wojnie los Bormanna był niepewny, Izba Orzekająca Berchtesgaden zebrała się w piątek, 18 czerwca 1948 r., o godzinie 9.00, na procedurę ustną rozprawy nad Bormannem<sup>619</sup>. Doszła do wniosku, że Bormanna należy zakwalifikować do głównych winowajców<sup>620</sup>. Zaocznie Izba Orzekająca zarządziła skierowanie go do obozu pracy na okres dziesięciu lat. Poza tym zdecydowano o konfiskacie niemal całego jego majątku; miały mu być pozostawione tylko kwota 4000 reichsmarek i najbardziej potrzebne przedmioty użytkowe. Tymczasem okazało się bowiem, że Bormann dysponował znacznym majątkiem. W księgach wieczystych na jego nazwisko były zapisane liczne nieruchomości, które jednak w dużym stopniu leżały w gruzach:

Buchenhöhe, Obersalzberg, 87 różnych domów,  
Klaushöhe, Obersalzberg, 27 różnych domów,  
Platterhof, koszary SS, dom Bormanna<sup>621</sup>.



Jego prywatny majątek był wyceniany następująco:

dom Bormanna, 52 303 reichsmarki,

pensjonat Waldrast, Berchtesgaden, 207 400 reichsmarek,

dom mieszkalny Gmund, 5800 reichsmarek,

dom mieszkalny w Monachium, przy ulicy Maria-Theresia 26, 150 000 reichsmarek,

nieruchomość w Monachium, przy ulicy Wasserburger 10, 100 000 reichsmarek,

nieruchomość w Bayreuth, ulica Parsifala 25, 60 800 reichsmarek<sup>622</sup>.

Willa Bormanna w Schluchsee/Baden, kupiona w 1943 r., przypadła Urzędowi Kontroli Podatkowej i 1 stycznia 1950 r. została przekazana Instytutowi Spotkań Międzynarodowych z Freiburga<sup>623</sup>. Także dom w Braunau, w którym urodził się Hitler, był wpisany do księgi wieczystej pod nazwiskiem Bormanna. W maju 1952 r. przypadł Republice Austrii<sup>624</sup>.

Miejsce pobytu Bormanna zajmowało w tym samym stopniu organy ścigania, jak i media. Artur Axmann trafnie zauważył:

Niemal nie było kraju, w którym nie był widziany Bormann. Oficer SS Joachim Tiburtius deklarował, że widział Bormanna przy próbie ucieczki 2 maja 1945 r. w gruzach obok hotelu „Atlas” przy Friedrichstraße, gdy ten był ubrany w cywilne ubranie. Tak samo miał go dokładnie rozpoznać z bliskiej odległości portier domu towarowego „Weidenhof” na Friedrichstraße przy rogu z Schiffbauerdamm. Długoletnia urzędniczka Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Gertrud Heimerdinger, oświadczyła pod przysięgą w obecności notariusza, że w czerwcu 1945 r. widziała Bormanna w Sądzie Karnym Berlin-Moabit, a mianowicie wśród Rosjan, przez których był przesłuchiwany. Pisarz Heinrich Lienau utrzymywał, że spotkał szefa Kancelarii Partii w lipcu 1945 r. w Szlezwiku-Holsztynie<sup>625</sup>.

Wydawca „Neuen Aschaffener Illustrierten Zeitung” w 1950 r. został postawiony przed sądem. Rozpowszechnił bowiem plotki, jakoby Bormann pozostał przy życiu, a Hitler znalazł schronienie w tybetańskim klasztorze. Akt oskarżenia Würzburkiej Policji Kryminalnej opierał się na bawarskiej ustawie, zgodnie z którą było zabronione rozpowszechnianie plotek, które mogłyby wywołać wśród ludności niepokój i wzburzenie<sup>626</sup>.

Kolejne spekulacje głosiły:

- „Martin Bormann żył w rzeczywistości w Ameryce Południowej. Widziałem go w pierwotnej puszczy. Teraz zatrzymał się w Hiszpanii” (Paul Hesslein, 24 kwietnia 1951 r. w „Abendzeitung”)<sup>627</sup>.

- Bormann miał zatrzymać się jako „brat Martini” w rzymskim klasztorze franciszkanów San Antonio<sup>628</sup>.

- Dawny ambasador argentyński w Izraelu, Gregorio Topolewski, oświadczył w czerwcu

1961 r. w Tel Awiwie, że Bormann do czasu uprowadzenia Eichmanna także przebywał w Argentynie. Później przeniósł się i mieszka w Brazylii<sup>629</sup>.

- 5 lutego 1965 r. portugalski student Julio M. Pinheiro zjawiał się na policji w Monachium i oświadczył, że Bormann żyje na Santo Antão, na Wyspach Zielonego Przylądka<sup>630</sup>.

- Prokuratura Generalna we Frankfurcie 24 czerwca 1965 r. zapytała Policję Kryminalną Monachium, czy Bormann mógłby wydostać się maszyną specjalną z Berlina i 2 maja 1945 r. dotrzeć na lotnisko Monachium-Riem oraz czy na lotnisku tym w ogóle mogły jeszcze lądować samoloty<sup>631</sup>. Odpowiedź z 30 czerwca 1965 r. brzmiała: oddziały amerykańskie wkroczyły do Monachium 1 maja 1945 r. Kompetentne instytucje uważały za wykluczone, żeby mogły tam jeszcze lądować samoloty, zwłaszcza że lądowisko miało być całkowicie zniszczone przez leje po wybuchach bomb<sup>632</sup>.

Po tym, jak coraz więcej wskazówek zaczęło przemawiać za tezą, że ciało Bormanna może się znajdować na terenie przy berlińskiej Invalidenstraße 63–65, prowadząca sprawę Prokuratura Generalna we Frankfurcie nad Menem 9 lipca 1965 r. poprosiła o pomoc Prokuraturę Generalną w Berlinie<sup>633</sup>. Ekshumacja była zaplanowana na 20 lipca 1965 r., potrzebnych było dwóch robotników i lekarz sądowy. Gdyby wykopaliska zakończyły się sukcesem, czaszka miała być natychmiast przebadana, „bowiem nie da się wykluczyć, że Martin Bormann popełnił samobójstwo, zażywając cyjanek potasu”. Po dwudziestu latach dałoby się to zaobserwować po otwarciu czaszki. Wykopaliska okazały się bezowocne, jednak siedem lat później, 7 i 8 grudnia 1972 r., podczas prac ziemnych związanych z przekładaniem przewodów w parku Ulap, w miejscu oddalonym o około 12–15 m od terenu wykopalisk z 1965 r., robotnicy natrafili na dwa szkielety różnej wielkości: szczątki Martina Bormanna i ostatniego osobistego lekarza Hitlera Ludwiga Stumpfeggera. Szkielety zostały zabezpieczone w położonej w bezpośrednim sąsiedztwie kostnicy. W pierwszej czaszce, znalezionej 7 grudnia 1972 r., zęby były dobrze zachowane. W drugiej, odkrytej dzień później, zęby żuchwy były zachowane niemal w komplecie, podczas gdy w szczęcie górnej brakowało wielu zębów przednich. Uzębienie obu czaszek zostało przebadane w Policyjnej Klinice Dentystycznej w Berlinie. Czaszka nr 2 na podstawie układu zębów i przeprowadzonych prac dentystycznych (mostek i korony), wykonanych w gabinecie opiekującego się Bormannem dentysty, prof. dr. Blaschke, została przypisana Bormannowi.

12 marca 1973 r. w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca znalezienia szkieletów przypadkowo znaleziono jeszcze złoty mostek na trzy zęby. Przekazano go do sprawdzenia dentyście Echtmannowi, który potwierdził, że sam wykonał ten mostek w początkach swojej działalności u doktora Blaschke. W uzębieniu obu czaszek lekarze sądowi znaleźli odłamki szkła. Zostały one przebadane przez referat kryminalny KD C (KTU-Chemie) policji w Berlinie. Wykonane przez ekspertów badania wykazały, że w przypadku drobinek szkła może chodzić o fragmenty ampułek bądź fiolek, które zostały wykonane dla

przywódców nazistowskich przez więźniów obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Nie dało się już stwierdzić obecności cyjanku potasu, ponieważ w kontakcie z powietrzem ulega on rozkładowi. W swoim końcowym raporcie Prokuratura we Frankfurcie stwierdziła, że sytuacja Bormanna i Stumpfeggera musiała być beznadziejna. Zapewne dlatego rozgryźli ampułki z trucizną i w ciągu kilku sekund zmarli. Śmierć nastąpiła w sobotę, 2 maja 1945 r., między godziną 1.30 a 2.30.



Odkryte 7 i 8 grudnia 1972 r. w czasie prac ziemnych na terenie Lehrter Bahnhof w Berlinie czaszki i kości udowe. Lewa czaszka z dość dobrze zachowanymi zębami należała, jak wykazały późniejsze badania, do Martina Bormanna.

Poszukiwania Martina Bormanna zostały w ten sposób ostatecznie zakończone; jego doczesne szczątki zostały przekazane rodzinie, by mogła je pochować. Zdecydowanie zakazano jednak kremacji, ponieważ szkielet powinien zostać zachowany na wypadek ewentualnych przyszłych badań historycznych i naukowych. Prokuratura przy Wyższym Sądzie Krajowym we Frankfurcie nad Menem wysłała Urzędowi Stanu Cywilnego I w Berlinie (Zachodnim), Lentzallee 107, zaświadczenie o pochówku. Zarządzono, że wszystkie akta, akta śledcze, tomy specjalne i akta podręczne „po upływie przewidzianego w przepisach o aktach terminu przechowywania” jako wartościowe dokumenty historycznie powinny zostać oddane do dyspozycji właściwego Heskiego Archiwum Państwowego.

W przypadku szkieletu Bormanna jego identyfikacja została ostatecznie potwierdzona w 1998 r. przez analizę DNA, która została wykonana w kierowanym przez Wolfganga Eisenmengera Instytucie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Monachijskiego<sup>634</sup>. 16 sierpnia 1999 r., na zlecenie Prokuratury Generalnej we Frankfurcie nad Menem, szczątki jednego z najpotężniejszych ludzi reżimu nazistowskiego i powiernika Adolfa Hitlera zostały anonimowo poddane kremacji w Bawarii – krewni Bormanna zrezygnowali z tego, by zatroszczyć się o to osobiście – i rozsypane w wodach Zatoki Kilońskiej poza obszarem niemieckich wód terytorialnych. Pod nagłówkiem *Morski grób dla bossa nazistowskiego Martina Bormanna* największy niemiecki tygodnik opinii „Der Spiegel” donosił 28 sierpnia 1999 r.: „Hildegard Becker-Toussaint, naczelny oficer śledczy w Prokuraturze Generalnej we Frankfurcie, podała jako powód potajemnej akcji: «Chcieliśmy za wszelką cenę zapobiec temu, by w jakimś miejscu powstało miejsce pamięci». Wydatki na kremację i pochówek w morzu zamknęły się w kwocie 5600 marek”<sup>635</sup>.

Z Bormanna pozostało tylko nieco popiołu, a i on został później rozsypany nad falami Morza Bałtyckiego. Bormann nie pozostawił po sobie żadnych dzienników jak Goebbels, nie spisał też wspomnień. Mimo to można naszkicować bardzo szczegółowy portret tego człowieka. Jego „spuścizną” są tysiące rozporządzeń, rozkazów, notatek do akt, denuncjacji, tajnych raportów i okólników, za pomocą których codziennie zabierał głos. W Trzeciej Rzeszy Hitlera Bormann był drugim najpotężniejszym człowiekiem, co nie przysporzyło mu żadnych przyjaciół, natomiast bardzo wielu wrogów. Można jednak odnieść wrażenie, że chętnie płacił tę cenę za pełnię władzy.

Bormann nigdy nie chciał stać w świetle reflektorów. Profilował się inaczej niż Goebbels, a fircykowate zachowanie Göringa musiało napełniać go wstrętem. On był „cieniem” Hitlera i jako ten cień stał się wpływowy i wywołujący strach jak nikt inny. Brakowało mu wprawdzie genialności i charyzmy, charakteryzował się jednak pilnością, ambicją, wytrwałością, talentem organizacyjnym, dużą umiejętnością dostosowywania się,

pojętnością, doskonałą pamięcią, taktyczną zręcznością, posłuszeństwem wobec Hitlera jako jego jedyne go przełożonego, brakiem skrupułów i zamiłowaniem do intryg. Jako „brunatna eminencja”, jako niezastąpiony pomocnik Führera, jako inspirator i wykonawca brudnej, szczegółowej roboty, jako biurokrata rządził niedostrzegalnie, delektował się swoją tajną władzą, która była tym bardziej bezwzględna, że miał kontakt tylko z dokumentami. Jego ofiary były dla niego co najwyżej wielkościami statystycznymi, w odniesieniu do których nigdy nie wyraził ani jednego słowa żalu lub współczucia. Nawet Himmler ubolewał czasami, przynajmniej w słowach, z powodu masowego mordu na Żydach, chociaż jego zdaniem był on absolutnie konieczny. Bormann bezlitośnie dzierżył ster władzy i kierował aparatem terroru tak efektywnie, że w kolejnych latach wojny stał się tajnym władcą Niemiec. Bormann nie potrzebował nikogo z grupy przywódców nazistowskich, natomiast każdy z nich prędzej czy później potrzebował jego przychylności. Nie mógł być szczęśliwy – ale samotny i potężny: jak najbardziej. A przy tym zaślepiony, przez co stał się zgubą dla milionów ludzi.

595 BArch, NS 6/354, okólnik Bormanna nr 81/45, dotyczący zakazu przenoszenia najwyższych władz Rzeszy z Berlina, Główna Kwatera Führera, 15 lutego 1945 r.

596 Albert Speer, *Erinnerungen*, op. cit., s. 485 i nast.

597 Albert Speer, „*Alles was ich weiss*”: *Aus unbekanntem Geheimdienstprotokollen vom Sommer 1945*, wyd. Ulrich Schlie, 2. wydanie, Monachium 2000, s. 32.

598 BArch, R 42 II/1559, pismo Bormanna do Lammersa, Główna Kwatera Führera, 6 czerwca 1942 r.

599 Ibid.

600 Henrik Eberle, Matthias Uhl (wyd.), *Das Buch Hitler*, op. cit., s. 397.

601 BArch, R 58/976, pismo Bormanna do Kaltenbrunnera, Główna Kwatera Führera, 4 kwietnia 1945 r.

602 Walter Lüdde-Neurath, *Regierung Dönitz. Die Letzten Tage des Dritten Reiches*, Getynga 1951, s. 40.

603 BArch, R 62/8, radiogram Bormanna, 28 kwietnia 1945 r.



[604](#) BArch, R 62/8, radiogram Bormanna do Dönitza, Berlin, 30 kwietnia 1945 r.

[605](#) Walter Lüdde-Neurath, *Regierung Dönitz*, op. cit., s. 42.

[606](#) BArch, R 62/8, radiogram Bormanna do Dönitza, Berlin, 30 kwietnia 1945 r.

[607](#) BArch, R 62/8, radiogram Bormanna do Dönitza, Berlin, 1 maja 1945 r.

[608](#) Walter Lüdde-Neurath, *Regierung Dönitz*, op. cit., s. 45.

[609](#) *Der Nürnberger Prozess*, rozprawa z 29 czerwca 1946 r., tom 17, s. 289.

[610](#) Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, protokół przesłuchania Kempka, Monachium, 6 grudnia 1948 r.

[611](#) Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, protokół przesłuchania Junge, Monachium, 7 grudnia 1948 r.

[612](#) Reinhard Gehlen, *Der Dienst. Erinnerungen 1942–1971*, Mainz 1971, s. 47 i nast.

[613](#) *Der Schädel als Zeuge* [„Czaszka jako świadek”], w: „Focus”, 29 kwietnia 1995 r.

[614](#) Ibid.

[615](#) Ibid.

[616](#) *Der Nürnberger Prozess*, tom 19, s. 658 i nast.

[617](#) Ibid., tom 22, s. 667 i nast.

[618](#) LA Berlin, B Rep 058, nr 5398, okólnik 125 g. dotyczący samosądów na anglo-amerykańskich mordercach, Główna Kwatera Führera, 30 maja 1944 r.

619 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], SpK A K 176, Martin Bormann, Izba Orzekająca Berchtesgaden, publiczne przesłuchanie, Berchtesgaden, 4 maja 1948 r.

620 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], SpK A K 176, Martin Bormann, Izba Orzekająca Berchtesgaden, wyrok Izby Orzekającej Berchtesgaden, Berchtesgaden, 18 czerwca 1948 r.

621 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], SpK A K 176, Martin Bormann, pismo głównego skarżącego przy Sądzie Kasacyjnym w Ministerstwie do Zadań Specjalnych do Izby Orzekającej Berchtesgaden, Monachium, 1 kwietnia 1948 r.

622 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], SpK A K 176, Martin Bormann, pismo Bawarskiego Urzędu Krajowego do spraw Zarządzania Majątkiem i Naprawiania Szkód do Izby Odwoławczej dla Górnej Bawarii, Berchtesgaden, 3 marca 1949 r.

623 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, *Neue Zeitung*, 3 stycznia 1950 r.

624 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, *Süddeutsche Zeitung*, 24 maja 1952 r.

625 Artur Axmann, *Hitlerjugend. „Das kann doch nicht das Ende sein“. Erinnerungen des letzten Reichsjugendführers*, op. cit., s. 515 i nast.

626 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium,] Pol. Dir. 100015, *Abendzeitung*, 24 maja 1950 r.

627 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, *Abendzeitung*, 24 kwietnia 1951 r.

628 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, *Münchener Merkur*, 4 lutego 1952 r.

629 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, *8-Uhr-Blatt*, 10 maja 1961 r.

630 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, protokół przesłuchania KK III A 3, Monachium, 5 lutego 1965 r.

631 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, pismo Prokuratury Generalnej we Frankfurcie nad Menem do szefa Policji Kryminalnej w Monachium, dotyczące poszukiwań Martina Bormanna, Frankfurt nad Menem, 24 czerwca 1965 r.

632 Staatsarchiv München [Archiwum Państwowe w Monachium], Pol. Dir. 100015, dalekopis Policji Kryminalnej w Monachium do Prokuratury Generalnej we Frankfurcie nad Menem, Monachium, 30 czerwca 1965 r.

633 LA Berlin, B Rep. 058, nr 5934, pismo Prokuratury Generalnej we Frankfurcie nad Menem do Prokuratury Generalnej w Berlinie, dotyczące poszukiwań Martina Bormanna, Frankfurt nad Menem, 9 lipca 1965 r.

634 Katja Anslinger, Rolf Burkhard, *Der Fall Martin Bormann*, Instytut Medycyny Sądowej Uniwersytetu Ludwiga Maximiliana w Monachium.

635 „Der Spiegel”, 35/1999, 28 sierpnia 1999 r.

# Struktura organizacyjna Kancelarii Partii w 1944 r. (według: BArch, NS 15/628)

## **Wydział I**

*Dienstleiter* Zeller – Kancelaria Partii, Główna Kwatera Führera, Obersalzberg i inne

## **Wydział II**

*Oberbefehlsleiter* Friedrichs, zastępca *Oberdienstleiter* Walkenhorst

### **Główny Urząd II A**

Urząd II A 1: rozwój organizacyjny i polityka wewnętrzna, budowa partii, wyposażenie i uzbrojenie partii.

Urząd II A 2: wewnętrzne prawo partyjne, rozporządzenia i zarządzenia.

Urząd II A 3: status prawny partii na zewnątrz.

Urząd II A 4: samodzielne urzędy główne i przyłączone formacje.

Urząd II A 6: skargi i prośby.

### **Główny Urząd II B**

Urząd II B 1: propaganda, prasa, uroczystości i organizacja odczytów.

Urząd II B 2: szkolenie i wychowanie partyjne, kształcenie dorosłych, kształcenie *führerów*.

Urząd II B 3: kwestie kulturalne, oprawa uroczystości, związki ludowo-kulturalne, kwestie piśmiennictwa.

Urząd II B 4: raportowanie i zbieranie informacji, struktury.

### **Główny Urząd II E**

Urząd II E 1: pola działalności NSDAP.

Urząd II E 2: zagranica, wszystkie obszary działalności A.O.

Urząd II E 3: polityka narodowościowa, kwestie obcokrajowców.

### **Główny Urząd II F (sztab roboczy)**

Narodowosocjalistyczne procedury decyzyjne i aktywizacja w Wehrmachcie, komunikacja z Narodowosocjalistycznym Sztabem Kierowniczym Wehrmachtu/OKW. Współdziałanie w wyborze i ocenie narodowosocjalistycznych oficerów prowadzących w porozumieniu z Urzędem II P i Narodowosocjalistycznym Sztabem Kierowniczym/OKW. Opracowywanie politycznego i światopoglądowego piśmiennictwa dla narodowosocjalistycznego kierownictwa w Wehrmachcie i sprawdzanie piśmiennictwa pod kątem jego politycznej i praktycznej przydatności w Wehrmachcie. Rekapitulacja zastępców reichsleiterów w ramach zadań narodowosocjalistycznego kierownictwa w Wehrmachcie. Komenderowanie aktywnych oficerów do placówek partyjnych we współpracy z Urzędem II P. Organizacja konferencji i kursów dla narodowosocjalistycznych oficerów prowadzących.

### **Główny Urząd II M**

Referat obrony Rzeszy, planowanie akcji związanych z wysiłkiem wojennym partii, prawo o zabezpieczeniu społecznym Rzeszy, regulacja zapotrzebowania na kwatery, kwestie ochrony przeciwlotniczej, zabezpieczenie kadrowych i materialnych potrzeb całego ruchu, wewnętrzna służba kontrwywiadowcza partii, przypadki sabotażu, placówki kontroli poczty zagranicznej Wehrmachtu, zezwolenia na wjazd na obszary pod zarządem wojskowym.

### **Główny Urząd II P**

Urząd II P 1: planowanie polityczno-kadrowe, zaangażowanie na nowo okupowanych obszarach, nominacje i awanse wyższego kierownictwa partyjnego, kwestie wynagrodzeń i zaopatrzenia, wybór führerów i kadra führerów.

Urząd II P 2: sprawy ułaskawień i sądowe, zażalenia na kierowników politycznych, wyroki sądów polowych, ogólne kwestie dyscyplinarne.

Urząd II P 3: uhonorowania, przyznawanie odznaczeń i tytułów, opieka nad rodzinami zmarłych przywódców politycznych, mandaty do Reichstagu, pozwolenia na wjazd na obszary okupowane, podróże zagraniczne.

### **Główny Urząd II S**

Urząd koordynujący dla Urzędu Rzeszy do spraw Ludności Wiejskiej i dla organizacji Todt (2 urzędy), polityka społeczna, polityka gospodarcza, wynalazczość.

### **Główny Urząd II W**

Zasadnicze kwestie dotyczące Wehrmachtu (jednocześnie urząd łącznikowy z OKW), kwestie Wehrmachtu w całym Ruchu, kwestie dotyczące opieki nad towarzyszami

partyjnymi i rodakami wobec Wehrmachtu.

## **Wydział III (wydział prawa państwowego)**

*Befehlsleiter* sekretarz stanu Klopfer

### **Główny Urząd III A**

Administracja wewnętrzna, Policja Bezpieczeństwa, Policja Porządkowa, Komisarz Rzeszy do spraw Umocnienia Niemczyzny, Kancelaria Rzeszy, Kancelaria Prezydenta, Ministerstwo Lotnictwa (o ile dotyczy to obrony Rzeszy i wojny powietrznej), Ministerstwo do spraw Wschodu, Urząd Rzeszy do spraw Zagospodarowania Przestrzennego, Trybunał Obrachunkowy Rzeszy Niemieckiej.

### **Główny Urząd III B 1**

Urząd III B 1: ogólna polityka cenowa zbrojenia.

Urząd III B 2: nakłady pracy, polityka społeczna, ubezpieczenia socjalne, komunikacja.

Urząd III B 3: wyżywienie, rolnictwo, gospodarka leśna i drzewna, łowiectwo, rybactwo.

Urząd III B 4: doradca gospodarczy okręgów.

### **Główny Urząd III C**

Wymiar sprawiedliwości, prawo cywilne, prawo NSDAP, sprawy karne przeciwko przywódcom politycznym.

### **Główny Urząd III D**

Kościół, szkoły, sprawy państwowe dotyczące młodzieży i propagandy, opieka nad rodzinami poległych na wojnie.

### **Główny Urząd III E**

Finanse.

### **Główny Urząd III P**

Sprawy urzędników i współdział w kształtowaniu państwowej polityki kadrowej.

### **Główny Urząd III S**

Zadania specjalne, zakazane książki.



## **Główny Urząd III V**

Sprawy Policji Bezpieczeństwa i SD. Do tego kwestie zasadnicze, które nie podlegają żadnemu resortowi (zwłaszcza historyczne).

# Skróty

AA	<i>Auswärtige Amt</i> – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
A.O.	<i>Auslandsorganisation der NSDAP</i> – Organizacja Zagraniczna NSDAP
BArch	<i>Bundesarchiv, Berlin-Lichterfelde</i> – Archiwum Federalne, Berlin-Lichterfelde
B.d.E.	<i>Befehlshaber des Ersatzheeres</i> – dowódca Armii Rezerwowej
BDM	<i>Bund Deutscher Mädel</i> – Związek Niemieckich Dziewcząt
DAF	<i>Deutsche Arbeitsfront</i> – Niemiecki Front Pracy
DBG	<i>Deutsches Beamtengesetz</i> – Niemiecka Ustawa o Służbie Cywilnej
DFP	<i>Deutschvölkische Freiheitspartei</i> – Niemieckoludowa Partia Wolnościowa
DRK	<i>Deutsches Rotes Kreuz</i> – Niemiecki Czerwony Krzyż
FHQ.ü.	<i>Führerhauptquartier</i> – Główna Kwatera Führera
Flak	<i>Flugabwehrkanone</i> – działko przeciwlotnicze
GBA	<i>Generalbevollmächtigter für den Arbeitseinsatz</i> – generalny pełnomocnik do spraw nakładów pracy
Gestapo	<i>Geheime Staatspolizei</i> – Tajna Policja Państwowa
g.Rs.	<i>geheime Reichssache</i> – ściśle tajna sprawa Rzeszy
HJ	<i>Hitlerjugend</i> – Młodzież Hitlera
HK	<i>Hauptkampflinie</i> – główna linia walki
KdF	<i>Kanzlei des Führers</i> – Kancelaria Führera
KdF	<i>Kraft durch Freude (Einrichtung der DAF)</i> – Siła przez Radość (organizacja będąca częścią DAF)
k.v.	<i>kriegsverwendungsfähig</i> – zdalny do służby wojskowej podczas wojny
NSAK	<i>Nationalsozialistisches Automobilkorps</i> – Narodowosocjalistyczny Korpus Automobilowy
NSDAP	<i>Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei</i> – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników
NSF	<i>Nationalsozialistische Frauenschaft</i> – Narodowosocjalistyczny Związek

	Kobiet
NSFK	<i>Nationalsozialistischen Führerkorps</i> – Narodowosocjalistyczny Korpus Führerów
NSFO	<i>Nationalsozialistischer Führungsoffizier</i> – narodowosocjalistyczny oficer prowadzący
NSFW	<i>NS-Führungsstab der Wehrmacht</i> – Narodowosocjalistyczny Sztab Kierowniczy Wehrmachtu (Sił Zbrojnych)
NSKK	<i>Nationalsozialistisches Kraftfahrerkorps</i> – Narodowosocjalistyczny Korpus Kierowców
NSRB	<i>Nationalsozialistische Rechtswahrerbund</i> – Narodowosocjalistyczny Związek Mecenasów
NSV	<i>Nationalsozialistische Volkswohlfahrt</i> – Narodowosocjalistyczna Dobroczynność
OKH	<i>Oberkommando des Heeres</i> – Naczelne Dowództwo Armii Lądowej
OKW	<i>Oberkommando der Wehrmacht</i> – Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (Sił Zbrojnych)
OT	<i>Organisation Todt</i> – Organizacja Todt
Pak	<i>Panzerabwehrkanone</i> – działo przeciwpancerne
Pg.	<i>Parteigenosse</i> – towarzysz partyjny
PPK	<i>Parteiamtliche Prüfungskommission zum Schutze des nationalsozialistischen Schrifttums</i> – Oficjalna Partyjna Komisja Inspekcyjna dla Ochrony Literatury Narodowosocjalistycznej
RAD	<i>Reichsarbeitsdienst</i> – Służba Pracy Rzeszy
RADwJ	<i>Reichsarbeitsdienst weibliche Jugend</i> – Służba Pracy Rzeszy Dziewcząt
RAM	<i>Reichsaussenminister</i> – minister spraw zagranicznych Rzeszy
RLBo	<i>Reichsleiter Bormann</i>
RFSS	<i>Reichsführer-SS</i> – naczelnik SS
RM	<i>Reichsminister/Reichsministerium</i> – minister Rzeszy/ministerstwo Rzeszy
RMfVuP	<i>Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda</i> – Ministerstwo do spraw Oświecenia Publicznego i Propagandy Rzeszy
ROL	<i>Reichsorganisationsleiter</i> – szef organizacyjny/kierownik organizacji partii NSDAP
RSHA	<i>Reichssicherheitshauptamt</i> – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy
SA	<i>Sturmabteilung (der NSDAP)</i> – Oddziały Szturmowe (NSDAP)
SD	<i>Sicherheitsdienst</i> – Służba Bezpieczeństwa

Sipo	<i>Sicherheitspolizei</i> – Policja Bezpieczeństwa
SS	<i>Schutzstaffel (der NSDAP)</i> – Drużyny Ochronne (NSDAP)
SSHA	<i>SS-Hauptamt</i> – Główny Urząd SS
uk.	<i>unabkömmlich</i> – niezbędny
ZAVO	<i>Zentralstelle für die Angehörigen der Völker des Ostens</i> – Centralne Biuro do spraw Członków Narodów Wschodu
z.b.V.	<i>zur besonderen Verwendung</i> – do specjalnych poruczeń

### **Uwaga na temat cytatów**

Cytaty zostały przytoczone w formie oryginalnej, jednak zgodnie z obecnie obowiązującą pisownią. Uzupełnienia autora są zaznaczone za pomocą nawiasów kwadratowych, pominięcia za pomocą nawiasów okrągłych.

# Słownik funkcji, terminów i nazw

- Abwehra (Abwehr)* – niemiecki wywiad i kontrwywiad wojskowy w latach 1921–1944
- folksdojcz – (Volksdeutsch)* osoba pochodzenia niemieckiego, mieszkająca poza granicami Niemiec według stanu z 1937 r.
- Freikorps* – (wolny korpus) tworzone przez zdemobilizowanych żołnierzy ochotnicze, nacjonalistyczne formacje paramilitarne, działające w Niemczech w latach 1918–1922
- Führer* – naczelnik
- Gauleiter* – szef okręgu NSDAP wielkości dużego miasta lub prowincji
- Gauobmann* – przewodniczący okręgu, np. Niemieckiego Frontu Pracy
- Gottgläubig* – (wierzący w Boga) termin używany w aktach personalnych, oznaczający w czasach nazistowskich ideologiczną bliskość z narodowym socjalizmem
- Gottgläubig* – osoba wierząca w Boga, patrz powyżej
- Hauptgemeinschaftsleiter* – najstarszy szef społeczności – niższy stopień polityczny w NSDAP, tuż poniżej *ortsgruppenleitera* – szefa grupy lokalnej NSDAP
- Kreisleiter* – szef powiatu (dystryktu) NSDAP
- Lebensborn* – (Źródło Życia) założona w 1936 roku przez SS organizacja sprawująca opiekę – przed porodem i po porodzie – nad matkami dzieci z nieprawego łoża, zwłaszcza dzieci członków SS, które były akceptowalne z rasowego i eugenicznego punktu widzenia, zachęcająca tym samym do ich urodzenia
- Luftwaffe* – lotnictwo wojskowe
- Ortsgruppenleiter* – szef grupy lokalnej NSDAP
- Ostland* – państwa bałtyckie i Białoruś
- Ostmark* – (Marchia Wschodnia) oficjalna nazwa Austrii
- Reichsführer* – naczelnik Rzeszy – najwyższy stopień w SS
- Reichsleiter* – kierownik Rzeszy – drugi najwyższy stopień polityczny po *Führerze* w strukturze organizacyjno-administracyjnej partii NSDAP
- Reichsorganisationsleiter* – szef organizacyjny Rzeszy NSDAP
- Reichsstatthalter* – namiestnik Rzeszy, najwyższy urzędnik w landzie federalnym, nowy urząd wprowadzony w 1933 r., zazwyczaj sprawowany przez *gauleitera*
- Stara Rzesza – (*Altreich*) Niemcy w granicach sprzed 1938 r.
- Volkssturm* – pospolite ruszenie utworzone 25 września 1944 roku

*Waffen-SS* – siły zbrojne SS, organizacja wojskowa SS

*Wehrmacht* – Siły Zbrojne

*Werwolf* – (Wilkołak) niemiecka podziemna organizacja wojskowa, powołana pod koniec 1944 r. przez władze hitlerowskie w celu prowadzenia działalności sabotażowo-dywersyjnej i walki partyzanckiej na ziemiach III Rzeszy zajmowanych przez wojska koalicji antyhitlerowskiej.

## Najważniejsze wykorzystane archiwa

Bibliothek des Deutschen Bundestags, Berlin – Biblioteka Niemieckiego Bundestagu, Berlin

Bundesarchiv (BArch), Berlin-Lichterfelde – Archiwum Federalne, Berlin-Lichterfelde

Landesarchiv (LA) Berlin – Archiwum Krajowe w Berlinie

Staatsarchiv München – Archiwum Państwowe w Monachium



# Spis treści

[Przedmowa](#)

[I. Egzekutor Hitlera](#)

[II. Sekretny pan Obersalzbergu](#)

[III. Intrygant](#)

[IV. Upokorzenie jako metoda sprawowania władzy](#)

[V. Brunatna eminencja](#)

[VI. Walka z Kościołami](#)

[VII. Rodzina i moralność](#)

[VIII. Mania rasowa](#)

[IX. Kultura jako instrument polityki](#)

[X. 20 lipca 1944 – szansa Bormanna na porachunki](#)

[XI. Mobilizacja ostatnich rezerw](#)

[XII. Świadkowie i wykonawcy testamentu](#)

[Struktura organizacyjna Kancelarii Partii w 1944 r. \(według: BArch, NS 15/628\)](#)

[Skróty](#)

[Słownik funkcji, terminów i nazw](#)

[Wybrane źródła bibliograficzne](#)